



22,460,000
27/2.24

PAMIĘTNIKI PASKA



EXHIBIT

CHAS. J. B. & CO. NEW YORK

PAID

1877

PAMIĘTNIKI

JANA CHRYZOSTOMA Z GOSŁAWIC

PASKA

OPRACOWAŁ
JAN CZUBEK

WYDANIE KRYTYCZNE, ZUPEŁNE



~~2:258~~

LWÓW-WARSZAWA-KRAKÓW
WYDAWNICTWO ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH
WARSZAWA, KSIĘGARNIA WŁASNA, UL. NOWY ŚWIAT L. 69
KRAKÓW, FILJA WYDAWNICTWA, ULICA ŚW. ANNY L. 11
POZNAŃ, SKŁAD GŁÓWNY: KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA



2842

PRAWO WŁASNOŚCI CO DO WSZYSTKICH UZUPEŁNIEŃ I POPRAWEK,
WYSZCZEGÓLNIONYCH W „DODATKU KRYTYCZNYM“ I OZNACZONYCH
LITERĄ (C), ZASTRZĘGA SOBIE WYDAWCA.

2842



WSTĘP.

Paskowie należą do tych nielicznych stosunkowo rodzin szlacheckich, które zachowały pierwotną nazwę, raczej przezwisko w kształcie rzeczownika, nadane od pewnej zauważonej właściwości, podczas gdy ogół nazwisk szlacheckich ma formę przymiotnikową, utworzoną od posiadłości. Zachodzi tedy pytanie, co może znaczyć nazwa Pasek i dlaczego przyłgnęła do tej właśnie rodziny. Żeby to miał być pasek t. j. mały pas (część ubrania) — jest rzeczą mało prawdopodobną; podobnych nazw szlacheckich znamy bardzo mało¹. Natomiast nazwiska będące pierwotnie imionami (chrzestnemi) nie należą bynajmniej do rzadkości; z jednego tylko powiatu sochaczewskiego możemy wymienić (w. XVI) następujące nazwiska, będące pierwotnie imionami: Niemiera, Gawart, Sławek, Tworzyjan, Bronis, Bieszek, Trojanek, Krystek, Bolek, Idzik, Mściszek, Lutobor, Jendrak, Zdzych, Karzełek, Paszek, Dobrogost². Liczba ta jeszczeby się znacznie zwiększyła, gdybyśmy tu wliczyli *patronymica* na — *wie*, pochodzące od imion. Zauważmy, że znaczna liczba tych nazw mają formę zdrobniąłą: Sławek, Bieszek, Trojanek, Krystek, Bolek, Idzik, Mściszek, Karzełek, Paszek³. Takim to

¹ W powiecie sochaczewskim (w. XVI) pośród licznych nazwisk, nie kończących się na — *ski*, znalazło się tylko jedno takie nazwisko: Cholewa, od czego poszła nazwa wsi Cholewy, kilkakrotnie powtarzająca się na Mazowszu.

² Pawiński, Źródła dziejowe t. XVI (Mazowsze), str. 137 nstp.

³ Formę Paszek przypisać należy nieustalonej jeszcze i nieudolnej ortografii. W tychże samych „Źródłach dziejowych“ mamy zresztą wszędzie poprawną pisownię Pasek, a Paprocki (w Pano-szy) wywodzi nawet nazwę Pasek od imienia pospolitego pas, podobnie jak i posłowie moskiewscy (str. 208).

nazwiskiem, które pierwotnie było imieniem, jest zdaniem naszym i Pasek. Wiadomo, że wszystkie niemal imiona można skracać a zarazem zgrubiać przez dodanie końcówki — *ch*: Mieczysław — Miech, Bolesław — Bolech, Stanisław — Stach, Więclaw — Więch, Waclaw (z czeska) — Wach; dzieje się to nawet z jednozgłoskowymi imionami: Piotr — Piech; Jan — Jach. Owóz z Paweł zrobił się naprzód Pach (jest wieś Pachy), z tego zaś Pasz lub Paś, podobnie jak ze Stach — Stasz (zdrobniałe Staszek) lub Staś. Oczywiście w narzeczach mazurujących będzie Stas — Stasek, a więc i Pas — Pasek. Ale Pasek jest już tak mało podobne do Paweł, że znaczenie imienia chrzestnego mogło się z łatwością zatrzeć i imię chrzestne Pasek przyłgnęło do osobnika jako nazwisko, a następnie przeszło spadkiem na całą licznie rozrodzoną rodzinę Pasków¹. Jeżeli ten wywód jest

¹ Tu kilka słów o dodatku „z Gosławic“, który Pasek stale łączył z nazwiskiem. Wiadomo, że wszystkie nazwiska, nie wyłączając szlacheckich, były pierwotnie przezwiskami: Długosz, Żaba, Sęp, Kozieł, i t. p.. Dość wcześnie jednak ustępują one u szlachty, choć niezupełnie, nazwom wsi, które dodawano do imion: Zyndram z Maszkowic, z czego powstały nazwiska w kształcie przymiotnika: Maszkowski. W XVI w. nazwiska szlacheckie mają już zwykle formę przymiotnika, który ze zmianą posiadłości zastępowano innym. Bielski (z Białej) Marcin zwał się pierwotnie Wolskim (z Woli). Ale obok nazwisk przymiotnikowych zachowały się też, lubo z rzadka, i przezwiska, a w takim razie dla zaznaczenia szlactwa dodawano dawnym zwyczajem nazwę wsi: Mikołaj Rej z Nagłowic (ale Jan Kochanowski, nie z Kochanowa). W XVII w. kiedy magnaci zaczęli wypisywać w swych tytułach swoje posiadłości, i szlachta też, nie chcąc zostać w tyle, dodawała do nazwisk nazwę wsi dawniej lub pierwotnie posiadanej, z której się „wywodzili“. Waclaw Potocki pisze się z Potoka, którego Potocey Śreniawici już dawno nie posiadali. Jeżeli zaś szlachta o nazwach przymiotnikowych dodawała do swego nazwiska na znak szlactwa nazwę wsi czyli wywodziła się z pewnego gniazda rodzinnego, to coś dopiero Sędzi-mirowie, Chwalibogowie, Morsztynowie... którym szlactwo nie było, że tak powiem, wprost wypisane na czole! Ci tem skwapliwiej poszli za nową modą i piszą się: Sędzi-mirowie z Łękawice, Chwalibogowie z Janowic, Morsztynowie początkowo z Pawlikowic, a później już stale z Raciborska. U Pasków zachodzi ta dziwna okoliczność, że oprócz Jana Chryzostoma żaden z nich, o ile ich znamy z dokumentów, nie dodawał do swego nazwiska z Gosławic; nawet stryj Chryzostoma, Jan, który w Smoleńszczyźnie zdobył fortunę, nie pisał się z Gosławic. Dopiero nasz pamiętnikarz

słuszny, to kolebki Pasków należałoby szukać w obszarze mazurującym, a więc przede wszystkim na Mazowszu. I rzeczywiście, znajdujemy w okolicach mazurujących trzy wsie tej nazwy: jedna na Mazowszu, Paski¹ w ziemi sochaczewskiej, i dwie na Mazurach pruskich: Paski Wielkie i Małe (Gross- i Klein-Paasken) w powiecie jańsborskim. Przypuszczamy, że mazowieckie Paski były kolebką i pierwotną siedzibą Pasków. Była to widocznie w dawnych wiekach wieś, zasiedlona szlachtą zaściankową, która od swego protoplasty Paska zwała się Paskami². W jaki sposób i kiedy ten drobiazg szlachecki został wykupiony i wysiedlony, nie wiemy; dość, że w XVI wieku w Paskach żadnego już Paska nie znajdujemy. Zato jeden z nich, Jakób Pasek, jest szlachcicem zagonowym, nie posiadającym nawet $\frac{1}{2}$ łąnu, gdy przy trzech innych współwłaścicielach dodano 1 lub $\frac{1}{2}$ łąnu posiadanej roli³. Inna gałąź Pasków dochrapała się

używa stale tego dodatku, przechodząc tym sposobem ze stanu zwykłych *nobiles*, którymi mogła być i gołota, do wyższej warstwy *generosi*; za nim poszedł oczywiście synowiec Stanisław i pisze się również z Gosławic. Czy stary Marcin Pasek, który w Pamiętniku jest tylko dzierżawcą, dochrapał się był choćby na krótką chwilę którejś z licznych wiosek tej nazwy (są Gosławice w pow. gostyńskim, łowickim, kutnowskim, noworadomskim) lub choćby jakiejś jej części (*sors*), czy też nasz pomysłowy pamiętnikarz wywiodł się sam własnym konceptem z jakichś Gosławic, może nawet śląskich (bo i tam są dwie wsie tej nazwy: w pow. opolskim i lublinieckim) — niepodobna rozstrzygnąć. Dodać jeszcze wypada, że jeden z Pasków, właściciel pewnej części (*sors*) wsi Ludyni, pisał się Nicolaus de Ludzyna (*s*) Passek (Źródła dziejowe, t. XV str. 483).

¹ Oczywiście w okolicach nie mazurujących Paszki. Słownik geogr. wymienia 6 wsi tej nazwy: Paszki Małe i Duże w pow. radzyńskim na Podlasiu, Paszki w pow. dzisieńskim na Białej Rusi, dwie w pow. lidzkim i jedną w pow. oszmiańskim na Litwie.

² Inne przykłady z pow. sochaczewskiego: Żaby, Grochole, Ziambki, Skaratki, Drozdy, Orły, Przybki (od Przybysław), Strzeże (od Strzeżysław) i t. d.; z pow. rawskiego: Mikuły (Mikołaj), Tomiki (Tomasz), Lutobory i t. d. (Źródła dziejowe t. XVI, 137 nstp.); z innych ziem Mazowsza: Bieńki (Benedykt), Bronisze, Krzyśki, Dobrochy (Dobrosław), Idziki, Mścichy (Mścisław), Trojany, Tworzyany (t. j. Floriany), Sławki, Niemiery i t. d.

³ O tym Pasku dowiadujemy się z aktów krakowskich (Terr. Crac. t. 189 p. 746), że miał w r. 1549 z niejakim Jakóbem Grodowskim zajęcie, w którym przez tegoż Grodowskiego został szpet-

w województwie sandomierskiem niewielkiej wioseczki Mieczyn (w pow. chęcińskim), której trzech właścicieli: Piotra, Walentego i Wawrzyńca Pasków oraz matkę Zofję wymieniają akta krakowskie pod r. 1538 i 1539¹. Oczywiście trzem dziedzicom było na małej wiosce ciasno i dlatego jeden z nich, więcej widać przedsiębiorczy Wawrzyniec puścił się odważnie w świat szukać krescytywy — i znalazł ją aż na Podolu², obdarzony tam zapewne za zasługi wojenne kawałem pszennej roli. Sławi go też Paprocki w „Panoszy” jako tęgiego rębacza, z którym zadzierać niebezpiecznie:

Nie radzęc tego Paska tak zaczepiać przykro,
 Z tobą tak towarzyskie mówię, a nie chytro:
 Bo o pasze szabliskiem prętko po suprinie (s),
 A ty, wiem, nie rad nosisz pasa na łysinie,
 Ale dary takowe odniesiesz od tego.
 Grozisz-li mu to oddać, nie będzie nic z tego,
 Bo on tak umie zawsze, a zechcesz-li znowu,
 Zawsze masz tego Paska sobie pogotowiu.

Ale i Piotr z Walentym nie osiedzieli się na Mieczynie, gdyż już w r. 1540 właścicielem tej wioski jest Jeronim Szafraniec³, a występujący w r. 1545 Piotr i Walenty Paskowie, ażeby wraz z matką Zofją pokwitować Walentego Dembińskiego, referendarza JKMc, z sumy 300 złotych, zapisanych im na Czastkowie, już się nie piszą *heredes de Mieczyn*⁴. Że zaś w r. 1508 właścicielem Mieczyna jest Mikołaj Rogiński⁵, przeto możemy

nie pokiereszowany. Pasek wytoczył sprawę przed sądem zadwor-nym w Krakowie, ale Grodowski nie czekając wyroku, zeznaje (16 sierpnia 1549) w aktach dług 60 zł. na rzecz Paska, a ten znowu w osobnym akcie zeznaje, że go Grodowski za rany, o które proces się toczy, w zupełności zaspokoił. Ów dług 60 zł. był tedy najwidoczniej nawiązką, która potwierdza nieświetne stosunki majątkowe zagonowego szlachcica.

¹ Terr. Crac. t. 190, p. 392 i 233.

² Że Wawrzyniec Pasek osiadł na Podolu, dowodzi tytuł rozdziału, w którym Paprocki między innemi sławi także Wawrzyńca Paska: „Tu masz pany i panięta ziem podolskich i ine rycerskie ludzie, którzy się tam tymi krajami bawią”.

³ Źródła dziejowe t. XV, str. 568.

⁴ Terr. Crac. t. 190, p. 1035.

⁵ Źródła dziejowe t. XV, str. 483.

przyjąć za rzecz pewną, że ta gałąź Pasków tytułem dziedziców nie cieszyła się długo.

Ponadto posiadamy jeszcze luźne wiadomości o dwu Paskach, osiadłych również w woj. sandomierskim: jeden z nich bez imienia jest w r. 1569 posiadaczem jednego łanu we wsi Czyżówce w pow. radomskim, drugi, Mikołaj występuje w latach 1508 i 1540 raz jako posiadacz pewnej części (*sors*), to znów w 32 lat potem jako właściciel całej dużej wsi Ludynia w pow. chęcińskim¹. W jakim stosunku czy stopniu pokrewieństwa zostaje z tymi Paskami zmarły w r. 1572 Mikołaj Pasek, kanonik wrocławski, któremu przyjaciel jego, doktor Jakób Montanus wystawił nagrobek w (nieistniejącym) kościele św. Michała na Wawelu² — nie wiadomo. Taksamo nie możemy bliżej określić pokrewieństwa z naszymi Paskami Jana Paska, który w r. 1568 w sam dzień Zielonych Świątek towarzyszył woźnemu Marcinowi Kozie z Brodeł do dworu Mikołaja Ligęzy z Bobrka, kasztelana zawichojskiego i starosty żydaczowskiego, w Libiążu, ażeby tam przeciw p. kasztelanowi położyć pozew³. To pewna, że to już był t. zw. gołota, a nie szlachcic osiadły, choćby tylko dzierżawca, bo tylko taka najuboższa szlachta podejmowała się tej niezbyt zaszczytnej, a zawsze niebezpiecznej usługi.

Tyle nam znane i dostępne źródła powiedziały o Paskach w w. XVI. Któremu z nich przypisać najbliższe pokrewieństwo z naszym pamiętnikarzem? — Może się nie pomyliły, dopatrując się w owym Jakóbie, szlachcicu zagonowym w Piotrkowicach, przodka naszego Jana Chryzostoma; wszak ojciec pamiętnikarza, Marcin Władysław, chodzi dzierżawami w Rawskim, syn Jan tam się rodził i uważał zawsze za Mazura i miał pełno krewniaków z matczynej strony na Mazowszu. Ów Jakób Pasek, który w r. 1549 bierze nawiązkę za rany, byłby może

¹ Źródła dziejowe t. XV, str. 483 i 566. We wsi siedziało 8 kmieci na półłankach, 6 półłanków było pustych, prócz tego było tam 3 zagrodników, 1 karczmarz, dwór, folwark, 6 sadzawek, młyn 1, łąk poddostatkiem, także borów i lasów, a w nich ule pszczelne. Wieś otaksowali lustratorowie, pewnie nie za wysoko, na 400 marek. (Trzy wsie Szafrąca: Krasocin, Sułków i Mieczyn otaksowane razem na 550 marek).

² Paprocki, Herby.

³ Terr. Crac. t. 42, p. 296.

pradziadem naszego Chryzostoma, gdyż ojciec Marcin, zmarły w r. 1679¹, urodził się zapewne w początkach XVII w., nie mógłby więc być synem, lecz chyba wnukiem Jakóba. Bądź jak bądź, z wiekiem XVII wkraczamy już w pewniejszą dziedzinę faktów i świadectw historycznych. O Paskach sandomierskich i podolskich jakoś zupełnie głucho; wymarli widać bezpotomnie. Zato Paskowie mazowieccy kwitną na początku XVII w. w potomstwie trzech braci: Marcina, Jana i nieznanego nam z imienia N. Paska. Marcin klepie biedę na miejscu; N. Pasek zostaje również na Mazowszu i wiecie mu się widać nieźle, kiedy syn jego Stanisław zdobywa się nawet na podarunki dla pamiętnikarza². Trzeci brat jednak, Jan, puścił się śladem Wawrzyńca na kresy wschodnie i tam w świeżo odzyskanej Smoleńszczyźnie nie tylko urósł w posesjonata³, lecz nawet tę świeżą fortunę okraszył zaszczytnymi tytułami sędziego grodzkiego i horodniczego; że bywał częstym przystawem, wiodącym posłów moskiewskich do Polski, dowiadujemy się z Pamiętników. Synami p. horodniczego są: Daniel⁴ i znani nam również z Pamiętników Jan⁵, kanclerz związkowy wojska lit., i Piotr⁶. Kiedy w r. 1654 Smoleńsk został ponownie i ostatecznie stracony, Jan opowiedział się przy Polsce, Piotr zaś i Daniel, podzieliwszy się fortuną ojcowską, przyjęli poddaństwo carskie i stali się protoplastami moskiewskich Pasków, dotąd w Smoleńszczyźnie siedzących i „szalenie Polski nienawidzących“⁷. Jakże były

¹ Jan Czubek, Jan Chryzostom z Gosławic Pasek w oświetleniu archiwalnem (Rozprawy Wyd. filolog. Ak. Um. t. XXVIII, str. 65).

² „Rozinnożyłem był sobie gniazdo chartów od brata mego, pana Stanisława Paska z ziemie sochaczewskiej“. Pamiętniki str. 365. Był to stryjeczny brat Jana Chryzostoma.

³ W r. 1628 wymierzono w smoleńszczyźnie „włók trzysta łmci p. Janowi Paskowi, sędziemu grodzkiemu smoleńskiemu“. (Jan Chr. z Gosławic Pasek w oświetleniu archiw. str. 61, przyp. 2).

⁴ Znany z notatki historycznej Aleksandra Kraushara „stryj łmci pana Paska“ (Ateneum 1896, t. I, str. 184). Mniemany „stryj“ jest jednak bratem stryjecznym Jana Chryzostoma.

⁵ Pamiętniki, str. 238.

⁶ Pamiętniki, str. 241. Wymieniony u Niesieckiego Krzysztof Pasek jest pomyłką zamiast Jan Pasek, jak to można stwierdzić w Konstytucji, na którą się Niesiecki powołuje.

⁷ Julian Bartoszewicz, Pamiętnik (Tygodnik Ilustrowany 1922, Nr. 43, str. 691).

losy Jana na Litwie, dowiadujemy się po części z Pamiętników; czy dziś istnieją tam jeszcze jego potomkowie — nie posiadamy wiadomości.

Wracamy do mazowieckiej gałęzi Pasków, której przedstawicielami w początkach XVII w. są N. Pasek, ojciec Stanisława, i Marcin, ojciec naszego Jana Chryzostoma. Jan był jedynakiem, o innych synach owego N. Paska, prócz Stanisława, nie słyszymy wcale. Zato w córki obfitował ród Pasków; gdzie się tylko obróci nasz pamiętnikarz, wszędzie ma krewnych wujecznych i ciotecznych, a nawet jedna z Paskównien, Remiszowska, stała się mimowolną przyczyną jego dziwnego a niespodziewanego ożenienia. Małżeństwo było, jak wiemy bezpotomne, a jeżeli i N. Pasek nie miał więcej synów, jak tylko owego Stanisława, uczestnika odsieczy wiedeńskiej¹, później jeńca tatarskiego², a wreszcie wesołego towarzysza w Cisowie³, i ten Stanisław zmarł bezpotomnie, to gałąź Pasków mazowieckich uschłaby już w w. XVII i zniknęła na zawsze. Jakoż o Paskach koronnych w późniejszych wiekach nie słychać i Niesiecki o nich nie wspomina.

O życiu Jana Chryzostoma Paska przed jego osiedleniem się w Krakowskim wiemy tylko tyle, co sam o sobie w swej „księdze“ podaje; a ponieważ początkowe karty rękopisu zaginęły, więc ani roku ani miejsca urodzenia nie znamy. Możemy tylko ogólnikowo powiedzieć, że się urodził w województwie rawskim⁴ około r. 1636⁵. Z wdzięcznością wspomina nasz pamiętnikarz później (pod r. 1661), że ojciec „mu z młodu nie

¹ Pamiętniki, str. 386.

² Pamiętniki, str. 426.

³ Pamiętniki Krzysztofa Zawiszy. Wyd. przez Juliana Bartoszewicza. Warszawa 1862, str. 111.

⁴ W r. 1659 mieszkają rodzice Paska w Bielinach „trzy mile od Rawy“ (Pamiętniki, str. 67). Jest rzeczą mało prawdopodobną, żeby dzierżawca — a takim był ojciec Paska — siedział dwadzieścia kilka lat na jednej dzierżawie; stąd też Bieliny nie będą zapewne miejscem urodzenia pamiętnikarza.

⁵ Pasek zaczyna swój zawód wojskowy w r. 1656; o wcześniejszych wypadkach, w którychby sam osobiście miał udział, najmniejszej wzmianki w Pamiętnikach niema. Jeżeli więc przyjmujemy, że nasz pamiętnikarz w r. 1656 miał lat 20, to rok 1636 byłby rokiem urodzenia.

kazał cieląt pasać¹, lecz jak wiemy z innego miejsca Pamiętników², posłał na nauki do szkół jezuickich w Rawie, które też ukończył od infimy do retoryki, a może nawet filozofji, jak to wnosić możemy z licznych cytatów, wyjętych z autorów klasycznych, między innymi nawet z Arystotelesa i Platona. Nadszedł nieszczęsny rok potopu (1655), zakończony jednak szczęśliwie konfederacją tyszowiecką (29-XII 1655), która sprowadza ogólne przebudzenie narodu i zapala do czynu. Nie pozostał głuchy na hasło tyszowieckie i młody Pasek, bo już 8 lutego 1656 odbiera chrzest krwawy pod Gołębem³. Odtąd już bez przerwy aż do r. 1666 wojuje nasz pamiętnikarz, „przez wszystkie wojny tego trzepaczki trzymając się, Czarnieckiego, i z nim też zażywając czasem okrutnej biedy, czasem też i rozkoszy“⁴. Jak to tam było w szczegółach, opowie nam najlepiej sam Pasek własnymi słowami, których i najlepsze streszczenie nie zastąpi. Po 11-letniej wojaczce, kiedy już z trzydziestką przeszło życia południe, zaczyna nasz towarzysz pancerny nagwałt myśleć o ożenieniu czyli, jak wtenczas mówiono, o swoim postanowieniu. Co mogło być powodem tej nagłej zmiany dotychczasowej „szarzy“? Nie da się zaprzeczyć, że tak gorący patriotyzm, jak i wrodzona żyłka żołnierska popchnęły Paska do zawodu żołnierskiego; ale i to pewna, że ten syn niedostatniego dzierżawcy, podobnie jak tylu innych, żywił w głębi duszy nadzieję, że go ulubiony konik „donosić miał jakiej godności“, jakiej niezłej sztuki chleba w postaci dochodnego starostwa lub innej królewskiej; wszak był na to utarty wyraz *panis bene merentium*. Ale Pasek do tego chleba jakoś szczęścia nie miał i mimo najlepszych chęci królewskich nie sobie „upatrzeć“ nie mógł. To też owe marne 7.000 tynfów, danych mu jakby na odczepne, ostatecznie zniechęciły naszego pamiętnikarza, a nie ciągłe utraty

¹ Pamiętniki, str. 152.

² ... „bo jeszcze w szkołach rawskich byłem...“ (Pamiętniki, str. 64).

³ „Druga w tymże roku (1656) potrzeba była pod Gnieznem“ (Pamiętniki, str. 2). Ponieważ poprzednia „potrzeba“ Czarnieckiego była pod Gołębem 8 lutego, więc Pasek, od początku do końca swej służby Czarniecczyk, w tej bitwie walczył po raz pierwszy ze Szwedami.

⁴ Pamiętniki, str. 4.

koni, które go dotkliwie prześladowały. Uwieńczony sławą wojownik, co to „szukał śmierci, choć w młodym wieku swoim, i za Dnieprem i za Odrą i za Elbą i koło Oceanu i Bałtyckiego morza“, tęgi rębacz zarówno, jak i orator, mający „ze sobą zawsze gębę i konceptu poddostatkiem“, musiał być nasz Pasek zawsze pożądanym sprzymierzeńcem i mile widzianym towarzyszem biesiadnym, zwłaszcza w domach wojewódzkich dygnitarzy. Rozrywali go sobie wojewoda rawski, Lipski, i chorąży, późniejszy kasztelan sochaczewski, Śladkowski i obaj ciągnęli do siebie, pragnąc postanowić w swoim domu. Były dwie panny posażne do wyboru; ale Paska, jak dziś jeszcze chłopca, „bardziej apetyt pociągał *ad pinguem glebam*, niżeli do gołych pieniędzy“. Los zadrwił sobie z naszego Mazura w sposób arcyzłośliwy: obdarzył go obojgiem, i pieniędzmi i żyzną glebą (lubo tylko dzierżawną), dodając na przyczynkę piękne dożywocie, ale obarczył go przytem „dziecinnemi interesami“ leciwiej małżonki, które mu taką skargę w 20 lat potem z ust wycisnęły: „To to tak pojąć wdowę z dziećmi i z kłopotami; pierwszy mąż zaciągnie długi, zostawi kłopoty, dzieci, *litigia*, a ty dla cudzych interesów uschniesz, zdrowie stracisz; cobyś miał sobie uezierać, wydasz na prawo i jeszcze zarobisz sobie na niewdzięczność miasto podziękowania. Ja to kładę *pro memento*: kto ma tak uczynić, do mnie na radę“¹. A wszystkiemu był winien krewki temperament Paska: we czwartek d. 8 września poznaje 46-letnią wdowę, matkę pięciorga dzieci, sam mało co nad 30 lat liczący, i jeszcze tego samego dnia się oświadcza, a czwartego dnia później, w niedzielę 11 września (1667) staje z nią na ślubnym kobiercu. Odtąd życie naszego pamiętnikarza toczy się zwykłą owych czasów koleją; sprawy publiczne (sejmiki, sejmy) i towarzyskie czyli t. zw. usługi przyjacielskie: ugody, kondescencje, lokacje panien w klasztorach, kompromisy, akty weselne i pogrzebowe — oto na czem rok za rokiem niepostrzeżenie schodził. Jeżeli do tego dodamy dwukrotne pospolite ruszenie (1669 i 1672), prawie coroczny flis ze zbożem do Gdańska, a zwłaszcza liczne procesy, których Pasek po kilka równocześnie prowadził, to musimy ze zdumieniem zapytać, jak mogło starczyć na to wszystko czasu, a jeszcze bardziej pieniędzy, których te

¹ Pamiętniki, str. 419.

ciągle podróże, a możnaby rzec śmiało, to życie koczownicze wraz z procesami i basarunkami pochłaniały niemało; kto gospodarzył w ciągłej nieobecności pana w domu, kto corocznie dostarczał zboża na flis do Gdńska, a *consequenter* i pieniędzy na szalone wydatki? Odpowiedź narzuca się sama: nie kto inny, tylko owa zawołana i pracowita gospodyni, co to po śmierci pierwszego męża dzierżawiła dalej dwie wsie, dawała sobie na tak dużem gospodarstwie radę i „urabiała nawet substancję” — rezolutna pani Paskowa ze swoim hasłem, „żeby zaraz było, jeżeli ma co być”. Przyznaje jej to Pasek dość wyraźnie, choć pod warunkiem, którego spełnienie pewnie nie od niej zależało: „Pewniebym był kontent z tego ożenienia, gdyby mi Pan Bóg dał chłopca jednego z nią...”¹ Cicha ta pracownica, dźwigająca na swych barkach trzy węgły domu, występuje w towarzystwie swego małżonka raz jeden jedyny poza domem, ażeby mu w Krakowie zapisać dożywocie².

Pamiętniki urywają się na r. 1688. Na szczęście posiadamy inne źródła, z których możemy uzupełnić ostatnie lata naszego pamiętnikarza³. Proces z margrabią Pasek wygrał nie tyle dlatego, że miał za sobą wstawiennictwo króla, ile raczej, że sprawa jego była słuszna. Po długich jeszcze korowodach zapadł w trybunale 18 października 1690 ostateczny wyrok, który przyznał Paskowi 6000 złotych tytułem różnych pretensyj, ale za słowa ubliżające honorowi margrabiego, zawarte w protestacjach i pozwach, skazał go na tydzień więzy. Tenże wyrok, przyznając pretensje pieniężne w stosunku do margrabiego, odsądzał temsamem Paska od dalszej dzierżawy Olszówki i Brześcia. Trzymał on wprawdzie w tym czasie (od r. 1687), jak to wiemy z Pamiętników, małą wioseczkę Madziarów prawem zastawnem; ale po spłaceniu sumy zastawnej, zapewne niezbyt wielkiej, trzeba było oglądać się za nową dzierżawą. Zaradziła temu szczodroblliwość królewska. Jan III, mając wzgląd na posługi rycerskie Paska, a raczej może wywdzięczając się za ową sławną wydrę, obdarza go po śmierci starosty wiślickiego, Teo-

¹ Pamiętniki, str. 312.

² Aleksander Kraushar, Nowe epizody z ostatnich lat życia Jana Chryzostoma Paska. Petersburg 1893. — Jan Czubek, Jan Chr. z Gosławie Pasek w oświeceniu archiw.

³ Inscrip. castr. Crac. t. 284, p. 2349.

dora Denhofa, dzierżawą królewskiej wsi Ucieszkowa, do tegoż starostwa należącej. Tu gospodarzy nasz Pasek do r. 1696. Niestety chciał, że miał za sąsiada dzierżawcę przyległych wiosek Żegocina, Zagajewa, Winkowa i Piotrówki niejakiego Mikołaja Wolskiego, tytułującego się łowczym owruckim. Był to człowiek gwałtowny i mściwy, a przytem pieniacz zawołany. Trafiła więc kosa na kamień. Pierwszy zatarg sąsiedzki wybuch z powodu pary koni, które słudzy p. łowczego mieli zabrać p. komornikowi (t. j. Paskowi). Jeszcze wyrok w grodzie nie zapadł, gdy słudzy Wolskiego przy sposobności polowania stratali pola ucieszkowskie, zasiane prosem i owsem. Wniósł natychmiast do grodu p. komornik manifestację na Wolskiego, a „po staremu“ czyhał tylko na sposobność, ażeby winowajcom dać przykładową nauczkę, i kiedy mu się udało dopaść owych niefortunnych myśliwych, jednego z nich, niejakiego Rusinowskiego, przymusił zjeść połówkę zająca na surowo. Był to niesłychany despekt, wyrządzony nie tylko ur. Rusinowskiemu, ale jeszcze więcej p. łowczemu, i Pasek musiał wiedzieć, że mu tego Wolski płazem nie puści. Czy to więc chęć pozbycia się nieznośnego sąsiada czy też śmiertelna choroba żony była powodem — dość, że na miesiąc przed jej śmiercią sprzedaje nasz Pasek (15 lutego 1696) dożywotnią dzierżawę Ucieszkowa małżonkom Aleksandrowi i Annie z Tudorowskich Lisowskim, a sam bierze w dzierżawę pobliską wioskę, Górną Wolę, należącą również do starostwa wiślickiego, trzymanego dożywotnie przez wdowę po Denhofie, Katarzynę z Potockich. Pani starościna puściła mu tę wioskę bardzo tanio, bo za czynszem rocznym 1.500 złotych, licząc na obietnicę Paska, że jej we wszystkich okazjach swych usług przyjacielskich nie odmówi. I byłoby wszystko dobrze, gdyby nie to, że po upływie trzech lat t. j. po wygaśnięciu arendy, Pasek z wioski ustąpić nie chciał. Więc znowu manifestacje, pozwvy, kondemnaty, aż wreszcie wyrugowany, jak się zdaje, przemocą, dzierżawi nasz pamiętnikarz od Stanisława Wereszczyńskiego wieś Niedzieliska (na prawym brzegu Wisły w dzis. pow. brzeskim) i tam go zastaje 2 sierpnia 1700 urząd grodzki nowo korceżyński, chcąc wykonać wyrok trybunału lubelskiego, zapadły nań 23 czerwca t. r. Pasek jednak do egzekucji nie dopuszcza, ratując się wybiegiem, że Niedzieliska wprawdzie zakontraktował, ale wsi dotąd jeszcze

w posiadanie nie objął. Jest to już ostatnia o żyjącym Pasku wiadomość. Dnia 5 września 1701 manifestują się w grodzie krakowskim spadkobiercy naszego Paska, a mianowicie siostrzeniec, Jan Remiszowski, swoim, tudzież imieniem synowca, Stanisława Paska, przeciw żydowi nowokorczyńskiemu Meusowi o to, że tenże żyd przywłaszczył sobie bezprawnie śpichlerz w Nowym Korczynie, własność ś. p. Paska, razem ze zbożem i innemi rzeczami. Umarł więc Pasek w lecie, prawdopodobnie w sierpniu 1701 i w tym też roku pasierb, Krzysztof Łącki, czyni za jego duszę i za duszę matki zapis na rzecz kościoła pilczyckiego.

Pasek miał zwyczaj, jak zresztą każdy prawie szlachcie owych czasów, zbierać i chować starannie dokumenta i akty publiczne, pisma ulotne, paszkwile, mowy przy różnych sposobnościach przez siebie wygłaszane, a przedewszystkiem listy królewskie lub znakomitych osób, jego osoby dotyczące, „aby — jak się sam wyraża — *maneant posteritati pro testimonio vitae meae*“, „żeby synkowie wiedzieli, żem *florem aetatis* nie na próżnowaniu stracił i w tych bywałem, jako szlachcicowi należy, okazując“. Tem się tłumaczy, że Pasek, zabrawszy się w późnym wieku do pisania swych Pamiętników mógł w odpowiednich miejscach przytaczać tekst dosłowny owych pism i dokumentów. Bo, że Pamiętniki powstały dopiero w latach 1690—1695, a więc w czasie, kiedy z łaski królewskiej znalazł dla siebie przystań bezpieczną w Ucieszkowie i spodziewał się tam dokończyć swego burzliwego żywota, nie ulega zdaniem naszym żadnej wątpliwości. A naprzód *terminus post quem* t. j. r. 1696 może uchodzić za pewny, gdyż nigdzie w Pamiętnikach nie znajdujemy najlżejszej nawet wzmianki ani o śmierci żony ani o śmierci króla Jana. Ponieważ w lutym t. r. Ucieszków przeszedł w inne ręce, przeto należy zrobić małą poprawkę i przyjąć r. 1695 za ostatni kres, poza który czas powstania Pamiętników przesunąć się nie da. Terminu *ante quem* z równą dokładnością oznaczyć nie możemy; dowodów ścisłych niema, są tylko silne poszlaki, które głośno i wyraźnie przemawiają za naszym przypuszczeniem. Pomijamy dość częste wzmianki o wydarzeniach późniejszych pod latami, które znacznie owe wypadki wyprzedzają. Ważniejsze są rażące pomyłki, jak „czwarta potrzeba“ (w r. 1656) pod Warką (7 kwietnia), wspom-

niana po bitwie pod Warszawą (28—30 lipca 1656)¹ lub pochód z Cielęcina do Międzyrzecza², gdy rzecz miała się wręcz przeciwnie. Zdobycie Koldyngu, umieszczone przez Paska pod r. 1658, nastąpiło w rzeczywistości dopiero w roku następnym. Marcejan Chełmski jest u Paska już w r. 1677 oboźnym koronnym, choć został nim dowodnie dopiero 20 lutego 1680³. Dymitr Wiśniowiecki umarł wedle Pamiętników w r. 1681, zamiast w r. 1682⁴. O Marku Matczyńskim twierdzi Pasek pod r. 1688, że był „natenczas koniuszym koronnym“, podczas gdy pan koniuszy już od dwóch lat (od 1686) był wojewodą bełzkim⁵. Co jednak najciekawsze, to, że nasz pamiętnikarz o sobie samym i swoich najbliższych mylnie niekiedy lub bałamutnie podaje wiadomości. O Smogorzewie np. pisze pod r. 1687, że „trzymał tę wieś podobno lat 17“, a pod r. 1672 podaje, że „był tam panem 20 lat“. Nawet rok śmierci ojca jest pomyłony; miał on wedle zapisków syna umrzeć w r. 1677, gdy tymczasem wedle dokumentów żył jeszcze 20 października 1679, i dopiero akt z 16 stycznia wspomina o nim jako o zmarłym, dodając przed jego nazwiskiem *olim*. Wszystkie te pomyłki byłyby niemożliwe, gdyby Pasek spisywał swe Pamiętniki rok za rokiem lub ich części w niedługich po sobie odstępach czasu. Jeżeli zaś redakcję Pamiętników przesuniemy poza r. 1690, to wszystkie pomyłki i niedokładności tłómaczą się całkiem naturalnie późnym wiekiem i co za tem idzie, osłabioną pamięcią pamiętnikarza. Jest jednak jedno miejsce w Pamiętnikach, na którem recenzent⁶ mojej rozprawy „Jan Chryzoston z Gosławic Pasek w oświeceniu archiwalnem“ zbudował hipotezę, że I część Pamiętników powstała przed rokiem 1679, II zaś po r. 1690. Rozumowanie całkiem proste. Ponieważ Śladkowski, „natenczas chorąży rawski, potem kasztelan sochaczewski“ czyli „teraźniejszy kasztelan ziemie sochaczewskiej“ umarł wedle Niesieckiego w r. 1679, więc I część Pamiętników musiała po-

¹ Pamiętniki, str. 2—3.

² Pamiętniki, str. 8.

³ Jan Chr. z Gosł. Pasek w ośw. archiw. str. 105.

⁴ Julian Bartoszewicz w Encyklopedji Orgelbranda.

⁵ Tenże, tamże.

⁶ Dr. Korneli Juljusz Heck (Przegląd Powszechny 1900, t. I, str. 111).

wstać przed r. 1679. W rzeczywistości jednak rzecz ma się nieco inaczej. Zajrzyjmyż naprzd do Niesieckiego. Znajdujemy tam dwu Piotrów Śladkowskich kasztelanów sochaczewskich; bo, że N. Śladkowski ma imię Piotr i był także kasztelanem sochaczewskim, a nie ciechanowskim, okaże się niżej z przywileju króla Michała. Oto, co podaje Niesiecki: „Piotr Śladkowski (I), podstoli rawski, rotmistrz 1658... chorąży rawski 1665, umarł kasztelanem sochaczewskim 1679; żona jego Katarzyna Branicka h. Gryf... pogrzebiony w rawskim naszym kościele. — N. Śladkowski (II), kasztelan ciechanowski, bodaj nie sochaczewski, złączył sobie dożywotnie Katarzynę Lanckorońską, podstolankę krakowską; z tej córka I^o voto Rysińska 2^o Cikowska i syn, mąż rycerski, ale *sterilis*“. Owóż co do Śladkowskiego I to wszystkie szczegóły i daty możemy uważać za pewne, gdyż jedno z nich są poparte źródłami, inne zaś mógł Niesiecki wyczytać z nagrobka u jezuitów rawskich. Jedno tylko pozostaje zagadką: rok śmierci Śladkowskiego I. Jeżeli bowiem król Michał przywilejem¹ z 24 marca 1673 rozciąga prawo dożywotnie do starostwa budziszowskiego, służące Piotrowi Śladkowskiemu, kasztelanowi sochaczewskiemu, także na panią kasztelanową, Katarzynę z Brzezia (Lanckorońską), toć oczywista, że kasztelan sochaczewski, mąż Branickiej t. j. Śladkowski I już w tym roku albo nie żył, albo też, jeżeli Niesiecki roku śmierci nie pomylił, kasztelanem rzeczywistym nie był, zrzekłszy się tego urzędu na rzecz Śladkowskiego II, choć tytularnym pozostał aż do śmierci, jak się to często zdarzało; Wacław Potocki np. odstąpił za zgodą króla swe podczaszostwo synowi Jerzemu, tytułowany jednak podczaszym, mimo, że już nim nie był².

Szczegóły o Śladkowskim II, podane przez Niesieckiego, potwierdzają dokumenty; uzupełnić tylko należy, że Rysińska, córka nieżyjących w r. 1700 Piotra Śladkowskiego, kasztelana sochaczewskiego, i Katarzyny z Brzezia Lanckorońskiej, miała imię Anna³. Czego również Niesiecki nie wie, a o czym Pasek wspomina, to, że pierwszą żoną Śladkowskiego II była Kon-

¹ Libri rel. et obl. castr. Crac. t. 613, p. 1888.

² Jan Czubek, Wacław z Potoka Potocki (Archiwum do dziejów literatury, t. VIII, str. 288).

³ Inscrp. castr. Crac. t. 339, p. 302 (z r. 1700).

stancja Myszkowska, wdowa po Piotrze Baranowskim¹. Teraz dopiero pojmujemy, dlaczego Pasek dodaje wyraźnie „Myszkowska z domu“; oczywiście dla odróżnienia od drugiej żony, Lanckorońskiej z domu, siostry jego przyjaciela, Franciszka Lanckorońskiego, któryby może niebardzo był zbudowany rolą, jaką odegrała w zalotach p. Paska wymieniona ogólnikowo p. kasztelanowa sochaczewska, gdyż czytelnik „księgi“ mógłby się w niej domyśleć raczej drugiej żony p. kasztelana, rodzonej siostry p. starosty stobnickiego.

Skoro więc „teraźniejszym“ kasztelanem sochaczewskim nie jest zmarły w r. 1679 Śladkowski I, lecz mąż Myszkowskiej naprzód, a potem Lanckorońskiej, t. j. zmarły przed r. 1696 Śladkowski² II, upada tem samem i dziwaczna hipoteza, jakoby Pasek zabierał się dwukrotnie, w dwu odległych od siebie epokach do pisania Pamiętników, i nic nie przeszkadza przypuszczeniu, a wszystko przemawia za tem, że Pamiętniki powstały między r. 1690 a 1695 w Ucieszkowie. Ale ta właśnie okoliczność musiała znacznie obniżyć ich wartość pod względem historycznym; roi się w nich od błędów i pomyłek, z datami spotykamy się rzadko, a jeżeli są to zazwyczaj nieścisłe, a nawet fałszywe. Toteż „na Pamiętnikach tych polegać bezpiecznie nie można i przy korzystaniu zaleca się jak największą ostrożność“. Tam jednak „gdzie chodzi o szczegóły, o pojedyncze fragmenty i epizody, te zwłaszcza, w których czynny był sam pamiętnikarz, tam jest on źródłem nieoszacowanem. Z niedowierzaniem słuchamy jego przesadnych opowiadań o ogromie sił nieprzyjacielskich, z uśmiechem czytamy ustępy, w których wypowiada swoje polityczne *credo* i wydaje apodyktyczne sądy o dyplomatycznych działaniach króla i nienawistnych panów z najbardziej skrajnego stanowiska parcjalnego; ale chętny dajemy posłuch opisom bitew, niezupełnym i niejednostajnym, co prawda, ale tryskającym życiem i pełnym ognia zapału i humoru. Nie skorzy zaufać datom najważniejszych nawet wypadków, gdy je podaje Pasek, zawsze skłonni jesteśmy natomiast wierzyć, że jeśli powtarza krótkie przemowy Czarniec-

¹ Terr. Crac. t. 144, p. 46 i 429.

² Następny kasztelan sochaczewski, Stanisław Jarzyna, ma u Niesieckiego datę 1696.

kiego, wypowiedziane przed bitwami i w czasie walki, to powtarza je dokładnie i sumiennie; bo kto przysłuchiwał się kiedykolwiek opowiadaniom wysłużonych żołnierzy, ten wie, że nie nie tkwi tak długo w pamięci starych wiarusów, jak postać wodza i ciepłe, porywające jego słowa¹. Na poparcie tego sądu zawodowego historyka możemy od siebie przytoczyć charakterystyczny przykład. Pomylił się Pasek, podając śmierć ojca o dwa lata za wcześnie; ale że stary Pasek umarł „*secunda Decembris devotissime* i właśnie po chrześcijańsku, w wigilią św. Barbary, do której on miał wielkie nabożeństwo“, że „z wielką pamięcią i dyspozycją umierał, bo nie w gorączce, ale tak prawie usypiał²“ — te wszystkie szczegóły będą najzupełniej prawdziwe, gdyż to rzecz powszechnie znana i wielokrotnie stwierdzona, że daty współczesne mylą się lub nawet zapominają łatwo, zato szczegóły ważne i bardziej nas obchodzące tkwią stale w pamięci i przechowują się do najpóźniejszego wieku.

Co jednak musi już przy pobieżnem czytaniu Pamiętników jeszcze bardziej zastanawiać, to pewna nierównomierność w oświetlaniu wydarzeń; niektóre wypadki są przedstawione obrazowo, plastycznie, z wszystkimi szczegółami, inne ledwo dotknięte, a nawet zupełnie przemilczane. Z jakąż to szczegółowością np. opowiada nam Pasek obie zwycięskie bitwy w „szczęśliwym“ roku 1660, pod Połonką i nad Basią, swoje przygody w czasie wyprawy po złote runo do Wilna (1662), swoje ożenienie (1667), udział w elekcji króla Michała, w pospolitem ruszeniu (1672), a nawet odsiecz wiedeńską, choć ją opisuje jedynie z opowiadania swego synowca, Stanisława. Z drugiej strony znajdujemy w Pamiętnikach całe lata, zbyte zaledwie kilku lub kilkunastu wierszami np. 1663, 1670, 1671, 1674—1679, 1681, 1682 i pominięte milczeniem wypadki, skądinąd dobrze nam znane, żeby przytoczyć tylko jeden, ale nader charakterystyczny przykład. O Śladkowskim i żonie jego, Myszkowskiej z domu, podaje Pasek pod r. 1667 takie szczegóły, jakby to był romans, a nie pamiętniki. Aliści po tym roku ginie wszelki, najmniejszy nawet

¹ Wiktor Czermak, „Szczęśliwy rok“ (Przegląd Polski t. 83, r. 1887, str. 509).

² Pamiętniki, str. 354.

ślad o nich; a przecie skądinąd wiemy, że owa tak gorąca opiekunka umarła w kilka lat potem (przed r. 1673¹), że Śladkowski ożenił się wkrótce z Katarzyną Lanckorońską, siostrą Franciszka, starosty stobnickiego, i bez Paska i jego oracji zapewne się na weselu nie obeszło, a już dowodnie asystował temuż p. kasztelanowi w r. 1675 we wtorek po Wszystkich Świętych w Rogowie, kiedy to p. Śladkowski musiał pasierbicę swoją, 11-letnią Teresę, córkę nieboszczki Myszkowskiej z pierwszego małżeństwa oddawać na mocy wyroku sądu kapturowego w ręce jednego z opiekunów, Stefana z Wronowa Księskiego². O tem wszystkiem nie znajdujemy w Pamiętnikach ani słowa. Dlaczego? — Oto Pamiętniki nie powstawały rok za rokiem pod świeżem jeszcze wrażeniem zdarzeń, lecz zostały spisane w podeszłym wieku, kiedy wypadki, przesiane przez rzadkie rzeszoto czasu, należały już do dalekiej przeszłości i jedne zapadły się wglęb zapomnienia, a inne zdołały się jeszcze utrzymać na powierzchni. Osobliwie też Pasek, natura prosta i niewybredna, wygrzebywał i pamiętał z przeszłości tylko to, co czy to z osobistych, czy też ogólnych względów, było warte wspomnienia, „około czego“, jak się wyraża, „było co pisać“. Księga, którą Pasek potomnym przekazał, jest raczej wspomnieniem lat ubiegłych, aniżeli pamiętnikiem w właściwem słowa tego znaczeniu.

Jako źródło historyczne Pamiętniki Paska często zawodzą; zato pod względem obyczajowym, a nawet pomimo swej prostoty, także pod względem literackim posiadają one wartość wprost nieocenioną. „Bitwy i sejmiki, burdy i pojedynki, przyjaźń i kłótnie, konkury i wesele, stosunki sąsiedzkie i rodzinne, uczty i zjazdy, kłopoty gospodarskie i tarapaty sądowe, myślistwo (ukochana wydra, którą z bólem serca podarował Janowi III!), słowem, całe życie szlachcica-rycerza, szlachcica-obywatela i szlachcica-ziemianina — oto, co stanowi treść i zarazem ogromną wartość pamiętników Paska, jako przepysznego źródła do poznania obyczajowości i charakteru szlachcica polskiego; pod tym względem ani jeden utwór prozy polskiej XVII wieku równać się z nimi nie może. Miał słusność Mic-

¹ W przywileju króla Michała z r. 1673 żoną Śladkowskiego jest już Katarzyna Lanckorońska.

² Terr. Crac. t. 144, p. 429.

kiewicz, mówiąc, że to nie Pamiętniki, tylko romans historyczny. Nie dosyć na tem; pamiętniki Paska to przepyszny obraz żywej mowy polskiej XVII w. i niezrównane arcydzieło stylu gawędziarskiego. Mistrz z Paska nad mistrzami nie tylko w rąbaniu ręką, ale i w obracaniu językiem; rękę wyćwiczył sobie w bitwach i pojedynkach, a język — przy butelkach i gąsiorach, w wesołym gronie znajomych i przyjaciół, którym chętnie opowiadał o swoich „okazyach“, „koloryzując“ je często, i tak, jak opowiadał, przekazał piórem potomności. Tak żywo i barwnie, tak naturalnie i zamasyście, z humorem może niezbyt niewybrednym, ale szczerym i naprawdę ogromnie zabawnym — nie umiał opowiadać nikt, chyba... jeden tylko Zagłoba. Literatura staropolska nie zna lepszego gawędziarza i większego humorysty¹.

„Pamiętniki“ dochowały się do naszych czasów w stanie wprost oplakany. Pomijamy brak początku (kart 51) i koniec, tudzież zatrąę kilku kart we środku; lecz i sam dochowany tekst roi się od przekręcań i oczywistych błędów. Takie niedorzeczności, jak „Lutry psy²“ miarą długości (zam. latrów pruskich str. 33), „kniaź cesarski“ (zam. kniaź Czerkaski str. 113), „siedm marszałków z substytutem“ (zam. *sedem* marszałkowi z substytutem str. 137), „w lesie za Wizytkami“ (zam. za Wikitkami str. 264) i t. d. powinnyby były przecie otworzyć wydawcom oczy na okropny stan przekazanego tekstu. Tymczasem upłynęło 100 lat od chwili, kiedy po raz pierwszy pewne przynajmniej ustępy Pamiętników zostały ogłoszone³, a dotąd jeszcze nie posiadamy naprawdę krytycznego wydania tego klejnotu naszej pamiętnikarskiej literatury, bo choćby najstaranniejsze porównanie z rękopisem nie daje jeszcze krytycznie oprawanego tekstu — z tej prostej przyczyny, że dochowany rękopis niestety autografem nie jest, a przepisywacz, jak to

¹ Ignacy Chrzanowski, *Historja literatury niepodległej Polski* wyd. III, str. 358.

² Niestety, owe Lutry psy dostały się już do Roszneckiego „Polakkerne i Danmark“ (Kopenhaga 1896), który tu słuszną dodaje uwagę: „Nazbyt drastyczne wyrażenie“! (str. 66) a zapewne i do przekładu p. Cazin na język francuski.

³ Po raz pierwszy ogłosił kilka urywków, nie podając autora, Franciszek Grzymała w czasopiśmie „Astrea“ 1821, I, 43 — 61 i 108 — 126.

widać z mnóstwa pomyłek i błędów, człowiek wprawdzie cokolwiek po łacinie rozumiejący, ale przytem niedbały i bezmyślny, nie tylko nie starał się odczytać należycie autografu, ale nawet po przepisaniu nie zadał sobie trudu, ażeby odpis porównać z oryginałem; tem się też tłumaczą liczne opuszczenia wyrazów i całych zwrotów, które utrudniają czytanie i zrozumienie. Że kopista przekręcał niekiedy wyrazy oryginału, można się dowodnie przekonać, porównyując tekst Pamiętników w odpowiednich miejscach ze znanym skądinąd tekstem, a więc cytata z oryginałem, lub akt urzędowy z tekstem tegoż aktu w *Volumina legum*. Wprawdzie zmieniał Pasek niekiedy cytata, czy to, że pisał z pamięci, czy nawet umyślnie dostosowywał go do swoich celów; ale przecie jako wychowanek szkół jezuickich, a więc dobry łacinnik, nie przekręcał go do tyła, żeby aż wypadła oczywista niedorzeczność, jak to widzimy na cytacie z Seneki (De ira II 322), gdzie z *magnae ferae* zrobiło się *magno ferre*, co już żadnego sensu nie daje. Instrukcji sejmikowej rawskiej z r. 1667 (str. 294) nie znamy wprawdzie w oryginale, ale przecie na podstawie *Volumina legum* możemy ją w punkcie 17 poprawić. Jest tam mowa o „*recesie anni 1652*“ i o „*panach Orszetyn*“. Tymczasem *reces* znajdujemy dopiero w konstytucji r. 1662 i tam też czytamy o pan ch Orsetti, więc Orszetyn należy czytać Orsetty m. „Amnestj jeneralna“ przeszła do konstytucji r. 1667 wprawdzie w formie znacznie zmienionej, ale mimo to możemy, porównyując oba teksty, niejedną niedorzeczność z Pamiętników usunąć, np. ustępu (ma być wstrętu), przeczyły (ma być przyczyny) i t. d. Przekonawszy się w ten sposób o niedbalsztwie i bezmyślności przepisywacza, można się było już śmiało zabierać do wymiatań z tekstu owego legjonu przekręcań i pomyłek, które w niektórych zwłaszcza miejscach do niepoznania zniekształciły pierwotną myśl Paska; długi poczet poprawek i uzupełnień (oznaczonych w tekście klamrami) znajdzie czytelnik na końcu, w dodatku krytycznym, gdzie też starano się poczynione poprawki w miarę potrzeby należycie uzasadnić.

Wszystkie wydania Paska — a jest ich do r. 1920 wcale pokaźna liczba 25 — opierają się pośrednio czy bezpośrednio na rękopisie petersburskim (Historia Polonica 104). Wprost z rękopisu korzystało, jak się zdaje, tylko dwóch wydawców:

Stanisław August Lachowicz i dr. Bronisław Gubrynowicz. Pierwszy dał wcale niezłe naogół tłumaczenie łacińskich zwrotów i ustępów w Pamiętnikach, i objaśnił na podstawie Niesieckiego, o ile się dało, imiona osobowe; ujemną stroną tego wydania jest usunięcie z tekstu makaronizmów, przez co zatarło się prawdziwe oblicze pamiętnikarza, i dowolne niekiedy zmiany w tekście, pochodzące zapewne z mylnego odczytania. Prof. Gubrynowicz ma tę niezaprzeczoną zasługę, że naprzód porównał starannie drukowany tekst jeszcze raz z rękopisem i „wszelkie odmiany tekstu w stosunku do innych wydań odrzucił”, a makaronizmy przeniósł do tekstu, t. j. na jedynie właściwe im miejsce, ponadto, korzystając poniekąd z Węclewskiego, powiększył liczbę objaśnień; tekstu jednak naprawdę krytycznego pomimo zapowiedzi w tytule nie dał. Niniejsze wydanie wobec niemożności korzystania z rękopisu musiało z natury rzeczy oprzeć się na porównanym przez prof. Gubrynowicza tekście, który zapewne nieznacznie albo nawet wcale nie będzie się różnił od rękopisu. W objaśnieniach pomimo rzetelnej pracy poprzedników zostało jeszcze dużo do zrobienia; niewyzyskane dotąd *Volumina legum*, jako też źródła rękopiśmienne, nieznane dotychczasowym wydawcom, rozwiązały niejedną zagadkę.

Szczegółowy i dokładny spis wydań Pamiętników Paska podaje Estreicher w swojej pomnikowej Bibliografji. Prace o Pasku i jego Pamiętnikach wymienia Gabrjel Korbut w swojej „Literaturze polskiej“ t. I str. 598; do podanego tam wykazu dodać należy jeszcze wyborną charakterystykę Paska, pióra prof. Ignacego Chrzanowskiego w „Historji literatury niepodległej Polski“ (Wyd. III, str. 358), oraz cenne przyczynki i objaśnienia prof. Aleksandra Brücknera w recenzji wydania Gubrynowicza (Kwartalnik Historyczny XII 1898, str. 866) i w rozprawie „Język Wacława Potockiego“ (Rozprawy Wydz. filolog. Ak. Um. t. 31, str. 275 nstp.).

W Krakowie, dnia 8 kwietnia 1923.

J. C.

[Rok 1656¹].

Apostrophe²

.
Nie umiejętność moja to sprawiła,
Ale natura dobrym cię czyniła;
Ta zaś łaskawość i kochanie z tobą
Z tej okazji, żeśmy rośli z sobą.

Kiedym wszedł na cię, tak mi się widziało,
Że na mnie wojska sto tysięcy mało;
Było i męstwo, było serca dosyć,
Nie trzeba było w pierwszy szereg prosić.

Ustaną teraz we mnie te przymioty,
Ubędzie owej, co była, ochoty;
Zawsze od bystrej wody sokół stroni,
Gdy czuje, w skrzydłach że pióra wyroni.

Nie takie nasze miało być rozstanie,
Nie z takim żalem ciężkim pożegnanie;
Tyś mię donosić miał jakiej godności³,
A ja też ciebie dochować starości.

Ciężkież to na mnie będą peryody⁴,
Gdy sobie wspomnę na owe swobody,

¹ W rękopisie brak kart 1—50, obejmujących lata dziecięce i szkolne; początki służby wojskowej i początek Apostrofy do ulubionego deresza, który widać padł w jakiejś potrzebie wojennej, zapewne pod Gołębiem 8 lutego 1656.

² Tytuł wiersza przejęty z podobnegoż utworu pod r. 1683.

³ Zasłużonym żołnierzom rozdawał król już to tytularne urzędy ziemskie, już też dochodne dzierżawy dóbr królewskich (starostwa).

⁴ peryody (z łac.) — okresy, tu w znaczeniu: czasy, prze-prawy.

Których, na tobie jeżdżąc, zażywałem
I com zamyslił, tego dokazałem.

Gdy wojska staną w zwykłej batalii,
Ja nie wygodzę swojej fantazyi.
Więc ciężko westchnąć i zapłakać cale,
Na cię wspomniawszy, mój dereszu¹ — *l'ale*²!

Druga w tymże roku potrzeba była pod Gnieznem³ z Szwedami, z wielką wojska szwedzkiego szkoda. Było bo jeszcze naszych Polaków przy królu szwedzkim⁴ siła: arjani⁵, lutrowie chorągwie mieli swoje, pod którymi katolików wiele służyło, jedni *per nexum sanguinis*⁶, drudzy dla wziętku i swywoli.

Trzecia potrzeba⁷ po szczęśliwie odebranej Warszawie i wzięciu hetmana szwedzkiego najwyższego, Witemberga⁸, przez zły rząd złem też szczęściem poszła, bo mogliśmy bić króla szwedzkiego, póko nie przyszedł kurfirst brandeburski⁹ z szesnastu tysięcy wojska swego; ale jak się skupili, Tatarowie auksyliarni¹⁰ najpierwej od nas uciekli, a potem wojsko z pola zegnano i godnych żołnierzy naginęło, ale też i Szwedów.

¹ deresz (z węg.) — koń maści czarnej lub czerwonej, pomieszaney z białą.

² Żegnaj!

³ 7 maja 1656.

⁴ Karol X Gustaw (1654—1660).

⁵ Arjanie — sekta, tak nazwana od Arjusza (IV w. po Chr.), nie uznająca bóstwa Chrystusa. U nas ochrzczono tem mianem jedną z sekt, powstałych w XVI w., odrzucającą również ten dogmat. Arjanie polscy zostali uchwałami sejmowymi 1658 i 1662 r. z Polski wygnani i znikli zupełnie. Szczątki ich dochowały się w Siedmiogrodzie pod nazwą unitarystów; są to w znacznej części zmadziaryzowani potomkowie polskich arjan.

⁶ Dla związków krwi.

⁷ Trzydniowa bitwa pod Warszawą 28—30 lipca.

⁸ Arwid Witemberg, feldmarszałek szwedzki, umarł w następnym roku więzieniem w Zamościu.

⁹ Fryderyk Wilhelm (1680—1688), zwany elektorem wielkim.

¹⁰ posiłkowi.

Czwarta nader szczęśliwa pod Warką¹ wiktorya, kiedyśmy z Czarnieckim² samego wyboru szwedzkiego kilka tysięcy trupem położyli i rzekę Pilicę krwią i trupami szwedzkiemi napełnili. Od tego czasu już *nutare coepit*³ potęga szwedzka i znacznie słabiej.

Piąta potrzeba, a prawie też już ostatnia z Szwedami *inter viscera*⁴, pod Trzemeszną⁵, kiedyśmy z samą tylko Czarnieckiego dywizją, a dwa tysiące mając z sobą ordy krymskiej⁶, sześć tysięcy Szwedów tych, co się byli z różnych fortec zgromadzili i już się za królem do Prus przebierali z wielkimi dostatkami, których nabyli w Polsce, tak wycięli, jak owo mówią: *nec nuntius cladis*⁷ nie został się i jeden, któryby był królowi o zginieniu tego wojska [wieść] zaniósł; bo który z pobojowiska do lasu albo na błota uciekł, tam od ręki chłopskiej okrutniejszą zginął śmiercią; kogo chłopci nie wytropili, musiał wynieść do wsi albo do miasta: po staremu⁸ mu zginąć przyszło, bo już nigdzie nie było Szwedów. (A ta okazja była od Rawy mila⁹). Ze wszystkich tedy tych zginionych, nie wiem, jeżeliby się który znalazł, któryby nie miał być egzenterowany¹⁰, a to z tej okazji: zbierając chłopci zdobycz na pobojowisku, nadeszli jednego trupa tłustego

¹ Warka — m-ko nad Pilicą w woj. warsz., w pow. grójeckim. Zwycięstwo 7 kwietnia 1656, a więc przed bitwami pod Gnieznem i Warszawą — jeden z dowodów, że Pamiętniki pisał Pasek w późniejszym wieku.

² Stefan z Czarnocy Czarniecki, jeden z największych wojowników polskich (ur. 1599), oboźny kor. (1652), kasztelan kijowski (1655), wojewoda ruski (1657), kijowski (1664), wreszcie hetman pol. kor. (1665), um. w tymże r. 16 lutego w Sokołowie (pod Brodami).

³ chwiać się poczęła.

⁴ we wnętrzu, t. j. w granicach Polski.

⁵ 24 sierpnia Trzemeszno — m. w woj. poznań. o dobrą milę na wschód od Gniezna. Pasek podał nazwę w rodz. żeńskim, pospolitszą w jego okolicy.

⁶ orda krymska — Tatarzy krymscy.

⁷ ani zwiastun klęski.

⁸ po staremu (ulubiony zwrot Paska) — po dawnemu, jak miało być, i tak, a przecie.

⁹ Raczej: „od Gniezna mila“ (dobra mila).

¹⁰ egzenterować (z łac.) — wyjmować wnętrzności.

z brzuchem, okrutnie szablą rozciętym, tak, że *intestina*¹ z niego wyszły. Więc, że kiszka przecięta była, obaczył jeden czerwony złoty; dalej szukając, znalazł więcej; dopiero inszych pruć, i tak znajdowali miejscami złoto, miejscami też błoto. Nawet i tych, co po lasach żywcem znajdowali, to wprzód koło niego poszukali trzosa, potem brzuch nożem rozerznawszy i kiszki wyjąwszy, a tam nic nie znalazłszy, to dopiero: „Idźże, złodzieju pludraku, do domu; kiedy zdobyczy nie masz, daruję cię zdrowiem”. Bito i po inszych miejscach Szwedów znacznie w tym roku. Ale gdzieś nie był, trudno o tem pisać, bo ja przez wszystkie wojny tego trzepaczki trzymałem się Czarnieckiego i z nim zażywał czasem okrutnej biedy, czasem też i rozkoszy; gdyż właśnie był wódz manieri owych wielkich wojenników i szczęśliwy; *sufficit*², że po wszystkich czas mojej służby w jego dywizyi nie uciekałem, tylko raz, a goniłem, mógłby razy tysiącami rachować. Poprostu wszystka moja służba była *sub regimine*³ jego i miła bardzo.

Roku Pańskiego 1657

mieliśmy wojnę węgierską, na którą były zaciągi⁴ nowe, między którymi zaciągał też Filip Piekarski, krewny mój; z której racyi i ja tam z nim pojechałem. Złodziej Węgrzyn, szalony Rakocy⁵, świerzbiała go skóra, tęskno go było z po-

¹ wnętrzności.

² dość.

³ pod dowództwem.

⁴ Zaciągi (werbunki) ochotników, których opłacano z kwarty t. j. z $\frac{1}{4}$ dochodów z dóbr królewskich — stąd wojsko kwarciane w przeciwieństwie do pospolitego ruszenia, do którego był obowiązany każdy szlachcic, zdolny do noszenia broni. Zaciąg odbywał się w sposób opisany przez Starowolskiego: „Szlacheńc, czyto za własne pieniądze, czy też ze skarbu Rzpltej, chcąc zaciągnąć chorągiew, jechał do dwudziestu lub trzydziestu szlachty, pytając, jeśli by chcieli służyć z nim razem. Toż oni pytają się, wieleby oprócz zwyczajnego żołdu, miał im dać. A tak chorągiew jedną składało przynajmniej 30 szlachty, którzy po 3—4 konie stawiać mieli”.

⁵ Jerzy II Rakoczy, książę siedmiogrodzki (1648—1660).

kojem, zachciało mu się polskiego czosnku, który mu ktoś na żart zachwalił, że miał być lepszego, niż węgierski, smaku.

Jako Kserkses *ob caricas Atticas*¹ podniósł przeciwko Grecyi wojnę, tak i pan Rakocy podobną szczęśliwością we czterdziestu tysięcy Węgrów z Mułtanami, Kozaków zaciągnąwszy *alterum tantum*², wybrał się na czosnek do Polski; aleć dano mu nie tylko czosnku, ale i dzięgielu³ z kminem. Bo jak on tylko wyszedł za granicę, zaraz Lubomirski Jerzy⁴ poszedł w jego ziemię, palił, ścinał, gdzie tylko zasiągnął, wodę a ziemię zostawił. A potem od matki Rakociego wielki okup wzięwszy, wyszedł synowi perswadować, żeby nie wszytkiego czosnku zjadał, przynajmniej na rozmnożenie zostawił. A my też już z Czarnieckim posługiwali, jakeśmy umieli; i tak szczęśliwie najadł się czosnku, że wojsko wszystko zgubił, sam się w [nasze] ręce dostał, potem uczyniwszy targ o swoją skórę⁵, pozwolił miliony i uprosiwszy sobie zdrowie, jako żyd kałauzowany⁶, do granicy w bardzo małym poczie samokilk⁷ tylko, zostawując *in oppigneratione*⁸ umówionego okupu wielmożnych grafów Katanów⁹, którzy zrazu wino pili, na srebrze jadal w Łańcucie¹⁰, jak było nie widać okupu, pijali wodę, potem drwa do kuchni rąbali i nosili, i w tej nędzy żywot skończyli. Okup przepadł, on też sam, że nigdzie nie miał

¹ dla fig attyckich.

² drugie tyle.

³ roślina mocnego zapachu i ostrego smaku. Przysłowie: dać kminu z dzięgielem, t. zn. dojąć do żywego.

⁴ Jerzy Sebastian Lubomirski, marszałek w. kor., hetman pol. kor., późniejszy rokoszanin, um. 1667 r. w Wrocławiu.

⁵ Osaczony przez wojska polskie pod Czarnym Ostrowem na Podolu, musiał zawrzeć haniebny układ, w którym między innemi zobowiązał się zapłacić 1,200.000 zł. niby „na żołd wojsku“; w rzeczywistości był to okup za „zdrowie“ (życie) księcia.

⁶ kałauz (z tur.) — przewodnik; stąd kałauzować — odprowadzać pod strażą.

⁷ samokilk — sam z kilku towarzyszami.

⁸ w zastaw.

⁹ Zakładnikami byli magnaci: Stefan Apaffi (mający za żonę rodzoną siostrę matki Rakoczego) i Jerzy Gyeröffi. Pasek z nazwy katon (żołnierz) zrobił imię własne.

¹⁰ Łańcut — m-ko z zamkiem Lubomirskich w woj. lwowskiem.

oka wesołego, bo gdzie się obrócił, wszędzie płacz i przekleństwo słyszał od synów, mężów, braci, których na wojnie polskiej pogubił, wpadł w desperacyą i umarł. Otóż tobie czosnek!

Kiedy na tę wojnę wyjeżdżał, pożegnawszy się z matką, wsiadł na konia; w oczach jej padł koń pod nim. Kiedy mu matka perswadowała, żeby zaniechał tej wojny, mówiąc, że to znak jest niedobry, odpowiedział, że to nogi końskie złe, ale nie znak. Przesiadł się tedy na inszego; załamał się pod nim dyl w moście i znowu spadł z konia: i na to powiedział, że dyl był zły. Jak to przecie te *praesagia*¹ zwyczajnie się weryfikują².

Roku pańskiego 1658

król z jednym wojskiem pod Toruniem, drugie wojsko w Ukrainie; nasza zaś dywizya z panem Czarnieckim pod Drahimem³ staliśmy przez miesiący trzy. *In decursu Augusti*⁴ poszliśmy do Danii na sukurs królowi duńskiemu⁵, który uczynił *aversionem*⁶ wojny szwedzkiej u nas w Polsce. Nie tak ci to on podobno uczynił *ex commiseratione*⁷ nad nami, lubo ten naród jest *ab antiquo*⁸ przychylny narodowi polskiemu, jako dawne świadczą pisma, ale przecie mając *innatum*⁹ przeciw Szwedom *odium*¹⁰ i owe zawzięte *in vicinitate inimicitias, nactus occasione*¹¹, za którą mógł się krzywd swoich wtenczas, kiedy

¹ wróżby.

² (z łac.) sprawdzają.

³ Drahim — m-ko w dawnym woj. poznańskim; drahimskie starostwo niegrodowe, zastawione w tym roku elektorowi, przepadło później dla Polski.

⁴ pod koniec sierpnia.

⁵ Fryderyk III (1648—1670).

⁶ odwrócenie, t. j. rozerwanie sił nieprzyjacielskich.

⁷ z użalenia.

⁸ oddawna.

⁹ wrodzoną.

¹⁰ nienawiść.

¹¹ jak to między sąsiadami bywa, właśnie, korzystając z nadarzonej sposobności.

król szwedzki był zabawny wojną w Polsce, pomścić, wpadł mu z wojskiem w państwo, bił, ścinał i zabijał. Gustaw, jako to był wojennik wielki i szczęśliwy, powróciwszy stąd, a niektóre fortece w Prusiech osadziwszy, potężnie *oppressit*¹ Duńczyków tak, że i swoje od nich odebrał i państwo ich prawie wszystko opanował. Duńczyk tedy, koloryzując² rzecz swoją, że to właśnie *per amorem gentis nostrae*³ uczynił, że *pacta*⁴ złamał i wojnę przeciwko Szwedom podniósł, prosi o sukurs Polaków, prosi też i cesarza⁵. Cesarz wymówił się paktami⁶, które miał z Szwedem, z tej racji posłać posiłków nie może; druga ekskuzacya, że wojska *protunc*⁷ nie miał, pozwoiliwszy królowi polskiemu wszystkiego zaciągnąć na jego usługę. Król tedy nasz posyła Czarnieckiego z sześciu tysięcy wojska naszego. Posyła też *quasi*⁸ z swego ramienia generała Montecukulego⁹ z wojskiem cesarskiem. Tam kazano nam iść kommonikiem¹⁰, Wilhelm zaś, kurfirst brandeburski, był *in persona*¹¹ króla polskiego i on to był nad temi wojskami *quasi supremum caput*¹². Zostawiliśmy tedy tabory nasze w Czaplunku¹³, mając nadzieję powrócić do nich najwięcej za pół roku.

Tam, kiedyśmy wychodzili, było medytacyj bardzo wiele i różnych w ludziach wojskowych. Alterowało to niejednego, że to iść za morze, iść tam, gdzie noga polska nigdy nie po-

¹ przycisnął.

² koloryzować — w piękniejszym świetle, korzystniej przedstawiać.

³ z miłości ku narodowi naszemu.

⁴ układ.

⁵ Leopold I., ces. niem. (1658—1705).

⁶ Mowa w pokoju westfalskim 1648 r., który położył kres trzydziestoletniej wojnie.

⁷ wtenczas.

⁸ niby to.

⁹ Rajmund Montecuccoli — jenerał cesarski, książę Melfi i państwa niem. (ur. 1603, umarł 1681 r.).

¹⁰ kommonik, właściwie komonik (komon po ros. koń) — sama jazda, bez taboru. Pisownia kommonik lub komunik tłumaczy się pomieszaniem z wyrazem łac. communis, communico.

¹¹ w osobie.

¹² niejako najwyższą głową (naczelnym wodzem).

¹³ Czaplunek (Tempelburg) — m-ko w starostwie drahim-skiem.

stała, iść z sześciu tysięcy wojska przeciwko temu nieprzyjacielowi do jego własnego państwa, któregośmy potencyi wojczyźnie naszej wszystkimi siłami nie mogli wytrzymać. A jeszcze też nie było *conclusum*¹, żeby wojsko cesarskie miało z nami pójść. Ojcowie do synów pisali, żony do mężów, żeby tam nie chodzić, choćby zasług i pocztów² postradać; bo wszyscy nas sądzą za zgubionych. Ojciec jednak mój, lubo mię miał jednego tylko, pisał do mnie i rozkazał, żebym, imię Boskie wzięwszy na pomoc, tem się najmniej nie konfundował, ale szedł śmieie tam, gdzie jest wola wodza, pod błogosławieństwem ojcowskiem i macierzyńskim, obiecując gorąco do majestatu Boskiego suplikować i upewniając mię, że mi i włos z głowy nie spadnie bez woli Bożej. Gdyśmy tedy poszli do Cieletnic³ i do Międzyrzecza⁴, już na granicy, uchodziło siła kompanij⁵ i czeladzi⁶ nazad do Polski, osobiwie Wielkopolaczków, z pod tych nowozaciężnych powiatowych chorągwi⁷, jako to: starosty osieckiego⁸ pułku i wojewody podlaskiego, Opalińskiego⁹. Kozubskiego¹⁰ chorągiew wszystka się rozjechała, sam tylko z chorążym i z jednym towarzyszem

¹ postanowione.

² zasługi — żołd wysłużony; poczet — czeladź pocztowa, szeregowi.

³ Będzie to zapewne Cielęcín (Zielenzig) — m-ko w Brandenburgji. Oczywiście wojsko pierwaj przyszło do Międzyrzecza, należącego jeszcze do Polski, aniżeli do Cielęcina.

⁴ Międzyrzecz — m. w woj. poznańskim, w pobliżu granicy brandenb., leżące przy złączeniu rzek Odry i Raklicy (stąd Międzyrzecz).

⁵ kompanja czyli towarzystwo — szlachta, służąca pod chorągwią.

⁶ czeladź — jużto pocztowi czyli szeregowi, których towarzyszył miał 2—3, już też czeladź luźna, t.j. słudzy zajmujący się końmi, wozami, kuchnią i t. p.

⁷ Sejm r. 1652 powiększył liczbę wojska i te nowe chorągwie miały utrzymywać po województwach powiaty — stąd chorągwie powiatowe.

⁸ Franciszka Czarnkowskiego.

⁹ Piotr Opaliński (ur. 1600 um. 1661), woj. podlaski, a następnie kaliski.

¹⁰ Mikołaj Kozubski.

z nami poszedł. Wojewody sandomirskiego, Zamojskiego¹, chorągiew husarska² została; wszystka kompania — *verius dicam*³ — pouciekała, tylko przy chorągwi sześć towarzystwa a namiestnik⁴ zostawszy, poszli przecie z nami i włóczyli się tak przy wojsku; zwaliśmy ich cyganami, że to w czerwonych kilimach⁵ była czeladź. Z pod inszych chorągwi po dwóch, po trzech. Tak owi tchórzowie i dobrym pachółkom byli serc zepsuli, że niejeden wodził się z myślami. Wchodząc tedy za granicę, każdy według swojej intencji swoje Bogu poślubił wota. Zaśpiewało wszystko wojsko polskim trybem: *O gloriosa Domina!* konie zaś po wszystkich pułkach uczyniły okrutne parskanie, prawie aż serca przyrastało i wszyscy to sądzili *pro bono omine*⁶, jakoż i tak się stało. Poszliśmy tedy tym traktem od Międzyrzecza; przechodziło wojsko pagórek, z którego widać było jeszcze granicę polską i miasta. Jaki taki, obejrzawszy się, pomyślił sobie: „Miła ojczyzno, czy cię też już więcej oglądać będę!“ Obejmowała jakaś tesknosć zrazu, póko blisko domu, ale skorośmy się już za Odrę przeprawili, jak ręką odjął; a dalej poszedłszy, już się i o Polsce zapomniało. Przyjęli nas tedy Prusacy dosyć *honorifice*⁷, wysławszy komisarzów swoich jeszcze za Odrę. Pierwszy tedy prowiant dano nam pod Kiestrzynem⁸, i tak dawano wszędy, pókośmy kurfirstrzwoskiego państwa nie przeszli; i przyznać to, że dobrym porządkiem, bo już była taka ordynacya, żeby noclegi były rozpisane przez całe jego państwo i już na noclegi zwożono prowianty; gdyż postawiona była w wojsku na-

¹ Jan Zamoyski.

² Husarze — wyborowa jazda polska, odznaczająca się zbytkownym strojem i kosztownem uzbrojeniem ze skrzydłami u pleców: szabla u boku, koncerz pod kolaniem, młot do rozbijania zbroi nieprzyjacielskiej, kopja 8¹/₂ łokci długa i pistolety stanowiły broń husarzy.

³ prawdę mówiąc.

⁴ Chorągwią dowodził zwykle zastępca rotmistrza, który zaciągał do niej ochotników, porucznik; zastępcą (chwilowym) porucznika był namiestnik, jeden z towarzyszy.

⁵ kilim (z persk.) — u Persów gruby płaszcz, gunia, i w tem znaczeniu przez Paskę użyty wyraz; zwykle rodzaj kobierca.

⁶ za dobrą wróżbę.

⁷ uroczyście, grzecznie.

⁸ Küstrin — m. w Brandenburgji przy ujściu Warty do Odry.

szem maniera niemiecka, że przechodząc miasta i na każdej prezencie oficerowie z szablami dobytymi przed chorągwiami jechali, towarzystwo zaś pistolety, czeladź bandolety¹ do góry trzymając. Karanie zaś było za ekscesy już nie ścinać, ani rozstrzelać, ale za nogi u konia uwiązawszy, włóczyć po majdanie², tak we wszystkim, jak kogo na ekscesie złapano, według dekretu lubo dwa lubo trzy razy nakoło. I zdało się to zrazu, że to niewielkie rzeczy; ale okrutna jest męka, bo nie tylko suknia, ale i ciało tak opada, że same tylko zostają kości.

Ruszyło się potem wojsko do Nibelu³, stamtąd do Apenrade⁴: stamtąd znowu poszliśmy na zimowisko do Hadersleben⁵, gdzie wojewoda⁶ sam stanął z samym tylko pułkiem naszym królewskim i regimentem jego dragonii⁷, inne zaś pułki w Koldingu⁸, w Horsenz⁹ i po innych wsiach i miastach; i lubo głębiej miało iść wojsko w duńskie królestwo, ale uważał to regimentarz¹⁰, żeby stanąć na zimę jako najbliżej z tej racyi, żeby przecie więcej jeść chleba szwedzkiego, niżeli duńskiego. Jakoż tak było, bo przez całą zimę czaty nasze do tamtych wiosek wybiegały, mściły się na nich owych krzywd narodu. A pisaćby siła, co tam z nimi robili czatownicy, stawiając sobie przed oczy *recentem* od nich *iniuriam*¹¹ w ojczyźnie swojej. Prowadzono z czat wszelakich prowiantów wielką obfitość, bydeł dosyć, owiec; dostał kupić wołu dobrego za bity taler, dwie marki duńskie; miodów praśnych wielką

¹ bandolet — strzelba, rodzaj karabinka.

² majdan (z tur.) — plac wolny w obozie, rynek.

³ Nibel — w. w Szlezwiku na południe od Apenrade.

⁴ Apenrade — m. w Szlezwiku nad Małym Belttem.

⁵ Hadersleben — m. w Szlezwiku na północ od Apenrade.

⁶ Czarniecki.

⁷ dragonja — w XVII w. konna piechota, uzbrojona w piki lub berdysze i broń palną, do bitwy stawiała pieszo.

⁸ Kolding — m. z zamkiem w Jutlandji nad fiordem tejże nazwy.

⁹ Horsenz — m. nadmorskie w zach. Jutlandji na północ od Kolding.

¹⁰ regimentarz — dowódca znaczniejszej siły zbrojnej, tu Czarniecki.

¹¹ świeżą krzywdę.

wieziono obfitość, bo po polach lada gdzie przestronne pasieki, a wszystko pszczoły w słomianych pudełkach, nie w ulach; ryb wszelakiego rodzaju podostatkiem, chleba siła, wińsko zle, ale zaś petercymenty¹ i miody dobre; drew o male², ziemią rzniętą a suszoną³ palą, z której węgle będą takie, jako z drew dębowych, nie mogą mieć foremniejsze; jeleni, zajęcy, sarn nad zamiar⁴ i nie bardzo płochy, bo się go nie każdemu godzi szczuwać; wilków też tam niemasz i dlatego zwierz nie płochy, da się zjechać i blisko do siebie strzelać; a osobiwie takeśmy ich łowili: upatrzywszy stado jeleni w polu — bo to i nad wieś przychodziło to lichy, jako bydło — to się ich objechało z tej strony od równego pola, a potem skoczywszy na koniach i krzyk uczyniwszy, nagnało się ich na te doły, gdzie ziemię kopią do palenia — a są te doły bardzo głębokie i szerokie — to tego dużo nawpadało w doły te: dopiero ich stamtąd trzeba było wywłóczyć a rzuć. O wilkach namieniłem, że ich tam niemasz, bo prawo takie, że kiedy wilka obaczą, powinni wszyscy na głowę wychodzić z domów, tak po miastach, jako też i po wsiach, i tak długo owego wilka prześladować gonią, aż go albo umorzą, albo utopią, albo złapają; to go, nie obdzierając, tak ze wszystkiem na wysokiej szubienicy albo na drzewie obwieszają na grubym żelaznym łańcuchu i tak to długo wisi, póko kości staje. Nie tylko rozmnożyć, ale i przenocować mu się nie dadzą, kiedy mu się dostanie tam wnieść na jeleninę z tego tu tylko przystępu, który jest między morzami wąski, z inszej zaś strony niema nigdzie przystępu, bo z jedną stronę Bałtyckie morze, z drugą stronę a *septemtrione*⁵ ocean oblewa to królestwo. Z tamtych wszystkich stron wilk nie ma przystępu, chyba żeby sobie w Gdańsku u pana prezydenta najął szmagę⁶ do przewozu, zapłaciwszy od niej dobrze. Z tej racji zwierza wszelkiego wielka tam jest obfitość; kuropatw zaś niema z tej ra-

¹ petercyment — wino Malaga; właściwa nazwa Pedro Ximenes, z czego się zrobiło Petersimenis, a w ustach polskich petercyment.

² o male — mało.

³ tj. torsem.

⁴ nad zamiar — nadspodziewanie (dużo).

⁵ od północy.

⁶ szmaga — mały statek kupiecki.

cyi, że to jest głupie: przełękawszy się lada czego, to pada i na morzu i utonie.

Lud też tam nadobny; białogłowy gładkie i zbyt białe, stroją się pięknie, ale w drewnianych trzewikach chodzą wiejskie i miejskie. Gdy po bruku w mieście idą, to taki uczynią kołat, co nie słyhać, kiedy człowiek do człowieka mówi; wyższego zaś stanu damy to takich zażywają trzewików, jako i Polki. W afektach zaś nie tak są powściągliwe, jako Polki, bo lubo zrazu jakąś niezwyčajną pokazują wstydlivość, ale zaś za jednym posiedzeniem i przemówieniem kilku słów zbytecznie i zapamiętale zakochają [się] i pokryć tego ani umieją: ojca, matki, posagu bogatego gotowiusieńka odstąpić i jechać za tym, w kim się zakocha, choćby na kraj świata. Łóżka do sypiania mają w ścianach zasuwane, jako szafa, a pościeli tam okrutnie siła ścielą. Nago sypiają, jako matka urodziła, i nie mają tego za żadną sromotę, rozbierając się i ubierając jedno przy drugim, a nawet nie strzegą się i gościa, ale przy świecy zdejmą wszystek ornament¹, a naostatku i koszulę zdejmą i powieszą to wszystko na kołeczkach i dopiero tak nago, drzwi pozamykawszy, świecę zgasiwszy, w owę szafę włożą spać. Kiedyśmy im mówili, że to tak szpetnie, u nas tego i żona przy mężu nie uczyni, powiadały, że „tu u nas niemasz żadnej sromoty i nie rzecz jest wstydzić się za swoje własne członki, które P. Bóg stworzył“. Na to zaś nagie sypianie powiadają, że „ma dosyć za swe koszula i inszy ubiór, co mi służy przez dzień i okrywa mię; powinna też przynajmniej w nocy mieć swoją ochronę, a do tego co mi potem robaki, pchły brać z sobą na nocleg do łóżka i dać się im kąsać, mając od nich w smacznem spaniu przeszkodę“! Różne niecnoty wyrabiali im nasi chłopcy, ale przecie nie przełamano zwyczaju. Wiwenda² ich ucieszna, bardzo, bo rzadko co ciepłego jedzą, ale na cały tydzień różne potrawy w kupie uwarzywszy, tak na zimno tego po kęsu zażywają, a często, nawet kiedy młóca — bo tak tam białogłowa młóci cepami, jako i chłop — ledwo nie za każdym snopa omłóceniem to posiedzą na słomie

¹ ornament (z łac.) — strój, ubiór.

² sposób życia.

i, wzięwszy chleba i masła, które zawsze z jaszczem stoi, to smarują i jedzą, to znowu wstaną i robią, i tak to często czynią, a po kąsku. Wołu, wieprza albo barana kiedy zabiją, to najmniejszej krople krwi nie zepsują, ale je wytoczą w naczynie; namieszawszy w to krup jęczmiennych albo tartarczanych, to tem kiszki owego bydłęcia nadzieją i razem w kotle warzą i osnują to wieńcem na wielkiej misie około głowy owegoż bydłęcia te kiszki, i tak to na stole stawiają przy każdym obiedzie i jedzą za wielki specyał; *etiam*¹ i w domach szlacheckich tak czynią; i mnie częstowano tem do uprzykrzenia, ażem powiedział, że się Polakom tego jeść nie godzi, boby nam psy nieprzyjaciółmi były, gdyż to ich potrawa. Pieców w domach nie mają, chyba wielcy panowie, bo od nich wielki podatek na króla idzie; powiadali, że sto bitych talerów od jednego na rok. Ale kominy mają szerokie, przy których krzesielek stoi tak wiele, ile w domu osób; to się tak ogrzewają, posiadłszy. Albo też dla lepszego izby zagrzania w środku jest izby rowek, jak korytko; to go węglami napełniwszy, rozedmą z jednego końca i tak się to żarzy i ciepło czyni. Kościoły tam bardzo piękne, które przedtem bywały katolickie, nabożeństwa też piękniejsze, niżeli u naszych polskich kalwinistów, bo są ołtarze, obrazy po kościołach. Bywaliśmy też na kazaniach, gdyż umyślnie dla nas gotowali się po łacinie i zapraszali na swoje predykty² — bo to tam tak zowią kazanie — i tak kazali *circumspecte*³, żeby najmniejszego słowa nie wymówić *contra fidem*⁴, rzekłby kto, że rzymski ksiądz każe; i tem *gloriabantur*⁵, mówiąc to, że „my w to wierzymy, co i wy, daremnie nas nazywacie odszczepieńcami“. Ale po staremu ksiądz Piekarski⁶ łajał o to, cośmy tam bywali; drugi bardziej dlatego bywał, żeby widzieć piękne panny i ich obyczaję. Jest takie ich nabożeństwo, co mężczyźni oczy

¹ nawet.

² z niem.: Predigten.

³ oględnie.

⁴ przeciw wierze.

⁵ szczycili się.

⁶ Adryan Piekarski, jezuita, wuj Paska, kapelan obozowy, później kaznodzieja królewski, um. 1679 r.

zasłaniają kapeluszami, a białogłowy temi swemi kwefami¹, i schyliwszy się włożą głowy pod ławki, to im wtenczas nasi chłopcy najbardziej książki kradli, chustki etc. Postrzegł raz minister² i okrutnie się śmiał tak, że kazania przed śmiechem nie mógł skończyć. I my także, cośmy na to patrzali, musieliśmy się śmiać. *Stupebant*³ luterani, że się śmiejemy i kaznodzieja się z nami śmieje. Przytoczył potem kaznodzieja przykład o owym żołnierzu, który prosił eremity, żeby się za niego modlił: klęknął eremita na modlitwę, a on mu tymczasem porwał baranka, co za nim tłumoczek nosił, i uciekł. Przy dokończeniu tego przykładu *exclamavit: O devotionem supra devotiones! alter orat, alter furat*⁴. Od tego czasu, kiedy już miały pokryć głowy, to pochowały wprzód książki i chustki, a po staremu i to nie było bez śmiechu, spojrzawszy jedna na drugą. Kiedym z nimi dyskurował, na jaką pamiątkę głowy kryją i oczy zasłaniają, ponieważ tak nie czynił Pan Chrystus ani Apostołowie, żaden nie umiał odpowiedzieć; jeden tylko tak powiedział, że na tę pamiątkę, że Żydzi zasłaniali Panu Chrystusowi [oczy] i kazali mu prorokować. Ja im na to powiedział: „Chcecieli w tem należycie wyrazić *recordationem passionis Domini*⁵, to wam przy tem zasłonieniu trzeba w kark pięścią bić, bo tam tak czyniono“; aleć na to zgody nie było. Prędko o tem nabożeństwie wiedział kurfirst brandeburski i, kiedy u niego był starosta kaniowski⁶, rzecze: „Dla Boga, przestrzeż WP. JPana wojewodę ode mnie, żeby zakazał panom Polakom w kościele bywać, bo się ich pewnie siła ponawraca na wiarę luterąską, gdyż, jako sły-

¹ kwef (z tur.) — chusta, zasłona.

² minister — duchowny protestancki, pastor.

³ zdumiali się.

⁴ zawołał: O, co za dziwne nabożeństwo: jeden się modli, drugi kradnie.

⁵ pamiątkę męki Pańskiej.

⁶ Stefan Stanisław Czarniecki, synowiec wojewody, mąż równie, jak stryj, rycerski, brał udział we wszystkich wojnach, za panowania Jana Kazimierza, Michała i Jana III toczonych, pod Chocimiem pierwszy z dobytą szablą szedł na czele piechoty do szturm na obóz turecki, był pod Wiedniem i pod Parkanami. W nagrodę zasług wojennych trzymał starostwa: kaniowskie, lipnickie i brańskie, w r. 1671 został pisarzem pol. kor., um. 1703 r.

sze, tak się gorąco modła, aż chustki pannom duńskim ta gorącość pożera¹. Wojewoda srodze się śmiał z tej przestrogi.

Ten Wilhelm książę bardzo się nam grzecznie stawiał, we wszystkich okazyach akomodował się, częstował, po polsku chodził. Kiedy wojsko przechodziło, jako zwyczajnie ten tego, ten też tego pomija, to on wyszedł przed namiot, lubo też przed stancyą, jeżeli w mieście stał, to trzymał tak długo czapkę, póko wszystkie nie poprzehodziły chorągwie. Pono też to on spodziewał się, że go zawołają na państwo *post fata*¹ Kazimierza. Jakoż ledwieby było do tego nie przyszło, gdyby był nie podrwił posel² podczas elekcyi, któremu gdy rzekł senator jeden: „Niech książę JMć porzuci Lutra, a będzie u nas królem“, *exarsit*³ na te słowa, deklarując, żeby tego nie uczynił i dla cesarstwa, a co mu książę miał bardzo za złe i konfundował go, że tak *absolute*⁴ powiedział, nie spytawszy go się o to.

Tam będąc w Danii, znosił się z nim wojewoda często, gdyż on był *in persona*⁵ króla polskiego i miał komendę jako nad naszym, tak i nad cesarskiem wojskiem, którego było 14.000 z generałem Montekukulim, a z nim było Prusaków 12.000, ale lepszego ludu, niżeli cesarscy, i woleliśmy zawsze z nimi na imprezę⁶, niżeli z cesarskimi, i niedobrze było blisko z nimi obozem stawać, bo nam zaraz do naszego obozu nasłali szwaczek. I to dziwne, że w kraju tak obfitym, gdzie u nas wszystkiego było pełno, a oni byle tydzień na miejscu postali, to zaraz do nas po kweście przysyłali żony. Przyszła kobieta nadobna, młoda, a chuda, jakby z najcięższego oblężenia, to oracya taka wszystka, przyszedłszy do szalasu: „Mospan Polak, daj troszki kleb, będziem tobie koszul uszyć“. To spojrzawszy na ową nędzę, to się musiało dać jałmużnę; komu też potrzeba było koszule szyć, to szyła i tydzień i dwie niedziele; jakoż nietrudno było o płótno, bo go wozili z ozaty

¹ po śmierci.

² Overbeck.

³ uniósł się.

⁴ stanowczo.

⁵ w osobie.

⁶ impreza — sprawa, przedsięwzięcie, wyprawa, bitwa.

podostatkiem, a uszyć nie miał kto, bośmy w wojsku mieli tylko jedną kobietę trębaczkę; z tej racji tedy była z nich wygoda. Jak się zaś ich mężowie nie mogli doczekać, to przyszli szukać ich od szalasu do szalasu; skoro znaleźli, to ją wziął ze sobą, podziękowawszy, że ją przeżywiono; jeżeli też jeszcze była potrzebna, że koszul nie doszyła, to jeno było dać mężowi sucharów, to poszedł, zostawiwszy ją na dalszy czas, a sam do niej nadchodził czasami. To tak małpa niejedna się poprawiła¹ za dwie niedziele, że jej zaś mężowie nie popoznawali.

Aż tam już radzą, jako się podszańcować², jako mury rąbać, a czem rąbać, nie wspomnieli. A siekiery kędy? Dopiero zaraz kazał strażnik³ Wołoszy⁴ z pod chorągwi, żeby się rozjechali po wsiach o mil dwie albo trzy o przyczynie⁵ siekier. Jeszcze nie świtało, a już 500 siekier na kupie nakładziono. Skoro tedy zegary poczęły bić i z północkska kazano trąbić pobudkę, sam⁶ wstał, mało co śpiąc, i owe siekiery kazał podzielić między chorągwie i piechotę. W godzinę po pobudce kazał otrąbić, żeby byli gotowi do szturmów za godzinę i żeby snopy każdy niósł przed sobą na piersiach, dla

¹ poprawić się — przyjść do siebie, utyc.

² Tu widocznie przepisywacz opuścił cały ustęp, w którym była mowa o utracie Koldyngi. Uzupełniamy rzecz z pamiętników t. z. Łosia (Kraków 1858, str. 37): „Co gdy się tu (na Alsen) tak szczęśliwie rzeczy nam wiodły, Szwedzi, z Fryderychsortu wyszedłszy, wzięli pod naszymi Kolding zamek i miasto, kędy rezydencya bywała królów duńskich; wojsko wszystko z kwater spędzili, tabor wzięli i zgoła sromotnie nasi tam spędzeni. Co gdy usłyszał p. wojewoda ruski, dniem i nocą biegał do Hadersleben, a tam w wigilią Bożego Narodzenia stanawszy i ledwie koni popaśszy, na całą noc poszedł ku Koldingowi, od którego o milę cicho przenocowawszy, przede dniem na godzin dwie pod Koldingiem stanął; a tak draganiej, której jego tylko był regiment jeden pod p. Tetwinem, a czeladzi z koni kazawszy, którzy tylko po snopie słomy mieli za tarcze, do szturmów iść kazał⁴.”

³ strażnik — urzędnik wojskowy, czuwający nad strażami obozowymi i utrzymujący karność i porządek w obozie; był nim wymieniony niżej Piotr Mężynski.

⁴ Wołosza — lekka jazda, składająca się głównie z ochotników wołoskich.

⁵ z przyczyny siekier, o które się mieli wystarać.

⁶ Czarniecki.

postrzału od ręcznej strzelby, ażeby wszyscy wraz skoczywszy pod mury i jako najlepiej przycisnąwszy się do muru, żeby z góry nie rażono, a drugim odstrzeliwać. Skoro tedy świtać poczęło, podemknęło się wojsko bliżej pod miasto, ja też dopiero do księdza. Rzecz mi potem [wojewoda]: „Pan porucznik Charlewski prosi się z ochoty do przewodzenia czeladzi. Niechże tam już oni idą, a Waśc zostań”. Odpowiem: „Już to wszyscy słyszeli, żeś mię W. Pan prosił; zrozumiałby kto o mnie, że ja się lękam; pójdę”. Jakaśmy z koni zsiadli, aż też zsiada Kossowski i Paweł Łącki. Było nas tedy przy czeladzi z pod naszej chorągwie pięć; ale po staremu komenda przy mnie była, bo mi już była oddana, dopóko owi starzy żołnierze nie namyślili się na ochotę. Oddawszy się tedy Boskiej i Jego Najświętszej Matki protekcyi, każdy swoje z osobna Jego św. Majestatowi poślubiwszy wota, z kompanią się też już tak właśnie, jako na śmierć, pożegnawszy, stanęliśmy już osobno od konnych. Ksiądz Piekarski, jezuita, uczynił do nas egzortę w ten sens: „Lubo wdzięczna jest Bogu ofiara każda, z serca szczerego dana, osobliwie kto krew swoją za dostojęństwo Jego świętego Majestatu na plac niesie, najmilsza ze wszystkich *victima*¹. Za cóż pobłogosławił Abrahamowi, że wszystek świat jego odziedziczyło plemię? — Tylko za to, że na jedno Boskie rozkazanie z ochotą krew ukochanego konsekrował² Izaaka. Woła na nas krzywda Boska, od tego narodu poniesiona; wołają świątnice pańskie, od nich po całej Polsce sprofanowane³; woła krew braci naszych i ojczyzna, ręką ich spustoszona; woła naostatek Najświętsza Panna, Matka Boska, która [jest] imienia przeczystego, że ten naród jest bluźniercą, żebyśmy za te ujęli się szczerze pretensye⁴, żeby w osobach naszych widział jeszcze świat nieumarłą przodków naszych sławę i fantazyą. Niesiecie tu, odważni kawalerowie, z Izaakiem krew swoją na ofiarę Bogu; upewniam was imieniem Boskiem, że kogo Bóg, jako Izaaka, samą jego kontentując się intencją, zdrowo z tej wyprowadzi

¹ ofiara.

² poświęcił.

³ zbezczeszczone.

⁴ obrazy.

okazyi, i sławą dobrą i wszelkiem swoim kompensować¹ mu to [będzie] błogosławieństwem; kogoby zaś cokolwiek potkało, za Najświętszy Majestat i Matkę Jego wylana kropla krwi, by najcięższe, wszystkie obmyje grzechy i wieczną bezwątpienia w niebie zgotuje koronę. Oddajcież się temu, który, dziś ubogo dla was w jasełeczkach położony, krew swoją ochotnie dla zbawienia waszego ofiaruje Bogu Ojcu. Ofiarujcież te swoje terazniejsze *actiones*² w nagrodę jutrzeznego nabożeństwa, które zwyczajnie o tym czasie odprawiamy, witając nowego gościa — Boga, w ciele ludzkim na świat zesłanego. A ja w Tym mam nadzieję, którego Przenajświętsze wspominam imię Jezus, i w przyczynie Przenajświętszej Jego Matki, do której wołam: „*Vindica honorem Filii Tui*”³. Przyczyną Swoją, Matko, u Syna spraw to, żeby tę raczył pobłogosławić imprezę, żeby tę zaczął kawalerią szczęśliwie z tego upału raczył wyprowadzić i na dalszy zaszczyt swego Boskiego konserwować Majestatu. Tych tedy w przedsięwziętą drogę daję wam wodzów, zastępców, opiekunów; w tych gruntną pokładam nadzieję, że was wszystkich powracających w dobrem witać będą zdrowin”. — Mówił potem z nami akt skruchy i wszystkie cyrkumstancye⁴ te, co się zachowują z owymi, którzy już pod miecz idą. Przystąpiwszy się ja do niego bliżej, mówię: „Proszę ja też, mój dobrodzieju, o osobliwe błogosławieństwo”. Ścisnął mnie z konia za głowę i błogosławił, a zdjawszy z siebie relikwie, włożył na mnie: „Idźże śmieie, nie bój się”. Ksiądz Dąbrowski, jezuita także, do innych pułków jeździł; ten prawie więcej płacze niż mówi; bo takie miał *vitium*⁵, że choć był niezły kaznodzieja, jak co począł mówić, rozplakał się i nie skończył kazania, a narobił śmiechu.

A tymczasem powraca trębacz, do nich posłany, częstując ich parolem⁶: „Jeżeli chcecie, czyńcie z nami, co wam

¹ nagradzać.

² czyny.

³ Broń czci Syna Twego.

⁴ towarzyszące okoliczności, czynności, obrządki.

⁵ wadę.

⁶ parol (z franc.) — słowo, t. j. słowne poręczenie zachowania przy życiu.

fantazyja każe kawalerska; my też także, jakeśmy się was w Polsce nie bali, tem bardziej i tu się nie boimy“. A potem zaraz i strzelać zaczęli; lekce bo nas ważyli, widząc, że działka i jednego nie mamy, piechoty tylko jeden regiment, a Piaseczyńskiego¹ cztery szwadrony i semenów² trzysta, ale bardzo dobrych. Na konnych oni mówili, że to ludzie do szturmów niezwyčajni: pójdzie to w rozsypkę, jak raz ognia dadzą, bo tak sami więźniowie powiedali. Każdy z pacholków trzyma ów snop słomy przed sobą, towarzystwo zaś w pancerzach tylko, niektórzy też z kałkanami³. A wtem przyjeżdża wojewoda i mówi: „Niechże was Bóg ma w swojej protekcyi i imię Jego święte. Ruszajcież się, a jak się przez fosę przeprawicie, skoczcież pod mury we wszystkim biegu, bo już wam pod murami nie mogą tak szkodzić“. Że nam tedy duchowni kazali to ofiarować *in memoriam*⁴ jutrzni, bo to samem było świtaniem w dzień Narodzenia Pańskiego, zacząłem ja z owymi, co w mojej komendzie byli: „Już pochwalmy króla tego etc.“ Wolski także Paweł, co potem był starostą lityńskim, towarzyszył natenczas królewskiej pancernej chorągwie⁵, co także swojej chorągwie czeladź przywodził, kazał toż śpiewać. Tak Bóg dał, że z pod tych chorągwi i jedna dusza nie zginęła, a u inszych, co nie śpiewali, powytykano dziesięcinę. Skorośmy tedy do fosy przyszli, okrutnie poczęły parzyć owe snopy słomy. Już się czeladzi trzymać uprzykrzyło i poczęli je ciskać w fosę; jaki taki, obaczywszy u pierwszych, także czynił i wyrównali owę fosę tak, że już daleko lepiej było przeprawiać się tym, co naostatku szli, niżeli nam, cośmy szli w przodzie z pułku królewskiego; bo źle było z owemi snopami drapać się do góry po śniegu na wał; kto jednak swój

¹ Kazimierz Piaseczyński, starosta ostrołęcki i mławski, pułkownik; ożeniony był z Czartoryską.

² semenowie (z tureck.) — wyborowe wojsko, tu nazwa kozaków pod rotmistrzem Kobyleckim.

³ kałkan (z tur.) — tarcza okrągła.

⁴ na pamiątkę.

⁵ Pancerni — lżejsza jazda od husarzy; noszą koleczugę czyli koleczą zbroję, na głowie misiurkę, której siatka żelazna spada na ramiona i podpina się pod brodę; na popisach mają łuki, ale w bitwie używają (obok dzidy z chorągiewką, zwanej proporcem, i szabli) karabinów i pistoletów. Pasek służył w królewskiej chorągwi pancernej.

wyniósł, pomagał i znajdowano w nich kulę, co i do połowy nie przewierciała. Wychodząc tedy z fosy, kazałem ja swoim wołać: „Jezus, Marya!“, lubo insi wołali: „hu, hu, hu!“, bom się spodziewał, że mi więcej pomoże Jezus, niżeli ten jakiś pan Hu. Skoczyliśmy tedy we wszystkim biegu pod mury, a tu jako grad lecą kule, a tu jaki taki stęknie, jaki taki o ziemię się uderzy. Dostało mi się tedy z moją watahą¹, że przy srogim filarze, albo raczej narożniku, było jakieś okno, w którym srodze gruba żelazna krata; zaraz tedy pod ową kratą kazałem mur rąbać na odmianę: ci się zmordują, a ci wezmą. Było zaś na drugim piętrze nad nami takie okno z takąż kratą; z tamtego okna strzelano do nas, ale tylko z pistoletów, bo z długiej strzelby nie mógł strzelić do nas i wysadzić się nijak dla owej kraty; chyba tam do dalszych mógł strzelać. Jam też kazał do góry nagotować 15 bandoletów i, jak rękę wytknie, wraz dać ognia. I tak się stało, aż zaraz i pistolet na ziemię upadł. Nie śmieli tedy już więcej rąk pokazywać, ale tylko kamienie wypychali na nas przez ową kratę; ale przecie już się tego było snadniej uchronić, niżeli kule. Tymczasem jak rąbią, tak rąbią mur i naokolusienko, jak kiedy owo nie wiedząc, gdzieby Szwedom ręce wrazić. Kiedy już końce owej kraty widać, radziśmy, bo tu już grad na nas nie pada; rozkosz, by co prędzej wnieść pod dach, ale że nie było czem owej kraty wyważyć, musieli jeszcze dalej rąbać. Skoro już mógł się jeden zmieścić, aż ja każę czeladzi włożyć po jednemu. Wolski, jako to chłop chciwy, żeby to wszędy być wprzód, rzecze: „Wleżę ja“. Tylko wlaźł, a Szwed go tam za łeb. Krzyknie. Ja go za nogi; tam go do siebie zapraszają; my go też tu nazad wydzieramy: ledwieśmy chłopca nie rozerwali. Woła do nas: „Dla Boga, już mię puśćcie, bo rozerwiecie!“ Krzyknę ja na swoich: „Dajcie w okno ognia“. Włożyli tedy kilka bandoletów w okno, dali ognia: zaraz Szwedzi Wolskiego puścili; dopieroż my po jednemu owem oknem leżli. Już nas tam było z półtorasta: *interim*² idzie kilka rot muszkieterów³, co to znać co stamtąd uciekli;

¹ wataha (z tatars.) — czereda, banda.

² tymczasem.

³ muszkieterowie — piechota, uzbrojona w ciężką broń palną, muszkiety.

już prawie wchodzą do sklepu, aż tu [nasi] dadzą ognia w kupę; padło ich sześć, drudzy w nogi w dziedziniec. Wychodzimy tedy sobie szczęśliwie ze sklepu i staniemy szeregiem w dziedzińcu, a tu coraz więcej ową dziurą przybywa. Obaczywszy nas [Szwedzi] w dziedzińcu, dopiero poczęli trąbić i chorągwią białą wywijać, co jest *signum*¹ proszenia o miłosierdzie, odmieniwszy w krótkim czasie zwyczaj narodu swego świńskiego, co powiadali, że nie prosimy kwateru². Z kupy tedy rozchodzić się nie dam, póko nie obaczę generalnej konfuzji nieprzyjacielskiej; Wolski także swoim.

W dziedzińcu niemasz nic, bo wszyscy ludzie porozsadzani, każdy swojej pilnował kwatery. Aż tu widać po wschodach z tych pokojów, gdzie sam był komendant, że schodzą nadół muszkietierowie. Mówię do swoich towarzystwa: „A nuż mamy gości“. Kazaliśmy tedy stanąć czeladzi szeregiem, nie kupą, tak jakoby miesiącem, bo nie tak razi szeregiem, jako w kupie; a kazaliśmy zaraz po wydaniu pierwszego ognia wziąć na szable. A tam w wojsku muzyka trąbi, w kotły [biją] i hałas, grzmot, krzyk; wychodzą tedy w dziedziniec i zaraz stawają w ordynku; my też do nich postępujemy: już, już tylko ognia dać do siebie. A tymczasem z tych pokojów, co przy bramie, poczną uciekać; bo ich już był Tetwin³ oberszterlejtнант z dragonią złamał. Skoczymy tedy na tych, co nam w czole dadzą ognia; z obu stron padło i tam też wzięliśmy ich na szable. Wpadło ich kilku na wschody, skąd przyszli; drugich zaraz lewem skrzydłem przerznięto od wschodów, nuż siec. Co tam uciekają przed Tetwinem, prawie jako pod smycz nam przychodzą; jako tedy tych, tak i tamtych położyliśmy mostem; dopiero co żywo z naszego rycerstwa w rozsypkę, w rabunek po pokojach; po tych tam kątach zamkowych biorą, ścinają, gdzie kogo zastaną, i zdobyć wynoszą. A wchodzi Tetwin też z dragonią, rozumiejąc, że on tam do zamku najpierwszy wszedł, — trupa leży gwałt, a nas tylko z piętnaście stoi towarzystwa, bo się już od nas

¹ znak.

² kwater — pardon.

³ Jan Tetwin, podkomorzy derpski, służył w cudzoziemskim regimencie, był zrazu heretykiem, nawrócony, potem, był z sejmu 1667 r. komisarzem do rewizji forticy Kamieńca Podolskiego.

porozbiegli — i żegna się, mówiąc: „A tych ludzi kto narznął, kiedy was tu tak mało?” Odpowiedział Wolski: „My, ale i dla was będzie, ono wyglądają z wieże“. A wtem prowadzi tłustego oficera młody wyrostek. Ja mówię: „Daj sam¹, zetnę go“; on prosi: „Niech go pierwszej rozbiore, bo suknie na nim piękne, pokrwawia się“. Rozbiera go tedy, aż przyszedł Adamowski, towarzysz krajczego koronnego, Leszczyńskiego², i mówi: „Panie bracie, gruby ma kark na Waszmości młoda rękę, zetnę ja go“. Targujemy się tedy, kto go ma ścinać, a tymczasem wpadli tam do sklepu, w którym były prochy w beczkach; pobrawszy insze rzeczy, biorą też i prochy w czapki, w chustki, kto w co ma. Dragon zdrajca przyszedł z lontem zapalonym, bierze też proch, jakoś iskra dopadła. O Boże wszechmogący, kiedy to huknie impet, kiedy się mury poczną trząść, kiedy owe marmury, alabastry latać! A była tam wieża na samym rogu zamku nad morzem, na której wierzchu dachu nie było; tylko płasko cyną wszystka pokryta tak, jako w izbie posadzka; rynny dla spływania wód mosiężnozłociste, a wokoło tego balasy³ i statuy także na rogach takież z mosiądzu, a grubozłociste; miejscem też osoby z białego marmuru, takie właśnie, jakoby żywe. Bo lubom ich tam *in integro*⁴ zbliżka nie widział, ale po rozrzuconiu przypatrowaliśmy się i jedną wyrzuciły prochy całą nienaruszoną na tę stronę ku wojsku; która właśnie taka była, jak kobieta żywa, do której na dziwy się zjeżdżali, jeden drugiemu powiadając, że tam leży żona komendantowa, wyrzucona prochami; a tak leżała owa pacwa⁵, rozkrzyżowawszy się, *in forma*⁶ jako człowiek, z pięknego ciała stworzony, że rozeznąć było trudno, aż prawie pomacawszy twardości kamiennej.

¹ sam — tu.

² Wacław Leszczyński, syn czwarty Wacława, wojewody łęczyckiego, zrazu krajczy koronny i poseł sejmowy, potem starosta kowelski i wojewoda podlaski.

³ poręcze naokoło balkonu, okien i t. p.

⁴ w całości.

⁵ pacwa — osoba ulepiona z gliny (por. packać), posąg.

⁶ co do kształtu.

Na tej wieży, albo raczej sali, królowie uciechy swoje miewali, kolacye jadali, tańce i różne odprawiali rekreacye, bo jest w ślicznym bardzo prospekcie: może z niej wszystkie prawie królestwa swego widzieć prowincye, ale i część Szwecyi widać. Tam na tę wieżę komendant i wszyscy, co przy nim byli, uciekli i stamtąd o kwater, lubo nierychło, prosili; co mogliby byli otrzymać, ale te prochy, które *directe*¹ pod tą wieżą zapaliły się, wyniosły ich bardzo wysoko, bo wszystkie owe porozsadzawszy piętra, jak ich wziął impet, to tak lecieli do góry, przewalając się tylko między dymem, że ich okiem pod obłokami nie mógł dojrzeć: dopiero zaś impet straciwszy, widać ich było lepiej, kiedy nazad powracali, a w morze, jako żaby, wpadali. Chcieli niebożęta przed Polakami uciec do nieba, aleć ich tam nie puszczone; zaraz św. Piotr przywarł fórtki, mówiąc: „A zdrajcy! wszak wy powiadacie, że świętych łaska na nic się nie przygodzi, instancya ich do Pana Boga nieważna i niepotrzebna; w kościołach w Krakowie chcieliście stawiać konie, straszac jezuitów, aż wam musieli niebożęta złożyć się na okupną, jako poga-nom; teraz częstował was Czarniecki pokojem i zdrowiem chciał darować: pogardziliście. Pamiętacie, coście w sandomierskim zamku² zdradziecko prochy na Polaków podsadzili, a przecie i tam Pan Bóg obronił od śmierci, kogo miał obro-nić; wyrzuciły prochy pana Bobolę, szlachcica tamecznego, i z koniem aż za Wisłę na drugą stronę, a przecie zdrowy został; i teraz strzelaliście gęsto, a niewieleście nabili Pola-ków — czemu? Bo ich aniołowie strzegą, a was czarni, a też macie ich usługę“. Miły Boże, jakie to sprawiedliwe sądy Twoje! Szwedzi naszym Polakom tak wyrządzili w Sandomierzu, zasadziwszy miny zdradziecko w zamku. A tu sami na się to zbudowali samolówkę, bo im to nasi nie z umysłu uczynili, ponieważ i samych tenże przypadek pożarł ze dwu-nastu. Nie wiedziano tedy, kto tam z naszych zginął, ale się tylko dorozumiewano, kiedy ani żywego, ani zabitego nie znaleziono. Widzieli to *spectaculum*³ królowie oba: duński

¹ wprost.

² W Sandomierzu w r. 1656 Szwedzi, zmuszeni do ustąpienia, podłożyli pod twierdzę prochy, które wybuchnąwszy, około 500 Pola-ków zabiły.

³ widowisko.

i szwedzki, widziały wszystkie wojska cesarskie i brandeburskie, ale rozumieli, że to Polacy tryumf jakiś czynią *in laudem Dominicae nativitatis*¹. Radziejowski² tedy i Korycki³ powiadali królowi szwedzkiemu, przy którym jeszcze natenczas byli, że to coś inszego; niemasz tego u Polaków zwyczaju, tylko na Wielkanocne święta.

Po owej szczęśliwej wiktoryi, zrobiwszy tę robotę prawie we trzech godzinach, zaraz tam osadził na tej fortecy wojewoda kapitana Wąsowicza z ludźmi. Poszliśmy nazad, każdy do swego stanowiska, bo trzeba było w tak wielką uroczystość mszy świętej słuchać; mieliśmy księdza, ale nie było aparatu. Jenó cośmy w lasy weszli, aż księdzu Piekarskiemu wiozą aparat, po który był nocą wyprawił. Tak tedy stanęło wojsko; nagotowano do mszy na pniaku ściętego dębu i tam odprawiło się nabożeństwo, napaliwszy ogień do rozgrzewania kielicha, bo mróz był tęgi. *Te Deum laudamus* śpiewano, aż po lesie rozlegało. Kłęknałem księdzu Piekarskiemu służyć do mszy; ujęszony ubieram księdza, aż wojewoda rzecze: „Panie bracie, przynajmniej ręce umyć”. Odpowie ksiądz: „Nie wadzi to nic, nie brzydzi się Bóg krwią rozlaną [dla] imienia Swego”. A potem naszych luźnych⁴ spotkaliśmy, wieżących nam suplement⁵ różny. Gdzie kto swego zastał, tam siadł i jadł z owego wczorajszego głodu. Wojewoda wesoło jechał, że to prawie niezwyčajnym przykładem, bez armaty i piechoty, wziął fortecę taką, co *utrumque*⁶ mógł-

¹ na uroczysty obchód Bożego Narodzenia.

² Hieronim Radziejowski, podkanclerzy kor., starosta łomżyński, mszcząc się na własnej ojczyźnie krzywdy, jaka go od króla spotkała, wystugiwał się Szwedom przeciw Polsce. W r. 1662 po zniesieniu banieji, wrócił do kraju, posłował do Turcji, um. w Konstantynopolu 1666 r.

³ Krzysztof Korycki, (um. podkomorzym chełmińskim 1676), „żołnierz w wielu ekspedycjach doświadczony, i lubo po stronie szwedzkiej podczas wojny przy Szwedzie zostający, nie jednak Rzeczypospolitej nieszkodzący, ale w wielu materyach Rzeczypospolitej pomagający, a potem w różnych ekspedycjach ten swój error, jeśli był jaki, odważami nadgradzający” (Jemiołowski).

⁴ luźni, luźna czeladź, zob. str. 8, przyp. 6.

⁵ zasiłek.

⁶ jedno i drugie.

by był mieć od kurfirsta, blisko stojącego; ale fantazyja w nim była, że nie chciał się kłaniać, ale żeby do niego samego ta regulowała się sława, ufając w Boga, porwał się i dokazał.

Rok pański 1659

zaczęliśmy tamże w Hadersleben, daj Panie Boże szczęśliwie, gdzie zażywaliśmy mięsopustu, lubo nie z taką przecie, jako w Polsce, wesołością. Mieliśmy jeszcze na przeszkodzie insulę Alsen¹, która, że nam wtyłe zostawała, dlatego też nam na wielkiej była przeszkodzie: i czeladź nam na czatach porywano i zdobycz odbierano, bo tam *praesidium*² było wielkie. Przeszło tedy koło niej wojsko brandeburskie i z armatą i z piechotami, a po staremu uderzyć na nią nie chcieli, czy też nie śmieli, jak to powiadają: „Kruk krukowi oka nie wykole“. Wojewoda raz pojechał na rekognosceucją³ w trzysta koni, *quidem*⁴ na przejażdżkę; nic nie mówiąc, kazał otrąbić, żeby nazajutrz gotowość była wszelka i wsiadać na koń. Jużeśmy tedy nie zapomnieli o lepszym porządku, bo się kazało i w sakwy czeladzi nabrać *ad victum*⁵ i tak jechali. W pewnem miejscu odcięli łód siekierami, bo było morze jeszcze z brzegu nie puściło, lubo było niebardzo zimno i pogody były piękne; toż z drugą stroną także dragonia uczynili; a stało się to wlot, że nie wiedzieli *praesidiarii*⁶, ażeśmy już na drugim lądzie byli, bo sobie siedzieli w mieście i po wsiach. Było pływać, jako na Pragę z Warszawy⁷, ale w pośrodku tej odnogi było miejsce takie,

¹) Alsen (po duńsku Als) — wyspa, przedzielona od Szlezwiku Małym Beltem. Zdobycie tej wyspy przypada jednak na rok 1658, nie 1659, jak Pasek mylnie podaje. Łoś opowiada zdobycie wyspy zgodnie z historją przed odzyskaniem Koldyngi.

² załoga.

³ zwiady.

⁴ niby.

⁵ żywności.

⁶ obrońcy.

⁷ Rosznecki podaje szerokość M. Beltu pod Sonderburgiem ponad 1000 stóp duńskich, Wisły pod Warszawą na 1350 stóp duńskich. (Polakkerne i Danmark. Kopenhaga 1896).

gdzie koń zgruntował i mógł odpocząć, bo było takiego miejsca z pół stajania. Sam tedy, przeżegnawszy się, wojewoda wprzód w wodę, pułki za nim, bo jeno trzy były, nie całe wojsko, każdy za kołnierza zatknawszy pistolety, a ładownicę uwiązawszy u szyje. Skoro przypłynął na środek, stanął i kazał każdej chorągwi odpocząć, a potem dalej. Konie już były do pływania próbowane; który źle pływał, to go między dwóch dobrych mieszano, nie dali mu tonąć; dzień na to szczęście był cichy, ciepły i bez mrozu; już była trochę rezolucya¹ poczęła następować, ale zaś potem zima tego ujęła. Żadna tedy chorągiew nie była jeszcze u lądu, kiedy Szwedzi przypadli. Strzelać tedy poczęli; chorągiew też, która wyszła z wody, to zaraz na nieprzyjaciela skoczy. Szwedzi widząc, że choć dopiero z wody, a przecie strzelba nie zamokła, ale strzela i zabija, w nogi; owych też, co ich przybywało na pomoc, przerznęli końmi, dopieroż w nich, jako w dym. Powiadali zaś więźniowie, „żeśmy rozumieli na was, żeście djabli, nie ludzie“. O komendanta tamiecznego przysłał król duński, prosząc, żeby mu go żywcem przysłać, bo miał do niego wielką jakąś pretensyą; nie wiem, jako go tam witano. Po owej robocie, jak się wojsko dorwało do cieplej izby, kto kogo mógł złapać, lubo chłopą lubo też kobietę, to zaraz odarł z koszuli, żeby się przewlec. Przetrzęsawszy tedy ową insulę, bo to niewielka, jeno jej siedm mil, miast kilką, a wsi kilkadziesiąt, osadził tam wojewoda na komendzie grzecznego kapitana, szlachcica duńskiego, z ludźmi nowozacążnymi. Bo taki był ordynans², że zaraz za nami, gdzieśmy weszli z wojskiem, oficerowie króla duńskiego werbowali i tymi ludźmi osadzono fortece, które się dostawały; wziął jednak wojewoda sobie sto Szwedów dobrych i pomieszał ich między dragonią w nagrodę tych, co przecie tu i ówdzie musiało ich ubywać, jako to zwyczajnie, gdzie drwa rąbią, tam trzaski padają. Potem wróciło się wojsko do swoich kwater, już się nazad w statkach przewożąc. Jako tedy ten rok pięknie się skończył wzięciem Koldynga z dobrą sławą, tak

¹ odwilż.

² zarządzenie.

i ten nowy dosyć się w fortunie zaczął wzięciem tak *glorioso*¹ tej insuly Alsen. Jużemy potem posiedzieli kilka niedziel spokojnie. Poszliśmy potem pod Frederichs-Odde². Jest to forteca bardzo potężna; niemasz tam miasta żadnego, ale tylko same szance; fortyfikacya wysmienita i od pola i od morza, wchodzi ten szanć czuplem³ w morze tak, że morzem do samego szanća okręt przystąpi; z tego szanća może nie wypuszczać okrętów i bronić ledwie nie [całej flocie] duńskiej. Tam, lubośmy widzieli, że nie po naszych siłach, ale przecie, że się wolno i o niepodobne rzeczy pokusić, próbowaliśmy szczęścia, podpadaliśmy często. Szwedzi też często do nas wychodzili, dawali pole przy fortacy, a potem do dziury, kiedy im ciężko było. Z wielkich tylko kartanów⁴ okrutnie nam łajali; na każdy dzień koniom i ludziom dostawało się, bo w tamtem miejscu przenosi kula z długiego działa prawie wszędzie. Aleć Pan Bóg uspokoił, lubo nie wtenczas, ale potem na wiosnę i podał je w polskie ręce dziwnym sposobem, bez wielkiego krwie rozlania. Tak tedy tę zimę odprawiliśmy, kłócąc się ustawicznie i podjazdami bijąc się z Szwedami.

Poszliśmy potem do prowincyej duńskiej, która się zowie Jutland, a przeszedłszy, stanął pułk królewski w Aarhusen⁵, w mieście pięknem. Na naszą chorągiew że się dostała ulica, co nie było gdzie koni postawić, stajen z czego budować, nawet i miejsca na budowanie ich nie było, bo bardzo w cieśni między wodami, jako Wenecya, prosiliśmy się u wojewody, żeby nam pozwolił stać we wsi. Stanęliśmy tedy w Hoerning⁶ i inne pułki i chorągwie po wsiach i miastach różnych. Ustawa tedy stanęła, żeby brać po 10 bitych talerów co miesiąc na koń z pługu; bo co u nas łan, to tam

¹ chwalebnie.

² W rpsie mylnie Fryderyzand; dziś Fryderycja.

³ cyplem.

⁴ kartan — rodzaj działa.

⁵ Aarhusen — m. we wschodnie Jutlandji nad Kategatem.

⁶ W rpsie Hurnum; więc mogłaby to być wieś Hornum, ale ta wieś leży daleko na południe od Aarhusen w okolicy m. Veile. Będzie to raczej Hoerning, wieś odległa o dwie mile na połud. zachód od Aarhusen.

u nich pług. Braliśmy tedy w pierwszym miesiącu według ustawy, w drugim po 20 bitych, w trzecim już kto co mógł, choćby najwięcej wytargować, zrozumiawszy substancją chłopą, jeżeli się miał dobrze na mieszk. Dostało się chorągwi naszej na przystawstwo¹ miasteczko Ebeltoft² *cum attinentiis*³ i zwioskami, do niego należącemi, które przystawstwo jużto było w samym czuplu między morzem Bałtyckiem a Oceanem, skąd już lądem *progredi*⁴ nie można. Już się to tam zowie ta prowincya Jutland, a to, gdzie Hadersleben, Suder-Jutland⁵. Chorągiewby tam była bardzo stała rada, ale nie pozwolono *ex ratione*⁶, że daleko od wojska, żeby jej nie ułowiono, bo już 10 mil od Kopenhagi morzem, co jest tak snadny przejazd nieprzyjacielowi, jak milę iść lądem. Wysyłają tam tedy mnie na deputacyą, a najbardziej respektem⁷ języka łacińskiego, bo tam lada chłop po łacinie mówi, a po niemiecku rzadko kto, po polsku nikt, i taka właśnie dyfferencya⁸ mowy Jutlandczyków od niemieckiej, jako Łotwa albo Żmudź od Polaków⁹. Luboć mi było trochę okropno jechać tam między same wielkie morza, bo to już w samym czuplu — spojrzawszy i na tę stronę i na tę *ad meridiem*¹⁰ Bałtyckie, tu zaś *ad septentrionem*¹¹ właśnie jakoby na obłoki spojrzął, a lubo to woda, jako i to woda, przecie znać, że insza tego, a insza tamtego morza natura jest, bo uważałem też to, że czasem jedno się wydaje błękitno, dru-

¹ przystawstwo — dostarczanie żywności i pieniędzy na potrzeby wojska.

² Ebeltoft — m. w Jutlandji na wschód od Aarhusen, nad zatoką tejże nazwy.

³ z przyległościami.

⁴ postępować naprzód.

⁵ Właściwie Soenderjydland, południowa Jutlandja czyli Szlezwik.

⁶ z przyczyny.

⁷ ze względu na.

⁸ różnica.

⁹ Pasek o tyle tylko ma słusność, że Duńczyk nie zrozumie Niemca, bo zresztą różnica między jęz. łotewskim lub litewskim na Żmudzi a polskim jest daleko większa, aniżeli między duńskim a niemieckim.

¹⁰ ku południowi.

¹¹ ku północy.

gie czarno, to zaś czasem, jako niebo takiego koloru, a drugie zawsze od tamtego odmienne, to igra, wały na nim okrutne skaczą, a to spokojnie stoi, nawet kiedy oboje stoją, a spojrzysz na nie tam, gdzie się jedno z drugim styka, osobliwie wieczorem spojrzawszy, to na niem *visibilter*¹ rozeznać, jako jaką granicę — trochę mi było, jako mówią, niesmaczno tam jechać, ale przecie mając zawsze apetyt do widzenia świata, nie wymówiłem się. Dano mi tedy czeladzi kilkanaście; pojechałem, wstąpiłem do Aarhusen, aż mi mówią Piekarscy: „Szczęśliwa droga! kłaniaj się tam od nas królowi Gustawowi, bo ty prędzej będziesz w Kopenhadze, niżeli u nas nazad“. Ja przecie, nie uważając pojechałem. I wojewoda też mówił mi: „Panie bracie, i mnie się też tam na kuchnię moję dostało: posyłam tam swego Lanckorońskiego; także tam wiedźcie o sobie, co byście nie nawiedzili Kopenhagi“. Bo wojewoda dlatego tam sobie wziął, bo mu powiadano, że tam lud najdostatniejszy. Pojechałem przecie, a Lanckoroński, pokojowy wojewody, za mną nie przyjechał, aż półtora niedziel. A przyjechawszy tam, jakoby nie umiał po łacinie, pokazałem asygnacyą komisarską; pytają mię: „Kann er dejcz?“² odpowiem: „Niks“. Przyprawdzili jednego, co umiał po włosku; pyta mię: „Italiano parla, franciezo?“³ Ja: „Niks“. Ledwie nie poszaleli pludraczy od frasunku, że się ze mną zmówić nie mogli. Cokolwiek do mnie mówią, to ja tylko odpowiadam: „Geld“. Pytają mnie: „Co sobie każesz dać jeść?“⁴, to ja po staremu: „Geld“. Pytają: „Co będziesz pił?“ — „Geld“. Nareszcie proszą, żeby na nich nienagle następować o pieniądze; ja mówię: „Geld“. A przecie najczęściej do mnie po łacinie mówią, że to Polakom *lingua usitata*². Przyprawdzili mi szlachcica, który tam blisko ich mieszkał — zaraz majętności jego i zamek widać niedaleko Fryderycy — który w wojsku służył i różnie peregrynował,³ żeby się mógł jakokolwiek ze mną porozumieć. Mówi tedy do mnie: „Ego saluto Dominationem Vestram“⁴; ja mówię: „Geld“. Mówi: „Parla franciezo?“ —

¹ widocznie.

² język zwyczajny.

³ podróżował.

⁴ Witam WMPana.

„Geld“. Mówi: „Parla italiano?“ — „Geld“. Rzecz do nich: „Żadnego języka nie rozumie“. Pojechał tedy, posiedziawszy. Oni w srogiem myśleniu, a było tego przez cały dzień. Już mieli do brandeburskiego wojska posłać nając kogo do rozmowy ze mną, a już się jeden gotował jechać. A tymczasem nazajutrz zrana przynieśli mi w podarunku łososia żywego, wielkiego, w wannie; wołu karmnego i jelenia także żywego, chowanego, na powrozie przyprowadzili, a przytem w kubku sto bitych talerów (ponieważ widzieli, że żadnym językiem nie mogli mię zażyć); mówią już *lingua nativa*¹, że „przynieśliśmy podarunek“. Dopiero ja do nich przemówił i na ów kubek z talerami skazując: „*Iste est interpres meorum et vestrorum desideriorum*“². O, kiedy to Niemcy³ skoczą od radości, kiedy się poczną rzechotać, obłapiać mię; kiedy to skoczą na miasto, powiadając, że przemówił nasz pan; owego gonić, co już był wyjechał po tłumacza; dopieroż się rozmawiać, dopieroż dyszkuiować; popili się Niemczyska na ów śmiech. A nazajutrz dopiero w traktat. Pokazałem im regestr komisarSKI, jak wiele pługów na którą wieś położył, i już żadnej nie było sprzeczki i zaprzec nie nie mogli, kiedy widzieli, że nie mój wymysł, ale komisarSKA taka jest ordynacya. We dwóch dniach złożyli pieniądze za pierwszy miesiąc. A już kiedy o talerach jaka była mowa, to ich nie mianowali talerami, ale *interpretes*⁴; które pieniądze kazałem im zaraz odwieść do chorągwie, posławszy przy nich trzech pacholców; chciałem i sam jechać, ale prosili bardzo, żeby nie jeździć, bo się bali, żeby ich brandeburskie czaty nie infestowały⁵, którzy ze sześć mil tylko stali; jakoż i bywali potem, ale szkody nie uczynili, bo choć porwał jakie bydłę, to zaraz puścił, obaczywszy załogę, a sam uciekał. Zaraz tedy tam przy oddawaniu pieniędzy i o tym też tłumacz powiedzieli, co zaś potem doniosło się i do wojewody. Kiedy zaś potem byłem w Aarhusen, a on mówi do Polanowskiego, po-

¹ językiem ojczystym.

² Oto jest tłumacz życzeń moich i waszych.

³ Dla Paska Duńczycy są Niemcami, gdyż się z nimi zmówić nie można.

⁴ tłumaczami.

⁵ nagabywały.

rucznika starosty bratyańskiego¹: „M. Panie poruczniku! mam tu towarzysza w wojsku, co wszelakie umie języki, ale *conditionaliter*²: trzeba mu wprzód postawić kubek spory srebrny, a bitemi talerami napełniony, to on zaraz gotów przemówić, jakim komu potrzeba językiem“. Polanowski tego terminu nie wiedział, aż mu wytłumaczył, i odtąd talery w wojsku nazywano *interpretes*. Nawet sam wojewoda, kiedy do Lanckorońskiego, pokojowego swego, pisał w ten sens: „Tych pieniędzy, któreś przyniósł, nie liczył podskarbi, aż po odjeździe twoim, w których znalazło się kilkanaście talerów złych. Bądźże temu pewien, że tobie samemu dostaną się w zasługach; bo to szpetna rzecz szlachcicowi nie znać się na pieniądzach. Masz tam blisko pana Paska, możesz się u niego nauczyć, co to jest *bonus interpretes*³“. Na drugi miesiąc pisał do mnie porucznik, że tam wszystkie chorągwie biorą po 20 talerów z pługa, „żebyś i ty tak wybrał“. Sarkalić na to niebożęta, że to *contra constitutum*⁴, aleć przecie wydali i odwieźli. Na trzeci miesiąc kazali wybierać więcej, alem się już tego nie chciał podjąć, bo widziałem też ich wyniszczenie przez wojnę, lubo znać, że bywali dostatni. Nie chciało mi się tedy z nimi drażnić, bo lud dobry, tylko że zrujnowany od nieprzyjaciela.

Pisałem do chorągwi: „Albo się tem, jako na przeszły miesiąc, kontentujcie, to jest, po 20 talerów, albo mię stąd sprowadźcie, bo ja się tego nie podejmuję być mordercą nad ludźmi, którzy są *foederati*⁵, nie nieprzyjacielem nasi. *Conclusum*⁶ tedy, żeby podzielić pługi na kompanią, a każdy u swego chłopca niech wybiera, jak może. Tak ci się stało, przysłali czeladź i każdy sobie wyciągał, co mógł. Mnie kazano po staremu nie zjeżdżać, dla porządku nad czeladzią, żeby ekscesów nie robili; kto tedy prędzej wystraszył pieniądze, to prędzej pojechał i chłop z nim, żeby oddawał z rąk swoich pie-

¹ Aleksander Polanowski, porucznik chorągwi Adama Działyńskiego starosty brat.

² Pod warunkiem.

³ dobry tłumacz.

⁴ wbrew postanowieniu.

⁵ sprzymierzeni.

⁶ postanowiono.

niądze. Jam zaś na swój poczet wziął pługi, którem rozumiał. *alias*¹, którzy się o to prosili i dokupywali; jużem tedy miał wolniejszą głowę, miałem wygodę wszelką *in victualibus*²; wszystko było, co człowiek zamyslił: trunki dobre, osobiwie miody, których tam obywatele sami nie piją, ale zwarzywszy, do inszych prowincyj okrętami posyłają; ryb wszelakich siła; dwa szelągi lipskie, które czynią 4 grosze polskie, posławszy do niewodu, to przyniósł chłop ryb wór, aż się pod nim zgiał. Chleb z grochu pieką, bo tam tego wielka rodzi się obfitość. Ale przecie pszennego lub żytnego dostawiano mi, osobiwie od szlachty przysyłano. W post wielki jedli z mięsem, nawet i sami predykanci i konfundowali, kto nie jadł. Jam to zaś sobie miał za skrupuł, tak wiele ryb mając, z mięsem jeść; nawet i tych węgorzów, które współ z polciami w korycie słoniały, nie chciałem jeść. Jest tam wszelakich ryb dosyć i mówiących i jęczących³, oprócz karpia, bo o tego skąpo.

Miałem tam różne uciechy i zabawy, widząc takie rzeczy, czego w Polsce widzieć trudno; ale też i to uciecha być przy łowieniu ryb na morzu, których cudowne *genera*⁴ i cudowne *species*⁵, kiedy wyciągną tego okrutne mnóstwo, to które się mnie najpiękniejsze widzą i najlepsze, są złe i jeść się nie godzą, odrzucają na piasek dla psów i ptaków; inne zaś, choć dobre to do jedzenia, są szpetne, że i spojrzeć na nie brzydko. Jest tam ryba tak straszna, że jenom na ścianach kościelnych malowanego widywał owego, co mu płomień z gęby wychodzi, i mówiłem: „Gdyby mi głód największy był, tobym tej ryby nie jadł“. Aż kiedym był w domu szlacheckim, między inszemi potrawami (bo tam dają na stół i mięso i ryby zawsze jednakowo) począłem rybę jeść, aż w niej okrutnie smak dobry; nuż ja ją jeść, żem prawie z owego półmiska sam zjadł. Widząc to, rzecze szlachcic: „*Hic est piscis, quem*

¹ albo.

² co do żywności.

³ „Nawet jęczące ryby są w Danji; ale co do mówiących, to chyba Pasek był jedynym człowiekiem, który je widział“. (Stanisław Rosznecki. Wisła r. XII, 350).

⁴ rodzaje.

⁵ kształty.

*Sua Dominatio diabolum nominavit*¹. Skonfundowałem się² okrutnie, alem widział, że i oni ją z smakiem jedli; a druga, nie wierzyłem, żeby ta, bo mi się widziało niepodobna, aby w tak brzydkim ciele miało być smaku tak wiele; jednak przecie nigdy jej potem nie jadł. Powiadał ten szlachcic, że bywa wędzona po czerwonym złotym funt; ale przezwiska jej nie pamiętam, bo bardzo dziwne, jako i sama dziwna: jest to tam łeb i ślepie, jako u smoka, straszne, paszczyka szeroka, a płaska, jak u małpy; na łbie rogi dwa zakrzywione takie, jak u kozy dzikiej, ale tak ostre, że się zakole, jako igłą; na karku hak, mało co mniejszy od tych, co na głowie, zakrzywiony na tę stronę ku głowie, i już tak po wszystkich grzbiecie jeden za drugim, a coraz mniejsze, aż do ogona; sama w sobie okrągła, jako pniak; skóra właśnie taka na niej, jako jaszczur, co go do szable zażywają, a po tej skórze haczki takie, jako i na grzbiecie, ale już drobniejsze, jako szpona u jastrzębia, a srodze ostre; byle się go dotknął, to zaraz krew wyskoczy. Są i insze cudowne bardzo, co jak u ptaków skrzydła, jak u bocianów nosy i głowy; kiedy jej łeb z worka dziurą wytknie, przysiągłby drugi, że bociana ma w worku³; ale siłaby o tem pisać. Zażywaliśmy też tam rekreacyi⁴ różnej na morzu, wsiadłszy w bat. Kiedy woda spokojna była, to bywało jeno stanąć spokojnie, a pojazdami⁵ nie robić, to się rozmaitego napatrzył stworzenia, rozmaitej gadziny i zwierzów morskich, cudownych ryb, a osobliwie w tem miejscu stanąwszy, gdzie jest trawa, z której sól robią, bo w tem miejscu tak jest morze przezroczyste, że na sto łatrów⁶ prus[kich] wgłąb obaczyć może najmniejszą rybkę i o cokolwiek pływa przeciwko owej trawie, która tak się bieli

¹ Oto ryba, którą Wmość nazwał djabłem. — „Jest to zwyczajna ryba, która w XVII w. w krajach skandynawskich była uważana za specjal, teraz zaś wydaje się Skandynawczykom tak obrzydliwą i straszną, jak dawniej Paskowi“ (Rosznecki l. c.).

² zmieszałem się.

³ „Ta ryba, co ma dziób, jak bocian, jest jeszcze jedną z najzwyczajniejszych potraw we wszystkich nadmorskich okolicach zachodniego Bałtyku“ (Rosznecki, l. c.).

⁴ rozrywki.

⁵ pojazda — wiosło.

⁶ łatr albo łatr (z niem.) sążeń.

*in profundo*¹, jako śnieg, i dlatego widać każdą rzecz naprzeciwnie owej reperkusyi². Tę trawę rwą ośkami żelaznemi, puszczając je na dno na długim sznurze; a tak wyciągają tę trawę i na brzeg wywożą, rozrzucają to po krzakach, a skoro uschnie, to ją palą i sól z tego robią bardzo dobrą. Ale nie tylko z trawy, ale i ziemia znajduje się taka, że kiedy potrawę jaką osolić trzeba, to wziąć na miskę garść ziemi i wypłukawszy zlać wodę w garnek, za pół godziny zsiądzie się sól bardzo piękna.

Różnych rzeczy dziwnych napatrzy się na dnie morziem; miejscem są piaski czyste, miejscem trawy i coś, jak drzewka; miejscem stoją skały tak, jako jakie słupy, jako budynki, a na owych skałach siedzą jakieś zwierzęta dziwne. A kiedyśmy doskonale chcieli napatrzeć się owych bestyj, był tam zamek pusty na morzu, 4 mile wielkie od Ebeltoft, na skale wielkiej, który się zowie „Ryfan Anout”³. To bywało pojechawszy do owego zamczyska przedpołudniem, postawiwszy barcę przy lądzie, utaić się *inter rudera*⁴, nie się nie odzywając, to owce powylaziły na owe skały, delfiny okrutne, wielkie psy morskie i insze zwierzęta i pokładło się to ku słońcu, one srogie brzuchy tłuste porozwalało. A napatrzwszy się już do woli owych dziwów, to jeno było małym kamykiem tam cisnąć, to się wszystko w jednym mrugnięciu oka pochowało w wodę. Powiadali tameczni mieszkańcy: choć to i z rusznicy strzelić do tego, to darmo zepsuje nabieć, bo zaraz i z postrzałem w morze wpadnie, choć tam i zdechnie, to się komu inszemu dostanie, bo morze nie wie gdzie wyrzuci. Delektowałem się wprawdzie spacerem po morzu, ale też raz wielkiego nabrałem się strachu, a to z tej racyi. Zachciało mi się morzem jechać na nabożeństwo wielkanocne do Aarhusen, gdzie stał wojewoda, bo i bliżej było morzem, niżeli lądem, i dlatego też, żeby koni nie turbować.

¹ w głębi.

² odbicia promieni.

³ T. j. Ryf van Anout. „Nazwę wyczytał Pasek na mapie hollenderskiej; po duńsku: Ryf van Anholt, t. j. rafa Anholska, leżąca przy wyspie Anholt” (Rosznecki l. c. 352).

⁴ wśród rozwalin.

Jechałem tedy w sobotę, bo morze igrało¹, ale od północks ustawszy, puściliśmy się w drogę, ufając marynarzom, że nie zbłądzą. Była bardzo noc ciemna; udali się k sobie ku Zelandyi². Mnie zaraz się to nie podobało, że bardzo długo jedziemy mil tylko 6. Spytałem, czy dobrze jedziemy? Powiedzą, że „nam tu nie nowina w nocy jeździć, pewnie tu nie zbłądzimy“³. Dopieroż, jak już długo jedziemy, poczęli się trwożyć, poznawszy błąd. Poradziwszy się jeden z drugim, chcieli się lepiej naprostować, pojechali gorzej. Jedziemy tedy do uprzykrzenia, nie widać, tylko niebo a wodę; więc że ja miałem bardzo wzrok bystry, pierwej, niżeli oni, obaczyłem jakieś budynki. „*Ecce in sinistris apparet forte civitas*“⁴. Oni tego widzieć nie mogli, mówią: „*Deus avertat, ne nobis a sinistris appareat civitas, a dextris debet esse nostra civitas*“⁵. Jedziemy bliżej, aż okręty stoją w porcie Niköping⁶. Dopiero trwoga okrutna. Uciszyliśmy się, aż zegar począł bić, a wtem ruszymy się w bok cichusienko. A już też nas dojrzał sztyldwach, zawoła: „Wer da?“ Nic się nie odzywamy. Drugi raz: „Wer da?“ Ja mówię owemu swemu gubernatorowi⁷: „*Dicas, quia sumus piscatores*“⁸. Tak ci tedy odpowiedział. Spytał: „Skąd?“ Odpowiedział: „Z tego tu łądu“. Kiedy weźmie besztać, złe życzyć: „A szelmo! dy to już święto, dy to już Wielkanoc“. Kiedy to weźmiemy rznać w sześć pojazd⁹, udaliśmy się do łądu, nie na morze, żeby się nie domyślili. A już się też troszkę znać świt, a wtem poczęli z armaty strzelać w tyle nas; dopierom się domyślił, że to już jutrznia, i mówię: „*Ecce ibi videtis, quia ibi est Harusen, ubi iaculantur*“⁹. — „O, per Deum!

¹ T. j. było burzliwe. Pasek uzasadnia, dlaczego dopiero w sobotę puścił się w drogę.

² Zelandja — w. na wschód od Jutlandji.

³ Oto po lewej widać właśnie miasto.

⁴ Boże uchowaj, nie po lewej, lecz po prawej powinno być nasze miasto.

⁵ Nykjöbing, m. na Zelandji naprzeciw Ebeltoft.

⁶ (z łac.) sternikowi.

⁷ Powiedz, żeśmy rybacy.

⁸ wiosel.

⁹ Oto tam, widzicie, tam jest Aarhusen, gdzie strzelają.

*non Harusen, sed Kopenhagen est, circa obsidionem iaculantur*¹.
Ja im powiadam, że to u nas jest zwyczaj strzelać podczas jutrzni *Resurrectionis Domini*². Dopiero się reflektowali, że właśnie tam jest Aarhusen, i już poznali owe tameczne lądy i port, postrzegli się już, w którym są miejscu. Dopieroż od dawszy się Panu Bogu, kiedy to poczniemy wszyscy robić, aż ziobro za ziobro zachodziło, już prosto ku owemu strzelaniu. A wtem nie ujechawszy ledwie z milę od owych okrętów, skoro oświtło (a na morzu mila tak się to widzi, jak na ziemi kilkoro stajań), postrzegli nas: kiedy to suną za nami sześciami barek, kiedy my też poczniemy chyżego zaciągać! Gonili nas ze dwie mile; a postrzegliśmy, że tak ten szczerze pracuje, co chce uciec, jako i ten, co chce dogonić, a podobno zrozumiawszy coś po morzu, stanęli, potem się i wrócili. Jedziemy dalej, aż mówi ten starszy: „*Evasimus de manibus unius hostis, alter imminet ferocior, nempe tempestas. Orandum et laborandum est*”³. O! kiedy się to znowu weźmiemy przeginać, kiedy weźmiemy pociągać, już i Aarhusen widzimy dobrze, a morze też po kasku ruszać się poczęło! Okrutny strach i szczere nabożeństwo — tak my, jako i lutrzy. Dał tedy Bóg wszechmogący, że nie nagle poczęło igrać, ale z wielką zegarową godzinę tak się pierwiej ruszać poczęło; aż tu już przymykamy się coraz to bliżej miasta, już też woda coraz bardziej skacze. To nas przecie cieszyło, że wiatr był w bok trochę i tak nam przecie pomagał do lądu, nie od lądu, a sternik też bardzo umiejętnie podawał. Z miasta nas widzą; patrzą, co takiego od nieprzyjacielskiej strony idzie. Dopieroż, kiedy się już woda poruszy, dopiero kiedy weźmie ciskać bardzo; przecież jedni robią pojazdami, drudzy wodę wylewają już i kapeluszami niemieckimi, czem kto miał, bo nie było, tylko jedno naczynie do wylewania wody. Co przypadnie wał, to i nas i barkę przykryje; co ten ustąpi, człowiek trochę ochłodnie, spojrzysz, aż cię taki drugi dogania, to jakoby cię znowu nowy nieprzyjaciel i ostatnia zguba potykała; ten minie, inszy

¹ O dlaboga! to nie Aarhusen, ale Kopenhaga, gdzie strzelają przy oblężeniu.

² Zmartwychwstania Pańskiego.

³ Uszliśmy ręk jednego nieprzyjaciela, drugi grozi nam sroższy, mianowicie burzą. Módlmy się i pracujmy.

zaraz następuje. Barka trzeszczy, co ją przelomują wały, wołają lutrzy: „*Och Herr Jesu Christ!*“ Oni na samego Syna, a katolicy zaś i na Syna i na Matkę wołają; zgola weryfikuje się owa sentencya: „*Qui nescit orare, discedat in mare*“¹. Wpadło mi to przecie na myśl, że musiał zawołać: „Boże! nie daj nam ginać; wszak widzisz, z jaką puściliśmy się intencją, że na chwałę i na służbę Twoję.“ Z miasta ludzie biegną z sznurami, co zwyczajnie ciskają tonącym, wołają na nas, kiwają rękami; nie słyszymy nic, co też nasi wołają — oni nie słyszą, bo kiedy morze igra, to taki huk uczyni się, jako z dział bił. A tymczasem jużemy też blisko bulwarków²; co nas przyniesie wał do bulwarku, to znowu nas impet wody odrzuci na morze; znowu inszy wał przybije, znowu odrzuci. Ażci przecie uchwycili sznur i dopiero, jak też przytarł wał do bulwarku, to tak się stało [, kiedy] uderzył, że sternik wypadł na bulwark, a my wszyscy padliśmy na bok w ową barękę prawie pełną wody, której siła było, choć ją ustawicznie wylewano. Takci powyłaziwszy na bulwark, jako myszy, cośmy mieli trafić na jutrznią, tośmy i mszy nie słuchali, przed nie-
szporem przyjechawszy. Poszedłem do gospody; dał mi gospodarz koszulę suchą, uczyniono ciepło w izbie, rozpaliwszy w pół izby w przykopie tak, jako w korytku, nałożono węglami, bo tam taki zwyczaj, i porozwieszano suknie i moje i czeladne. Jeść mi dają, nie chcę; ale kazałem spory garniec miodu wstawić (bo tam wina zle), nasypałem gwoździków, imbiru, tom tak pił. Jakem kasek otrzeźwiał, już mi się też jeść poczęło zachciewać. Posłałem do księdza Piekarskiego, prosząc o święcone jajko, i kazałem opowiedzieć, w jakich byłem terminach. Przysłał mi tedy i baranka, placków, jajec. Dopierom zażył święconego, a już też na wieczór było. Dowiedziawszy się o mnie dobrzy różni przyjaciele, przyszli, a ja u ognia w koszuli siedzę, a zagrzewam się owym miodem. Dopieroż pytać: „Coś to robił? jako to?“ Powiedziałem o swoim strachu; jaki taki, powinszowawszy mi tak wielkiego szczęścia, porozchodzili się. A ja też układałem się spać, bo właśnie po takiej łaźni trzeba było wczasu. Nazajutrz wstaw-

¹ Kto nie umie się modlić, niech puści się na morze.

² bulwark (z niem.) — grobla murowana, molo.

szy — suknie też już poschły — poszedłem do regimentarza¹, a opowiedziawszy za jego pytaniem wczorajszą biedę i dwa strachy, to jest od Szwedów i od wody, rzecze wojewoda: „Już to prawda, że to terminy były niedobre, ale też, panie bracie, masz Waszeć nad całe wojsko, bo waszeć wojujesz po morzu, a wojsko na lądzie. Chciał Waszeć zburzyć sam [*regnum Sueticum*] i przed nami *honoris palmam*² wziąć“. Jam odpowiedział: „Jeżeli Chrystus Pan dnia dzisiejszego zburzył *regnum*³ nieprzyjaciół dusznych, toć i nam trzeba starać się, żebyśmy burzyli *regna*⁴ nieprzyjaciół cielesnych. A ponieważ WMPan sam mówisz, że dwojaką manierą⁵ wojuję, to ja też proszę o dwojaką zapłatę: i wodną i lądową“. Takci nażartowawszy się, poszli[śmy] na nabożeństwo. Zażyłem tedy przez poniedziałek i wtorek nabożeństwa. Mówią mi drudzy: „Już teraz będziesz wolał 10 mil jechać lądem, niżeli wodą?“ „Nie myślę o tem, żebym się miał tego nieszczęścia lękać, które mię już wczoraj minęło; kto mię dnia wczorajszego wybawił, ten mię i w jutrzejszym konserwuje“⁶. Jakoż i uczyniłem tak; wysłuchałem mszy świętej we środę, wsiadłem w tęż gondulę⁷ i pojechałem. Aleś się już trzymał nad lądami, bo niemasz niebezpieczeństwa i małym statkiem po morzu jechać, byle niedaleko od lądu; byle uciec, obaczywszy jaką odmiennosć następującą. Aleć nam to tego nic nie narobiło, tylko nocny błąd⁸.

Po przewodniej niedzieli⁹ zachorował wojewoda *periculo*¹⁰, wszyscy zlekliśmy się byli bardzo; posprowadzano doktorów różnych; kurfirst swoich przysłał. Admirał holenderski¹¹ przysłał doktora okrętem bardzo sławnego, ale nie pomnę, z którego miasta. Takci go ratowali wszystkimi spo-

¹ Czarnieckiego.

² palmę sławy.

³ królestwo.

⁴ królestwa.

⁵ sposobem.

⁶ zachowa.

⁷ gondula (z włosk.) — łódź, barka.

⁸ błędzenie.

⁹ Niedziela przewodnia — pierwsza n. po Wielkiej nocy.

¹⁰ niebezpiecznie.

¹¹ Jakób Wassenauer Opdam.

sobami. *Ex consilio generali*¹ wynaleźli medycy, żeby mu muzyka grała *continue*²; grano tedy zawsze w drugim pokoju na tej muzyce cichej, jako to na lutniach, cytrach, teorbie³ i tam inszych etc.; i taki przyszedł do zdrowia, z wielką wojska uciechą i dziękczynieniem Bogu. Wojsko zaś stało po konsystencyach, aż dobrze *convaleuit*⁴; i ja też na owej deputacji byłem i nigdy się nie próżnowało, ale zawsze starałem się, żeby widzieć to, czego w Polsce widzieć nie mogę; tylko, że trzeba było być zawsze na ostrożności; bo skoro się już ociepliło, to Szwedzi od Zelandyi, od Fionii⁵ częściej, niż pierwwej, wypadali na lądy. Jednego czasu przyszło pod Ebeltoft siedm okrętów holenderskich i stanęły w porcie tamecznym, żeby Szwedom na tym trakcie czyniły impedyment, i nas też do Fionii przewozić miały. Stoją tedy tydzień i więcej; a że to byli nasi koligaci i szwagier to był księcia pruskiego ten *princeps Auriacus*⁶, bo jego miał siostrę rodzoną⁷ za żonę Wilhelmus, która z nim była na tejże wojnie, dlatego się już z nami kumali. Kiedy przyjeżdżał admirał z okrętów do kościoła na nabożeństwo do Ebeltoft, z nami się też poznał i był tak niepyszny, choć to właśnie tej prerogatywy, jako u nas hetman, że wstępował do naszej gospody, z kościoła wyszedłszy, i nas też do siebie zapraszał. Jednego czasu prosił mnie i Lanckorońskiego do siebie na okręt w dzień niedzielny. Luźno tam jest port spokojny i cichy, ale przecie nieprzystępny, bo do samych bulwarków okręt wielki wojenny nie przystąpi, chyba te małe okręty kupieckie, szmagi. Trzeba tedy było do okrętu wozic się, to tedy wsiedliśmy w barękę i zajechaliśmy do okrętu. Jeno tedy jeść dano, aż woła majtek ten, co na najwyższym maszcie pilnuje, że idą dwa okręty od Zelandyi. Przychodzi strażnik, powiada o tem wodzowi po niemiecku, a on zaś nam po łacinie i zaraz dołożył: „*Isti*

¹ na naradzie wspólnej.

² ustawicznie.

³ teorba — instrument podobny do lutni, tylko z dłuższą szyją i niższym tonem.

⁴ ozdrowiał.

⁵ Fionja — w. duńska między Zelandją a Jutlandją.

⁶ Księżę Oranji, Wilhelm II.

⁷ Ludwika Henryeta.

*duo nobis prandium non impedit*¹. Kazał jednak upatrować bander², jakie są, czy szwedzkie, czy jakie insze, których jeszcze zdaleka rozeznąć trudno. Woła znowu majtek, że idą drugie dwa; zaraz potem powiada, że idzie ich więcej, ale jeszcze daleko. Patrzą przez perspektywy. „Co widzicie?” — Powiedzą, że „jeszcze nic więcej nie możemy rozeznąć”. Kaze on sobie podać swoją perspektywę; znać żeby to albo oko lepsze, albo też zaś, co zwyczajnie bywa, lepsza u pana perspektywa, dojrzał zaraz owych najpierwszych bander, że szwedzkie, a potem coraz to więcej się ich pokazuje. Że już ich widać 15, kazał tedy okrętom swoim trochę lepiej rozszerzyć się, jako mógł *capere*³ port, ale z portu nie wychodzić, żeby ich nie mogli *circumvenire*⁴, bo luboby się on był z nimi śmieie potkał, choć ich więcej było, ale że ludzi nie miał na okrętach, mało co tylko armat, puszkarczów⁵ i tych ludzi, co *ad gubernium*⁶ statków należą (bo to on — jakem już napisał — miał wojska nasze przewozić na Fionią i dlatego okręty przysłano bez żołnierzy, wiedząc, że u nas są piechoty), sam widzi. Szwedzi też, dowiedziawszy się, że przy tych okrętach mało potęgi, przyszli ich brać jako swoich własnych. Doszli, że Szwedów o tem awizowano⁷ z wojska brandeburskiego, jako to o zdrajcę wszędzie nietrudno. Gdy tedy owe dwa pierwsze okręty już niedaleko, mówi do nas admirał: „*Forsan abeundum est in civitatem*”⁸. Odpowiem: „*Manebimus adhuc*”⁹. Lanckoroński rzecze: „Pojadę ja, mam 15.000 wybranych pieńędzy, by tam kto w tumulcie do nich się nie przypytał”. Wsiadłszy w barkę, odwieziono go do bulwarku; jam się został. Kiedy przypadną na lewe skrzydło, nasze też dwa wysunęły się ku nim; kiedy przypadną srogim impetem, dadzą ognia do siebie z obu stron tak, jako z ręcznej strzelby gę-

¹ Te dwa okręty nie zakłóca nam obiadu.

² bandera — sztandar na okręcie, flaga.

³ objąć.

⁴ otoczyć.

⁵ artylerzystów.

⁶ do kierowania.

⁷ uwiadomiono.

⁸ Może wypada wam wrócić do miasta.

⁹ Zostaniemy jeszcze.

ściej ognia nie może dać, odrzuca się zaraz od siebie najmniej na 10 stajań i poczęli lawirować¹ *et interim*² działa nabijać; owe też dwa nasze cofnęły się nazad w port, a potem lawirują, czekając, że tamte nadejdą; przychodzą tedy drugie dwa, stanęły równo z tamtymi, wyrzutowawszy żagłów, a potem i trzecie dwa też to czynią. Gdy inne przyszły, w mieście na gwałt biją w dzwony, w bębny; lud się sypie na bulwark; kto cokolwiek ma umiejętności okrętnej, siada w barki i jedzie do okrętów, a Szwedzi tymczasem armują się³. Kiedy się już wymoderowali⁴, idą ławą, zewrą się bliżej, niż na stajanie, kiedy poczną prażyć do siebie, aż się zaćmiło od dymów powietrze. Jeden szwedzki zniósł się był, że wpadł między holenderskie tak, jako między [gwiazdy] miesiąc; kiedy dadzą do niego ognia i z boku i z tego okrętu, gdzie sam admirał siedział, to dosyć na tem, aż deski z niego leciały; poszedł zaraz na stronę, właśnie jak ów pies, chromiąc, gdy mu nogę stłuką. Znowu powtórnie zewrą się, uderzą z armat; co się trochę odsuną, to znowu [nacierają]. Chcieli Szwedzi koniecznie tył wziąć Holendrom, ale żadnym sposobem nie mogli, bo się Holendrowie przy porcie trzymali. Tak tedy strzelali do siebie, aż był wieczór, potem się rozeszli uciwszywszy; ja też wsiałem na barkę i wyjechałem na bulwark. Nocą tedy wzięli [Szwedzi] z bulwarku okręt kupiecki, a skoro świt, zaprowadzili go po wiatru i, ustroiwszy go, jako należy do żeglugi, wyhysowawszy⁵ żagle, zapalili go i puścili między okręty holenderskie; od którego zaraz jeden się okręt zapalił, bo to jest rzecz tak chwytna, jako siarka; sami też zaraz nacierają za ogniem; poczęli okrutnie bić z armat. Tam było właśnie tragiczne *spectaculum*⁶, kiedy to [nie wiedzieć], czyby się ogniowi, czy nieprzyjacielowi bronić! Tu się od owego zapalonego umykać trzeba, tu się strzec, żeby ich nieprzyjaciół nie rozerwał, a tu zaś z owego zapalonego uciekają, kto co może porwać, lada deszczkę, lada drewno, to się

¹ lawirować — płynąć w tę i w tę stronę, w zakosy.

² a tymczasem.

³ uzbrajają się.

⁴ uszykowali.

⁵ vyhysować — podnieść do góry.

⁶ widowisko.

z niem uderzy w morze; tu z miasta, kto przecie śmiały, podjeżdżają z barkami, ratują, sznury tonącym rzucają, żeby się ich chwycić. A tu z obu stron armata huczy; uważać, że na jednym okręcie 80 będzie i 100 dział, jaki tam musi być ogień; zgola, straszna jest wojna na ziemi, ale daleko straszniejsza na morzu, kiedy to maszty lecą, żagle na morze spadają człowiekowi zaś i człowiek nieprzyjaciół i woda nieprzyjaciół. Owe kule, co okrętów chybiały, to zaś ludzi na lądzie raziły tych, co z miasta wyszli. Bo gdyby byli Holendrów zwyciężyli, pewnieby byli i miasto wyrabowali, a jeszcze wtenczas wszystko mieli w domach, bo się ubezpieczali, że mają wojsko do obrony, i dopiero wtenczas, skoro obaczyli zapalające się okręty, dopiero swoje *pignora*¹ do wody kryć, bo to u nich wszystek depozyt najpoufalszy w morzu, a nie tylko *comestibulum*², ale też i *vestimentorum*³ i srebro i pieniądze; *sufficit*⁴, że utopi, kiedy chce, i dobędzie, kiedy chce, a mają sposoby takie i naczynia takie adaptowane⁵, że się w nich nic nie zepsuje i nic nie zamoknie, a w tych też miejscach topią, gdzie morze nie wyrzuca, jako to w tych hafach⁶, odnogach etc. Zapaliły się były żagle i na szwedzkim jednym okręcie, ale zaraz pościnali maszty i pozrzućali w morze. Drugi okręt szwedzki przebito z armaty tak, że zaraz poszedł na dno ze wszystkim, coś niewiele z niego ludzi uratowano; u trzeciego utracono maszty dwa, u czwartego jeden największy, przez co musiały mieć *mutilationem*⁷; ów też z okazji wczorajszej już nie pomógł zepsuty, tylko zdaleka stał. *Sufficit*⁸, żeby ich byli zabrali Holendrowie, gdyby byli w ludzi trochę potężniejsi. Już tedy widzieli Szwedzi swoje okaleczenie i szkodę większą, niżeli uczynili nieprzyjacielowi, i zaraz poszli na garugę⁹, bo im już wiatr nie słu-

¹ klejnoty, kosztowności.

² rzeczy do jedzenia.

³ szat.

⁴ dość.

⁵ urządzone.

⁶ portach.

⁷ okaleczenie.

⁸ dość.

⁹ garuga (z holend.) — wiatr boczny.

zył tak i nie był spokojny nazad powracającym. Holendrowie też niebożęta dziury w okrętach łatali, zabitych wywozili, chowali, a potem zaś armaty i swojej i szwedzkiej podobywali, jako sami powiadali, gdy do nas przyszli pod Frederichs-Odde; bo mają taką *scientiam*¹ i nurków takich, którzy się w wodę wpuszczają, po samym dnie chodzą i tam zakładają *instrumenta*², że każdą rzecz wywindować mogą *ex profundo*³, i ludzie okretni umieją pływać bardzo, że mogą daleko płynąć *in necessitate*⁴. Białogłowa jedna z holenderskiego okrętu tego, co zgorzał, płynęła dalej, niżeli trzy ćwierci mili i dopłynęła do samego bulwarku. Brandeburskiej piechoty przyszło 3.000 już po odstąpieniu Szwedów; poosadzano oweż okręty według potrzeby, ostatek się ich wróciło do wojska.

Często Szwedzi tego fortelu zażywają *in pugna*⁵, a zwłaszcza gdy w porcie zastaną *debiliores* od siebie *aemulos*⁶; i potem słyhać było, że tegoż zażyli kunsztu na nich i drugi raz; dał był Szwedom wiadomość o tem zdrajca jakiś z wojska pruskiego; był natenczas komendantem nad tymi Szwedami Wrangiel.

Pojechaliśmy zaraz po ustąpieniu Szwedów do admirała z kondolencyą, ale zastaliśmy wesołego i nic nie żałującego owej szkody; u nich to okręt stracić, jako ładunek wystrzelić. Miał to sobie za wiktoryą, że się nie dał i w nieprzyjacielu szkodę uczynił; mnie dziękował, że go nie odstąpił pierwszego dnia, lubom mu tam nie nie pomógł, i przed wojewodą to o mnie powiadał, że choć połowy żołnierz, nie wzdygał się wodnej bitwy. Na te działa utopione mówił, że „to wszystko moje będą“. Ale mi się to rzecz niepodobna widziała, biorąc miarę, jaka [trudność] była, kiedy działa w błocie uwięźnię, a cóż kiedy w morzu, i życzyłem sobie bardzo widzieć i być przy tem dobywaniu; ale oni czekali, aż się woda ociepli, a mnie też tymczasem z tamtego miejsca sprowadzono, kiedy się już wojsko ruszyło do obozu. Póko mi

¹ naukę.

² narzędzia.

³ z głębi.

⁴ w potrzebie.

⁵ w bitwie.

⁶ słabszych nieprzyjaciół.

tedy frysztu¹ stawało, nigdy nie było bez konwersacyi tak miłej, żebym i w Polsce lepszej nie znalazł między krewnymi; już były różne tentacye nie jechać do obozu, rezolwowałem się jednak i pożegnałem się z dobrymi przyjaciółmi, *cum regressum praecedentibus tot contestationibus et spe*², żeśmy z wojskiem mieli przyjść tamże na drugą zimę. Pojechałem do chorągwie, otrzymawszy do komisarza attestacyą³ dobrego zachowania się, w której zaraz komisarza proszą tameczni *incolae*⁴, żebym zaraz na drugą zimę do nich ja, a nie kto inszy, był przysłany. Czeladnik jednak mój, Wolski niejaki, szlachcic z pod Brzezin, został się tam i ożenił się z poddanką tego szlachcica, córką jednego gbura⁵, który postępek czynił im lepszą nadzieję, że i ja zapewne do nich powrócę; aleć i on parolu nie dotrzymał, bo uciekł od żony i wyjechał do Polski z pułkiem Piaseczyńskiego, powiadając potem, że przez sen i na jawie jakby mu coś za uchem wołało: „Odstąpiłeś Boga“. Jakem stanął u chorągwi, zaraz czwartego dnia ruszyliśmy się do obozu, który był założony między Frederichs-Odde i między Rypen⁶; jest to Frederichs-Odde nie miasto, ale forteca bardzo potężna między morzem; Rypen zaś miasto bardzo piękne, sławne niegdy za katolików *archiepiscopatu Ripensi*⁷. Ta zaś pomieniona forteca Frederichs-Odde tego tu morza, które *vergit ad latus Oceani versus Fioniam*⁸, insze zaś kąty ma dwa, to jest *Helsonoriam et Cronoburgum*⁹, które przeciwko sobie *directe*¹⁰ stoją; i nikt na świecie, choćby z najpotężniejszą flotą, nie może przechodzić na ocean *ex mari Baltico*¹¹ bez pozwolenia króla duńskiego i oku.

¹ fryszt (z niemiec.), — czas wolny, wczas.

² z tylu zapewnieniami przyjaźni przed mym odjazdem, a razem z nadzieją.

³ poświadczenie.

⁴ mieszkańcy.

⁵ gbur (z niem.) — chłop.

⁶ Rypen, t. j. Ribe, miasto w połudn. Jutlandji, w pobliżu morza Północnego.

⁷ arcybiskupstwem rypeńskim.

⁸ od strony oceanu, który oblewa jeden bok Fionji.

⁹ Helsingör i Kronburg.

¹⁰ naprost.

¹¹ z morza Bałtyckiego.

pić mu się za to każe. Ten Kronenborg *Fridericus, Daniae rex*¹ — nie wiem który *numero*², bo tam Fryderyków kilku — *mirabiliter*³ fundował, rzucając w morską głębokość okrutną kamieni wielość, z których jakoby uczynił fundamenta *in profundo*⁴ i dopiero na tem wyniosłszy nad wszystkie wody i wały igrające, założył fundamenta, które i największych morskich dotąd nie wzdrygają się insultów⁵. Tam między temi fortecami każdy nawigujący⁶ kłaniać się i prosić musi i płacić *vectigal constitutum*⁷, albo raczej *portorium*⁸. Tem się tam poszczycają tameczni ludzie, że się to trafiło raz, że kiedy wojował Aleksander Farnesius⁹, *dux Parmensis, contra Belgas foederatis*¹⁰, za rozkazaniem króla duńskiego 500 okrętów holenderskich zamknęto *in mari Baltico*¹¹ tak, żeby było wszystkich wyduszono i niktby nie uszedł, ale srogie poskładawszy pieniądze, *confoederati*¹² okupili ich. To taki jest pożytek z tych Zundów¹³ *in mari Baltico*, z których król duński wielkie ma dochody, choć żadnej w państwie nie ma *auri ani argenti* fodyny¹⁴. Ma przytem prowincye żyzne w ryby i zwierzyńę, miody obfite, to jedna drugiej dodaje, czego komu potrzeba. Grenlandya ma tak wiele ryb, że gdyby ich nie wyławiano, nie mogłaby być przed niemi *fretum navigabile*¹⁵; osobiwie śledziów, sztokfiszów, które łowią *in Ianuario*¹⁶ i su-

¹ Fryderyk, król Danji (był to Fryd. II; założył twierdzę Kronenburg w r. 1577).

² tegoż imienia.

³ na podziw sztucznie.

⁴ w głębi.

⁵ nawałności.

⁶ żeglarz.

⁷ cło ustanowione.

⁸ opłatę portową.

⁹ Al. Farnese syn Oktawjusza i Małgorzaty parmeńskiej, namiestnik w Niderlandach; w r. 1586 został księciem parmeńskim, um. w r. 1592.

¹⁰ Księżę parmeński, przeciw stanom niderlandzkim.

¹¹ na morzu Bałtyckiem.

¹² sprzymierzeni.

¹³ Zund — cieśnina morska między Szwecją a wyspą Zelandją.

¹⁴ złota ani srebra kopalni.

¹⁵ cieśnina żeglowną.

¹⁶ w styczniu.

szą, na mrozie i na wietrze, tak, aż się zeschnie, jako drewno; w jednej prowincyi ma jedno, w drugiej insze rzeczy i tak niczego nie upragnie. Ale dawszy pokój [opisowi] tamecznych prowincyj i natury ich, ponieważ ja tu nie historję, ale *cursum*¹ życia mego opisać *proposui*², wracam jednak się do odbiegłej materji.

Przy ordynansach, do ruszenia się wydanych, taka była ordynacya, aby wszystkie pułki jednego dnia stanęły w obozie, co i tak się stało *cum aedificatione*³ wojsk cudzoziemskich, bo w jednym dniu, jako z rękawa, wysypało się wojsko; cesarskie zaś półtóry niedziele ściągało się. Stanęły tedy wojska o milę tylko od drugiego. Miał generał Montekukuli urazę do wojewody o to, że wszyscy oficerowie króla duńskiego z nowemi werbunkami nie do niego, ale do wojewody ściągaliby się i stąd brali ordynanse, bo taki mieli od króla swego rozkaz; za pierwszym tedy widzeniem powadzili się o to. Rzekł mu tedy wojewoda: „Nie trzeba tu się swarzyć, ani gniewać o tę presumcya⁴, którą między nami może uspokoić żelazo. Tyś żołnierz, ja żołnierz; ty generał, ja generał; sprawić się jutro“. Posłał tedy do niego porucznika Skoraszewskiego⁵ krajczego koronnego, Leszczyńskiego, wyzywając go na parol⁶ sam a sam, żeby wojska nie turbować; aleć był tak grzeczny, że nie chciał wyjechać, wysłał jednak oficerów z pewnym traktatem; których gdy obaczył dziad, skoczył jako piorun ku nim *supponendo*⁷, że generał wyjeżdża; aleć jak obaczył, że kto inszy, stanął i obaczył legacyą. Kurfirst natenczas był z wojskiem swoim o trzy mile od nas, kiedy się to agitowało, ale jak się obaczył z Montekukulim, miał to mówić: „Dobrześ uczynił, żeś nie wyjechał, bo gdybyś był z Czarnieckim jaki uczynił eksperyment⁸, pewniebyś to był i ze mną uczynić musiał, bom tu ja jest w osobie króla

¹ bieg.

² postanowiłem.

³ ku zbudowaniu.

⁴ presumcja (z łac.) — uprzedzanie.

⁵ Michał Władysław Skoraszewski, porucznik krajczego kor.

⁶ na słowo, t. j. na pojedynek.

⁷ rozumiejąc.

⁸ próba, krok nieprzyjazny.

polskiego“. Aleć trzeciego dnia Pan Bóg skarał Montekukulego, bo go z działa postrzelono; jakoby go nie sama kula uderzyła, ale trzaska z okrętu, od kule wycięta, obiedwie mu podcięła łysty¹. Chciał teżto popisać się, bo był nic niesprawili, a przez dwie zimie chleb zjadał i chciał czegoś bez nas dokazać. Osadził owe okręty holenderskie i inne, posprowadzawszy, kupieckie swymi ludźmi, wjechał między Fionią i Frederichs-Odde; jak go Szwedzi poczęli obracać i z tej strony i z tej, wrócił się z konfuzyą i łytek nadwieruszył. Znać, że ordynacya Boska taka była, aby jako tę fortecę tak sławną, także i tamtą prowincyą nie szpada niemiecka, ale polska zawojowała szablą. Chciał też to podobno Bóg nagrodzić narodowi naszemu owę konfuzyą, którąśmy za Jego dopuszczeniem od narodu szwedzkiego w ojczyźnie naszej ponieśli. Od tego tedy czasu kazał wojewoda niewczasować, podpadając, strzelając i wywabiając ich² od wałów; i byli zrazu tak głupi, że się dali łowić, ale potem zaniechali, siedząc w fortocy. Dopiero wtenczas podszańcowali się nasi i szanńczyki w nocy usypali tak blisko, że i z muszkietu, nie tylko z dział, donosiło; ale że niedoskonała była fortyfikacya owych szanćów, stało wojsko dokoła cały dzień, żeby wycieczki na owe szanńce nie uczynili, a nie wyparli naszych. Jak noc przyszła, dopiero lepiej opatrzone, kosztów nasprowadzano, ponasypywano, armatę sprowadzono, a wszystko cichusienko, bo w dzień trudno tego było robić, gdyż rażono bardzo od Szwedów. Jak tedy w piątek obaczyli ufortyfikowane szanńce, a zaraz ich tegoż dnia nad świtaniem nawiedzili nasi, dragonia z swoim oberszterem Tetwinem, tak blisko, że się prawie muszkietami sięgali, już od jednego beluardu³ odparli byli Szwedów, zaraz stracili serce; wypadli byli w tenże dzień po południu Szwedzi, ale ich potężnie nasi wytrzymali; wojsko też z obozu obces skoczyło; uciekli nazad, zostawiwszy trupa kilkadziesiąt. W tej nocy tedy z piątku na sobotę, poukładawszy się na statki — a tu na wałach od naszego obozu czynili okrzyk, hałas, strzelanie — uciekli do

¹ łyst — łydka.

² t. j. Szwedów.

³ beluard (z franc.) — narożnik obronny, baszta.

Fionii, spodziewając się szturm generalnego w sobotę rano. Nazajutrz dziwujemy się, czemu tak ciche sąsiedztwo; jednym razem, jak tam już nasi postrzegli, aż tu na wałach wywijają chorągwiemi, wołając: „*Vivat rex Daniae!*“ Sunie się co żywo z obozu czeladzi dla zdobyczy, a wojewoda posłał zaraz strażnika Mężyńskiego, żeby tej minuty pod gardłem wszyscy wyszli z szańców i żeby Tetwin dokoła dał wartę, żeby nie ważył się tam wchodzić. Niż strażnik przyjechał, już tam wyrabowano, co kto znalazł, bo też tam i nie bardzo było co brać, oprócz trochę leguminy, którą prawie na tem miejscu poznoszono, gdzie były prochy podsadzone. Jak tedy wszyscy powychodzili z szańców, dopiero zapaliły się miny, ale w ludziach nie uczyniły szkody najmniejszej, nawet i wałów i budynków nic nie naruszyły, tylko dwa budynki podługowate, jako szopy, spaliły się; podobno to były spiżarnie; insze budynki całe zostały. To to jest rozumnego wodza dzieło: domyślić się i zabezpieczyć, aby nie gubić wojska; bo tam niepodobna rzecz, żeby tam nie mogło być bez szkody; a to druga, że przecie prędko postrzeżono, że nieprzyjaciel uciekł i zaraz potem wpadli nasi i rozebrali, co było; a Szwedzi *supponebant*¹, że nierychło postrzegą, i dlatego tak nierychły ogień zapalili. I tak owa forteca, która 20.000 ludzi strawiła, kiedy ją brał Szwed królowi duńskiemu — bo Szwedów 9.000, a Duńczyków 11.000, jako sami komisarze powiadali, zginęło — wróciła się nazad i bez uszczerbku wojska; tak powiadali komisarze, że się tu ta ziemia ludzkiej krwi tak nasyciła, jak wody po wielkim deszczu. Uciekli tedy Szwedzi z Frederichs-Odde przed śmiercią do Fionii, spodziewając się, że ich tam nie znajdzie między morzami, ale zawiedli się na tem, bo w krótkim czasie tam za nimi przepłynęła, o czem niżej. Winszował kurfirst wojewodzie tej szczęśliwości, ale jawną znać mu było z oczów zazdrość i Niemcom, że Pan Bóg sławną poddał fortecę. Szwedzi się też okrutnie tem kounfundowali, że na minie nie wskórali. Wprowadził tedy wojewoda trzeciego dnia *praesidium*² ludzi duńskich i komendanta tegoż narodu, bo się obawiał,

¹ przypuszczali.

² załogę.

żeby jeszcze nie było min drugih. Owe też okręty holenderskie zaraz stanęły przy tej fortecy w porcie bardzo zacnym *et interim*¹ radzono, jako sobie postąpić z Fionią, ponieważ Frederichs-Odde, tak potężna forteca, dostała się w ręce nasze; która była Fionii *socia*², obróciła się *in aemulam*³. Stałiśmy tedy obozem; ale przecie nasz dziad nigdy nie próżnował, bo było barek ze dwieście, to lada kiedy powsiadawszy dragonia i semenowie, to napadli Szwedów w Fionii i znacznie ich infestowali; osobliwie jednak semenowie, których było 300, cudownych rzeczy dokazowali, bo to tam ludzie byli tak wybrakowani⁴ w lata, we wzrost, jakoby ich jedna porodziła matka. Mieli Szwedzi co robić z sobą w Fionii, bo ta prowincya jest na mil 14, to trzeba było wszystkich lądów dobrze pilnować, nie wiedząc, skąd nieprzyjaciół wysiedzie, osobliwie w nocy; zgoła we wszystkich okazyach Pan Bóg nam tam błogosławił jawnie tak, jako na podjazdach, jakoteż w szturmach i gdziekolwiek spotkawszy się z Szwedami, wszędzieśmy ich bili. Cesarskich zaś lekceważyli Szwedzi. Porwali na podjeździe towarzysza Myśliszowskiego i posłali go królowi pod Kopenhagę. Tam król pomiędzy innemi rzeczami pytał go: „Co to tu jest za wojsko z Czarnieckim?“ Powiedział: „Które zwyczajnie w jego dywizyi chodzi“. Pytał: „Gdzieżeście wtenczas byli, kiedy ja był w Polsce?“ Powiedział: „Tameśmy też byli i bijaliśmy się z wojskiem W. K. Mci“. Pytał: „Czemużeście tak dobrze nie wojowali, jako teraz?“ Odpowie: „Taka znać była wola Boska“. Mówi król: „I to racya, ale ja tobie powiem drugą, a to tę, że nie każdyby trafił do domu, gdyby się dostało przegrać, i dlatego staracie się, żeby zawsze wygrać“. Towarzysz zamilknął. Król go pyta: „A czemu milczysz?“ — „Bo przeciwko prawdzie nie wiem, co mówić“. Ale i sami więźniowie szwedzcy przyznawali to, że cale odmianę fortuny widzą.

Jak prędko król tedy szwedzki dowiedział się o wzięciu Frederichs-Odde, zaraz z duńskim począł o pokój traktować. W wojsku zaś kazał wytrąbić, że ktokolwiek do Polski chce

¹ a tymczasem.

² pomocą.

³ w wrogą.

⁴ dobrani.

wyniść, wolno mu *in gratiam*¹ Radziejowskiego abszytu, i kontentacją² wzięwszy; aleć takich niewiele się obrało; bo ich było w wojsku szwedzkim [tysiące], a nie wyszło ich z Radziejowskim ledwie z półtorasta i to szlachty samej, między którymi Kompanowski, Przeorowski³, Kazanowski i Jarzyna Rafał, syn Marcina, kasztelana sochaczewskiego. Korycki jeszcze tam był został i tak wiele Polaków, którzy tam już *assueverunt*⁴ i nie spodziewali się tak mieć w Polsce dobrze, powróciwszy na swoją fortunę. My też, stojąc blisko siebie obozami *cum caesareis*⁵ przez niedziel 8 czy więcej, uprzykrzyliśmy się sobie znacznie; oni na nas narzekają, że czatownicy nasi kradną, my zaś na nich, że nam żony ich w obozie chleb zjadają. Odsunęliśmy się tedy od nich trzema milami i tam po staremu trafiły, lubo tak już nie często. Przychodzą *interim*⁶ listy od króla naszego *denuntiando imminetia* na ojczyznę od Moskwy *pericula*⁷, ażeby za powtórny ordynansem być na pogotowiu *ad regressum*⁸ ku granicy.

Mnie jednak wielką czyni dystrakcją⁹ owe afektów zawzięcie; listy latają częste stamtąd i ode mnie; w jednej godzinie napadnie myśl, żeby zostać, w drugiej, tego nie czynić; znowu koniecznie nie może być inaczej, tylko uczynić, bo mi przecie żal było rzucać nie tak daleko fortunę, jako afekt taki, któremu o podobny trudno. Pasuję się tedy z owemi myślami, jako z niedźwiedziem. Kiedy ten umysł przypadnie, żeby zostać, to jakaś wesołość ogarnie człowieka; skoro zaś nastąpi, żeby nie zostawać, to jest znowu *alteracja*¹⁰, żalując afektu owych ludzi i biorąc przed oczy tak, jako tam wpadną u nich *in censuram*¹¹ nieszczerości i niewdzięczności.

¹ korzystając z

² kontentacja — zaspokojenie (pieniężne), odprawa.

³ Nazwy widocznie przez przepisywacza przekręcone: Niesiecki ich nie zna.

⁴ przywykli.

⁵ z cesarskimi.

⁶ tymczasem.

⁷ oznajmiając grożące niebezpieczeństwa.

⁸ do powrotu.

⁹ dystrakcja (z łac.) — rozerwanie, niepokój.

¹⁰ alteracja (z łac.) — zmartwienie.

¹¹ w posądzenie.

Niektórzy z kompanii postrzegli i pytają: „Cóż się to dzieje, że się to czasem zapamiętywasz?” Powiedziałem, że nie może nigdy człowiek być jednakowy, a z sekretu przed nikim na świecie nie spuściłem się i nie, wiedzieliby byli nie, tylko że Lanckoroński trochę się wygadał przed chorążym naszym o tych afektach, ale i on poufale nie wiedział, choć tam ze mną bywał; komplement¹ tylko widząc, z tego brał miarę i podobieństwo. Dopieroż tych trochę myśli moich *investigarunt*² kompania i już mi wszystko wymawiali. Przychodzi zatem list przez umyślnego rajtara, jak się też to tam dowiedzieli, że się wojsko polskie przybliży ku granicy, którego jest ten sens, lubo insze poginęły, których było siła:

*Magnifice domine N. N.*³

Quae cordi sunt, animo venerari volunt, verbis testari cupiunt, oculis amplecti desiderant. Magnificus Pater meus quo prosequitur affectu insignem gloriosae gentis heroem tantique ducis commilitonem, qua colit dilectione, ipsa testatur Tuae Magnificentiae nominis saepissima commemoratio, firmissimum semper in pectore habens propositum Te suum non adoptivum, sed proprio sanguine natum amare filium. Quem si diligit pater, non minus filia, cuius pectori immutabiles boni affectus ita haerent radices, ut si liceret sollicitum in hac scheda transmittere cor, profecto legere quilibet possit manifesta visibiliaque sinceritatis documenta. Fateor nunc, quod diu latuerat, per totum vitae meae curriculum nulli hominum inter tot concurrentes praeter Te, Magnifice, annexum sentire cor; quod quia ex mente Dei eiusque procedit instituto, facile credo.

¹ grzeczne zachowanie, skłonność.

² doszli.

³ Wielmożny Panie!

Osoby drogie sercu wielbimy chętnie w duchu, pragniemy zapewnić o tem słowami, żądamy oglądać oczyma. Jaki szacunek wielmożny rodzic mój powziął dla znakomitego bohatera narodu sławnego i towarzysza takiego wodza, jakim czei go przywiązaniem, tego dowodzi bardzo częste wspomnianie nazwiska Wielm. Pana, jako też i mocne postanowienie, w którem trwa ciągle, aby Cię kochać nie jak przybranego, lecz jakby z własnej krwi zrodzonego syna. Jeżeli zaś ojciec Cię kocha, kocha Cię niemniej córka, bo w jej duszy czuła skłonność

Tu, Magnifice, si idem corde foves, quod ore professus es, bonum est; si contrarium docuit me lingua, peccatum ingens esse[ti] contra dilectionem proximi. Meum pone prae oculis affectum, quem neque loci distantia neque verecundia status mei a Te separare potest. Currit velox per tela, per ignes et tot discrimina rerum, festinat lustrare Bellonae domicilium, eius non formidando satellites, satagit intrare castra, quem non clangentia Martis terrent classica, ire praesumit, quo fata ducunt cordisque intimant penetralia. [Deus] faxit violentias exprobrationum evitare stipulatasque venerare manus. Misi victimam devotum Tibi cor: suscipe et memor sis verbi Tui, in quo mihi dedisti spem. Familia parentum meorum Dei favore sat celebris, quae antiquissimis Regni Foloniae potest equiparari familiis, Facultates prae oculis: mores meos, licetsi viles, utique laudasti; quos si placere iudicas, displicere non permittas. Religio non vitiat; hanc etenim confiteor S. Trinitatis personam, cuius muneris est inspirare corda hominum. Verba patris mei non sint obstaculo, quae protulit non deportandam esse extra regnum substantiam. Huius legis pater meus est conditor, Tu interpretes, Tu, Magnifice, plenarius dispensator. Tuum erit iubere, meum obsequi, Magnificus Ricaldus, generalis regni nostri commissarius et secretarius, retulit mihi boni affectus symbola. Huiusque veritatis testimonium peto a Deo et sorore mea carissima, quae profecto meas elucidabit propensiones. Quot verba, tot suspiria; quot commemorationes, tot singultus. Si quis quaerat: „Cur ita facis?“, mihi di-

tak niewzruszone zapuściła korzenie, że gdyby można przesłać w tem piśmie serce stroskane, każdy wyczytałby z łatwością jawne i wieczne szczerości dowody. Wyznaję teraz, co długo tałam, że w całym życiu ubiegłym nie czułam do żadnego z mężczyzn wśród tylu ubiegających się o moją rękę przywiązania w sercu oprócz do Ciebie, W. Panie; i chętnie wierzę, że to pochodzi z woli Boga i wskutek postanowienia Jego. Jeżeli Ty, WP., to samo żywisz w sercu, co wyznałeś ustami, szczęściem to nazywam; jeżeli usta mi coś wręcz przeciwnego oświadczyły, byłby to straszny grzech przeciw miłości bliźniego. Wyobraź sobie miłość moją, której ani odległości miejsce ani wstydlivość stanu mojego oddzielić od Ciebie nie zdoła. Bieży chyżo przez pociski, przez ogień i tyle niebezpieczeństw; śpieszy się, by zwiedzić przybytek Bellony, nie lękając się wcale jej zwolenników. O tem tylko myśli, jak wejść do obozu i nie trwożą jej trąb marsowych dźwięki; zamierza pójść, dokąd ją losy wiodą i tajniki serca wołają. Bogdajby uniknęła gwałtownych wyrzutów i mogła się cieszyć ze ziszczenia zaręczeń. W ofierze składam ci wierne serce: przyjmij i pomnij na słowo Twoje,

cere sat: „Responde pro me, cor“! Cor meum iam non meum, Tuum est; me dereliquit, Te comitatur, in Te manet. Si veritatem loquor, inquire; cum rebelli quid faciendum, consule! Quae cuncta, si voveris, facile sanare potes; si neglexeris, memento iram Dei fuisse semper ingratitude vindicem. Quod licetsi non opto neque de ante dictis dubito, praecaveo tantummodo, ne fiant talia, quae in praecedentibus saeculis damnamus scandala. Nunc me plura desiderare non expedit praeter solam Magnificentiae in domo patris mei praesentiam, qua mediante omnia feliciores credo sortire successus. Pro una ad minimum adveniat [hora], connixe rogo, firmiter propono, avidissime exspecto, uti Magnificentiae ad vitae meae tempora intime deditissima

Eleonora in Croes Dywarne.

którem nadzieję wznieciłeś we mnie. Dom rodziców moich z łaski Boga dość świetny i może się równać z najstarszymi rodzinami Królestwa Polskiego. Dostatki nie tajne. Obyczaje moje, choć proste, chwaliłeś przecie: jeżeli Ci się więc podobają, nie dajże się zrazić. Wiara nie wadzi, bo wyznają też świętą Tróję, która łaską Swoją skłania serca ludzkie. Słowa ojca mojego, że majątku za granicę królestwa wywozić nie można, niech nie będą na przeszkodzie. Zasady tej twórcą jest mój ojciec, Ty zaś tłumaczem, Ty, W. P., pełnomocnym wykonawcą. Twoją rzeczą będzie rozkazywać, moją słuchać. Wielmożny Ricaldus, jeneralny komisarz i sekretarz królestwa naszego, okazał jawne dowody miłości swojej. Że to prawda, świadkiem mi Bóg i siostra moja najdroższa, która mu zapewne wystawi jasno skłonności moje. Ile słów, tyle westchnień; ile wspomnień, tyle łkania. Jesliby kto zapytał: „Czemuż to czynisz?“, dość mi powiedzieć: „Odpowiadaj, serce, za mnie“. Serce moje już nie do mnie, do Ciebie należy; mnie opuściło, Tobie towarzyszy, w Tobie przemieszkuję. Czy prawdę mówię, badaj! Co ze zbuntowanym sercem czynić, poradź! Na wszystko z łatwością leki znajdziesz, skoro zechcesz. Jeżeli mię porzucisz, pamiętaj, że gniew Boski karał zawsze niewdzięczność. Tego jednak nie życzę sobie i nie wątpię o przyrzeczeniach Twoich; przestrzegam tylko, aby nie powtórzyły się zgorzelenia, które u ludzi poprzednich wieków potępiamy. Teraz mi nic więcej pragnąć nie wypada, jak tylko obecności Twojej, W. Panie, w domu ojca mojego, która, tak wierzę, wszystko na lepsze obróci. Przybądź na jedną przynajmniej godzinę, o to usilnie proszę, gorąco wzywam, niecierpliwie oczekuję jako W. M. do końca życia serdecznie przywiązana

Eleonora na Croes Dywarne.

Dołożyła przytem przy podpisie instancye i za czeladnikiem moim, który się tam *me inscio*¹ ożenił, w ten sens: „*Dominus Wolski sperat hac occasione procumbere ad pedes Dominationis Suae una cum supplici nostrum omnium libello et deprecari gratiam Magnificentiae*“². Który list, że w terminach nie bardzo podobien do konceptu białogłowskiego, i ja sam nie bardzobym wierzył, gdybym nie wiedział *scientiam*³ i nie nasłuchał się nieraz *extemporaneos discursus*⁴. Już tedy jakoby kajdany włożyła na serce. Nieodmiennie postanowiłem jechać tam, odpisałem list, obiecując się, że jadę. Akkomodowałem⁵ go też tak, żeby był pisany terminami za terminy⁶. Wyjechałem potem trzeciego dnia, nie wiedział nikt, dokąd i poco. Jadąc już w drogę, wstąpiłem do pułku Piaseczyńskiego pod chorągiew pułkowniczą, gdzie Ryłski⁷, krewny mój, chorągiew nosił. Spuściłem się przed nim tego sekretu *in toto*⁸; pokazałem listy i brałem też *consilium*⁹, jako od swego. On mi perswadował *omnibus modis*¹⁰, żebym tej nie rzucił okazji, i sam jechać ze mną deklarował. Pijemy tedy na owę imprezę dzień, także i drugi; trzeciego dnia wyjechaliśmy; aż wiadomości przychodzą, że kilka tysięcy Szwedów wysiadło z morza pod Skanderborgiem¹¹, które miejsce trzeba nam było przejeżdżać, przebijając się do tamtych ludzi. Jedziemy przecie, aż już koło Weila¹² trwogi; Prusacy się armują, pytają nas, dokąd jedziemy: powiedzieliśmy; perswadują nam, że „niepodobna, abyście się tam mieli przeprawić, bo Szwe-

¹ bez mej wiedzy.

² „Pan Wolski spodziewa się przy tej sposobności upaść do nóg W. Pana i przebłagać W. M., a my też wszyscy razem instancją za nim wnosimy“.

³ nauki.

⁴ nieprzygotowanych rozmów.

⁵ ułożyłem.

⁶ temi samemi słowami, co i list jej.

⁷ Ryłski Benjamin „z Czarnieckim w Danji na Szwedów wojownik“ (Niesiecki).

⁸ w zupełności.

⁹ poradę.

¹⁰ wszelkimi sposobami.

¹¹ Skanderborg — m. w okręgu Aarhus nad jeziorem t. n.

¹² Weile (Veile) — m. w Szlezwiku nad zatoką tejże nazwy.

dzi, wysiadłszy, starych szanów poprawiają i chcą tu osiedzieć, żeby w Jutlandzie jakiegokolwiek mieli *dominium*¹ i rekompensę Frederichs-Oddu i że księżę JMśc gotuje się na nich, żeby ich stąd wykurzyć“. Usłuchaliśmy tedy, żeśmy się nazad wrócili.

Przyjeżdżamy do obozu, aż tu armują się na podjazd; i sam nawet wojewoda chce iść, już *in procinctu*² do drogi, aż bieży obersztlejtant od kurfirsta z oświadczeniem, nie życząc tej wojsku turbacyi, gdyż on sam, jako tam od nich поближе, może *sufficere*³ temu eksperymentowi.

Wojewoda rzekł: „Baba z woza, kółkom lżej; niech też sobie przynajmniej tą jedną okazją nagrodzą, bo tu jeszcze nic dobrego nie sprawili, a chleba siła zjedli“. Roztaszowaliśmy się⁴ tedy, a ja po staremu *intendo*⁵, jak Szwedów z tego miejsca wykurzą, zaraz jechać. Jeszcze tedy Prusowie nie wyskubli⁶ się przeciwko nim, aż nam przychodzi ordynans od króla, żeby wychodzić do Polski.

Zadumawszy się ja na owe *impedimenta*⁷, myślę sobie: „Miły Boże! podobno to do mojej intencji niemasz Twojej świętej woli“. A wtem Ryłski wchodzi i pyta: „A nasze zamysły w co?“ Odpowiedziałem: „Podobno w nic“. Aż on rzecze: „Tak i ja rozumiem, że temu trzeba dać pokój“. I tak sobie o tem dyskurujemy, żeśmy i podpili, jako to polska moda. Przy owem podpiciu co się przypomnie afekt, to się ledwie nie łzami koloryzuje⁸ trunek; a potem rozeszliśmy się. Noc nie dała snu na oczy, choć podpiłem. Jużem i pił więcej, żeby usnąć; żadnym żywym sposobem nie mogło to być. Tak to uprzykrzone w młodych ludziach są afekty. Mnie ani dobre mienie, ani gładkość, która w onej dziewczynie niewypowiedziana była, przy takim rozumie i niezwyčajnej stanowi swemu nauce, ale afekt jej, który sobie do mnie, lichego czło-

¹ panowanie, kawałek kraju.

² w gotowości.

³ wydołać.

⁴ roztaszować się — rozłożyć się obozem.

⁵ zamyslać.

⁶ nie wybrali się.

⁷ przeszkody.

⁸ zabarwia, zaprawia.

wieka, urosła, a poprostu *in plurali*¹ mówiąc, urosli, bo jako onej samej, tak i rodziców obojga, jako domownicy, podani, już mnie tam właśnie za własnego syna mieli pańskiego. Ofiarując to w dyspozycyą Boską, a ścisnąwszy nóżki Panu Jezusowi, którego miałem na obrazie z Najświętszą Panną, to zaraz jako plaster przyłożył i ochota zaraz nastąpiła ta, żeby do Polski jechać, a tam nie zostawać. Nazajutrz otrąbiono za trzy dni ruszenie, aleć się odwlekło do tygodnia, bo kurfirst przysłał, prosząc, żeby mu cokolwiek zostawić kommonika, przynajmniej dla sławy, że nie wszyscy Polacy wyszli *ex regno Daniae*².

Takie tedy *conclusum*³, że naznaczono Piaseczyńskiego z półtora tysiąca ludzi. Jak ten stanął ordynans, zaraz też *consilium*⁴ mego pana Ryłskiego odmieniło się; bo co mię przedtem odwodził, żeby nie zostawać, tak *in contrarium*⁵ prąwodził, żeby zostać *ex ratione*⁶, że i on zostawał się, podając mi wiele sposobów, że będzie wiele okazji, że tam możemy być i postanowić *de ulterioribus*⁷, a potem wolno będzie czynić z tem co chcieć. Znowu tedy nachyliła się myśl do tej perswazyi. Książd Piekarski dowiedział się o tym traktacie. Dopiero inwektywy na mnie: „Nie czyn tego! Coć po tem? Albo wiesz, *quo fine*⁸ rzeczy pójdą; a kiedy cię ta uwiedzie *dulcedo*⁹ dobrego mienia *et usus cohabitandi*¹⁰, żeć do tego nie przyjdzie wyjechać do Polski, kiedy nastąpią *persuasiones continuæ*¹¹ i ułowią cię, że tu mieszkać będziesz — z jakim przestajesz, takim się stajesz — zostaniesz lutrem; aż tu będzie piękna: żony dobrać, a duszę stracić. A do tego coby za pociecha rodzicom i krewnym z tego tu dobrego była ożenienia, gdyby przez poszty tylko o tobie słyszeli, a ciebie nie wi-

¹ w liczbie mnogiej.

² z królestwa Danji.

³ postanowienie.

⁴ rada.

⁵ przeciwnie.

⁶ z tej przyczyny.

⁷ o dalszych rzeczach.

⁸ na jaki koniec.

⁹ słodycz, ponęta.

¹⁰ i dłuższe pożycie.

¹¹ ciągłe namowy.

dzieli tak właśnie, jakobyś też umarł, a dostał się do nieba, gdzie jest *regnum amplissimum*¹ i z większemi dostatkami, niżeli pana Dywarna *facultates*². Nie toć to jest pociecha słyszeć o krewnym, że się on ma dobrze za 200, za 300 mil, ale to, kiedy ja mam go blisko. Nie czyn tego, proszę!“ — Takci się tedy stało i podobno dobrze, bo Ryłski prędko potem na Fionii zginął. *Quis scit*³, jeżeliby się tam i mnie nie dostało, bo pewnie i ja, tam zostawszy, musiałbym być tej okazji nie omieszkąć. Poszliśmy tedy szczęśliwie ku granicy, pożegnawszy się z owymi, co tam zostawali, a zapłakawszy, poglądając w tamtą stronę, gdzie się mnie na zimę spodziewano. Oni zaś, jak się dowiedziano, że się wojsko nasze rusza do Polski, wyprawiono tego Wolskiego z listem, ordynowawszy⁴ go, że jeżeli już wojska w obozie nie zastanie, żeby gonił choćby do Hamburga, prosząc przynajmniej, żebym w Hamburgu zaczął na dalszą konferencyą⁵. Ubrali chłopą w niemieckie suknie, a język był mazowiecki, bo nie umiał więcej wymówić, tylko: „Gib Brod, gib Szpek, gib Haber“, i tem podrywili; bo gdyby był w polskich sukniach jechał, ledwieby był wojska nie dogonił od obozu w 15 mil, (jakom zaś konfrontował⁶ czas z jego powieści), ale przejechawszy owe miejsca, które byli zalegli Szwedzi — bo już byli, skąd przyszli, nazad uciekli, nie chcąc z kurfirstem *experiri*⁷ — napadł na cesarskich. Mówią do niego po niemiecku, nic; po łacinie, nic; dopiero mówią: „Szpieg ty jakiś: suknie niemieckie, według stroju mowy nie masz“. Wzięli konia, odarli, a listy przeczytawszy, piechotą go nazad puścili. I tak nie przyszło owych ostatnich czytać komplementów, o których zaś Wolski powiedział, wyszedłszy do domu stamtąd, że niepodobnaby rzecz, aby było nie uczynić dla tych listów, które były od rodziców. Te listy czytali przy nim cesarscy i zaś potem, który umiał po

¹ królestwo najwspanialsze.

² dostatki.

³ kto wie.

⁴ nakazawszy.

⁵ rozmowę.

⁶ porównał, zestawił.

⁷ próbować szczęścia.

polsku, pytali go *de statu rerum*¹, co to i jako? Jak powiedział, którzy uważni, mieli za złe tamtym, co go zatrzymali i porabowali, ponieważ to w takiej posłany był materyi. Kazali mu tedy czwartego dnia wynieść wolno z pod warty; który jako powrócił do pana, dopiero napełnił się dom lamentem, bo oni jeszcze mieli nadzieję, że za temi listami zostanie w Hamburgu, jeźeliby był z niemi dogonił, a stamtąd jużby były sposoby przejazdu. To dziwna, że zaś konfrontował czas z czasem według relacyi Wolskiego, to właśnie wten czas, kiedy tam się złe działo, kiedy go z listami zatrzymano, kiedy za powrotem owe nastąpiły żale, to mnie też takie ciężkości na sercu czyniły, że nie wiedział, jeźelim żyw.

Zaremba Jędrzej to mnie nie odstąpił piędzią, widząc po mnie owe *alterationes*². Jak to przecie serce *praesentit*³. W tem wszystkiem snąć Boskiej woli nie było i dlatego tak się stało.

Jakśmy tedy odeszli z Jutlandu, Piaseczyński Kazimierz, jako mąż chciwy i w rycerskim dziele prawie *par*⁴ Czarnieckiemu, starał się pilnie, aby stawać *pro gloria gentis*⁵ i żeby owi, którzy z nim *aemulabantur*⁶, widzieli, że tam niedarmo chleba zjada. Piaseczyński tem, żeby sobie i Polsce dobrą zostawił sławę, upatrzawszy tedy czas i widząc, że już Szwedzi nie tak *diligenter*⁷, jak przedtem, póko nasze wojsko nie przeszło, pilnują lądów Fionii, ale bardziej tam się *opponunt*⁸ przeciwko cesarskim i brandeburskim, wzięwszy u kurfirsta 3 regimenty piechoty, przeprawił wojsko w statkach i konne i piesze. Lubo tedy broniono potężnie naszym wysiadać, ale, jakom już namienił, rozerwaną mieli Szwedzi potęgę po różnych szanćach nad lądami⁹; niżeli się tamci zgromadzili, tymczasem nie mogli ci wytrwać i wpuścili naszych na ląd. Skoczyli tedy nasi konni na owych, rozerwali i wycięli, a po-

¹ o stan rzeczy.

² zgryzoty.

³ przeczuwa.

⁴ równy.

⁵ bez uszczerbku narodowej sławy.

⁶ w zawody wchodzili.

⁷ pilnie.

⁸ gótuja.

⁹ brzegami, gdzie można lądować.

tem stanawszy czekali, iż więcej będą mieli gości. Gdyż tam samych Szwedów było 12.000; tameczni zaś *incolae*¹ każdy strzelec, każdy żołnierz, a do tego i charakternik². Przyszła tedy potęga na małą garść ludzi. Jak się zewrą z obu stron, zaraz w pierwszym impecie pułkownik Piaseczyński, kulą w piersi uderzony, zginął. Ryłski, brat mój, równo z nim poległ, towarzystwa kilka także i czeladzi. Ale też jak im ów ogień wytrzymali, a wzięli na szable, już też Szwedom i nabijać nie było czasu. *Et interim*³ przepawiło się więcej Prusaków inszem miejscem, to jest tem, skąd już byli Szwedzi poschodzili: dopieroż Szwedów ścinać, kłuć, strzelać; Szwedów wycięto, miasta i wsi porabowano. Wszyscy tam mieli zadość, bo się Polacy mścili krwie swego pułkownika. I wszystkim *incolis* znacznie się dostało; jak wpół zginęło ich, bo ich zastano *in armis*⁴ i bronili się tak, jak Szwedzi, bo oni już całe króla szwedzkiego mieli za pana, nie spodziewając się nigdy, żeby kiedy dał sobie ich wydrzeć. Ale jak oni odstąpili pana, tak też ich protektor piekielny, w którego oni *totaliter*⁵ ufają. Aleć to i djabeł ustąpi, kiedy Bóg ma kogo skarać. W całem królestwie szwedzkim i w duńskich niektórych prowincjach tymi djabłami tak robią, jako niewolnikami w Turzech, i co im każą, to czynić muszą i nazywają ich *spiritus familiares*⁶. Kiedy był posłem do Szwecyi Rej⁷, zachorował mu stangret jego kochany, którego zachorzałego zostawił u pewnego szlachcica, mając go odebrać, powracając nazad do Polski. Ten chory leżał w jednej izbie pustej, a kiedy go gorączka ominęła, usłyszał muzykę jakąś pięknie grającą. Rozumiejąc, że to tam w inszych pokojach grają, leży; aż

¹ mieszkańcy.

² czarownik.

³ A tymczasem.

⁴ pod bronią.

⁵ całkowicie.

⁶ Duchami familijnymi. „W całej Skandynawji (t. j. w Danji, Szwecji i Norwegji) przechowuje się wiara w duchy familijne, t. zw. *nisser*.. zwykle dobroduszne i uczynne karzełki w czerwonych czapczkach, które za postawioną miszkę kaszy chętnie pomagają gospodarzom młócić zboże, robić ciasto i t. p.” (Rosznecki l. c. str. 353).

⁷ Zapewne Jędrzej Rej, wyprawiony w r. 1638 w poselstwie do Holandji celem odzyskania bezprawnie zabranych okrętów królewskich.

z myszej jamy wyskoczy jeden chłopek maleńki, po niemiecku [ubrany], za nim drugi i trzeci, aż potem i damy; muzykę też coraz to lepiej słyhać, poczną tańcować po izbie. Ów woźnica w okrutnym był strachu. Potem wezmą wychodzić parami i wychodzić do drzwi, aż wyszła i muzyka, wyprowadzono i pannę, zwyczajnie tak, jak do ślubu ubraną; wyszli tedy drzwiami z izby, jemu żadnej nie czyniąc wiolencyi¹. Ów ledwie od strachu nie umarł. A potem powrócili jednego małca, który mu mówi: „Nie turbuj się tem, co widzisz, bo tu tobie i włos z głowy nie spadnie; my jesteśmy tu *domini*² duchowie; mamy też to wesele swoje: żeni się nasz brat, idziemy do ślubu i nazad tędy powracać będziemy i ciebie też weselnego aktu uczynimy uczestnikiem“. Ów, nie życząc sobie patrzeć na owo *spectaculum*³, wstał i założył drzwi na haczek, żeby tamtędy nie powracali. Skoro tam już po owym ślubie powracają, aż drzwi zamknięte; muzykę znowu słyhać; *interim*⁴ ruszą drzwiami: zamknięte. Wlaźł jeden malusieńki szparą pode drzwi, a uczyniwszy się w oczach jego dużym mężczyzną, pogroził mu tylko palcem i, złożywszy haczek, otworzył drzwi i tak się znowu, co i pierwszej, traktem prowadzili i potem w ową myszą jamę powchodzili. Kiedy już jakoś za godzinę, czy lepiej, wyszedł znowu jeden z owej dziury i przyniósł mu na talerzu kołacza, bogato konfektami i rodzenkami przeplatanego, mówiąc: „Ten młody posyłać żebyś też zażył weselnych wetów“. Odebrał ów z wielkim strachem i podziękowawszy, postawił wedle siebie. Przyjdą potem do niego ci, co go doglądali w chorobie, i ten medykc, co koło jego zdrowia chodził. Pytają: „Któż to dał?“ Powie-dział wszystkę sprawę. Pytają: „Czemuż nie jesz?“ Powiada, że „się ja tego boję jeść“. Oni mu mówią: „Nie bądź prostakiem, nie bój się: dobre rzeczy; nasi to są domownicy, nasi przyjaciele, jedz“. On po staremu nie chce. Wziąwszy oni kołacz, przed oczami jego zjedli, powiadając mu, że „się to tu nam często dostaje jadać od nich, a nie nam nie szkodzi“.

¹ wiolencja (z łac.) — gwałt.

² panowie.

³ widowisko.

⁴ tymczasem

Zażywają oni ich tam do roboty i do różnych posług. W tę protekcyą Fionowie bardzo ufali, aleć nie słyszałem od żadnego Polaka, żeby się któremu szabla na karku wyszczerbiła; bo też zawsze przed okazyą kule przyprawiali, pocierali różnemi świętościami.

Szliśmy nazad ku Polsce do samego Hamburga tymże, co pierwiej, traktem na Hamburg. Widzieliśmy tam klasztor augustyański, z którego Marcin Luter na apostazyą¹ uciekł. Stał w nim wojewoda. Ja zaś byłem w tem *curiosus*², żem wszystkie miejsca, piękność i ozdobę, jako klasztoru, tak i celi, zrewidował; nawet i w celi, gdzie mieszkał, byłem, bośmy się kilka nas powiedzieli, żeśmy lutrowie, i dlatego nas po ufale widzieli i pokazywali wszystkie miejsca owego *antiquitates*³ i opowiadali zaraz, co i jako się działo; my też wzdychali. Zowie się ten klasztor, jeżeli dobrze pamiętam, Uraniburgum⁴. Struktura cudownie piękna i w miejscu bardzo spokojnem do obrony, bo go oblewa srogie jezioro nakształt morza ze trzech stron, z czwartej strony tylko przystęp i to w wielkiej równinie. Cella w nim każda tak piękna, żeby się mogła nazwać gabinetem królewskim; a jest ich z pięćset. Okna po wszystkich malowane wielkie, a po staremu jasne, bo na jednych kwaterach są różne piktury⁵ świętych Bożych,

¹ a postazja (z greck.) — odstępstwo. Luter mieszkał przed apostazją, jak wiadomo, w Wittenberdze. Pasek opisuje tu, jak się Węclewski domyśla, (nieistniejący już dziś) klasztor św. Marji Magdaleny w Hamburgu. Dziwaczne podanie o Lutrze i fałszywa nazwa klasztoru dadzą się wytłumaczyć nieznaną jęz. niemieckiego u Paska i wynikiem stąd nieporozumieniem. Cicerone objaśniał zapewne (zgodnie z prawdą), że klasztor ten był kolebką luteranizmu, skąd nowa wiara rozszerzyła się na całe miasto: Pasek zrozumiał, że Luter stąd „na apostazją uciekł“. Niemiec prawil może o twierdzy (Burg) luteranizmu za dawnych przodków (Urahn): Pasek mógł z tego zrobić Uraniburgum. Toć za naszych już czasów dostał się w podobny sposób „Piargi-berg“ na mapę sztabu austrjackiego (Oficer pyta: „Co to takiego?“ — „Dyć piargi“ — odpowiada góral; oficer wpisuje na mapę: „Piargi-berg“).

² ciekawy.

³ starożytności.

⁴ Uraniburgum było obserwatorium, które Tycho Brahe wybudował na wyspie szwedzkiej Huen.

⁵ piktura (z łac.) — malowidło, obraz.

a najwięcej Najświętszej Panny, wszystko *cum inscriptionibus*¹, a drugie z białego, jako krzyształ, szkła. Kościół sam tak piękny i wspaniały, że mu równego nigdzie w Polsce nie widzę. Ołtarze, obrazy staroświecką robotą, ale tak śliczne farby, pokosty i pozłoty, tak śliczny porządek, że i proszka na niczem nie zobaczy, iż rzekłby kto, jakoby dopiero trzeci dzień stamtąd zakonników wygnano. Intrata — powiadają — wielka jest do tego klasztoru, ale też — powiadają — zakonników bywało 400.

Po wszystkich tedy owych celach, gdzieś jeno zajrzał, było pełno kobiet, dzieci, co to pouchodziło przed wojskiem, okrutnie obawiając się, żeby ich nie rabowano; bo się nas bardziej bali powracających, niżeli tam dawniej przechodzących. Aleć jak obaczyli, że im żadnej nie czynią przykrości, choć w klasztorze nocowało ludzi kilkadziesiąt z wojewodą i wojsko całe obozem stało przed klasztorem, już nazajutrz weselsi byli; kiedy się wojsko ruszało, powychodzili przed klasztor, błogosławili, wojewodzie dziękowali. Poszliśmy² stamtąd na

¹ z podpisami.

² Niepodobna wykreślić dokładnie drogi, którą wracało wojsko Czarnieckiego do ojczyzny. Naprzód niewiadomo, czy Pasek podawał nazwy z pamięci czy z mapy, następnie nazwy te, może już przez autora zmienione, doznały dalszego zniekształcenia ze strony nieudolnego przepisywacza. Zupełnie pewne punkty tej drogi stanowią nazwy: Bersztad (Bergstedt), Wismar, Gusztrow (Güstrow), Ganskow (Ganzkow), Pasewalk i Szczecin. Z pozostałych Tobel nie znajduje się ani w słowniczku geogr. Rittera ani Neumanna. Reineberk — mogłoby być Reinebek na wschód od Hamburga, gdyby nie to, że następne Bergstedt leży znacznie na zachód, a więc wymagało zmiany kierunku w kierunku zachodnim; mogło to jednak nastąpić z niewiadomych nam przyczyn. Tomaszów, widocznie przekręcone, mogłoby być Teterow. Zuraw, gdyby było Zurow, toby powinno być wymienione po Wismar. Wittstock, choć forma niezupełna, nastrocza wielkie wątpliwości, bo naprzód leży już w Brandenburgii, gdy tymczasem wedle Paska wojsko idzie na Wittstock do Brandenburgii, a nadto miasto to nie leży wcale na drodze z Güstrow do Pasewalk, lecz dość daleko na południe i pochód na Wittstock do Pasewalk byłby niepotrzebnem kołowaniem; raczej mogłaby to być wieś Wittstock pod Prenzlau, choć też przedstawia pewne zboczenie na południe.

Reineberk¹, na Bersztet², na Wismar³, do księstwa Meklemburskiego, na Gusztetow⁴, Tomaszów⁵, Zuraw⁶, Tobel, Wittstock⁷, Ganskow⁸, Pasewalk⁹ do Bandeburskiej ziemi, na Szczecin¹⁰ ku granicy przebiegając się, ku swemu taborowi w Czaplunku, alias w Tempelborku; aleć już tabor zniszczał, bo jedni czeladź poumierali, drudzy do domów popojeżdżali, insi poženili się, wozy spróchniały i nie wiedzieć, gdzie się co podziało.

Wyszliśmy tedy zagranicę, Panu Bogu podziękowawszy, że nam dał w dobrem zdrowiu oglądać ojczyznę, i zaśpiewawszy wesoło na cześć i na chwałę imienia Wszechmogącego; zaraz tedy za granicą poszły chorągwie *sparsim*¹¹. Naznaczono naszemu wojsku na konsystencyą zimową Wielkopolskę i Warmią. Wojsko też z pod Malborga z Lubomirskim, hetmanem polnym, powracało. I tak, kiedy się chorągwie mieszały w ciągnięciu różnie, to już nie trzeba było pytać, z czyjej to dywizyi chorągiew, bo zaraz spojrzawszy, znać było, że kiedy chudo, ubogo, boso, pieszo, to malborczykowie, kiedy zaś konno, orężno, odziano dostatnio, to duńczykowie, albo — jak nas nazywali — czarniecczykowie.

Nawet i owych, co od nas z granice uciekali i z nami się iść bali, Pan Bóg skarał, że albo zginał, albo stracił, tu w Polsce wojując. Dostały się tedy na naszą chorągiew Oborniki¹² i Mosiny¹³ pod Poznaniem. Tam idąc, zaraziłem się

¹ Reinebek — m. na wschód od Hamburga.

² Bersztet — Bergstedt, m. w Holsztynie na północ od Hamburga.

³ Wismar — m., jeden z najlepszych portów nad morzem Bałtyckim w księstwie Meklemburskiem.

⁴ Gusztetow — Güstrow, m. w Meklemburgji.

⁵ Tomaszów — zapewne nazwa przekręcona przez kopistę: Teterow, m. tamże na wschód od Güstrow.

⁶ Zuraw — Zurow, m. niedaleko na wschód od Wismar.

⁷ Wittstock — m. w Meklemburgji.

⁸ Ganskow — Ganzkow, w. w Meklemburgji.

⁹ Pasewalk — m. w Brandenburgji.

¹⁰ Szczecin — m. na Pomorzu pruskim.

¹¹ osobno.

¹² Oborniki — m. przy ujściu rzeki Wełny do Warty, 3¹/₂ mili na północ od Poznania.

¹³ Mosiny — m. o 2 mile od Poznania.

tifus
łożną chorobą¹ z tej okazji: Niesiono na noszach chorego towarzysza, który mnie był dobry przyjaciel, z młodości znamy; bo jeszcze w szkołach rawskich byłem, a on też do kancelaryi² chodził (i z bratem jego rodzonym miałem także dobrą przyjaźń); użaliłem się tedy owego, nie wiedząc, na co chory, a widząc, że mu trzeba było wlec się na nocleg za chorągwią miłą, czy więcej, prosiłem go na nocleg do swojej gospody. Zaraz tedy w kilka dni potem zachorowałem niebezpiecznie; już byli o mnie zwątpili kompania, ale przecie wielkie o mnie czynili staranie; niedługo potem począłem *convalescere*³. Przyjechawszy tedy do Poznania, uczyniłem Bogu dzięki, że mię przecie do pierwszego przyprowadził zdrowia, i za to, że mię raczył zachować w dobrem zdrowiu w cudzej ziemi, bo mię tam z Jego przenajświętszej łaski i Przczystej Matki i palec jeden nie zabolał. Stanęliśmy tedy pół chorągwie w Mosinach, a pół w Obornikach. Mnie się dostała gospoda w rynku, ale oboje gospodarstwo wielkie hultajstwo.

Stanąłem tedy w ulicy Poznańskiej u tkacza przypisnego⁴, człowieka poczciwego, u którego po owej chorobie mojej miałem taką wygodę: to ja tylkobym był jadał ptaszki, to ów człowiek i wszystkich z domu wysłał na różne miejsca, tak się starając, żeby zawsze były, i wszystkie posługi z wielką odprawował wdzięcznością. Przyszedłem był zaś prędko *ad perfectionem*⁵ zdrowia, tylko że czupryna precz wylazła. Ale tak mówię: „Zachowaj mię, Boże, drugi raz w życiu mojem takiej choroby!“.

Skończyliśmy tedy rok stary — niech będzie imię Boskie pochwalone — w Mosinach 1659.

¹ łożna choroba — tyfus.

² grodzkiej; w Rawie było starostwo grodzkie.

³ przychodzić do zdrowia.

⁴ przypisny — poddany właściciela wsi, który mu pozwolił wyuczyć się rzemiosła.

⁵ do zupełnego.

Rok Pański 1660,

daj Panie Boże [szczęśliwie], zaczęliśmy tamże w Mosinach, gdzie lubo nas postawiono było na całą zimę po tak ciężkich pracach i tak dalekiej za Bałtyckie morze ekspedycyi, kiedy następujące od Moskwy i od Kozaków niebezpieczeństwa, że nam i Bachusowego święta¹ nie dali spokojnie uczcić na konsystencyi².

Przysyłają uniwersały³ już nie z gorącym rozkazaniem, ale z gorącą prośbą, przyznawając, jakiegoby to wojsko za ich odwagi i turbacye powinniśmy mieć odpocznienie i nagrody, i prosząc przez miłość Boga i ojczyzny, żeby tego nie mieć za krzywdę, że podczas tak ciężkiej zimy przychodzi ruszać wojsko (bo już Moskwa, opanowawszy wszystkę Litwę, fortece, po Podlasiu grasowali i za Warszawą się już zbierali), obiecując to dywizyi naszej w innym razie nagrodzić. Ruszyliśmy się tedy z konsystencyi; bo przez ten wszystek czas, jak tylko dali Czarnieckiemu osobną dywizyą, uczyniwszy go jakoby trzecim hetmanem. nigdy się nie trafiło, żebyśmy całą zimę na konsystencyi mieli odprawić, ale ustawicznie z nieprzyjaciół czyniąc eksperymenty. A po staremu zawsze wojsko było najporządniejsze i najlepsze. Tak to Bóg za szczerą przeciwko ojczyźnie ochotę błogosławi. Poszliśmy tedy nie tak prosto (jak owo zwyczajnie o żołnierzach powiadają), jako sierpem cisnął, ale *magnis itineribus*⁴ tym traktem na Łowicz⁵, na Warszawę, z podziwieniem wszystkich. Nie spodziewali się tak ochotnej po nas obedyencyi⁶. Do króla żołnierze wstępowali *in veste peregrina*⁷, postroiwszy się ładnie, żupan z drelichu, kontusz także z drelichu, jupkę z rajtarskiego koletu⁸,

¹ Bachusowe święto — karnawał.

² konsystencja (z łac.) — stanowisko, leże.

³ Uniwersały, wydane w Tucholi, przykazywały gromadzić się koło Łukowa na Podlasiu.

⁴ śpiesznemi pochodami.

⁵ Łowicz nad Bzurą w pow. sochaczewskim, wojew. warszaw.

⁶ postuchu.

⁷ w stroju cudzoziemskim.

⁸ kolet (z franc.) — kabat.

szttywle¹ z niemieckimi cholewami prawie do pasa, kontusz po kolana, i stądto był nastał ten strój krótki i buty z podwiązkami, który strój nazywali czerkieskim strojem niesłusznie, bo to właśnie my musieli czynić *ex necessitate*², żeśmy w tamtych krajach krótko się nosili, co musiało być dla samych cholew, które tak są długie i szerokie; musiałyby to być straszydło, gdyby suknia długa na onych grubych cholewach odbijała się i na przodzie i na zadzie; butów też tam polskich nie było, bo wojsko komonikiem poszedłszy, każdy w tych puścił się, co je miał na nogach, a nie mogły być tak trwałe, żeby przez ten wszystek czas dosłużyły do powrotu za granicę Polski. Ten tedy strój obrócił się w modę, że zaraz suknie, choć najpiękniejsze, kazano robić krótko i buty, choć polskie, to z długimi cholewami, z podwiązkami, które były srebrne, złote, rubinami, dyamentami sadzone, na jakie kogo mogło stać. I dlatego, żeby widziano podwiązki, to już i suknię krótko kazano robić, a wraz się tego wszyscy chwycili, nawet szewcy i krawcy; bo taki zwyczaj u nas w Polsce, że choć kto suknie na nice wywróci, to mówią, że to moda, i potem ta moda ma wielką komplacencją³ u ludzi, póko nie przyjdzie do prostych ludzi. Co ja już pamiętam odmiennej coraz mody w sukniach, w czapkach, w butach, w szablach, w rządzikach i w każdym aparacie wojennym i domowym, nawet w czuprynach, w gestach, w stąpaniu i w witaniu, o Boże, nie spisałby tego na dziesięciu skórach wołowych! Co jest *summa levitas*⁴ narodu naszego i wielka stąd pochodzi *depauperatio*⁵. Mógłbym tego ornamentu⁶ mieć na cały wiek i dzieciomby się dostało, kupiwszy raz u cudzoziemców, aż za rok albo i prędzej nie moda, nie tak zażywają; to psuj, to przerabiaj, albo na tandetę daj, a insze sprawiaj, bo musiałbyś się w tym chyba *inter domesticas parietes*⁷ prezentować,

¹ sztywle (z niem.) — buty.

² z potrzeby.

³ komplacencja (z łac.) — powodzenie, wzięcie.

⁴ największa lekkomyślność.

⁵ zubożenie.

⁶ ornament (z łac.) — strój.

⁷ w domowych ścianach.

*alias*¹ między ludzi wyjechawszy, to zaraz, jako wróble na sowę dziw, dziw, palcem pokazują i mówią, że ten strój pamięta potop. O damach i ich wymysłach nie nie mówię, bo bym tę wszystkę księgę tą zapisał materyą. I ta tedy moda weszła u wszystkich w zwyczaj, którą my wnieśli z Danii *ex necessitate*². Gdy żołnierze przyjechali w tej modzie, nie mogła się w Warszawie nadziwić królowa Ludwika³ z fraucymerem⁴, to ich tak sobie dokoła obracali, a oglądali, ciesząc się. I choć też drugi miał dobrą suknię, to się ustroił w pstry drelich, kiedy kto chciał co wydrwić na królu.

Dano nam tedy natenczas zasług ze skarbu za dwie tylko ćwierci⁵, które ja odebrawszy, pojechałem do rodziców prosto z Łowicza, trzy mile za Rawę, do Bielin⁶; przyjechawszy zdrowo i w fortunie pewnie dobrej witali mię z takim niezmiernym płaczem, że do godziny utulić się nie mogli. Przywiózłem tedy różnych rarytetów do domu, osobiłwie numizmata⁷, których tu u nas w Polsce nie ujrzy. Damie też swojej, cośmy się w sobie kochali, pannie Teresie Krosnowskiej, podczaszance rawskiej, przywiózłem w podarunku trzewiki drewniane lipowe; kupiłem na nie umyślnie w Poznaniu pultrynek⁸ specjalny, sztukwarkową robotą⁹, hebanem i perłową macicą nasadzany, adamaszkiem karmazynowym podklejony; i tak to oddałem za wielki rarytet *cum facunda oratione*¹⁰ pana Franciszka Ołtarzowskiego¹¹, towarzysza i samsiada mego, który to wywiódł dosyć ładnie pierwej, niżeli pokazał,

¹ inaczej.

² z potrzeby.

³ Ludwika Marja (1611 † 1667 10 maja) z domu Gonzagów, księżniczka mantuańska. W r. 1646 poślubił ją Władysław IV; po jego śmierci (1648) wyszła za brata jego, Jana Kazimierza (31 marca 1649).

⁴ fraucymer (z niem.) — dwór niewieści królowej.

⁵ Jeździe wypłacano żołd co kwartał (ćwierć), piechocie co miesiąc.

⁶ Bieliny lub Bielina, wieś w woj. warsz., pow. rawskim.

⁷ monety.

⁸ pultrynek — mały pulpit ze schowkami dla kobiecych robotek.

⁹ sztukwarkowy — składany słojem, wykładany.

¹⁰ z piękną mową.

¹¹ Fr. Ołtarzowski, później podstoli rawski.

co tam jest *intus*¹ w pultyńku, jako nigdy w Polsce niewidziany oddaje prezent. Oni też biorąc miarę z pięknego pultyńka, spodziewali się, że to tam coś dziwnego i drogiego obaczą. Mówił tedy w ten sens, (lubo całęj niepodobna pamiętać): „Wolentarz² to jest w ciele ludzkim, afekt, moja wielce Mścia Panno, który od inszych zmysłów żadnych nie przyjmując ordynansów, swoją własną rządzi się imprezą i na którąkolwiek stronę zechce i sam siebie i serdeczną może nakierować inklinacją. Niech przez wysokie przeprowuje się *Alpes*³, niech bystrych rzek przepływa nurty, niech między bezdennemi niezbrodzonego oceanu zabawia się głębokościami, ma jednak swój cel, do którego uprzejmem serca swego zmierzają okiem, do którego choć w odległości, swoje życzliwe zwykł akomodować intencye. Takich nie omieszkując sposobów, którymi by swoją mógł wyświadczyć przysługę Imć pan Pasek, brat i towarzysz mój, z tak dalekiej od granic ojczystych peregrynacyi⁴, jakimby miał WM. Pannie przysłużyć się prezentem, deliberował długo. Bo przywozić z dalekich krajów to, co lubo z drogości i ceny ma wysokie u ludzi zalecenie, ale że w Polsce zdawna znajome, nie specyał; przywozić z krajów to, czego u nas i wśród Polski dostanie, nie moda; ale taki rarytet, którego jeszcze dotąd nie widziała Polska, to jest specyał. Niech się odważny Jazon⁵ złotem popisuje runem, po które do Kolchidy rezolwował się⁶, [płynąc], czyniąc to dla swojej [korzyści]; niech Hipomenes przez wyrzucenie złotego jabłka gładką pozyskuje przyjaźń Atalanty⁷; ale tamte podarunki z tym wchodzić nie mogą w paragon. Czemuż? — Bo to tam były te specyały, żadnego w so-

¹ wewnątrz.

² ochotnik.

³ Alpy.

⁴ peregrynacja (z łac.) — wędrówka.

⁵ Jazon z Jolkos w Tessalji wyprawił się do Kolchis pod Kaukazem po złote runo, które po wielu trudnościach zdobył.

⁶ rezolwować się — odważyć się.

⁷ Atalanta, bohaterka niedościgniona w biegu, zabijała z tyłu włócznią każdego zalotnika, który ją w biegu wyprzedził (gdyż taki był warunek pozyskania jej ręki). Hipomenes wziął się na sposób i wyrzucał podczas biegu złote jabłka, które Atalanta zbierała i przez to dała się prześcignąć.

bie nie mające rarytetu, ale z samego tylko zrobione złota. Ja zaś poszczycić się mogę, że oddaję imieniem brata mego tak niezwykajny prezent, którego pewnie w królewskich ani w cesarskich nie znajdzie skarbnicach; którego równego i sama na cały świat sławna i wymyślna strojnica, Kleopatra¹, nie zażywała i nie miała ornamentu. Co i, WM. Panno, sama przyznasz to snadnie, tak niezwykajny obaczywszy specyał. Prosi tedy przeze mnie, abyś WM. Panna, tegoż zażywając, wdzięcznie przyjąć raczyła⁴.

Rozumieją tedy, z owego zalecenia biorąc miarę, że to w owym pultynku nieoszacowany klejnot; ale skoro zobaczyli trzewiki drewniane, z wielką po staremu przyjęli wdzięcznością. Do widzenia ich wszystka prawie krewnych i samsiadek zjeżdżała się cyrkumferencya². Odprawiwszy tedy dni Bachusowe w dobrej komitywie, z dobrymi samsiadami, a osobiwie z tym Mikołajem Krosnowskim, podczaszym rawskim, on u rodzica mego, my *vicissim*³ u niego, pojechałem za chorągwią, lubo [jechać się nie]⁴ chciało. Ale cóż kiedy natenczas taka była dyscyplina⁵ w naszej dywizyi, że Panie zachowaj absentować się długo od chorągwie towarzyszewi, albo na stanowisko lub do obozu nie wprowadzić i nie wyprowadzić już chorągwie, pogotowiu⁶ już okazać⁷ omieszkać: zaraz sąd, zaraz pokuta, zaraz do artykułów⁸, i jużby to nie oficer, gdyby ich zawsze w kieszeni nie miał. Dogoniłem tedy chorągwie i wszystko prawie jak w kupie było, chorągiew od chorągwie bardzo gęsto. Jakiśmy tedy weszli w Rodlasie, Moskwa ustąpili ku Mścibowu⁹, którzy z Trubeckim¹⁰ i Słóńskim¹¹ za-

¹ Kleopatra, słynna z piękności królowa Egiptu.

² okolica.

³ nawzajem.

⁴ W rkp. wyrazy te obcięte.

⁵ karność.

⁶ cóż mówić, tem bardziej, a cóż dopiero.

⁷ walki.

⁸ artykuły wojskowe — zbiór przepisów wraz z karami za przestępstwa.

⁹ Mścibów, m-ko w pow. wołkowyskim, wojew. białostockiem.

¹⁰ Andrzej Trubecki, książę.

¹¹ Więcej nieco szczegółów o nim u Łosia (str. 52) w opisie utarczki straży przednich w wigilję św. Piotra i Pawła: „P. Słóński

biegi czynili koło Siemiatycz¹ i koło Brześcia². Przyszedł tedy ordynans od króla do wojewody, aby na dni wielkanocne tu wojsko rozłożyć brzegiem Podlasia w dobrach szlacheckich i żyć za uproszeniem³, kto co da z dyskrety⁴, bo już królewskie i duchowne nie mogły *sufficere*⁵, zrujnowane od nieprzyjaciela i od wojska litewskiego. Ponieważ też i wojska dywizyi hetmańskich po stanowiskach daleko stali, byle przecie tę ścianę od Warszawy zasłonić, a być w pogotowiu do ruszenia zaraz po Wielkiejnocy, dostało się nam tedy na wytechnienie miasteczko Sielce⁶ JW. Mści pana kasztelana zakroczymskiego⁷, a na przystawstwo trzy parafie szlachty, wszystko ubogiej. Mnie tedy deputowano z panem Wawrzyńcem Rudzińskim, który potem u nas chorągiew nosił, do pisania gospód i podzielenia owego ubogiego przystawstwa. Pojechaliśmy. Przyjęto nas z chęcią *nemine reclamante*⁸, bo tak już Litwa wprawili w tę ryzę *nobilitatem*⁹ w tamtych krajach, że ich prawie w chłopy obrócili. Stanęliśmy tam na niedzielę śródogostną¹⁰. Najpierwśmy uczynili honor samej JejMości p. kasztelanowej, bo blisko mieszkała zaraz nad miastem, w majątności nazwanej Strzała. Sam zaś mieszkał gdzieś tam daleko; bo oni zawsze osobno mieszkali, gdyż sam delirował¹¹ na czas, a do tego, że to jej własna majątność sielecka, gdyż

niejaki, białoruski majątny szlachcie, pułkownikując nad chorągwiami szlachty białoruskiej, którzy się do Moskwy przedali byli, najpierw natarł na chorągwie nasze, które były w fortropie (t. j. w straży przedniej)... kędy na przeprawie, która była między wojskami, z konia zbity i pojmany, tenże pierwszy znak wygranej naszej i otuchę uczynił, którego potem na palu zawieszono⁴.

¹ Siemiatycze nad strugą, uchodzącą o milę do Buga, w woj. białostockiem.

² Brześć (litewski) — m. na prawym /brzegu rzeki Bug, gdzie Muchawiec do niej wpada, w wojew. poleskiem.

³ Dobra szlacheckie (ziemskie) były wolne od stanowisk i dostaw.

⁴ z łaski.

⁵ wystarczyć.

⁶ Siedlce — m. w wojew. lubelskiem.

⁷ Tomasz Olędzki na Chłędowie.

⁸ bez niczyjego sprzeciwu zwrot sądowy.

⁹ szlachtę.

¹⁰ czwarta niedziela W. postu.

¹¹ delirować (z łac.) — szaleć, cierpieć na obłąkanie.

była heredysa¹, z domu Wodyńska. Do której jadąc, mówiliśmy sobie: „Będą bronić stancyi *ratione iuris bonorum terrestrium*“²; aleć jakeśmy powiedzieli przyczynę przyjazdu i asygnacją pokazali, najmniejszej kontradykcyi³ i owszem, wszelką pokazawszy wdzięczność, uczęstowano, pozwolono. Powróciwszy do miasta, zaraz nazajutrz rewidowaliśmy gospody. Mieszczanie, że czytali asygnacją, wiedzieli, które parafie dano nam w przystawstwo. Owi szlachta, dowiedziawszy się, z każdej wsi przyjechało ich po dwóch witać deputatów *nomine*⁴ inszych swoich braci, bo tego jest i 50 i 60 domów w jednej wsi; oraz przywieźli owsów, chlebów, olejów etc., choć im o to nie mówiono, prosząc o respekt i żeby się łaskawie z nimi obejść. Proszą jaki taki o dobrego pana do swojej wsi, spodziewając się, że to z nimi będą tak postępować, jako Litwa. Rozpisaliśmy tedy gospody we wtorek, pojechalśmy we wsi we środę, jeździliśmy do piątku, a po staremu nie skończyliśmy owego objeżdżania, lubo wsi gęste i blisko siebie są, ale ich jest i po trzydzieści w parafii.

Wróciliśmy się tedy do miasta, tylkośmy rozkazali, żeby z każdej wsi po dwóch przyszło, ażeby mieli kwity poborowe⁵ żeby się z nich można informować, która wieś więcej, która mniej ma gruntów. Zaraz tedy nazajutrz stanęli, ale że musieliśmy wyjechać przeciwko chorągwi, która nadchodziła, żeby ją wprowadzić, oni tedy musieli czekać.

Usiedliśmy tedy w niedzielę Białą⁶ nad owemi kwitami po rannej mszy, pomiarkowaliśmy to do wieczora, a jaki taki o dobrego pana prosi; ten obiecuje w kontentacyi⁷ gęś, ten kapłona, inszy baranka na święta. Każdemu z osobna powiedzieliśmy sekretnie: „żeśmy tobie naznaczyli najlepszego ze wszystkich i nieuprzykrzonego towarzysza“; to ów dziękował,

¹ heredysa (z łac.) — dziedziczka.

² Ze względu na prawo dóbr ziemskich, por. str. 70, przypis. 3.

³ sprzeciwu.

⁴ imieniem.

⁵ kwity poborowe wydawał poborca uchwalonego przez sejm podatku od łanu.

⁶ Niedziela Biała — przedostatnia przed Wielką.

⁷ dla odwdziżenia się.

to pocztę¹ deklarował. I nie odeszli prędzej, ażeśmy popisali asygnacye i pooddawali kompanii. Tak słowni byli, że cokolwiek *nomine*² swojej wsi obiecali, wszystko poodwozili w Wielki tydzień. Nawieźli tedy nam deputatom, że choćbyśmy byli nic nie wzięli na swoje poczty, tobyśmy się mieli dobrze i wielu przy sobie pożywili. Ale też zaś kiedy przywieźli prowiant, to zaraz przy nim przyszło i 30 albo 40 szlachty. Towarzystwo też *per respectum*³, że szlachta bracia i znowu zaś, że dają prowiant, a nie powinnyby, to ich zasadzili, częstowali. To czasem więcej wypili, niżeli przywieźli, ale zaś *in recompensam*⁴ ochoty znowu przysłali, choć nie proszono. Pod niebiosa tedy wynosili, mówiąc, że to pana Czarnieckiego żołnierze anieli, a Litwa djabli. Już tedy nie mogli się domacać żadnego złego, co się dopraszali każdy z osobna o dobrego. Było przystawstwo po staremu niezgorsze, albo raczej to (jak to u nas nazywano) wytchnienie. Ja obrałem sobie wieś Strzałę, pani kasztelanowej majątność, tam, gdzie jej rezydencya, bo sama o to prosiła. I byłem bardzo kontent z tego przystawstwa; bo była pani tak pocziwa, że mi nie kazała dać chleba⁵ udzielać, ale kazała mi tam mieszkać, póko się nie ruszy chorągiew. Bo też to zaraz nad miastem ta wieś i dawano wszystkiego dla czeladzi i koni, co tylko mogli spotrzebować. Ja zaś sam we dworze jadałem i pijałem w konwersacyi⁶ arcyszumnej, jako w kraju. Była to pani zacna, pełna pocziwości, lubo wesola; jedyną miała córkę, *haeredissam*⁷, która potem poszła za Oleśnickiego, podkomorzyca sandomierskiego⁸. Na każde święto kazała prosić kompanii, mnie inwitowała⁹, mówiła, żebym inwitował jako do mego przystawstwa na karty, na taniec, bo muzykę miała

¹ pocztą — poczesne, podarunek.

² imieniem.

³ przez wzgląd.

⁴ dla odwdziżenia.

⁵ T. j. żywność dla ludzi i obroków dla koni.

⁶ konwersacja — rozmowa towarzyska, zabawa.

⁷ dziedziczkę.

⁸ Stanisław Oleśnicki był później starostą radziejowskim.

⁹ inwitować (z łac.) — zapraszać.

swoję i panien kilkanaście fraucymernych¹, z domów zacnych z posagami dobrymi, córkę tylko jedną, dziedziczną na kilkakroć sto tysięcy, o którą począł się był starać potem Stefan Czarniecki, starosta natenczas kaniowski; wkroczył był w tę konkurencyą *ex mente*² pana wojewody, stryja swego; wyprawił go na tę komendę z obozu bogato, z kupą grzecznych żołnierzy do boku, ale nie poszczęściło mu się; znać nie było woli Boskiej.

Powiadano mi potem, że się dlatego nie udało, że bardzo humorem i marsem narabiał; poszła zaś tegoż roku za Oleśnickiego, podkomorzycza sandomierskiego. To przystawstwo widziało mi się dniem jednym, że to w dobrym bycie, i takiego drugiego przez wszystkę służbę nie miałem; bo mi i wozy naładowano takimi specyałami, jakich nie w obozie, ale przy domowych tylko wczasach zażywają, i do obozu pod Kozierady³, póko my tam stali, (bo tylko mil 6) przysyłano. Dosyć na tem, żeby tego nie wyświadczyła lada jaka matka. Mąż tej zacnej pani, ten to pan kasztelan zakroczymski, ludzki był to człowiek, wielce dobry żołnierz i mąż doświadczony, tylko, że mu się to głowa była napsowała, i dlatego osobno od siebie mieszkali, tę tylko jedną spłodziwszy córkę. On swojemi rządził majątnościami, a ona też swojemi i każde z nich osobną ochowałą asystencyą⁴. Był to taki bitny mąż, póko zdrów, że się go wszyscy bali. Trafiło się raz, że chorągiew Karola Potockiego, dobrze okrytą⁵, wybił wstępny bojem, samodziśięć⁶ tylko wyjechawszy i opowiedziawszy im, że „nie w mojej wsi, żebyście nie mówili, iż w kupę ufam, ale w polu was czekać będę“, i tak uczynił. Zjechawszy się, wyzwał porucznika. Odjechawszy od chorągwie, rzekli sobie: „Na szable“. Ujechał go, ciął go dwa razy mocno, aż

¹ fraucymer (z niem.) — dwór niewieści; fraucymerny — należący do dworu.

² po myśli.

³ Kozierady — w. w woj. lubelskiem, na zachód od Janowa, dziś Konstantynów; nazwę tę nadał Kozieradom ok. r. 1744 Karol Józef hr. Odrowąż Sedlnicki, podskarbi w. k. na cześć żony swej, Konstancji.

⁴ dwór, służbę.

⁵ ludźmi, dobrze obsadzoną, w pełnej liczbie (100—120 ludzi).

⁶ T. j. sam z 10 towarzyszami

z konia spadł; a w tem skoczyła chorągiew hurmem: wytrzymał im, a potem z ową swoją watahą jak poczał ich łamać, nasiekl, nabił, chorągiew wziął i kotły¹ i odesłał to hetmanowi. Nie czynił on nic złego, jako to szaleni czynią, ale tylko uczynił się jakimś okrutnie nabożnym. Przyszywszy bowiem na czapce pasyjkę², to idąc przez kościół lubo przez izbę, na nikogo nie wejrzał, nikomu się nie skłonił, tylko tak obiema rękami podniósł przed oczy ową czapkę i w nią patrzył; chłopiec przy nim szedł z mieczem tudzież podle boku. A nigdy się nie rozśmiał, bo słudzy powiadali, co mu po kilkanaście lat służyli, że go nigdy śmiejącego nie widzieli.

U żony bywał, ale nocować nigdy nie chciał: obiad, wiesz, zjadłszy, pojechał na całą noc o cztery mile do domu. Wymówił też czasem mądrze, czasem głupio. Przyjechał raz do żony w obiad; było nas u stołu czterech towarzystwa; dano znać, że Jegomość przyjechał; ja rzekę: „Mścia Pani, wyjdziemy witać?“ Ona powie: „Nie trzeba, czynić się tego niegodnym“. Wszedł tedy do izby z ową powagą i z nabożeństwem, trzymając czapkę z krzyżykiem przed oczyma; prosto do swojej Jmści przyszedłszy, klęknął na kolana, ona mu głowę ścisnęła, jako biskup, bo taki był zwyczaj; klęczałby tak długo, pókoiby tego nie uczyniła. Siedział wedle Jmści towarzyszy nasz wielce grzeczny, stary już, Kościuszkiewicz, Wołyniec, osoba wielce poważna; hoży, wysoki, broda do pasa. I mówi do tego Kościuszkiewicza, wstawszy: „Czołem Mości Panie Hetmanie!“ Towarzysz odpowie: „Czołem Mości Królu!“ i podali sobie ręce. I potem spyta: „A Imść pan Pasek jest tu?“ Ozwę się: „Jam jest sługa WMM. Pana“. Podał mi także rękę, ja mu, i rzecze: „Domyśliłem się też zaraz, że to WM. Pan, gdyż mi powiadano, że młody“. I dalej mówi: „Jam tu przyjechał, abym podziękował WMM. Panu, że tu jesteś opiekunem żony mojej“. A ów miecz zaraz mu pod łokciem chłopiec trzyma. Odpowiem: „Nie uzurpuję³ sobie tej godności, żebym miał być protektorem Jmści, ale poddanych WMM. Pana, natenczas w mojem zostawających przystawstwie“. A potem mówi: „Tak trzeba,

¹ kotły — rodzaj bębnow, używano w jeździe.

² pasyjka — Chrystus wiszący na krzyżu.

³ uzurpować sobie — przywłaszczać, przypisywać.

tak Bóg kazał z nieba". Rzecze Kościuszkiewicz: „Mści Panie Kasztelanie, WMM. Pan jako gospodarz racz usieść i nam też rozkaż, bo półmiski poziębną". — „Zgoda, Mści Panie Wojewodo, i ja też jeszcze nie jadł". Podawszy owej kompanii rękę, których jeszcze nie witał, co wedle Kościuszkiewicza siedzieli, poszedł do samych drzwi. My się tu ruszamy, prosimy wyżej. Żona mówi: „Daremna turbacya, bo tego żadną miarą nie uczyni i pojędzie; taki u niego zwyczaj". Siedział tedy za wszystkimi sługami żoninemi i za naszą czeładzią; jadł, pił dobrze, a z każdym kieliszkiem to pierwej do żony poszedł o pozwolenie, to klęknął i głowę mu trzeba było ścisnąć. Prawił jedno ku rzeczy, a drugie niepotem, a miecz zaraz podle boku z chłopcem, na który ja miałem pilne oko, bo to przecie z szalonym dziwna sprawa. Tak po obiedzie rzecze: „Jaśnie Wielmożna Mościa Pani i Dobrodziejko, albo to Wść muzyki nie masz, że nie wesoło?" Odpowie: „Są, Mści Panie, ale strun za co nie mają kupić". Rzecze: „Wołaj ich do mnie, Brzeski", i sięga do kieszeni, co miecz trzymał, owemu chłopcu, dał im 3 czerwone złote; dopiero przyszli i grali. W taniec tedy poszli, kłaniali mu się, a ów zęgnął owym krzyżykiem, a pił. Skoro podpił, to już i słowa do nikogo nie przemówił, tylko odjeżdżając, znowu przed żoną klęknął i pojechał. A ona poczęła płakać z tego żalu, że to przecie miewszy przyjaciela¹, jakby go nie było, kiedy nie z takimi jest, jako ludzie, postępkami. — Póko jeszcze nie odjechał, rzekł mu towarzysz nasz, pan Łącki, Litwin: „Czemuż też WM. Pan w domu swoim nam nie dopomagasz wesołości?" On, uderzywszy dwoma palcami w miecz, odpowie: „Ja z tą tylko jedną panną zwykłem tańcować; gdybym z nią poszedł, mogłoby to się komu w ordynku² uprzykrzyć". Dał mu tedy pokój i nie inwitował go już więcej do tańca. Powiadano, że on i w domu, podpiwszy, każe muzyce grać, a z mieczem różne sztuki szermierskie wyrabia, to przystępując, to odstępując, i tak długo, póko się nie zmorduje. Szermierz był doświadczony, jak o nim powiadają.

¹ przyjaciel — tu w znaczeniu: dozgonny przyjaciel, mąż.

² ordynek (z niem.) — szyk, porządek bój.

Stojąc w Sielcach, umarło nam dwóch towarzyszków, starych żołnierów: pan Jan Rubieszowski i pan Jan Wojnowski. To jest *mirabile*¹, że ci dwaj ludzie tak z sobą żyli, że jeżeli się temu dobrze powodziło, to i temu; jeżeli temu źle, to też i temu. Obadwa byli Mazurowie, obadwa starzy, obadwa żołnierze, obadwa Janowie, obadwa żonaci i podle siebie w regestrze², obadwa jednej fantazyi. Pod Chojnicami³, gdy nas Szwedzi w nocy napadli⁴, obudwu porąbano i rapi-rami pokłuto, za umarłych na placu zostawiono; obadwa się z tak ciężkich szwanków wyleczyli wraz i obadwa królowi za pogrzeb dziękowali. Bo król, widząc po okazji tak ciężkie ich pokaleczenie, kazał im dać 600 złotych, mówiąc, że to daje na pogrzeb, nie na kuracyą. Przy podziękowaniu potem po tysiącu złotych wzięli od króla i wojnę kontynuowali i w Danii z nami byli i, jakoby *pactum*⁵ mając szczęścia i nieszczęścia między sobą, wraz obadwa w Sielcach zachorowali i jednego dnia pomarli. Gdy im tedy ostatnią należało oddać usługę, Jan Domaszowski sprawił im pogrzeb taki, porucznik nasz, jako senator nie może mieć foremniejszego, *in praesentia*⁶ okolicznej szlachty i żołnierów, także wielu duchowieństwa, w kościele sieleckim. *Ex mente*⁷ tedy porucznika i kompanii mnie, jako Janowi także, kazano zapraszać na chleb żałobny⁸ gości. Zacząłem tedy takim sensem, niebardzo mając czasu do przygotowania należytego — bo mi owa moja stancya była impedymentem, będąc *provvacatus*⁹ coraz to w karty, to w szachy, to w warcaby, alem się przecie starał, żeby było nie podrwić, bo wiedziałem, że jaka miała być ludzi *frequentia*¹⁰, wiedziałem i to, że miał od gości mówić pan

¹ dziwne.

² regestr — spis towarzyszy służących w chorągwi.

³ Chojnice — m. w wojew. pomorskiem.

⁴ Było to 1 stycznia 1657 r. (Łoś, 26¹).

⁵ układ.

⁶ w przytomności.

⁷ z woli.

⁸ chleb żałobny — uczta pogrzebowa, zarazem mowa pochwalna na cześć nieboszczyków.

⁹ wzywany.

¹⁰ napływ.

Gumowski, podczaszy, wielki *orator*¹, a od wojska zaś kondolencją pan Wolborski, porucznik starosty dobrzyńskiego, Rokitnickiego — zacząłem tedy:

„Ktoreby tej konstytucyi oponować² wolumina³, przed któremi uskarżyć się parlamentami, u któregoby z najpotężniejszych świata tego monarchów szukać protekcyi od nieuchronnej na ludzki naród śmiertelności opresyi, nie wiem, sposobu nie znajduję; ale widzę, że ani prawo nikogo w tem sekundować⁴ nie może, kiedy czytam na hieroglifiku⁵ rzeczypospolitej genueńskiej *Parcam, falcem tenentem minaci manu superbam*⁶, pokazującą *inscriptionem*⁷: „*Leges lego, reges rego, iudices iudico*“⁸. Któż się takiej sprzeciwić może potencji? Zgoła, dla ceremonii tylko, równemu przed równym, człowiekowi przed człowiekiem, śmiertelnemu przed śmiertelnym swojej użalić się dolegliwości, potem zamilczeć i przestać, ponieważ *durius accusare fata possumus, mutare non possumus*⁹. Prawda, że to jest ciężka dyssocyjacya¹⁰, kiedy wrodzone krewności nie wytrzymują koligacye, kiedy *voto* komprobowane¹¹, rozrywają się miłości związki, kiedy ojciec syna, syn ojca, towarzysz towarzysza najpoufalszego odstępować musi. Ale cóż z tem czynić, kiedy to ludzkiej taką *qualitatem*¹² przypisuje Arystoteles profesyi: „*Homo est imbecillitatis exemplum, temporis spoliū, fortunae lus, inconstantiae imago, invidiae et calamitatis trutina*“¹³. Ciężki to jest wprowadzić na chorągiew

¹ mowca.

² przeciwstawić.

³ księgi.

⁴ wspierać.

⁵ hieroglifik (z greck.) — słup z hieroglifami i wogóle: słup, pomnik.

⁶ Parkę dumną, trzymającą kosę w groźnej ręce.

⁷ napis.

⁸ Ustawy ustanawiam, władcami władam, sędziów sądzę.

⁹ gorzko na los skarżyć się mogę, zmienić go nie mogę.

¹⁰ dyssojacja (z łac.) — rozstanie.

¹¹ ślubem utwierdzone.

¹² własność.

¹³ Człowiek jest wzorem bezsilności, łupem czasu, igrzyskiem losu, obrazem niestateczności, szalą zawiści i niedoli.

naszę *climacter*¹ dwóch razem tej matce tak dobrych pozbywać synów; ciężki i niezdolny ojczyźnie paroksyzm², takich przez niedyskretne *fata simul et semel*³ uronić wojowników, którzy jej *periculosissima incendia*⁴ hojnie swoją w każdych okazjach gasili krwią. Przykra całej kompanii *iactura*⁵ tak dobrych, poufałych, nikomu nieuprzykrzonych, w każdej z nieprzyjacielem utarczce podle boku pożądanym i do wytrzymania wszelakich insultów⁶ doświadczonych postradać kawalerów. Ale, ponieważ sama litera święta taką całemu światu podaje paremią⁷: „*Metenda est seges, sic iubet necessitas*“⁸, dlategoż *necessitatem ferre [potius], quam flere decet*⁹, mając *prae oculis*¹⁰ konstytucją umówionego *ante saecula*¹¹ ziemie z niebem *pactum*¹², że nam tam deklarowano *morit renasci*¹³, że nam tam obiecują *ad communem* powrócić *societatem*¹⁴. *Veniet iterum, qui nos reponat in lucem, dies*¹⁵. Było to prawo w dawnym ateńskim państwie, że się nie godziło zmarłego oddawać ziemi żołnierza, pókoby wprzód jako najgromadniejszej frekwencji z swoich nie był chwalony *condigne*¹⁶, i dokładają tam: „*Laudabatur ab illo, qui erat militum doctissimus et rotundo ore*“¹⁷. Gdyby przyszło na tem miejscu *stricte*¹⁸ obserwować tamtych ludzi uzance¹⁹, przyznam się, żeby mi ciężką musiała przynieść konfuzyą

¹ przypadek.

² cios.

³ losy razem i naraz.

⁴ najniebezpieczniejsze pożary.

⁵ strąca.

⁶ ciosów, napadów.

⁷ paremia (z greck.) — przysłowie, prawda.

⁸ „Znać należy zniwo, tak każe konieczność“.

⁹ konieczność przystoi raczej znosić, niż opłakiwać.

¹⁰ przed oczyma.

¹¹ przed wieki.

¹² układ.

¹³ odrodzić się przez śmierć.

¹⁴ do powszechnego społeczeństwa.

¹⁵ nadejdzie znowu dzień, który nas na światło powróci.

¹⁶ godnie.

¹⁷ chwalony był od tego, który był w wojsku najuczeńszym i wymownym.

¹⁸ ściśle.

¹⁹ uzance (z fr. zepsute) — zwyczaj.

na mnie prostaka włożona od oficera mego prowincya¹, albowiem więcej ten sławy ujmuje, kto czyje sławne i światu widoczne nie tak dostatecznie, jakoby potrzebowały, chwali *actiones*². Ale że *ferreus Mars aureos calcat contemnitque fastus*³, dlategoż choć nieudolna Minerwa⁴ moja, tumanem saletry zakurzona i surowością impetów bałtyckich świeżo zhukana⁵, rezolwowała się chwalić swoich kommilitonów⁶, ś. p. JMści Pana Jana Rubieszowskiego i JMści Pana Jana Wojnowskiego, lubo *indigne*⁷, jednak *dignissima* ś. pamięci *gesta*⁸, którzy z młodości zaraz swojej, ledwie tak rzec nie mogę, że prawie *a cunabulis*⁹, bo w chłopięcych latach, nie wdając się w pieszczonej Pallady instytucją¹⁰ udali się ochotnie do przykrej krwawej Bellony¹¹ palestry¹². Tym zabawom [oddani] *naturaliter*¹³ emulującemu najmniejszego czasu nie udzielali Apollinowi. Starych polskich wojenników trybem, jako *generosae aquilae pulli*¹⁴, ostrego za dyrektora obrali sobie Gradywa¹⁵, jemu *plennarie*¹⁶ swój cały obligowali wiek, jemu siebie za dożywotnią konsekrowali wiktykę¹⁷. Bo merlińskie¹⁸, cecorskie¹⁹, żółto-

¹ obowiązek.

² czynny.

³ żelazny Mars depce i zaniec ma złote przepychy.

⁴ Minerwa (Pallada) — bogini nauk i umiejętności — tu metonim, zdolność, wymowa.

⁵ zhukać — oszołomić, oniesmielić.

⁶ towarzyszków.

⁷ niegodnie.

⁸ najgodniejsze czyny.

⁹ od kołyski.

¹⁰ naukę.

¹¹ Bellona — bogini wojny.

¹² zawód.

¹³ naturalnie.

¹⁴ szlachetnego orła pisklęta.

¹⁵ Gradyw — Mars, bożek wojny.

¹⁶ zupełnie.

¹⁷ poświęcili ofiarę.

¹⁸ Merło lub Merła — rz. na Ukrainie, lewy dopływ Worskły, która wpada z lewego brzegu do Dniepru. O bitwach nad Merłem wspomina także Wacław Potocki.

¹⁹ Cecorska klęska Żółkiewskiego 1620 r.

wodzkie¹ już za towarzysza odprawiwszy okazyje, w niezliczone potem różnych na ojczyźnie następujących nieszczęśliwości wdali się labirynty, o których gdyby *singillatim*² mówić przyszło, całodziennego o każdej z tych okazji nie dosyćby było dyskursu, kiedy owe korsuńskie³ zbaraskie⁴, batohowskie⁵ tak ciężkie na ojczyznę przepłynawszy inundacye⁶, tak nieszczęśliwe na stan rycerski strawili klimakteryki⁷. O których *eius saeculi*⁸ żołnierzach takie było *axioma*⁹, że kto z tych okazji zdrowo wyszedł, jeżeli przedtem nazywano go sokolem, mógł bezpiecznie tytułować feniksem. Niedosyć na ten chciwemu sławy animuszowi: *Magnae mentes in ardua quaeque obstinatius*¹⁰. Nie ustraszyła ich w owych przeszłych kampaniach *saevientis fortunae ferocitas*¹¹, idą dalej w owe beresteckie¹², białocerkiewskie¹³, mohylowskie¹⁴, żwanieckie¹⁵ okazyje. I tam synowie dobrzy dla ojczyzny krwi i zdrowia swego nie żałują. O takich to znać żołnierzach gdzieś tam napisano: „*Viri pro-prium est maxime fortitudo; eius munera duo potissimum sunt:*

¹ Klęska pod Żółtymi Wodami 15 kwietnia 1648, w której Czarniecki dostał się do niewoli tatarskiej.

² szczegółowo.

³ Klęska korsuńska 26 maja 1648.

⁴ Zbaraskie oblężenie 1 lipca — 15 sierpnia 1649 r.

⁵ Klęska pod Batochem 2 czerwca 1652.

⁶ nawałności.

⁷ okresy czasu, przypadki.

⁸ owego wieku.

⁹ zdanie.

¹⁰ Wielkie dusze tem uporczywsze, im większe trudności.

¹¹ srożącego się losu wściekłość.

¹² Bitwa pod Beresteczkiem 28, 29, 30 czerwca 1651.

¹³ Przerwana bitwa pod Białocerkwią 21 września 1651.

¹⁴ Łoś (str. 41) wspomina pod r. 1659 o okazji mohylowskiej t. j. o nieudalym szturmie Stanisława Potockiego Rewery do Mohylowa nad Dniestrem, przyczem „około pięci albo sześci tysięcy ludzi (naszych) zabito⁴”. Ale okazja mohylowska chronologicznie pomiędzy Białocerkwią a Żwanicem pomieścić się nie da; raczej będzie to okazja monasterska, t. j. oblężenie Monasterzysk przez Czarnieckiego (na wiosnę r. 1653), a więc po (przerwanej) bitwie pod Białocerkwią (1651), a przed oblężeniem żwaniemkiem (w jesieni 1653). Czy to pomyłka Paska czy jego przepisywacza, niepodobna rozstrzygnąć.

¹⁵ żwanieckie oblężenie (październik — 16 grudnia 1653).

mortis dolorisque contemptus“¹. Nuż dopiero jak nastąpiły szwedzkie, moskiewskie, węgierskie wojny, co rzekę o owych ruszenickich², grodeckich³, wojnickich⁴, gołębskich⁵, wareckich⁶, gnieźnieńskich⁷, magierowskich⁸, czarnoostrowskich⁹ i inszych wielu okazjach? Z jaką tam rezolucją i z jakim prezentowali się męstwem, jako *hilari fronte*¹⁰ wszelakie ponosili *adversitates fortunae et iniurias caeli*¹¹, już w tem, jako koło późniejszych okazji, nie trudno o wielu *ad testimonium* okulatów¹². Tymby to zacnym kawalerom przypisać, co Aleksandra Wielkiego żołnierzom: „*Ubi miles contemptor opum et divitiarum bella gerit disciplina et paupertate magistra, fatigato humus cubile, cibus, quem occupat, satiat, tempora somni arctiora quam noctis sunt*“¹³. W tych zacnych kawalerach widział świat pomienione atrybuta¹⁴ przy nieskąpem zawsze krwie i zdrowia swego szafowaniu. A osobliwie też już pod Chojnicami¹⁵, *plus quam satis*¹⁶ od ręki nieprzyjacielskiej otrzymawszy, *circumventus multitudine*¹⁷, Rubieszowski, czterdziestą kilka razy strzelanych, sztychowych i rapirami sieczonych, na pobojowisku po-

¹ Męza cechuje najbardziej waleczność; ona to darzy go pogardą śmierci i cierpienia.

² Ruszenice — w. pod Opoczmem. Kochowski (Clim. II, 30) wspominia o utarczce pod Opoczmem; będzie to zapewne „okazja ruszenicka“ Paska.

³ gródecka okazja z Chmielnickim 29 września 1655.

⁴ wojnicka okazja z Karolem Gustawem 22 września 1655.

⁵ gołębska okazja, pod Gołębiem 8 lutego 1656.

⁶ warecka okazja, pod Warką 7 kwietnia 1656.

⁷ gnieźnieńska okazja, pod Gnieznem 5 maja 1656.

⁸ magierowska okazja, pod Magierowem 11 lipca 1656.

⁹ czarno-ostrowska okazja, pod Czarnym Ostrowem zaraz po magierowskiej, po której nastąpił układ z Rakoczym.

¹⁰ z pogodnem czołem.

¹¹ przeciwności losy i srogość klimatu.

¹² na świadectwo naoecznych świadków.

¹³ Gdy żołnierz, gardząc dostatkami i bogactwy, toczy boje w karności i ubóstwie, znużonemu służy ziemia za łożo, za pokarm używa, co ma, a sen jego trwa krócej, niż noc (Curtius: De rebus Alexandri Magni III, 2, 15).

¹⁴ przymioty.

¹⁵ Było to w sam Nowy Rok 1657 (Łoś, 26).

¹⁶ więcej, niż potrzeba.

¹⁷ ołoczony tłumem.

łożony za nieżywego, którego gdyśmy w kilim¹ z placu zbierali, to ten zacny kawaler do półboków prawie w swojej pławił się krwi tak, że w niej ledwo nie spłynął. Lubośmy wszyscy rozumieli, że po tak ciężkiem pokaleczeniu już też obmierzi sobie wojnę, ale nic to, *virescit vulnere virtus*², jako mówią, piłka a mięso bite większy impet bierze. Nie ustawa odważny Cynegirus³ w przedsięwziętej imprezie, Kodrus⁴ zdrowia pozbył dla ojczyzny i stąd mają na cały świat wieczystą sławę i zalecenie — a ten wszystko pokaleczone ciało niesie do ostatniej za ojczyznę wiktymy. Kąpała Tetis Achillesa⁵ w jakichś tam wymyślnych wódkach, żeby go żadne zabić nie mogły orężem; ja tak bezpiecznie moralizować mogę, że tego to Achillesa, naszego ulubionego kommilitona, poważniejsza jakaś od tamtych przyprawnych wódek, krwie Chrystusowej konserwowała kąpiel i od tak ciężkich szwanków zginąć nie pozwoliła. Nie wywodzę tu genealogii, bo i tak podobno naprzykrzyłem się czasowi, choć o samem tylko życiu ich dosyć *laconice*⁶ namieniwszy, wielką sławę, jako wielki dzwon, w sam tylko brzeg *minutissima stipula*⁷ dotykając. *Sufficit*⁸, że zacną województwa mazowieckiego porodzili się szlachtą, których urodzenie choćbym wywodzić chciał, nie mogę, bo mi nie pozwala czas i licha moja *facundia*⁹. Ponieważ *magnorum non est laus, sed admiratio*¹⁰, której tylko, jako

¹ Kilim — dera.

² hartuje się ranami męstwo (Furius u Gell. 18, 11, 4).

³ Cynegirus, brat poety Eschylosa, zginął w bitwie pod Maratonem, gdy straciwszy jedną rękę, chciał drugą zatrzymać odpływający okręt perski.

⁴ Kodrus, król ateński. Kiedy w czasie najazdu Dorów na Attykę wyrocznia przepowiedziała, że ta strona zwycięży, której król polegnie, udał się Kodrus w przebraniu wieśniaka do obozu Dorów i dopóty drażnił nieprzyjaciół, aż został przez nich zabity.

⁵ Achilles, syn Peleusza i morskiej bogini Tetydy, zginął pod Troją, trafiony strzałą Parysa w piętę, której owa cudowna woda nie zwilżyła, gdyż matka podczas kąpeli zakryła ją dłonią, trzymając syna na ręku.

⁶ lakonicznie, t. j. krótko.

⁷ drobniotkiem żdziebełkiem.

⁸ Dość (powiedzieć).

⁹ wymowa.

¹⁰ wielkich ludzi nie chwalić, lecz podziwiać należy.

niegdy Sallustyus *ad Carthaginem*¹, do tych przezacnych fam-
miliantów zażywszy *apostrophe*²: „*De vestra quidem laude melius
est tacere, quam pauca loqui*“³, to tylko przydam, że kto tak
wiek prowadzi, jego *nobilitas* jest *duplicata*⁴. *Illi vere sunt no-
biles, qui non solum genere, sed etiam virtute sunt nobiles*⁵. A teraz
chwalebni emulanci, w wiekuiętą zabrawszy się kompanią,
żegnają przeze mnie wojsko wszystko, jako swego *palaestram*⁶
życia. Żegnają chorągiew matkę i miłą swoją kompanią, z któ-
rymi równie wdzięczno im było i *adversa* i *prospera*⁷ ponosić.
Żegnają wszystkich krewnych i swoją pozostałą *posteritatem*⁸,
życząc, aby *non alia methodo*⁹ postępując i ojczyźnie służąc,
dni wieku swego prowadzili. Żegnają wszystkich WMM. Pa-
nów, na to miejsce zgromadzonych, dziękują wielce, że jako
chrześcijanom, chrześcijańską wyświadczyć życzliwość raczy-
liście i usługę, ostatnie światu dając *vale*¹⁰, nowej zaś wiecz-
ności *salve*¹¹. A że się tam ktoś ważył o sobie mówić: „*Non
totus moriar, multaque pars mei vitabit Libitinam*“¹², toż nasi *com-
mitones meruerunt*¹³ u świata i do WMM. Panów swoje przy-
syłają *supplicationes*¹⁴, ażeby *merita*¹⁵ ich *in dulci* WMM. nie
obumierały *recordatione*¹⁶, ponieważ *mens et gloria non queunt*

¹ do Kartaginy.

² zwrotu.

³ O waszej sławie lepiej zamilczeć, niż mało powiedzieć: Cytat
z pamięci, niedokładny z Sallustjusza „*Bellum Iugurthinum* XIX: *De
Carthagine silere melius puto, quam parum dicere*“.

⁴ podwójna, zdwojona.

⁵ Prawdziwym szlachcicem jest, kogo nie tylko samo urodzenie,
lecz i cnota uszlachetnia.

⁶ szkołę.

⁷ dołą i niedołą.

⁸ potomstwo.

⁹ nie innym trybem.

¹⁰ żegnaj!

¹¹ witaj!

¹² Nie cały umrę: znaczna część moja uniknie Libityny. (Cytat
z Horacego niedostłowny *Carm. III, 30, 7*).

¹³ towarzysze zasłużyli.

¹⁴ uniżone prośby.

¹⁵ zasługi.

¹⁶ w miłym wspomnieniu.

*humari*¹. A po tych WMM. Panów fatygach i wyświadczonej *pie defunctis*² łasce, żebyście WMM. Panowie *in domum luctus*³ swojej nie raczyli denegować prezencyi, imieniem JMści pana porucznika i całej kompanii uniżenie proszę⁴.

Jakem ja skończył, mówił pan podczaszy Gumowski bardzo *facunde, erudite*⁴; ale że sobie pomieszał sens *et connexiones*⁵ i zaraz to było znać, kto się znał na rzeczach, *praecipue*⁶ duchowni postrzegli tego, omawiał się potem kształtnie, narzekając na mnie, że mu wziął kilka probacyj⁷, do jego mowy należących; i już je musiał wyrzucać te, które odemnie słyszano. Przytoczył i to, jako jest ciężka rzecz architektowi, kiedy mu kto do założenia fabryki już przyciesane, heblowane weźmie drewno. Domyślili się wszyscy tego terminu i bywało tak często, że orator oratorowi zabierze materią. Od wojska zaś miał kondolencyą pan Wolborski, porucznik starosty dobrzyńskiego⁸. Tak tedy pochowawszy owych *Arcades*⁹, na poczet pana Rubieszowskiego przyjechał pan Wąsowicz, jego krewny; a zaś pana Wojnowskiego poczet i zasługi żonie odesłano.

Przyszły potem do ruszenia uniwersały, żeby się chorągwie ścigały pod Kozierady; bo też już i o Moskalach były wiadomości, że się kupili. Stanęliśmy tedy pod Kozierady na trzy niedziele przed świętami. Wojsko piękne i dobre, tylko że, jak Lutrzy mówią, *pusillus grex*¹⁰, bo nas tylko 6.000 było w dywizyi pana Czarnieckiego.

To cudowna, że kiedy mi zbudowano chłodnik przed namiotem z brzozowego chróstu, zaraz w ten dzień począł sobie robić gniazdo trznadel u samych drzwi mego namiotu, w płocie owego chłodnika. Jawnie na gniazdo nosił między gęstwą ludzi i zbudowawszy je, zasiadł na swoich jajach i wylągt

¹ dusza i sława nie zstępują do grobu.

² pobożnie zmarłym.

³ w domu żałoby.

⁴ wymownie, uczenie.

⁵ i związek myśli.

⁶ zwłaszcza.

⁷ probacja — w retoryce: dowód.

⁸ Jakóba Korytnickiego.

⁹ Arkadowie, mieszkańcy górzystej krainy, Arkadii, (w półn. Peloponezie) przelewali, jako najemnicy, krew za cudzą sprawę; stąd w przysłowiu; ludzie poświęcający się dla drugih, o sobie nie myślący.

¹⁰ malerika trzódka.

młode. W owym chłodniku był stół z tarcic na soszkach¹ zrobiony; u tego stołu jadano, pijano, karty grywano, strzelano czasem, wołano, a ptak siedział, nie bał się najmniejszej rzeczy, choć to było zaraz w rogu stoła; gdy mu się jeść chciało, to przed rumakiem zbierał owies. Wysiedział tedy owo swoje potomstwo, wychował i sprowadził. Wszyscy mówili, że to znak jakiegoś znamienitego szczęścia; aleć było szczęście, lecz ptakowi, co się spokojnie wylągl, ale nie mnie, bo mię takie ogarnęły kłopoty, z których ledwie wybrnął i po staremu z wielkim fortuny mojej uszczerbkiem. Bo jak pod Kozierady zaczęły mi się kłopoty i szkody, tak aż *ad decursum anni*² nie opuszczały mnie. Towarzystwo tedy regimentarskie³, panowie Nuczyńscy, pili u brata swego ciotecznego, u pana Marcyana Jasińskiego, towarzysza naszego; mnie też tam był zaprosił na tę ucztę pan Jasiński. Bodajby jej nie było! Dopiwszy tedy bowiem mocno, począł mi Nuczyński wielkie dawać okazy⁴. Ja lubom tak był pijany, jak i oni, rzekę do Jasińskiego: „Panie Marcyanie, nie miałeś mię tu Waszeć po co prosić, kiedy przyczyny dają i miodem oblewają“. I wyszedłem z szałas, chcąc ująć licha, to tylko wymówiwszy: „Kto ma do mnie pretensją jaką, wolno mi powiedzieć jutro, a nie po pijanu“. Jużem tedy w pół drogi, dogonił mię Nuczyński. „Bij się ze mną!“ Odpowiedziałem: „Panie bracie, nie bardzobyś ci Waśc leniwego uznał, ale dwa są *impedimenta*⁵: jeden, że tu obóz⁶, drugi, że tu szable nie mam, bom poszedł do towarzysza na posiedzenie, nie na żadną wojnę; ale tak, jeżeliby to nie mogło być inaczej, jutro rano, a za obozem, nie w obozie“. Idę tedy do swego szałas, onego zaś jego wyrostek hamuje i przytrzymał; dawszy on wyrostkowi pięścią w gębę, wydarł mu się i przyszedł za mną. Musiałem wynieść szablę; wzięwszy się, co na mnie przytnie, to mówi: „Zginiesz“; ja zaś mówię: „Pan Bóg tem rządzi“. Za drugim czy za trzecim ścięciem dosięgłem mu palców i mó-

¹ soszka, socha — dwie żerdzie na krzyż złożone.

² do końca roku.

³ t. j. towarzysze z pod chorągwi regimentarza Czarnieckiego.

⁴ okazy do zwady.

⁵ przeszkody.

⁶ Artykuły wojskowe zakazywały pojedynków w obozie.

wię: „Widzisz, żeś znalazł, czegoś szukał“. Rozumiałem, że się tem będzie kontentował; on, czy tego nie czuł, jako pijany, czyli też chciał się zemścić, skoczy znowu do mnie, machnie raz i drugi, a już mą krew na głowę pluska; jak go tnę przez puls, wywrócił się. A wtem dano znać do pijanych, którzy rozumieli, że na przechód wyszedł. Leci młodszy brat, pocznie gęsto i często przycinać (Pan Bóg zaś patrzył na niewinność). Zetrzemy się z sobą: i ręka i szabla upadła. Kompania też powypadali już po harapie¹.

Przyjdzie potem Jasiński, gospodarz tej ochoty, i rzecze mi: „A zdrajco! pokąsałeś mi braci: pódźno ze mną“! Rzekę: „Czego szukali, znaleźli“. Począł wołać szable, bo nie miał jej przy sobie, a za rękę mnie prowadzi. Kompania perswaduują: „Tyś gospodarz, powinienbyś był te rzeczy medyować; nie czyn tego“. Żadnym sposobem perswadować sobie nie da, prowadzi mię. A tymczasem przyniósł mu chłopiec szablę. Po prostu bałem się go, bo w oczach całej chorągwi przed kilką niedziel Pawła Kossowskiego, towarzysza naszego, posiekl. Wyszarpnę mu tedy rękę, stanę osobno i mówię: „Com ci winien? Zaniechaj mię“! Towarzystwo go trzymają; jak pchnie Drozdowskiego, puścili go: „Idźże, aż cię zabiją“. Była tedy rzeczka wąska, przez którą trzeba było przechodzić, i kładki przez nią wąskie położone. „Tam jeno, tam przejdziewa sobie, aż pod on las, kto kogo położy, żeby się już nie wracał do obozu“. Popchnie mię na owe kładki: „Idźże ty wprzód“! Tylko wstąpię na ową ławkę: tnie mnie z tyłu wleb, tylko że aksamit wenecki przedni był, Pan Bóg zachował, że nie przeciął, tylko trochę w jednym miejscu aksamit puścił, a dalej pręga tylko, jak biczem ciął. Zamroczył mię tak, żem spadł z owej ławki w wodę. Umknę się tedy z owego miejsca, bojąc się, żeby mi nie poprawił, i na tamtą stronę dobywam się, mówiąc: „Boże, widzisz moję niewinność“. Jeno co wyjdę z wody, a on też już ławki przeszedł. I mówię: „A, milczkiem to kásasz, pogański synu!“ Idzie do mnie: „Wnet cię tu lepiej będę kasał“. A tu z obozu powychodzili, patrzą, bo wszystkie chorągwie do owej rzeczki stały. Przytnie na mnie potężnie, aż mi zadrżała szabla w gar-

¹ Po harapie (wyraz myśliwski) — po sprawie.

ści: wytrzymałem zakład. Ścieliśmy się z dziesięć razy; nie ani temu, ani temu. Mówię: „Dosyć tego, panie Marcyanie“. On rzecze: „O taki¹ synu, nie uczyniłeś mi nic, a mówisz dosyć“. Tak Pan Bóg dał, że po owem wymówieniu, samym końcem szable dosięgnęłam go przez jagodę i odskoczyłam się od niego. Temże bardziej dopiero na mnie natrze; jak też urwę go w łeb, jakby nie był na nogach. Dopiero go płazem poczną walić na ziemi, wzięwszy w obie ręce szablę. A tu dopiero kompania leci z pod naszych i z pod inszych chorągwi, mówiąc: „Stój, nie zabijaj!“! Dałam mu z pięćdziesiąt razy płaża, niżeli przybiegli, za owę zdradę, co mię z tyłu rąbnął w głowę. Była to w ten dzień kryzys tak zła, że z piętnaście pojedynków odprawiało się pod różnemi chorągwiami. Mnie zaś Pan Bóg w ten dzień w oczywistej swojej miał protekcyi, kiedy mię zachował od szwanku, z trzema mężami pojedynkując. A nie z żadnego to stało się męstwa, ale tylko z tego, że Bóg na niewinność moję respektował. Wiele takich pamiętam przykładów, że zawsze ten przegraje, kto przyczynę daje². Kto będzie po mnie sukcesorem tej książki mojej, przestrzegam i napominam, żeby się tym moim i wielu inszych temu podobnych przykładów budował, żeby nigdy i najlichszego lekce nie považał, żeby, choćby był mężem najdoświadczeńszym, ufając siłom i męstwu swemu, nigdy okazyi nie dawał i z pysznem sercem nie chodził na pojedynek, bo niech wie o tem, że go się lada kto nabije. A gdy zaś z pokorą swojej upominać się będzie krzywdy i honoru, wzywając na pomoc Boga, zawsze wygra. Na wielu inszych i sam na sobie doświadczyłem się tego. Ile razy dałem okazyą, zawsze mię wybito; ile razy mnie kto, zawsze zwyciężyłem. Tak ci dałem jednanym sposobem za ból i za rany ich, że to jest *practicatum axioma*³: bity płacze, złotych 1200, zosobna zastąpić⁴ cyrulika. Jasińskiemu nic; za głowę surowie jeszcze go osądzono: „Żeś ty, gospodarzem bywszy i gościom dopuściłeś bić się, nie rozważając ich, i sam jeszcze do tego wy-

¹ taki zastępuje tu wyraz nieprzyzwoity, grube przezwisko.

² Przysłowie.

³ doświadczona prawda.

⁴ zastąpić -- ekspens, sumę, wydatki ponieść.

zwałeś na pojedynek, za to daj do Brześcia bernardynom złotych 600 i w pancerzu stać przez trzy msze w święto, szablę trzymając*.

Potem wyprawiono Skrzetuskiego¹ na podjazd z komenderowanymi ludźmi, po dwóch towarzyszków z pod chorągwie; bo też już były wiadomości, że Moskwa zbliża się już bliżej ku nam. Poszedł tedy podjazd i potkał się z chorągwią Słońskiego. Chorągiew moskiewską, bardzo okrytą, zagarniono. Powracając tedy nazad, obawiali się pogoni, szli całą noc. Skoro też już oddniało, stanęli pode wsią, na łąkach konie paśli, sami też, jako sturbowani, co żywo do spania, Moskwę wartą dobrze opatrzywszy. Był tedy dwór szlachecki blisko nad rzeką, pojechało tam kilka czeladzi, chcąc się pożywić; chcieli tam coś wziąć gwałtem, nuż po sobie, uczyniwszy hałas, strzelanie. Podjazd się potrwożył, rozumiejąc, że Moskwa u koni już jest; aleć potem dowiedzieli się, co jest. Wolski Łukasz, Rawianin, towarzysz krajczego koronnego², porwawszy się ze snu, jak dopadł konia, tak też zaraz i w rzekę prosto skoczył, a przepłynąwszy, że się i rozespał i bojaźliwego był serca — bo to drugi, nie porachowawszy się ze swoją fantazyą, zaciągnie się do wojska, a podobniej żeby w domu kury sadził, a kanie od kurcząt odganiał — nie obejrzawszy się, co się dzieje, skoczył w las i przyjechał dwiema dniami przed podjazdem, potrwożył wojsko okrutnie.

Pozbiegaliśmy się tedy co żywo do wojewody i on też przyszedł czynić relacyą. Pyta go wojewoda: „Co się to tam stało?“ Ów prawi jeszcze na większy żal, jako byli nabrali Moskwy ze 300, jako chorągiew ze wszystkim zagarnęli, jako mieli wielkie zdobycze, a potem przysła pogoń, zastała

¹ Jan Skrzetuski, porucznik Franciszka Czarneckiego, starosty międzyrzeckiego i osieckiego; „ten człowiek z obłąkania tak ciężkiego zbaraskiego listy do króla JMci Kazimierza, wpław przez staw idąc, dziwną sztuką przeniósłszy niezmaczane, i kilka dni i nocy sztucznie tułając się przez wojska niezliczone prawie przeniósł do Lwowa, a tam za tak wielką swoją odwagę gardła i fortun zaledwie sto czerwonych złotych otrzymał“ (Łoś 49).

² Łukasz Wolski, syn podstolego rawskiego, towarzysz chorągwi Wacława Leszczyńskiego, krajczego kor., „człowiek dzielny, młodzian dość doświadczony“ (Łoś).

śpiących, obskoczyli i wycięli w pień, drudzy się w rzece, nad którą popasali, potopili. Pyta wojewoda: „A Skrzetuski czy żywcem wzięty?” On mówi, że na oczy swoje widział, kiedy Moskwicin do niego strzelił, a potem go ściał, „bo stałem długo, przepłynąwszy rzekę, i widziałem, że nikogo żywcem nie puszczono”. Jam nie mógł wytrwać i mówię: „A ciębie czemu nie zabito?” Wojewoda się na mnie otrząsnął: „Dajcie pokój”; ale sam go pyta: „Jakeś uszedł?” Odpowie: „Bom nie spał, do tego konia trzymałem wręku i zaraz uderzyłem wpław; jednak strzelano za mną kilkanaście razy, Pan Bóg jednak mię zachował”. Pyta: „Co za potęgą mogła być tamtego podjazdu? Powie: „Nie podjazd to, Mści Dobrodzieju, ale wszystka potęga Chowańskiego¹, bom widział wszystko prawie wojsko, okryło pola, jako obłok, drugie pułki jeszcze się z za góry pokazywały i szlacheica napadłem uchodzącego, który też powiedział, że z wszystką potęgą Chowański idzie”. Zalteruje² się wojewoda, ale nie pokazuje po sobie, mówi: „Pan Bóg z nami, nic to, panie strażniku; kazać otrąbić, żeby zaraz stada sprowadzono”. Tu trąbią, tu w obozie krętwa sroga; stada o kilka mil od obozu, prawie każdej chorągwie osobno. Tu każdy nos zwiesił, myśląc sobie pierwsze nieszczęście. Wolskiego pytają każdy o swego towarzysza; powiada, jaką który śmiercią ginął, zgola pełno strachu, żalu i konfuzyi³.

Poszliśmy do chorągwie, każdy koło siebie czyniąc porządek, do stad co żywo leci i na koniach i piechotą. Przyjdę, aż mój czeladniczek mego siodła rumaka. Pytam: „A to na co?” Odpowie: „Po konie pojedę”. Kiedy go to obuchem⁴ zajądę: „Poganinie, droższe moje zdrowie, niżeli wszystkie konie; albo tam niemasz trojga czeladzi przy koniach? Będą insi swoje bracie, pobiorą też i moje, a ja tu konia u kołu trzymam od wielkiej potrzeby; a kiedy co napadnie, a ty mnie tego weźmiesz?” Rozporządziwszy u siebie, poszedłem znowu

¹ Andrzej Chowański, książę, wódz moskiewski.

² zgniewa się.

³ konfuzja (z łac.) — zamieszanie, trwoga.

⁴ obuch — laska z osadzonym młotem, służąca do podpierania i do obrony.

do wojewody. Idę, minę bazar¹, aż tu Wolski u Ormianina waży łyżki srebrne, zdobyczne i mówię mu: „Panie Łukaszu, a nasz Jaworski czy nie uszedł też? Bo on przecie zawsze ostrożny i na dobrym koniu“. Aż on powiada: „Jako Waszeć ucho swoje widzisz, tak już Waszeć obaczysz pana Jaworskiego“. Mówię: „Dla Boga, panie Łukaszu, czyś się też nie omylił, albo jakim sposobem nie odłączył się od podjazdu, bo ja wiem, żeś ty dawno wicher“. Począł znowu to potwierdzać, co i pierwiej zwierzał się, a oraz i gniewał się. Dałem pokój, idę do namiotów, aż ksiądz Piekarski: „Stój“ — rzecze — „zła nasza, panie bracie“. Ja rzekę: „Panie bracie, pamiętajże Waszeć, że w tej Wolskiego relacji połowy prawdy niemasz, bo ja naturę jego znam, że rad klimkiem rzuci“².

A wtem wynidzie wojewoda z namiotu, brodę kręci, a już to był znak alteracyi albo gniewu. Przymknawszy się do księdza Piekarskiego, rzecze: „O czymże?“ Powie mu ksiądz moje słowa. On do mnie: „A że to ma *vitium*?“³ Powiem, że to natura jego taka jest i ojca jego, który jest poborcą rawskim; nawet w szkołach nazywaliśmy go: „generał *nugator*“⁴. Uderzy się wojewoda ręką po aksamicie i rzecze: „A toż i ja tego zdania, bo jeżeli ich podjazd dognał, niepodobna, aby ich miał tak osaczyć, żeby mieli wszyscy zginąć; ale żeby wszystka potęga, to niepodobna, bo ja mam wiadomości, że dopiero jutro ostatniemi siłami na szturm do Lachowic⁵ gotowali się i dopiero im drabiny i insze rekwizyta⁶ zwożono, bo wszystko to byli potracili u pierwszych szturmów“. Zaraz go potem kazał wojewoda wołać, aż mu mówi jeden: „Bracie, czy się Waszeć nie omylił? Gardłowa sprawa wojsko potrwożyć“. Rzecze: „Zdrowie moje i szyję moję, jeżeli się inaczej pokaże“. Tak tedy *inter spem et metum*⁷ od

¹ Bazar lub majdan — wolny plac w obozie, rynek.

² Przysłowie: „Klimkiem rzucić, lub klimkiem się bawić“, t. j. zmyślić wykrętnie, zmyślić, żartować.

³ wadę.

⁴ plotkarz, łgarz.

⁵ Lachowice — m-ko w wojew. nowogrodzkim pomiędzy Stonimem a Nieświeżem, wówczas najsilniejsza twierdza na Litwie, własność Sapiehów.

⁶ przyrzady.

⁷ pomiędzy nadzieją i trwogą.

samemu rana całe wojsko jako powarzone. Stada, które bliżej były, sprowadzają; drudzy bez swoich tesknia, wyglądają, chorągwie ordynują na podjazd, aż się zemknęło ku wieczorowi. Zachodzi tedy słońce, aż widać kogoś z tamtej strony i mówię: „A nuż, mamy języka“. Nie poznali go, bo i bachmat zdobyczny i w kołpaku moskiewskim z perlami. Bieży przez majdan, pomija chorągwie i woła: „Musztułuk, musztułuk!“¹. Wypadają do niego, pytając go, czy dobry, czy zły. Rzekł przecie, Polanowskiego pomijając. Kiedy to co żywo na wyścigi za nim, aż on prawi samą rzecz przed wojewodą, że „jutro, da Pan Bóg, komendant nasz z obfitszem, niżeli jest wysłany, gronem kłaniać będzie WM. Panu i chorągiew nieprzyjacielską rzuci pod nogi; w jednym tylko terminie mamy szkodę, żeśmy stracili w tej okazji wielkiego kawalera, towarzysza Jmści pana krajczego koronnego“. Rzecze wojewoda: „Niechże będzie imię Boskie pochwalone! Tego towarzysza nie straciliście, ale jutro dopiero go straciecie. Biegajcie po tego skurwego syna“. Krajczy stoi. Porucznik jego Skoraszewski, jakoby mu policzki wyszczypował. Wzięli pana Wolskiego w kajdany. I tak to owa okazyja wesola i miła była *ex ratione duplici*²: jedna, że pierwszą okazyją tak Pan Bóg pofortunił, druga, że owych, których jużemy byli odżałowali, obaczyliśmy zdrowo, a nadewszystko, że już tak nadzieja jakaś nas delectowała. Chciano tedy Wolskiemu koniecznie szyję uciąć. Nawet go nikt z Rawianów nie nawiedzał i wstydziliśmy się za niego. Przysłał do nas, prosząc o instancją; żaden się w to nie chciał wdać. Jeden tylko ksiądz Piekarski i Skoraszewski, jęgo porucznik, ci go urodzili³, że go przecie nie sądzono, ale kazano mu zaraz z wojska jechać i nie powiadać się nigdy, żeby kiedy służył w wojsku Czarnieckiego. — Przyszedł tedy podjazd szczęśliwie nazajutrz po owym przysłanym towarzyszu, wchodził do obozu z tryumfem, niosiąc rozwinioną chorągiew nieprzyjacielską i pędząc przed sobą powiązanych więźniów kupę tyłą prawie, jako i samych było. Gdy prezentowali więźniów,

¹ Musztułuk l. munsztułuk (z tatar.) — podarek posłańcowi, potem nowina, wiadomość.

² z przyczyny dwojakiej.

³ urodzić — dać życie, uratować, ocalić.

naszło się wojskowych siła do regimentarza i jam też był. Jak już po owej ceremonii stoję tak przy namiocie z Jarzyną Rafalem, Rawianinem, aż wojewoda: „Rozumiałem, że wszyscy Rawianinie dobrzy pachołcy, aleć też, jak widzę, są i kpy“. Ja się ozwę: „Tylko się to tu w jednej famillii panów Wolskich znajduje“. (A Wolskich stoi dwóch, grzecznych ludzi: Paweł, co był starostą potem lityńskim, i drugi, co go zwano „Odlewany“). Wolski z pod królewskiej chorągwie począł się obruszać, aż wojewoda rzecze: „Do mazowieckich Wolskich on mówi, a wyście ruscy, a inni są rzymscy, o których mówi Owidyusz: *Saevit atrox Volsces*¹. To to znać ruscy i włoscy Wolscy są dobrzy pachołcy, ponieważ ich nazywają „atroces“, a rawscy Wolscy kpy; nie ujmućcie się za nimi. Ale przecie pana Paska od dzisiaj będę miał za dobrego metra² ludzkiej natury, kiedy on z Wolskiego wyczytał wszystkę nieprawdę“. Potem się żartami dyskurs skończył. Więźniów kilka posłano królowi.

Skoro tedy od Sapiehy³, hetmana litewskiego, przysłała wiadomość, że też już wojsko litewskie wymoderowało się⁴, jako mogąc, zaraz i my ruszyliśmy się i poszliśmy tym traktem ku Mścibowu. Chowański też, hetman moskiewski, poszedł ku nam ze wszystką potęgą, której miał 40.000, zostawiwszy pod Lachowicami ludzi coś niewiele, żeby obozu pilnowali i fortecę przecie, której już tak długo dobywali, żeby nie przestawali atakować, żeby jej nie dali *respirum*⁵. Bo obiecował sobie ją zaraz wziąć za powrotem z imprezy, nas wprzód rozgromiwszy, i szedł właśnie tak, jako wilk na stado owiec, bo już się tak był zaprawił na Litwie, że już zawsze do nich szedł, jak po pewną wiktoryą. Posłał więc Naszczokina, drugiego hetmana, kilka mil przed sobą, z pięciu tysięcy ludzi wybornych, żeby się z nami powitał. W wigilią tedy śś. Piotra i Pawła zetknęły się z naszą przednią strażą, która, że nie była tak mocna jak on podjazd moskiewski,

¹ Sroży się Wolsk waleczny. (Nie Owidjusz, lecz Wergiljusz w Eneidzie IX, 420).

² metr (z franc.) — mistrz, znawca.

³ Jan Paweł Sapieha, hetman w. lit.

⁴ oporządziło się, stanęło w gotowości bojowej.

⁵ odetchnienia.

posłali do wojska, dając znać o nieprzyjacielu, że go już widzą na oko. A wtem Moskwa impetem na nich skoczyli. Niżeli tedy chorągwie i ochotnik przyszli, w srogim opale była przednia straż, ale przecie potężnie ich wspierali. Już było trupa i z tej strony i z tej potrosze, aż dopiero, skorośmy przyszli, obróci się na nas połowa Moskwy, a drudzy już tam z przednią strażą konkludują. Potężnie się tedy uderzą, chcąc nas pierwszym swoim skonfundować impetem; aleśmy wytrzymali, lubo kilkanaście z koni spadło. Kiedy widzą, że to i tu opierają się mocno, już drugie starcie nie tak rzeźwo pokazali. A wtem wychodzi z chojniaków¹ chorągiew Tuczyńskiego i Antonowicza tatarska² 200 koni i wyszedłszy zaraz ryścią³ idą. Moskwa zaraz poczęli się mięszać. My też natrzemy. Nuż w nich; złamaliśmy ich zaraz, dopiero wzięwszy na szable, już rzadko kto i strzelił, jeno tak cięto. Ostatek ich skoczyło w ucieczkę. Dopieroż w pogoń; dojeżdżano, a bito. Wtem zaszło słońce, wojsko też nadeszło i tu zaraz na owem stanęło pobojowisku. Tak tedy przez całą noc konieśmy trzymali w ręku, dwa pułki w placowej straży postawiwszy. Litwa też tudzież od nas stanęli, których było 9.000 z wielkim hetmanem Sapiehą, a Gąsiewski⁴, natenczas polny hetman i podskarbi, w Moskwie siedział w więzieniu, od tegoż to Chowańskiego schowany. Tegoż szczęścia spodziewał się i z nami; nawet kiedy przodem tego to Naszczokina posyłał, imprezę tę mu zlecił: „Żebyś mi się starał żywcem dostać Czarnieckiego i Połubińskiego⁵, żeby Gąsiewski miał się z kim zabawić“.

Było tedy na 40.000 Moskwy, naszego i z Litwą tylko 15.000. Bardzo to mały kawalek, ale przecie nadzieja nas cieszyła, a to też, że trup wszystek padł za nimi głową zawsze, co wojennicy sądzą za znak zwycięstwa, kiedy trup głowami za nieprzyjacielem pada. Tak tedy owej nocy jeść było co, bośmy kazali nabrać sucharów w sakwy, w wozy;

¹ chojniaki — młode sosny.

² tatarska chorągiew — Tatarów osiadłych na Litwie.

³ ryścią lub rysią — kłusem.

⁴ Wincenty Gąsiewski.

⁵ Aleksander Hilary Połubiński, marszałek wiel. ks. litewskiego; odznaczył się w wojnie szwedzkiej. Umarł 1679.

gorzalina też była w blaszanych ładownicach, jakich naten-
czas zażywano. Zakropiwszy się tedy po raz, po dwa, że
się i głowa trochę zawróciła, aż się potem i spać zachciało.
Jaki taki, położywszy się na trawie, spi. Służył z nami Ka-
czewski, Radomianin, wielki przechera, i mówi: „Panie Ja-
nie, co mamy pięść pod głowę kłaść? Układźmy się miasto
poduszki na tym Moskalu!“ A leżał blisko tłusty Moskal za-
strzelony. Ja tedy mówię: „Dobrze, dla kompanii“. On tedy
z jednej strony, ja z drugiej położyliśmy głowy i takeśmy
zasnęli, konie do rąk za cugle okręciwszy. Takeśmy spali
ze trzy godziny. Aż kiedy już nadedniem, tak w nim coś
gruduknęło¹, żeśmy się obydwaj porwali; podobno to tam się
jeszcze coś było zataiło ducha. Skoro się trochę rozwidniło,
zaraz przez munsztuk² kazano trąbić wsiadanego. Ruszyło
się wojsko, żebyśmy, Pana Boga wzięwszy na pomoc, wcze-
śnie tę zaczęli igraszkę. Idąc tedy, każdy swoje odprawował
nabożeństwo; śpiewano godzinki³, kapelani, na koniach jadąc,
słuchali spowiedzi; każdy się dysponował, żeby był jak naj-
gotowszy na śmierć. Przyszedszy tedy o pół mile od Połonki⁴,
stanęło wojsko do szyku. Szykował swoje Czarniecki, Sapieha
też swoje. Prawe skrzydło dano Wojniłowiczowi⁵ z królew-
skim pułkiem, lewe skrzydło Połubińskiemu, armatę i piechotę.
Szliśmy tedy szykiem i dopiero *in prospectu*⁶ nieprzyjaciela
stanąwszy, chcieli tego wodzowie, żeby był nieprzyjaciel wy-
szedł do nas za przeprawę, ale nie mogąc go wywabić, ka-
zano się postąpić dalej. Wyszło tedy piechoty ku nam ze
sześć tysięcy za przeprawę, aleć jak poszło do nich nasze
trzy regimenty, zaraz ich wystrzelali z tej strony i wyparo-
wali za rzekę. Poczęto tedy bić z armat z tamtej strony i ra-
żono naszych; towarzysza jednego, podłe mnie stojącego, jak
uderzyła kula w łeb konia, aże ogonem wyleciała, towarzysz

¹ gruduknąć się — odbić się, jęknąć.

² t. j. cicho; por. str. 124.

³ godzinki — nabożeństwo śpiewane do N. M. Panny.

⁴ Połonka — w wojew. nowogrodzkiem między Słonimem a La-
chowicami.

⁵ Wojniłowicz Michał, starosta krosieński, porucznik chorągwi
husarskiej.

⁶ w obliczu.

poleciał do góry od kulbaki wyżej, niżli na trzy łokcie, a nie mu. Gdzie tedy szło lewe skrzydło i *corpus*, to tam mieli ciężką przeprawę; gdzie zaś nasze prawe skrzydło, tośmy mieli błota, jak przez siedmioro stają i lepiej, że miejscem koń zapadał po tebinki, miejscem uszedł po wierzchu, tylko się tak owe chwasty zrosłe zaginały, jako pierzyna. Prawie wpół było takich, którzy piechotą za sobą konie prowadzili. My się tu z owego błota dobywamy, a tu już bitwa potężna na lewym skrzydle. Był tedy *directe*¹ przeciwko naszej przeprawie folwark oparkaniony; spodziewając się Moskwa, że to tam nasi będą szczęścia próbowali, zasadzili tam kilkaset piechoty i 4 działka. Nie pokazowali się nam wtenczas, aż kiedy my się wybijali z tego błota do twardego ładu, wysunęła się piechota. Kiedy poczną ognia dawać, kiedy poczną parzyć z dział, jako grad kule lecą; padło naszych dużo, drudzy postrzelani. Ale przecie wszystkim impetem poszliśmy na nich, bośmy widzieli, że trzeba było ledwie nie wszystkim ginąć, gdybyśmy mieli tyl podać, ale jużemy tak oślep w ogień leżli, żeśmy się tak z nimi mieszały, jako ziarno z sieczką, bo już trudno było inaczej. Okrutna tedy stała się rzeźba w owej gęstwinie, a najgorsze były berdysze²; kwadrans jednak nie wyszedł od owego mieszania, wycięliśmy ich, że i jeden nie uszedł, bo w szczerem polu; powiadano, że ich było 100. Z naszych też kto legł, kto co otrzymał, ten musiał cierpieć; pode mną konia gniadego postrzelono w pierś, cięto berdyszem w łeb i drugi raz w kolano. Jeszczebym go był zażył, gdyby nie ta kolanowa rana, bo ja takie szczęście miałem do koni w wojsku, że nie pamiętam, żebym którego prze dał, kupiwszy go drogo, ale każdy albo skaleczał, albo zdechł, albo go zabito, i to nieszczęście wyгнаło mię z wojska; bo- bym ja był i do tego czasu był żołnierzem, ale już ojca nie stawało kupować koni i mnie też już było obmierzło to szczę- ście, na które nieraz zapłakać musiałem. Przesiadłem się tedy natenczas na mego myszkę³, kazawszy pachołkowi, co na nim siedział, wędrować nazad za przeprawę; aleć mię niezadługo dogonił na lepszym koniu, niżeli ja siedział, zdobyecznym. Do-

¹ wprost.

² berdysz — broń piechoty, toporek osadzony na drzewcu.

³ myszka, myszaty koń, koloru myszy.

cinamy tedy owę piechotę, a Trubecki leci, ordynowany owym na sukurs, z dziesięcią chorągwi bojarów dumnych¹ i z trzema tysięcy rajtaryi². Stanęliśmy tedy tyłem do owych, a frontem do nieprzyjaciela. Wpadają na nas tak, jakoby zjeść; wytrzymaliśmy, bośmy musieli. Kiedy widzimy, że nas gnieta w owe błota, zewrzemy się z nimi potężnie; rajtarya wydali ogień do nas gęsto, nasi zaś rzadko kto strzelił, bośmy już powystrzelali na owę piechotę, a nabić znowu było niepodobna, bo czas nie pozwolił. I tak powiadam, że w okazyi nabicie najpotrzebniejsze, z którym idziesz do nieprzyjaciela: ale nabijać, kiedy to już zetrą się wojska, rzadko się to trafi — szabla grunt. Tak tylko tedy szablami ten tego, ten też tego w Bożą godzinę, bo i owym jużśmy też przygrzewali mocno, żeby nie nabijali strzelby. A po staremu rzeczy już nam nie tak twardo szły, choć to na nas z gotowym ogniem przypadli. Przemagaliśmy się tedy właśnie, kiedy owo dwaj w zapasy chodzą, ten tego, ten też tego nachylając. Trubecki, jako cyga³, uwija się na szpakowatym kałmuku⁴. Leci trupów gęsto, aż kiedy ich chorągwi na ziemi leżało ze sześć, Trubeckiego towarzysz starosty dobrzyńskiego jak ciał w łeb, aż mu kołpak spadł; zaraz go dwaj porwali pod ręce i poprowadzili. Dopiero hosudarowie⁵ w nogi do szyków, my też po nich; wparowaliśmy ich, siekąc, aż między samo wojsko. Padło ich tedy na placu z połowa. A tu, jako w garcu, już się samo *corpus* potyka. Litwa na lewem skrzydle także nie próżnują, ale przecie nie tak na nich, jako na nas najlepsze siły obrać, bo ich już lekceważyli. Obróciły się tedy niektóre pułki świeże: i te na odwrót znowu poszły. A wtem wojewoda, zobaczywszy nasze chorągwie już wtyle szyków nieprzyjacielskich, posłał do Sapiehy: „Dla Boga, żeby wszystkimi siłami natrzeć i rozrywać Moskwę, bo pułk królewski zgubiemy“.

¹ bojarowie dumni — radni, sejmowi.

² rajtarja — jazda regularna, złożona z drobniejszej szlachty i ludzi wolnych.

³ cyga — bąk, fryga.

⁴ kałmuk — koń kałmucki. Kałmucy, turańsko mongolski szczep, koczujący w gub. astrachańskiej, trudnił się hodowlą koni.

⁵ hosudar (z ros.) — pan; hosudarowie — chorągwie bojarów dumnych.

A tu też już Moskwa miesza się, kręca się, właśnie kiedy owo źle komu za stołem siedzieć. Już było znać po nich trwożę. Ci też, co ich na nas obrócono, biją się już nie z ochotą. Poskoczą do nas, to znowu od nas; a wtem natrze na nich *corpus* potężnie. Husarskie chorągwie skoczyły, my też tu z tyłu uderzymy na nich. Jużemy trochę mieli czasu i do nabicia strzelby, a wtem Moskwa w nogi. Wszystko wojsko tedy na nas uciekało; bijże teraz, który się podoba wybieraj: to piękny, to jeszcze piękniejszy.

Napadł na mnie jakiś patriarcha z żółtą brodą, srogi chłop; zajadę go, złoży do mnie pistolet, szablę złocistą na tymblaku. Jam rozumiał, że wystrzelony miał, a straszy nim; przytnę śmieie, strzelił; a ja też tymże impetem ciałem go w ramię; czuję się, że mi nic od owego strzelania: po nim, domogłem się go, znowu go w oko zajadę, bo jakoś ciężko uciekał, choć na dobrym koniu, czy też miał jaki szwank, czy też był ociężały jakiś; tnę go przez czoło, dopieroż zawoła: „Pożałuj!“! Szablę mi podaje, a z konia leci. Jeno co szablę odbiorę, aż ucieka na płowym bachmacie w rządziku złocistym jakiś młokos w atlasowym papużym żupanie, prochownicza na nim na srebrnym łańcuszku. Sunę do niego, przejadę mu. Młodziesienki chłopiec, gładki, a chrest² oprawny trzyma w rękę, a płacze: „Pożałuj dla Chrysta Spasa, dla Preczystoj Bohorodycy, dla Mikoły Cudotworce!“ Żal mi się go uczyniło, a widziałem, że wielkie kupy Moskwy i z tej strony i z tej biegały prosto na mnie; obawiałem się, żeby mię nie ogarnęły, nie chciałem się bawić koło niego, zabijać mi też żal go było, na owę jego gorącą rozpamiętywając modlitwę. Wziąłem mu tylko ów chrest z ręki, a wyciąłem go płazą przez plecy: „Utikaj do matery, didczy³ synu!“ Kiedy to chłopię skoczy, podniósłszy ręce do góry, z oczu zginał w lot. Żywcem jeszcze natenczas trudno było brać *in illo fervore*⁴, kiedy wszystko uciekające wojsko na nas się waliło: czyby więźnia trzymać, czyby się bronić, albo strzelbę

¹ Zlituj się!

² chrest — krzyż.

³ djabelski.

⁴ w owej gorącej chwili.

nabijać. Chrest wziąłem mu piękny bardzo; było na oprawie ze dwadzieścia czerwonych złotych. Nie zabawiłem się koło owego smarkacza i pacierza jednego. Skoczę do owego brodo-fiasza, aż on już nago leży, a konia prowadzi towarzysz. Mówię do niego: „Jam nieprzyjaciela z konia zważył, a ty go bierzesz? Daj go sam¹, bo tego nabicia na ciebie odżałuję, com go na nieprzyjaciela nagotowałem²“. Nie bardzo się też i sprzeczał Wołoszyn, bo widział, że do mnie ten Moskal strzelił i jam go zważył z konia. Oddał mi tedy owego konia ślicznego, który był nie moskiewski, ale tych ruskich koni, czerwonogniady, rosły, żał mi go było rzucać. Czeladnika żadnego nie masz, nie było go komu oddać, aż napadłem znajomego pachółka: „Weźmij odemnie tego konia, a dam ci dziesięć talerów, jak mi go wyprowadzisz; albo jak się zjeździesz z którym z mojej czeladzi, oddaj go“. Wziął tedy, a jam skoczył, gdzie się okrutnie zwarli Moskwa z naszymi. Już tak jeno rżnięto, jak barany. Gdybym był miał wtenczas aby jednego czeladnika przy sobie, mógłbym być jako najpiękniejszych rumaków nawybierać, bo to tam samą starszyznę cięto wtenczas, co to strojno, konno. Cóż, kiedy czeladka najbardziej wtedy pana pilnuje, kiedy pije, a nie masz, kiedy się bije! Towarzyszowi też nie bardzo moda powodować³ konia; kiedy go niema komu oddać, to go woli i nie brać, kto powagę kocha. Widząc ja jednak, że i kompania insza powodują, kto co ma, jak się już owa rzeźba skończyła, wziąłem też jednego wołocha pięknego z czarną pręgą; trochę był zacięty koło ucha ten koń, ale mu to nic nie szkodziło. Ledwie się z owej kupy wyjeżdżamy, aż tu mój wyrostek bieży; oddałem mu owego konia i jużem się kazał pilnować; natroczył złodziej lada czego, skórek rajtarskich, na podjezdka, a gdyby był przy mnie, toby był natroczył atlasów, aksamitów, rzędzików i koni mogłyby dobrych nabrać. Obaczyłem tedy dalej swoją chorągiew, przybieżę do niej, aż tam nie masz przy niej i sześciu ludzi; i drugie chorągwie także bez asystencyi. Co żywo pozaganiało się; sieką, rzną, gonią. I mówię do chorążego: „Nagrodził mi Pan Bóg mego gniadego, dał mi za niego

¹ sam — tu.

² prowadzić na powodzie (lejcu).

inszego gniadego, bardzo pięknego konia, alem go tam oddał obcemu człowiekowi; nie wiem, jeżeli mię dojdzie“. Pyta chorąży: „A to czyj płowy?“ Powiedziałem, że i to mój. Przerzedziło się już znacznie lewe moskiewskie skrzydło i samo *corpus*, a tu prawe skrzydło moskiewskie, które się z naszym potykało lewem, dopiero poczyną uciekać. Znowu takąż gęstwa uczyniła się; dosyć na tem: tu jednego gonisz, a drugi tudzież nad karkiem stoi z szablą; tego docinasz, a drugi jak zając pod smycz leci; trzeba było mieć głowę, jako na śrubach. i przed się i za się oglądać się, bo kiedy się nieostrożnie zabawił koło jednego, to zaś owi *fugientes*¹ z tyłu siekli, naszych pomijając.

Ucieka chorąży, hoży Moskał, chorągiew pod siebie położywszy; zajadę go, złożę pistolet. „Pożałuj!“ Oddał mi chorągiew. Prowadzę go; modli się okrutnie, ręce składa. Myślę sobie: już tego żywcem zaprowadzę; aż tu ze 400 Moskwy, wielka kupa, już prawie na mnie wpadają. Ów się też począł ociągać, lubom go dysarmował². Widząc, że i jego nie wprowadzę i sam zginę, uderzyłem go sztychem, spadł; a sam z ową chorągwią uskokczyłem się im z traktu. A tu na nich jedzie Litwa, tu z boków przebiegają ci, co są w przodzie nas, już na nich czekają.

Ja też cisnąwszy owę chorągiew śliczną, złocistą, do nich; bo mi jeszcze żal było nie bić, kiedy było kogo. Tych docinamy, a druga wataha takąż, albo większa, następuje; tych biją, aż insza — dosyć na tem, aż ręce ustawały, bo wszyscy owi, komu się uciec dostało, nie mogli uciekać, tylko podle naszych chorągwi, które im najpierwej w tyle stanęły. Było tedy tej rzeźby przez trzy mile. Wracamy się tedy już nazad, drudzy też jeszcze gonią; żal mi, co nikogo żywcem nie mam, ale się końmi cieszę, osobliwie owym gniadym, co był bardzo piękny, a nie wiem, jako mi się nada. Aż w tem wysunie się kilkanaście z lasa, co się tam byli w niewielkim gaiku zataili i ruszono ich, jako stado sarn.

Ucieka jeden na ślicznym koniu, rząd bogaty, złocisty, husarską modą, suknie jedwabne, kołpak haftowany, bogaty;

¹ uciekający.

² dysarmować (z łac.) — rozbroić.

przebiegą go co żywo i z tej i z tej strony; ja go najbliżej. Rozumiejąc, że sam Chowański, wołam: „Stój, nie bój się, będziesz miał pożałowanie¹“. Już trochę począł wytrzymować koniowi, spojrzy na mnie z boku; nie zdałem mu się do tej konfidency, że byłem w szarym kontuszu; nie ufał mi, rozumiejąc, że jaki pacholek, hołota, których się oni najbardziej boją, mówiąc, że u takich żadnej nie znajdzie dyskrecyi, jak zaś sam o tem powiadał. Ale obaczył daleko towarzysza naszego, tylko że w czerwonej sukni, w karmazynowym wytartym kontuszu i na takiej szkapie, żeby go był i do sądneho dnia nie dogonił; ale *supponebat*², że to ktoś znaczny, prosto do niego bieżał. Z tych, co mu przebiegali, strzelił do niego towarzysza, chybił. Po staremu on, jako oczy wybrał³, leci do niego; skonfundował się, kręci się na szkapie, aż kiedy obaczył, że mi [nie ujdzie], oddaje szablę i pistolety, hebanem i srebrem oprawne, a woła: „Pożałuj!“ Wziąłem go żywcem. Chowański sam, już w ucieczce dwa razy wleń cięty, uszedł; piechota zaś wszystka, mało co naruszona, oprócz owych kilkuset, na razie wyciętych, została żywcem, a było ich 18.000. Poszli tedy do bliskiej brzeziny i zasiecz uczynili. Otoczono ich tedy do koła armatą i piechotą, bo obrzednia⁴ była owa brzezina; dawano do nich ognia z dział, że na wylot kule przechodziły, i na tę i na tę stronę, a potem, jak ich to zdebilitowano⁵ z armaty, dopiero ze wszystkich stron uderzano na nich, w pień wycięto. Trudno też krwie ludzkiej w kupie widzieć, jako tam było, bo lud gęsto bardzo stał i tak ginął, że trup na trupie padł, a do tego owa brzezina na pagórku była, to tak krew lała się strumieniem, właśnie jak owo po walnym deszczu woda.

Pozjeżdżamy się tedy do chorągwie, aż też już mój pacholek odebrał konia zdobycznego, gniadego; ale jako prędko odebrał od tamtego, zaraz go postrzelono pod łopatkę, musiałem ci go sprzedać szlachcicowi za 10 złotych, a wart był naj-

¹ politowanie, darowanie życia.

² przypuszczał.

³ t. j. naoslep.

⁴ obrzednia — niezbyt gęsta.

⁵ zdebilitować (z łac.) — osłabić.

mniej 800 albo 1000 złotych. Poznali więźniowie tego konia i powiadali, że na nim siedział Żmijow, wojewoda, szwagier Naszczokina, hetmana polnego.

Nabrano wtedy tego jak bydła. Hetman najwyższy Chowański, dwa razy cięty, uciekł. Drugi hetman, Szczerba¹ zginął; (bo to u nich kilku hetmanów w wojsku). Wojewodów, kniaziów, bojarów dumnych naginęło siła. Z Chowańskim nie uszło konnych nad 4.000, a było wojska, jako sam ten pisarz powiadał, od Kaczewskiego wzięty, 46.000; armaty zostało 60, Owych samopałów dońskich i różnej strzelby, berdyszów, to chłopci brali nawet. Byli tedy natenczas komisarze nasi² w Mińsku na traktatach z Moskwą. Obawiając się Czarniecki, żeby ich Chowański, uciekając, z sobą nie pobrał, posłał na całą noc 12 chorągwi dobrych, między którymi i nasze, żeby ich salwować. Komendę dano Borzęckiemu Pawłowi³. Po owej tedy tak ciężkiej robocie z koni, nie zsiadając, poszliśmy nocą do miasta. Przyszliśmy nad miasto; już kości w sobie nie czuje człowiek od srogiego sturbowania. Mówi komendant: „Mości Panowie, trzebaby nam tu języka, żebyśmy przecie wiedzieli, co się w mieście dzieje. Proszę, kto ochotny, skoczyłby i na przedmieście i wziąć lada chłopą“. Nie mówiąc nic, po prostu wszystkim się nie chce. Kiedy widzi, że nie masz ochoty, mówi: „Proszę przynajmniej z piętnaście koni dla kompanii, kto łaskaw, a bądźcie gotowi, kiedy nas tam poczną bić“. Z pod jego chorągwie wyjechało dwóch, dalej nic. Ja, pamiętając jego łaskę pod Kozieradami w mojem nieszczęściu, wyjechałem, a obaczywszy i mnie, wyjechało z pod naszej chorągwie 20 koni. Przyjechaliśmy na przedmieście do jednej chałupy: nie masz nic; do drugiej: ogień jest, co znać, [że] jeść gotowano, a ludzi nie masz. Zaświeciwszy, szukamy po kątach: nic. Już wychodząc z owej chaty, aż baba zakaszłała

¹ Semen Łukicz Szczerbaty, przydany Chowańskiemu hetman nakazny; nie zginął, lecz dostał się do niewoli.

² z Litwy: Jerzy Chlebowicz, starosta żmudzki, Krzysztof Zawisza, marszałek w. lit. i Cyprjan Brzostowski, referendarz lit.; z Korony: Hieronim Wierzbowski, wojewoda sieradzki, i Stanisław Sarbiewski, wojewoda mazowiecki.

³ Paweł Borzęcki, zięć Stanisława Sarbiewskiego, wojewody mazowieckiego.

w chlewie. Znaleźli tedy trzy białogłowy. Jeden nasz towarzysz umiał *exprimere*¹ mowę moskiewską i te ich terminy: Kasz, su, ster². Pyta: „Nemasz tu Lachów?“ Baba prawi: „Mospane, nemasz, ale trwoha welikaja. Prybieżało tu cztery horakwi naszych panów przewodnych; tot czas zabrali naszych komisarów i pobeżeli, znati szczo hdeś czuwajut Czarneckoho“. Towarzysz mówi: „Czy poberemy ich?“ Baba: „Oj, poberyte, panunka; pre Boh żywy, postinajte dyczczych synów“. Posłał tedy, żeby chorągwie przysły, każą babie prowadzić do gospody komisarskiej. Baba z ochotą wielką w jednym gźle³ poskakuje i pokazała, gdzie komisarze stoją. Stanęły chorągwie w rynku. Komisarze w strach, jak im dała znać warta, że pełne miasto wojska. Każe komendant Charlewskiemu pytać po moskiewsku, kto tu stoi, pytać o komisarzów moskiewskich: tem większy strach. Już piechota, co stała przy karawanach⁴ na rynku, ustąpiła do sieni, a wtem zsiadło nas kilkanaście z regimentarzem. Mówi Charlewski po moskiewsku do sługi: „Niech wstają komisarze, bo tego trzeba, a niech wszyscy będą w kupie“. Poszedł sługa do izby, a już się też tam świeciło. To się działo w gospodzie starosty żmudzkiego Chlebowicza, jako pierwszego komisarza, a najwyższego senatora. Podle niego, w drugim domu, stał wojewoda sieradzki, Wierzbowski, w trzecim wojewoda mazowiecki, Sarbiewski. Poszliśmy tedy ku koniom tymczasem, niżeli się tam poschodzili, a wtem idzie starszy sługa i mówi: „Ichmość proszą“; za nim wyszło kilka świec lanych⁵. Wchodzimy tedy, kołpaków inszych nabrawszy, a oni też ku drzwiom od stołu trochę podstępują *consternati*⁶. Zaraz wojewoda mazowiecki poznał Borzęckiego, porucznika, zięcia swego, i krzyknie: „Bóg sprawiedliwy, Bóg łaskawy, nasi, nasi!“ Rzeczce potem Borzęcki kilka słów pięknie, od wodza wizytę przynosząc, który

¹ wyrażać.

² Wyrazy przekręcone do niepoznania. Wedle prof. Brücknera należy czytać: Kak że, su, sta (formułki grzeczności).

³ gźło — koszula.

⁴ karawan (z tur.) — wóz.

⁵ świece lane — odlewane, duże.

⁶ potrwożeni.

o szczęśliwem zwycięstwie oznajmuje. Odpowiedział starosta żmudzki, jako pierwszy komisarz, pięknie, ale z płaczem, z wielkiej radości skończyć nie mógł. Kiedy to skoczą do nas wszyscy, obłapiając, ściskając, Bogu dziękując za takie dobrodziejstwa! Pytają o procederze wojny. Borzęcki im prawi, aż towarzysz zawoła: „Nie powiadaj im Waćpani, aż nam dadzą jeść“. Kiedy to skoczą słudzy, kuchmistrowie wszystkich komisarzów kuchni zakładają, piec, warzyć, tyczasem wódek, miodów i win. Poziadali wszyscy z koni. Tak tedy w owem nieogarnionem weselu my im powiadali o okazyi i zwycięstwie, oni też nam, jako się dorożumiewali tego, kiedy komisarze moskiewscy uciekali, jako się bali, żeby ich nie zabrali z sobą, jako się nas połękali, rozumiejąc, że po nich Chowański przysłał; jako już mieli nazajutrz traktaty podpisać, jako na nich Moskwa fukali. Mnie, choć się chciało spać serdecznie, potem się i odechciało, słuchając owych dyskursów, a patrząc na ową szczerą uciechę. A potem uczynił się dzień; pożegnawszy się, wyszliśmy z miasta i zaraz blisko w łąkach stanęliśmy koniom wygodzić i nakarmić. Komisarze też gotowali się w drogę i wyjechali za nami. Poszliśmy stamtąd pod Lachowice, gdzie zastaliśmy wojsko nasze w obozie moskiewskim. Zostawiono prawda na te nasze chorągwie kwatery i przydano wartę, żeby ich nikt nie rabował, ale ci sami, co pilnowali, poprzetrząsali co lepszego. Forteca to jest, te Lachowice, bardzo foremna; siłaby o niej pisać, ale że to nie w cudzej ziemi, mało po tem opisować, bo siła takich, co jej dobrze wiadomi; jednym słowem, niemasz takiej w Polsce żadnej. Dobra to są sapieżyńskie. Wyginęło tam Moskwy w szturmach ze 30.000.— Nastąpiło potem święto, Panny Maryi Nawiedzenie. Tam, co żywo z wojskowych, zgromadziło się na nabożeństwo; każdy swoje oddał Bogu dzięki za dobrodziejstwa w onej uznanej okazyi. Szlachty było w tej fortacy, szlachecianek, postroiło się to od cudów: ta pięknie, ta jeszcze piękniej, bogato druga ustrojona pod złotem i klejnotami ledwie szła. Nie dziw, że się tam Moskwa darli gwałtem do owej fortacy, a i ta jużby [się wnet poddała] się już była więcej nad miesiąc trzymała, bo prowiantów nie stawało. Dwa pożytki tedy zostały się przez to pośpieszenie,

[bo] wojska: *conservatio*¹ tedy fortece i rozerwanie traktatów, a wszystko to stało się *virtute*² Czarnieckiego; bo Sapieha zawsze prokrastynował³, oczekiwając na lepsze jakieś oporządzenie wojska w kopie i inne rzeczy. Na co Czarniecki powiedział, że „nam po chwili i kopie nie pomogą; nie trudno w Litwie o chmielową tyczkę. Jeżeli się ty z wojskiem swoim nie ruszysz, pójdę ja z mojem w Imię Boskie“. I tak uczynił, że się ruszył z pod Kozierad. Sapieha też dla wstydu musiał się łączyć z nami. Tak tedy czynili niebożęta, strugali tyczki, pstro i biało farbowali, jak owo laski dziadowie robią, a proporczyki płóciennie wieszali; grotów też z miast przywieziono, co było potrzeba, i tak po staremu było pięknie i dobrze, kiedy nie mogło być inaczej. Trzeci pożytek owa *celeritas experimenti*⁴ przyniosła, że mieli wiadomość wodzowie: Dołgoruki⁵ z wielką potęgą idzie na pomoc Chowańskiemu, a my niskąd nie spodziewaliśmy się posiłków, tylko od samego Pana Boga. — Gdyby się były złączyły tamte potęgi, niepodobnaby ich było przełamać, albo jeżeli przełamać, to z wielką ludzi naszych szkodą i stratą, bo z każdym z osobna byłoby co robić, a osobliwie z Dołgorukim, o czym się niżej napisze. To wszystko mądrą dobrego wodza stało się dyspozycją, że i owym potęgom, które na cesarza tureckiego mogłyby się porwać, nie przyszło się skupić i traktaty szkodliwe rozerwane i fortece, które już *non supererant*⁶ wolne, tylko dwie w całej Litwie, od rąk moskiewskich eliberowane⁷ i tamtym wojskom, które były szczere *monstrum*⁸ przeciwko naszym hetmanom, serce upadło. I to znacznie do wiktoryi cudnowskiej dopomogło. Lachowice tylko nie były w rękach moskiewskich; wszystkie insze miasta i całe litewskie księstwo zawojowane było.

¹ uratowanie.

² dzielnością.

³ Prokrastynować (z łac.) — odkładać do jutra.

⁴ szybkość w uderzeniu.

⁵ Dołgoruki Jerzy Iwan, książę moskiewski z rodu starożytnego, wywodzącego się od Ruryka; um. 1680.

⁶ nie pozostały.

⁷ uwolnione.

⁸ potwór.

Wjeżdżając tedy Czarniecki do Lachowic w dzień Najświętszej Panny, wyszli przeciwko niemu *processionaliter*¹ zakonnicy, szlachta, szlachcianki i kto tylko był w owem ciężkiem oblężeniu: „Witaj!“ wołając, „Zawitaj, niezwyciężony wodzu, niezwyciężony wojenniku, zawitaj od Boga nam zesłany obrońco!“ Byli i tacy, osobiwie z białychgłów, co wołali: „Zbawicielu nasz!“ Zatulął uszy czapką, nie chcąc owego słuchać podchlebstwa. Kiedy zaś po nim wjeżdżał Sapieha, połowy tego aplauzu² nie było, tylko proste przywitanie, choć to jego własne *domicilium*³. Zsiadł tedy do kościoła; rycerstwa siła i z naszego i z litewskiego wojska. Dopieroż *Te Deum laudamus*, dopieroż tryumf! Z armat bito, aże ziemia drżała; a potem nabożeństwo śliczne, kazania, gratulacje, dzięki Bogu za dobrodziejstwa i wszędy pełno radości, pomieszanej z płaczem, bo tam wszyscy magnatowie z księstwa litewskiego do tej fortece posprowadzali się byli. Wesola ta wiktorya bardzo z tej racyi, że to po owych nieszczęśliwościach pierwsze ojczyźnie przyniosła szczęście, gdyż już Moskwa tak byli wzięli górę, że gdziekolwiek się o wojsku naszym dowiedzieli, już tak na nich szli, jak po pewne zwycięstwo, gotowe już mając dybki i kajdany na więźniów, co się znajdowało i w obozie pod Lachowicami; aleć się na nich samych przygodziły, bo ich w nie kazano kować. Nasprawdzał tedy Sapieha armaty zdobycznej siła do Lachowic, onej ślicznej, spiżowej wszystko i jednego działa nie obaczył żelaznego. Czarniecki posłał ich do Tykocina⁴ 20 i kilka, przyłączwszy do swojej dawnej dwie zdobyczne, srodze długie i nośne. — Kiedy otrąbiono, żeby więźniów oddawać, okrutnie się Czarnieckiego bali i płakali. Ja swego oddałem zaraz, idąc do Mińska po komisarzów; ale insi, których niezaraz oddano, płakali, prosili, żeby ich nie oddawać. Tento pisarz, (co o nim wspomniałem wyżej, który przede mną uciekał), rzecze mi: „Kiedy to u was zwyczaj taki, że więźnia trzeba oddać regimentarzowi, i nie może to być, żebyś to mię przy sobie

¹ w procesji.

² poklasku, zapatu.

³ siedziba.

⁴ Tykocin nad Narwią w wojew. białostockiem; starostwo tykocińskie otrzymał Czarniecki za zasługi wojenne na własność.

zostawił, uczyniż tak: odstap ty i zasług i substancyi, jedź ze mną do stolicy, dam ci 50.000, dam ci i córkę i wszystko, co mam“. Począł był i medytować ubogi żołnierz, *et interim*¹ kazano oddawać więźniów i musiałem oddać. Doszło to wojewody, że od siebie obiecował 50.000. Chwycono się tego zaraz, tylego szacunku upominano i musiało tak być. Kiedy *negabat*² tyle dać, broniąc się, że „ja to obiecowałem dlatego, żeby się był ułakomił i wypuścił mię; ale tak wielką sumy nie miałem i mieć nie mogę“, nie słuchano tego. Kazano pana pisarza w kajdanach do wału, do taków równo akkomodować³ w Tykocinie; musiał obiecać, a potem dać. Wziął przecie wojewoda za swoich więźniów ze dwa miliony, bo na zamian nie było co brać, gdyż z naszej dywizyi nie było w Moskwie więźniów prawie nic. Sapieha zaś wszystkich swoich wydał na zamian, gdyż było w niewoli wiele szlachty, szlachcianek, żołnierzy. Przy okupie samego Gąsiewskiego, hetmana polnego, wyszło niewolnika moskiewskiego gwałt. Jak to zwyczajnie bywa, że hetmańska głowa droga jest, A tę głowę, od Moskwy okupiwszy, sami zdrajcy Boćwinkowie⁴, popiwszy się marnie zagubili, tyrańsko a niewinnie zabili wojennika szczęśliwego, wodza dobrego i senatora wielce poczcziwego, o czem napiszę niżej.

Postojawszy tedy trzy dni pod Lachowicami w obozie moskiewskim, przy owych dostatkach, obfitościach wszelkiego prowiantu, ruszyliśmy się pod Borysów⁵, fortecę także niepoślednią nad rzeką Berezyną. Tam stanęliśmy, spodziewając się jej dostać *non vi, sed formidine*⁶. Staliśmy tam przez dwa miesiące; ale widząc, że dobrowolnie poddać się nie chcą, wiedząc przytem, jak wiele na nas gotuje się potęgi, umyślił wojewoda odstąpić tej fortece, jakoż i odstąpił. Żeby przecie nie próżnować, poszliśmy pod wielki Mohilew białoruski⁷, która

¹ a tymczasem.

² odmawiał.

³ przykładac.

⁴ Boćwinkowie — obelżywe przezwisko Litwinów, że to boćwinę jadają.

⁵ Borysów — m. nad Berezyną w dawnym wojew. mińskiem.

⁶ nie mocą, lecz postrachem.

⁷ Mohilew białoruski nad Dnieprem dla odróżnienia od Mohylowa podolskiego nad Dniestrem.

forteca jest i wielka i potężna, nad samym Dnieprem. Starosta bratyański, Działyński¹, ujęty *pollicitationibus*² Lubomirskiego Jerzego, marszałka i hetmana, przysłał ordynans swojej chorągwi, żeby wyszła z dywizyi *sub praetextu*³ husarszczyzny, że ją *quidem*⁴ miał zhusarszczyć⁵. Skonfundowało to wojewodę bardzo, bo mu żal było nie tak chorągwie, lubo była bardzo dobra, ale Polanowskiego, na którego też on radzie siła polegał. Perswadował *omnibus modis*⁶, prosił, żeby tego nie czynił; nie mogło to być. Że tedy nie mógł uprosić, musiał ich *dimittere*⁷, jednak z przekleństwem, które z wielkiego żalu pochodziło, kiedy te wymówił przy pożegnaniu słowa: „Bodajże was tam i z rotmistrzem w pierwszej okazji pozabijano!” Tedy tak się stało. Przyszli pod Cudnów; nazajutrz zabito rotmistrza⁸, zabito dwadzieścia towarzysztwa i czeladzi ze czterdzieści. Za odmianą miejsca zwykła się też zmieniać i *fortuna*⁹. Sam Polanowski o włos że nie zginął.

Nie chcąc tedy czekać wojewoda nieprzyjaciela przy owej tak wielkiej i ludnej fortocy, widząc, że *melius est praevenire, quam praeveniri*¹⁰, poszliśmy tedy *obviam*¹¹ panu temu Dołgorukiemu tym traktem ku Krzyczowu¹², żeby widział, że się przed nim kurczyć nie myślimy, i to samo wlaźło mu w konsyderacyą i zaraz trochę tępiej postępował ku nam; co przedtem szedł *magnis intineribus*¹³, już potem nie tak, bo

¹ Adam Działyński.

² obietnicami.

³ pod pozorem.

⁴ niby.

⁵ t. j. zamienić na husarską.

⁶ wszelkimi sposobami.

⁷ puścić.

⁸ T. j. Adama Działyńskiego, starostę bratyańskiego; dla zasług ojca pozwolono konstytucją r. 1662 potomstwu trzymać toż starostwo do lat 15.

⁹ szczęście.

¹⁰ lepiej jest uprzedzić, niż być uprzedzonym.

¹¹ naprzeciw.

¹² Krzyczów m-ko w pobliżu rzeki Soży, w dawnym wojew. mściławskim.

¹³ szybkimi pochodami.

co uszedł trzy mile, to odpoczywał trzy dni. Właśnie to tak, jak mnie jeden wielki pan odpowiedział¹ i rozkazał do mnie przez osoby poważne, że mię miał pewno zabić. Ja też nie czekając owej niepewnej godziny, wołałem sobie upatrzeć i zbyć już tego myślenia prędzej, niżeli się go dłużej obawiać. Przyjechałem do niego na podwórze i posłałem chłopca, dając znać, że „pan mój, którego Wmśc Pan deklarowałeś zabić, nie życząc WM. Pana turbacyi, szukając go po świecie na zabicie, póko bardziej nie schudnie, przyjechał tu i daje znać o sobie“. Ów pan rekolligował się², nie zabijał mię i przeprosił się ze mną. Tak właśnie i pan Dołgoruki kwapił bardzo do nas, głośy puściwszy po fortcach, Moskwą osadzonych, żeby nam wszędzie zastępowali, kiedy będziemy uciekali; a jak my do niego poszli, zaraz mu fantazyja przygasała. Stanęło tedy wojsko nasze nad rzeką Basią³, jak o półćwiercie mile w szczerem polu. Jeszcześmy przecie nie dowierzali o tak wielkiej potędze nieprzyjacielskiej. Złapawszy już kogo, boków przypieczono: powiadają nam, że 70 tysięcy wojska bojowego Dołgorukiego. Dopierośmy uwierzyli. Gotowaliśmy się tedy do owego przywitania porządnie, Pana Boga wzięwszy na pomoc.

Zapomniałem tego napisać, że mnie, pod Mohilewem stojąc, napadł był kłopot podobny owemu kozieradzkiemu, w ten sposób: Gorzkowski, towarzysz marszałka nadwornego, Branickiego, intentował mi akcyą do sądu wojskowego o zabicie brata rodzonego, którego uderzyłem był obuchem z tej przyczyny, jakom wyżej napisał *in anno*⁴ 1657, kiedyśmy stali w Radomskim po węgierskiej wojnie, służąc z panem Bykowskim. Prosił tedy i o to, żebym odpowiedział *ex carceribus*⁵. Wojewoda zaś deklarował, że nie tylko żołnierzów, a zwłaszcza dobrych wiązać, idąc na tak straszną wojnę, aleby jeszcze związanych, gdyby było trzeba, rozwiązać i, gdyby można, jednego do więzienia [biorąc], za jednego dwóch

¹ t. j. zagroził.

² Rekolligować się (z łac.) — pomiarkować się.

³ Basia rz. — lewy dopływ Proni, która wpada do Soży, prawego dopływu Dniepru.

⁴ w roku.

⁵ z więzienia.

rozwiązać. Ślubem tylko wiązania nakazano mi się sprawić¹. Kiedy się tedy sprawił, dano mi inkwizycyą² *ad locum facti*³, tego dolożywszy wódz: „Jeżeliś winny, to cię Bóg w tej okazyi, do której się gotujemy, skarże; jeżeliś niewinny, to wynidziesz zdrowy i stąd będę miał próbę twojej niewinności“. Wrócił się tedy do Polski on mój adwersarz, a dlatego, żeby się uchronił okazyi. Gdy tedy odjeżdżał, poszedłem ja do wojewody, deklarując, że ja po inkwizycyą nie pojedę od okazyi, ale tak, jakkolwiek on przywiezie, dam się z jego inkwizycyi sądzić. Wodzowi to rzecz była bardzo wdzięczna i rzekł to przy kilku kompanii: „Miejże w Bogu nadzieję, że cię wydzwignie z tej turbacyi za tę cnotę, że z nami wolisz iść na wojnę, a twego adwersarza mogą tam gdzie osacznicy⁴ na puszczy zabić“. Poszedłem tedy i byłem we wszystkich okazyach; i tak w owym ślubie chodziłem i biłem się. Wojewoda zaś, ile razy obaczył, to zawsze: „Cóż tam, panie poślubiony? Znać, żeś nie winien, kiedy cię jeszcze po tak gęstych ogniach żywo widzę“.

Skoro tedy we dwóch tylko milach stanął od nas p. Dołgoruki, dopiero *consilium bellicum*⁵; jedni radzili, żeby go tu na tę stronę przeprawy przepuścić, dawali *rationes*⁶, i z tymi trzymał Sapieha hetman; drudzy, żeby tam ku niemu się przeprawić, a z tymi trzymał Czarniecki i Połubiński. Stoimy tedy kilka dni: nie idzie on do nas; czemu, nie wiedzą. Języków biorą, pytają: i ci nie wiedzą. Żeby się nas miał bać, to niepodobna wierzyć, tak wielkie mając siły, ale cóż w tem za sekret? Aż przecie zwąchał Czarniecki od jakiegoś szlachcica tamecznego, że Żółtarenko prowadzi 40.000 kozaków zadnieprowskich. Dopieroż w radę. Stanęło tedy, że lepiej *praevenire, quam praeveniri*⁷. Poszliśmy więc za przeprawę,

¹ Prawo pozwalało szlachcicowi w razie przestępstwa złożyć ślubowanie na rycerską cześć, że się na wezwanie sądu stawia, a tymczasem zostawał na wolności.

² śledztwo.

³ na miejsce uczynku.

⁴ osacznik (osocznik) — ten, co zwierza osacza, obławnik.

⁵ narada wojenna.

⁶ przyczyny.

⁷ uprzedzić, niż być uprzedzonym.

która była *in accessu*¹ bardzo błotna z obu stron i sama wgląb na tebinki tylko, ale że dno bardzo lgnące, mieli wolą most na niej postawić; ale *res non patiebatur moram*², bo lasy od tego miejsca za daleko. Przeszedłszy tedy za przeprawę, każdy sobie pomyślał: broń Boże, nie wytrzymać, lepiejby już prosto na nieprzyjacielskie szyki przebijać się, niżeli nazad w przeprawę. Uszykowano tedy wojsko tak, jako i przeciw Chowańskiemu, ale już chorągwie husarskie, których było dziewięć, rozdzielano każdą na trzy szwadrony, a za każdym szwadronem pancerną chorągiew. Było tedy wojsko tak ozdobne, że się zdało, że jest husaryi ze sześć tysięcy. Stańło tedy wojsko w szyku; my znowu z Wojniłowiczem na prawe skrzydło. Czeladzi wszystkiej luźnej, tak z naszego, jako i z litewskiego wojska, kazano pod znakami stanąć do szyku, przydawszy każdemu znaczkowi towarzysza za rotmistrza. Było też kilka chorągwi wolentarskich, które wodził Muraszka. Przyłączono tedy luźnych do wolentarzów i uszykowano ich za górą, zdaleka od wojska, a nie kazano się im ukazować, aż kiedy się szyki poczną schodzić i zwierać. Przybyło tedy ozdoby małemu wojsku owymi luźnymi, że kiedy na nich spojrział, to się widziało takie drugie wojsko, a osobliwie Litwa siłą chowając tych karmicieli³. Nazbierało się tego kilka tysięcy. Nadstawiając się tedy animuszem, czego siły wystarczyć nie mogły, bośmy nie mieli i czwartej części potencji nieprzyjacielskiej, posłali wodzowie do Dołgorukiego, żeby dał pole, bośmy tu przyszli na wojnę, nie na leżenie. Zastali tedy posłowie już idącego ku nam szykiem; powróciwszy, wojska wielkość opowiedzieli i to, że idzie w hulajgorodach, któremi wszystko opasał wojsko. (Są te hulajgorody nakształt czosnków, które zwyczajnie dają przy szzańcach, przy belluardach, *alias*⁴ drzewa dłubane, przecznie⁵ na krzyż przetykane, a na końcach drzewo z drzewem spinane żelaznemi skoblicami; tak to niosą piechota przed szykami, a kiedy do

¹ w przystępie.

² rzecz nie cierpiała zwłoki.

³ Obowiązkiem czeladzi luźnej było przedewszystkiem starać się o żywność dla ludzi i o paszę dla koni.

⁴ czyli.

⁵ t. j. poprzecznie.

eksperymentu postawią to na ziemi, a przez to podadzą muszkiety, to nijak na te rzeczy natrzeć i nijak rozrywać nieprzyjaciela, boby się konie poprzebijały. Wojsko tedy za tem, jako za fortecą jest, i stądto nazwano hulajgorod). Jak tedy o tym fortelu dowiedział się Czarniecki, zaraz kazał przed szyskami rzucić szanńczyki małe; a gęsto rzucili się zaraz do tej roboty i piechota i czeladź, czem kto mógł ziemię wziąć, czy czapkami, czy połami, bo rydlów nie było tak wiele przy armacie. W godzinę albo więcej stanęły szanńce, w które wprowadzono piechotę i działka. Stało się to bardzo prędko. Już to tedy nie miały szyski dalej szanńców *progređi*¹, tylko przy nich bić się *defensive*², wysuwając się pułkami do nieprzyjaciela, a kiedy ciężko, to pod szanńce ochrona; aleć to inaczej rzeczy poszły, bo i my swoich szanńców odbieźali i oni też swoje hulajgorody połamali, (o czem niżej). Kazano tedy ochotnikom podpadać pod ich szyski. Był las w pośrodku nie szeroki, ale długi i rzadki, przez który las jeszcze się wojska nie widziały. Skoczyliśmy tedy ku owemu lasowi; oni też obaczywszy, posłali swego ochotnika, a wojsko za ochotnikiem następowało zaraz. Nasze stało, jako wryte, przy owych szanńcach. Poczęliśmy się tedy zjeźdźać; ten tego pogoni, ten też tego. A działo się po tamtej jeszcze stronie chróstu, jak ze półćwierć mile od naszych szysków; ale już i w chróst wpadli, gdy się kto za kim zagonił. Był też między ochotnikami chłopiec, który umiał z nimi swarzyć i draźnić ich. Oto, jak oni wołali: „Kniaź, kniaź!“, to chłopiec, przypadłszy blisko pod nich, zawołał głośno: „Wasz kniaź taki a taki“, albo zadek wypiął: „Tu mnie wasz kniaź niech całuje“. To Moskwa za nim, kilkanaście albo kilkadziesiąt wysforowała. Chłopiec zaś na rączy bachmacie siedział; to uciekał, wyprowadziwszy ich daleko od kupy, to my, skoczywszy z boków, przerznąliśmy ich, żeśmy cięli, brali. Dosyć na tem, żeśmy posłali wojewodzie ze trzydzieście języków z harcu za powodem onego chłopca. To znowu do nich podpadł i powiedział im co in-szego³ o carze to Moskwa jako wściekli: — bo oni bardziej się

¹ posuwać się.

² odpornie.

³ t. j. coś obelżywego.

urazają o krzywdę imienia carskiego, niżeli imienia Boskiego — suną się zapamiętale. I tak było tego wiele razy na owego chłopca; tak tedy zagnali się za owym chłopcem aż w las, chcąc go koniecznie dostać, boby go byli pewnie ze skóry odarli za takie niecnoty, które im wyrządzał. My zaś po nich. Ja zagoniłem się za jednym i sam też o kasek nie stałem się obłowem; naprowadziłem konia nieostroźnie na krzaki, jak owo bywają wyrębane, a nowemi latoroślami obrosłe, że mi koń, chcąc owę karpę¹ przesadzić, (a miałem konia niewielkiego, myszatego, bardzo był rączy i obrotny; siadałem na nim do okazji często, kładłem na niego dwie uzdeczki *propter casum*² zerwania wędzideł, co jedne cugle były w rękach, drugie u lęku przywiązane), zatoczył jakoś nogę za owe cugle wiszące, bo je też był zdrajca pacholek trochę przydłużej uwiązał. Począł tedy koń jakby chromać; jam rozumiał, że go postrzelono, a z boku drugi brodofiasz³ leci do mnie. Ten też, com go gonił, wrócił się nazad, widząc, co się ze mną dzieje. Przypada do mnie brodaty: ja ruszę cyngla prosto w piersi, spadł z konia. A ten drugi młody za kark mię; znać, że mię to chciał żywcem prowadzić, (bo jeszcze żadnego języka nie wzięli byli, tylko zabili kilku naszych) albo też nie miał do mnie czem strzelić, bo obadwa pistolety znalazły się nienabite; ja za tę rękę, co trzymał szablę, uchwyciłem go lewą ręką zaraz wtenczas, kiedy mię porwał za kark, i tak wodzimy się właśnie, kiedy owo dwaj jastrzębie zwiążą. Tnie inszy Moskal na pleśniwym⁴ bachmacie; ów na niego woła: „Fiedor! Fiedor, sudy“, a Fiedorowi też chodziło o swoję skórę, bo go dwaj nasi towarzystwa przebiegali. Obaczywszy, towarzystwo do mnie, dawszy pokój owemu, co gonili. Moskal woła: „Puskaj, ta pojdu do didka“. Ja też już nie chciałem puścić; ale gdyby mię był przed minutą poczestował, pewniebym był puścił z ochotą, nie dałbym się wela prosić. Wzielić go tedy i mnie, rozrznąwszy cugle zastąpiane. Owego zaś brodę, na ziemi leżącego,

¹ karpa — pniak z korzeniem.

² na przypadek.

³ brodofiasz — brodac.

⁴ pleśniwy — szronowaty, biało nakrapiany.

bo jeszcze żyw był, przebił towarzysza sztychem. Chciał do niego z konia zleść, obmacać mu kieszenie; nie przyszło do tego, bo już szyki w same owe chrósty wchodziły i ochotnik się sypał, jako mrówki. Wyciąwszy tedy konia pod nim płazem, skoczyliśmy do swoich, ale po staremu i owego trudno było uprowadzić. Ciał go tedy Jakubowski w kark, spadł; skoczyliśmy tedy do szyków, a oni, wyszedłszy z chróstów, stanęli, jako mak kwitnący. Już tedy obadwa wojska widzą się. Harcownikowi kazano zniszczyć z pola. Wojewoda [od pułków] do pułków objeżdża, napomina, prosi: „Mości Panowie, pamiętajcie na Imię Boskie, dla którego zdrowie i krew naszą, jako na ofiarę, do tej niesiemy okazji“. Stały tedy obadwa szyki godzin ze dwie spokojnie, ani ten tego, ani ten tego nic nie zaczepiając, aż znowu kazali harcownikowi podpadać i wywabiać ich w pole. Wyszli tedy w pole dalej od lasa, że już z armaty donosiły kule i z tej strony i z tej. *Interim*¹ wyprowadził z owych hulajgorodów książę Czerkaski² ze dwunastu tysięcy, jak powiadali, wojska. Przesiadłem się ja na swego konia. Stoimy w szyku. Aż kiedy widzimy, że książę Czerkaski prosto ku naszemu prawemu skrzydłu zmierza, przypadnie wojewoda do nas i rzecze do Wojniłowicza: „Nu, stary żołnierzu, poczynajże nam szczęśliwie w Imię Pańskie!“ Podług naszej chorągwie jadąc, rzecze: „Proszę wytrzymać impet“. Idą tedy do nas powolusieńko. Skoro już książę Czerkaski od nas blisko, rzecze wojewoda: „Do roboty, Imię Boskie wzięwszy na pomoc!“ Ruszają się tedy chorągwie powoli, a zaś wodzowie przed nami jadą z gołemi po łokcie rękami. A wtem, skoro już nie było nad czworo stajań wojsko od wojska, skoczą oni do nas, my też do nich. Przywiedli nas tak, co jeden drugiego mógłby za piersi uchwycić. Przywiódłszy wojewoda na same szyki, wysunął się na stronę, a my w się. Było tego z kwadrans dobry, że ani ten temu, ani ten temu pędzią nie ustąpił. Sapięha, widząc, że na nas ciężko, bo nas mało, posłał z lewego skrzydła półtora tysiąca ludzi dobrych. Przyszli im z boku, srogim impetem tak się o nich uderzyli, że się zaraz z sobą pomieszały chorągwie.

¹ Tymczasem.

² Jakób Kudetenowicz Czerkaski, jeden z głośniejszych hetmanów cara Aleksieja Michajłowicza, um. r. 1667.

Dopieroż bitwa tęga, trupa leci dosyć. Moskwa nazad odwodem, a my tu przycieramy: tem bardziej trup leci. Moskwa w nogi; a potem piechoty dawały ognia z armaty okrutnie gęsto, z niewielką po staremu z łaski Bożej szkodą w ludziach naszych, *ea ratione*¹, żeśmy się bardzo podsadzili pod armatę i przenosiło nas; ale po staremu legło i naszych kilkanaście, ale ci wszyscy, co pod nimi konie popostrzelano, pouchodzili żywo. Pod Wojniłowiczem konia zabito i głuchych gwałt narobiono, bo owe bliskie pod armaty podsadzenie *causavit*², że ów huk i srogi impet szkodził słuchowi; i mnie samemu więcej, niż trzy miesiące, w głowie szumiało, jak w browarze.

Poszliśmy tedy nazad, wzięwszy chorągwi moskiewskich sześć i samych dobrze przerzedziwszy i inszym, co uszli, narozdawawszy specyałów. Konfundował zaraz Dołgoruki kniazia Czerkaskiego, jako potem rotmistrz rajtarski, do więzienia wzięty, powiadał, że się dał z pola spędzić. Na co odpowiedział mu kniaz *ex tempore*³: „Obaczę cię też samego niezadługo, jeżeli też tak wytrzymować będziesz, jako mię uczysz. Osy to tam, osy, nie ludzie“. Staliśmy potem długo, z dział tylko bito z tamtej strony. Posłali znowu wodzowie nasi do Dołgorukiego, że my tu po to przyszli, żeby się bić, nie próżnować, wieczór blisko. Odpowiedział tak, że „komu się śmierć odwlecze, niech tego nie ma za krzywdę; co was ma potkać, to was nie minie. Lubo wieczór niedaleko, mam ja takie wojsko, że was mogą uspokoić i za godzinę i podzielić, komu co będzie należało, całego dnia na to nie potrzebując“. Po owej tak hardej odpowiedzi, zaraz kazał pułki wyprowadzić w pole z owych hulajgorodów, tam zostawiwszy części piechoty z armatą, a między komonikiem namieszawszy piechoty i polnych działek. Bo on obiecował sobie jednym zamachem zwojować nas, ufając swego wojska wielkości. Posłano tedy zaraz ordynans do Muraszki, żeby wolentarzów i luźną czeladź wyprowadził z za góry na oko nieprzyjacie-

¹ z przyczyny.

² sprawiło.

³ natychmiast.

lowi. Przyjdą tedy wielkim pędem, właśnie jakoby to *noviter*¹ na sukurs posiłki przychodziły; a przyszedłszy, ryścią stawają zaraz przy lewem skrzydle, trochę opodał od wojska litewskiego. Muraszka się uwija pod buńczukiem², biega z buzdyganem³, szykuje, jakby to nowotny hetman i nowotne wojsko; jakoż stało się tak ozdobne, że i nam samym serca przyrastało, patrząc na owę hołotę. — Moskwa rozumieli, że nowe przyszły posiłki; ów zaś krzyk, który i oni w obozie naszym słyszeli, tłumaczyli sobie, że to był tryumf z posiłków, nowo przychodzących. Już tedy wyprowadzili wszystko wojsko konne z owych hulajgorodów i piechoty połowę; nasz też komonik wyszedł, już owe szance w tyle zostawiwszy. Z armat biją, a eoraz to strzala okrutna, jako powerek⁴, padnie między nas, czasem w szeregi, czasem też przed szeregi, a żeleżce, jako siekacz; dziwujemy się, co tam za łuki takie mają, czy olbrzym jaki strzela z wielkiego łuku, czy co? A nie wiedzieliśmy, że to astrachańscy Tatarowie, co o ziemię oprze jeden drąg łuku, a drugi mu aż nad głowę stoperczy. Było tedy między wodzami *constitutum*⁵, że się najpierwej miał potykać Sapieha, gdyż sam o to prosił; ale że Moskwa swojej, nie naszej wygadując imprezie, na nasze prawe skrzydło pierwszy uczynili impet, nam tedy, jako przedtem, znowu potykać się dostało. Przypadnie wojewoda i mówi: „Mości Panowie, do was to widzę coś sobie upodobał nieprzyjacieli; ale nie bójcie się, będzie was *corpus* sekundowało“. Zewrze się tedy krwawa bitwa. Tam lud srodze gęsty i prawie kilku ich po jednego sięga; a cóż, kiedy my przecie nie damy się rozrywać, opierając się potężnie; z koni lecą postrzeleni, rannych za szeregi prowadzą. Piechota, między komonikiem pomieszana, bardzo nam szkodziła, bo jak cokolwiek wesprzemy nieprzyjaciela, to jak na owych zdrajców napadniemy, to jak w gębę dał. Litwa bije się w lewem skrzydle nierównie lepiej, niżeli z Chowańskim. Już przecie restaurowali serce,

¹ świeżo.

² buńczuk (z persk.) — ogon koński, osadzony na długim drzewcu, służył za sztandar.

³ buzdygan (z tur.) — rodzaj buławy.

⁴ powerek — drążek do noszenia cebrów.

⁵ postanowione.

które przedtem już im było całę upadło. Luźni z wolentarzami tak odważnie wpadają na szyki, że ledwie Tatar tak natrze — zgola we wszystkich sroga była ochota, bo też i nie mogło być inaczej, tak wielką potęgę przed oczyma mając. Biło się też wojsko nasze tak, że po wszystek czas służby mojej i przed tą i po tej okazji nigdy nie widziałem bijących się tak mężnie Polaków. I mówili tak. „Gdyby zawsze chcieli się bić tak szczerze, byłby świat wszystek pod ich mocą“. Moskwa ufali swego wojska wielkości, nasi zaś Panu Bogu a swojej zaś dzielności; bo jeden na drugiego zapatrując się, tak stawali *tanta aemulatione*¹ litewskiego wojska z naszym, że też już [większej] widzieć niepodobna. Jakoż przyznać to każdy musi, że moskiewskie wojska, a osobliwie owe bojar-skie chorągwie, w szyku stojące, są tak straszne, jako naród żaden nie jest. Spojrzawszy na owe ich brody, to się to tak jakaś reprezentuje *maiestas*², jakby się na panów ojców porwał. Pojechawszy wojewoda, jako kto ma skoczyć do husaryi rozporządziwszy, posłał też do Sapiehy, żeby i on szczerze nastąpił, bo też już zachodziło słońce. Przybieżał do nas. (Bodaj się tacy wodzowie rodzili! Szczęśliwa matka, która takich rodzi synów!): „Terazże, Mości Panowie, komu Bóg i cnota miła, za mną!“ Jak skoczymy, uczynił się srogi krzyk i rzeźba, bośmy ich złamać nie mogli; owym też nie daliśmy się, opierając się potężnie, *ea ratione*³, że było *gloriosius occumbere in opere*⁴, niżeli *in fuga*⁵. Oczywiście to rzecz była, że nas tam ręka Boska piastowała, kiedy przeciwko tak wielkiej porwawszy się potencji, dał Bóg i wygrać i mało w ludziach naszych szkody. Nie zapomnę tego nigdy, dziesiątemu to powiem i mam to sobie za wielki dziw, kiedy do 4ch chorągwi naszych, które zagnały się za Moskwą i, naprowadzone na ogień, prawie w bok włożywszy, 3.000 strzelców razem ognia dali, a po staremu tylko jeden towarzysz zabity, a czeladzi czterech, a podemną konia postrzelono. Jako to jest prawdziwa przy-

¹ przy takim współzawodnictwie.

² powaga.

³ z przyczyny.

⁴ chwalebniej polec w boju.

⁵ w ucieczce.

powieść: „Chłop strzela, a Pan Bóg kule nosi“; bo na taki ogień należało tam z połowę z koni spaść. Potem husarye uderzyły kopiami, jako w ścianę; jedni skruszyli kopie, drudzy nie; który jest taki, że skruszy kopią, to powinien się brać do pałasza, bo taki ordynans był. Tam zaś, Panie zachowaj, kopie cisnąć, któraby się nie umoczyła we krwi nieprzyjacielskiej, ale ją znowu podnieść. Tak tedy czynili jeden szwadron husarskiej chorągwie Czarnieckiego i pancerna chorągiew za nim, nie pamiętam, czyja; bo co słabsze chorągwie, to za szwadrony husarskie ordynowano. Trafił na jakąś też słabą ścianę, co się o brzuchy bali, rozstępowali się im tak, że przeszedł przez wszystkie szyki nieprzyjacielskie tak, jako świdrem wiercił, prawie nic nie skruszywszy kopii i trafił *directe*¹ na to miejsce, co była jako brama między owymi hulajgorodami, którem miejscem szyki wyprowadzono w pole. Jednego tylko towarzysza stracili przebijając się i jednego także konia. Przebrawszy się przeciwko owej bramie, obrócili się nazad z chorągwią i stanęli frontem w tył nieprzyjacielowi. Dopowiedziano wojewodzie, że już proporce jego widać w tyle szyków nieprzyjacielskich. Bał się, żeby ich tam nie pognieciono; Moskwę też to niepomału konfundowało. Ostatniemi kazał natrzeć siłami, sam przed nami natarczywie skoczywszy, siekł, strzelał, narażał się nie jak hetman, ale jak prosty żołnierz. Zmieszali się tedy Moskwa, a potem w nogi. Terazże tnij, rznij! Co tedy która chorągiew moskiewska zapędzi się do owej bramy, żeby uciec między hulajgorody, to husarya owa, co się przebiła przez szyki, złoży do nich kopie: to oni na stronę. Nacisnęło się tedy pod owe czosnki co niemiara tego, chcąc, żeby ich odstrzeliwano; oni zaś ich odstrzeliwać nie mogli, bo [by] samych bardziej razili; i z armaty także już nic nie strzelano, bo darmo było między pomieszane wojska. I wtem mynatrzemy na nich, strzelając, siekąc, owe też czosnki, żelaznemi skoblicami pospinane, trudno było naprędce rozbierać. Uderzyli się na te hulajgorody, a po naszymu czosnki; tu zaś nasi bez przystanku sieką, tam tego dopiero legło powałem siła, już tedy trup na trupie leży na kupie. Nad wszystkimi owymi czosnkami jako

¹ wprost.

jaki największy wał albo grobla jaka tak się z trupów uczyniła. I tak, co na nieprzyjaciela budowali, to sami na to wpadali. *Qui facit foveam, incidit in eam*¹, a z naszych i jeden nie zginął przez fortel, w którym oni największą nadzieję pokładali. Tak to zwyczajnie Bóg ordynuje, że sam wpada w tę samolówkę, co ją na inszych buduje. Zginął tedy komonik prawie wszystek, bardzo niewiele uszło. Wojewodów, kniaziów, bojarów dumnych, urzędników carskich, siła bardzo naginęło; bo nie brano żywcem nic, bo nie było czasu bawić się tak wielką potęgą nieprzyjacielską. Bo to wziąć żywcem nieprzyjaciela już nic więcej nie zrobić *significat*², a tymczasem, kiedy Pan Bóg poszczęści, może kilku na to miejsce zabić, co się z owym jednym zabawi. Mnie samemu trafiło się jakiegoś znacznego ciąć, a potem się miarkując, że był strojny, jako do ślubu, a nie przyszło mi kołpaka mu wziąć, na którym było pereł z przygarście³ i zapona dyamentowa; bo to niepodobna w gęstym boju: ty na tym jedziesz, a na to bije dziesięć. Piechoty nasze największe mieli zdobycze, bo zaraz za nami następowali a odzierali. Pieniędzy znajdowali siła; bo to było pospolite ruszenie i bojarowie znaczni. Zginęły i piechoty wszystkie, które były w pole wyprowadzone, i tamta druga zginęłaby była, gdyby noc nie była zaszła i nie przeskodziła, a oni tymczasem poszli w las; noc ich urodziła⁴. Chorągwi nabrano kilka wozów, armaty wzięto szumnej siła i więźniów też potroszę; piechoty pobrano kilkaset i do Sapiehy i do Czarnieckiego, ale nie było znacznych, tylko trzech pułkowników, rotmistrzów też kilka, bojarów, też Niemców i Anglików kilkanaście. Dołgorukiego i tych ludzi, co uszli, noc urodziła, bo gdyby było więcej dnia stawało, wszyscyby byli polegli.

Żółtarenko z swoimi kozakami o trzy mile tylko był podczas okazyi. Podjazd jego był i patrzył na bitwę, tak udawano, i widział przegranę Dołgorukiego; zaraz tedy wyciął

¹ Kto dół kopie, sam weń wpada.

² znaczy.

³ przygarść lub przygarście — ręce obiedwie do brania czego żłobkowato złożone, jako do brania piasku.

⁴ urodzić — ocalić.

chyżego nazad. Żołtareńko, któremu potem od Moskwy posłano ukazy, a po naszymu ordynanse, żeby zaraz poszedł łączyć się z Chmielnickim¹, poszedł *magnis itineribus*²; nie wiem, czy tam co pomógł, czy nie, bo też prawie o tym czasie³ jakoś Szeremeta znieśli panowie nasi hetmanie *gloriosissime*⁴ tak, że *nec nuntius cladis*⁵ nie pozostał, bo jedni na placu padli, drugich Tatarowie, którzy byli *a partibus nostris*⁶, wybrali i samego Szeremeta wzięli w nagrodę tego, że nam Moskwę pomogli wojować. I to była chwalebna i wielka wiktorya, ale ja o niej nie piszę, bom tam nie był; o tych tylko piszę okazjach, w których sam byłem, gdyż to *propositum*⁷ moje: opisać *cursum vitae meae, non statum Reipublicae*⁸, z tej racji, żebym sobie mógł *reducere in memoriam*⁹ każde moje *actiones*¹⁰, przeczytawszy *in scripto, in quantum*¹¹, by pamięć nie mogła dotrzymać. Ale i ta okazyja dosyć była szczęśliwa od Pana Boga, kiedy to nie znalazł [się] i jeden z nieprzyjacielskiego wojska tak wielkiego, (którego, powiedano, że było oprócz kozaków 70.000 ludzi), coby miał ująć. Wielkie Bóg Wszechmogący nad narodem polskim pokazał miłosierdzie i ojczyznę strapioną wydarł prawie *ex faucibus*¹² okrutnego nieprzyjaciela, który jużby ją był prawie osiadł, gdyby Pan Bóg nie dał otrzymać wiktoryi; za co niech będzie Imię Jego pochwalone przenajświętsze! Po okazyi jednak basińskiej posłał wojewoda ruski podjazdy potężne na te miejsca, gdzie słyszał o kozakach, chcąc się z nimi powitać za daniem znać od podjazdów; aleć już byli uskrobali: widząc bankiet Dołgorukiego, nie chcieli takiego czekać. To to jest roztropność

¹ w rkp. mylnie Chmielnicieńskim.

² śpiesznemi pochodami.

³ pod Cudnowem 1 listopada 1660 r.

⁴ najchwalebniej.

⁵ ani zwiastun klęski.

⁶ po naszej stronie.

⁷ przedsięwzięcie.

⁸ bieg życia mojego, nie sprawy Rzeczypospolitej.

⁹ przywieść na pamięć.

¹⁰ czyny.

¹¹ na piśmie, o ileby.

¹² z paszczy.

dobrego wodza *praevenire*¹ nieprzyjaciela, nie dać mu się wzmocnić. Coby oni byli z małą garstką naszego wojska robili, gdyby się to kozactwo złączyło z Moskwą! A tak i Moskwa wzięli dyscypliną i kozacy uciekli i owi astrachańscy Kałmucy zginęli, cośmy się ich lękali, i powiedali ci, co ich bili (bo tam innym pułkom dostało się na nich napaść), że nie umieli nic i owszem, począwszy się trochę zrazu uwijać z swemi dzidami, jeszcze prędzej pierzchli, niżeli Moskwa, i nie słyszałem, żeby się kto skarżył na ranę od ich oręża. Tak to Pan Bóg dobry, kiedy chce, pobłogosławi, doda rady zdrowej wodzowi, doda męstwa i odwagi rycerzom, czegośmy *visibiliter*² doznawali w tych moskiewskich okazyach, kiedy nie było podobieństwa do wygranej tak szczupłemu naszemu wojsku. Kiedy podjazd powracał ponad Dnieprem już ku swoim, taki mając ordynans, szedł mimo Mohilewa. Co przedtem (jakom namienił) na wojsko przechodzące hukali, wołali, grozili kniazem Dołgorukim, grozili kajdanami i stolicą, wtenczas ani gęby nikt rozdziawił ani do nich strzelano. Jako to jest straszne *nomen victoris*³, jak to Bóg przeinaczy hardość ludzką i wielkie o sobie rozumienie!

O Boże dobry, Boże nasz łaskawy!
Niepojęte są czynów Twoich sprawy:
Dźwigniesz, kogo chcesz; kogo chcesz, ponizysz.
Umkniesz fortuny; gdzie raczysz, przybliżysz.

Z małego wielkim, wnet z wielkiego małym
Uczynisz snadnie, trząsniesz światem całym;
Wnet króla gołkiem⁴, wnet królem oracza,
Nędzarza panem, nędzarzem bogacza.

Słabemu dasz moc, wnet słabość mocnemu,
W lot dasz zwycięstwo wprzód zwyciężonemu;
Sprawisz to snadnie: kto przedtem rej wodził,
Wkrótce on będzie na podsobku⁵ chodził.

¹ uprzedzić.

² naocznie.

³ imię zwycięscy.

⁴ gołek — hołota.

⁵ na podsobku — w tyle.

Fortuną ludzką Twoja to zabawa
Rzucać, jak piłką; wszelka nasza sprawa
Od Ciebie swoją ma dependencyą,
Z Ciebie upadek, z Ciebie promocyą.

Macedonowie Słowianom służyli,
Inszym narodom w poniewierce byli;
A potem wszystek świat opanowali.
Co więcej, inszym potem *palmam*¹ dali.

Z małych zbyt poszli początków Rzymianie,
A jakąś im dał potęgę, mój Panie!
Znowuś odebrał, kiedy Twoja wola:
Ta profesya², to jest ludzka dola.

Wzbudziłeś Turków z morskich rozbójników,
Z gnuśnego gminu wielkich wojenników;
Ta ich potęga lubo teraz słynie,
Będzie przecie czas, że jak insze zginie.

Patrzmyż monarchów, rzućmy monarchie,
Jako się jasność ich w gruby cień kryje,
Od Aleksandra biorąc proporcya,
Perseusową³ widząc mizeryą.

Nierówna w wieki królów symetria,
Wielka odmienność i dyferencya:
Ten wszystkim straszny światu ogłoszony,
A ten na tryumf w powrozie wiedziony.

Cesarzów rzymskich wielkie owe dzieła
Konstantynowa⁴ śmierć jak oszpeciła!
Tamtym, jak bogom, honory dawano,
Temu na progu szyję ucinano.

[I] Pompeiusza Wielkim nazywali,
Wielkie mu czyny w świecie przyznawali;
Wnet stał się małym, zbyt wielkości onej,
Na brzegu Nilu w łódce pogrzebiony.

¹ palmę pierwszeństwa.

² zawód.

³ Perseus, ostatni król macedoński, umarł w niewoli rzymskiej.

⁴ Konstantyn IX Paleolog, ostatni cesarz wschodnio-rzymski, poległ przy zdobyciu Konstantynopola przez Turków 1453 r.

Rychard¹ angielski od hetmana swego,
Regner zaś duński od więźnia Helego
Co ucierpieli? Ten wiecznem więzieniem,
Ten głodnym węzom stał się pożywieniem.

Samson, Annibal, Henryk², piąty Karol,
I ci z fortuną jaki mieli parol!
A przecie ich ta nie upiastowała,
Kiedy ich Boska ręka dotknąć chciała.

Nie nowina to królom tego świata,
W pomyślnem szczęściu przepędziwszy lata,
Stracić koronę, orać z wołem w pługu,
Albo karetę ciągnąć z szkapą w cugu.

Nie nowina to, siedemdziesiąt razem
Nogi i ręce obciawszy żelazem,
Królom pod stołem ze psy zbierać kości;
Taka jest dola ludzkiej szczęśliwości.

Dokazać czego choć się kto nasadzi,
Bez woli Boskiej nigdy nie poradzi.
Za nic potęgą, za nic miryady;
Bez woli Boskiej nie zaczynaj zwady.

Panowie Moskwa, widząc mieszaniny
I ciężkość na nas, bez żadnej przyczyny
Zaczęli wojnę, żeby nas zniszczyli
I w niewolę nas wieczną zagarnęli.

A Bogu się to nie upodobało:
Lubo nas karał, póko mu się zdało,
Ulitował się naszej niewinności,
Dał się ich nabić pewnie do sytości.

Kajdany, które na nas zgotowali,
Sami się słusznie nimi nabrzakali,
Takami wożąc, dumni bojarowie
Wały i groble, jako niepanowie.

¹ Ryszard II (1377—1399), wzięty do niewoli przez ks. Hoze-
forda, który jako Henryk IV ogłosił się królem.

² Henryk IV, król francuski, zamordowany w r 1600.

Napoili krwią miasta, pola, lasy,
I wszystek ludzi wybór tymi czasy
Z gruntu wyginał, że ich bardzo mało
Celniejszych ludzi do boju zostało.

Tak powiedano, gdy[by] batalią¹
Przyszło wystawić w nową kampanią,
Z prostego gminu musieliby byli
Ludzi sposobić: tak sami mówili.

Trzeba im było nie dać odpoczywać,
Iść do stolice, prywat nie zażywać;
Samby ich był strach bez szabli zwojował,
Który ich wtenczas wielce opanował.

Cóż to, kiedy my, choć dobrze zaczniemy,
Zadnej, jak trzeba, rzeczy nie skończemy!
Nie zażywamy² samsiedzkiej granice,
Swojej ojczystej bronimy dzielnice.

Wojny niesłusznej z nikim nie zaczniemy,
Kto z nami zacznie, przecie się bronimy.
Kto do nas przyjdzie, to go wyłatamy³,
A potem mu zaś basarunek⁴ damy.

Tej dyskrecyi i Moskwa doznali,
Gdyśmy im *ultro*⁵ tylko⁶ frysztu dali,
Że się i w siły mogli przygotować.
I basarunek na nas wytargować.

Nie zaraz nam Bóg da takie sposoby,
Do tak pozornej⁷ domów swych ozdoby,
Do Jego świętej chwały pomnożenia
I granie polskich do rozprzestrzenienia,

Jak teraz było, gdy Wszchemocne siły
Takie chwalebne zwycięstwa zdarzyły.
Za co Mu chwała niech będzie na wieki,
Że nas z Swej świętej nie rzuca opieki.

¹ batalia (z włosk.) — siła zbrojna, wojsko.

² zażywać — tu w znaczeniu: używać sobie na czem, pustoszyć.

³ wyłatać (skórę) — zbić.

⁴ basarunek (z niem.) — zapłata za ból.

⁵ sami, bez przymusu.

⁶ tylko — tyle.

⁷ pozorny — okazały.

Jużeśmy tedy rozumieli, że po owych tak ciężkich pracach przyjdziemy na wytechnienie, oblawszy się do sytości swoją i nieprzyjacielską krwią; aż przychodzą powtórne i nieodmienne wiadomości, że Chowański, zapomniawszy dawnej chłosty, znowu za ukazem carskim zebrał 12.000 wojska dobrego z owych ostatnich już dumnych bojarów i dwornych carskich urzędników i przeszedł Dniepr pod Smoleńskiem i zachodzi nam po polskiej stronie¹ Dniepru, rezolwowawszy się, by też i samemu zginać, i tak deklarowawszy carowi wstępnym bojem na nas uderzyć, albo też z za Dniepra nas nie puścić, ażeby był znowu Dołgoruki, przybrawszy sił, na nas przyszedł; ale się i na tej zawiódł intencji, bo trudno w śpiączki złapać ostrożnego lisa. Jak prędko lisowskiego zabytku jeszcze żołnierz, Czarniecki, wziął wiadomość o tej jego imprezie, zaraz poszło wojsko *magnis itineribus*² nazad do Dniepru. Przeprawiliśmy się tedy na tę stronę pod Szklówem³, jako mogąc, jedne konie przewożąc, drugie zaś przy łodziach i przy promach pławiąc; (a już były wielkie zimna, na co konie ubogie narzekały i niejeden zęby wyszczerzył). I stanęliśmy tedy pod Szklówem, Litwa w polu szczerem ówierć mile od nas, my zaś nad samym Dnieprem na kępie, którą oblewał. Wyprawił zaraz Sapieha na podjazd Kmicica⁴, pułkownika, żołnierza dobrego, we trzech tysięcy dobrych ludzi, ku Czerejej⁵, gdzie się był Chowański położył obozem, pobudował jak na całą zimę i okopał, bo miał w polu zimować. Nazajutrz po wyprawionym podjeździe, podobno *spiritu prophético*⁶ Czarniecki natchniony, kazał otrąbić, żeby za dwie godziny było wojsko w pogotowiu siadać na koń, biorąc z sobą prowiantów. Tak tedy się stało. Cichusieńko przez munsztuk zatrąbiwszy, Sapiesze nic nie powiedziawszy, ruszyliśmy się. Idziemy tedy lasami, a wszystko śpieszno; nie

¹ T. j. po lewym brzegu Dniepru.

² śpiesznemi pochodami.

³ Szklów — m. nad Dnieprem, na północ od Mohylewa.

⁴ Samuel Kmicic, późn. chorąży orszański, starosta krasnosieński i strażnik litewski, „sławny i odważny pułkownik“ (Niesiecki).

⁵ Czereja — m-ko między Orszą a Borysowem, nad Czereją, niedaleko jeziora, Długiem zwanego.

⁶ duchem prorockim.

wiemy nic, po co i dokąd. A Chowański też tak uczynił, poszedł komonikiem, chcąc nas na przeprawie zaskoczyć rozdwójonych. Potkał się tedy z Kmicicem pod Druckiem¹, *alias*² przyszedł mu z tyła, bo już go był minął innym traktem. (Opowiedział o Litwie mieszczanin z Drucka, którego tam gdzieś w drodze Moskwa porwali). Tam, jak się uderzyli z sobą, bili się prawda Litwa niebożęta mocno, ale nie mogąc wytrzymać, rozerwano ich; dopieroż źle, dopieroż bić, brnąć, wiązać. Posłał był Czarniecki przodem kilka chorągwi; te skoro przyszły do przeprawy pod samym Druckiem *sive*³ Odruckiem (bo to miasteczko dwojako nazywają, jest tam rzeka Drucz, na której były mosty, ale te już zostały zrzucone od Moskwy), stanęli nad rzeką i posłali do wojewody, że słyszą strzelania i bitwę jakąś. Zaraz tedy ryścią poszło wojsko, zaraz domyśliliśmy się, że niedarmo. Przyjdziemy tedy do przeprawy nad Druckiem samym; źle, rzeka wprawdzie nieszeroka, ale dwoma nurtami idzie, dwa razy zatem pływać trzeba, jak po pół stajania, głęboko i bystro, a za brzeżysto zaraz, jak z pieca. Moskwa prostacy spuścili się na to, że mosty zrzucili; wiedzieli też już, że wojsko aż pod Szklówem i sukursu zatem mieć żadnego nie mogła Litwa, nie kazali owej przeprawy pilnować, której mogliby byli za bronić należycie.

Rzecz wojewoda: „Mści Panowie, *res non patitur moram*⁴, mostów tu budować niemasz czasu. Słysząc strzelanie, słysząc i głosy moskiewskie: już to znać, że nie nasi onych, ale oni naszych biją. Pływaliśmy przez morze: i tu trzeba, Pana Boga wzięwszy na pomoc. Za mną! Pistolety, ładownice za kołnierz!⁴ Sam tedy wprzód skoczy z brzegu; zaraz koń spłynął, bo bardzo rzeka głęboka. Przepłynął tedy, stanął na brzegu; chorągwie jedna za drugą płyną cicho, bo nie było do tego miejsca, gdzie się bili, ledwie z piętnaście staję, tylko że za lasem, i nie mogli nas widzieć. A jeszcze woła

¹ Druck czyli Odrucko — m-ko i zamek na kępie jeziora, przez który rzeka Drucz przechodzi w połowie drogi między Czereją a Szklówem.

² a raczej.

³ czyli.

⁴ rzecz nie cierpi zwłoki.

stojąc na brzegu: „Szeregiem, Mści Panowie, szeregiem!“, co niepodobna było, bo niekażdy koń jednakowo pływa: jeden się bardziej suwa, drugi nie tak. Nasz pierwszy towarzysz Drozdowski miał konia, co go był nieświadom, a on pływał jakoś dziwnie na bok; skoro tedy tak uczynił, zaraz go woda zniosła z konia, począł tonać, konia puściwszy; jam go schwytoił za ramię, drugi towarzysz z drugą stronę; takeśmy go między sobą pławili. Skorośmy go wynieśli, aż mówi wojewoda: „Macie szczęście, panie bracie, są tu wielkie ryby, połknąłby was był szczupak całkiem i z pancerzem“ (na to przymawiając, że to był chłopiec małego wzrostu). Jakeśmy się przeprawili i przez drugą takąż odnogę, zaraz pułkowi królewskiemu kazał skoczyć do bitwy, sam został drugie pułki przeprawiać. Idziemy tedy ryścią. Moskwa się zdumiała: czy z nieba spadli! Tu wojsko ich nie w porządku należytym: jedni się kupą bawią, drudzy Litwę wiążą, insi po stawie brodzą, rozgromionych z trzciny wywłóczą, (bo mało co zabijali naszych, chcąc jako najwięcej nabrać niewolnika, żeby zaś za swoich zamieniać). A jest tam staw wielki bardzo pod samem miastem, gęstą trzcina zarosły; tam Litwa niebożęta uciekali z pogromu. Uderzą na nas, rozumiejąc, że to drugi taki podjazd, wesprą nas i widzą mokrych nas, że z każdego ciecze, a strzelba przecie daje ognia. Nuż w się! Widzą, że coraz przybywa, jak z rękawa: u nich serce coraz mniejsze, u nas *contra*¹ coraz większe, bo co się która chorągiew przeprawiła, to jej zaraz za nami kazał skoczyć. Litwa jako barani i po kilka do kupy związanych. Kmicie, pułkownik, wypadł gdzieś z chałupy, jak go to już warta odstępili, biega między naszymi, ręce w tył związane, woła: „Dla Boga, ratujcie!“ Tak ci go tam ktoś rozerzwał. A w tem porwali pachółka z naszego wojska, spytają: „Co to za podjazd?“ Powie: „Nie podjazd, ale Czarniecki z wojskiem“. A tu rąbanina sroga, trupy lecą, owi się po stawie poruchają i nurzają; co przedtem Moskal prowadził Litwina, to go już teraz Litwin za brodę ciągnie. Wnet *vicissitudo*² i odmiana fortuny: w jednej godzinie podchlebiła im, a już ich na sztych

¹ przeciwnie.

² zmiana.

wydała. Jak tedy zrozumieli z języka, że to nie podjazd, ale wojsko, widzą, że źle koło nich: tu im fałdów mocno przyciskają, tu coraz z lasa wymknie się chorągiew, właśnie jak kiedy owo wyrwanego tańczują. Starszyna poczęła uciekać, wojsko też w rozsypkę; lecz tego uciekania niedługo było, bo konie mieli zmordowane, bijąc się z Litwą i przebiegając im z inszego traktu wielkie trzy mile, bo ich już byli minęli; a trzecia, że konie mieli srodze tłuste i rozpierały się¹ im. Jakaśmy tedy wsiedli na nich, to tak cięto przez cztery mile wielkie; kto w pierwszej mili nie zginął, to w drugiej albo w trzeciej, bo dojedzie go, a koń pod nim stoi, jako krowa, albo też już z niego zsiadłszy, to klęczy, ręce złożył; to go po szyi, a dalej za drugimi. Kto tedy w tych czterech milach nie zginął, już dalej trupa nie było, ale jednak ich bardzo mało przybieżało do obozu, co powiadali chłopci i inisi niewolnicy, żeśmy ich w obozie zastali i wielkimi zastali panami; ci zdrajcy bo zaraz, jak postrzegli, co się dzieje, trzęśli szalase. Przyszli[śmy] tedy do ich obozu pod Tołoczyn², mil siedm od tego miejsca, gdzie była bitwa, w którym zastaliśmy wszystko do wiwendy i wozy wszystkie, nawet koni podostatkiem, bo owi, co uciekli, nie dostarczyli i swego porwać, gdyż zaraześmy na karku ich jechali; ci też, co byli w obozie zostali, jako to wozowi ludzie, ledwie co który konia dopadł, to uciekał, a ci, co zginęli, już ich rzeczy nikt nie brał. Było tedy bydła potroszę, co za wielką nowalią mieliśmy: komu się dostał wół albo jałowica, nie trzeba było gościa zapraszać, sam przyszedł i z trzeciego pułku, dowiedziawszy się, gdzie świeżą sztukę mięsa gotują, bo o to było bardzo trudno, gdyż blisko granice moskiewskiej jedne bydła pozabierane, drugie też, kto co jeszcze miał, to w pustyniach głębokich trzymali i w lecie i w zimie.

Przygłodnieliśmy byli bardzo mięsa, nie żyjąc przez kilka miesięcy, tylko ogrodnemi rzeczami, najbardziej ćwikłą pieczoną, z której różne specyały wymyślali: pierogi pieczone rozwierciawszy już warzoną i tak położywszy na placek,

¹ rozpierać się — ustawać.

² Tołoczyn — m. w dawnym wojew. mińskim, nad rz. Drucią (na północ od Drucka). Odległość z Drucka do Tołoczyna wynosi mało co więcej nad 10 klm.

zwinąwszy jak zwyczajnie pieróg, i to w piec, a konopnem siemieniem rozwiercianem po wierzchu posmarował, to wielki specyał.

Stanęliśmy tedy w ich obozie; rozdano kwatery tak jako w jakim mieście. Litwysmy tam już nie puścili, którzy za nami przyszli czwartego dnia. aleśmy im przecie udzielali leguminy. Stajnie zastaliśmy gotowe i z podłogami, bo już były wielkie błota jesienne; budynki porządne, bo się oni słusznie budują w obozach. Tabory nasze przyszły za nami wtenczas, kiedy i litewskie wojsko. Sapieha tedy osobno, jak o milę, obozem stanął. Napadły wielkie słoty, śniegi, poczęły Litwie konie szwankować i poszli na kwatery po wsiach; my zaś staliśmy w obozie, pokośmy mieli co jeść i konie nasze, których lubośmy byli już uronili potroszę przez bitwy przeszłe i słoty jesienne i to pływanie na rzekach podczas zimnej wody, ale zaś napełniło się tego przez tę okazją, że ich było dosyć i bardzo dobrych owych astrachańskich kałmuków, bachmatów i różnych ruskich koni.

Mogliby panowie żołnierze terażniejszego wieku brać *ideam*¹ z naszego wojowania, którzy to często konie tracą. Ja powiadam, że oni nigdy w większych nie bywają pracach, jako my bywali, *et consequenter*² odbytu takiego nie mieli na konie, a przecie wojsko nasze nigdy nie opieszało³: tak to było u nas konia stracić, jako raka z kobielei wypuścić, bo wiedział każdy, że przy szczerem potkaniu się z nieprzyjacielem może mu Pan Bóg dać inszego. Weźmieć konia nieprzyjaciela: starajże się ty, żebyś mu odebrał dwóch, ponieważ takiś człowiek, jako i on, taki żołnierz, jako i on, i na nim skóra nie z karaceny⁴, jako i na tobie.

Rok pański 1661

za Boską pomocą zacząłem w domu, w którym roku dziwni Pan Bóg próbował sługę swego okazjami, złej i do-

¹ wzór.

² i wskutek tego.

³ T. j. nie stało się pieszem.

⁴ karacena — łuska twarda, jak u krokodyla.

brej fortuny przeplatając *vicissitudinem*¹, ale się to wszystko na dobre obróciło. O czem będzie niżej.

Po Trzech Królach pojechałem do Radomskiego dla owej inkwizycyi, a Gorzkowski, swoją wywiódłszy, nie wiem jakim tam sposobem, pojechał z nią i po odjeździe moim z obozu podobno w tydzień przyjechał do wojska. Powiedział mu wojewoda: „Waszeć się dotychczas zabawił czarnym kałamarzem, wywodząc inkwizycyą, a pan Pasek tu z nami krwią pisał; teraz Waszeć napierasz się sądu *contra absentem*²; to być nie może, bo też i on chciał się salwować, teraz dopiero pojechał tam, skąd Waszeć przyjechał; a lepiej było i Waszeci dopiero teraz z nim razem pospołu jechać po inkwizycyą, niżeli tak wiele okazji opuścić pięknych. Waszeci to bardziej pachnie kancelarya, niżeli wojna. Lepiej albo Waszeć zaniechaj tej weksy³, bo kiedy on wyszedł zdrowo z takiego ognia, w którym widziałem go, to znać, że nie winien krwie brata Waszeci; wszak Waszeć pamiętasz, żem go taką zgadnął próbą: „Jeżeli wynidziesz zdrowo z tej okazji, to się miarkować będę o twojej niewinności“. Jać was rozsądzę, skoro on z swoją powróci inkwizycyą; ale jeżeli tam Waszeć co rozumiał, to lepiej ludzi nie turbować. On się tego nie zapiera, że brata Waszeci uderzył; ale się w tem chce wywieść, jako nie z tej, ale z inszej przyczyny zszedł z świata. Albo tam do trybunału o to, jako szlachcie z szlachicem, ponieważ to stało się tak dawno i nie pod moją dyrekcyą“. — Nabił ci mu tedy uszy; nie tylko temu dał pokój, ale z wojska od ćwierci⁴ wyjechał. Przyjechawszy ja do Radomskiego, już tedy owych ludzi nie zastałem żywych, co byli najpotrzebniejsi do inkwizycyi, osobiłwie gospodarstwo, w których się domu działa ta zwada; książdz tylko jeden był, co go dysponował. Ten chciał mi dać *testimonium recedendo a sacrificio missae*⁵, że mnie *circa dispositionem*⁶ nie czynił winnym; ale chciał, żebym się był o to postarał, aby mu do tego była dana *licentia a loci ordi-*

¹ kolejność.

² przeciw nieobecnemu.

³ weksa (z łac.) — dokuczanie.

⁴ t. j. od kwartału.

⁵ świadectwo zaraz po odprawieniu mszy św.

⁶ gotując się na śmierć.

nario¹. A miałem też nadzieję *in testimoniis*² kompanii też naszej, którzy pod tym znakiem pana Piekarskiego zostawali. Znowu ze mną pod tą chorągwią pana kasztelana lubelskiego³ służyli pan Olszewski Jan i pan Zaręba Jędrzej. Pojechałem tedy z Radomskiego z niczem, mając wolą o tę licencyą starać się, *a loci ordinario*⁴. Przyjechawszy do domu, dowiedziałem się potem, że mój adwersarz wyjechał z wojska i ożeniwszy się, osiadł w domu. *Supponebam*⁵ tedy, że tego zaniecha; jużem się tedy nie starał o ową inkwizycyą; jakoż i zjeżdżałem się z nim potem i siedziałem w domu pana kasztelana żarnowskiego, Starołęckiego, w Studziannem⁶ podczas komendów⁷ pana Michała Łabiszowskiego, towarzysza księcia Dymitra⁸, kiedy się o pannę Przyłuską, siostrzenicę samej Jmości starał. Już tam tedy pan Gorzkowski nic o tem nie wspominał, tylko mi przy powitaniu ręki umknął, o co chcieli się ujmować ci, co z nami przyjechali, osobiwie panowie Potrykowscy, panowie Radziątkowscy, krewni moi, i insi i już się byli poczęli brać do szabel, ale gospodarz wdał się w to i ja też mówił, żeby dali pokój; niech się już tem ukontentuje, że mi rękę umknął. Tak ci dali pokój, tylko rzekł mu Ryłski Jan, sędzia rawski: „Panie bracie, Waszeć się o to ujmujesz, że Waszeci brata obuchem uderzono, a Waszeci samego trzebaby kijem, że Waszeć taki *barbarus*“⁹. Siedział ci z nami przez owe dni komendów, ale od nas już stronił, bo się bał; było nas lepiej, niżeli sto koni, a wszyscy na niego marsem patrzyli o owo umknienie ręki i w tańcu nie był i razu. Kiedy z nim mówili niektórzy i pytali, co z tem czynić dalej *intendit*¹⁰, odpowiedział, że woli koronnem prawem¹¹, bo w wojskowym [Pa-

¹ pozwolenie od miejscowego biskupa.

² w świadectwach.

³ Stanisława Słupeckiego.

⁴ miejscowego biskupa.

⁵ Myślałem.

⁶ Studzianna — w. w wojew. kieleckiem.

⁷ komendy (z łac.) — zaloty.

⁸ t. j. towarzysza chorągwi ks. Dymitra Wiśniowieckiego.
⁹ nieokrzesany.

¹⁰ zamyśla.

¹¹ t. j. wnieść skargę na trybunał koronny.

sek] ma, widział, fawory. Jam też temu był bardzo rad i jużem się nie starał o owę inkwizycyą; aleć potem koronnego i nie zaczynał, bo podobno czuł się, że mi tego nie dowiedzie. Jechałem potem do wojska. Wojewoda, baczywszy mię, rzecze: „To za inkwizycyą?“ Odpowiem: „Tak jest“. — „Nie pewnie tu — rzecze — dojdziecie z sobą sprawy, kiedy ten odjeżdża, a ten przyjeżdża“. Potem powiedziałem wojewodzie, że już do koronnego udaje się prawa.

Prędko potem wojsko poczęło się zabierać do związku. Od hetmańskiej dywizyi¹ ustawicznie poselstwa, listy inwitujące *ad societatem*², proponując *communem inturiam et commune bonum*³ wojska. Nasza dywizya opierała się, bo przecie uważała wielkie stąd ojczyzny *detrimentum*⁴. Już Moskwa nie mieli *resistendi modum*⁵, już zdesperowawszy, poddać się a miłosierdzia prosić *intendebant*⁶. Już panowie Wolscy⁷ za Białe jezioro⁸ swoje wyrugowali dostatki. Po prostu rzadko się taki znalazł w wojsku naszym, któryby miał szczerze *aspirare*⁹ do związku. Aż *tandem effecerunt*¹⁰ to hetmańscy, żeby przynajmniej zbliżyć się do nich *ad conferendum*¹¹. Ja też deklarował porucznikowi memu, żeby się starał o towarzysza na moje miejsce, o czem dowiedziawszy się wojewoda, kazał Mężynskiemu, porucznikowi swemu, traktować ze mną, żebym pod jego chorągiew podjechał. *Conclusum*¹² tedy, żem dał rękę.

Wojsko tedy, poszedłszy z pod Kobrynia¹³, złączyło się z hetmańskimi, ale nie wszystkie chorągwie; bo królewskie,

¹ Sapiehy.

² do wspólnego działania.

³ wspólną krzywdę i wspólne dobro.

⁴ szkodę.

⁵ sposobu oporu.

⁶ zamierzali.

⁷ Panowie Wolscy — tchórze. (Por. str. 88 nstp.). Zjawisko językowe znane pod nazwą synekdochy: pojęcie obszerniejsze zamiast ciśniejszego i naodwrot np. Krezus — bogacz.

⁸ Bieło-Oziero w połudn. wschodniej części gub. nowogrodzkiej.

⁹ wdychał.

¹⁰ nakoniec dokazali.

¹¹ na rozmowę.

¹² Stało na tem.

¹³ Kobryń — m. nad Muchawcem, po prawej stronie Bugu, w wojew. poleskiem.

jego samego i insze, jako to: zięciowskie¹, starosty kaniowskiego² też nie chciały się łączyć. W kole tedy generalnem wielki hałas *pro et contra*³, bo hetmańskie wojsko już było, jako dudy, nadęte i srogiego ducha miało do konfederacji. Nasi zaś byli *in bivio*⁴, bo i tu *alliciebat dulcedo*⁵ chlebow i tu przecie żal było *in eo passu*⁶ wydzierać się *ex oboedientia*⁷, okazyą [mając] rozprzestrzenienia granic. Żalowali niektórzy, że się zbliżyli do generalnego koła⁸, drudzy też mówili, że tego koniecznie trzeba, jako to, *quot capita, tot sensus*⁹, nie jednej matki dziatki. Przyszło tedy pozwolić na ich wolą *observatis conditionibus his*¹⁰: naprzód, żeby z naszego wojska marszałka obrać; druga, żeby zaraz, wzięwszy dobre chleby i poprawiwszy pocztów¹¹ słusznie, iść już *non sub regimine*¹² hetmanów, ale marszałka swego, a zostawić po ekonomiach i starostwach *deputatos administratores*¹³, którzyby *in rem*¹⁴ wojska zawiadywali *bonis regalibus*¹⁵ i wybierali intraty¹⁶; nie rozwiązować się jednak z związku, aż będzie wojsku obmyślona *in toto*¹⁷ satysfakcyja. *Ad primum*¹⁸ nie mogło to być, żeby marszałek był z inszej dywizyi *per rationem*¹⁹, że tam wojsko dwie części większe. *Conclusum*²⁰ tedy, że z naszego wojska substitut, a z hetmańskich marszałek. Staął tedy marszałek Świ-

¹ Wacława Leszczyńskiego, krajczego kor.

² Por. str. 14, przyp. 6.

³ za i przeciw.

⁴ na rozdrożu.

⁵ nęciła słodycz.

⁶ w tym stanie.

⁷ z posłuszeństwa.

⁸ koło generalne — zebranie całego wojska.

⁹ co głowa, to rozum.

¹⁰ pod następującemi warunkami.

¹¹ t. j. płac na pocztę.

¹² nie pod dowództwem.

¹³ obranych administratorów.

¹⁴ na rzecz.

¹⁵ dobrami królewskimi.

¹⁶ dochody.

¹⁷ w zupełności.

¹⁸ co do pierwszego.

¹⁹ z przyczyny.

²⁰ Stało na tem.

derski¹, człowiek prosty i szczery, to w nim wojsko upatrowało, substytutem zaś Borzęcki, porucznik chorągwie pancernej Franciszka Myszkowskiego, margrabie pińczowskiego, człowiek uczony, fantazyi górnej. Konsyliarzów połowa z naszego wojska, połowa z tamtego. *Ad secundam illationem*² wcieli w tem *constantissimum propositum*³ wojska naszego, żeby ten chleb jeść, pracując, nie po włóściach leżąc. Słyszeli deklaracją *plenis buccis*⁴, że tego nie odstąpimy, choćby też *armis experiri*⁵, jeżeli nam nie ujdą *rationes*⁶. *Tum e contra*⁷ dawano takie *rationes*⁸, że tym związkiem tak wiele ugrozimy, jako nic, kiedy pójdziemy w pracę, że nie będzie Rzplta dbała o to i nie obmyśli zasług, kiedy mieć będzie zaszczyt⁹ etc. Substytut zaś *potentissime*¹⁰ promowował to i marszałek *annuebat*¹¹, ale nie śmiał szczerze mówić, *propter offensam*¹² swojej strony. Ozwie się tedy towarzysz Karkoszka, nie wiem z pod czyjej chorągwie, w te słowa: „Wymysły to niepotrzebne kilku osób; jeżeli ma być związek, niechże będzie. Niechże nie będzie nic, a nasze zasługi przepadną i w dragony nas obróca. Tak to kilka Ichmościów, jako mówię, wymyśli, a to drudzy nie mówią nic, znać, że toż *sentiunt*¹³, co i my¹⁴. Spójrzy substytut po pułkownikach, porucznikach, mówi: „Panowie, co w tem *videtur?*“¹⁴ Owi rzeką: „Bierzemy sobie do konferencyi z kompaniami¹⁴. Solwowano tedy koło *ad cras*¹⁵.

¹ Samuel Świdorski, „pijak okrutny, porucznik ks. Konstantego Wiśniowieckiego“ (Łoś, 74).

² co do drugiego wniosku.

³ niezmienny zamiar.

⁴ pełną gębą, nie półgębkiem, t. j. wyraźnie.

⁵ do broni się mieć.

⁶ przyczyny.

⁷ wtedy przeciw temu.

⁸ przyczyny.

⁹ obronę.

¹⁰ najmocniej.

¹¹ przystawał.

¹² dla obrazu.

¹³ myślą.

¹⁴ zda się.

¹⁵ do jutra.

Skoro nazajutrz, *unanimi voce*¹ wszyscy nasi zgodzili się na to po kołach partykularnych, żeby tej przedsięwziętej nie odstępować intencji; gdy zaś w kole generalnem kazali porucznikom deklarować, *nomine*² swojej każdemu kompanii: który chciał, sam *ore proprio*³ deklarował, komu zaś trudno było o słowa, to *per deputatos*⁴ szły deklaracye. Nasz Krzywiecki, lubo był dobry żołnierz i mężczyzna pewnie urody pięknej i okazałej, ale niemówca, a osobiwie *in facie publica*⁵; mnie tedy ordynował do deklaracyi i wszystkiej kompanii kazał być w jeneralnem kole, a sam został, listy pilno ekspedyował. Że tedy nie było chorągwi królewskich, wojewodzinych obudwu i krajczego koronnego Leszczyńskiego, zięcia jego, najpierwsza tedy deklaracya była tej chorągwie, gdzie porucznikował substytut; deklarował tedy Kraszowski, towarzysz. Druga zaraz deklaracya chorągwie naszej, gdzie ja ćwierci jeszcze dosługowałem, lubom dał wojewodzie słowo. Mówię tedy tak, a kompania nasza i z pod wszystkich chorągwi *numerosissime*⁶ zgromadzili się:

„Nie wiem, jakoby się ten miał nazwać synem ojczyzny, ktoby dla swojej prywaty publicznych jej miał cale zapomnieć interesów. Marnotrawnymi świat nazywa takich, którzy dla jednej tylko na krótki czas wygody *massam*⁷ całej swojej zaprzędają substancyi, i tę, którejby z sukcesorami swymi *per portiones*⁸ mogli wkrótce zażywać, wielkim razem utracają ojczyznę⁹. Do Rzpltej mamy *praetensionem*¹⁰ zatrzymanych tak wielu zasług. Ale gdy uważę, że do Rzeczypospolitej nie węgierskiej, nie niemieckiej, ale polskiej, własnej naszej matki, toć też podobno, jako z matką, należałoby postąpić; boć matka każda, gdy się jej przebierze¹¹ chleba, nagradza zwy-

¹ jednomyślnie.

² imieniem.

³ własnymi ustami.

⁴ przez deputatów.

⁵ na zgromadzeniu publicznem.

⁶ jak najliczniej.

⁷ masę t. j. ogół.

⁸ częstkami.

⁹ t. j. ojcowiznę.

¹⁰ pretensję.

¹¹ t. j. braknie.

czajnie dzieciom swoim dobrym obiadem zatrzymane śniadanie tak, że im ciężkim nie da *labefactari*¹ głodem. Gdyby jej zaś swawolne dziatki gospodarską razem wyniszczyły spiżarnię, jużby się podobno i zatrzymane nie nadgrodziło śniadanie i do dalszego wiktupadłyby sposoby² Jest *mora nova*³. Nieprzyjaciel się wzmocni, kiedy mu frysztu pozwolimy. Bóg się rozgniewa, kiedy łaską jego [pogardzimy], i ta ręka Boska, która za nami wojowała, będzie przeciwko nam, że nie tylko nieprzyjacielskiego nie otrzymamy, ale i swego uroniemy. Jawne to rzeczy, Mści Panowie, jawne, że nas dotąd piastowała Boska protekcyja. W kronikach się tego nie doczytamy, żeby od polskiej szable, dokładam, przy takiej wojska szczupłości, tak potężne i wielkie miały upadać miryady⁴. Uważajmy to, jako ten jaszczurczy naród trzy części ojczyzny naszej mieczem i ogniem splondrował. Uważajmy, jak wiele Bogu w jego kościołach poczynił dyzgustów⁵. Uważajmy, jakim nam podczas wojny szwedzkiej stał się impedymentem. Pokażmy to, że też umiemy za granicą chleba szukać u tych, co go u nas tak wiele napsowali. Zrzućmy z siebie *tandem*⁶ owę *vicinarum gentium*⁷ eksprobrującą⁸ narodowi naszemu paremią: *Minatur bellum, sed non fert: sic gens tota Polona facit*⁹. Będzie to z lepszą sławą i z lepszym pożytkiem naszym, bo i Bóg *in ulteriori tractu*¹⁰ pobłogosławi rzeczy nasze i bracia nasi, choćby też mieli *adamantina corda*¹¹, muszą na szczerłość naszą respektować i, w obfity kraj wszedłszy, może nam Bóg lepsze, niżeli na domowej skibie, obmyślić chleby. Tę tedy *nomine*¹² całej kompanii naszej przynosząc

¹ słabnąć.

² w rkp. następują dwie stronicie niezapisane.

³ nowa zwłoka.

⁴ mirjady (z greck.) — dziesiątki tysięcy.

⁵ psot, obelg.

⁶ wreszcie.

⁷ sąsiednich narodów.

⁸ zarzucającą.

⁹ Grozi wojną, lecz jej nie toczy: tak cały naród polski zwykł czynić.

¹⁰ w przyszłości.

¹¹ serca twarde, jak diament.

¹² w imieniu.

deklaracją, to *denuntio*¹, że komu się *pia vota nostra*² nie zdają, pewnie i nam jego (nie wiem, jaką dawszy im intytulacją), i całemu, że tak pozwolę sobie wymówić, bo wszystko sobie wiemy, wojsku dywizyi naszej podobać się nie będą; oraz *protestor*³ przed niebem i ziemią, jeśliby jaką przez czyj upór ojczyzna poniosła jakturę, że nie przez to my jej chcemy *filialem* wyświadczyć *amorem*⁴.

Słuchali przecie, póko mówiłem, *modestissime*⁵; ale jakem skończył, stało się srogie szemranie. Jedni tak mówią, drudzy tak, trzeci: tak trzeba, inni: źle mówi, nic potem. Wyrwie się potem kilku biboszków, poczną wrzeszczeć wszyscy wraz: „Nie dziwować się panom Czarniecczykom, że sobie roszcza skrupuły, bo tam oni w dywizyi swojej wszystko Jezuitów mają kapelanów. Oni ich to temi nadziejają skrupułami“. Aleć skoro ich insi ohuknęli, zamilkli. Substytutowi zaś miło tego było słuchać i pokazywał to *visibiliter*⁶, bo widział to, że wszystka sława, cokolwiekby się było dobrze stało, musiałaby była *cedere*⁷ jego *reputationi*⁸, gdyż był *vir activus*⁹ i żołnierz dobry. I marszałek *eiusdem sensus*¹⁰, ale tego nie pokazywał *ob rationes*¹¹, żeby się zdał *annuere*¹² tamtym. Jak się ów *murmur*¹³ uspokoił, nastąpiły potem inszych chorągwi deklaracje, które punkt w punkt deklarowały. Jak się pułk królewski skończył, toż dopiero i inszych pułków *in eundem sensum*¹⁴ nawet te chorągwie, które *contrarium sentiebant*¹⁵ z na-

¹ zapowiadam.

² dobre nasze chęci.

³ protestuję, oświadczam uroczyście.

⁴ synowską miłość.

⁵ najprzyczwoiciej, najspokojniej.

⁶ jawnie.

⁷ przypaść.

⁸ dobremu imieniu.

⁹ mąż dzielny.

¹⁰ tegoż zdania.

¹¹ z przyczyn.

¹² potakiwać.

¹³ szemranie, huczek.

¹⁴ w tejże samej myśli.

¹⁵ przeciwnej były myśli.

mi, a było ich sześć, zszepnąwszy się z sobą, *recesserunt ab anteriori intentione et conformiter*¹ z nami deklarowały, żeby iść w kampanią, cokolwiek wytchnąwszy i sporządziwszy się. Hetmańczykowie, widząc w nas *constantiam*², widząc, że nas w tem nie przełomią, nie chcieli *irritare*³, bo widzieli, że byłoby niedobrze *in rem*⁴ ich, gdyby nas od siebie zbyli, gdyby Czarniecki miał siły, który był *totalissimus*⁵ oddany królowi. *Conclusum*⁶, że się wszyscy zgodzili na to, aby tak było. Solwowano tedy kołowanie⁷, obiecawszy o tem, da Pan Bóg stanąć, na konsystencji *consistueret*⁸.

Nazajutrzznaczono konsystencye: *sedem*⁹ marszałkowi z substytutem w zamku kleckim¹⁰; przysięgała wojsku starszyzna na wymyślną ostrą rotę, wojsko starszyźnie *viciissim*¹¹; niektórzy *distulerunt* jurament¹² (i ja też także) do dalszego kołowania.

Poszły tedy pułki *sparsim*¹³ każdy do swego stanowiska. Posłali tedy 3.000 wojska po owe chorągwie, których było 9 z dywizyi naszej, żeby ich *compellere*¹⁴ do związku, a oni też tego tylko potrzebowali, żeby ich przymuszono, *per regulam*¹⁵ polityki, że to były królewskie i regimentarskie, żeby się tem zasłonili, że to musieli uczynić. Tak się tedy stało, że do związku *accesserunt*¹⁶. Poodbierano tedy starostwa¹⁷, te-

¹ odstąpiły od poprzedniej myśli i zgodnie.

² stałość.

³ drażnić, jątrzyć.

⁴ dla.

⁵ całkowicie.

⁶ Stało na tem.

⁷ przerwano obrady koła.

⁸ postanowić.

⁹ siedzibę.

¹⁰ klecki — przymiotnik od Kielce, dziś: kielecki.

¹¹ nawzajem.

¹² odłożyli przysięgę.

¹³ osobno.

¹⁴ zmusić.

¹⁵ stosując się do zasady.

¹⁶ przystąpili.

¹⁷ starostwa (niegrodowe) — dobra królewskie.

nuty¹, ekonomie² i podzielono między wojsko. Rozgościwszy się na stanowiskach, skoro zasmakowały zbytki, pijatyki, już owa pobożna intencya poszła w zapomnienie. Jeżeli kto o tem wspomniał, okrzykniono go zaraz, strojąc do króla i Rzpltej chimery, „że nam tak grożą, że na nas tak następują, że nas obiecują znosić³, i cóż im mamy tak naskakować?“ Rzeczpospolita ospale też koło siebie chodziła i tak się wszystko stało, jakom ja, choć prostak, mówił, że gdy związek aż do trzeciego roku trwał, Moskwa się zmocniła, wkroczywszy zaś w traktaty, już swoje siły widzieli, już naszą niezgodę zważyli, hardziejsi już byli, którym nie tylko byśmy im mieli co wziąć albo swoje odebrać, aleśmy im jeszcze dobry dali basarunek za to, cośmy ich wybili; o czem *fusius*⁴ będzie niżej.

Tak to Bóg zwyczajnie umyka dobrodziejstwa tym, którzy sobie danego nie umieją zażyć, jako powiedają: *vincere et victoria uti non idem est*⁵.

Po tak tedy znacznych zwycięstwach, z nieprzyjaciela otrzymanych, kiedy za osobliwą Boską protekcyą oswobodziwszy ruskie, litewskie i białoruskie kraje, usławszy pola ich trupem, to jest moskiewskim i kozackim, i ziemię tę, którą nam zawojowali byli i przywłaszczyć sobie pragnęli, krwią napoiwszy, fortece zawojowane ewakuowawszy, jedne szturmem, drugie przez traktaty pobrawszy i ugasiwszy ten tak straszny zapal, [zamiast coby] tryumfującemu do stolice moskiewskiej pośpieszyć wojsku, a zhukanemu a już prawie upadłemu nieprzyjacielowi przyznać zwycięską rękę i przyjąć *iugum servitutis*⁶, (bo już cały naród o tem mówił i tak uczynić miał *ob metum*⁷, który Pan Bóg już był na nich dopuścił, że i z stolice za Białe jezioro uciekali, czego doszedłem potem, będąc w Moskwie, jako się niżej napisze): poszło wojsko do związku, nie tak dalece dla zatrzymania zasług, jako dla

¹ tenuty — dzierżawy młynów, wójtostw i t. p. należących do króla.

² ekonomje — większe dobra królewskie, w których król miał swego rządcę (ekonomja samborska).

³ pobić, pogromić.

⁴ obszerniej.

⁵ zwyciężać, a korzystać ze zwycięstwa inna rzecz jest.

⁶ jarzmo niewoli.

⁷ ze strachu.

praktyki¹ czyjejś i fakcyj², które promować³ chciano *sub umbra*⁴ zasług, wojsku zatrzymanych, przez wojsko w związku zostające. Car moskiewski nie żałował też smolnego łuczywa na podpalenie tego ognia, bo latały gęsto [ruble i dieniutki moskiewskiej]. Ale ten związek *causavit*⁵ ta okoliczność, że ktoś chciał *piscari in turbido*⁶, widząc króla *sine successore*⁷ i już upadającą *lineam*⁸ owej sławnej Jagiellońskiego domu rodziny.

Luboć wprawdzie zadłużyła się była Rzeczpospolita wojsku, ale po staremu jeszczeby się było mogło potrzymać, wziąwszy cokolwiek *ad rationem*⁹ od Rzeczypospolitej, bo nie było tak ubogie, a osobliwie nasze w Czarnieckiego dywizyi, które bogato i konno z Danii wyszło, w moskiewskich też okazjach pewnie nie straciło, ale się zapomogło. Obeszłoby się było wojsko bez zasług, i tego związku nie strojąc; ale ponieważ tak się stało, trzebaby było zaraz na razie ujmować wojsko łaskawością, nie surowością; co lubo potem *subsecutum*¹⁰, ale już *praepostere*¹¹, kiedy już zasmakowała owa *licentia*¹², kiedy już czuł jeleni na głowie rogi, kiedy już 60.000 szabel było, jak mówią, jakby je gołębiowi z gardła wyjął¹³.

Stanąwszy tedy w Kielcach¹⁴, w najpierwszem kole tę materję wniesiono, żeby przysięgali ci, co jeszcze juramentu

¹ intrygi.

² wichrzeń.

³ popierać.

⁴ pod pozorem.

⁵ ustroiła.

⁶ ryby łowić w mętnej wodzie.

⁷ bez następcy.

⁸ linję, gałąź.

⁹ na rachunek.

¹⁰ nastąpiło.

¹¹ za późno.

¹² swawola.

¹³ Gołąb wybiera co najprzedniejsze ziarno; Pasek, przytaczając to przysłowie, chciał więc powiedzieć: „Kiedy się już zebrało 60.000 doborowego wojska“.

¹⁴ Kielce — m. dziś stolica województwa tejże nazwy.

nie odprawili *super fidelitatem*¹ starszyźnie *et non revelationem*² sekretów i żeby się nie odstępować aż do generalnej amnestyi, na co niektóre chorągwie sarkały, mając *prae oculis timorem Dei*³, osobliwie te, które nie bardzo do tego związku miały apetyt; jednak *sensim*⁴ drudzy *formidine poenae*⁵, insi zaś *dulcedine*⁶ mienia i tak wielkich chlebów musieli *consentire*⁷. Ja zaś, będąc *inter incudem et malleum*⁸, mając równo z inszymi zasługi i bywszy godzien wespół z nimi tak tłustego chleba, chciałem być w związku, bo mi tam jakiś urząd kancelarski⁹ już byli naznaczyli; ale przysięgą *ullatenus*¹⁰ nie chciałem się wiązać i tak przez kilka czasów *subterfugiebam*¹¹, jakom mógł, bom *naturaliter*¹² zawsze wystrzegał się tego przysięgania, aż dopiero za czwartem kołowaniem, kiedy już porucznicy podawali rejestra juramentu odprawionego swoich kompanij, nacisną się na mnie *serio*¹³, żebym nie odwłócząc, przysięgł. Biorę tedy głos i już mowę poczynam, aż mi sybystytut *inter-rumpit*¹⁴, deklarując to wojsku, że to już na siebie bierze, jako mię ma *flectere persuasionibus*¹⁵, że to uczynię na jego interpozycyą¹⁶, że przysięgę na umówioną rotę. I mówi mi, już nie nie obawiając się, żeby na mnie jakie nie powstały insultry¹⁷ od ludzi pijanych, jeżelibym był co *crude*¹⁸ wymówił, albo się z przysięgi wylamywał. Bez małaby było mu-

¹ na wierność.

² i niewyjawianie.

³ przed oczyma bojaźń Boską.

⁴ nieznacznie, powoli.

⁵ z obawy kary.

⁶ ujęci słodyczą.

⁷ przystać.

⁸ między młotem i kowadłem.

⁹ pisarstwo.

¹⁰ w żaden sposób.

¹¹ wymigiwałem się.

¹² naturalnie.

¹³ naprawdę.

¹⁴ przerywa.

¹⁵ nakłonić namową.

¹⁶ wdaniem się.

¹⁷ napaści.

¹⁸ ostro.

siało *subsequi*¹, bom też i ja trochę był podweselił głowy z dobrą kompanią.

Soluta tedy *sessio*² ekspostuluje³ ze mną substytut *omnibus modis proponendo utilitatem*⁴ stąd całej dywizyi, kiedy w rękach naszych pióro będzie, oraz *emolumentum*⁵ całej Rzeczypospolitej, kiedy my, cośmy poszli do związku *magis invitati, quam invitati*⁶, będziemy mieli prym *in consiliis, proponendo fructum*⁷ i poprawę *fortunae*⁸ z tego urzędu, mówiąc, że i ten urząd może więcej uczynić intraty, niżeli całej jednej chorągwi, *proponendo*⁹ i to, że kiedy i nas więcej będzie wchodziło *ad dispositionem consiliorum*¹⁰, którzy dobrzeżyczymy ojczyźnie i chcemy iść *ad opus belli*¹¹ przy tym chlebie, to też prędzej intencją naszą przywiedziemy *ad effectum*¹², a jeżeli dokażemy, że pod naszą dyrekcją pójdzie wojsko na imprezę, że i moje imię i twoje będzie znajome swiatu. Aleć mnie te smakowite *pollicitationes*¹³ żadnego nie czyniły gustu, choć były pozorne¹⁴, kiedym sobie na przysięgę wspomniał: tak mi się był dobrze ten skrupuł w głowie ugruntował. Rozgniewał się tedy Borzęcki i z takimi wypadł słowa: „Nie chcesz na moję życzliwą uczynić intencją; obaczysz, żeć jutro więcej wyperswadują kilkaset obuszków, kiedyć je w kole pokażą. A ja też tam natenczas nie będę, ponieważ tak moję przyjaźń lekceważysz“.

Nazajutrz tedy substytut do koła nie przyszedł i jam się też tam nie kwapił; ale że po mię przysłano, musiałem. Zaczęła się tedy materya o juramentach, żeby koniecznie

¹ nastąpić.

² po zamknięciu posiedzenia.

³ napierając na mnie.

⁴ wszelkimi sposobami, przedkładając pożytek.

⁵ dobro.

⁶ raczej z przymusu, niż zaproszeni.

⁷ w radach, wystawiając korzyść.

⁸ losu.

⁹ przedkładając.

¹⁰ do kierownictwa w radach.

¹¹ do pracy wojennej.

¹² do skutku.

¹³ obietnice.

¹⁴ pokażne, świetne.

ekspedyowane¹ były, kto ich jeszcze dotąd nie uczynił. Przysiągł tedy wprzód Chochół, a potem kilka różnych kompanij; a wtem idzie substytut. Lubo się był chorobą złożył, żał mu było przecie mnie, żebym w jakie złe nie wpadł terminy, bo mię bardzo kochał. Gdy już więc i mnie każą przysiąc, mówię tak: „Wszak to nie Boże przykazanie, aby *de necessitate*² każdy towarzysz w kole generalnem jurament odprawił, ale wolno i w partykularnem przed swoim oficerem to ekspedyować, co i tu³. Odpowiedziano mi: „Nie może być, jeno tu, chceszli, żebyś miał ten honor w rękach, któryć wojsko dać *intendit*⁴. Chciałem jeszcze prosić o deliberacyą⁴ *ad cras*⁵, ale jakby mi coś poszeptało: już mów rzetelnie, co masz mówić. Po prostu całe się mnie chwytalo serce związku i tych wszystkich, nie wiem czemu. Począłem tedy mówić do nich temi słowy:

„Moi Mości Panowie! Od zaczęcia służby mojej ponosząc wszystkie insulaty nieprzyjaciół ojczyzny z niezmarszczonem okiem, ponosząc wszystkie prace wojenne *hilar fronte*⁶, odbierając wszelakich szczęśliwych i nieszczęśliwych okazji *vicissitudines adverso pectore*⁷ z uszczerbkiem ubogiej mojej substancji, nie widziano mię nigdy za szeregiem, chyba tam, gdzie należało, obok z chorągwią, matką moją. I mogę to śmieie mówić: „Kto na mnie wie, że nie tak jest, *proice lapidem!*⁸ Z których racyj poczuwam się być *in aequa lance*⁹ z dobrze zasłużonymi w tej ojczyźnie synami. Co jeżeli tak, toć podobno, kto zarówno idzie do roboty, zarówno ma należeć i do zapłaty; tedy równe mnie *afficiunt*¹⁰ do Rzpltej, co co i każdego z W. MM. Panów, *praetensiones*¹¹. Poczuwam się, że upomnieć [się] mogę śmieie zasłużonego żołdu, tudzież

¹ wykonane.

² koniecznie.

³ zamysła.

⁴ namysł.

⁵ do jutra.

⁶ pogodnem czołem.

⁷ odmiany odważnem sercem.

⁸ rzuć kamieniem.

⁹ na równej szali.

¹⁰ dotyczą.

¹¹ pretensje, żądania.

też i do tej sztuki hibernowego¹ chleba osiągnąć śmieie mogę, bo nie dopiero przysiadam się do niego, kiedy go z pieca wysadzają, ale wtenczas jeszcze, kiedy nam ostrem zabrano żelazem². O chleb tedy prosić nie będę, bom go krwawie zasłużył i należę do niego równo z drugimi. Ale o to proszę, ponieważ pracowałem *non abiurando*³, żebym go też mógł jeść *non adiurando*⁴. W. MM. Panów *et specialiter*⁵ starszych braci naszych jest to *gloriosum opus*⁶, żeście wynaleźli sposób i upatrzyli czas do windykowania⁷ zasług naszych, za co dziękować zawsze należało i należy. I to rzecz potrzebna, że W. MM. Panowie *stabiliendo ulteriolem cursum*⁸ rzeczy naszych, a osobiwie *in casum saevientis fortunae*⁹ dalszym (nie wiedząc, jakie *subsequuntur*) *prospiciendo*¹⁰ okazyom, obmyśliście taki ligament juramentu¹¹, którego sposobu lubo ja *non reprob*¹², ale że jakąś mam do niego *abominationem naturalem*¹³, dlatego zaraz z początku w najpierwszem kole opowiedziałem się z tem, że ja przysięgać nie myślę; bo jako twaroustemu koniowi czasem i arabski nie pomoże munsztuk, tak kogo wrodzona nie ustrzeże pocziwość, takie i tym podobne juramentów ligamenta nie utrzymają i nie będą hamulcem. Większa i owszem stąd pochodzi *offensa Maiestatis*¹⁴, kiedy Bogu kawalerski przyrzekłszy parol, [łamiemy go]. Nie wiem, jeżeli tego nie żałował Katylin¹⁵, że kiedykolwiek na to się ubezpieczył, że *conscios facti obstrinxerat*

¹ zimowego.

² T. j. w czasie, kiedy wojsko ruszono z leż zimowych przeciw Moskwie; por. str. 65.

³ nie wyprzysięgając się.

⁴ nie sprzysięgając się.

⁵ a zwłaszcza.

⁶ chwalebne dzieło.

⁷ wydobyć, uzyskać.

⁸ ustalając dalszy ciąg.

⁹ na wypadek, gdyby się los srożyć zaczął.

¹⁰ nastąpią, zabiegając.

¹¹ węzeł przysięgi.

¹² nie ganię.

¹³ wstęł wrodzony.

¹⁴ obraza majestatu.

¹⁵ Katylin, spiskowiec rzymski z r. 63 przed Chr.

*iuramento*¹; nie wiem, co pomogło Annibalowi², choć przysięgał *solemniter super Romanorum perniciem*³, kiedy mu nieba inakszą, niżeli sobie obiecował, obmyśliły fortunny *aleam*⁴. Uważyć, co za pociechę miał Kserkes⁵, że *super fidelitatem*⁶ obowiązał sobie przysięgą spartańskiego Demarata⁷, kiedy życziwszy choć niewdzięcznej ojczyźnie swojej wygnaniec *per ceram erasam*⁸ wszystkie następującego na ojczyznę nieprzyjaciela ekspedyował sekreta, a potem na okrutne jego zabójstwo *suggestit*⁹ stryja rodzonego, Artabana¹⁰. Zgoła, więcejby takich mógł wyliczyć przykładów, które się ograniczają bardziej hamulcem cnoty i poczciwości, niżeli przymuszonej przysięgi. Ja tedy mówię, że nie wiem, na co się przygodzi ten jurament, którego W. MM. Panowie po mnie potrzebujecie: jeżeli dla tego, żebym związku nie odstąpił, jest to *contra rationem*¹¹, żebym ja, którym nigdy nie był *desertor castrorum*¹², choć w największej biedzie, było rzadko jeść a gęsto się bić, miałbym teraz wojska odstąpić, kiedy nigdy się nie bić, tłusto jeść, a słodko pić; a choćby też odstąpił, nie jestem żadnym pułkownikiem, regimenty i pułki za mną nie pójda; w kilkadziesiąt tysięcy wojska nieznaczna przez

¹ spółników zamachu zobowiązał przysięgą.

² Hannibal, wódz Kartagiński (247—183 przed Chr.).

³ uroczyście zgubę Rzymian.

⁴ Kolej.

⁵ Kserkses, król perski.

⁶ na wierność.

⁷ Demarat, król spartański, pozbawiony godności królewskiej, udał się na dwór Darjusza, gdzie wielki wpływ i znaczenie pozyskał. Kiedy następca Darjusza, Kserkses gotował wyprawę na Grecję, D. wyprawił do Sparty posłańca z tajemnem uwiadomieniem o zamiarach królewskich. Sekret polegał na tem, że z tabliczki nawoskowanej zeskrobał wosk, wrył na deseczce drewnianej treść przestrogi i następnie pokrył ją znowu woskiem. W Sparcie po zeskrobaniu wosku odczytano list Demarata.

⁸ przez zeskrobanie wosku.

⁹ poduszczył.

¹⁰ Kserkses został zamordowany przez Hyrkańczyka, Artabana, dowódcę straży przybocznej, a nie przez stryja tegoż nazwiska, jak mylnie podaje nasz autor.

¹¹ przeciwko rozumowi.

¹² zbiegiem z obozu.

osobę moję będzie ujma; jeżeli zaś z tej racyi, że to W. MM. Panowie funkcyą *cancellariatus*¹ chcecie na mnie włożyć, w tem ja gotów *parere*² woli W. MM. Panów i służyć *pro posse meo cum conditione*³, żebym nie przysięgał, bo mię ani ten, ani żaden urząd i największa jego intrata do tego nie przywiedzie. Proszę tedy W. MM. Panów *si potest fieri*⁴, i tak deklaruję, że te wszystkie cyrkumstancye, na które wojsko przysięga, ja *strictius*⁵ obserwować będę, aniżeli kto pod juramentem, *oppignorando*⁶ w tem zdrowie i krew moję, które zawsze będzie w rękach W. MM. Panów. Jeżeli zaś tego nie uproszę i tej godzien nie mogę być konfidencyi⁷, to już *ad consilia*⁸ wchodzić nie chcę, o sekretach wiedzieć nie pragnę, ale chleba nie odstąpię, bo tego *sine comprobatione iuratoria*⁹ może zażyć, kto go dobrze zasłużył⁴.

Uczynił się tedy huczek niemały: *pro et contra*¹⁰, jako czyj przeciwko mnie *dictabat affectus*¹¹; osobliwie Pukarzowski, towarzyszył natenczas starosty krasnostawskiego¹², który tego urzędu, co mię częstowano, na siebie afektował¹³, jakoż i był na nim, ale między sześciu jeden, wymówił *ore omnium*¹⁴: „Lepiej, że od nas, kto z nami *aequaliter*¹⁵ pociągać nie chce; kto z nami chleba, my z nim kołacza“. Jam odpowiedział, żeś „źle zrozumiał słowa moje, bo ja lubo *novitatem*¹⁶, jako *nocivam et perniciosam non arripio*¹⁷, chleba jednak chcę i tym nie

¹ kancelaryjną.

² dogodzić.

³ według sił moich pod warunkiem.

⁴ jeśli być może.

⁵ ściślej.

⁶ jako rękojmię dając.

⁷ zaufania.

⁸ do rad.

⁹ bez poprzysiężenia.

¹⁰ za i przeciw.

¹¹ dyktował afekt.

¹² Szczęsnego Kaz. Potockiego.

¹³ pragnął.

¹⁴ w imieniu wszystkich.

¹⁵ równo.

¹⁶ rzeczy niebywalej.

¹⁷ szkodliwej i zgubnej się nie chwytam.

gardzę, bom go zasłużył i lepiej i dawniej, niżeli W. M. Pan⁴.

Tegoż dnia poszedłem żegnać marszałka. Spytał mię, do kogo jadę? Powiedziałem, że „do chorągwie poczet sprowadzić, i ponieważ niegodzienem zasłużonego chleba uzwiazku, pożywi mię jeszcze domowa skiba z łaski ojca mego“. Substytut, lubo mój wielki przyjaciel, już się ze mną od żalu i gniewu żegnać i widzieć nie chciał. Doniosło się to jednak do nich, czegom się przyznał przed moimi konfidentami, że ja mało co w domu koniom odpocząwszy, jadę do rotmistrza na Białą Ruś pod Czereję, gdzie natenczas Chowańskiego, hetmana moskiewskiego, [Czarniecki] już po czwarty raz potężnie gromił. Jak prędko tedy o mojej dowiedzieli się intencyi, zaraz posyłają do chorągwie, żeby mię z pocztu nie wypuszczono, co i tak się musiało stać, bo pierwiej tam kozak marszałkowski przyjechał do chorągwie, niżeli ja. Tym terminem chcieli mię od imprezy odwieść, ale i to nie mogło być, kiedy ja, kilka dni tylko pobywwszy u chorągwie i na waletę¹ zażywszy z dobrą kompanią, pojechałem do domu, pocztu odstąpiwszy, luźnych tylko pobrawszy i więcej nie powiedając, tylko to, że do domu jadę.

Pochwalił ojciec moją intencyą bardzo, dziękując i błogosławiąc, żem tak uczynił. Matka także, lubo mię jednego miała syna, ale była tej fantazyi, że od największych i niebezpiecznych okazji nigdy mię nie odwodziła, *firmiter*² wierząc, że bez woli Bożej nic złego potkać człowieka nie może.

Oporządziwszy się tedy w domu, w sam fest Marcina śgo wyjechałem z domu, konie dobrze pokarmiwszy i więcej przykupiwszy; bo i pieniądze z łaski Bożej były duńskie i ojciec też dodał. Jadąc tedy tam, potkałem się w Łysobychach³ z chorągwią naszą husarską, gdzie Kossakowski porucznikował, która *post multas deliberationes*⁴ szła do zwiazku. Tamże wiele krewnych moich zostawało; musiałem z nimi spocząć kilka dni, alem się z moją nie objawił intencyą, tyl-

¹ pożegnanie.

² mocno.

³ Łysobyki — m-ko nad Wieprzem, w wojew. lubelskiem.

⁴ po długich namysłach.

kom powiedział, że jadę do pana Kazimierza Gorzewskiego, stryja mego, do Targoniów pod Tykocin, który na Tykocinie był komendantem. I uwierzyli temu snadno, wiedząc, że to mój stryj; boby mię byli mogli odwozić od tej imprezy, gdybym się był przyznał, a osobiwie cioteczny mój, Trzemeski Stanisław, który tam był namiestnikiem. Odjechawszy tedy od nich, zjechałem na pierwsze roraty pod Zieloną Puszczę¹ do wsi, gdzie też był JMśc pan Stanisławski, cześnik warszawski, a dworzanin królewski, który gdy mię obaczył w kościele, lubo mię przedtem nie znał, jednak jako człowiek ludzki począł mię szczerze prosić, żebym u niego odpoczął, albo przynajmniej obiad zjadł. Kiedym się wymawiał, powiedziałwszy już szczerze, gdzie jadę i z jakiej okazji odstąpiłem związku, tem bardziej prosić począł, chcąc mi zawdzięczyć w domu swoim jako *pars regalis*² i obiecując pisać do dworu, żebym tam uznał wszelaką wdzięczność. Że tedy nie mogło być inaczej, wstąpiłem, gdzie wpadłem w taką ochotę, że i mnie i czeladzi i koniom było jak w raju; nawet szpica mego na jedwabnym wezglówku posadziwszy u stołu, na srebrnych talerzach prosto z półmisków jeść kazano. A wtem przyjechał tamże Mazepa³, pokojowy królewski. Kozak to był nobilitowany, z Warszawy jechał do króla, w Grodnie⁴ natenczas będącego. Tam tedy w posiedzeniu, że się różne *in [materia] status*⁵ dyskursy prowadziły, z których jakąś mojej osobie pretendując godność, taką głowę sobie naładował opinią, mówiąc, że to niepodobna, aby ten człowiek *sine mysterio*⁶ miał jechać w litewskie i białoruskie kraje. Jechałem ja tedy powoli, on zaś do króla skoczył *magnis itineribus*⁷ i, chcąc się przypochlebić, opowiedział, że jedzie tu

¹ Zielona Puszcza — dawna nazwa puszczy nowogrodzkiej, na południe od Grodna.

² stronnik królewski.

³ Jan Mazepa (1629—1709), kozak nobilitowany, pokojowy królewski, później hetman kozacki.

⁴ Grodno nad Niemnem, gdzie się odbywała natenczas narada senatu.

⁵ o polityce.

⁶ bez przyczyny skrytej.

⁷ z wielkim pośpiechem.

towarzysz związkowy z pod chorągwie pana wojewody ruskiego, udaje, że to do rotmistrza swego na Białoruś przebiega się, ale że ze wszystkich cyrkumstancij niepodobna¹

zasłużonym, bo go *in manibus bene meritorum*² ledwie dziesiątą część widzę. Już ja połowę ojczystej mojej uroniłem substancyi; już nieraz — wiadomo to jest całemu wojsku i wodzowi memu — nieskąpo dla ojczyzny utoczyło się krwie; jużbym się też zgodził *bene meritorum*³ choć regester zawierać⁴, a przecie nie dostało mi się i wielu inszym odemnie zasłużeńszym tego pokosztować chleba. A takich wiele widzę, którzy lancetem francuskim medianę⁵ otworzywszy, krew rozlewali, albo ich cyrulik nieostroźnie golił; a przecie do chleba *bene meritorum* najbardziej się cisną, nie pracując nań, najpierwej go jeść, panem z niego zostać, a potem uboższych *opprimere et bene meritos*⁶, na sejmach i sejmikach insultry robić i w zasługach od siebie [lepszych] lekceważyć. Rzeczpospolita i majestaty jaki z nich mają emolument?⁷ A to taki: sejmy i sejmiki zatrudniać interesami prywatnemi, promowując swoje interesa, zabierając czas publicznych akcyj niepotrzebnemi zbytkami i bankietami, chleb z gardła wydarty ludziom zasłużonym obracając na fakcye, korupcye i dochodzenie swoich interesów, do skarbu Rzpltej drzeć się oślep, jak kotka do mleka. A skoro się cokolwiek zamarszczy fortuna, albo najmniej-sza jawi *adversitas*⁸, skoro im wdzięcznych nie stanie Fawoni-

¹ Tu brak w rpsie kart. 9. Łatwo się domyslić treści zagubionej części pamiętnika. Król, wprowadzony w błąd przez Mazepę, wysłał oddział zbrojnych, którzy dostawiają Paskę do Grodna. Tu wygłasza przed senatorami nasz pamiętnikarz swoją obronę, której część końcowa się zachowała.

² w ręku dobrze zasłużonych.

³ dobrze zasłużonych.

⁴ zawierać — zamykać, kończyć. Pasek godzi się z tem, żeby był choć na końcu spisu dobrze zasłużonych umieszczony.

⁵ żyłę.

⁶ uciskać i dobrze zasłużonych.

⁷ pożytek.

⁸ przeciwność.

szów¹, a przykre dmuchają Akwilony², do cieplic z gęsiami, zapomniawszy *curam*³ około ojczyzny, uciec za granicę i w cudzoziemskich miastach dać się szarpać, jako cygani. *Domi leones, foris vulpeculae*⁴. Mamy tego niedawno próbę: wojnę szwedzką; kiedy już *saeuire fortuna et cuncta miscere coepit*⁵, kiedy nas *vicinarum gentium*⁶ prawie wszystkich *simul et semel*⁷ ścisnęła *potentia*⁸, kiedy na resystencyą tak ciężkim impetom nieprzyjacielskim już nie garści zhukanego wojska, lecz tak wielu *centimanorum*⁹ trzeba było na sukurs Tyfeów¹⁰: siłaż się obrało¹¹ tych zelantów¹², żeby mieli *in necessitate*¹³ radą i substancyą podpierać już upadłą ojczyznę, siłaż się ich garnęło do boku pańskiego? Widząc go *omni spe et consilio destitutum*¹⁴, każdy w swą¹⁵, każdy w nogi, oprócz niektórych, a bardzo niewielu pocziwych i dobrych senatorów i panów, którzy albo pańskiego trzymali się boku, albo wojska, które jako odynieć w kniei, zmykając z miejsca na miejsce, *inter viscera*¹⁶ jednak ojczyzny, okrutnym ucinało się brytanom. Aż dopiero, jak Bóg łaskawem na nas wejrzał okiem, jak trochę ojczyzna otrząsnęła się z biedy, dopiero panów zelantów do obrony ojczyzny odzywa się ochota. *Sero molunt deorum molae*¹⁷; aż dopiero, jak z myszej jamy, przybyło zę-

¹ Fawonjusz — łagodny wiatr zachodni, zwany także Zefirem.

² Akwilon, wiatr północny.

³ troski.

⁴ u siebie lwy, zagranicą liszki (Petron. 44).

⁵ srożyć się i wszystko mącić poczęła (Sall. Bellum Catil. 10).

⁶ ościennych narodów.

⁷ naraz i razem.

⁸ potęga.

⁹ sturękich.

¹⁰ Tyfeus — olbrzym stugłowy, zabity przez Jowisza piorunem, gdy chciał zawładnąć światem, lub wedle innego podania strącony do podziemia i przywalony Etną.

¹¹ znalazło.

¹² gorliwych miłośników.

¹³ w potrzebie.

¹⁴ pozbawionym wszelkiej nadziei i rady.

¹⁵ w swą stronę uciekał

¹⁶ wewnątrz, w granicach.

¹⁷ Greckie przysłowie: „Późno mieli bogów młyny“, tj. bogowie za zbrodnie nie zaraz karzą; Pasek jednak inaczej to rozumiał: „Po czasie każdy gotów“.

bów na chleb, lubo *ex equo Troiano*¹; [przedtem] nie było rąk do obrony. Takim było, takim łuszczybochenkom² spodziewać się, że kiedykolwiek od wojska, a ledwie nie za tą okazyą, będzie na nich gas³, bo ciężko dzielnemu rumakowi, gdy go nikiemny od żłobu odjada osieł. Wiem ja to bardzo dobrze, że ta mię potkała *captivatio ex consilio*⁴; ale jeżeli to *consilium* jest *salutare*⁵ majestatowi i ojczyźnie, uzna to świat. Bo jeżeli to za cnotę i miłość moję przeciwko ojczyźnie potyka, *innocuus lapidor*⁶; jeżeli jako posła, i to *contra iura gentium, contra regulam iustitiae*⁷, ponieważ *quidquid non discutitur, iustitia non putatur*⁸. Jakażkolwiek z tych dwóch intencya [była], widzi się to zrazu temu, co grzeszy, że bardzo dobrze czyni, *vel peccantibus virtutis species prima iucunda est*⁹. Ale końca patrzeć. Jam jeden z 60 tysięcy wojska, którym tak uczynił, nie z żadnej potrzeby, nie dla żadnego ekscesu, ale z samej tylko przeciwko ojczyźnie miłości, że porzuciwszy wczasy i owe, które teraz najlichszy towarzysz może mieć, wygody, idę na wojnę, idę w kampanią, choć przykrej zimy nie uważając *iniurias*¹⁰; tam idę, gdzie się biją, tam, gdzie krew za likwor piją. Pochwalił mi ten postępek ojciec mój, chwalili interesanci domu mego i ci wszyscy, co dobrze życzą ojczyźnie, prawie *cum assecuratione*¹¹, że mi się to jakąś od ojczyzny miało nagrodzić wdzięcznością. Aleć poczęło się już, widzę, nagradzać, kiedy mi na dobrowolnej drodze, wśród lasa, zastąpiono, porabowano i do więzienia wsadzono, kiedy mię jak do Rzymu afrykańskiego [jeńca]¹² na tryumf wprowadzono. O, jaka to sroga wiktorya jednego wszystkim zwojować, wszystkim nad jed-

¹ z konia Trojańskiego — z którego się wysypali wojownicy na zgubę Troi (Eneida ks. II.).

² łuszczybochenek — darmozjad.

³ gas — strach, bieda, zguba.

⁴ uwięzienie za zdaniem rady.

⁵ zbawienna rada.

⁶ niewinnego mię kamienują.

⁷ wbrew prawu narodów, wbrew zasadzie sprawiedliwości.

⁸ bez rozstrząsania niemasz sprawiedliwości.

⁹ bo nawet grzeszący zachwycają się ideałem cnoty.

¹⁰ srogości.

¹¹ z zaręczeniem.

¹² Jugurę.

nym pastwić się i urągać! Tam jeno, tam, gdzie sześćdziesiąt tysięcy szabel błysnie w oczach, z tem prezentować się męstwem, nie tu nad jedną osobą! Będzie to wiedziało wojsko, jako w mojej osobie poniesionego upominać się *contemptum*¹. Bo lubom nie konfederat, alem żołnierz, równo z nimi do zasług należący; lubom nie poseł, ale kiedy, jako posłowi, ten dyshonor uczyniono, *intentio pro facto*². Nie z Jaskulskiego to związkiem³ igrać wtenczas, kiedy *potioritas*⁴ wojska była za morzem; wszystkie to w kupie są siły, które mogą *et prodesse et obesse*⁵. *In quorum manibus arma sunt, in eorum potestate est conservare et perdere Rempublicam*⁶. Wróć się do wojska, będę umiał opowiedzieć, jakiej mają za krwawe zasługi spodziewać się wdzięczności; będę umiał upomnieć się każdemu, kto taką na mnie i całego w osobie mojej wojska przykroił ferezyą⁷. A teraz przed niebem i ziemią *protestor*⁸ w krzywdzie mojej i tego, com dla ojczyzny uczynił, szczerem żałuję sercem. *Cum vitia prosunt, peccat, qui recte facit*⁹.

Skorom tedy przestał mówić, jaki taki z senatorów osobną na mnie poczęli formować inwektywę¹⁰ i każdemu trzeba się było odcinać. A naprzód podkanclerzy litewski, przezwiskiem Naruszewicz¹¹, w ten sens: „Gdy mi przychodzi tej mowy uważać *essentiam*¹², widzę, że ta justyfikacya¹³ bardziej *accusat*¹⁴, niżeli *excusat*¹⁵; bo zapierasz się tu Wść związku, powiedasz,

¹ obelgi.

² chęć za uczynek.

³ Związek Marjana Jaskulskiego w r. 1659 udało się zaliczką na żołd załagodzić.

⁴ lepsza część.

⁵ i pomóc i zaszkodzić.

⁶ W czyich rękach jest oręż, w tych mocy i ocalić i zgubić Rzeczpospolitą.

⁷ dziś mówimy: skroić komu kurtę.

⁸ protestuję.

⁹ Gdy występki korzyść przynoszą, grzeszy, kto dobrze czyni. (Publ. Syrus).

¹⁰ napaść.

¹¹ Aleksander Naruszewicz.

¹² treść.

¹³ usprawiedliwianie się.

¹⁴ obwinia.

¹⁵ uniewinnia.

żeś nie poseł, a za związkiem mówisz i za wojskiem *rem*¹ trzymasz tak, jakoby formalny poseł więcej czynić i mówić nie mógł. Już teraz i ja sam, lubom tego nie do końca rozumiał, nie zgrzeszyłbym posądzeniem, biorąc miarę, że takiemu konceptowi nie potrzeba kredensu²; ale się to wszystko może zmieścić w głowie, coby na papierze miało być wyrażone. Druga racja: wielkie czyni mi podobieństwo, że hultaje jacyś od wojska litewskiego żołnierzów J. K. Mości poszarpali, stąd *apparet*³, że wiedzieli o tem. Trzecia, że tak hardzie każesz⁴ nam senatorom, *diffidis et Maiestatem laedis*⁵, przez co samo jesteś *hostis patriae et reus criminis laesae maiestatis*⁶. I więcej mówił obszernie, ale cudzych słów i sentymentu trudno *exprimere de verbo ad verbum*⁷. Na co ja odpowiedziałem tak: „Sprawiedliwe są i prawie, rzec mogę, wielkiego senatora konsyderacye⁸, bo i ja sam, gdybym na tem miejscu zasiadał, pewniebym WMści Pana, w podobnych odniesionego cyrkumstancyach, inaczej nie sądził. Na które konsyderacye taką daję justyfikacyą. Na pierwszą: dziękuję ojcu memu, że mi z młodu nie kazał cieląt pasać⁹; a do tego jest to *practicatum axioma*¹⁰, że *necessitas acuit ingenium*¹¹. Na drugą sprawiać się nie powinienem, ale ci, którzy to czynili, że mię odgromić chcieli, ani mię widząc, ani mię znając, ale czynili to podobno *supponendo*¹², że ten jest, jako mię udano, to jest, poseł. Że ich zaś W. Mość Pan hultajami mianujesz, nie wiedziałem dotąd, żeby w tak zacnym narodzie księstwa litewskiego mieli się znajdować hultaje, bo ich w naszym wojsku niemasz. Do trzeciej tak mówię konsyderacyi: rozumnemu od swojej osoby każdej rzeczy trzeba brać proporcją. W. M. Panu przy nie-

¹ stronę.

² listów wierzytelnych, pełnomocnictwa.

³ widać.

⁴ przemawiasz.

⁵ niedowierzasz słuszności swej sprawy i króla obrażasz.

⁶ nieprzyjacielem ojczyzny i winnym zbrodni obrazy majestatu.

⁷ wyrazić co do słowa.

⁸ uwagi.

⁹ to znaczy: kazał mię kształcić, oddał mię do szkół.

¹⁰ doświadczona prawda.

¹¹ potrzeba rozum ostrzy.

¹² rozumiejąc.

naruszonej pocziwości gdyby zadano, żeś zdrajcą Rzpltej, gdyby przy niewinności jawnej, na dobrowolnej drodze, prawem nieprzekonanego wzięto, inkarcerowano¹, [w] sukienkę *proditionis*² obleczo, racz mię, proszę, nauczyć W. M. Pan, *quo animo*³ takową przyjmowałbyś kontumelią⁴? Jeżeli mi W. M. Pan powiesz, że to *generoso pectori*⁵ ciężki musiał być afront, a toć *consequentia*⁶, że i mnie, który z każdym dobrym równać się mogę urodzeniem i pocziwością. Jeżeli mię to tedy turbuje, ale mię nie konfunduje, ponieważ czuję się być niewinnym. *Maximum solacium est vacare culpa*⁷. A choćby też i winnym był, nic to nie pomoże dobremu, choćby oczy wypłakał, kiedy jest od złego w honorze i reputacyi ukrzywdzony. Nie powinno to nigdy konfundować niewinnego, choć kto przeciwko prawu i sprawiedliwości *insolescit*⁸, bo to czyni *in suum caput*⁹. A dobremu fantazyi [odjąć] to nie może. „*Bonus animus in re mala dimidium est mali*”¹⁰, tak mądrzy powiedają. *In crimine* zaś *laesae maiestatis*¹¹ szkodzić mi nie będzie i Katonowa cenzura¹²; prędzej kto może w to wpaść, niżeli ja *privatus*¹³. Bo ja tu nie mówię do Pańskiej osoby; nikt tego nie doczyta się w sercu mojem, żebym miał brać *in reprobum sensum*¹⁴ łaskawe Jego Najjaśniejszego Majestatu panowanie; szczególna tylko — godzi się tylko wymówić — do tej mojej kontumelii *accessit crudelitas*¹⁵. Co że pochodzi *ex abundantia malitiae*¹⁶, ten winien, kto oskarżył, nie ten, kto mnie bije. Do

¹ uwięziono.

² zdrady.

³ jakim umysłem.

⁴ zniewagę.

⁵ wspaniałemu sercu.

⁶ wniosek.

⁷ Największa pociecha nie znać się do winy (Cic. ad fam. 7, 5).

⁸ rozzuchwala się, wykracza.

⁹ na własną głowę.

¹⁰ Myśl dobra w nieszczęściu — złego połowa (Publilius Syrus).

¹¹ Co do zarzutu obrazy majestatu.

¹² sąd.

¹³ człowiek prosty.

¹⁴ pod naganę.

¹⁵ przyłączyło się okrucieństwo.

¹⁶ z wygórowanej złości.

tych mówię, którzy mi tego narobili, którzy *in consilio*¹ byli i tu mię inkarcerowali. Com tedy mówił, to i teraz mówię — *nescit vox missa reverti*² — że się każdemu w urodzeniu sobie równemu upominać będę umiał. Mam sejmiki, mam trybunały, mam koło generalne; *utraque civis*³, bom i szlachcie, bom i żołnierz; słów nigdy swoich zaprzeć się nie umiem. *Hoc mihi pietas, hoc pia lingua odit*⁴.

Ozwie się na to Pac⁵, wojewoda trocki, podobnym, jeżeli mogę pamiętać, sensem:

„Jest to rzecz prawdziwa, że to musi być bolesno, kiedy kogo jaka potyka dolegliwość; w których terminach choć kto *licentiose*⁶ wymówi, nie jego wina, ale tego, który go do tej przywodzi niecierpliwości. Bo tak powiedają, że żal nie ma uwagi. Jeżeli tedy przy niewinności, niebardzo mam za złe; jeżeli zaś ten Jegomość i winien i tak *imperiose*⁷ każe, już nie prostym, ale dwuraznym trzeba to nazwać grzechem, w którym już *et crimen laesae maiestatis*⁸ i ujma naszej senatorskiej powagi, jako we zwierciadle reprezentuje się. Też jednak, co Jmśc pan podkanclerzy i brat, mając *prae oculis*⁹ konsyderacye, bardziej go winnym, niżeli niewinnym być sądzę⁴. I zaraz do mnie obróci apostrofę: „Odpowiesz¹⁰ tu nam Waszmość wojskiem, grozisz jakąś zemstą i obiecujesz wrócić się nazad do związku. A wieszże, jeżeli stąd wynidziesz zdrowo? A pytałżeś się, jeżeli ci stąd pozwolą wynieść z głową? Aż tak te procedery nie gardłem pachną? Sami się do tego przyczynimy *et instabimus*¹¹ do króla Jmci, żebyś stąd nie wyszedł ladajako za takie uszczypki, które spotykają od osoby nie tak też bardzo i poważnej i zasłużonej, bo same

¹ w radzie.

² słowo, z ust wypuszczone, wrócić nie może. (Hor. de arte poet. 390).

³ dwojakom obywatel.

⁴ To mam za cnotę, tego wzdrygają się uczciwe usta.

⁵ Piotr Pac.

⁶ ostrzej.

⁷ hardo.

⁸ i zbrodnia obrazy majestatu.

⁹ przed oczyma.

¹⁰ odpowiadać — odgrażać się.

¹¹ i nalegać będziemy.

to *indicant*¹ lata⁴. I dalej dosyć obszernie mówił. Na co ja odpowiedam temi słowy:

„Przyznałeś to WM. Pan, jako jest rzecz ciężka przy niewinności tak wielką ponosić kalumnię; przyznajesz WM. i to, że cokolwiek ma żalu serce, to język, jako jego naturalny *interpres*², światu ogłaszać musi. A przecie WM. dodajesz *afflicto afflictionem*³. Z pismem tedy zapytać się muszę: *Si veritatem loquor, cur me caedis*?⁴. Grozisz mi tu WM. Pan śmiercią — jest to wszystkich żyjących *communis regula*. *Quisquis ad vitam editur, ad mortem destinatur*⁵. Staremi to WM. Pan straszysz mnie awizami, które nie wiem, jeżeli nie prędzej dojdą WM. Pana gabinetu, niżeli mego szalasu, jeżeli nie będą WM. Panu straszniejsze za złocistym pawilonem⁶, niżeli mnie na ubogim żołnierskim woju⁷. Kto wojnę służy, już ten jest *contemptor mortis*⁸, bo onej szuka, nie ona jego. Szukałem ja już śmierci, choć w młodym wieku moim, i za Dnieprem, i za Odrą i za Elbą i koło Oceanu i Bałtyckiego morza. A WMść, mój wielce Mściwy Pan, podobnobyś się obszedł, choćby się z nią i nigdy nie potykać. Ja zaś nie dbam, bo wiem, że życia tego taka jest *sequentia*⁹: *exilium, luctus, dolor tributa sunt ista vivendi*¹⁰. Jeżeli umrzeć, to umrzeć, byle dobrze; a lepsza podobno śmierć być nie może nad tę, która kogo przy niewinności potka za cnotę i miłość ojczyzny. Bo jeżeli to jest *actus meritorius*¹¹, [to słodko] ginąć dla ojczyzny; ale ginąć od synów ojczyzny, od ojców ojczyzny, jaki tego może być [skutek], końca patrzeć. Chcąc się ojczyźnie Perseusz przysłużyć — piszą tam — *occidit anguem, e cuius collo*

¹ pokazują.

² tłumacz.

³ powalonemu zadajesz razy.

⁴ Jeżeli prawdę mówię, przeczże mnie bijesz? (Ewang. św. Jana, r. XIII w. 23).

⁵ powszechne prawo: ktokolwiek na świat przychodzi, przeznaczono mu umrzeć.

⁶ pawilon — kotara.

⁷ podkład, pilśń pod siodło.

⁸ gardziciel śmierci.

⁹ kolej.

¹⁰ wygnanie, płacz, boleść są to rzeczy nieodłączne od życia.

¹¹ czyn chwalebny.

*guttae cadentes innumeros genuere colubros*¹. Nie ugasi nikt krwią moją niewinną zapalu tego, który ktoś *malevolis consiliis*² nie wiem, jeżeli nie na zgubę naniecił ojczyzny. Za niewinność moję ujmie się Bóg, wojsko i moja uboga *parentela*³, bo mi nie trudno o krewność, dawno się czując, żem jest szlachci-
cem. Połężę głowa, zostaną zęby i jakażkolwiek *nominis re-
cordatio*⁴. Nie nowina to pod słońcem. Potykały podobne ter-
miny *magnorum nominum*⁵ osoby. *Ita semper illustribus viris
animo vivere longe antiquius fuit, quam corpore*⁶. Tych tedy
wszystkich postrachów niewinność moja lękać mi się nie każe
i nadzieje nie tracić. *Aegrotus, quamdiu animam habet, spem
habet*⁷. Większe jest miłosierdzie boskie, niżeli całego świata
furya. *Dei proprium est protegere, quos dignos iudicat*⁸. Że zaś
osoba moja w oczach WM. Pana nie ma, jako WM. Pan mie-
nisz, powagi, cóż z tem czynić? Lata i szarża moja terazniej-
sza takiej nie potrzebuje powagi, żeby to, odąwszy się, w krze-
śle, jako pajak, [siedzieć a muszki chwytac]. Bywa to czasem,
że i te wysokości równają się z niskością. Kto ostrożny, i na
starą obręcz nie nastąpi; kto rozumny, i najpodlejszego lekce-
ważyć nie powinien. *Nemo est contemnendus, in quo aliqua virtutis
significatio apparet*^{9a}.

Znowu tenże rzecze: „*Quot verba, tot minaciae*¹⁰, albo ra-
czej rzekę, *tot scommata*¹¹. Kto słyszy, przyznać to snadno
może, że nie taką obwinionemu należy czynić justyfikacyą,

¹ zabił węża, z którego szyi krople krwi płynące niezliczone mnó-
stwo zrodziły węzów. (Perseusz zabił „potwór węzowłosy“ Gorgonę, nie
węża. Motyw „chcąc się ojczyźnie przysłużyć“ jest zręcznym wymysłem
Paska).

² złemi radami.

³ ród.

⁴ pamięć imienia.

⁵ wielkich imion.

⁶ znakomici mężowie woleli zawsze żyć duchem, niż ciałem.

⁷ Chory, dopóki dusza w ciele, nie traci nadziei.

⁸ Właściwa Bogu tych zaślaniać, których godnymi być sądzi.

⁹ Nikogo lekceważyć nie należy, w kim dostrzec można jakich-
kolwiek śladów cnoty.

¹⁰ Ile słów, tyle pogrózek.

¹¹ tyle drwin.

nie takimi egzacerbować¹ Majestat i senat insultami, nie tak mniej potrzebnymi narabiać jaktancyami², wymawiając swoje przeciwko ojczyźnie *merita*³, wyliczając ekspedycye, miejsca, rzeki, oceany; a nie wiem, czy to tak było, czy nie było. I my też bywali na morzu i za morzem, a przecie tego nie wspominamy. (Powiedział tu jakąś sentencyą, ale jej nie pamiętam, do materyi jednak *exprobrationis competentem*).⁴ Lepiej dla ojczyzny nie czynić, a nie wymawiać; a choćby też kto jako najwięcej dla ojczyzny uczynił dobrego, jeden zły postępek te wszystkie *annihilat*⁵ zasługi, kiedy kto raz ją wynosi, drugi raz poniża, raz się jej pokaże synem, drugi raz pasierbem, a źle uczyniwszy, jeszcze *gloriatur*⁶ i stanom Rzeczypospolitej kurzy pod nos; ale na taką hardość dostanie wieże i miecza⁴.

Na co ja znowu daję taką replikę: „Insza to rzecz być obwinionym, a insza winnym; ja widzę się być obwinionym, ale nie czuję się być winnym i dlategoż ja bronię niewinności. Niewinność *pro me militat*⁷. W Bogu mam nadzieję, że w tym odmiecie nikt ryb nie nałowi. Zasług przeciwko ojczyźnie nie wymawiam, ale je tylko przypominam, dając je *in lancem considerationis*⁸, jeżeli mi za nie taka, jaka jest *ad praesens*⁹, należała rekompensa¹⁰. Jeżeli się komu w zasługach moich jaka czyni wątpliwość, czy to tak było, czy nie było, świadczą *cicatrices, adverso pectore*¹¹ poniesione; jest tak wiele kommilitonów moich, co mnie w tem wyświadcza, ci, co tam byli, co na to patrzali. Ten trudno tego miał widzieć, kto w domowych wczasach siedząc, jadł ostrygi, ślimaki i trufle. Czy kto był, czy nie był na morzu i za morzem, o tem kon-

¹ rozjątrzać.

² przechwałkami.

³ zasługi.

⁴ zarzutów stosowną.

⁵ niweczy.

⁶ chlępi się.

⁷ za mnie walczy.

⁸ na szalę rozwagi.

⁹ obecnie.

¹⁰ zapłata.

¹¹ blizny na piersiach.

trowertować¹ nie chcę i owszem *facile credo*², bo *indicat vestis, quales intrinsecus estis*³. Ale przecie insza to jest natura *peregrinationis*⁴ uczyć się: *pierla italiano*⁵? *pierla francieso*⁶, a insza uczyć się: Werdo?⁶ Mień hasło! Insza to, słuchając wdzięcznej melodyi, uczyć się baletów, kapreolów⁷, tańców, szykując podkasałe nóżki, jako z rejestru⁸, a insza słuchać klangoru⁹ marsowej kapele; insza rozlewać słodkie likwory, insza rozlewać krew. *Pro patria*¹⁰ żem zawsze czynił, *quantum potui*¹¹, w tem się czuję; *contra patriam*¹² zaś ani przedtem, ani teraz, i dlatego mianować się bezpiecznie mogę synem jej, nie pasierbem. Prędzejbym podobno *inter patres patriae*¹³ domacał się ojczymów, *quorum machinationibus*¹⁴ wyniszczona *et ad ultimam egestatem*¹⁵ przyprowadzona Rzplta; *quorum iniuriis in profundissimo Democriti*¹⁶ utopiona sława jej *puteo*¹⁷, *virtute*¹⁸ zaś i dzielnością wojska z labiryntów tak ciężkich wyprowadzona i restaurowana. Dalekich nieszukając dowodów, szwedzka wojna jakiej narobiła szkody i konfuzyi ojczyźnie! Szwedzką wojnę zaś kto zbudował? — *Mala consilia ordinis intermedii*¹⁹ a sąd [na] Radziejowskiego niesprawiedliwy; a w czem niesprawiedli-

¹ spierać się.

² łatwo wierzę.

³ pokazuje suknia, jakimi wewnątrz jesteście.

⁴ podróżowania.

⁵ Pierla — parla. Mówisz Pan po włosku, po francusku?

⁶ t. j. *Wer da*? Kto idzie?

⁷ Kapreol (z włosk.) — skok.

⁸ z nut.

⁹ dźwięku.

¹⁰ Dla ojczyzny.

¹¹ co mogłem.

¹² przeciw ojczyźnie.

¹³ między ojcami ojczyzny.

¹⁴ których knowaniami.

¹⁵ i do ostatniej nędzy.

¹⁶ których niesprawiedliwe postęпки w najgłębszej Demokryta studni utopiły jej sławę (Demokryt, filozof grecki, żyjący w V w. przed Chrystusem, utrzymywał, że ziemia jest wewnątrz po części wydrążona).

¹⁷ studni.

¹⁸ męstwem.

¹⁹ Złe rady pośredniego stanu. (Pośrednim stanem między królem a stanem rycerskim, szlachtą jest senat).

wy, nie tłumaczę, bo *scientibus loquor*¹. A jeżeli wojnę zacząć, to ją na dobrym zacząć fundamencie, żeby koniec nie konfundował początku i żeby tego, co zaczniemy, nie żałować, czego jest widoczny konterfekt² wojna szwedzka. Przypomnieć sobie wolno, jak nam ciężka była rzecz odstąpić delicyj domowych, zbiorów i majątności, a cudze za granicą pocierać kąty; przypomnieć *e converso*³, jak miło, choć już z wyniszczoną karboną powracać się *ad propria*⁴ [i] powitać *Lares*!⁵ Któż to sprawił? Pewnie nie ten, który za granicą siedząc, pytał: co tam się w Polsce dzieje? Ale kto? Bóg *per instrumenta* ordynansów⁶ swoich, przez ręce i dzielność wojska, przez fatygę i czułość⁷ dobrych wodzów; albo raczej *in singulari*⁸ mówiąc: *unus homo nobis cunctando restituit rem*⁹. Teraz zaś z konfederacją, albo *politius*¹⁰ mówiąc, z związkiem teraźniejszym jakoby postąpić? Obaczę, jeżeli go tak prędko rozwiąże ten, co go związał. Jestto *nodus Gordius*¹¹ i dwoma palcami związać go było snadno, ale po chwili nie da się rozwiązać i zębami; kto go związał, winien Bogu i ojczyźnie. Wołał tam kiedyś pobożny monarcha na niedobrego administratora: „*Vare, legiones redde*!”¹² Trzebaż naszej Rzpltej osobiłwej *contra tot Varos*¹³ animadwersyi¹⁴. *Reddite rationem*¹⁵ wojny szwedzkiej, którąście prywatnemi

¹ do świadomych mówię.

² obraz, przykład.

³ przeciwnie.

⁴ do swojej własności.

⁵ domowe bogi.

⁶ zapomocą rozrządzeń swoich.

⁷ czujność.

⁸ w liczbie pojedynczej.

⁹ Jeden człowiek zwlekaniem ojczyznę nam ocalił. (Słowa Enniusa o Fabjuszu Kunktatorze u Cyserona De senectute IV).

¹⁰ polityczniej.

¹¹ węzeł gordyjski.

¹² Warusie, wróć mi legjony (Cesarz August tak miał zawołać po klęsce, zadanej przez Germanów wojsku rzymskiemu w lesie Teutoburskim (Swetonjusz, w żyw. Augusta r. XXIII).

¹³ na tyłu Warusów.

¹⁴ kary.

¹⁵ Zdajcie sprawę.

przeciwko Bogu i prawu egzorbitującemi¹ rozniecili okazyami; wróćcie Bogu od ich odszczepieńców poczynione w świątyniach kontempty²; wróćcie popalone i z ziemią zrównane miasta, pałace i zamki; wróćcie *nobilitati*³ poniesioną opresją⁴ i stracone substancye; wróćcie z tej okazji tak wiele rozlanej krwi i zgubionych ojczyźnie synów oddajcie; wróćcie na wieki niezmazaną Majestatowi i całemu narodowi konfuzyą. *Ad modernum* zaś *statum*⁵ mówiąc: *redde*, oddaj, wróć ubogim ludziom krwawą pracę, zabraną od gęby sztukę chleba i ostatnią prawie kroplę wyssanej krwi; wróć Bogu restauracyą świętej jego sławy; wróć ojczyźnie Smoleńska, Kijowa, Siebieża⁶, Zadnieprza i dalsze granice. Czyj to jest *partus*⁷ związek, na tego nowego trzeba piekła, nowe i niezwyuczajne wymyślić *cruciatus*⁸, na tego wołać ostrego miecza i okrutnej katowskiej ręki. Bo niżeli się związek rozwiąże, tymczasem się nieprzyjaciel zmocni i inaksza być może szczęśliwości rezolucya⁹; a potem wytarguje na nas nieprzyjaciel to, coby my na nim mieli, gdyż taka u nas moda: wybiwszy nieprzyjaciela, zwykliśmy mu zawsze dać basarunek.

Do ojczymów tedy mówię ojczyzny, to sobie *praecustodio*¹⁰, nie do ojców, nie do pocziwych senatorów. Kto się czuje być nożycami, ten się niechaj uraża, jeżeli chce; ja zaś, żem nigdy nie był pasierbem, ale synem ojczyzny, matki mojej, i być nie mogę, choćbym chciał, bo żem jest *ex nativo* dawnych Polaków *sanguine*¹¹, nie z cudzej ziemi przewożny szlachcic, tegoby mi wrodzona nie dopuściła miłość. Na tych

¹ wykraczającemi.

² zniewagi.

³ szlachcie.

⁴ ucisk.

⁵ Do obecnego stanu.

⁶ Siebież w dawnym wojew. połockiem na półwyspie jeziora tejże nazwy. Wszystkie wymienione grody i krainy stracone dla Polski w r. 1654.

⁷ płód.

⁸ męczarnie.

⁹ obrót.

¹⁰ już z góry mam za pewne. (Nowotwór, nieznany słownikom, nawet Knapowskiemu, używany także przez Kochowskiego Clim. IV, 197, w znaczeniu: przeczuwam, przewiduję, mam za pewne).

¹¹ z rodowitej krwi.

tedy dobrych konsyliarzów zachować te wieże i miecza pogroźki, bo się ja ich nie boję. *Etsi caelum ruet, impavidum ferient ruinae*¹.

Jeszcze tedy po mowie mojej niektórzy zabrali się mówić, ale żem to przy dokończeniu rzekł: kto się czuje nożycami, ten się o to niech uraża, (które *dictierium* jest *tritum*² i wszystkim wiadome), jakby ich makiem zasypał, tak milczeli. Król zaś za portyerą słuchając, jako zaś powiedano, okrutnie się śmiał, mówiąc: „Takiej³ matki syn, realista⁴ jakis, prawdę im mówi. Choćby był i prawdziwy poseł, nie każałbym go dla tej samej cnoty kondemnować⁵. Ale mi to aż po czasie powiedziano.

Po owem zamilknięciu, a poglądamy po sobie, ozwie się Jewłaszewski, wojewoda brzeski litewski, obszernemi słowy i racyami, ale w ten sens: „Ciężki to zaprawdę stanowi senatorskiemu uważam paroksyzm, kiedy go już ojczymami, już łuszczy bochenkami i próżnemi chlebami⁶, już na ostatku zdrajcami ojczyzny nazywają. Co jeżeli kogo potyka *debite*⁷, nie wiem. Mnie, lubo się w tem wszystkim nie poczuwam, po staremu, żem jest senator, boleć to musi. Jeżeli od jednego towarzysza takie nas potykają afronty, takiej i od innych spodziewać się konsekwencyi. *Expedi*⁸, aby się król Jmć ujął o swoją i naszą obelgę. Boć przecie wojsko służy nasi, a my tej Rzpltej *capita*⁹; trzeba to koniecznie zganić⁴. W ten sens mówił obszernie i pięknie, ale całej mowy pamiętać niepodobna. Spodziewałem się ja tedy objekeyj takich i tym podobnych, uważając *ex re*¹⁰, że takie miały być mowy

¹ Choćby niebo runęło, nieulekłego przywałą gruzy. (Horacjusz III 3, 7; cytat niedokładny).

² przysłowie utarte, znane.

³ Por. str. 87, przyp. 1.

⁴ człowiek rzetelny.

⁵ karać.

⁶ próżny chleb — darmożjad.

⁷ słusznie.

⁸ wypada.

⁹ głowy.

¹⁰ ze sprawy.

i przygotowałem się, żebym mógł mieć przeciwko nim *rationes competentes*¹; na insze zaś, które przyszły *ex occasione*², Pan Bóg supedytował³. Odpowiadam tedy w tym punkcie tak:

„Jeżeli temu, kto się niewinnym czyni, choć do inszych winnych regulowana⁴, przykra się widzi lubo niewielka przy-mówka, stądże niech bierze miarę, jak ciężko musi być temu, kto nie tylko, że nie zarabiał nigdy ojczyźnie na żadną nie-wdzięczność, ale i owszem wszelaką mienił *gratitudinis*⁵ re-kompensę⁶, będąc *in plano*⁷ niewinny, a taką, jak ja teraz, od-biera infamią, obelgę i długo pamiętną kontumelią. Że zaś WM. Pan mówisz: „od jednego towarzysza“, ledwie nie doło-żywszy lichego, i WM. Pan sam *memor es*⁸, żeś sam z towa-rzysza senatorem został, a i teraz nie należałoby uboższych lekceważyć. *Sacerdos de una missa*“⁹.

Rozgniewał się okrutnie; pocznie z impetem mówić: „A także to nas będziesz po jednemu objeżdżał? I ja tobie zaszkodzę, kiedy zechcę; pamiętaj, żeć to bardzo zaszkodzi etc.“.

Ja znowu mówię: „Wiem ja, że mi się przyjaźń każdego przygodzi, ale też i moja każdemu. Jednak niech mię takimi nikt nie próbuje okazyami, bo wolę jego na zawsze odrzec się promocyi; żeby mi zaś przy niewinności mojej niewinne zaszkodzić miały kalumnie¹⁰ i słowa, które przy prawdzie tu na tem miejscu *intuli*¹¹, nie tuszę. *Sane non multum poterit [ei] obesse fortuna, qui sibi firmitus in virtute, quam in casu, praesidium collocavit*“¹². I tą zakończyłem sentencyą.

¹ odpowiednie dowody.

² przy sposobności.

³ poddawał.

⁴ skierowana.

⁵ wdzięczności.

⁶ odpłatę.

⁷ zgola.

⁸ pamiętasz.

⁹ Książd tylko od mszy t. j. prostak, tak mało znający teologję, że oprócz mszy św. nie mógł innych obowiązków kapłańskich spełniać.

¹⁰ niewinne kalumnie — potwarze niezgodne z prawdą.

¹¹ wyrzekłem.

¹² Zaprawdę niewiele fortuna zaszkodzić temu zdoła, kto silniejszą dla siebie obronę w cnocie, niż w ślepym losie upatrzył. (Cicero: Ad Herennium IV, 19, 13).

Najbardziej się na mnie ten to pan senator o dwie rzeczy rozgniewał. Oto naprzód, że mu przymówił: *sacerdos de una missa*, bo nie miał wszystkiej substancyi, tylko jedną wieść, ale 300 pługów z niej orać wychodziło; powtórnie o tego towarzysza. A jam też już umyślnie przymawiał, com komu mógł wymyślić, bom w niewinność swoją ufał tak, jak w sto tysięcy wojska; a oni to *in malam partem*¹ obracali, mówiąc: że się to tak chcę wyciąć z obwinienia *sub specie*² niewinności. Przyszedł tedy na to ks. Ujejski, biskup kijowski, który był w mowę jeszcze wojewody trockiego w pokoju u królestwa, za portyera tej transakcyi³ słuchających, i wzięwszy głos, mówi w ten sens:

„Czego kto nie doświadczy, tego nie może tak doskonale rozumieć, jako ten, który na swojej spróbował osobie. Miałem też raz w życiu mojem, jako mogę pamiętać, jedną kalumnię, która, że była niewinna, gorzkość jej do tego czasu jeszcze mi w sercu *haeret*⁴ i już podobno do śmierci nie wyjdzie z pamięci. I tu w tym terminie, *facile credo*⁵, sambym się za to ledwie nie zapisał, że to jest niewinne obwinienie; kiedy uważając wszystkie cyrkumstancje, widzę należytą synowi szlacheckiemu instytucyą⁶ i wychowanie, przypatrzwszy się *in parte*⁷ jego skromnym i pocziwym obyczajom zaraz z młodości, tudzież i statkowi, konkludować bezpiecznie mogę, że to jest niewinna potwarz. A jeżeli niewinna, toż też boleć musi; a jeżeli boli, toć *consequenter*⁸ niebardzo mieć za złe potrzeba, choć kto z żalu siłą wymówić musi. Ja tedy, na tej stołka senatorskiego z Boskiej providencyi, a z łaski J. K. Mości, pana miłościwego, posadzony prerogatywie, zawsze jednak całemu wojsku życzliwy — *omnis mercenarius sua dignus mercede*⁹, że się wojsko upomina zasług, nie ma to nikomu

¹ na złą stronę.

² pod pozorem.

³ rozprawy.

⁴ tkwi.

⁵ łatwo wierzę.

⁶ naukę.

⁷ w części.

⁸ w następstwie.

⁹ Każdy najemnik godzien swej zapłaty.

czynić podziwienia, bo je oddać koniecznie potrzeba — ale przecie tak mówię: jeszczeby to zraz zakolać *ultimarie*¹, nie wdając się do konfederacyi, która *infallibiliter*² wielką ojczyźnie przyniesie (*utinam sim falsus vates*)³, damnifikacyą⁴ i poniesione od żołnierza, *prae oculis* stojące, *detrimenta*⁵. Jeszczeby tu usłyszeć J. K. Mości i Rzpltej deklaracyą, nie tak zaraz zabierać się *ad violenta media*⁶, postępując z królem J. Mością, panem naszym miłościwym, tak *inhumaniter*⁷, posztarzów J. K. Mości biorąc na drogach, listy rewidując, na dobra stolowe J. K. Mości żadnego nie mając respektu. Jawnie mówię, że tego pochwalić nie mogę; *quo motivo*⁸ J. K. Mość, pan nasz miłościwy, musi też mieć osobliwą i na ich konfederacyą animadwersyą⁹; z której okazji uchwyciwszy ktoś podobieństwo, *detulit*¹⁰ królowi J. Mści, jakoby Waszmość miał być posłem nie tylko do spisku litewskiego, o dalszym w imprezie swojej znosząc się procederze, ale też i do tego wojska, które *in oboedientia*¹¹ J. K. Mości i Rzpltej *sub regimine*¹² J. Mści pana wojewody ruskiego zostaje, żeby ich *avocare et ad societatem*¹³ związku inwitować, króla Jmści zaś *orbare omni praesidio et custodia corporis*¹⁴. Co gdyby tak było, miałby się o co król Jmść urażać; jeżeli zaś nie jest (jako i ja sam rozumiem), przypisać to trzeba *infelicitati temporis*¹⁵, że takie zdania ludzkiego padło na Wści rozumienie. O czem alterować się nie trzeba, bo ta okazyja żadnej Wści nie przyniesie ani szkody ani niesławy. i owszem, kiedy WMść dowiedziesz

¹ po raz ostatni.

² niewątpliwie.

³ obym był omylnym prorokiem.

⁴ uszczerbek.

⁵ przed oczyma stojące szkody.

⁶ do gwałtownych środków.

⁷ nieludzko,

⁸ z tego powodu.

⁹ zawziętość.

¹⁰ doniósł.

¹¹ w posłuszeństwie.

¹² pod dowództwem.

¹³ odciągnąć i do przyłączenia się.

¹⁴ pozbawić wszelakiej obrony i straży przybocznej.

¹⁵ nieszczęśliwym okolicznościom.

tego, że odstąpiwszy związku, zabierasz się do tych, którzy są życzliwi Majestatowi i ojczyźnie, będzie to królowi JMści rzecz miła *merita*¹ WMści w swojej pańskiej chować pamięci i wszelaką nagradzać je będzie wdzięcznością. Nie trzeba tedy żadnej rzeczy sądzić za doskonałe, bo powiedają: *Nihil adeo malum est, quin boni mixturam habeat*². W czym ja upewniam, że ta okazyja ani honorowi ani dobrej reputacyi szkodzi nigdy nie będzie, ale i owszem do wszelakich J. K. Mści i Rzptej [respektów] znaczny przyniesie akces³. Przykreć to są czasem do dobrej sławy ścieżki, ale cóż kiedy gruntowniejszą u świata *merentur perennitatem*⁴, niżeli owe, które na wdzięcznych pomyślności przyjeżdżają Fawoniuszach i więcej takich doczytać się mogą, których *per ardua*⁵ cnota została dla świata *recordationem*⁶. *Hectorem quis nosset, felix si Troia fuisset*.⁷ WMści ta niechaj nie konfunduje *afflictio*⁸, która za sobą dobrej sławy i wszelkiej szczęśliwości pociągnie konsekwencyą. A teraz już nas i czas *excludit*⁹, WMści chciej do swojej odejść stancyi, dalszej J. K. Mości deklaracyi oczekiwają¹⁰. Mówił tedy *fuse*¹¹ i słowami wybornemi, ale ja tu tylko *essentiam*¹² materyi wypisuję. A skończywszy¹³ tę konsolacyą, widoczne rzeczy były, że to nie w smak było senatorom, gdy zrozumieli, że ta jego sentencyja była *ex mente*¹⁴ [króla]; i ja też tego domyśliłem się, ponieważ stamtąd wyszedł. Na jego tedy słowa odpowiedziałem tak:

„Chwała Bogu, że *inter tot moderni collegii opiniones*¹⁴ do-czekałem się przecie aby jednego o poczciwości ubogiego

¹ zasługi.

² Niema tego złego, coby nie miało przymieszki dobrego.

³ dostęp.

⁴ zasługują trwałość.

⁵ dzięki trudnościom.

⁶ pamięć.

⁷ Któżby znał Hektora, gdyby Troja była szczęśliwą.

⁸ zmartwienie.

⁹ rozłącza.

¹⁰ obszernie.

¹¹ treść.

¹² Podmiotem jest biskup Ujejski.

¹³ z myśli.

¹⁴ wśród tylu obecnego zgromadzenia mniemai.

szlachcica i żołnierza *pro innocentia*¹ usłyszeć *iudicium*². Aleć powiedają, że *facilius est consolare afflictum, quam sustinere*³; a po staremu: kto cierpi, ten cierpi. Jako *magno praesuli*⁴ i tak znacznemu w ojczyźnie senatorowi uniżenie dziękuję. Aleć przecie *vulnera dum sanas, dolor est medicina doloris*⁵. Bo to słówko: „*si*“⁶ jest to *dubiae fidei*⁷ i przez to musi mi być ciężko, że u nikogo nie mogę być *plane*⁸ w takim, w jakim się poczuwam, rozumieniu. Ale cóż czynić? *Iugulatur virtus*⁹. To mię tylko cieszy: *oppressa gloriosior*¹⁰, jeżeli mię to potyka z udania czyjegoś. Wolno kurcie i na Bożą mękę czekać, ja zaś z Seneką trzymam: *Ille enim magnus et nobilis [est], qui more magnae ferae scit latratus canum securus exaudire*¹¹. Niech mi tego dowiedzie, *succumbam*¹². A teraz, nie poczuwając się być zdrajcą Najjaśniejszego Majestatu i ojczyzny, jeżeli godzien *videre faciem domini*¹³, W. M. Pana samego o tę proszę promocyą“. — Rzecze biskup: „Pewnie W. M. będziesz miał u króla audyencyą, ale już nie dziś“.

Porwali się tedy i wyszli; jam też wyszedł, aż niemasz, tylko zwyczajna przed pokojem warta. A owych już niemasz, tylko moja czeladź. Pytałem tedy: „A moi panowie *custodes*¹⁴ gdzie są?“ Powiedają mi, że już z godzina, jak poszli wszyscy. *Supponebam*¹⁵ jednak, że do mojej stancyi, i mówię: „Toby teraz poseł mógł uciec, gdyby chciał?“ Odpo-

¹ za niewinnością.

² zdanie.

³ łatwiej pocieszać strapionego niż podnieść.

⁴ wielkiemu biskupowi.

⁵ Gdy rany leczą, ból jest lekarstwem cierpienia (Cato Dist. IV, 40).

⁶ jeżeli (ma na myśli słowa Ujejskiego: Jeżeli zaś tak nie jest ... str. 164, w. 21).

⁷ znak powątpiewania.

⁸ zupełnie.

⁹ potłumia się cnotę.

¹⁰ potłumi sławniejsza.

¹¹ ten bowiem jest wielki i szlachetny, kto zwyczajem wielkiego zwierza słucho spokojnie szczekania psów (Cytat niedokładny z Seneki De ira XI. 32, 2).

¹² ulegnę, dam za wygraną.

¹³ widzieć oblicze Pańskie.

¹⁴ strażnicy.

¹⁵ Przypuszczałem.

wiada oficer Karpiński, co jego warta była przed królem: „Podobnoby był dawno to potrafił, gdyby miał wolą uciekać“. Poszedłem tedy; a przyszedłszy do gospody: nikogo niemasz, ani strzelby na kółkach, której była pełna sień, tylko zwyczajna porcja moja stoi na stole z kuchni królewskiej. Przyszedł do mnie gospodarz, winszując mi, że już Pan Bóg dał uspokojenie. Pytam go, gdzie się podzieli? Powieda mi, że z pałacu przyszedłszy, swoje rzeczy pobrali i tych, co tu byli zostawili, sprowadzili¹ i na łbie utykając, pobieżeli, przeklinając Mazepe. Siadłem tedy jeść, gospodarza poprosiwszy z sobą; bo już ks. Gostkowskiemu zakazano u mnie bywać, mówiąc, że mi wszystkie donosi nowiny, czego się od dworskich może dowiedzieć. A potem wypiwszy wina jedną i drugą bardzo dobrego faszę, poszedłem spać.

Nadedniem przebudzę się, aż jakiś koło ścian słychać szelest. Zawolałem na wyrostka: „Orłowski, wyjrzyj jeno, co to za rozruch przed sienią?“ Wynidzie do sieni, aż mu masztalerz powieda, co u koni spał, że ci ludzie, co byli pierwej, znowu przyszli. Jak mi to powiedział, dziwowałem się, co to jest: czy mię to probowali, jak owo dzieci wróbla, uwiązawszy na nici, jeżeli się porwie do uciekania, to go znowu nicią przytrzyma, czyli co. Słota na dworze sroga, śnieg. Chodzą, depcą. Usłyszeli, że gadam, poczęli wołać: „Ej, Gości panie, każ nas Wasc puścić do sieni, bo tam pomarzniemy“. Uczyniłem się śpiącym. Czeladź też tam z sieni zawołała: „Nie budźcie pana!“ Takci stali tam do dnia, po śniegu depcąc. Nazajutrz tedy nie kazałem gospody otwierać, aż już z godzinę na dzień. Skoro weszli do sieni, pytam ich: „Na jaką pamiątkę odchodzicie i przychodzicie?“ Powiedzą: „Sami nie wiemy, co robiamy z nami i z Wascią. Kiedy Wsc był na pałacach, kazano nam, żebyśmy zaraz z tamtej warty ze wszystkim schodzili: „żeby tam ten towarzyszył żadnego z was nie zastał, jak przyjdzie do gospody“. Po północy obeszano nas, żeby tu znowu iść i pilnować jak najlepiej“. Myślę ja, co w tem, a ono to, że mię już król był osądził za niewinnego i miał mię już był ekspedycyować² nazajutrz;

¹ sprowadzić — ściągnąć, kazać odejść.

² odprawić.

ale senatorowie nabili uszy królowi *proponendo*¹ jakąś wemnie *dignitatem, proponendo laesionem maiestatis*², ślubując i chcąc się zapisać za to, że nie inaczej, tylko poseł. Król *iterum*³ dał się namówić, że wartę posłał. Tyzenhauz też, starosta uświacki, mój wielki nieprzyjaciel, przyłożył się mówiąc to: „Wasza K. Mść widzisz, że się weryfikują⁴ moje słowa, com mówił, że u tego człowieka stary rozum, choć sam jest młody“.

Ksiądz biskup kijowski przychodzi do mnie, perswaduje, żeby się nie podawać *in discrimen vitae*⁵, żeby się spuścić na dyskrecyą pańską, powiedając, że: „z poszty to przyszło, że ciebie wojsko posłem wysłało, a z lepszem to będzie twojem, wyznawszy wszystko dobrowolnie; będzie i łaska pańska, będą i promocyje, zaraz cię do boku swego król weźmie, będzie starostwo dobre. Cóż ci przyjdzie z łaski wojska? Już cię król zrozumiał, słysząc twoją mowę; już widzi *subiectum*⁶, będzie cię zażywał; już w tobie zrozumiał *constantiam*⁷, którą i sam chwali, że *inter tot amfractus*⁸ dotrzymujesz wojsku parolu i nie chcesz ich wydać z sekretu; która cnota w każdym człowieku chwalebna jest i panowie takich ludzi radzi zażywają i konfidują im Jużże się daj nachylić mojej perswazyi, a ja cię na sumnienie swoje kapłańskie biorę, żeć nie tylko włos z głowy nie spadnie, ale i owszem będziesz pełen dobrej sławy, łaski królewskiej i honorów wszelkich Jeżeli chodzi o przysięgę, którąście się sobie *ab invicem*⁹ obowiążali, *super non revelationem*¹⁰ sekretów, ja ciebie z tego rozgrzeszę. Bo o nic nie chodzi królowi JMści, tylko o to, żeby im też to oddawał, co oni. Listy króla do Wiednia i do Francyi ordynowane poszarpali i czytali *quamquam secretio-*

¹ wmawiając.

² godność, wystawiając obrazę Majestatu.

³ znów.

⁴ sprawdzają.

⁵ w niebezpieczeństwo życia.

⁶ osobę.

⁷ stałość.

⁸ wśród tylu obrotów.

⁹ nawzajem.

¹⁰ o niewydawanie.

ra¹, dobrego pana cenzurując, podchwytyjąc, jako jakiego zdrajcę. Nie było tam nic ani *contra Rempublicam*², ani przeciwko wojsku; ale że to przecie króla potykać nie miało, na to jest żałośny⁴.

Te i tym podobne rzeczy proponuje mi, ja zaś milczę, słucham i gniewno mi i śmieję się, myśląc, co Bóg na mnie dopuścił tak dziwne rzeczy, że chcą we mnie wmówić koniecznie to, czego onym potrzeba, a ja się w tem nie czuję. Wlazło mi i owo na myśl, co warta już była sprowadzona i potem po północy przysłano; pomyśliłem, że to właśnie wtenczas poszta przyszła, o której to biskup wspomina, i opisano tam w niej o tem poselstwie, ale pewnie nie można specyfikować osoby mojej, bo wiem o sobie, z czem jadę, po co i dokąd; chyba żeby to uczynił *inimicus homo*³, żem to w związku nie chciał być, żeby mię na zły termin narazić. Bogu się jednak oddaję intencją samą, a odpowiem temi słowy:

„Gdyby do mnie z tem przyszedł pan starosta uświacki⁴ z panem wojewodziecem smoleńskim⁵, co najpierwej do mnie przychodzili, wiedziałbym, jako ichnościom odpowiedzieć; bo świecki świeckiemu może też czasem powiedzieć *per parabolas*⁶; ale że Wasz M. Pan wielki i zacny senator, a mój wielki dobrodziej, którego ja znam łaskę i afekt dobry, choć mi rzecz jest bolesna, muszę jednak postąpić sobie *mitius*⁷.

„Jeden Bóg, który stworzył niebo i ziemię, W. M. Pana i mnie też, lichego człowieka, niech mię wyświadczy, jako protektor *innocentiae*⁸, kiedy mię cnota i poczciwość wyświadczyć nie może, a tego niech skarże, który tej opinii, a W. MM. Panom niepotrzebnej nabawił turbacyi. Tycheiby mi nie

¹ nawet całkiem tajemne.

² przeciwko Rzeczypospolitej.

³ nieprzyjazny człowiek.

⁴ Andrzej Tyzenhauz, łowczy litewski.

⁵ Wojewodą smoleńskim był w r. 1662 Adam Maciej Sakowicz (Medeksza, Księga pamiętnicza, str. 308).

⁶ przez podobieństwa.

⁷ grzeczniej.

⁸ niewinności.

potrzeba eksekracyi¹, bo to pokaże czas, jako *omnium malorum medicus*², że niewinność moja pokaże się, jako oliwa na wierzch. Gdybym naprzykład był taki *idiota*³, żebym nie wiedział, jakie to jest *propugnaculum*⁴ każdemu *integritas conscientiae*⁵, kłaniałbym się, szukałbym sposobów, nie raz, ale dziś się raz jużbym był stąd uciekł; ale wiem, że mi przy niewinności żadne nie zaszkodzą impostury⁶. Jużem to powiedział przy pierwszej audyencyi, że wolno kurcie i na Bożą mękę czekać. Ani groźba, ani prośba fantazyi mojej *dominari*⁷ nie może. Dla prośby nie stanie się słońce makuchem, nie przeformuje się prawda w nieprawdę; dla groźby zaś, Bóg widzi, że jednym krokiem nie ustąpię i, choćby mię tu przy niewinności mojej miało co potkać, prosić się ani lękać nie będę, rozumnego słuchając poety zdania:

„*Nescia mens fraudum inculpataque, integra vitae,*

Scommata nullius, nullius arma timet,

Omnia contemnit, ventis velut obvia rupes,

Mendacesque sonos unius assis habet”⁸.

Niech się niecnotliwy ucieszy tem, że się o cnotliwego nagada pocziwości. Niech i ten, który istotną spodziewa się ukontentować rzeczywistością, płonną *ad praesens*⁹ zabawia się nadzieją; byle go ta nadzieja w lekkomyślną nie wprowadziła konfuzyą. *Meum est*¹⁰ nielekliwą fantazyą mądrego *antededanei saeculi*¹¹ naśladować sentymentu:

„*Qui sapiis, ad vitam sapias; gere conscia recti.*

Pectora nec strepitu commoveare levi”¹².

¹ zakląć.

² wszystkich cierpień lekarz.

³ głupiec.

⁴ tarczą.

⁵ czyste sumienie.

⁶ udania, kłamstwa.

⁷ zbić z tropu.

⁸ Mąż próżen zdrady, nieskazitelny i czysty, nieczyich nie lęka się drwin ni napaści, na nic nie dba, jak skała, wystawiana na wichry, i kłamliwe głosy ma za nic.

⁹ na chwilę.

¹⁰ Moja rzecz.

¹¹ dawnego wieku.

¹² Jeśliś mądry, mądrość swą w życiu okazuj; miej tylko czyste sumienie i nie trwoż się za łada szelestem.

Jak nie było, tak i teraz żadnego nie masz na mnie podobieństwa; wszystkie cyrkumstancje czynią mię wolnym i mówię tak: Jako WM. Pan, odchodząc *a sacrificio missae*¹, ufasz w sobie, że masz świętą duszę, tak ja teraz sam Boga wyświadczam się imieniem, że jest niewinny tej kalumnii. Ja i tamtych gazetów *non erubescam*²; te wszystkie tumany oka mi nie zaproszą i pogróżki nie ustraszą, kiedym niewinny. W czym się WM. Panu justyfikuję szczerze, jakobym *sub sigillo confessionis*³ inaczej powiedzieć nie mógł, i przed samym królem JMścią, panem miłościwym moim, jeżeli tego godzien będę, justyfikować się inaczej nie mogę i szczerzej, jako przed WM. Panem, któryś tego *sine fuco adulationis*⁴ godzien, o to upraszając *humillime*⁵, abyś WM. Pan tego nie głosił, że się tak szczerze *cum invocatione*⁶ imienia Boskiego sprawuję. Niech o mnie rozumieją, jako chcą, póko mię z tej opinii sama jawna nie wyprowadzi rzeczywistość⁷.

„Już teraz *absolutissime*⁷ wierzę, żeś *innocuus*⁸ i lubom miał wolą *omnibus persuasionibus*⁹ bronić u króla JMci, będę teraz milczał, ponieważ W. Mśc ufasz w sobie, bo widzę, że to z lepszym W. Mści może być honorem i reputacją, kiedy to kategoryczną dedukcją *elucescet, et interim*¹⁰ możesz W. Mśc być *bonae mentis*¹¹ i ja się o W. Mśc nie fraszuję“.

Poszedł tedy i uczynił tam relacją, lecz nie wiem jaką, ale mię obsyłał z kuchni swojej; miałem się jeszcze lepiej, niżeli pierwej, bo mi noszono i od króla i od niego.

Wołają mię do króla JMci. Wtem rzeczce podkanclerzy litewski¹² w ten sens: „Czegoś W. M. afektował, z łaski J. K. Mci, pana naszego miłościwego, to W. M. nieodmownie otrzy-

¹ od ofiary mszy.

² nie boję się (właśc. nie zarumienię się).

³ pod pieczęcią spowiedzi.

⁴ bez żadnej barwy pochlebstwa.

⁵ najuniżeniej.

⁶ z wezwaniem.

⁷ najzupełniej.

⁸ niewinny.

⁹ wszelkiemi wywodami.

¹⁰ wyjaśni się, a tymczasem.

¹¹ dobrej myśli.

¹² Aleksander Naruszewicz.

mujesz, kiedy J. K. M. pańskiego swego do justyfikacyi nie deneguje ucha¹. Spojrzawszy ja, że niemasz żadnej frekwencyi² przy królu, tylko ks. biskup kijowski, podkanclerzy litewski i Sielski, kasztelan gnieźnieński, a dworskich kilku, mówię tedy do króla w ten sens:

„Miłościwy, Najjaśniejszy Królu, panie a panie mój miłościwy! Jest nie tylko mnie *privato*³, ale wszystkim Rzpltej stanom i państwowom, w poddaństwie Waszej K. Mści P. m. Młgo zostawającym, wiadoma wrodzona W. K. Mci, P. M. Młgo, łaskawość, którą uznawamy, że pańskiego swego w każdych potrzebach nie raczysz W. K. Mśc denegować ucha, za co ja pokornem Panu memu miłościwemu podziękowawszy poddańskiem sercem, tak *suppono*⁴, że dawnobym wolen był od tej kalumnii, gdybym dawniej mógł być otrzymać *ad praesens*⁵ wyświadczoną mi od W. K. Mści, P. m. Młgo, łaskę, przy której mnie *nil restat*⁶, tylko upadłszy do nóg Pana mojego Młgo, upraszać pokornie, abym mógł być tak szczęśliwy, żebym tę sukienkę, którą na mnie, muszę rzec, *in suppositione publicissimae*⁷ przykrojono, mógł ją też *in maiori*⁸, niżeli widzę, frekwencyi ichmościów panów senatorów, przy boku W. K. Mci rezydujących, *exuere*⁹, bo ponieważ w tej kalumnii, o której już prawie wie cała Polska, jako rzeczywiście winnym mię być posądzono. Z której racyi upraszam pokornie W. K. Mości, Pana m. Młgo, o tę łaskę i pański na mój honor respekt“.

Zszepnęli się tedy, widząc, że już noc, niżeliby posprowadzano senatorów, różnie po mieście stojących, siłaby to czasu wzięło. Rzecz sam król: „Więc i to uczynimy, ale już skrócił się czas, tedy *ad cras de mane*“⁹. Ukłoniłem się tedy i wyszedłem z ks. Piekarskim, a Tyszkiewiczza tam król zatrzymał; czekaliśmy go więc w inszym pokoju. Przyszedłszy,

¹ znaczniejszej liczby osób.

² człowiekowi prostemu.

³ rozumiem

⁴ obecnie.

⁵ nic nie pozostaje.

⁶ w posądzeniu publicznie.

⁷ w większej.

⁸ zdjąć z siebie.

⁹ do jutra zrana.

rzecze do mnie: „Teraz cię mam za poczciewego. żeś tak sobie postąpił i postrzegł się w tem, żeś nie chciał czynić justyfikacyi w małej frekwencji; dziękując za tę fantazyą“. Podpiliż oni winem z królewskiej piwnice; jam też kilka wypił, bo mię necesytowali¹ *propter cras*², potem poszliśmy spać. Nazajutrz rano, wysłuchawszy mszy św. u jezuitów, poszliśmy na pałac; ale czekaliśmy ze dwie godziny, niżeli się pojeżdżali senatorowie. Dopieroż mię zawołano; już widzę wszystkich i inszych paniąt różnych, sług królewskich wszystkich, szlachty różnych, kto tylko chciał, bo wnieść nie broniono. Rzecze tedy podkanclerzy: „Już też teraz, tak tuszę, dosyć się dzieje afektacyi³ W. Mci, kiedy J. K. Mć, Pan nasz Młwy, konwokowawszy do boku swego wszystkich, co tu mogą *comparere*⁴, pp. senatorów, przy ich bytności audyencyi W. Mści pozwala“. Poczynam ja tak:

„Miłościwy, Najjaśniejszy Królu, panie a panie mój miłościwy! Taka wprawdzie jest ludzkiego reguła życia, żeby, jako cień za słońcem, tak nieszczęścia za szczęściem następowała alternata⁵, żeby złego z dobrem, kłopotów i frasunków z pomyślnościami ustawiczna człowieka inkwietowała *vicissitudo*⁶, która jest lubo przykrą naturze naszej, *luctam*⁷ skromną jednak należy tolerować cierpliwością, zapatrując się, że taka jest *desuper*⁸ całemu narodowi konstytucya. Ale przecie, kiedy komu złem za dobre, niewdzięcznością nagradza się za wdzięczność, kiedy ojczyzna ta, dla której kto swoje ochotnie niesie *in aleam*⁹ zdrowie, jemu za to honor i reputacyą, jako najdroższy depozyt, dobrej odbierając sławy, kiedy na to żółcią z piołunem mieszane przy niewinności *propinat*¹⁰ kalumnii, jestto *afflictio supra afflictiones*¹¹, dolegliwość nad wszystkie do-

¹ przymuszali.

² z powodu jutra.

³ życzeniu.

⁴ stanąć.

⁵ kolej.

⁶ przemiana.

⁷ walkę.

⁸ zgóry.

⁹ na szanie.

¹⁰ miota (właśc.: przypija).

¹¹ cios nad ciosy.

legliwości, jest to *crimen, atro carbone notandum*¹, przeciwko Bogu samemu i prawu *militans*². Jak tylko mogłem orężem władnąć, nie dopuściła mi fantazya moja *servire ad latus Domini*³; nie cisnąłem się w katalog pieszczonych adonisów, ale konkurowałem w komput pracowitych domatorów; nie przykre były *iuga, arma*⁴ Bellony, nie ciężkie *sine ramis et remis*⁵ przebyte rzek głębokich nurty, nie straszne, lubo polskiemu niezwyyczajne narodowi, Bałtyckiej wody *profunditates*⁶, nie były mierzone, lubo nie owe z turybularza⁷ Jowiszowego, ale z saletry Marsowej *odoratus*⁸. Przyjmowały się *hilar fronte*⁹ wszystkie fortuny *adversitates*¹⁰; przyjmowały się z niezmarszczoną z łaski Bożej żrenicą nieprzyjacielskie *teka*¹¹; utoczyło się [i krwi]. A dlaczegóż to? Pewnie nie dla prywatnej urazy, albo jakiej z nieprzyjacielem zwady, pewnie też i nie dla nabycia substancyi — bo i owszem jużem swojej znaczną uronił *portionem*¹² — ale wprzód dla zaszczytu Waszej K. Mci, pana m. miłościwego, Majestatu, dla całości ojczyzny, których okazyj przypominanie nie jest (jak mi tu powiedziano) *iactantia*¹³, ale *testimonia vitae*¹⁴. Jest w tym terminie świadectwo wodzów moich, są *cicatrices adverso pectore*¹⁵ i grzbiet ołowiem i żelazem poorany.

„Nie jest to fundament dawną wojnę służyć, długo żołnierzem być, ale często się bić. Znam i teraz chorągwie takie w wojsku, już nie w naszej dywizyi, które nazywamy nie-

¹ zbrodnia, którą czarnym węglem naznaczyć należy.

² walcząca.

³ służyć przy boku pańskim.

⁴ jarzmo i broń.

⁵ bez drągów i wiosel.

⁶ głębie.

⁷ turybularz — kadzielnica.

⁸ wonie.

⁹ pogodnem czołem.

¹⁰ przeciwności.

¹¹ groty.

¹² część.

¹³ chętność.

¹⁴ świadectwami życia.

¹⁵ rany zprzodu, na piersiach.

śmiertelne, gdzie towarzysz, służąc, zaigrał oko¹, jako stary rarów, dosłużył się blachmalowej² czupryny, a przez cały wiek służby swojej nie był w okazyi, krwie nie rozlał, i darmo zjada chleb Rzpltej. Z kogoż tedy większy jest ojczyźnie emolument: czy z owego darmo chleb zjadającego birkuta³, czy z młodego a ustawicznie pracującego, za zdrowie jej ochotnie krew lejącego towarzysza? Do której ochoty pewnie nie te 40 albo 60 złotych⁴, *tam vile sanguinis pretium*⁵, ale wrodzona synowska przeciwko matce miłość, winna majestatowi obedyencya i przysługa, ale sama stymulowała⁶ mię cnota. Dla której, jako mi byłoby też najcięższe ponosić przykrości, *e converso*⁷ kiedy mię teraz tak niedyskretna potyka dolegliwość, muszę z ateńskim żałością wołać opressem⁸: „*O virtus, ego te dominam putabam, et tu es serva fortunae*”⁹.

„Jeżelim¹⁰ w tem winien, że *nomen coronati capitis*¹¹ i do stojeństwa W. K. Mści, P. m. Młgo, podczas wojny szwedzkiej *non abiuravi*¹², czego i teraz w związku uczynić nie chciałem; jeżeli i to zły uczynek, że dobrowolnie odstąpiwszy chlebów takich, idę w pracę, idę tam, gdzie mi nie hymeneuszowe

¹ termin łowiecki — stracił wzrok.

² Blachmal — piana na roztopionem srebrze, a zatem blachmalowy — popielaty, siwy. Sędziwi żołnierze nie należeli do rzadkości. W konstytucji r. 1662 mamy dwa na to przykłady. Nobilitowany w tejże konstytucji Jan Guldyn, major pieszego pułku Aleksandra Lubomirskiego, koniuszego kor., służył „aż do siwego włosa” w gwardji królewskiej. Podobnie nobilitowany wraz z trzema dorosłymi synami Michał Cerkies, porucznik chorągwi kozackiej, „kontynuował służbę wojskową od wojny chocimskiej do sędziwego wieku”. (Por. także str. 79).

³ birkut (z tatar.) — gatunek sokoła lub orła.

⁴ Od r. 1657 wynosił żołd w chorągwi pancерnej 41 zł. na kwartał (ćwierć); w kwocie 60 zł. mieści się dodatek, zwany hiberną (zimowy chleb).

⁵ tak błaha cena krwi.

⁶ podniecała.

⁷ przeciwnie.

⁸ skazańcem (Demostenesem).

⁹ O cnoto, ja cię miałem za panią losu, a ty jesteś jego służebnicą.

¹⁰ Jeżelim tu w znaczeniu: czyż.

¹¹ imienia ukoronowanej głowy.

¹² nie odprzysiągłem się.

dają ponętę koncenty¹, ale należyte szarzy mojej wołają *classica Gradiwi*²? Jeżeli tą okazją *iugulatur virtus*³? Jeżeli nie tą, spytam się z pismem: *Quid mali feci*⁴? Boć przecie o sądnym dniu tak powiedają, że złe uczynki chwalić będą, a dobre ganić. Już to podobno i w naszej Polsce poczyną się praktykować, skąd nie inakszej spodziewać się konsekwencyi: *si virtus profligatur, omnia pereunt*⁵. Rachuję się sam z sobą: co mi do Majestatu W. K. Mści, P. m. Młgo, taką sprawiło promocyą? Jeżeli nienawiść, a toćby mię nie miało *convincere*⁶, bo *invidia bonorum noverca*⁷; jeżeli zaś czyja lekkomyślność, toby mi szkodzić nie powinno, bo kto sam cnoty *vacuus*⁸, i ludzkiej nierad nawidzi poczeiwości. Aleć tego gatunku osoby nazywały *praecedentia saecula patres calumniarum*⁹. Powiedali, że człowiek taki jest to *serpens, occulte mordens*¹⁰. Powiedali, że każdy taki *duplici lingua praeditus mel et virus uno spirans ore et halitu*¹¹; takich jako trucizny wystrzegali się zawsze świata tego potentaci i monarchowie; takich rady nie tylko nie słuchali, ale i owszem *a consortio*¹² relegowali. On Tytus, którego *dulcis recordatio*¹³ mianuje, że był *deliciae generis humani*¹⁴, że *neminem civium laesit*¹⁵ — piszą — *iussit delatores fustibus et flagellis caesos deportari per castra et plateas*¹⁶ na ukaranie inszych, takie w sobie mających przysady¹⁷. Insi zaś, co się tej pesty-

¹ Koncent [z łac]. harmonja, melodja.

² trąby Gradywa.

³ ginie cnota.

⁴ Cóż złego uczyniłem.

⁵ Jeśli cnota ginie, wszystko ginie.

⁶ przekonać.

⁷ nienawiść jest macochą dobrych.

⁸ próżen.

⁹ przeszłe wieki ojcami potwarzy.

¹⁰ wąż, tajemnie kłusający.

¹¹ dwoisty język mający i miód i truciznę jedną paszczą i techniem zionący.

¹² od wspólnego pożycia.

¹³ słodka pamięć.

¹⁴ chlubą rodzaju ludzkiego.

¹⁵ nikogo z obywateli nie skrzywdził.

¹⁶ kazał donosicieli kijami i biczami ćwiczyc i po obozach i ulicach oprowadzać (Cytat niedokładny z Swetonjusza: Życie Tytusa VIII)

¹⁷ Przysada — przywara, wada.

lencyi¹ uchronić nie mogli, *consiliis*² onych łącne dając ucho, drugich *contumeliis*³ karmili, pod owę podpadać musieli paremią: „*Qui facile credit, facile decipitur*“⁴. Siła takich jest pamiętnych pod słońcem przykładów. *Contumelia Harpago consumpsit coronam Astyagis. Contumelia Narsetis inundavit sanguine Italiam*⁵. O Polsce nie mówię, bo i tu bywała kiedyś podobna konfuzyja. Czem się to dzieje? Jużem powiedział, że *perversis delatorum consiliis*⁶, które teraz i mnie w tę niewinną — po moskiewsku mówiąc — wprawiły kabałę.

Luboż to mądrzy powiedają, że kto ma wolne sumnienie, ten wszelakie kalumnie i ludzkie fałszywe mowy powinien lekceważyć, *fretus integritatae conscientiae suae*⁷; albowiem dobre sumnienie i niewinność jest to *memoria actionum nostrarum bene a nobis gestarum*⁸ i jakoby niejaka aprobacya i utwierdzenie myśli naszych, dobrze o swoich uczynkach trzymających i o nich prawdziwe świadectwo dających. Aleć przecie, że to jest rzecz im bardziej niewinna, tem bardziej boleśniejsza, pańskiej jednak W. K. Mci, P. m. Młgo, przeciwko poddanym swoim nie powinnaby irytować powagi, bo *planetæ eo tardius moventur, quo sunt in sublimiori sphaera; ita quanto est maior principum auctoritas, tanto magis suos affectus moderare et temperare debent*⁹. A jeżeli w tem mogę mieć *facultatem*¹⁰

¹ pestylencja (z łac). zaraza.

² radom.

³ zniewagami.

⁴ łatwowierny łatwo bywa oszukany.

⁵ Zniewaga Harpaga pozbawiła Astjagesa korony. Zniewaga Narsesa krwią zalała Italję. (Harpagos, wódz Astjagesa, króla medyjskiego, ściągnął na siebie gniew króla przez to, że młodego Cyrusa sam nie zabił, tylko zdał to na pasterza, który rozkazu nie wykonał. Astjages z zemsty kazał zabić syna Harpaga i podać mu go w potrawie na stół. Mszcząc się tej zniewagi Harpagos, przy pomocy ocalonego Cyrusa pozbawił Astjagesa tronu).

Narses, sławny wódz Justynjana I, z zemsty za odebranie mu wielkorządów Italji sprowadził Langobardów (um. 567 po Chr).

⁶ przewrotnemi radami donosicieli.

⁷ polegając na swem czystem sumieniu.

⁸ pamięć cnotliwych czynów naszych.

⁹ planety tym powolniejszy ruch odbywają, im w wyższej znajdują się sferze; tak też im większą powagę mają władcy, tem bardziej swoje skłonności miarkować i hamować powinni.

¹⁰ swobodę.

wymówienia, o którą pokornie poddanem upraszam sercem, żeby jeno te *consilia*¹ — *utinam falsus sim vates*² — nie zawiodły Majestatu W. K. Mości i ojczyzny, bo dostawało się też i mnie wiedzieć, *quantum privato licuit*³, że tu latają francuskie talery, latają ruble i dieniutki moskiewskie, i terazniejszy związek, mógłbym go nazwać nie związkiem, ale ekspedycyi⁴ do państw moskiewskich awersyą⁵. A godzi-li się prawdę *paucis complecti*⁶: widzę Waszę K. Mść *sine successore*⁷; jedni na swoje koło wodę ciągną, drudzy usługą swoją in-szym się akomodują, aby przez to *ditescant*⁸, ojczyźnie gości zaciągając na włosy⁹. Ciężki się teraz niejednemu widzi związek; zabiegaćże mu było, wiedząc, że od dwóch lat ktoś ten poddyma ogień, którego płomień prędzej zwyczajnie w zamkniętej ugasić może izbie, niżeli kiedy już wynidzie na dach, ponieważ *melius in semente quam in segete bella excindere*¹⁰.

Zły jest związek; zły znowu i ten, kto się związku nie chwytą. Inszy grzeszył, inszy za niego pokutować ma; tę sprawiedliwość niech osądzi niebo. Ja w niewinności mojej najprzedniejszego mam samego Boga *testimonium*¹¹, mam teraz na prędcę i świadków tysiąc: sumnienie moje, ponieważ powiedają, że *conscientia mille testes*¹². Będzie ich i więcej z czasem, że niewinność moja *elucescet*¹³ W. K. Mości i, jako *lapis Lydius*¹⁴, pokaże się jawnie próbą pocziwości mojej; a jeżeli się nie tak, jako mówię, pokaże, dam *vinctas manus*¹⁵.

¹ rady.

² obym był fałszywym prorokiem.

³ ile prostakowi godziło się.

⁴ wyprawy.

⁵ odwróceniem, rozerwaniem.

⁶ w krótkich zawrzeć słowach.

⁷ bez następcy.

⁸ bogacili się.

⁹ Przysłowie: „ciągnąć komu gościa na włosy“ — gwałtem coś komu narzucać (tu kandydata francuskiego).

¹⁰ łatwiej w związku, niż w dojrzałości, wojny przytłumią.

¹¹ świadectwo.

¹² sumnienie — to tysiąc świadków.

¹³ wyjdzie na jaw.

¹⁴ kamień probierczy.

¹⁵ ręce związane (t. j. pójdę do więzienia).

Zastąpiono mi na dobrowolnej drodze: gdybym się czuł winnym, mógłbym być bezpiecznie ujęć; wszak wiedzą, niech przyznają, że mię *circumvenire*¹ nie mogli; siedziałem też na takim [koniu], któremu kałmuckie i astrachańskie uciekać nie umiały i dogonić też, kiedy tego potrzebowała *necessitas*², nie mogły, pewnieby się niemieckim fryzom i powąchać nie dał. Ale skorom usłyszał imię W. K. Mści, Pana m. Młgo, że to jest z wolą i jego pańskim rozkazem, nie broniłem się. *Frustra Pygmaeus in Gigantem pugnat*³. Nie uchodziłem też (*quis nescit longas regibus esse manus*⁴), ale wjechałem w kupę dobrowolnie. Prowadzono mię jednak do Grodna, jako *simulacrum*⁵ do Rzymu po wojnie Pompejusza⁶. Jednym to się podobało, drudzy zaś ganili. *Viri namque prudentes statuunt victoriam de civibus reportatam silentio obrui, non triumpho decorari debere; quae enim gloria parricidis coniuncta esse possit?*⁷ Jużto *intentionaliter*⁸ nad osobą moją jako z całego wojska tryumfowano, jako złoczyńcę inkarcerowano⁹, szukano, inkwirowano¹⁰, ledwie tylko że nie męczono; mieczem jednak i śmiercią grożono. *Necessitas misera, cum vel civi ob patriam, vel patriae a cive mors inferenda est*¹¹. Oprócz Boga nie miałem, któremuby były jawne moje *actiones*¹². *Vitae innocentia certissimum est corporis praesidium*¹³. Niewinność sama oponowała się przy mnie, ja też przy niewinności. A tymczasem zawsze W. K. Mści, Pana m.

¹ otoczyć.

² konieczność.

³ Próżno karłowi z olbrzymem walczyć.

⁴ któż nie wie, że królowie mają długie ręce.

⁵ portret: tablice, na których malowano miasta i narody podbite.

⁶ Gn. Pomp. (106 przed Chr. — 35), sławny wódz rzymski; po wojnie hiszpańskiej z Sertorjuszem w r. 71 przed Chr.

⁷ Bo ludzie bacznj sądzą, że zwycięstwo, odniesione nad obywatelami, milczeniem pokryć, nie triumfem zaszczycać należy; jakże bowiem chwała z bratobójstwem pogodzić się może?

⁸ w myśli.

⁹ uwięziono.

¹⁰ badano.

¹¹ Smutna konieczność, gdy albo obywatelowi ojczyzna, albo ojczyźnie obywatel śmierć zadaje.

¹² czyny.

¹³ niewinność życia jest najpewniejszą obroną człowieka.

Młgo, zebrałem prospektu¹ i audyencyi, wiedząc, że Wasza K. Mść, Pan Młciwy, od zaczęcia panowania swego łaskawą poddanym swoim świadczyć raczysz *clementiam*², ponieważ *nullum dominium nisi benevolentia tutum esse [potest]*³, wiedząc, że Wasza K. Mść, P. m. Młciwy, raczysz się w tem przestrzegać, że prędzej łaskawość, niżeli surowość panów, serce poddanych może sobie zawojować; *qui vult amari, languida reget manu*⁴; wiedząc i to, jako jest pana przeciwko poddanym, poddanych przeciwko panu, ogniwo nierozzerwane miłość. *Adeo regum stipator inseparabilis amor est, cui stipendium a clementia penditur*⁵. Nie mam po Bogu inszego *asylum*⁶, gdzieby się uskarżyć poniesionej krzywdy i komuby opowiedzieć oppresyą jawnej niewinności. Uczyniwszy mię zdrajcą, odbierają mi depozyt dobrej sławy, która z życiem *pari passu ambulat*⁷. Wiedzą wszyscy, lubo mi niepoczciwie zarzucono, a nie będzie ich tak wiele wiedziało, jako się z tego wywiodę: *nil interest, utrum ferro, an verbo occidas*⁸; w których okazyach komu jest jawna moja niewinność, do tego wołam: „*Tibi vindictam [relinquo]*”⁹, ponieważ kto wykroczy przeciwko bliźniego miłości, ten samemu rebelizuje Bogu. *Qui Deum colet, qui hominem laedit*:¹⁰

Na te słowa moje, kiedym mówił, że mi mieczem i gardłem grożą, obrócił się król do podkomorzego koronnego¹¹ i rzekł: „Pies to mówił”. Miło mi było, słysząc to, i już spodziewałem się dobrej ekspedycyi¹². Zeszli się tedy wszyscy do krzesła i tam mówili z królem, nie wiem co; tylko widziałem, że się król z afektem otrząsnął i, dobywszy z kieszonki

¹ widoku.

² łaskawość.

³ żadna władza bez życzliwości (poddanych) bezpieczna być nie może.

⁴ Kto chce być kochanym, niech łagodną rządzi ręką.

⁵ Do tego stopnia nieodstępna towarzyszką królów jest miłość, której zółd płaci łaskawość.

⁶ schronienia.

⁷ równym krokiem chodzi.

⁸ niema różnicy, czy żelazem, czy językiem zabijasz.

⁹ Tobie zemstę [poruczam].

¹⁰ Jak Boga czcić będzie, kto bliźniego krzywdzi?

¹¹ Teodor Denhof, podkomorzy kor., wiślicki i urzędowski starosta.

¹² odprawy.

owej mojej mowy, która była w kole generalnem, cisnął ją na wojewodę trockiego. Czytali ją sobie. A wtem podkancle-rzy począł mówić w ten sens:

„Dawno powiedziano, że przypadki nie po ziemi, ale po ludziach chodzą; musiałby być człowiek nie człowiekiem, gdyby w pomyślnych zawsze opływał szczęśliwościami, przeciwniej kiedykolwiek nie miał uznawać odmienności. I samo tego wyraźnie przyświadcza pismo, że taki człowiek wielkiego jest u nieba waloru i respektu, na którego lubo przykre przychodzą afflikcy, i sam Bóg swemi potwierdza tego słowy: „*Quem amo, castigo*“¹. Co nie tylko chrześcijańskiemu człowiekowi wdzięcznem od Boga należy tolerować sercem, ale i u samych poganów osobliwą zawsze miało konsyderacyą². Ów Filip, wielki król macedoński, kiedy mu przyszły nowiny, że jego wodzowie na imię jego wielką otrzymali wiktoryą, trupem wojsko nieprzyjacielskie położywszy, że królestwo dardaniańskie³ w wieczną jemu poddało się obedyencyą, że mu się urodził syn Aleksander z znakami wielkiej u świata ekspektatywy⁴, zawołał wielkim głosem: „*O dii, mediocre aliquod infortunium tot tantisque meis felicitatibus opponatis, oro!*“⁵ Postrzegł się znać w tem, że wielkie szczęście wielkie też zwykło za sobą pociągać nieszczęście, po nieszczęściu zaś i dolegliwościach łaskawem Bóg na człowieka zwykł się oglądać okiem. I w te-raźniejszej okazyi, cokolwiek się stało, wszystko się za wolą Bożą stało; J. K. Mci, Pana naszego Młgo, w tem *inculpare*⁶ nie potrzeba, bo życzyłby sobie, aby przynajmniej *pro custodia corporis*⁷ tę *portiunculam in oboedientia*⁸ zostającego przy panu

¹ Kogo miłuję, tego chłostam.

² poważanie.

³ Dardanowie — lud w Mezji (dziś Serbji).

⁴ nadziei, przyszłości.

⁵ O bogi, jakąś niewielką przykrość połóżcie, błagam, na szali obok tyłu i tak wielkich pomyślności moich! (Filip, dobywając Potidei, otrzymał trzy (Pasek przytacza dwie) pomyślne wiadomości: Parmenjon pobił i ujarzmił Dardanów, konie jego zwyciężyły na igrzyskach olimpijskich, urodził mu się syn Aleksander (Plutarch, Życie Aleksandra III, 20).

⁶ winić.

⁷ dla straży swej osoby.

⁸ garstkę w posłuszeństwie.

województwie ruskim *conservare*¹ wojska. Jako W. Mśc udano, także też musiał mieć porozumienie, nie znając jeszcze dotąd Waszmości *probitatem*² i tak pocziwych, które *ad praesens elucescunt*³, postępków. Honorowi urodzonemu i postępkom pocziwym nie to nie szkodzi i szkodzić nigdy nie może i owszem większą po ogłoszeniu przyniesie sławę, niżeliby była mogła *subsequi in silentio*⁴, uważając, że niemasz tak złej rzeczy żadnej, któraby się na dobre przygodzić nie miała. *Hectorem quis nosset, felix si Troia fuisset?*⁵ Nie byłby tak drogi w podziemnych kamieniach zakryty dyament, gdyby go umiejętna ludzka nie wyglancowała ręka. Nie byłoby tak powabne i oko ludzkie delektujące złoto, gdyby go potencya gorących nie wybrantowała⁶ ogniów. Nie byłaby świata wiadoma cnota, gdyby jej rozmaite nie wypróbowały *adversitates*⁷. Żadna przez ten postępek nie stała się honorowi *laesio*⁸ ani szkoda, i owszem nagrodzi się to dobrą sławą, Rzpltej wdzięcznością, J. K. Mości, Pana naszego Młciwego, respektami i promocyą⁹.

Jak skończył, podszedłem do króla, skłoniłem się nisko; król też ścisnął za głowę, mówiąc: „Przebaczcie; ci zdrajcy siła nam pod nos kurzą, zaczem i my też musimy dla złych ludzi i o pocziwych opacznie, porozumiewać, a osobliwie za takim udaniem i takimi podobieństwami. Aleć i temu, co udał, już się ta jego płochość nagrodziła, kiedy pozbył łaski naszej i już jej nigdy restaurować⁹ nie może“. A wtem z krzesła wstał, poszedł do pokoju. Jedni z nim poszli, drudzy się też za mną obrócili. Poczęli wymawiać: „Jakoś nas jeździł, jakoś nam przymawiał! Ale nie dziwujemy się, kiedy już mamy próbę twej cnoty; musiało to przy niewinności być, ale już przebaczamy sobie *ab invicem*“¹⁰.

¹ zachować.

² cnoty.

³ teraz na jaw wychodzą.

⁴ nastąpić w milczeniu.

⁵ Któżby znał Hektora, gdyby Troja szczęśliwa była?

⁶ brant (z niem.) — oczyścić czyste złoto lub srebro.

⁷ przeciwności.

⁸ ujma.

⁹ poprawić, odzyskać.

¹⁰ nawzajem.

Tak tedy *verba pro verbis*¹, aż idzie dworzanin królewski i mówi: „Wola J. K. Mci, żeby się tu W. M. troszkę zatrzymał“. Myślę sobie: czy tam znowu wymyślili na mnie co nowego? Nie wyszło kwadransu, aż znowu idzie, żebym szedł do pokoju. Poszedłem tedy. Tam dopiero obszerniejsza nastąpiła mowa o procederze związkowym, pytanie i w inszych cyrkumstancyach. A znowu: „Przebacz, przebacz, będziemy to zawsze pamiętać“. Za każdym tedy ukłonem moim uściśkał za głowę i dał mi pięćset czerwonych złotych rękami swemi, pytając mię: „Gdzie teraz pojedziesz?“. Powiedziałem, że tam, gdzie się zapuścił: do rotmistrza mego na Białą Ruś. Rzecze: „Już nie do związku?“ Odpowiem: „Miłościwy Panie! co się w afekcie wymówi, tego rekolekcyja² uczynić nie dopuści“. Rzecze król: „Dobrze, dobrze, nie za płot tego wyrzuci, kto dla króla i ojczyzny co dobrego wyświadczy. Będzie tedy ekspedycya i do pana wojewody listy“.

Obróciwszy się do ks. Piekarskiego³, mówi: „Bądźcie tam radzi krwi swojej, podpijcie sobie na ten frasunek“. *Interim*⁴ królowi gotowano do stołu, a my poszli. Przyjdzieny; przyniesiono jeść pięknie z kuchni królewskiej, wina szumnego, co sam pijał. Byliśmy tedy *bonae voluntatis*⁵. Czeladzi też do gospody dano beczkę miodu, obroków surowych i owsa dla koni etc.

I tak już z łaski miłego Pana Boga w pociesniejszych okazjach skończyłem ów rok, doznawszy, że to nigdy nie trzeba człowiekowi desperować, choć się na cię trochę zamarszczy fortuna, bo jako człowiekiem, tak i jego fortuną Bóg dysponuje: zasmuci, kiedy zechce, pocieszy Jego święta wola.

Taką niechaj ma przestrogę ode mnie każdy, kto to czytać będzie; co i sami przyznawali ci, którzy już rozumieniem swoim *extremis laborantem*⁶ i na wieki upadłą osądzili być fortunę moję.

¹ od słowa do słowa.

² rozwaga.

³ Adrian Piekarski, Jezuita znany nam już; był on wtedy kaznodzieją nadwornym.

⁴ Tymczasem.

⁵ dobrej myśli.

⁶ ostatecznie ginącą.

Rok pański 1662,

daj Panie Boże szczęśliwie, zacząłem w Grodnie. Król też zaraz wyjeżdżał ku Warszawie; więc że to podobno jeszcze *non in toto*¹ była wygotowana moja ekspedycja, kazał mi za sobą jechać. Tam dopiero dano mi list otworzysty do miast i miasteczek, żeby mi wszędzie było niebronne pożywienie, *quantum satis*², i do wojewody listy sekretne, oddano mi przytem dragonii z regimentu pana wojewody do obozu, których pogromiono we Mścibowie; że tam w czemsi zbytkowali, na gwałt uderzono, nasieczono kilkunastu, a do króla ich ośmnaście przyszło i z wachmistrzem, prosząc o list do przejechania. Król tedy rzekł: „Posyłam ja tam towarzysza; więcże idźcie pod jego komendą, a słuchajcie go we wszystkim, kiedyście to tak swywolni, że na was miasta wołają“. Dano tedy każdemu po taleru bitym na rękę i, kazawszy mię zawołać, król oddał mi ich, przykazawszy, żebym jako własny ich officer rządził nimi i karał *excessivos*³. Pod tym tedy moim listem szli, który mam i teraz, w ten sens:

„Wszem wobec i każdemu z osobna, komuby o tem wiedzieć należało, a mianowicie urodzonym i wiernie nam miłym panom starostom, dzierżawcom i administratorom dóbr naszych królewskich, tudzież wójtom, burmistrzom i rajcom po miastach i miasteczkach, wiadomo czynimy, iż w pewnych naszych interesach posyłamy do wojska, na Białej Rusi *in opere belli*⁴ zostającego, [z ludźmi] urodzonego, nam wiernie i uprzejmie miłego Jana Paska, towarzysza chorągwie wielmożnego pana wojewody ruskiego, aby ich *in disciplina militari*⁵ do samego obozu, gdzie natenczas zostawać będzie, doprowadził. Jako tedy pomienionemu towarzyszowi, tak i żołnierzom, w jego ostającym komendzie, aby wszędzie niebronne było *ad sufficientiam*⁶ pożywienie, rozkazujemy i tak mieć chcemy pod winami, na sprzeciwiających się woli naszej królewskiej

¹ niezupełnie.

² podług potrzeby.

³ wykraczających.

⁴ w pracy wojennej.

⁵ w karności wojskowej.

⁶ dostateczne.

opisanemi. Na co dla lepszej wiary pieczęć przycisnąć kaza-
liśmy i ręką własną podpisujemy się.

Dan w Nowymdworze¹ dnia XXVIII miesiąca grudnia
r. p. (1661), panowania królestw naszych polskiego i szwedz-
kiego (XII). (L. S.) *Jan Kazimierz* król⁴.

Listy zaś dwa, w których mię rekomenduje wojewodzie,
te i teraz mam, same oryginały, bom ich po przeczytaniu ode-
brał od pisarza pana wojewody, ale nie razem pisane, bo się
nie zgadzają datą.

*„JAN KAZIMIERZ, z Bożej łaski król polski, wielkie
książę litewskie, ruskie, pruskie, mazowieckie, inflanckie, kijowskie,
wołyńskie, żmudzkie, smoleńskie, czerniechowskie, a szwedzki, got-
ski, wandalcki dziedziczny król.*

Wielmożny, uprzejmie nam m ły!

Iżeśmy z udania mieli w podejrzeniu oddawcę listu tego,
jakoby miał jechać do wojska W. Ks. Lit. od wojska koron-
nego, w związku zostającego, iż jednak *evidenter*² wywiódł
się, że do Uprzejmości Waszej prostą kierował drogę, tem
chętniej go do Uprzejmości Waszej odsyłamy, zalecając go,
abyś chciał jako człowieka, w dziele rycerskiem *toties*³ do-
świadczonego i w terażniejszych ciężkich okazyach do nas
się garnącego, ochotą swoją *amplecti*⁴. Kozaka, posłanego od
Uprzejmości Waszej, oraz i urodzonego Wolskiego, który od
chana J. Mści przed kilką dni powrócił, zatrzymamy aż do
konkluzyi *consilii generalis*⁵, którą z PP. Senatorami koron-
nymi i W. Ks. Litewskiego w Bielsku⁶ *V. die Januarii futuri*⁷
zaczniemy. Cokolwiek tam *concludetur*⁸, wnet o wszystkim
od nas i od wielebnego w Bogu J. Mści księdza kanclerza

¹ Nowydwór, dobra królewskie w pobliżu Grodna.

² oczywiście.

³ tylekroć.

⁴ zaszczyścić.

⁵ narady walnej.

⁶ Bielsk — m. w wojew. białostockiem, na południe od Białegostoku.

⁷ 5 dnia przyszłego stycznia.

⁸ postanowi się.

koronnego¹ dostateczną będziesz miał wiadomość i o dalszych rzeczach rzetelną informacją przez tegoż urodzonego Wolskiego albo kozaka dobrego. Zatem Uprzejmości Waszej życzymy od Pana Boga zdrowia *et felices rerum successus*².

Dan w Nowymdworze dnia XXVII. grudnia r. p. MDCLXI., panowania królestw naszych polskiego i szwedzkiego XII.

JAN KAZIMIERZ król⁴.

Nie wiemże tedy, czemu nie jeden list, ale dwa pisano, i ten pośledniejszy³, już trochę szczerzej pisany, a pod inszą datą, lubo mi je razem oddano. Jednak tak *spero*⁴, że mi to zrazu nie ufali, a potem się namyślili konfidować mi i pisać przeze mnie *secretiora*⁵ już mi ufając doskonale na słowo podobno księdza Piekarskiego. Píše tedy król drugi list tak:

„JAN KAZIMIERZ, z Bożej łaski etc. jako wyżej.

Wielmożny, uprzejmie nam miły!

Rekoligowawszy się⁶, żeby to było *tacdiosum*⁷ Uprzejmości Waszej nie wiedzieć *ad praesens*⁸, co urodzony Wolski u chana Imć sprawił, zdało się nam *per litteras brevibus denuntiare*⁹. Wielką tedy *desideriis nostris*¹⁰, którą mi deklarował ochotę, a osobiwie chan Imć i sułtani¹¹ obadwa, niemniej obiecując nam *primo vere*¹² wystawić 60.000 ordy. Prusaków zaś będziemy mieli *ad minimum*¹³ 12.000; przyłączywszy do tego inszą, na jaką się zdobyć będziemy mogli, przy nadziei Bożej możemy sobie słuszną formować batalią¹⁴ i jeżeli kon-

¹ Mikołaj Prażmowski.

² szczęśliwego powodzenia.

³ późniejszy.

⁴ domyślał się.

⁵ tajemniejsze rzeczy.

⁶ rozważywszy.

⁷ przykro.

⁸ teraz.

⁹ listownie pokrótce uwiadomić.

¹⁰ żądaniom naszym.

¹¹ sułtan — tytuł nadawany synom chana.

¹² z nastaniem wiosny.

¹³ najmniej.

¹⁴ batalja (z włosk.) — tu w znaczeniu: siła zbrojna.

federacya *non resipiscet*¹, obejść się bez tych buntowników. *De nervo*² zaś *in consilio generali constituere*³ nie omieszkiwamy, żeby *cum re parata*⁴ przyjechać na sejm i żeby to *negotium*⁵ inszych jego nie zatrudniało materyj. *Caetera fusius*⁶ przez urodzonego Wolskiego. A teraz powtórnie [polecamy pana Paska] Uprzejmości Waszej, aby jako wodza i rotmistrza swego wszelkie uznawał respekty, jako ten, którego w przeszłych wszystkich okazyach wiadome są Uprzejmości Waszej znaczne odwagi i męstwo. Nam też od ludzi opowiedziane już są wiadome i jawne jego *actiones*⁷, a osobiwie *in statu moderno*⁸ ojczyźnie i Majestatowi naszemu wyświadczyć więcej nie mógł; i w kołach generalnych jako stawał *pro aequitate*⁹, już nam *innotuit*¹⁰. Która jego *probitas*¹¹, żeby nie była od nas zawdzięczona, chyba żeby nam Bóg ujął zdrowia! Więc *expedit*¹², żeby to i insi wiedzieli, jaką się nagradza wdzięcznością tym, którzy są *bonarum partium*¹³. Dobrego zatem Uprzejmości życzymy od Pana Boga zdrowia *et felices successus*¹⁴.

Dan w Nowym Dworze dnia II. miesiąca stycznia roku pańskiego 1662, panowania królestw naszych polskiego i szwedzkiego (XIII).
JAN KAZIMIERZ król⁴.

Intytulacyą pisał mu taką:

„Wielmożnemu Stefanowi Czarnieckiemu, wojewodzie ziem ruskich, piotrkowskiemu, ~~Ł~~ kowelskiemu etc. staroście naszemu, uprzejmie nam miłemu“.

¹ nie opamięta się.

² o funduszu.

³ na radzie walnej postanowić.

⁴ z rzeczą gotową.

⁵ sprawa.

⁶ o innych rzeczach obszerniej.

⁷ czyny.

⁸ w obecnym stanie.

⁹ za słusnością.

¹⁰ wiadomo.

¹¹ poczciwość.

¹² wypada.

¹³ po stronie sprawy słusznej.

¹⁴ i szczęśliwego powodzenia.

Odebrawszy tedy ekspedycyą, żegnając króla, znowu mię ścisnął za głowę, mówiąc: „Juże nam przebaczcie, a bądźcie na sejmie z panem wojewodą i pokażcie się nam; będziemy przecie o was pamiętali“. Ordynowałem zaraz owych ludzi, żeby poszli tym traktem ku Lidzie¹, a prosto jako sierpem cisnął, żebym ich mógł jednym dniem dogonić, choćbym za nimi w tydzień wyjechał. Posłałem z nimi czeladź i konie swoje, co mi były niepotrzebne, a wróciłem się samotrzeć nazad do pana Tyszkiewicza, bom mu był dał parol. Przyjechawszy tam, byłem wdzięcznym gościem; ochota wielka, pijatyka. Byłem tam tydzień. Po tygodniu chcę jechać: nie puszczają. Żeby jednak owi ludzie mieli wiadomość o mnie, posłał gospodarz swego kozaka, przez którego dałem im ordynans, żeby przeszedłszy na tamtą stronę Białegostoku, wlekli się powolej, póko ja ich nie nagonię, ażeby w Lidzie i Oszmianie² zostawili o sobie wiadomość. Byłem tedy tam i drugi tydzień w owej konwersacyi miłej, w owych komplementach *ad invicem*³, obiecując mi różne *promotiones*⁴, ofiarując mi swoją siostrzenicę, pannę Rudominównę, dziewczkę, która miała substancyi lepiej, niżeli na sto tysięcy, tylko że dopiero dziewiąty rok była zaczęła. Z owych tedy nieodmiennych afektów upewnieniem, z owemi eksekracyami, ktoby słowa nie dotrzymał, rozjechaliśmy się Owe zaś wszystkie mowy, jak do senatorów, tak i te przy jego bytności do króla, kazał mi sobie komunikować i przepisać, zostawić; nawet i owę kołową⁵ od księdza Piekarskiego przepisał ręką swoją i chował, okrutnie delektując się tem, choć nie było czem tak dalece, i mówiąc: „Choćbyś nic więcej nie miał substancyi nad tę, która w głowie, wielka to jest dosyć substancya, na którą ja dam ci siostrzenicę moję“.

Pojechałem więc, pożegnawszy się *cum plenitudine*⁶ owych szczerych i nieodmiennych afektów, co⁷

¹ Lida — m. nad rzeczką Lidzieją na Litwie, na południe od Wilna.

² Oszmiana — m. na wschód od Wilna, przy drodze do Mińska. wzajemnych.

⁴ promocje tj. korzyści.

⁵ T. j. mianą w kole wojskowem; por. str. 142.

⁶ z mnóstwem.

⁷ W rkp. kilka wyrazów obciętych.

wyjeżdżając, to się znowu wracając, jak to zwyczajnie w dobrej przyjaźni bywa. Przyjechałem do Oszmiany. Jeszcze nie zastał swoich ludzi i wiadomości o nich; domyśliłem się jednak, że na żółwiu jadą, będąc ordynansowi i nazbyt posłuszni. Aż trzeciego dnia po mnie przyjechał wachmistrz samotrzeć, *quidem*¹ to pisać gospód; postrzegłem ich z daleka, kazałem wrót przywrzeć, żeby o mnie nie wiedzieli. Zajechali do burmistrza; fukają, powiedając, że 100 koni pod chorągwią; pokazuja list królewski, mnie dany, gdzie piszą, że „dajemy pod komendę jego ludzi“, a nie specyfikują, jak wiele. Mieszczanie w zgodę, bo też o nich już od tygodnia słyszeli, że się włóczyli po wioskach; pozwolili im złotych 70, piwa beczkę, chleba, mięsa etc. Kazałem tedy gospodarzowi pilnować, kiedy już będą liczyć pieniądze, i dawać sobie znać. Wskok tedy zawinęli się, już prowiant na saniach, bo miał minąć miasto, wstydząc się za swoje wojsko. Tu też pieniądze mieszczanie składają, a on na drugim końcu stoła pisze do mnie, dając o sobie wiadomość, którą tam miał zostawić u burmistrza, a ja we drzwi. Obaczywszy mię, do czapek. Patrzą tedy mieszczanie, dziwują się, już mię tu trzeci dzień w mieście widzą: co to jest? Pytam ja tedy: „Co to za pieniądze liczą?“ Odpowie; „Nam też to na podkowy pp. mieszczanie ofiarowali z łaski“. Mieszczanie nic nie mówią, a myślą, że to zła łaska, kiedy komu obuchem do karku przymierzą. Pytam burmistrza: „Na cóście się zgodzili?“ Powieda, że „na 70 złotych, piwa beczkę, chleba, mięsa; oto już prowiant na saniach“. Dopiero rzekę: „Prowiant nasz, pieniądze wasze — schowajcie jak swoje. Niemasz teraz gołedzi, ani grudy; nie podbije się koń, bo śnieg po tobinki, droga miękka, nie trzeba podków“. Mieszczanie za pieniądze, do worka z nimi, a pan fircyk nos zwiesił. Mieszczanie tedy do nóg; co mię przedtem nie znali, ani wiązki siana nie przyniesiono, bom też o to i nie mówił — wskok składać się, znosić różnych rzeczy. Ale tego nie chciałem; konie nakarmiwszy, pojechałem, a oni też z ochoty wstawili na sanie barylkę gorzałki w 6 garncy. Poszedłem tedy z nimi powoli, konie dobrze karmiąc. Po wsiach, po miastach, wszędzie da-

¹ niby.

wano jeść i pić, ale pieniędzy — Panie zachowaj! — nie ka-
załem nigdzie wziąć. Tak tedy idąc aż pod Lepel¹, zażywa-
liśmy pewnie dobrego bytu; gdyby był każdy podobno miał
i dziesięć brzuchów, to byłoby co jeść i pić. O to tylko na
mnie narzekał ów oficer, że pieniędzy nigdzie nie dał brać;
mówił, że za tym listem mógłbym być wziąć z kilka tysięcy,
póko nie dojdziemy do obozu, i namawiał mię na to, pokazu-
jąc pożytek; alem ja nie pozwolił, bo o moję chodziło repu-
tacyą. Mieli przecie drabi swoje sposoby do nabycia pieni-
dzy: nabrawszy leguminy w jednym miejscu, to ją w drugim
przedawali miejscu ludziom.

Jedziemy raz puszczą wielką, aż między lasem duża
wieś i słyhać tam krzyk, hałas. Wdowa mieszkała we dwor-
rze, nie pomnę, jako ją zwano. Przyjeżdżamy bliżej, aż dwór
rabują, szlachcianka chodzi, załamuje ręce. Tu troczą na ko-
nie wieprze oprawne, polcie, niektórzy fanty, bydło na po-
wrozach prowadzą z obory. Rozumiałem, że to jaka egzeku-
cya; nie mieszam się, pomijam wrota; a już też tam w tej
wsi miałem stanąć, bo noc zachodziła. Aż owa postrzegłszy,
wypadnie: „Zmiłuj się Mei Panie, rabują mnie, ubogą sie-
rotę, gorsi Moskwy, gorsi od nieprzyjaciela“. Pytam: „Co to
za ludzie?“ Powieda, że wolentarze pana Muraszki. Wróć
się tedy na podwórze i mówię: „Panowie, nie boicie się Boga?
Dworowi szlacheckiemu² taką czynicie wiołencyą!“ — „A Wści
co do tego?“ — Rzekę: „Do tego, bom i ja szlachcie!“ Potem
do niej mówię: „Mścia Pani, każ to Waść odbierać“. Owi:
„Nie będziesz odbierał“. Pani chłopom kazała brać: oni do
szabel, do strzelby; my też także — po sobie! Wyparowa-
liśmy ich z podwórza; dostało się i temu i temu potroszę;
pod jednym tylko konia zabito, jak dragon między nich
strzelił. I z naszych też jednego konia po boku postrzelono,
ale niebardzo. Owę zdobycz wszystkę porzucili; chłopci im
wzięli kilka koni, alem ja kazał wygnąć za nimi. Poczęła
tedy okrutnie dziękować, wołając: „Święty lud Czarnieckiego,
przeklęty sapieżyński!“ Na nocleg tedy stanęliśmy w tejże
wsi w jednej gospodzie, bom wiedział, że oni stoją o dwie

¹ Lepel — m. w dawnym wojew. połockiem.

² Por. przypisek 3 do str. 70.

mili; z hultajstwem sprawa, żeby się mścić nie chcieli. A jeszcze wtenczas związkowym byliśmy tak mili, jako jeź psu, co go chce zjeść, a ukąsić go nie może. Kilku ich wzięło paragrafy¹ słuszne; *supponebam*², że będą myśleli coś o zemście, i tak się stało. Wdówka nieboga przysłała, co dom miał, gorzałek, piw. Pili tedy dragoni, a my z wachmistrzem, bo był w saniach [napitek]; zapiał kur drugi, daliśmy szyldwachów. Aż owi idą, 300 koni. Obaczył ich szyldwach zdaleka po śniegu, zakolatał w okno: „Wstawajcie WMście, mamy gości“. Przy-mkną się bliżej, woła: „Werdo“? Odpowiedzą: „Będiesz miał wnet werdo, taki³ synu“! Nie mieli dragoni prochu, dałem ja i kazałem zaraz ponabijać muszkiety; a kul znowu nie było, tylko ja miałem trochę, to wbiły się w swoją strzelbę i owym też udzieliłem, co mogło być. Gdy się tedy zbliżają, woła szyldwach: „Nie następuj, bo strzelę“! Wyszedł wachmistrz i pyta: „Czego chcecie?“ — „Trzebaby nam się uskarżyć o wczorajszy eksces, co tu naszych pobito. Kto tu jest starszym“. Powiedział wachmistrz: „Ja starszy, bo mi już lat 45, a inisi wszyscy młodszy“. — „To żart“ — odpowiedzą — „ale kto tu ma komendę?“ Powiedział tedy, że jest w izbie. Rzeką: „Puścież nas tam do niego“. Powie: „Puszczę, byle nie kupą, bo to na skargę nie tak jeżdżą“. — „Puście nas z dziesięć koni“. Odpowiedział: „By i dwadzieścia“. Przyjechało ich tedy piętnaście koni; pistolety jedne za pasem, drugie w olstrach. Zaraz, jak wjechali, kazałem stanąć we wrotach, drudzy w paracie⁴ u drzwi stoją, konie już kulbaczane. Wchodzą do izby: „Czołem“. — „Czołem“. Pyta mię tedy: „JMśc pan pułkownik dowiaduje się, co to za ludzie, skąd i dokąd idą i dlaczego wczora porabowali i posiekli żołnierzków jego pułku?“ Pytam ja: „Niechże wprzód wiem, który „JMśc pan pułkownik?“ Powiedział: „JMśc pan Muraszko“, a drudzy sapają, zgrzytają zębami, wąsy ciągną, gryzą. A tu 300 koni do koła chałupę obkoczyli, wołając: „Stójcie jeno, regalistowie⁵: wnet was tu powiążemy jako

¹ Paragrafy — szramy, kresy.

² przypuszczałem.

³ Por. str. 87, przyp. 1.

⁴ w gotowości.

⁵ Regalista — stronnik króla.

baranów“. Odpowiedam tedy: „Czuając się być żołnierzem, *in servitio*¹ Rzpltej i w kompuście wojska² zostawającym, nie bar-dzoby mi należało wywodzić się JMci panu pułkownikowi, jako do tych rzeczy mniej należącemu, skąd i dokąd idę; ale żem się nie powinien wstydzić za moje akcyę i przed całym światem, z tej racyi i dziadowi, w Imię Boże biorącemu, powiedzieć pytają-cemu i sprawić się, dokąd idę, nie gotowym *denegare*³; pogo-towiuż W. MM. Panom, jako zacnym żołnierzom, których równo z nami w przeszłych okazyach będących widziałem, gotów to uczynić“. Żem to wymówił jedno łacińskie słowo „*denegare*“, ozwał się jeden: „Mci Panie, nie po łacińsku jeno z nami, bo to tu z prostymi żołnierzami sprawa“. Odpowiem: „Widzę ja, że Wść prosty żołnierz; ale ja wywiode się i pro-stemu po prostu i krzywemu, jako będzie chciał“. A tym-czasem rzekę do wachmistrza: „Dajcie, panie, tamten papier, co go macie przy sobie“. Dobędzie z kieszeni; podam mu, czyta, a przeczytawszy pyta: „A nacoście poszarpali naszą czatę i kilku towarzyszków obcięli?“ Odpowiem: „Bo to nie moda w swojej ojczyźnie, a osobliwie stojąc na konsysten-cyach, dwory szlacheckie rabować; co my widząc, rozumie-liśmy, że to Moskwa czyni. A żem się ja sprawił, tego też i po was potrzebuję; niech wiem, co za interes, albo raczej pretensją macie do Rzpltej; bywszy wolentarzami, żadnych u niej zasług nie mając, a poszłście do konfederacyi i je-szcze dwory szlacheckie najeżdżacie i rabujecie, a to druga, dlaczego mię nocnym sposobem najeżdżacie i podobno rabo-wać chcecie“? Rzecze tenże starszy: „Boś tego godzien“. A ja też, zrozumiałwszy, że to już pokorą nie wskóramy, ale racyami trzeba narabiać żelaznemi, jakem trzymał obuch w rękach, tak go też zaraz przeżegnám mocno w piersi: upadł pod ławę. W tymże zaraz momencie dali ognia dwaj z pistoletów do nas z wachmistrzem. Przestrzelili wachmi-strzowi suknią, a mnie Pan Bóg zachował, a podobno z tej racyi, żem się schylił po pistolet na ziemię, który mi upadł z za pasa wtenczas, kiedy owego uderzyłem wolentarza. Dopieroż w nich w Bożą godzinę! Połowa ich zostało w izbie, a połowa

¹ w służbie.

² Komput wojska — liczba, registr; ochotnicy nie należeli do komputu.

³ odmawiać.

wypadło do sieni. Dopieroż rozdawać my w izbie tym, a tamtym zaś drudzy w sieni. Jeden dragon miał okrutny berdysz moskiewski; tym berdyszem owych tamtych, co z izby uciekali, popłatał. Jak prędko tedy owa kupa usłyszeli w izbie strzelanie, tak prędko skoczyli obces na chałupę; dadzą ognia do siebie, wytrzymali i nasi we wrotach. Trzej tylko dragoni strzelili, spadło tamtych z koni dwóch, naszego też jednego postrzelono w szyję. My też tu, owych uspokoiwszy, przywarliśmy ich w izbie. Ci też, co byli w sieniach, oberwawszy, co kto mógł dostać, chyłkiem pozapłociu pouciekali od koni; a owa kupa odsunawszy się, jak na stajanie, poczną wołać: „Sam jeno, sam, w pole jeno, w pole“! Ozwę się: „Poczekajcie: i to być może“. Wróciwszy się do izby, kazałem owych powiązać, oddałem ich gospodarzowi, oddałem i sani dwoje, przykazawszy: „Wara, chłopie, szyja twoja w tem, jak tu co zginie, bo tu skarb królewski na tych jest saniach, gdyż pieniądze dla wojska wiozę“. Owi się modlą, narzekają: „Bóg nas skarał; posłano nas kogo wiązać, a nas samych krępują“. Wynidę na podwórze, co czynić: wyjechać do nich, czyli nie? Jedni radzą, drudzy odwodzą, a najbardziej krewny mój, Chlebowski, że to kupa wielka, nie wytrzymamy. Wachmistrz też mówi: „Wyglądamy, czy nam też da jaki sukurs ta pani, cośmy się za jej krzywdę ujeli, albo chłopom każe; nic nie widać“. Jużeśmy się tedy mieli oganiać *defensive*¹ od owej chałupy; aż kiedy widzimy, że snopy zwożą, zapalają i już je ciskać na chałupę chcą, zawołam: „Nie turbujcie się, odważni kawalerowie: będziecie nas tam mieli wnet; dla nas ludziom nie czynicie szkody“. A już też dnieje; wymunderowawszy się² tedy, dragoni na ich konie dobre powsiadali, swoje podlejsze na podwórzu zostawili, nafasowali³ muszkiety, czem kto mógł, kamykami, hufnalami, bo kul nie było, u owych tylko kilku powiązanych pożywili się w ładunki, co mieli w ładownicach. Ów postrzelony jęczy przede wroty, przewraca się, bo go w kolano niejaki Jankowski, dragon, postrzelił hufnalami, a drugiego w tenże czas postrzelonego uprowadzili z sobą owa kupa.

¹ odpornie.

² pozbierawszy się.

³ nafasować — nabicić.

Wołam tedy: „Ej, panowie, jedźcie sobie, zaniechajcie nas!“ — „O, nie może być, taki synu! Nie durno się nam tu wymkniesz, wykurzymy cię tu, jak jaźwca¹ z jamy“. Rzecz wachmistrz: „Jak nas będziecie infestować², pierwszej wam pościnyamy tych, co sami leżą związani“. Odpowiedzą: „Już my tamtych odżałowali; ale i ty nie wskreśniesz³, pohański synu!“ A zatem zaraz poczną się zmykać z ogniem pod chałupę: „Wychodźcież, pogańscy synowie, bo się dla was dostanie i ludziom ubogim“. Odpowiem: „Zaraz, zaraz, moi mościwi panowie“. Idziemy tedy, w tropie⁴ dwadzieścia kilku ludzi rachując i z swoją czeladzią, kolano z kolaniem; a kazałem, jeżeliby nas obtoczyli, zaraz obrócić się zadniemu szeregowi frontem do nich, a plecami do przedniego szeregu, a nie strzelać, tylko po dwóch, po trzech, kiedy ja każę albo wachmistrz, który zadnim szeregiem ordynował, a ja pierwszym. Wachmistrz siedzi na szumnym dereszowatym kałmuku, od nich zdobycznym, rzuca się pod nim, jako cyga⁵, a swego oddał pod dragona; strzelby mamy dosyć, bo i od owych więźniów nabrali.

Jenośmy tylko odeszli od owej gospody, nie było stajania, umknęli się nam zrazu, a potem tak się stało, jakom mówił: poczęli nas miesiącem zajeżdżać dlatego, żeby nam tył wziąć. Jak blisko już byli, zawołałem na swoich: „Halt!“ Obrócił się zadni szereg plecami do przedniego. Wtem oni, okrzyk uczyniwszy, *hostiliter*⁶ skoczą na nas, dadzą ognia gęsto z pistoletów i bandoletów, natrą blisko, szereg na szereg; zaraz ja z obudwu pistoletów wraz dam ognia, bom miał trzeci za pasem i guldynkę⁷ na sobie; moi też dragoni trzy czy cztery razem z ramienia mego dalej dadzą z muszkietów. Ten, co się ze mną zwarł, uchwycił się lęku, znać że był postrzelony; dragon się wysunawszy, ciał szablą w kark, spadł

¹ jaźwiec — borsuk.

² napadać.

³ wskresnąć (z ros.) — zmartwychwstać.

⁴ tropa (z niem.) — kupa.

⁵ cyga — bąk, fryga.

⁶ po nieprzyjacielsku.

⁷ guldynka — rodzaj strzelby, może tak nazwanej od mojora Guldyna; por. str. 175, przyp. 2.

(powiedali, że to był znaczny Litwin, Szemet niejaki, paniątko; ojciec na niego się gniewał, iż [z] wolentarzami służył), a mój też jeden dragon z przedniego szeregu o ziemię; konia pod nim w bok zabito. Skorom zobaczył, że dragon wstaje. Odsunął się trochę rzędem, a potem, jak pierwiej, znowu do nas! Ten Jankowski miał muszkiet z rurą srogą; jak pluśnie owemi hufnalami, znowu ich popstrzył; jaki taki stęknie. Tam też od zadniego szeregu wzięto ich kilku. Widzą, że nas rozerwać nie mogą, poczną wołać: „Wróćcie nam naszych, jechał was pies z ostatkiem“. Odpowie wachmistrz: „Cóż wam po nich, kiedy głów nie mają?“ Skocząż na nas trzeci raz, ale już zdaleka poczęli strzelać, nie nacierali blisko, my też radzi; postąpiwszy się do nich, dają moi ognia po dwóch, a drudzy nabijają; oni zaś ustępują potroszę; nagnaliśmy ich na ogrody, płoty gęste; nuż się łamać, my też natrzemy, w nogi! Przełamali jeden płot — do drugiego, a był zaraz las za ogrodami, do lasa przez płoty, konie zostawiwszy. Dopiero nasza dobra; nie kazałem gonić, tylko na płotach złapano kilku; postrzeleni zostali i zabitych dwóch. Moich też dragonów postrzelono trzech, czeladnika mego i mnie trochę służem w lewy ud, alem tego nie czuł, aż po wszystkim; koni jednak naszych postrzelono 6, zabito 2, ale na to miejsce było w czem wybrać. Urzędniczysko potem owej pani przylazło z muskietem, co sarny strzela, także dał mi na drogę pęcherzynę¹ prochu i kul. Owych tedy powiązanych trzech starszyny wzięwszy, kazałem drugich kańczugami ociąć, żeby pamiętali Czarniecczyków; a przytem dragoni porozbierali ich do naga i pognali do lasa za drugimi w śnieg srogi. Przebrakowawszy tedy koni 40 co lepszych i owych trzech wzięwszy ze sobą, poszedłem. Kulbak, strzelby nabrali, co aż saniom ciężko było. Insze konie i te nasze, cośmy na miejscu lepszych pozostawiali na rubaszeństwo², oddałem urzędnikowi i chłopom i owe, co się po ogrodach poniewierały, kazałem urzędnikowi, aby pobrał, bo ich bardzo niewiele na koniach uszło, żeby na nasz karb kto inszy nie obłowił się. Poszedłem tedy i nie popasałem

¹ pęcherzyna — worek z pęcherza.

² rubaszyc się (z ros.) — wymieniać w dowód przyjaźni rubaszki, koszule; tu rubaszeństwo ironicznie: w dowód naszej przyjaźni.

aż w Żodziszkach¹. Że tedy owych koni i na powód nasi nabrali, drugi dragon i trzech prowadził, rekolligowałem się, że to trzeba oddać, bo to lubo nieprzyjaciel, ale nie nieprzyjaciel. Wachmistrz mówi, żeby nie oddawać, ale ja powiedział, że o moję chodzi reputacyą; nie mogło to być. *Conclusum*², żeby sobie co najlepsze dragoni pobrali, a swoje na to miejsce oddali *ad complementum*³; moi też czeladź wzięli dwóch, a swoje w komput. Grodowego tedy miasta nie było, bo do Oszmiany nazad się trzeba było wracać; oddaliśmy je w Narocz⁴, przed księgami miejskimi protestowawszy się, że nam hultaje jacyś zastąpili, rozbić chcieli; a toż ich trzech prezentujemy. Oni też prosili, przysięgali, że się tego nikt upominać nie będzie, biorąc to na się u ksiąg *recognoverunt*⁵, jak na dobrowolnych konfessatach⁶, że tak jest, że nas najechali, zrabować i powiązać chcieli; którą ich *oris confessionem*⁷ z pieczęcią miejską i attestacyami⁸ burmistrzów⁹ i całego urzędu wziąłem, ich tam przy owem stadzie zostawiwszy, na rozjezdne samych popoiwszy i konie im własne, o które prosili, dawszy. A było też oprócz tego w czem wybrać. Wachmistrz jednak owego deresza wziął, sprzedał go potem kapitanowi Gorzkowskiemu za 340 złotych, ale to bardzo mało; powiedali, że to był od Moskwy zdobyczny.

Poszedłem tedy ku Lepłowi, gdzie obozem stał wojewoda, tym traktem na Dokszyce¹⁰, Dolcze¹¹ i dalej. Żem tedy powolej szedł i ówdzie u Tyszkiewicza zabawiłem się dwie niedzieli, wyprawił król do wojewody księdza Piekarskiego,

¹ Żodziszki — m. nad Wilją, niedaleko od Oszmiany.

² stanęło na tem.

³ dla zapełnienia liczby.

⁴ Narocz — m. nad jeziorem tegoż nazwiska na półn. wschód od Żodziszek.

⁵ zeznali.

⁶ zeznaniach (były dwojakie: libera confessata i confessata torturata).

⁷ usłne zeznanie.

⁸ poświadczeniami.

⁹ Na Litwie za przykładem Wilna zasiadał w miastach co rok urząd miejski, złożony z dwóch burmistrzów i czterech rajców.

¹⁰ Dokszyce — m-ko przy źródłach Berezyny.

¹¹ Dolcze — w. na trakcie między Dokszcami a Lepłem.

co miał Wolskiego wyprawić, bo Wolskiego znowu był na odwrót posłał do chana. Książdz wyminał mię i pierwej, niżeli ja, przyjechał do wojewody. Wojewoda, list królewski przeczytawszy, w którym tam piszą, że „jakośmy w tamtym liście namienili, przez pana Paska posłanym“, rzekł: „A jam pana Paska i na oko nie widział“. Książdz w strach: „A dla Boga, pojechał tu tak dawno i ludzi mu dał król w komendę tych a tych“. W trwogę znowu o mnie, druga suspicya¹: „To właśnie zdrajca do związku pojechał z tej ofensy², co go tam spotkała. Będą tam mieli co w związku czytać, a osobiwie, co sam król pisał swoją ręką. Jako ja i oczy królowi pokażę?“ I spać książdz nie mógł. Skoro nazajutrz, jeno co wstali od obiadu, stoją z Matczyńskim³, z Mężyńskim⁴, z Niezabitowskim⁵, wojewoda mówi: „Ej, przecie on tego nie uczynił, ponieważ już do mnie się zapuścił i wzgardziwszy dobrowolnie związkiem; ato mają się dobrze, konie pasą, a powoli idą, wszędzie im chleba za listem królewskim [dają dość]“. A ja we drzwi. Dopieroż radość: „Owoż jest!“ Obejrzy się wojewoda. „*O desiderabilis*“⁶ — ścisnął mię za ramiona — „umorzyłbyś był fraszunkiem wujaszka⁷, gdybyś jeszcze był dziś nie przyjechał; dziękuję ci za honor, któryś wyświadczył przeciwko ojczyźnie i mnie też sobie życziwemu. Odwdzięczymy też to tobie. Milszy mi teraz jeden towarzysz, który przy mnie stawa, niżeli cała chorągiew. A ludzie kędy?“ Powiedziałem, że tu są. Wyszedł za drzwi, spojrzawszy na konie: „A to co? gdzie tak dobrych koni nabrali?“ Powiedziałem zrazu, że potkałem się z Chowańskim, daliśmy mu pole, znieśliśmy i mamy zdobyć; a potem i prawdę powiedziałem, jako właśnie było. Zrazu niepodobne mu się rzeczy widziały; ale jakom pokazał owe ich *confessata authentica*⁸, że sami przyznali, iż ich 300 koni było, cudował się wielkim cudem, że kilkanaście ludzi wytrzymało

¹ podejrzenie.

² urazy.

³ Marek Matczyński, koniuszy kor., przyjaciel króla Sobieskiego.

⁴ Piotr Mężyński, porucznik.

⁵ Ludwik Aleks. Niezabitowski, kasztelan sandecki, rotmistrz.

⁶ O upragniony.

⁷ ks. Piekarskiego.

⁸ zeznania autentyczne.

tak wielkiej kupie. Mnie dziękował, a do wachmistrza rzekł: „Kazałbym was był powiesić za to, coście we Mścibowie narobili hałasów; ale wam teraz odpuszczam winę dla tej okazji, żeście się nie dali skonfundować; ale to podobno bardziej przywojcą¹ się stało, niżeli waszą rezolucją²; ale żeście na dobrych koniach przyjechali, pierwaj was też barwa³ dojdzie, niżeli inszych“.

Że tedy sejm warszawski następował, pisał król przez księdza Piekarskiego, żeby się wojewoda zemknął z ludźmi ku granicy polskiej; co gdy uczynić *intendi*⁴ i już się ruszył z pod Lepła, aż na trzecim, zda mi się, noclegu, przychodzi do niego od cara posłannik, taką *denuntiando*⁵ intencją, że chce posłać na sejm posłów swoich względem traktatów *inter gentes*⁶, tylko że się ich boi wysłać za granicę, żeby ich jaka nie spotkała konfuzya od wojska polskiego, w nieposłuszeństwie *ad praesens*⁷ zostającego; prosi wojewody, żeby przystawa⁸ swego posłał za granicę, któryby ich prowadził aż do boku króla Jmści.

Wojewoda tedy po mnie posyła i mówi: „Panie bracie, pisał król JMć do mnie i w pierwszych i w powtórnych listach, żebym tu Waści wyświadczył wdzięczność, w czym i ja sam postrzegam się, że za taki uczynek należy wszelka rekompensa⁹; o czym bardziejby należało [pomyślić] K. J. Mci, bo ja tej rekompensy uczynić nie mogę, co król. Starostwa nie dam, ani tenuty, bo to nie w mojej dyspozycyi, ale jednak czem mogę zawdzięczyć *pro posse meo*¹⁰, tego nie zaniedbam. Teraz tedy na prędcę, co może być z honorem i z jakimkolwiek pożytkiem, nie wymawiaj się Waść. Przysłał do mnie car JMć, żebym posłał przystawa mego za granicę posłom

¹ przywódcą.

² odwagą.

³ sukno na mundur.

⁴ zamierzył.

⁵ oznajmiając.

⁶ między [obu] narodami.

⁷ teraz.

⁸ przystaw — komisarz przydany dla bezpieczeństwa, który też ma zaopatrywać wszystkie potrzeby posłów.

⁹ odpłata.

¹⁰ według mej możności.

jego, na sejm idącym; życzę tedy, abyś się Waśc tego podjął, ale trzeba do Wiazmy¹ jechać". Odpowiem: „Mój Dobrodzieju, WM. Pana jest wokacya² rozkazać, mnie jest wypełnić każde WM. Pana, jako szafarza krwi mojej, rozkazanie. Nie tylko do Wiazmy, ale i do Astrachanu gotów jechać za ordynansem WM. Pana i Dobrodzieja. Dalsza droga za Bałtyckie morze, a po staremu i stamtąd wróciłem się z łaski Bożej zdrowo, za szczęśliwą WM. Pana dyrekcyą". Rzecze: „Dobrze, dam Wści semenów kilkadziesiąt, każę napisać ekspedycyą; jedźże Waśc z Panem Bogiem jutro jak najraniej!" Zawoławszy Piwnickiego, kazał mu ekspedycyą pisać. Poszedłem ja do czeladzi i mówię: „Karmić konie dobrze, bo jutro pójda w drogę niedaleko, tylko do Moskwy". Aż rzecze czeladnik: „Toć już po chwili pojedziemy i do Rzymu". Rzekę: „Cóż czynić, kiedy starszych taka wola? Bądźcie gotowi". Sporządzamy się, aż bieży Wilkowski pokojowy: „JMó pan wojewoda prosi". Przyjdę, aż on mówi: „Panie bracie, miałem tu wielkie modlitwy o tę funkcyą; byli tu u mnie pan Żerosławski i pan Niegoszewski, prosząc mię o to, żebym ich tam posłał; przyczyniał się za nimi i pan Niezabitowski. Nie zdało mi się zatem irytować starych żołnierzów, alem powiedział, żem to już deklarował panu Paskowi i nie godzi mi się słowa odmieniać, bo i król za nim do mnie już dwa razy pisał, żeby go tu honorować za jego poczciwość; ale jeżeli tego dobrowolnie ustąpi, *per me licet*³". Odpowiedziałem, że „ja wolą WMci Pana Dobrodzieja pełnić gotów, której trzymając się, nie zda mi się [dać sobie] w tem *palmas praecipere*⁴. Mogę też i ja tak dobrze piastować honor WM. Pana Dobrodzieja, jako i najstarszy żołnierz". Rzecze: „Dobrze". Posłał do Piwnickiego, żeby jako najprędzej ekspedycyą podał do podpisu, a ja poszedłem do koni. Tam zastałem owych katonów⁵; nuż ze mną w traktat, żebym tego ustąpił targiem; Żerosławski tedy daje sto bitych talerów. Pozwoliłem. Poszli owi po pieniądze. Ja myślę sobie, że to i droga daleka i trudna musi

¹ Wiazma — m. w Rosji, na półn. wschód od Smoleńska.

² wokacja (z łac.) — powołanie, urząd.

³ z mojej strony zgoda.

⁴ zaszczyt wydrzeć.

⁵ katona (z węg.) — żołnierz.

być funkcyą; niewiadomo mi też jest, co też to może uczynić za pożytek, a to dobra kaczka, nie brodząc, wziąć 100 talarów za nic. Znowu myślę, że to coś ma być niezłego, kiedy się tego tak napierają i dokupują. Idę do Piwnickiego i powiem mu to. Aż Piwnicki: „A cóżto Waśc żartujesz? Dy to ta funkcyą tysiącami pachnie i z wielką sławą; nie czyń Waszeć tego, bo i wojewodzie będzie niemiło, kiedy Waśc jego pogardzisz promocyą“. Ja też prosiwszy Piwnickiego, żeby prędzej skończył, a zaniósł do podpisu, schowałem się im.

Przyszli z pieniędzmi, pytają: „Gdzie pan?“ — „Nie wiem; poszedł z jakimś kapitanem“. Szukają mnie po choraągwiach: niemasz. Wieczorem przyjdę do Piwnickiego; powie, że „już podpisywał wojewoda i ma to tam u siebie. Ale tam znowu byli u wojewody konkurenci i pan Tetwin i Niezabitowski za nimi przyczyniał się; ale wojewoda powiedział, że już oddał Waści ekspedycyą, podpisawszy“. Idę do wojewody, a przodem posłałem chłopca, jeżeli ich tam niemasz, żeby mię już nie turbowali. Wnidę, a on już tylko w kaftaniku; spytał: „Kto to tam?“ Powiedziano mu. Rzecz: „A gdzie Waśc bywasz? Posyłałem tam do Waści, a nie zastało“. I powiem toż, co i Piwnicki; a wtem oddał mi owe papiery. Jeden list przejeżdży¹ za granicę, kiedym po owych posłów jechał, drugi pod tąż datą oddał mi, żebym ten pokazywał, wyprowadziwszy już posłów *inter viscera Regni*², a tamten, który należał za granicę, żebym schował. Które obadwa mam i dotąd. Jest tedy pierwszy w ten sens:

„Stefan na Czarnicy i Tykocinie³ Czarniecki, wojewoda ziem ruskich, generał wojska Jego Król. Mości, piotrkowski, kowelski, ratyński starosta.

Wiadomo czynię, komuby to wiedzieć należało, mianowicie Ich Mciom stanu rycerskiego, któregokolwiek narodu i jakiegokolwiek preeminencyi⁴ i godności albo urzędu będącym, WW. Panom i Braci zaleciwszy usługi moje, tudzież w mia-

¹ przejeżdży — do przejazdu przez granicę.

² w granice królestwa.

³ Konstytucją sejmową r. 1661 otrzymał Czarniecki za zasługi wojenne Tykocin z przyległościami wiecznymi czasami na własność.

⁴ stopnia.

stach, miasteczkach burmistrzom, wójtom, rajcom i wszystkiemu pospólstwu, iż akomodując się *desideriis*¹ cara JMci, posyłam *obviam*² do K. JMci i Rzpltej wyprawionym posłanikom konwój i przystawa, towarzysza wojska regimentu mego, pana Paska, który gdziekolwiek z pomienionymi cara JMci potka się posłannikami, owych jako najprościejszym traktem do wojska mego regimentu przyprowadzić ma, skąd albo tenże konfirmowany, albo inszy przystaw do samego miejsca przydany im będzie. Aby tedy jako ci niebronnie mieli sobie pożywienie, tak dla posłanników, (granicę przeszedłszy), suppedytowane³ według zwyczaju podwody, sama wyciąga Rzpltej potrzeba i ja moję *addo*⁴ instancją. Skrypt ten własnej ręki podpisem i pieczęci przyciśnięciem stwierdzam.

Dan w Kojdanowie⁵ die I-ma Februarii. Annb 1662.

(L. S.) *Stefan Czarniecki*, wojewoda ruski.

Ten list za powróceniem nazad z za granice z posłami zaraz mi kazał schować, a pokazywać ten inszy, (który niżej *subiungam*⁶), a to dlatego, że chodziło o urazę hetmanów i narodu litewskiego, którychto jest *muneris de lege*⁷ przyjmować i prowadzić posłów moskiewskich aż do Narwie, a od Narwie dopiero ich koronny przystaw powinien odbierać. Tak tedy rzeczy akomodował⁸, żeby to znaczyło się, że ich przyjmował nie z umysłu, ale z trafunku, potkawszy się z nimi w drodze. Pisze tedy drugi list w ten sens:

„*Stefan na Czarncy i Tykocinie Czarniecki, wojewoda ziem ruskich, generał wojska Jego Król. Mości, piotrkowski, kowelski, ratyński starosta.*

¹ stosując się do życzeń.

² naprzeciw.

³ dostarczane.

⁴ dołączam.

⁵ Kojdanów — m-ko w dawnym wojew. mińskim, na południe od Mińska.

⁶ załącze.

⁷ urzędem według prawa.

⁸ ułożył.

Wiadomo czynię, komuby to wiedzieć należało, Ich Mciom mianowicie stanu rycerskiego, jakiejkolwiek preeminencyi godności albo urzędu będącym, WM. Panom i Braci zaleciwszy usługi moje, tudzież w miastach, miasteczkach burmistrzom, wójtom, rajcom i wszystkiemu pospólstwu: iż gdy posłannikowie carscy, Ofanazy Iwanowicz Nestorow i Iwan Polikarpowicz djak, jadą wyprawieni do J. K. Mci w pilnych potrzebach i sprawach, aby się tem prędzej w swojej pośpieszali drodze, przydałem konwój i przystawa, towarzysza wojskowego, pana Paska; aby tedy jako ci mieli niebronne sobie pożywienie, tak dla tych posłanników suppedytowane podwody, sama wyciąga Rzpltej potrzeba, ja moję *addo*¹ instancją. Skrypt ten własnej ręki podpisem i pieczęci przyciśnieniem stwierdzam.

Dan w Kojdanowie die 12 Februarii 1662 Anno.

(L. S.) *Stefan Czarniecki*, wojewoda ruski.

Żeby jednak i hetmanowi należyta uczynił ceremonią, daje mi list do niego, w którym to pisze, że na trakcie potkał tych posłów i przystawa przydał, a inszego ze Szkłowa nazad odprawił, który przystaw nie był i oni w Szkłowie nie byli: byle to tylko ceremonią zachować. A informował mię, żeby mu tego listu nie oddawać, choćbym tu o nim dopytał się w której głęboko w Litwie majętności albo w Lachowicach albo gdzie, ale tam gdzie blisko Narwie w którejkolwiek jego majętności oddał list podstarościemu² lubo ekonomowi, byle go tylko kiedyżkolwiek doszedł. Który to list spisany jest w ten sens:

„Jaśnie Wielmożny Mości Panie Wojewodo Wileński, mój wielce Mości Panie i Bracie!

W mińskim trakcie z posłannikiem carskim, do J. K. Mci wyprawionym, Ofanazym Iwanowiczem Nestorowem zjechawszy się, konwój z Szkłowa przydany i przystawa nazad ekspedyowałem. A żeby tem prędzej do J. K. Mci pośpieszył, przydałem mu regimentu mojego towarzysza, pana Paska, przez

¹ dołączam.

² podstarości — rzadca.

którego to moje J. W. M. Panu prezentuję odezwanie, nie chcąc w tem *deesse*¹, co funkcyi hetmańskiej *et auctoritati*² JWM. Pana *debetur*³, abym nie miał oznajmić, gdyż każdego posłannika *inter confinia*⁴ Rzpltej wchodzącego przechód *concernit notitiam*⁵ JWM. Panu. Jeżeli tedy destynowany⁶ ode mnie żołnierz *ad praefixum*⁷ samej J. K. Mci osoby *locum*⁸ temu posłannikowi ma *assistere*⁹, albo nowy od JWM. Pana będzie mu przydany przystaw, *subsit*¹⁰ JWM. Pana woli. Białoruskie kraje i granice *in contiguitate*¹¹ z nieprzyjacielem zostające, że są od wojsk W. K. Litewskiego opuszczone, *incumbit*¹², abyś WM. Pan raczył *consulere*¹³, jakoby w nich (gdy się już mocnić począł) nieprzyjaciół *cum sua non insaniat hostilitate*¹⁴. Ja z infanterją w polu, bez kawaleryi, nie począć nie mogąc, od tej, którą *serio promoveram in hostem*¹⁵ supersedować¹⁶ musiałem imprezy, lubo *arma*¹⁷ J. K. Mci *in hostico ostentare*¹⁸ życzyłem, kiedy *omni* zostałem *destitutus succursu*¹⁹ w ochoczej mojej *pro Republica*²⁰ intencji. To tedy doniósłszy, samego siebie z moją usługą JWM. Pana natenczas oddaję łasce.

W Kojdanowie. JWM. Pana cale życzliwy brat i sługa
powolny

Stefan Czarniecki, wojewoda ruski.

¹ uchylbić.

² i powadze.

³ należy się.

⁴ w pogranicze.

⁵ należy do wiadomości.

⁶ wyznaczony.

⁷ do oznaczonego.

⁸ miejsca.

⁹ towarzyszyć.

¹⁰ niech to podlega.

¹¹ w styczności.

¹² potrzeba.

¹³ obmyślić.

¹⁴ okrutnie się nie srożył.

¹⁵ nie na żarty posunąłem był naprzód przeciwko nieprzyjacielowi.

¹⁶ ołstąpić.

¹⁷ oręż.

¹⁸ w ziemi nieprzyjacielskiej ukazać.

¹⁹ wszelkiej pozbawiony pomocy.

²⁰ dla Rzpltej.

List tedy, do hetmana pisany, tak mi się zdarzyło, że samemu oddałem hetmanowi¹, ale już blisko Narwie czy 6 czy 7 tylko mil. Wdzięcznie to przyjął, na list odpisał, mnie traktował (o czem będzie niżej). O ten zaś list, co od Czarnieckiego, prosiłem, żeby mi go kazał oddać, powiedając, że te i podobne okazy chowam sobie, aby *maneant posteritati pro testimoniis vitae meae*². Zaraz kazał zawołać pisarza i list mi oddał, spytawszy: „To Waś i ten ode mnie respons schowasz?” Odpowiedziałem: „Pewnie tak, bo ten mam zwyczaj żeby synkowie wiedzieli, jeżeli mi ich P. Bóg obiecał, że *florem aetatis*”³ nie na próżnowaniu stracił i w tych bywałem, jako szlachcicowi należy, okazywać”. (O czem niżej). Teraz wracam się do tego terminu, od którego dla tych listów *essentiam*⁴ odstąpiłem.

Skoro mi wojewoda oddał papiery, rzecze: „Jużem ja Waści ludzi 40 dobrych naznaczył; jedź Waś jak najraniej, a nie daj się ujmować błazeństwem, bo Waś przy tej funkcji możesz więcej wziąć, niżelibyś był wziął w związku. A sława sama za co stoi? A król co rzecze, kiedy mu Waś będziesz często stał na oczach? Musi sobie przypomnieć, co Waści winien za wdzięczność. I ja też kołatać nie zaniedbam, jak — da Pan Bóg — przyjadę do Warszawy. A teraz Waś idź spać, a pijaj Waś się wprzód! Co Waś wolisz: petercyment, czy miód dobry?” Powiedziałem, że wolę miód, bom wiedział, że dobry bardzo. Rzecze on: „Dobrze; i ja też miód piję, bo mi się bardzo udał”. Pił tedy do mnie, wypilem; drugi kuszyk⁵ — wypilem i ten; informuje mię tedy: „Tak postępuj” — rzecze — „wypijże i trzeci na ową kukłę koldyngską⁶”, bo mi ją zawsze przypominał. Powiedam tedy mu dobrą noc, rzecze: „Nie jedliście, panie bracie, bo po wieczeryście przyszli”. Powiem: „Będę jadł u siebie”. Poszedłem, a Żerosławski siedzi u mnie, talerów worek leży przed nim. Obaczywszy go, uczyniłem się pijanym, lubom ci był

¹ Janowi Pawłowi Sapieże.

² pozostały dla potomstwa jako świadectwa życia mego.

³ kwiat wieku.

⁴ treści.

⁵ kuszyk — kufel.

⁶ T. j. ową postać niewieścią, pacwą, jak ją na str. 22 nazywa.

i trochę podpił, bom wypił trzy kuszyki srebrne, a było w jednym więcej niż kwarta, miód smaczny. Pocznie do mnie mówić w tej materyi, a ja mówię: „Radem ci“. On mówi, że „według słowa przyszedłem z pieniędzmi“; a ja mówię do chłopca: „Nalej!“ On mówi: „Każ Waś odliczyć pieniądze“, a ja mówię: „Dobre zdrowie!“ Skosztuje miodu: „Skąd to miód?“ Powiem: „Z beczki“. Rzecz: „A wojewodzin to miód?“ Powiem: „Mój a twój, co go pijemy“. Spyta: „Już Waś odebrał ekspedycyą?“ Ja mówię: „Proszę za nią. Dawaj jeść!“ Widzi, że sprawy ze mną nie dojdzie i rzecz: „To to już podobno *de mane consilium*¹. Nuż pić. Upił się tak owym garncem miodu, że tylko na ramionach czeladzi wisiał, idąc ode mnie. Ja też sobie folgował, on też się temu nie przeciwiał, sądząc mię być bardzo pijanym.

Nazajutrz wstałem ranusieńko, konie pokulbaczone, pojechałem do wojewody; dopiero mię lepiej informował. Semenowie też przyjechali. Przykazuje im, żeby mię słuchali, żeby się trzeźwo chowali, a nie robili hałasów. Jużem tedy pożegnał, wsiałem na konia, a Żerosławski leci, zadyszał się: nuż koło mnie: „Ustąpże mi tego, rzekłeś słowo: bierz sto bitych“. Rzekę: „Mój panie bracie, nie czyńże mię Waś błaznem: jużci z konia zsiadać nie będę“. Rzecz: „Dam się pociągnąć“ — „Ba, choćbyś się Waś kazał nie tylko ciągnąć ale i na dwoje rozerwać, to z tego nic nie będzie“.

Pojechałem tedy traktem na Smołowicze²; posła nie zastałem, dano mi tedy stancyą piękną u Moskala dostatniego. Gospodarz sam tylko sporządza, uwija się, gospodyni nie obaczysz; jeść gotują, prowiantów dano dosyć i od ryb i od mięs. Mieszkałem tam cztery dni, póko posłowie nie nadjechali, a gospodyni nie widziałem, bo tam oni żony tak chowają, że jej słońce nie dojdzie; wielką niewolę cierpią żony i ustawiczne więzienie.

¹ zrana pogadamy.

² T j. dam nawet więcej.

³ Smołowicze lub Smolewicze — m-ko dawniej Radziwiłłów nad Plissą w dawnym wojew. mińskim na tracie z Mińska do Smoleńska. Pasek zaznacza, że się nie puścił z Mińska traktem wschodnim na Ihumen, lecz północno-wschodnim na Smołowicze.

Przyjechali tedy porządkiem dobrym, pięknie: Ofanazy Iwanowicz Nestorow, wielki stolnik carski, człowiek familii starynnej moskiewskiej, drugi z nim, nibyto *secretarius legationis*¹, Iwan Polikarpowicz djak, syn tego stolnika, młody Michajło, bojarów kilkanaście i inszych drobniejszych, *circa*² wszystkich 60 i coś oprócz wozowych ludzi. Wozów samych z leguminą i towarami 40.

Powitaliśmy się tedy z wielką wdzięcznością³. Nazajutrz bankiet carski miał być; przyszedł do mnie wieczorem Michajło Ofanasowicz, syn tego stolnika, i drugi z nim bojarzyn z oracyą:

„Car osudar, Wieliki[ej] Biłoj i Czorniej Rusi Samoderzca i Obładatel, tebe ster priatela swojeho prosit zajutra na biłużyno koleno i na lebedie huzno“.

Nie wiedząc ja tej ich polityki, markotno mi było; myślę sobie, co za moda zapraszać kogo na kolano i d. . . , a jeszcze nie wiedział co to jest ta biługa. Jużem chciał wymówić: „Niechże to huzno sam zje“; potem zatrzymałem się. *Nemo sapiens, nisi patiens*⁴. Odpowiedziałem, żem wdzięczen jest tej cara JMści łaski, że mię do bankietu swego wzywać raczy, aleć ja, jako prosty, nie rad się specyałami pasę; lubo się stawię, ale znajdę ja tam co inszego zjeść, a te specyały tak znamienite zlecam panom posłom. Tłumacz postrzegłszy, żem się ja na to zmarszczył, rzecze: „WM. Pan tem się nie turbuj, bo to jest zwyczaj narodu taki, że jako u WMciów zapraszają na sztukę mięsa, choć tam bywa i jarząbek i tak wiele zwierzyny, tak u nas na lebedie huzno, choć będzie przytem wiele potraw, a kiedy już oboje wymienia: lebedie huzno i biłużyno koleno, to to znaczy walny bankiet“. Spytałem tedy: „Cóż to za biługa, co ma tak specyalne kolana?“ Powiedział, że jest to ryba wielka z rzeki, która ma w sobie jedno miejsce przy skrzeli tak smaku dobrego, jako żadna ryba nie jest smaczna, sama zaś wszystka jest tego smaku, co jesiotr, a że ta sztuka, którą z ryby wyrzynają, jest okrągła i tak ja

¹ sekretarz poselstwa.

² około.

³ T. j. uprzejmością.

⁴ Mądry kto umie być cierpliwy.

dają na stół okrągło, dlatego ją nazywano kolanem. Pytałem i o to, czemu na huzno zapraszają, czemu nie na głowę, albo na skrzydło, lub na piersi? Powiedział, że taka sztuka jest najsmaczniejsza w łabędziu. Jam na to powiedział, żeby już lepiej na całego łabędzia zapraszać, niżeli na samo huzno; i u nas dość też jest smaku w kuprze tłustego kapłona, przecie na kuper nie zapraszamy się, tylko *generaliter*¹ na kapłona. Powiedział, że obyczaj.

Byłem ci tedy na owym bankiecie, na który znowu zapraszano z taką, jak i wczora, oracyą. Zaraz mi przyniesiono tytuły carskie, żeby się ich nauczyć i wiedzieć, jako mówić, pijąc za zdrowie tak wielkiego monarchy; bo, Panie zachowaj, omylić się, albo który tytuł przystąpić, wielki to kontempt² imieniu carskiemu i zaraz wszystka owa ochota za nic. Dano tedy jeść siła, ale źle i niesmaczno; ptastwo tylko, pieczyste grunt. Kiedy pili za zdrowie carskie, tom ja owe tytuły musiał wymieniać z karty, bo tego z pół arkusza, a trudne bardzo i niezwyčajne; kiedy zaś za zdrowie króla naszego, to je sam tylko stolnik umiał na pamięć, a wszyscy insi z karty czytali; bo jak się w czem bynajmniej omylisz, to znowu wszystkie zaczynać trzeba, choćbyś już był u końca. Pili i za zdrowie hetmanów, wodzów i Czarnieckiego, bo bardzo byli wtenczas pokorni. Ja też chciał rekompensować ludzkość ludzkością, piłem za zdrowie Dołgorukiego, Chowańskiego, Szeremeta. Oni to sobie wzięli za urazę; nic mi, prawda, wtenczas nie mówili, ale zawziąwszy konfidencyą, wymawiali mi to „żeś to nam uczynił na afront“. Jam rzekł, że „tak to hetmani, jako i nasi, których zdrowia wy nie zapomnieliście“. Powiedział stolnik, „że niegodni, aby pies za zdrowie ich pił pomyje, bo ludzie potracili“.

Bawili się tedy w Wiaźmie tydzień, niżeli się wymundowali³. Potem poszliśmy tym traktem ku granicy na Dorohobuż⁴, Smoleńsk⁵. Tam odprawiali nazad swoje konie, a jam się musiał starać o podwody, bo tylko 4 mile za granicę

¹ ogólnie.

² kontempt (z łac.) — ubliżenie.

³ pozbiali.

⁴ Dorohobuż — m-ko nad Dnieprem powyżej Smoleńska.

⁵ Smoleńsk m. nad Dnieprem.

swemi końmi wozy wieźli; a ty, panie przystaw, staraj się żeby było co zaprząć, bo taki zwyczaj. A byłoż mi to ciężko zrazu w owym spustoszonym kraju starać się o podwody do tak wielu wozów; aleć przecie Pan Bóg dopomógł.

Poszliśmy traktem mińskim na Tołoczyn, Zabłocie¹, do Oczyży², do Mikołajowszczyzny³. Już tam, co dalej, to mi łącniej o podwody; ale zrazu jużem był począł żałować, żem się tej funkcyi podjął.

Cieszyli się bardzo Moskwa, że im to mnie za przystawa przydano, mówiąc: „Kakże ster Hospod Boh pobłahosławił: peredom wodil nas stary Pas, teper bude nas wodit młody Pasek“; bo ich to stryj mój, sędzia smoleński, zawsze wodził, i komisarzem do nich bywał; już go tam w stolicy i dzieci prawie znały i mają tam wszyscy jego *dulcem recordationem*⁴.

Nawet kiedy powiedziałem im o swoim nieszczęściu, że mię już był wziął Moskał w okazji z Dołgorukim, to mówili, „żebyś był miał w stolicy wszelkie poszanowanie, a na jego imię i zasługi narodowi naszemu wdzięcznie pewnie wyszedłbyś był bez okupu“. Ale ja rzekł: „Dziękuję za be-
dłek“⁵.

Szedłem tedy zrazu *magnis itineribus*⁶, żeby z owych pustyń wymknąć się co prędzej. Skoro przyszedłem w ludzki kraj, to mi wszystko szło łącniej, o podwody nie trudno i szukać ich nie trzeba, bo tam ludzie wiedzą swój zwyczaj. Mia-

¹ Zabłocie. Słownik geogr. wymienia pięć miejscowości tej nazwy w pow. ihumeńskim, w dawnym wojew. mińskim.

² Oczyża — w. nad rzeczką tejże nazwy w pow. ihumeńskim (2 wiorsty od Ihumena) w dawnym wojew. mińskim.

³ Mikołajewszczyzna — m-ko dawniej Radziwiłłów u zbiegu Turczanki z Niemnem w wojew. nowogrodzkim

Pasek skręcił więc od Tołoczyna na południe i pominawszy Mińsk, podążył krótszą drogą na Oczyżę do Mikołajewszczyzny a stamtąd do Nowogródka. Wątpliwość budzi nazwa Zabłocie (Zabołocie), gdyż między Tołoczynem a Oczyżą znaczniejszej miejscowości tej nazwy niema. Przypuściwszy, że albo sam Pasek lub jego przepisywacz przestawił nazwy: Zabłocie i Oczyża, otrzymalibyśmy Zabłocie u źródeł Niemna na trakcie do Mikołajewszczyzny.

⁴ słodką pamięć.

⁵ Przysłowie, tyle co „dziękuję, mam w domu lepsze rzeczy“. Całe przysłowie: „dziękuję za bedłek, mam doma dość rydzów“.

⁶ z wielkim pośpiechem.

sta znoszą się z sobą, wiedząc o pośle idącym; to koniecznie trzeba podwody dawać, bo gdzie stanie w mieście, to mu powinni jeść dawać i pić póty, póko nie wystawia podwód tyła, ile ich potrzeba; to każdy starał się, żeby gości prędzej zbyć. Zajeżdżali mi z miast o kilka mil, pókom ich nie minął, nawet i z boków, choć nie na trakcie miasta, choć tam u nich nie miałem woli być; o drugich i nie słyszałem, a przyjechali, godzili się, prosili, żeby ich minąć, żeby wolni byli od podwód; ten przywiózł złotych 200, ten 300, ten 100 — różni różnie według dostatku i ubóstwa też.

Zastałem więc wojewodę w Kojdanowie, lubo się ze mną tak pożegnał, że nie spodziewał się, żebym z za Dniepru tak prędko powrócił, i dał mi był doskonałą we wszystkim informacją *et sufficientem expeditionem*¹, położywszy w listach pośledniejszą, niżeli ta była *ad praesens*², datę z pewnych respektów³. I, sam też nie miał woli tak długo bawić w tem miejscu, ale stanąwszy w dobrem miejscu, ode dnia do dnia nie chciało się stamtąd, żeby był wojsko odżywił i podskrobał spiżarni panom związkowym litewskim, gdyż taka była *mens*⁴ i hetmana litewskiego, Sapiehy. Posłałem tedy przodem do wojewody, pytając się, jeżeli się każe posłom swoim prezentować, czyli też minąć; o co i sami posłowie prosili, żeby się mogli widzieć z Czarnieckim. Ordynował tedy, żeby nie mijać. Tam tedy oddawali mu posłowie wizytę, wjeżdżali na saniach, leżąc w pościeli tak, jako na łóżku; bo u nich jest zwyczaj taki, że sani nie wyścielają do siedzenia tak, jako u nas, i nie siedzi na nich, ale siedzi w piernatach, jako długi, jeno mu brodę widać; także i ubożsi czynią: rozesławszy lada guńkę, to sobie leży, a pojeżdża, byle tylko modę swoją konserwować.

Po audyencyi prosił ich wojewoda na obozowy obiad. Byli tedy i popodpijali i chwalili sobie, że smaczno i dobrze jedli. Aż ja mówię: „To widzioie, że to mój hetman nie zapraszał was na d..., jako wy mnie, a przecie mieliście się dobrze

¹ i dostateczną odprawę.

² teraz.

³ względów.

⁴ myśl.

i chwaliliście sobie“. Aż ten Polikarpowicz odpowie: „Kakże ster wsiudy worona howoryt: ka, ka, ka! U was prochajut na kura: u kura budzie huzno; su prochajut na huzno: pri huzni bude su hołowa“.

Gorzałczyisko u nich, im najbardziej śmierdzi, tem w większej jest cenie. Owa prostucha brzydka, co jej źle i powąchać, nie tylko pić, a pije to on z takim gustem, jako największy specyał, jeszcze sobie smakując i pomlaskiwając: „Słažnoże, sudar, winko hosudarskoje!“ Mają tam przy stolicy jedno miasto, w którem sami tylko mieszkają Anglikowie; to oni jako ludzie polityczni, mają wszelkie likwory dobre. Gdy tedy Moskwa w poselstwie jada, to u nich nabiorą tych trunków, ale ich sami nie piją, tylko niemi inszych częstują, jako to wódek różnych, petercymentu, który oni zowią romanią i inszych win. Tak i ten pan stolnik czynił; zawsze sobie z inszej flaszki nalewał wódki, a mnie z inszej. Rozumiałem zrazu, że on pije lepszą; nie mówiłem nic, myślałem tylko: „O jaka to grubianitas!“ Aż skoro też już do konfidencyi przyszedli, jednego czasu nalał sobie i wypił, bierze z pośrodku inszą flaszkę i nalewa dla mnie, a ja tymczasem porwałem ową, co z niej sam pił; on skoczy do mnie, chce mi wydzierać, a ja też tymczasem nachylę do gęby, aż owa śmierdząca, brzydka! Dopiero mówię: „Rozumiałem ci, że sam lepszą pijesz, ale teraz mam cię za polityka, kiedy mi lepszej, niżeli sobie, nalewasz“. Wstydził się bardzo, że go w tem poszłakowano, ale też już od tego czasu nie wystrzegał się, lubo się przedtem wstydził, że tak złą pił; lada kiedy już to zawołał na chłopca: „Mitiuszka, dawajże su winka hosudarskiego!“ To łyk czarłę inszą, to się pomusnął po pierśsiach: „Kakże ster słažno!“ — a tam przysmak taki, żeby koza wrzeszczała, gbyby tej gwałtem wlał.

Potem tedy, jakośmy się z wojskiem rozeszli, szedłem hetmańskimi majątnościami; ale mając to *iniunctum*¹ od wojewody, żeby się w nich nic nie uprzykrzać, wszędzie opowiedziałem się tylko administratorom, że czynię ten respekt, że mijam; to po staremu, przysłano trunków, zwierzyn etc.

¹ zalecone.

Przyszedłem do Horodyszcza¹, potem do Nowogródka². Przychodząc, markotno mi było, że to do mnie nie wysłali mieszczenie, wiedząc o posłach, a dalsze za nimi miasta wysyłały wcześniej i onych, przyjeżdżając, z sobą inwitowali; którzy powiedzieli, że „nie może nikt dwiema panom służyć: mamy też teraz swoich panów, którym się wysługujemy“. A stał tam Litwy pułk. Posłałem tedy do nich przodem, żeby tedy było koni półtorasta do wozów poselskich i prowiant. Powiedzieli, że „z tego nic nie będzie, bo my tu mamy kogo prowiantować“, i po staremu nie wysłali nikogo; nie tuszyli bo, żebym się odważył natrzeć na miasto, gdzie stoi kupa konfederatów. Ja jednak rzekę do posłów: „Panowie, kaźcież przy mnie stanąć i swoim ludziom, bo to tu chodzi o kontempt i mego króla i waszego cara, jeżeliby tu nas niewdzięcznością³ nakarmiono“. Posłowie tedy: „Bardzo dobrze“. Nie tylko tedy ludziom kazali, ale i sami powsiadali na konie. Zordynowałem ich tedy tak: semenów 40 i moja czeladź wprzód; strzelców moskiewskich, co od wozów, 15; po obu dwu skrzydłach piechota z długą strzelbą, a Moskwa konna dopiero za nami. Sam jechałem przed tymi wszystkimi, a strzelcy piechotni blisko mnie. Było nas przecie 100 koni z okładą. Wchodzę w miasto: niemasz żadnej przeszkody. Jużem w pół ulice, aż dopiero bieży dwóch towarzystwa, a czeladzi kilkadziesiąt z bandoletami. Stanęli tedy, nie rzekli nic; my ich pominęli. A potem za nimi przybywa po trzech, po czterech, ze strzelbą. Oni czapki pozdejmowali i my też. Stoją oni, rozumiejąc, że to ja tylko przechodzę przez miasto. Aż dopiero, upodobawszy sobie miejsce, gdzie widzę domy budowne i porządne, stanąłem i pokazuję posłom: „Mści Panowie, tu gospoda WMciów“, a sam po tej ręce od rynku stanąłem. Oni, obaczywszy, że z koni zsiadamy, chyżo pośpieszywszy, przypadli. „Waść tu następujesz na nasze kwatery?“ Ja odpowiadam: „A Waściowie następujecie na powagę majestatów dwóch monarchów, polskiego i moskiewskiego, kiedy

¹ Horodyszcze — m-ko na tracie z Mikołajewszczyzny do Nowogródka.

² Nowogródek — stolica wojew. nowogrodzkiego.

³ t. j. nieuprzejmością.

*contra iura gentium*¹ zabranianie mieszczanom czynić dosyć prawu i zwyczajowi“. Mówi: „A tu cała chorągiew stoi w tej ulicy i to gospody są towarzyskie, gdzie Waś stawacie“. Pytam go znowu: „Jeżeli to ludzie pod tą chorągwią?“ Powieda: „Pewnie, że ludzie“. Ja rzekę: „Choćby też byli i djabli, to się ja ich nie boję. A w ostatku zaniechajcie mię, bo ja z wami sprawy nie mam, tylko z miastem królewskim, któremu w tem przysłużycie się, że burmistrzom szyje pospadają za ten kontempt i nieposłuszeństwo królowi panu“. Już się ich naschodziło z 300 albo więcej. „A nie będziesz tu stał“. Odpowiem: „Już stoję“. — „Nie usiedzisz się tu“. — Rzekę: „Pewnie się tu zasiadać nie myślę, bo mam pilną drogę. Ale też bądźcie pewni, że stąd nie pójdę, póko mi się zadosyć nie stanie, a krótko mówiąc, idźcie sobie, bo każę cyngłów ruszyć“. A semenowie i Moskwa trzymają muszkiety, jak na widelkach², i mówię: „Rekolliguj się³ jeno, jeżeli nie masz tego rozumu, albo każ się komu nauczyć, co to jest za powaga, którą na sobie każdy poseł nosi, że to jest *publica persona*⁴, że to dwóch majestatów i dwóch monarchij preeminentye⁵ w swojej reprezentuje osobie: tego, do kogo idzie, i tego, od kogo idzie“. Tak ci dopiero, nagadawszy się, poszli. A tu: „Wyganiaj konie!“ Powyganiano na ulice, swoje powprowadzano; wozy nadeszły; stanęliśmy, aż tu jaki taki idzie, łap za kulbaki, za rządziki, za strzelbę z kołków. Posłałem do burmistrza: jeżeli nie brał mieczem, to go pewnie nie minie i mandat⁶ najdalej tygodnia będzie miał z całym miastem, jeżeli mi nie będzie wygoda z końmi, także i z podwody. Aż tu nie wyszło pół godziny, idą burmistrze, kłaniają się. Pytam się, przy którym prezydencya. Skaże jeden: „Ów sam jest“. Kiedy go wytnę obuchem: padł; kazałem go związać i wziąć pod wartę: „A toż ty pojedziesz ze mną do Warszawy; a wy idźcie, starajcie się, żeby mi była wygoda i na

¹ wbrew prawu narodów.

² Muszkiety z powodu ich znacznej wagi opierano, celując, na widelkach.

³ Opamiętaj się.

⁴ osoba publiczna.

⁵ dostojęństwa.

⁶ pozew do sądu.

jutro podwody, bo ja stąd nie wynidę, póko tego nie będzie“. Aż tu Moskwa: „Oj milenkiże su przystaw, umieje korolewskoje i carskoje zderżat wieliczesstwo“. Potem zaś idzie poruczników dwóch; dopiero pogadawszy sobie, mówią: „Jużże się Waść nie turbuj; my każemy miastu, żeby dali prowiant, ale podwody nie mogą być stąd“. *Et interim*¹ zaraz kazałem przy nich zawołać podwodników, którzy dopiero dwie mili odprowadzili powozy, i mówię im: „Nu, dziatki, za to, że prawu i zwyczajowi dosyć czyniąc, nie wyłamowaliście się z powinności i owszem poszliście ochotnie, dlatego respektując, żeście z ubogiego miasta, czynię wam w tem folgę, że was niedaleko ciągnę; ale przyszedłszy tu do wielkiego miasta, już tu znajdę w potrzebach moich wygodę, a was wolnymi czynię; powracajcie sobie z Panem Bogiem do domów“. Skoczą do nóg podwodnicy, poczną dziękować, a wtem do koni. Lecą tu mieszczanie, dowiedziawszy się, proszą: „Zmiłuj się, zgodzimy się na płeniadze, a tych pociągnij dalej“. Dają 200, dają 300 — nic: dają w ostatku 400, a tu podwodnicy, kto tylko może konia dopaść, w nogi z miasta; drugi i szlei odbieżał. Dopiero ja rzekę, jakbym nie wiedział, że ich już nie masz: „Idź, niech się trochę zatrzymają ci podwodnicy!“ Powiedają: „Już nie masz, tylko jeden, co mu koń zachorował“. Dopiero mieszczanie w strach, proszą, żeby ich pogonić. Jam tego uczynić nie chciał. Proszą mię tedy oni porucznicy, żebym kazał burmistrza wypuścić. Deklarowałem, że go wtenczas wypuszczę, kiedy będę *in toto satisfactus*² i w prowiancie i w podwodach; jeżeli mi zaś w czemkolwiek nie będzie wygoda, pewnie pojedzie ze mną do Warszawy, wzięwszy manele³ na nogi. Dają oni racją; ja też daję. Mówią, że tu podwód tak wiele nie może być; a ja mówię, że trzeba, aby były, i muszą być. Powiedają sposób, żebym posłał do poblizszych miast, aby się też do tego przyłożyli; ja mówię: „*Quod peto, da; non peto consilium*“⁴. Rozgniewali się: „Ej, toś Waść nieużyty“. Ja też mówię: „Ej, toś Waść niezbyty“. Poszli, zakazali, żeby się

¹ I tymczasem.

² we wszystkim zaspokojony.

³ Manele (z włosk.) — branzoletka; tu: kajdany.

⁴ Czegó żądam, dawaj; o radę nie proszę. (Martialis II, 30).

mieszczanie nie wazyli nic dawać tak prowiantów, jako i podwód. Przyszedł szamas¹ i powiedział to, oraz też i to, że „chcą WM. Pana wygnać z miasta, biorąc ten kłopot na siebie“. Czy to jego była życzliwość, czy to mię też tak próbując, kazali powiedzieć. Nie konfunduję się ja tem; kazałem owę ulicę wozami zatarasować tak, jak szeroka, wóz podług woza, i od rynku i od przyjazdu, że już i konny przejechać nie mógł. O prowiant nie proszę, bo w ulicy stoję najdostatniejszej; musi tu wszystko być. *Interim*² wołaj kowala, których kilka było w tej ulicy; kazałem burmistrzowi włożyć dwoje kajdan na nogi. Semenowie w paracie³ stoją, Moskwa wszyscy armatna, bez rusznice długiej żaden nie stąpi. Niechże mię teraz wyganiają. Piwa jest dostatek po gospodach, szynkują dobrze moi ludzie. Mówię gospodarzowi: „Jest tu miód gdzie blisko?“ On dla swojej folgi, żeby mu piwa mniej wyszło: „Jest Mci Panie, tylko proszę, żeby mię nie wydawać, tam a tam“. Stało tam bojarów sześciu w tamtej gospodzie. Kazałem, żeby sobie uprosili cicho garniec miodu za pieniądze; tak się stało. Wypiwszy ten, po drugi do piwnice poszła szynkarka, a moich też kilka za nią: dali znać, że jest miodu 6 beczek. Kazałem zabrać: „Pij, popodpijawszy dawaj ognia na ulicach“. Takeśmy całą noc przegaudowali⁴. Nazajutrz zaraz do gumien, które były za naszymi stajniami, nawieziono zboża w snopach, sian, co potrzeba. Kiedy widzą, że to nie ustrasza, widzą, że o nic nie proszę, mam wszystkiego dosyć, wieprzów karmnych nabito, kur, gęsi, aż znowu idą wczorajsi poręcznicy i kilku towarzystwa z nimi, między którymi mój znajomy p. Tryzna⁵. Nuż w targ, że „tu mieszczanie chcą przyjść; ale się boją; prosimy za nimi“. Ja odpowiem, że „samiście ich na tę hardość wsadzili, teraz znowu za nimi prosicie. Niech to tłumaczy, kto rozum ma. Ja lichy człowiek, jako wczorajszy tuman o wygonieniu zrozumiałem, tak i teraz

¹ szamas — bóżniczy, świątnik żydowski, tyle, co nasz kościelny.

² Tymczasem.

³ w gotowości.

⁴ przegaudować (z łac.) — przehulać.

⁵ Stanisław Wł. Tryzna, sędzia wołkowyski.

ich okoliczności penetruję¹ potroszę. Jakom tedy wczora powiedział, toż mówię i teraz: ja z miastem mam sprawę, nie z żołnierzami. Ten dyzgust uczynić chcecie nie mnie, ale dwiema monarchom, a P. Bóg wie, jeżeli jeno nie sobie, bo ja się tu wam wygnać nie dam. Takiej bądźcie nadzieje: choćby miał paść jeden na drugim, a nie wyjadę, póko mi się nie stanie zadosyć. A jeśli mi będzie ciężko, niemasz sta mil do Kojdanowa, a już też podobno i bliżej musiało się wojsko przymknąć; obaczę, komu tu będzie ciasno“. A wtem mieszczanie przyszli; żona też owego burmistrza okowanego już tu była od poranku, przyszedłszy z dziećmi i z trzecim płaczem. Dopieroż traktować; obiecują koni 40. — „Nie może być i 60 nie może“. Musieli tedy dać 130 koni i to ich aż u żołnierzów najmowali, czego im nie dostawało. Że tedy nie wygotowali się, a już był wieczór blisko, nie ruszyłem się ku nocy. Nuż pić, czyniąc to na złość owym hardym ludziom; bo ta fantazyja już się ze mną urodziła, że zawsze *durum contra durum*², choćby się nadsadzić, dobrocią zaś tak zażyje, jako chce, choćby z swoją szkodą. Tak tedy *bonis modis*³ dla owych żołnierzy instancyi już na ten czas pokorniejszej, nie tak, jako wczora, a osobliwie dla Tryzny, towarzysza, bo był mój znajomek i człowiek bardzo grzeczny, a do tego, że krewny, kazałem burmistrza z owych manelów rozstroić, powiedziawszy mu: „Znajże na drugi raz, jako sobie postąpić w podobnych okazyach, że cię to i żołnierz, co u ciebie stoi, nie zastąpi w tym terminie, a choćby zasłonił, na prostaka przystawa trafiwszy, toby tej zasłony było tylko na czas, a potemby się na tobie wolno zemścić, bo dłużej klasztoru, niżeli przeora“. Podpijaliśmy tedy, a Litwy się naszło. Ów pan Tryzna, kogo rozumiał z swoich, konwokował⁴, że przyszło, rozechociwszy się, i baranie flaki rozdrażnić. Poseł wesoły romanii⁵ z wozów kazał dawać, wprzód podpijawszy miodem. Jam nie mieszał; ale Litwa, pomieszawszy, niejeden pozbył pasa, czapki, szable, pieniędzy z mieszkciem.

¹ penetrować (z łac.) — przenikać, rozumieć.

² upór na upór.

³ w dobry sposób.

⁴ pospraszal.

⁵ por. str. 210.

Nazajutrz rano sprowadzono konie do podwodów; nasze też konie wytechnęły i podkarmiły się dosyć dobrze, bo i z folwarków zrazu nabrano, co potrzeba, i potem owsów naniesiono. Kazałem się gotować do ruszenia. Przyszli tedy owi wczorajsi panowie deboszanci¹, jaki taki do siebie prosi. Pułkownik przysłał, aby mu ten honor dać, aby na godzinę; a ja, jak obiecałem się był Tryznie, i mówię do niego: „Panie bracie, mamli bytnością moją u ciebie u inszych podpadać *in censuram grubianitatis*², tak mówiąc, już i u ciebie muszę nie być“. Prosił bardzo o słowo; nie chciałem i nie byłem. Na odjezdne jednak znowuśmy potroszę ponapijali do swej fantazyi, do trzymanie wymawiali i swoją konfuzyą wymawiali, mówiąc, że to było jednakowo dać skacząc, jako i płacząc; chartów mi przytem nadali, a potemeśmy się rozjechali.

Ruszyłem się tedy ku Mostom³. Za miasto wyjechawszy, wróciłem ozeldnika do burmistrza, opowiadając, żeby suplement⁴ dostateczny posyłali swoim podwodnikom, gdyż nie odprowadzę ich aż z Warszawy, albo najmniej od Narwie. Skręcili się, a osobiwie żołnierze, co im ponajmowali koni swoich. We trzech milach dognali mię dwaj mieszczanie; nuż w prosby. „Nie uczynię; jako wy ze mną, tak ja z wami, na noclegu nie może być“. Biegąc oni, gdzie stał marszałek związkowy, Żeromski⁵, starosta opeski i czeczerski (był to człowiek grzeczny, poważny, urody bardzo pięknej, wzrostu średniego, młody, w lat nie doszło czterdziestu, broda do pasa, czarnusieńka, do poważnego bardziej podobien senatora, niż do żołnierza), żeby im w tem dał radę i pomoc. Odpowiedział im: „Pomocy wam nie mogę dać, bo to nie z myślą igrać; wiem, że tam są ludzie z dobrą fantazyą, nie byłoby to bez rozlania krwi, a gdyby do tego przyszło, jest to sprawa gardłowa. Ale radę wam daję taką: jeżeli macie

¹ deboszant (z franc.) — hulaka.

² w naganę grubiaństwa.

³ Mosty — m-ko w pow. wołkowyskim, w wojew. białostockiem, nad Niemnem.

⁴ zasilek w żywności.

⁵ Kazimierz Chwałibóg Żeromski, stolnik wileń., porucznik chor. hus. W. Gąsiewskiego, regimentarz w wojsku lit. podczas oblężenia Moskwy († 1662).

dobry worek, biegajcież; ten będzie między wami medyato-rem¹. Powiedzieli, że „mamy złotych 100“. Odpowiedział, że na to i nie wejrzą. Przybieżeli owi w prośbę, w targ, stanęło na złotych 600, ale ich nie mieli. Dają mi kartę, że do Warszawy odwiozą. „Nie może być“. — „Cóż z tem czynić? — „Mnie nie do tego“. Tymczasem do mnie marszałek przysyła towarzysza, inwitując mię do siebie i z posłami; o mieszcza-nach najmniejszej w liście nie czyni wzmianki, tylko był w ten sens pisany:

„Mnie wielce Mści Panie Pasek, mój Mści Panie
i Przyjacielu!

Gdybym wcześniej odebrał o tem wiadomość, że WM. Pan posłannika cara J. Mści do J. K. Mści prowadzić ra-czysz, dawniejbym w tej uczynności WM. Pana afektował², abym się z onym widzieć mógł i legacyą, z którą się do mnie sam odzywa, że ma *in commissis*³ cara JMci, wysłuchał. Ale że mię dopiero wiadomość zaszła o posłanniku i o wię-źniach oswobodzonych, których przyprowadził, wielce WM. Pana upraszam, aby w tem żadnej od WM. Pana nie uzna-wał prepedycyi⁴, ponieważ się ze mną widzieć chce i sam sobie tego wielce życzy. Bo nie kto inszy w tem oswobodze-niu więźniów, którzy są na zamian wydani, pracował, tylko przy osobliwej dyrekcyi Boskiej moja *vigilantia*⁵. Że tedy mój w tem i wojska całego interes zachodzi, *iterato*⁶ WM. Pana upraszam, abyś temu posłannikowi *liberum* do mnie pozwolił *aditum*⁷ do Wołkowyska⁸, w czem uprosiłem towarzysza woj-skowego JMści Pana Żydowicza, który go do mnie do Woł-kowyska doprowadzić ma. Zatem zostaje WM. M. Pana

życzliwy brat i sługa powolny
KAZIMIERZ CHWALIBÓG ŻEROMSKI
marszałek wojsk JKM. W. Ks. L.⁴.

¹ Medjator (z łac.) — pośrednik.

² prosił.

³ poruczoną.

⁴ przeszkody.

⁵ czujność.

⁶ powtórnie.

⁷ wolny przystęp.

⁸ Wołkowysk — m. nad Rosią w woj. białostockiem.



Intytulacyą zaś listu dano taką:

„*Memu wielce Mściwemu Panu i Przyjacielowi, JMści Panu Janowi Paskowi, towarzyszowi chorągwie kozackiej¹ Jaśnie Wielmożnego JMści Pana wojewody ziem ruskich*“.

Że mi tedy pisze: „Mój Mści Panie i Przyjacielu“, i znowu podpisując się pisze: „WM. M. Pana życzliwy brat i sługa powolny“, znowu na wierzchu intytulacya: „Mnie wielce Mściwemu Panu i Przyjacielowi“, ta waryacya², że się to czyni raz bratem, drugi raz przyjacielem, zaraz mi się nie podobala. I dlatego odpisuję w ten sens — a ów od niego mam list do tego czasu. —:

„*Wielmożny Mści Panie Marszałku wojsk Wielkiego Ks. Litewskiego, mój Mści Panie Bracie!*“

Spojrzawszy na intytulacyą listu, od WM. M. Pana do mnie ordynowanego, bardzo skonfundowało mię to, uważwszy, że nie godzien być WM. Pana bratem, tylko przyjacielem; ale znowu pocieszyłem się trochę, przeczytawszy *intus*³ samego WM. Pana ręki⁴ charakter, że się bratem pisać raczysz. Z tej racyi na tytule responsu mego *non peto vindictam, supponendo*⁵, że do cyrkumspekcyi⁶ WM. M. Pana *non regulatur*⁷ ten *error*⁸, ale do osoby pana manualisty, który tak sądzę, że musi być człowiek bardzo stary, kiedy zasiągnął pamięcią *hanc ideam*⁹ pisanie listów i dotąd go konserwuje, która wtenczas [się] jeszcze praktykowała, kiedy i senatorom pisano „Łaskawy Panie“, albo jeżeli też JMć człowiek jest młody, to może być, że przedtem służył komuś za szypra, pieńkę, klepkę i wańczos¹⁰ do Rygi woził i zamyślił się

¹ kozackiej tyle, co: pancernej.

² rozmaitość.

³ wewnątrz.

⁴ Listy pisywali zwykle pisarkowie (manualiści), a wysyłający koryczył list i podpisywał się własnoręcznie.

⁵ nie oddaję wet za wet, rozumiejąc.

⁶ rozwagi, rozmyśłu.

⁷ nie odnosi się.

⁸ błąd.

⁹ tego sposobu.

¹⁰ Szyper dozorca okrętowy; pieńka — konopie; klepka — połupane części dębu; wańczos — grube deski dębowe.

o tem przy ekspedycyi listu tego, rozumiejąc, że do kupca pisze i z nim *de anteactis*¹ koresponduje.

Za króla Olbrachta ta moda bywała,
Lecz za Kazimierza już dawno zwietrzała.

To namieniwszy *ex occasione*² JMci pana manualisty, *ad essentiam*³ listu WM. M. Pana przystępuję. Gdybym był trochę wcześniej od WM. M. Pana *requisitus*⁴, wyszedłszy z Kojdanowa, pewniebym był wyprostował trakt, i samego W. M. M. Pana nie turbując, boby mi było mało co z drogi albo też nie⁵.

pana wojewody ruskiego mnie deklarował, że nie tyłkoby miał *usum*⁶ odmieniać, ale i owszem przy tej funkcyi konfirmuję. Bo ja Waści mam za swego, gdyż u nas, tu w Litwie, są PP. Paskowie i podobno też to był stryj twój, horodniczy⁷ smoleński, który ich przedtem wodził, i ze mną ich dwóch zostaje tegoż tytułu, a podobno i to krewni twoi. A druga: już ci to Narew niedaleko, na cóżby się to przydało inszego dawać przystawa. Jakoś ich tedy prowadził przez świat i — jako mi się dało słyszeć — *cum conservatione*⁸ swego i wodza honoru, jużże ich doprowadź i do boku króla JMci⁴. Był mi potem rad, od obiadu nie puścił, dyskurował, pił za zdrowie p. wojewody, przypominał w przeszłym roku otrzymane wiktorye. Spytał potem: „Cóż tam za towarzysz u króla JMci był w podejrzeniu?” Powiedziałem, że ja. Rzekł: „Dlatego też pytam, bom słyszał, że tego przezwiska; ale masz tu na całą Litwę dobre imię za twoją fantazyą, jakoś tam stawał“. Dopiero pił i żołnierzom kazał pić za zdrowie i tam mię

¹ o dawnych sprawach.

² z powodu.

³ do treści.

⁴ wezwany.

⁵ W rkp. brak jednej karty, a mianowicie 171/2. Następuje odpowiedź hetmana W. ks. L.

⁶ zwyczaj.

⁷ Na Litwie był urząd ziemski (14-ty w godności) horodniczego, stróża grodu np. Wilna, Witebska, Smoleńska itd.

⁸ z utrzymaniem.

z wielką wdzięcznością ekspedyował i respons na list pana wojewody ruskiego oddał mi w ten sens:

„Jaśnie Wielmożny Mości Panie Wojewodo ziem ruskich, mój
wielce Mości Panie i Bracie!

Że jest w respekcie WM. Pana urzędu mego hetmańskiego prerogatywa, sprawuje to wrodzone, jako we wszystkich inszych akcyach, WM. Pana *iudicium*¹ i łaska, za co ja, jako uniżenie WM. Panu dziękuję, oraz moje zawzięte *renovo propositum*², że wszelaki WM. Pana proceder tej u mnie jest obserwancyi³, że, cokolwiek W. Panu podoba się, mnie *displacere*⁴ nie może. JMści pana Paska, WM. Pana tak poważnego znaku towarzysza, za przystawa przydanego, nie tylko że-bym miał odmieniać, ale i owszem w tem do WM. Pana akomoduję się woli, przy tej włożonej od WM. Pana na osobę jego konfirmuję funkcyi i to deklaram, że lepszego nie mogę dać przystawa, któryby tak *dextre*⁵ swoją i wodza swego umiał konserwować reputacyą. Wiadoma mi jest jego przy prowadzeniu tych ludzi *modestia*⁶, wiadomy z ukontentowania miast i miasteczek nieuprzykrzony proceder, wiadoma oraz i należyta tam, gdzie ją pokazać trzeba, *generositas*⁷. Osobliwie teraz *noviter*⁸ w Wołpie⁹ z ludźmi, *contra Maiestatem et matrem oboedientiam*¹⁰ wierzgającymi, co, tak *suppono*¹¹, już samemu WMM. Panu *innotuit*¹², albo *innotescet*¹³, że i WMM. Panu i sobie *honoris palmam*¹⁴ wydrzeć nie dał; z tej racyi dobrego ganić nie mogę i, jako pospolicie mówią,

¹ rozsądek.

² odnawiam postanowienie.

³ poważania.

⁴ niepodobać się.

⁵ zręcznie.

⁶ skromność, umiarkowanie.

⁷ pańskość.

⁸ świeżo.

⁹ Wołpa — m-ko przy ujściu rzeki Wołpy do Rossy, blisko lewego brzegu Niemna, w pow. grodzieńskim.

¹⁰ przeciw Majestatowi i matce uległości.

¹¹ rozumiem.

¹² wiadomo.

¹³ wiadomem będzie.

¹⁴ palmy honoru.

Kyrie elejson poprawiać nie chcę. Co [z] strony osierocenia krajów białoruskich, każdy przyznać musi *iustum dolorem*¹ WMM. Pana, który i moje *non minus pungi*² serce. Ale cóż z tem czynić, kiedy ojczyzna na taką przychodzi nieszczęśliwość? Ja z prywatną moją asystencyą, choćbym chciał, pewnie *non subsistam*³; przyznawam i to, iż nazbyt długo *et cum summo periculo*⁴ z taką małą garstką ludzi dawałeś WMM. Pan tamtym krajom protekcyą. Teraz, co *subsequetur*⁵, nie nasza wina; kto jest *author mali*⁶, ten Bogu *reddet rationem*⁷. Gdyby nam przynajmniej pozwolił nieprzyjaciół frysztu⁸, żebyśmy zjechawszy się na sejm, mogli o tem *consulere*⁹, żeby jako najprędzej tamtym krajom obmyślić zaszczyt¹⁰, tedy jakokolwiek, ale wątpię, WMM. Pana, z wojskiem przechodzącego, przyjmować będę z prośbą moją, abyś WMM. Pan do domu mego na krótki czas raczył *divertere*¹¹; jeżeli pierwszej *occurram*¹² WM. Panu, wielce proszę, abym mógł cokolwiek z WMM. Panem *conferre in ulteriori tractu*¹³ nam należytej osieroconej ojczyźnie przysługi, w czem nie powątpiewając, siebie natenczas WMM. Pana zwykłej zalecam łasce, jako całę życzliwy WMM. Pana brat i powolny sługa,

Paweł Sapieha, wojewoda wileński,
hetman W. Ks. Litewskiego¹⁴.

Tę odebrawszy ekspedycyą, poszedłem ku Narwi i dopiero na ostatku dni Bachusowych stanąłem w Berezynach¹⁴.

¹ sprawiedliwy żal.

² niemniej przeszywa.

³ nie wydołam.

⁴ i z wielkiem niebezpieczeństwem.

⁵ nastąpi.

⁶ sprawca złego.

⁷ zda liczbę.

⁸ czasu.

⁹ radzić.

¹⁰ obronę.

¹¹ wstąpić.

¹² spotkam się.

¹³ pomówić o dalszym ciągu.

¹⁴ Berezyny — w. w wojew. białostockiem na południe od Knyshyna, niedaleko Narwi; należała do starostwa knyszynskiego, więc jako wieś królewską obrał ją Pasek na postój.

Wiesz to jest, ale też nam nie trzeba było miasta, kiedy na niczem nie schodziło; mieliśmy w wozach wszystko od trunksów dobrych, mięs, zwierzyn etc. Takeśmy sobie gaudowali przy ruskich duchach i po staremu, choć przy krótkiej znajomości, i my na kuliga jeździli i kuligantów u siebie mieliśmy, że było z kim i w taniec obrócić.

W Wstępną środę ruszyłem się ku Narwi. Ryb posłowie mieli siła, owych sterledów, biługów okrutne polcie; a oprócz tego i świeżych tam nie było skąpo, bo ich zewsząd zwożono; gdzien posłał dla podwodów, to przywieźli i ryb. Przyszedłszy do Narwie, już dalej litewskich podwód ciągnąć było nie można, bo takie prawo, choćby były o milę dopiero wzięte, zaraz tedy o insze trzeba się było starać. Poszedłem tedy, przez Narew przeszedłszy, na Bielsk, Siemiatycze, Drohiczyn, przez Bug do Liwa¹, aż do Warszawy. Ale jednak z ostatniego noclegu pojechałem przodem do króla, oznajmując o posłach, a pytając się o dalszą ich dyspozycyą, jako ich i gdzie przyprowadzić.

Obaczywszy mię, król przyjął wdzięcznie i poznał mię zaraz i wiedział już przez posztę od wojewody, że ja ich prowadzę. Już tedy król miał iść na sesyą, kiedym wszedł. Było w pokoju senatorów i posłów siła, moich znajomych i nieznanomych też. Obaczywszy mię, i rzecze: „A witaj, panie konfederacie, ale mniemany“. Ukłoniwszy się, odpowiedziałem: „Już teraz ujdę takiego mniemania, kiedy jadę od Smoleńska, nie od Kielc²“. Rzecze król: „Ba, teraz ci to tem bardziej może kto zadać, żeś tam od Moskwy spraktykowany³“. Ja odpowiem: „Niechże zdrów zadaje, a W. K. Mość, Pan mój Młciwy, znowu mi to zapłacisz⁴“. Rozśmiał się i ścisnął mię za głowę: „Już tego nigdy nie będziemy rozumienia, choćby i anioł powiedział“. A potem rzecze do senatorów: „Muszę się trochę wrócić, możecie WMcie tymczasem zasiadać“. Mnie kazawszy iść za sobą, poszedł do pokoju sypialnego. Dopieroż mnie pytał o wszystko, z jakim dziełem⁵ jadą posłowie. Po-

¹ Liw — m. w wojew. lubelskiem.

² W Kielcach była siedziba związku wojskowego. (Por. str. 139).

³ przekupiony, zjednany.

⁴ Zręczne przymówienie się do hojności królewskiej. (Por. str. 183).

⁵ dzieło (z ros.) — sprawa.

wiedziałem, że chcą pokoju. Pytał potem, jeżeliby nie miał od Litwy związkowej jakiej przeszkody w prowadzeniu. Powiedziałem też i okazałą nowogrodzką. Rzecz król: „Pisał mi też o tem p. wojewoda; ale dziękuję za dobrą fantazją, której umiesz zażyć *in adversis et prosperis cum conservatione*¹ naszej powagi“. Potem zawoławszy podkomorzego koronnego², rzecze: „Rozmówże się Waś z Szelingiem³, gdzieby tam tych hosudarów postawić“; a sam, z godzinę ze mną pogadawszy, wstał i poszedł do senatu.

Wyszedłszy z pokoju, aż mię opadli moi rawscy i łęczyccy posłowie. „A skądże to z królem taka konfidencya⁴? Cóż to? Jakoż to?“ Powiedziałem. Dopieroż: „*Gratulor, gratulor*“⁵. Wyszedłem z izby senatorskiej, byłem u Szelinga, tam jadłem z nim; posłowie też *interim*⁶ przyjechali na Pragę. Więc że gospody były pozastępowane, nie mogli mieć stancyi. Wszedłem do senatu i stanąłem w oczach królowi, który zawoławszy mię, spytał: „Cóż tam?“ Powiem, że już przyjechali, ale gospody nie mogą mieć. Kazał tedy Scypionowi⁷ ze mną, żeby kilku rugować z gospód i tam na Pradze stanąć do dalszej dyspozycyi. I tak się stało.

Nazajutrz posłano po nich karetę królewską i dano nam stancją we dworku jednego Francuza; tameśmy stali. Mnie zaś król na każdy dzień kazał bywać u siebie dla konferencyi i pieniędzy też na wivendę⁸. Nie skąpo mi było pieniędzy, bo i z Danii miałem i od króla niedawno wziąłem 500 czerwonych złotych i, posłów prowadząc, wziąłem 17.000; a więc, że to łatwo przyszło, niebardzo się też ich i szanowało. Napawaliśmy się często z dworskimi, jako to przy Warszawie prędko dostanie kompanii i znajomości.

Mazepa już był króla przeprosił o owo szalbierstwo grodzieńskie i znowu przyjechał do dworu; chodziliśmy bok o bok

¹ w przeciwnych i pomyślnych okolicznościach z zachowaniem.

² Denhofs.

³ H. Szeling, dworzanin królewski.

⁴ poufałość.

⁵ winszując.

⁶ tymczasem.

⁷ Jędrzej Scypio, chorąży wendeński.

⁸ życie, żywność.

jeden wedle drugiego, bo lubo to jedno oskarżenie nie uczyniło mi nic złego i owszem nabawiło mię chleba i dobrej sławy, czego i sami związkowi zazdrościli, drudzy też winszowali, ale przecie na niego mi mruczno bywało, a zwłaszcza podpilemu, jak to zwyczajnie najbardziej wtenczas na oczy leżą wszystkie ofensy¹. Jednego czasu przyszedłem przed pokój, przed ten ostatni, gdzie król był. Zastałem go tam; nie było, tylko kilku dworskich. Przyszedłem tedy dobrze podpity i mówię do owego Mazepy: „Czołem, panie asawuła²!“ On też zaraz, jako to była sztuka napuszystą, odpowie: „Czołem, panie kapral!“³, z tej racyi, że mię to Niemcy wartowali w Grodnie; a ja, niewiele myśląc, jak go wytnę pięścią w gębę, a potem odskoczę się zaraz. Porwie się on za rękojęść, ja też także; skoczyli: „Stój, stój! król to tu za drzwiami“. Żaden dworski przy nim się nie oponował³, bo go też nie bardzo nawidzieli, że to był trochę szalbierz, a do tego kozak, niedawno nobilitowany. Moję też wiedzieli słuszną do niego urazę i respektowali mię, bom się był już z nimi pokumał i nie kurczyłem się też dla nich w każdym posiedzeniu. Uczynił się tedy rozruch. Wszedł tedy jeden do pokoju i mówi: „Mści królu, pan Pasek dał w gębę Mazepie“. A król go też zaraz w gębę: „Nie praw lada czego, kiedy cię nie pytają“. Biskup się zdumiał, widząc, że to *capitale*⁴, spodziewał się, że na mnie będą jakie *insultus*⁵; więc przystąpiwszy się do mnie, i mówi: „Nie znam Waści, ale dla Boga życzę, uchodź Waść, bo to kryminał wielki w pokoju królewskim jego dworzaninowi dać w gębę“. Ja powiem: „WM. Pan nie wiesz, co mi ten zdrajca winien“. Znowu biskup: „Jakożkolwiek, ale na tem miejscu nie godzi się porywać; uchodź Waść, póko jest czas, a póko się król nie dowie“. Ja mówię: „Nie pójdę“. Mazepa poszedł z pokoju ledwie nie z płaczem; nie tak go bolało uderzenie, jako, że się za nim dworscy nie ujęli, jako za kolegą. Powiedam tedy biskupowi *originem praetensionis*⁶, aż wyszedł podko-

¹ urazy.

² asawuła — oficer kozacki.

³ zastawiał.

⁴ sprawa gardłowa.

⁵ napaści.

⁶ powód urazy.

morzy koronny, dając znać biskupowi, że już może wnieść do króla, i idąc pogroził mi palcem od nosa; jam się domyślił, że to tam już wiedzą. Weszli oni do króla, a jam też poszedł do gospody. Nazajutrz był dzień sobotni, nie poszedłem na zamek; bałem się przecie, a zwłaszcza po trzeźwości insza już człowiekowi rekolekcya¹. Pytam się zdaleka, jeśli się do króla nie doniesło. Powiedają mi, że wie król o tem, ale się nie gniewa i owszem uderzył po gębie pazia, co mu o tem powiedział, mówiąc: „Naż też i tobie, kiedyś się tam nie dostało; nie powiedaj mi lada czego“. W niedzielę poszedłem do podkomorzego i pytam, jeżeli się tam królowi mogę pokazać. Powiedział mi, że król o gniewie i nie myśli i owszem mówił: „Nie dziwuję mu się, bo to kalumnia bardziej boli, niżeli rana; jeszcze dobrze, że się gdzie w drodze nie potkali. Dobrze też, że Mazepa tem tego zbył; niech na drugi raz wie, jako to fałszywe udawać rzeczy“. Jam też poszedł, kiedy królestwo jedli. Obaczywszy mię, król rzecze: „Daj go Bogu, spyszniście: już was czwarty dzień nie widzę; ale widzę, trzeba was i z panami posłami cienko chować, to wy się będziecie często prezentowali w pokoju“. Odpowiem: „I tak ci, miłościwy królu, narzekają, choć mają dosyć ludzkości i traktamentu W. K. Mści; gdyby ich subtelniej chować, nie osiedziałbym ci się tam z nimi“. Potem w inszych materyach dyskutował z różnymi. Jam już rad, że się na mnie i nie zmarzczył o owego Mazepę. Stało posłów, żołnierzów siła. Wtem dano wety. A był tam niedźwiadek, *alias in forma*² człowiek, *circiter*³ lat 13 mający, którego w Litwie, parkany⁴ stawiając, Marcyan Ogiński⁵ żywcem osacznikom kazał do sieci nagnać i złapać z wielką strzelców szkodą, bo go niedźwiedzie srogo bronili, osobiwie jedna wielka niedźwiedzica najbardziej broniła, znać, że to była jego matka; tę skoro osacznicy położyli, zaraz też i chłopca złapano, który był właśnie taki, jaki po-

¹ Rekolekcja (z łac.) — rozwaga.

² a raczej z postaci.

³ około.

⁴ parkany — rodzaj sieci.

⁵ M. Ogiński, naprzód stolnik trocki, dalej cześnik litewski, potem wojewoda trocki, w r. 1684 kanclerz w. litew., umarł w r. 1690. Znany z odwagi i posług publicznych.

winien być człowiek, nawet u rąk i u nóg nie pazury niedźwiedzie, ale człowiecze paznogie; ta tylko od człowieka była dyferencya, że był wszystek długimi tak, jak niedźwiedź, obrosły włosami, nawet i gęba wszystka, oczy mu się tylko świeciły; o którym różni różnie kontrowertowali¹: Jedni, że się to musiało zawiązać *ex semine viri cum ursae*²; drudzy zaś mówili, że to znać niedźwiedzica porwała gdzieś dziecko bardzo młode i wychowała, które, że *ubera suxit*³, i dlatego też owę *assumpsit similitudinem animalis*⁴. Nie miało to chłopczysko ani mowy, ani obyczajów ludzkich, tylko zwierzęce. W tenże to czas podała mu królowa łupinę z gruszki, pocukrowawszy ją; z wielką ochotą włożył do gęby; posmakowawszy wypłunął to na rękę i z ślinami cisnął królowej między oczy. Król począł się śmiać okrutnie. Królowa rzekła coś po francusku; król jeszcze bardziej w śmiech. Ludwika, jako to gniewliwa, poszła od stołu; król też na owę furję kazał nam wszystkim pić, wina dawać, muzyce, fraucymerom przyjść, nuż w ochotę. Dopieroć przy owej okazji kazał Mazepy zawołać, kazał się nam obłapić, przeprosić się: „Odpuście sobie z serca, boście już teraz obadwa sobie winni“. I tak ci dopiero zgoda i siadaliśmy potem z sobą i pijali; ale po staremu Mazepa z konfuzyą wyszedł z Polski w drugim roku z tej przyczyny. Na Wołyniu miał wioskę w sąsiedztwie z Falbowskim⁵, któremu znęcił się był do domu, nie wiem po co, że tam przebywał często, kiedy Falbowski wyjechał. Dopowiedzieli o tem panu domownicy, ci osobliwie, co karty⁶ nosili i byli *conscii*⁷ owych konwersacyj⁸. Jednego czasu założył sobie drogę jakąś daleką Falbowski, pożegnał się z żoną, wyjechał. Stał tedy na tym trakcie, którędy Mazepa przejeżdżał, aż bieży z kartą ten, co zawsze zwykł bywać ablegatem⁹ i sam o tem panu powie-

¹ utrzymywali.

² z nasienia człowieka z niedźwiedzicą.

³ wymię ssalo.

⁴ przybrało podobieństwo zwierzęcia.

⁵ Stanisław Falbowski.

⁶ bileciki.

⁷ świadomi.

⁸ zabaw.

⁹ posłaniec.

dział. Wziął kartę, przeczytał, jako się tam inwitują do ochoty, oznajmując, że JMć wyjechał w drogę etc. etc. Oddawszy kartkę owemu sekretarzowi: „Jedź, a proś go o odpis, mówiąc, żeć JMść prędko kazała“. Tak uczynił, a pan go czekał, póko nie powrócił z responsem, bo dwie mili było biegać. Skoro tedy tam go ekspedyowano, skoczył przodem, oddał panu kartkę, w której swoją do usług gotowość deklaruje i obiecuje się zaraz stawić. Po chwili jedzie Mazepa. Potkawszy się: „Czołem!“ — „Czołem!“ — „Dokąd jedziesz?“ — Powiedział, że gdzie indziej. — „Proszę na wstępi“. Wymawia się Mazepa, że pilną ma drogę: „WM. Pan też widzę jedziesz gdzieś“. — „O, nie może być?“ Cap go za kark: „A to co za kartka?“ Mazepa zdechł, w prośby, że to pierwszy raz dopiero jedzie, że tam nigdy nie powstał. Zawołają owego sekretarza: „Siłaś razy, chłopie, tam był w mojej niebytności?“ Odpowiada, że „jak wiele na mej głowie włosów“. Dopiero wzięto; jadą sobie: „Obierasz śmierć!“ Prosił, żeby go nie zabijać, przyznał się do wszystkiego. Tak ci nacudował się nad nim, namęczył. Rozebrawszy go do naga, przywiązał go na jegoż własnym koniu, zdjawszy kulbakę, głęba do ogona, a do głowy tyłem, ręce opak związane, nogi pod brzuch koniowi podwiązane, potężnie bachmata, dosyć z przyrodzenia bystrego, zhukano¹, kańczugami osieczono, a jeszcze nadgłówek mu zerwawszy z głowy, kilka razy nad nim strzelono. Tak tedy, jako szalony, bachmat skoczył ku domowi, a wszystko tam było gęstemi chróstami jechać: głóg, leszczyna, gruszczyzna, ciernie, a nie drogą przestronną, ale ścieżkami, któredy koń drogę do domu pamiętał, bo często tamtędy chodził, jak to zwyczajnie na czatę nie gościńcem, ale manowcami jeżdżą, i trzeba się tam bardzo często uchylać, choć cugle w rękę trzymając, omijać złe i gęste miejsca, a po staremu czasem i po łbu gałąź dała i suknię rozdarła. A tu nagiemu, tyłem do głowy siedzącemu na tak bystrym i zhukanym koniu, który od strachu i bólu oślep leciał, gdzie go nogi niosły, co się tam dostało specyałów, póko owych szerokich chróstów nie przejechał, snadno uważać. Owej jego asystencyi, co z nim dwaj czy trzej jechali, nie puścił, żeby go nie miał kto ratować. Przy-

¹ krzykiem oszołomiono.

padłszy przed wrota zziąbł, woła: „Stróžu!“ Stróż poznał głos, otwiera; obaczywszy straszydło, znowu zamknął i uciekł. Wywołał wszystkich ze dworu; zaglądają drzwiami i żegnają się; on się zwierza, że jest ich pan prawdziwy: nie wierzą. Tak ci ledwie, skoro już też mało rzec mógł, i zbity i zziębły, puścili go. Do żony zaś przyjechawszy, Falbowski już wiedział wszystkie sposoby, zakolał w to okno, którędy Mazepa wchodził; otworzono, przyjęto jako wdzięcznego gościa; ale też co ucierpiano, tych okoliczności nie godzi się tu opisać, osobliwie jednak od ostróg, na to przygotowanych i umyślnie tu gdzieś koło kolan przywiązanych. *Sufficit*¹, że to był znaczny i sławny przykład na ukaranie i upamiętanie ludziom swawolnym. Mazepa zaś ledwie nie zdechł i wysmarcawwszy się², z samego wstydu pojechał z Polski.

*Adulterium*³ i szalbierskie fochy
Widzisz, Mazepa, jak to handel płochy:
Szpetnie łąć i kraść, zostawszy szlachcicem!
Nie smaczna to rzecz cudze wracać licem⁴.
Na szlachectwo cię król nobilitował,
Na rycerstwo zaś Falbowski pasował.

Mościwa pani, doświadczyłaś tego,
Jak piękna rzecz mieć męża rozumnego!
Zachorowałaś na świerzbienie ciała,
Wnet cię skuteczna recepta potkała:
Raj drugim damom specyał tak drogi,
Na taki defekt rajtarskie ostrogi.

Tak tedy dwóch znacznych dworzaninów królewskich namieniwszy — kozak uciekł z Polski, niedźwiedź zaś nie wiem, w co się obrócił, czy z niego był człowiek, czy nie był; to wiem, że go było oddano na naukę do Francuzów i począł się być już mowy dobrze uczyć — do materji przedsięwziętej wracam się. Trzymałem ja tedy *in debita methodo*⁵ moję

¹ Dość.

² wyleczywszy się.

³ *Adulterium* (z łac.) — cudzołóstwo.

⁴ lice — oczywisty dowód winy.

⁵ w należyłym porządku.

szarżą¹ *cum gratulatione*² braci moich, którzy natenczas byli *praesentes in publicis*³.

Agitowała się materya zapłaty wojsku, oraz obrona granic. Bywałem u króla często. To jedno *obstaculum*⁴, bo i skarb był bardzo spustoszał i wakans⁵ też nie trafił się, a ja *naturaliter*⁶ nie miałem ambicyi i małą rzeczą kontentowałem się. Prosiłem się potem, żebym mógł do domu odjechać na święta wielkanocne, mil 12 od Warszawy, powiadając *votum solenne*⁷, żem obiecał, za morzem będąc, chwałę Bogu oddać za dobrodziejstwa w tamtych okazyach. Pozwolił mi król *cum regressu*⁸, przydawszy Scypiona, chorążego, dworzanina swego pokojowego, na moje miejsce za przystawą Moskwie. Przyjechawszy do rodziców, było dosyć wesołości po owych, które słyszeli, lubo nierychło, grodzieńskich okazyach; najjeżdżało się krewnych, samsiadów, dobrych przyjaciół dosyć. Byliśmy sobie *bonae voluntatis*⁹. Odpocząwszy w domu, *proposuimus explere votum*¹⁰ do Częstochowy; wybraliśmy się więc tak, żeby na Boże Wstąpienie tam stanąć. Jechała matka, jam szedł piechotą, a konie za mną prowadzono, na których miałem nazad powracać. Gorąco było srogie. Nazad powracając, spadły śniegi, szkody poczyniły wielkie, bo żyta już natenczas kwitnęły. Śniegi upadły po kolano koniowi, kwiat powarzyły, sady i insze *fructifera*¹¹ popsowały, bo leżały tydzień; i tak nie było w tym roku żadnego albo mało co z żyta pożytku, inszych zbóż nadwerekężyło znacznie. *Poenā peccati*¹² w tym roku, że i Pan Bóg i ludzie dużo chleba ojczyźnie ujęli, z czego nastąpiła potem drogość zbóż wielka i ucisk na ludzi.

¹ szarża (z franc.) — stopień, urząd (przystawstwo).

² z winszowaniem.

³ obecni na sejmie.

⁴ przeszkoda.

⁵ wakans — królewszczyzna do rozdania.

⁶ z natury.

⁷ ślub uroczysty.

⁸ zastrzegając powrót.

⁹ dobrej myśli.

¹⁰ postanowiliśmy wypełnić ślub.

¹¹ drzewa owocowe.

¹² kara za grzech.

Spowiadałem się też w Częstochowie za tą bytnością i prosiłem rozgrzeszenia *ex voto promissi*¹, jakom wyżej napisał, z jedną damą *matrimonii*², które że nie doszło, a sta-
nęło *protunc frivoli temerario ausu*³, a po prostu mówiąc, z zakochania. Rozgrzeszonoć mię wprawdzie, ale pamiętam i długo pamiętać będęadaną pokutę i egzortę, którą usłyszałem, i dziesiątego nauczyćbym umiał, jako to z temi wyrywać się słówkami: „Ożenię się z tobą“.

Powróciwszy z Częstochowy, przyjechałem do Warszawy, gdzie zastałem hałasy wielkie, bo zgody nie było; sejm chciano rwać, wojsko poczęło się zmykać pod Warszawę, deklarowawszy nikogo nie wypuszczać, aż po skończonym sejmie; podsłuchy były na szlakach i tak, prawie jako w oblężeniu, kończyli sejm, odłożywszy ostatek do komisji względem ujęcia wojska i obmyślenia zapłaty. Ja też przy dokończeniu sejmu staram się, żeby mi przecie dano co ze skarbu za moje prace gotowizną, ponieważ mi się nie dostało obiecanego wakansu i nie miałem natenczas szczęścia do upatrzonogo, lubo mi mówił król kilka razy: „Upatrzcie sobie“. Dawano mi urzędy, a jam widział, że mi było chleba potrzeba, *titulum*⁴ posponując, a *vitulum*⁵ życząc sobie. I tak przez cały sejm nie przyszło mi poszczwac upatrzonogo, którego prędzej *occasionaliter*⁶ upatrzysz, niżeli wtenczas, kiedy go umyślnie szukasz, lubo o tem mowy bywały i sam król przypominał, mówiąc, „żem ci jest dłużnikiem i jakbyś mi za uchem wołał, kiedy cię obaczę, choć mi nie mówisz, bo wiem, żem ci powinien“. A na to szczęście nie się dobrego nie trafiło; w skarbie też pieniędzy nie było, bo król Kazimierz, lubo był pan dobry, ale nigdy nie miał szczęścia do pieniędzy, po prostu nie chciały się go trzymać. *Conclusum*⁷ tedy, że mi dali asygnacyą do skarbu litewskiego

¹ z uczynionej obietnicy.

² małżeństwa.

³ wówczas nierozważnem, płochem poczynianiem.

⁴, ⁵ *titulum* — *vitulum* (tytuł — byczek) gra słów; po polsku: tytuły posponując (za nie sobie wając), a szkatuły życząc sobie.

⁶ przypadkiem.

⁷ Skończyło się.

na sześć tysięcy złotych *ea ratione*¹; żem to traktował *munus*² księstwa litewskiego, bo Litwin powinien być przystawem, nie koronny, a podobno bardziej *eo fine*³, żeby mi oczy zamydlić i zbyć mię naprędce ową mniemaną ukontentowania nadzieją, bo i w tamtym skarbie toż się działo, co i w naszym, i sam Gąsiewski, podskarbi lit. i hetman polny, wtenczas też dopiero z niewoli wyszedł, który był od Chowańskiego pojmany przedtem, póko my z Czarnieckim do Litwy nie przyszli; z brodą i z kudłami jeszcze i natenczas chodził, dla czego musiał być niebogaty, wyszedłszy świeżo z więzienia. Poszedłem ja tedy do niego z ową asygnacją, na którą on spojrzawszy, rzecze: „A dla Boga, dyćto król JMć wie, żem ja przez te lata pieniędzy nie zbierał, i w skarbie co się dzieje, pustki. Darmo to Waści tą intencją zaprzątniono, bo tam Waść nie możesz tymczasem nic wziąć, chyba by to tam jako po związku⁴; bo teraz, choćby i było co dać, to niepodobna to uczynić. Nie miej Waść nadzieje, niech Waści król skądinąd obmyśli⁴. Poszedłem ja tedy powiedzieć królowi te słowa i oddaję oraz asygnację. Król rzecze: „Niech się jeno ja z nim obaczę, będzie to inaczej“. Tak się stało, że mi obiecał dać podskarbi, ale kazał jechać do Wilna na komisję. Król mi rzekł: „Po obietnicę, powiedają, trzeba konia rączego; życzymy, żebyście jechali zaraz na początek komisji, bo tam ma pan podskarbi zastać coś gotowych pieniędzy; tedy obiecuje wam z tych zaraz wyliczyć. A powracajcie prędko, żebyście znowu tych hosudarów odprowadzili. My jednak czem lepszem nie zapomnimy was opatrzyć *feliciori tempore*“⁵.

Pożegnawszy króla, po skończonym sejmie pojechałem do domu, gdzie mało co odpocząwszy, wyjechałem do Wilna; gdzie przyjechawszy, zastałem rzeczy *in turbido*⁶, bo zaraz od zaczęcia komisji, na którą wojskowych nazjeżdżało się siła, każda sesya, każde kołowanie nie było bez hałasów,

¹ z przyczyny.

² urząd.

³ w tym celu.

⁴ T. j. po jego rozwiązaniu.

⁵ w pomyślniejszych okolicznościach.

⁶ w zamieszaniu.

tumultów, porywania się do szabel. O gospody tedy trudno było przy owem wielkiem ludzi zgromadzeniu; musiałem tedy stanąć w domu pustym, nowo zaczętem i jeszcze nie-skończonym, bo sam tylko wzrąb izby bez drzwi stał. Wartować się kazałem przy owych nocnych i dziennych kradzieżach i rozbojach, co mi było bardzo ciężko między ludźmi obcymi; ale i w tych pustkach nie wybiegałem się od importunów¹, o czem niżej. W kołach bywałem, póko mię nie ekspedyowano, ale i tam taki był rząd i powaga; proszę jednak, po co przyjechałem, bo chodziło *de periculo dantis et accipientis*².

Skoro tedy przyszły pieniądze z któregoś tam prowentu, zaraz mi daje asygnacyą do pisarza skarbowego, któremu ja pokazawszy asygnacyą, liczymy pieniądze, zawarłszy się ze mną w sklepiku jednym bardzo ciemnym, o jednym tylko okienku, na zamku, w tyle św. Kazimierza; liczyliśmy tedy jako ukradkiem prawie, więc że mi dał *partem*³ w dobrej monecie, *partem* zaś w szelągach rygskich⁴, co owo bywały cienkie a posrebrzane, niepodobna ich było zabrać jednemu wyrostkowi, który tylko sam był ze mną, gdyż insi musieli wartować w owych pustkach; dał mi tedy dwóch hajduków z warty, a owe pieniądze nieśli na noszach do gospody. Przyjdę do gospody, aż mi czeladź powiedają, że tu był towarzysz, który sobie pretenduje⁵, że to jego kwatera i ma za urazę, że nie radząc się go, stanąłem tam; konie chciał wyganiać, gdyby go był inszy, co z nim był, nie odwiódł, i deklarował znowu tu przyjść, kazał sobie dawać znać, jak WMć przyjdiesz. Jenom tedy owych odprawił hajduków, aż ów idzie samosiedm i gospodarz, *alias haeres*⁶ tych pustków, w których ja stałem, pijani wszyscy. Pyta mię: „A ty za czyjem tu pozwoleniem i ordynansem stoisz?“ Odpowiem: „Kto mi pozwolił żyć i chodzić“. Rzecz: „Ale to moja kwatera“. Odpowiem: „Toś zły ogrodnik, kiedyś tej kwaterze dał ostem

¹ importuny (z łac.) — natręty.

² o niebezpieczeństwo dającego i przyjmującego.

³ część.

⁴ Szeląg rygski — 1 grosz.

⁵ rości.

⁶ a raczej dziedzic.

i pokrzywami zarość“. Rzecze znowu, że „to jest gospoda moja“. Odpowiem: „Niechwalebny z ciebie gospodarz, kiedy nie masz w domu pieca, okien i drzwi“. Rzecze: „A na cóżeś tu stanął?“ Odpowiem: „Bom do tatarskiego rządu przyjechał, nie do tego narodu, który powinien być polityczny i w tem się postrzegający, żeby dla gościa wolne zostawiać gospody“. Rzecze mieszczanin, tych pustek pan: „Ej, Mości Panie, każ Waść konie wygnać na ulicę: ato jeszcze przedrwiwa z Waści“. On rzecze: „Wyganiaj!“ — „Nie wyganiaj!“ (A działo się to w izbie między końmi). Porwie się ów gospodarz mieszczanin odwiązuwać konie, a mój go czeladnik obuchem w piersi, padł; do szabel. Jak się stał tumult — miałem wołoszyna kasztanowatego, haniebnie bystrego — zamieszawszy się, uskoczył się z przycięcia jeden Litwin między konie; jak go wytnie mój kasztanowaty nogami, padł i ten — to już dwaj leżą. Wytoczyła się ta sprawa *per appellationem*¹ między pokrzywy już z izby; tamże dopiero po sobie. Mój wyrostek pilnował mi tyłu, dwóch zaś czeladzi tuż podle mnie. Jakoś tam wyrostka ode mnie odsaczyli: urwał mię jeden z tyłu, ale przecie niebardzo i zaraz na stronę odskoczył. W tym zaraz razie pan powalił się w pokrzywach; skoczyli zaraz przed niego czeladź z szablami, że mu się nie mie dostało, i wstał. Sunie na mnie prosto, tnie z mocy; wytrzymałem, a potem odłożywszy, wytnę go przez puls; nie to: dalej po sobie. Mój też czeladnik jego pachotka w łeb ciał: padł. JMc znowu natrze z owym razem; znowu go przez palce: upuścił szablę, w nogi. Mój wyrostek po nim; powalił się znowu w owych chwastach; ciał go kilka razy, ażem zawołał: „Stój!“ Ostatek też w dróżkę², a ja do izby do swoich koni. Ów, obuchem uderzony, już był wylazł i uciekł, a ten, od konia uderzony, leżał we mdłości; rozumiałem, że już nieżywy, i kazałem go za nogi wywlec, aż ów stęknął. Dopiero rzekę: „Żyje, żyje, trzeźwić go!“ Obaczył się, wstał i poszedł, a owych też tam po pokrzywach pozbierano i poprowadzono, łając, grożąc. Myślę: „Co tu czynić? Zamknąć się — nie ma czem“. Aż z godzinę w noc idzie kupa ludzi z 50

¹ przez apelację (zwrot sądowy, żartem tu użyty).

² Tyle, co: wnogi!

albo z 60. Czeladnik mój zawoła: „Nie przystępuj, bo strzelę; czego potrzebujesz?“ Stanęli, potem rzeką: „A o coście, ta c y synowie, pokaleczyli ludzi?“ Odpowiedziałem im: „Kto guza szuka, snadno znajdzie; nie my to kaleczyli, ale niewinność nasza zwojowała ich“. Rzecze znowu: „Noga was tu nie ujdzie, hultaje!“ Odpowiem: „Porachuj się, kto ma być hultajem nazwany: czy ten, kto kogo po nocy nachodzi, czy ten, kto sobie spokojnie siedzi, nikomu nie dając okazji“. Rzecze: „O! jakożkolwiek, po staremu wy tu musicie krew rozlać, jakości braci naszych rozleli“. Odpowiem ja: „Jeżeliś po moję głowę przyszedł, podobnoś i swoją przyniósł; jeżeli moja poleże, i twojej się zapewne dostanie; a odstąpcie się dalej, bo będziemy cyngłów ruszać“. Dopiero jeden uważny jakiś rzecze: „Dajcie pokój; a mnie jednemu wolno tam przystąpić?“ Powiem: „Wolno“. Przyszedł tedy i pyta: „Ktoś ty jest i po coś tu przyjechał do Wilna?“ Mnie nie godziło się powiedzieć, żem przyjechał za asygnacją; nie godziło się powiedzieć ktom jest, żeby ujść kłopotu, *in quantum*¹ by tam który z nich umarł; ale wiedziałem, że Dąbrowski, pułkownik z wojska litewskiego, miał kilku siostrzeńców rodzonych w Podlasiu, którzy pod różnemi chorągwiami w wojsku naszym służyli, i powiedziałem, „żem jest Żebrowski, przyjechałem tu do wuja mego, pana Dąbrowskiego; stanąłem w pustkach, nie mogąc inszej znaleźć gospody, a po staremu i tu od napaści wybiegać się nie mogę“. Rzecze mi: „A wszak czeladź twoi powiedali, kiedy ich pytano, że się Paskiem zowiesz?“ Odpowiem: „Tak jest, bom jest *duorum cognominum*²: Pasek Żebrowski“. Pyta: „A nasz³ pan kanclerz⁴ coć jest?“ Powiedziałem, że „herbowny tylko, ale nie krewny, bo on jest Pasek Gosławski, a ja Pasek Żebrowski“. W ta-

¹ jeśli.

² dwóch nazwisk.

³ T. j. związkowy.

⁴ Mowa o Janie Pasku, synu Jana Paska, horodniczego smoleńskiego, stryjecznym bracie pamiętnikarza. Czytamy o nim w konstytucji r. 1662: „Za instancją wojsk naszych W. ks. lit. za ur. . . . Janem Paskiem i innymi obywatelami woj. smoleńskiego, którzy pod różnemi chorągwiami w wojskach naszych hojnie krew swoją za dostojęństwo nasze i całość ojczyzny lali, do nas wniesioną, wszystkie kondemnaty o podanie fortece smoleńskiej na nich otrzymane *authoritate praesentis conventus* wiecznemi czasy kasujemy“.

kiej okazyi już się i swego tytułu i krewności musiało zaprzecć. Rzecz znowu: „A nie tyś bywał u pana pułkownika w Warszawie?” — „Nie ja, ale rodzony mój; bom ja w Warszawie nie był na sejmie“. Potem mówi: „To cię tedy znajdziemy zawsze, kiedy tego potrzeba będzie“. Odpowiedziałem: „że się i ja sprawię na każdym miejscu, ale i mnie każdy musi, kto mię rozbójniczym sposobem nachodzi; bom ja nikomu nie nie winien, anim okazyi dał; spokojnie w tych pustkach stoję, nikomu za szeląg szkody nie uczyniwszy; jutro to pokaże, kto będzie penowany“¹. Rzecz: „Wątpię, że-bys jutro dostawał“², bo tam jeden, nie wiem, czy żyje do tego czasu“. Powiedziałem: „Gdyby byli i wszyscy na miejscu padli, tobym się tego nie lękał, bo mam prawo po sobie, że jest *licita defensio*“³, że *invasor a se ipso occiditur*“⁴. Rzecz: „Dobra noc“. — „Dobra noc“. I poszli. Mówilem ci, prawda, że się nie boję, alem przecie inaczej myślał: strzeż Boże któremu umrzeć! Luboby mię uwolniono, ale samo zatrudnienie, prawując się, inkwizycye wywodząc, koszt łożąc etc. Myślę, jakoby z tamtego miejsca umknąć, bo mię już nauczyły *praeiudicata*“⁵, że lepiej z lasa, niżeli z tarasa“⁶. Przychodzi mi na pamięć i owo moje kozieradzkie *praeiudicatum*“⁷, żem żałował, com nie uchodził, mając czas, ufając w niewinności; co lubo się *honorifice*“⁸ skończyło, ale mieszek na to bardzo stękał. Ja też z Panem Bogiem zacząłem się układać, a bardzo cicho. Kiedyśmy już byli gotowi, pobraliśmy konie w ręce i takeśmy je piechotą za sobą prowadzili owemi srogimi pokrzywami. Więc, że to tam po spaleniu moskiewskiem piwniczyska po przedmieściech pozarastały były pokrzywami, ostami, a do tego noc była ciemna, to coraz w owe doły albo koń albo czeladnik który albo ja sam wpadł; tośmy się przecie ratowali

¹ karany.

² się stawił.

³ dozwolona obrona.

⁴ napastnik sam siebie zabija.

⁵ doświadczenia.

⁶ taras — sklep, więzienie. Przysłowie znaczy: łatwiej wydostać się z lasu, aniżeli z więzienia.

⁷ doświadczenie.

⁸ zaszczytnie.

cicho, żeśmy przecie dobrali się do pola, powsiadawszy na konie. A już też świtało, wstępując do owych piwnic pustych, i nie pamiętam przez cały wiek mój, żeby miał tak wiele piwnic wizytować, jako przez tę jedną noc w Wilnie, a w żadnej nie było się czem posilić, choć się kto słusznie natrząsał. Jużbym był jechał prosto w moją drogę, ale mi Gąsiewski, hetman i podskarbi litewski, kazał u siebie być po odebraniu pieniędzy, że miał pisać do króla. Stałem tedy u jednego rzeźnika w szopie, gdzie bijał woły, których i natenczas wisiało kilka; konie najmniejszej rzeczy nie chciały jeść, tylko chrapały na ów smród surowizny. Poszedłem sam do miasta, przebrawszy się w kontusz, w którym mię nie widziano. Przyszedłem do brata¹, powiedziałem, co się stało. Bratu toż się zdało, żeby odjechać, i zaraz ze mną idzie do hetmana dla prędzej ekspedycyi. Wychodząc, spotkałiśmy się na schodach z owymi ludźmi, którzy spostrzegli, że mię niemasz w tamtej gospodzie, a już wiedzieli, ktom jest, przyszedli do brata opowiedzieć, co się stało, i pytać się o mnie. Poznałem zaraz jednego i trącam brata: „Otóż są“. Brat tedy *quidem*² mię to tylko wyprowadzał *per modum humanitatis*³, pożegnał się ze mną na schodach i wrócił się z nimi, a jam poszedł do hetmana, podziękowałem za łaskę, listu do króla czekać nie chciałem, powiedziawszy, co się stało; on też *non urgebat*⁴ i owszem rzekł: „Jedź z Panem Bogiem, bo to tu u nas sprawa kozacka“. Poszedłem tedy do aptekarza, a stamtąd posłałem po brata do siebie prosić, bom już nie śmiał do jego pójść stancyi, żeby mię kto nie poznał. Przyszedł tedy brat do mnie i tameśmy sobie w spokojnem miejscu usiedli i rozmówili. Powiedział mi, jako się o mnie pytali, czym jest krewny, czyli nie. Odpowiedział, że to „stryjeczny mój“. Rzeką na to: „A czemuż się powiedział do inszego domu?“ Odpowiedział brat: „Temu, żeby się waszej zbył napaści, bo jest *in functione*⁵, nie ma tu czasu z wami prawem *agere*⁶; ale deklaruje wam

¹ stryjecznego, kanclerza związkowego.

² niby.

³ przez grzeczność.

⁴ nie nalegał.

⁵ w urzędowaniu.

⁶ czynić.

przez mię *in omni foro*¹ sprawić się i prawem i lewem²; oraz o jego szarzy powiedam, że służy z wojewodą ruskim, tam go wolno szukać, kto chce“. Rzeką: „Ale to podobno trzech ich nie będzie żyć z tych posieczonych, a najbardziej nas boli, że napisał, wyjeżdżając z tej gospody, na ścianie, które wiersze, narodowi naszemu hańbę czyniące, są takie:

„Za coś mię, sk... synu, kukuć³, napastował?
Wszakżem boćwiny⁴ w Wilnie nic nie zakosztował,
Bo to świńska potrawa, jeść się jej nie godzi.
Widzę, Litwin a świnia w jednej sforze chodzi:
Świnia, chcieli co zwąchać, to chodzi po nocy,
Litwin zaś na rabunek, jakby wybrał oczy.
A toż masz, Litwo, geros⁵: pamiętaj rabunek,
Gdyś wziął od polskiej szable po łbu podarunek“.

Brat na to odpowiedział: „Odpisać mu wiersze za wiersze, a jeżeli się czujecie być niewinnymi, będą kiedykolwiek wojska w kupie, upomniećże się tego“. Tak tedy uczyniwszy mi brat o ich mowach relacyą, pożegnaliśmy się. Poszedłem do gospody, alem po staremu nie wyjeżdżał, aż się zmierzchno dobrze, uchodząc jakiej napaści; i już nie jechałem grodzieńskim traktem, jako mi należało, ku Polsce, ale puściłem się ku Uciany⁶ i tam wykierowałem ku Polesiu i przejechałem bezpiecznie. Alem jako zaś potem słyszał, szukali mię po tych szlakach, co ku Polsce, chcąc się zemścić; ale ich Pan Bóg nie pocieszył i owi też porąbani z łaski Bożej wyleczyli się i poszło to w zapomnienie.

Już tedy do Warszawy nie jeździłem, bom się w drodze dowiedział, że król pojechał do Lwowa na komisya i posła też już onego wyprawiono, przydawszy mu innego przystawa. Przyjechałem tedy do domu. Jaki taki upomina się futer,

¹ w każdym sądzie.

² wyrażenie przysłowiowe: prawem i bezprawiem.

³ kukuć (z litew.) — dudek.

⁴ boćwina — potrawa litewska z łodyg buraczanych.

⁵ geros (z litew.) — uciecha, uradowanie.

⁶ Uciiana — m-ko na Litwie kowieńskiej, na północ od Wilna. Pasek nie dojechał do samej Uciany, lecz tylko do punktu, gdzie się krzyżują trakty z Wilna i Święcian do Uciany; tam „wykierował“ na Święciany i Oszmianę ku Polesiu, a stamtąd do domu pod Rawę.

com obiecał w Wilnie nakupić; wszyscy się zawiedli, bo i sobie nic nie kupiłem i sam ledwie com zdrowo wyjechał, nie spodziewając się, żeby mię miał taki napaść kłopot od owych pijaków.

Po wyjeździe moim z Wilna dopadli jakoś pijacy ksiąg skarbowych, w których ja kwituję z odebranych 6.000 złotych i podpisuję się. Rozumiejąc tedy, że mój stryjeczny, który u nich był kanclerzem, i także mu imię Jan z Gosławic, chwycili się tego *potentissime*¹, że to już jakąś odebrał korupcyą² *respectu machinationis*³ i fakcyj⁴ jakich, jako oficyalista wojskowy. Uczynili tedy w kole wielką inwektywę⁵ *zelando in rem*⁶ wojska, że „tu są tacy, którym najbardziej naszych konfidujemy⁷ sekretów, a już nas znać chcą sprzedać, kiedy biorą prywatne korupcye, już to nie darmo“. Stał się tedy srogi *fremitus*⁸ i trzaskanie szablami; pytając się: „Kto taki? Podajcie go nam sam, wnet go tu będziemy bigosowali“. *Ad tot instantias*⁹ musiał wymówić ów, co to w kole *intulit*¹⁰: „Pan kanclerz wziął z skarbu 6.000 złotych, już to nie darmo; widziałem jego kwit w księgach z odebrania sumy“; a nie znał prostak jego charakteru¹¹, tylko *simpliciter*¹² wiedział imię i skąd się pisze. Mówią: „Dowiedziesz tego?“ — „Dowiodę“. — Hukną tedy jedni: „Bij“; drudzy: „Niech da o sobie *rationem*!“¹³. Krewni, koligaci jego z matki, zdechli od strachu, bojąc się, żeby mu nie dowiódl; on zaś nic się nie turbuje, bo nie termin, tylko mówi: „Moi Mci Panowie, poczuwam się ja, *in quo gradu*¹⁴ usługi W. MM. Panów jestem lokowany, że

¹ mocno.

² łapówkę.

³ za jakieś knowania.

⁴ intrygi.

⁵ inwektywa (z łac.) — napaść.

⁶ udając gorliwość o dobro.

⁷ zwierzamy się.

⁸ hałas.

⁹ na tyle domagań.

¹⁰ podniósł.

¹¹ pisma.

¹² po prostu.

¹³ sprawę.

¹⁴ na jakim stopniu.

wszystkie, *minutissima quaeque arcana*¹ moje *concernunt notitiam*²; i tak sędzę, żebym wiele mógł zaszkodzić, gdyby mię moja nie rządziła poczeiwość i ta, którąście mi W. MM. Panowie *fraterni*³ konkredowali⁴, *intaminata fides*⁵. Gdybym się jednak czuł w tem, co mi zadają, uznałby to świat, żebym sam na siebie ochotnie napisał jak najokrutniejszy dekret śmierci, i teraz mówię: jeżelim wziął te 6.000 zł., choćbym przytem nic złego nie zrobił, już niech będę za zdrajcę poczytany i już jako zdrajca karany; ale tak niech mi dowiodą, *succumbam*⁶. Ów się też sierdzi, że „dowiodę, tylko proszę JMci Pana Podskarbiego, żeby kazał księgi przynieść, te którem ja tam już naznakował“. Podskarbi tedy posłał, żeby pisarz przyszedł z księgami i powiedział im, co to jest. Dopieroż w nich duch wstąpił, bo przecie myśleli, jakoby krewnego salwować i siebie nie wdawać w konfuzję. Owi ludzie, godni familianci tameczni, Biernaccy, Sokolniccy, Chreptowiczowie i insi tam jego kolligaci, jak tedy usłyszeli, zaraz blisko niego stanęło ich kilka i blisko owego, co zadał, żeby się nie skrył. Wtem przyniesiono księgę i dają mu ją w ręce: „Szukajże, gdzieś to widział“. Znalazł od razu i niesie z radością do marszałka. Rzecze brat: „Proszę o tę księgę“, jakoby to nie wiedział, co tam w niej jest, a obaczywszy, mówi: „Mści Panowie, jakom ja raz deklarował ochotnie z rąk W. MM. Panów ponosić *poenam*⁷, tegoż i teraz potwierdzam, jeżeli się to na mnie pokaże, co mi zadano; jeżeli nie pokaże, proszę wzajemnie, żeby pokutował ten, kto zadaje, a nie dowodzi, bo kto mi bierze sławę dobrą, bierze mi życie. Rozumiem tedy, że niewiele się takich znajdzie w wojsku, któryby nie znał charakteru tego, którym ja we wszystkich ekspedycjach służę W. MM. Panom. Jest sam⁸ kwit, że wzięto 6.000; ale jeżelim ja wziął i jeżeli winnie ponoszę taką kalumnię,

¹ najdrobniejsze nawet tajemnice.

² dochodzą wiadomości.

³ po bratersku.

⁴ konkredować (z łac.) — zawierzyć.

⁵ nieskałana wiara.

⁶ ulegnę.

⁷ karę.

⁸ tu.

kładę to *in sensum*¹ W. MM. Panów“. Jaki taki obaczy i rzecze: „Nie jego, nie jego podpis!“ Pytająż tedy, co to jest, ponieważ imię i przezwisko także, tylko charakter inszy. Powiedział, że „wziął stryjeczny mój z wojska koronnego za taką a taką usługę, za asygnacją króla JMci“. Dopieroż tu owe wszystkie *insultus*², co się poczęły burzyć na brata, obróciły się na delatora³. Kiedy to zawołają jedni: „Sądzić go“! drudzy: „Bić pogańskiego syna, który takie plotki do koła rycerskiego przynosi“! Ów chce się trochę umknąć, a Sokolnicki, porucznik, jak uderzy obuchem w kark, padł na ziemię. Dopieroż go na ziemi młócić, bić, deptać, że go ledwie Żeromski marszałek żywo obronił. Ale po staremu zaraz od tego czasu nieborakowi Gąsiewskiemu począł się pogrzeb gotować i ta była najpierwsza okazyja *suspicionis*⁴ na niego, bo zaraz krzyknęli: „A wiemy, Mci panie hetmanie: dla wojska pieniędzy niemasz, a za lada asygnacją króla JMści znajdują się zaraz. A nie podobniej się to zatrzymać tym asygnacyom do szczęśliwszych czasów, a teraz nasze uspokoić interesa? Dobrze, dobrze, byleby tylko to komu nie zaszkodziło“. Omawiał się hetman, że to musiał uczynić za gorącą instancją króla JMści, na którą i z swojej szkatuły musiałby był wyliczyć; ale i te wymówki wagi nie miały; już od tego czasu bardziej coraz *diffidebant*⁵ i coraz większe w kołach bywały tumulty. Bo też w coraz w większe ludzie wojskowi wdawali się pijaństwo, z której konsekwencyi trudno się było spodziewać statku i powagi, chyba hultajskich terminów, co się w krótkim czasie weryfikowało, kiedy swego marszałka rozsiekali, człowieka wielce zacnego, Kazimierza Żeromskiego, starostę czeczerskiego, a potem i Gąsiewskiego, hetmana polnego i podskarbiego litewskiego, kazawszy mu się dysponować⁶, *deliberatissime*⁷ rostrzelali z jednego tylko małego podo-

¹ na rozsądek.

² napaści.

³ donosiciela.

⁴ podejrzenia.

⁵ nie ufali mu.

⁶ gotować na śmierć.

⁷ najrozmyślniej.

bieństwa¹ i fałszywego udania i inszych wielu w tumultach nazabijano żołnierzków; o który postępek tracono zaś kilku pułkowników okrutną ćwiartowaną śmiercią w Warszawie na przyszłym sejmie, jako to: Niewiarowskiego, Jastrzębskiego i inszych. Na drugich, których nie można pochwycić, stała infamia. Stryjeczny zaś mój krewny musiał wchodzić *in complicitum*² tegoż zabójstwa okrutnego, jako ich konsyliarz i kanclerz. *Consultuit*³ sobie, że i śmierci i infamii uszedł, takim sposobem. Uchodząc przed tymi, którzy z inszej, to jest, hetmana polnego dywizyi, tych zabójców łapali i jego w trop dojeżdżali, przybieżał na Berezynę rzekę, natenczas zamarzłą; a była płoń⁴ niezamarzła w pośrodku rzeki, gdzie on z konia zsiadłszy, obrabiał obuchem lód nad ową płoń, co był cienki: *quidem*⁵ to oberwał się z lodem, nocą uchodząc i płoni niebezpiecznej nie postrzegłszy; na brzegu zaś lodu nad płoń śnieg potarł, niby to ratując się, czapkę na samym brzegu lodu porzucił i pokrowiec na wodę cisnął od pistoletu, który tak powierzchu pływał, a sam tymże tropem wrócił się, wsiadłszy na konia, skoczył z szlaku w puszcę samowtór tylko, która puszcza ciągnie się nad brzegiem Berezyny bardzo gęsta, i uszedł aż do Smoleńska, do brata swego rodzzonego, pana Piotra, który pod carem moskiewskim poddaństwo przyjął i dobra wszystkie, od Moskwy zawojowane, trzyma w Smoleńszczyźnie, i stamtąd nie wyjechał aż po amnestyi. Owi, co już go wysładowali, przybieżawszy do Berezyny, obaczyli owo połamane miejsce, podnieśli nad wodą czapkę, na wodzie pokrowiec od pistoletu. Osadzili, że utonął, a wróciwszy się nazad do owego szlachcica, skąd uchodził, pokazawszy czapkę, gdzie ją lepiej znano, powiedzieli samą rzecz, że już dalej nie było tropu po śniegu za ową płoń; całe *conclusum*⁶, że utonął. W owym tedy domu

¹ pozoru.

² do spółnictwa.

³ Poradził.

⁴ Płoń l. płoń — otwór w lodzie.

⁵ niby.

⁶ wynioskowano.

stał się płacz, a oni się ucieszyli, mówiąc: „*Poena peccati*“¹. Skoro tedy na sejmie podano *nomina et cognomina*² tych, co zabijali, i tych, co byli zabójstwa *conscii*³, do infamowania i do trąby⁴ i jego też tam włożono, ozwali się na to niektórzy posłowie (jedni wierzyli, że nie żyje, drudzy, co wiedzieli, że żyje, jak to krewni): „Miłościwy Najjaśniejszy Królu, już z tego sam Pan Bóg uczynił egzekucyą, na cóż go tu kłaść, kiedy nie żyje?“ I kazano go wymazać. On też zaraz po sejmie z Moskwy wyjechał i siedział sobie w domu *secure*⁵, a owi infamisowie poniewierali się aż do drugiego znowu sejmu, na którym generalna stanęła amnestya na wszystkich *ad instantiam*⁶ Rzpltej całej⁷, oprócz kilku niektórych, bo na ich amnestyą żona nieboszczykowa nie pozwołała, *derelicta vidua*⁸, co byli winniejsi, spodziewając się ich *captivare*⁹.

Gdy zaś dziękowali królowi za daną sobie amnestyą inisi, i mój też brat *comparuit*¹⁰ między tymi kongregatami, bo był natenczas posłem z Litwy, i obmawiał się, że lubo był *in consilio impiorum*¹¹, ale musiał być jako *manus*¹² całego wojska. Król rozśmiałwszy się, rzekł: „Kiedyście inszym radzili, źleście radzili; ale sobie dobrzeście poradzili, tak właśnie, jako sobie trzeba, żeby to było w kronice“. I tak aż na trzecim sejmie skończyła się ta materya.

Ja wracam się *ad statum huius anni*¹³. Kiedy się w Wilnie odprawuje komisya z takimi temulencyami¹⁴ i tumul-

¹ Kara za zbrodnię.

² imiona i nazwiska.

³ świadomi.

⁴ do obwołania i otrąbienia infamisów.

⁵ bezpiecznie.

⁶ za wstawieniem się.

⁷ T. j. całego sejmu.

⁸ pozostała wdowa.

⁹ ująć.

¹⁰ stanął.

¹¹ w radzie bezbożnych.

¹² ręka.

¹³ do zdarzeń tego roku.

¹⁴ Temulencja (z łac.) — pijatyka.

tami, odprawuje się we Lwowie¹ trochę *modestius*² i polityczniej, niżeli w Litwie, i z lepszym efektem, bo z łaski Bożej znalazł się sposób uspokojenia wojska: szelągi kazano klepać, tyńfy także klepać, srebra w których tylko za 18 groszy, ale je po złotemu kazano brać, dawszy im taką inskrypcyą³: *Dat pretium servata salus potiorque metallo est*⁴. I już odtąd wszystka moneta srebrna i złoto u nas w Polsce w górę poszło.

Wtenże czas przez inwencyą niektórych subiektów polskich szelągi wołoskie wprowadzono do Polski, a srebrnej i złotej monety wydano za nie tak wiele za granicę, za którą niecnotę niegodni są ci inwentorowie tytułować się imieniem narodu polskiego i znaczny Bogu muszą oddawać rachunek, bo te wołoskie szelągi siłą narobiły depauperacyi⁵, desperacyi i srogiego zabójstwa między ludźmi. Począwszy ode Lwowa na jarmarkach zabijano się o nie, żeć przecie ustąpiły z Małej Polski, ale w Wielkopolsce założyły sobie wszystkie stolice, nie oparłszy się aż o rzekę Odrę i o morze Bałtyckie, jako owa okrutna szarańcza. Skończyła się tedy komisya lwowska, gdzie poległ Paweł Borzęcki, substytut związkowy, kawaler wielki, *non sine suspitione veneni*⁶, tak udawano; „bo tak należało“, mówiono, „żeby tę świeczkę zgasić, która całej konfederacyi świeciła, aby się był jakiej większej z jej jasności nie rozniecił płomień“; bo nad tego człowieka w całym związku nie było.

¹ Komisja lwowska odbyła się w r. 1663, (nie w r. 1662, jak Pasek mylnie podaje). Szelągów Boratyniego szło, jak dawniej, po 3 na grosz mimo zmniejszonej do $\frac{1}{3}$ zawartości miedzi, tak samo złote czyli tyńfy mimo wymienionej w napisie wartości 30 groszy, były naprawdę warte tylko 18 groszy. Była więc moneta z obiegiem przymusowym; odtąd rozróżniano dawniej wybitą dobrą i nową bieżącą czyli spodloną monetę, którą także pogardliwie zwano wołoską. Pasek tłumaczy po swojemu wołoskie szelągi jako sprowadzone z zagranicy.

² porządniej.

³ napis.

⁴ Wartość nadaje dobro powszechnie, droższe niż kruszec.

⁵ Depauperacja (z łac.) — zubożenie.

⁶ nie bez podejrzenia, że był struty.

Roku pańskiego 1663

po rozwiązanym związku pomieszało się wojsko, chorągwie pozwijano, do których większe miano urazy. Co wiedzieć, gdzie się kto rozstrzelił? Niektórzy w domach poosiadali, poženili się, widząc *ingratitude*¹; insi też, co byli dobrzy żołnierze, zniewieścili, porozpijało się to, aże strach. Poszedł tedy król już *in persona sua*² za Dniepr; już fortuna insza, serce insze i dyspozycya³ insza, nie ta, co przed związkiem. Nieprzyjaciel się wzmacnił, niceśmy dobrego nie sprawili. Okrzywszy tylko kilka kurników, którebyśmy byli przed związkiem całkiem zjedli, kompanii zacnej pod nimi natraciwszy, wróciliśmy się do domu z niczem. A tak uznawszy znaczną fortuny rewolucyą⁴, albo *verius*⁵ mówiąc, awersyą⁶ łaski Boskiej od naszych akcyi oczywistą, skończyliśmy ten rok.

Roku pańskiego 1664

stawiska była okazyą⁷; i koło tej niemasz co pisać i niemasz też w niej co chwalić godnego. Uprzykrzyła się nam wojna z nieprzyjacielem, zachciało się nam spróbować samym z sobą, a podobno *eo fine*⁸, żebyśmy przy tej okazji znowu zaciągnęli na związek, bo już pierwszego związku *sagina*⁹ w nas była zetlała i życzyliśmy znowu inszemi chlebami, pierwszym podobnemi, brzuchy naładować.

Uczyniwszy pokój z Moskwą mizernemi kondycyami i dawszy im rześisty basarunek za to, cośmy ich potłukli, nie

¹ niewdzięczność.

² we własnej osobie.

³ gotowość, ochota.

⁴ zmianę.

⁵ właściwiej.

⁶ odwrócenie.

⁷ Stawiszczce nad Tykiczem na Ukrainie Czarniecki zdobył po 2-mies. oblężeniu (14 lip. — 20 wrześ.).

⁸ w tym celu.

⁹ sytość.

tylko ich własności nie naruszywszy, swego od nich, co nam przedtem pobrali, nie rekuperowawszy¹, ale jeszcze im przyczyniwszy i znaczne prowincye apropryowawszy², zaczynamy szczęśliwie wojnę domową, która jest *malum supra omne malum*³. Złożony sejm, na którym wniesiona materya, aby sądzić Jerzego Lubomirskiego, hetmana oraz i marszałka wielkiego, o to, że *aspirat*⁴ do królestwa *post fata regnantis*⁵. Ekspostulował⁶ z nim wprzód sam król, mówiąc: „Panie marszałku, dochodzi nas wiedzieć, jakobyście sobie życzyli korony“. Odpowiedział: „Któżby sobie nie życzył dobrego? Powiem Waszej K. Mści jedną historyą, com słyszał o panu kasztelanie wojnickim⁷, że gdy go jego hajducy z zamku przynieśli, postawili z krzesłem w pokoju, spytał swego węgryzyna kochanego: „Andryś, co też tam między wami słyhać o naszym sejmie?“ Powie węgryzyn: „Ot, Miłostiwyy Pane, kolijasmo Twoju Pańsku Miłost na zamok prineśli, wsi hejducy, bratia naszy, howoryli tak: Ot, tomuby to panu korolom polskim buty, szczo hożich pachółków derżyt pri sobie“. Za owę nowinę dał mu dziesięć bitych talerów na przepicie. Uważajże, Wasza Królewska Mość, jeżeli takiemu kalece, który się i na łóżku swoją mocą przewrócić nie może, a miło mu słyhać, kiedy mu mówią o królowaniu, a pogotowiuz mnie, co jeszcze z łaski Bożej konia dosiędę bez pomocy, gdyby kto *ultro*⁸ kazał nad sobą królować, nie bardzoby mnie to mierzało. Zaczem jeżeliby *post fata*⁹ Waszej Królewskiej Mości (któremu zdrowia, długiego panowania życzę), tacy odzywali się *ad regnum*¹⁰ konkurenci, jak pan kasztelan wojnicki, jak pan

¹ odzyskawszy.

² odstąpiwszy na własność.

³ nieszczęściem nad wszystkie nieszczęścia.

⁴ dąży.

⁵ po śmierci panującego.

⁶ Wymawiał.

⁷ Jan Wielopolski, starosta i wojew. krakowski, w r. 1661 kasztelan wojn.; posłował do Wiednia o posiłki przeciw Szwedom.

⁸ sam, z dobrej woli.

⁹ po śmierci.

¹⁰ do korony.

kasztelan gnieźnieński¹ i insi tym podobni, a to też i ja konkurent między nimi; ale jeżeli tacy, jako car moskiewski, jako król szwedzki, król francuski, to ja zaraz konkurencyi mojej gotów odstąpić². Rozśmiał ci się król wprowadzie na tę odpowiedź, ale już miał w sercu *praeconceptum odium*³, które mu ufundowały ku niemu *persuasiones*⁴ ludzi, osobiwie jednak Prażmowskiego ślepego, arcybiskupa gnieźnieńskiego⁴. Ten zdrajca był najpierwszy tej wojny *fomes*⁵. Który postępek, że się samemu nie podobał niebu i oczywisty na ojczyznę naszą zaciągnął gniew Boży, bo zaraz, jak o tem poczęto traktować, pokazał się na niebie straszny i wielki [kometa], który, przez kilka miesięcy trwając, swoją oczom ludzkim groził srogością, i im dłużej trwał, tem bardziej serca truchlałe trwożył, ominując⁶ niedobre afekty⁷, które potem nastąpiły dla zawziętości i fakcyj ludzi złych, którzy, swoje promowując interesa, ojczyznę w niwecz obrócili bardziej, niżeli nieprzyjacie. Bo prawda to jest, że Lubomirski, widząc⁸ pana *sine successore*⁹, widząc *ultimum in linea domus regiae, domus Jagiellonicae*¹⁰, widząc zawziętość i praktyki Ludwika królowej, *natione*¹¹ Francuzki, że koniecznie nam do wolności naszych chce *inducere gallicismum*¹² przez wprowadzenie na królestwo jakiegoś fircyka francuskiego, widząc, że już i króla ujęto za nos, kiedy pozwolił z kancelaryi uniwersały na sejmiki przedsej-

¹ Aleksander Sielski, kaszt. gn., w r. 1674 marszałek izby poseselskiej.

² powziętą nienawiść.

³ podmowy.

⁴ Mikołaj Prażmowski (1617—1673), w r. 1658 podkanclerzy koronny, zaraz potem kanclerz w. kor., był biskupem łuckim, a dopiero w r. 1666 arcyb. gnieźn.

⁵ zarzewie, podnieta.

⁶ ominować (z łac.) — wróżyć.

⁷ zachcianki, dążności.

⁸ Wątek opowiadania gubi Pasek, wyliczając „praktyki“ królowej, a następnie wtrącając epizod teatralny, i podejmuje go dopiero na str. 249: „Widząc tedy pan Lubomirski...”

⁹ bez następcy.

¹⁰ ostatniego z rodu w domu królewskim, krwi jagiellońskiej.

¹¹ rodem.

¹² narzucić gallicyzm (t. j. francuską formę rządu).

mowe do województw *proponendo novam electionem stante vita*¹; Francuzów w Warszawie więcej, niżeli owych, co cerberowe² rozdymają ognie; pieniądze syją, praktyki czynią, a najbardziej nocne, wolność im w Warszawie wielka; tryumfy publiczne sprawują z otrzymanych wiktoryj, choć też nie za prawdziwe, lecz za zmyślane; do pokoju wnieść Francuzowi zawsze wolno, a Polak u drzwi musi i pół dnia stać; zgoła sroga i zbyt uczona powaga.

I to między inszemi ich licencyami przypomnieć muszę. Pozwolono im *in theatro publico*³ w Warszawie tryumf czynić z otrzymanej nad cesarzem wiktoryi. Kiedy indukowano⁴ osoby na *theatrum*, muzyki i ognie do tryumfu, zeszło się ludzi kupa i na koniach pojeżdżało na owo tak cudowne *spectaculum*⁵; jedni z Warszawy wyjeżdżają, drudzy przyjeżdżają: kto obaczył, to się też zatrzymał na owo widowisko, choć mu pilno było. I ja też tam byłem, bom wyjeżdżał z Warszawy, i wyjechawszy z gospody, stanąłem też tak i z czeladzią na koniach, na owe patrząc dziwy. Stali tedy *circa hoc spectaculum*⁶ ludzie różnego gatunku i różnej fantazyi. Kiedy już insze odprawiły się indukcyje⁷, jako się potykali, jako się piechoty zwierali, jako komonik, jako strona stronie ustępowała, jako brano więźniów niemieckich, szyje ucinano, jako do fortece szturmowano i onę odbierano; zgoła, z wielkim kosztem i magnificencyą⁸ te rzeczy odprawowały się. Skoro już, jakoby po zniesieniu wojska i położeniu na placu nieprzyjaciela, prowadzą w łańcuchu cesarza w ubiorze cesarskim, koronę cesarską już nie na głowie mającego, ale w rękach niosącego i w ręce królowi francuskiemu onę oddającego — wiedzieliż tedy, że to był Francuz znaczny, który osobę cesarską reprezentował w łańcuchu idącą, umiał potrafić *physim*⁹ jego

¹ z wnioskiem niebywałej elekcji za życia.

² piekielne.

³ na teatrze publicznym.

⁴ indukować (z łac.) — wprowadzać.

⁵ widowisko.

⁶ gwoli temu widowisku.

⁷ indukcyje — sceny.

⁸ okazałością.

⁹ wygląd zewnętrzny.

i wargę tak też, jako cesarz, wywracał — począł jeden z Polaków konnych wołać na Francuzów: „Zabijcie tego takiego syna, kiedyście go już porwali; nie żywcie go, bo jak go wypuścicie, będzie się mścił, będzie wojnę mnożył, będzie krew ludzką rozlewał, a tak nie będzie nigdy miał świat pokoju; skoro zaś zabijecie, król JMśc francuski osiągnie *imperium*¹, będzie cesarzem, będzie, da Pan Bóg, i naszym królem polskim. W ostatku, jeżeli wy go nie zabijecie, ja go zabiję“. Porwie się do łuku; nałożywszy strzałę, jak wytnie pana cesarza w bok, aż drugim bokiem żelazce wyszło, zabił. Drudzy Polacy do łuków; kiedy wezmą szyc w ową kupę, naszpikowano Francuzów, samego, co siedział *in persona*² króla, postrzelono: naostatek na łeb i z majestatu spadł pod *theatrum*³ i z inszymi Francuzami uciekł.

Stał się tedy po Warszawie wielki rozruch. Owi, co strzelali, każdy w swą⁴ i ja sam wyjechałem zaraz, żebym napaści jakiej nie miał, zem też to tam stał w tej kupie. Pół mili za Warszawę wyjechawszy ku Tarczynowi⁵, zostawiłem u pana Łączyńskiego łuk, żebym uszedł podobieństwa, i jechałem powoli, wzięwszy na się guldynec, bom się spodziewał pogoni; jakoż i była, bo królowa Ludwika — lubo była *imperiosus mulier*⁶, o której mogłoby się bezpiecznie mówić owo o jednym też monarsze *practicatum axioma: Rex erat Elisabeth rerum, regina Jacobus, imperiosus mulier*⁷ — złożywszy hardość z serca, padła królowi do nóg, prosząc, żeby gonić, łapać. Kazał tedy król skoczyć na gościńce, kto tylko mógł przyjsć na pręde do sprawy, aleć *sine effectu*⁸; bo kogo tylko dogoniono, pytano: „Skąd jedziesz? Nie tyś cesarza zabił i króla francuskiego postrzelił?“ — „Nie ja“ — i dano mu pokój. Którego też

¹ cesarstwo.

² w osobie.

³ pod scenę.

⁴ t. j. w swą stronę uciekał.

⁵ Tarczyn — m. między Skierniewicami a Czerskiem w wojew. warszaw.

⁶ chciwa władzy niewiasta.

⁷ powtarzane zdanie: „Była królem Elżbieta wszystkiego, królową był Jakób, chciwa władzy niewiasta (Elżbieta, królowa angielska, um. 1603; jej następca Jakób I, um. 1625).

⁸ bez skutku.

pytania dostało się i mnie, ale aż nazajutrz. Wstąpiłem do pana Okunia; rad mi, powiem mu o tej tragedyi, aż ich przyjechało kilkanaście koni na wieś i pytają: „Jechał tu kto od Warszawy?“ Powiedzą im: „Jechał, ale nie wiemy kto, samosześć i wstąpił tu do naszego pana, do dwora“. Przyjechaliż oni, wnidą do izby: „Służba“. — „Służba“. Prosił siedzieć gospodarz. I pytają mię tedy: „WćMM. Pan skąd jedziesz?“ Powiedam: „Z Warszawy“. — „Kiedyś Wć wyjechał?“ Powiedam: „Po śmierci cesarza chrześciańskiego i króla francuskiego“. — „Patrzałeś Wć na to, kiedy się to stało?“ — „Patrzałem“. — „Co za osoba był, który najpierwej do cesarza strzelił?“ Powiedziałem: „Taki, jako Wć i jako ja“. Rze-cze śmiejąc się: „Czy nie Wć sam?“ Odpowiem: „Wszak tam strzelano z łuku, a jam tu bez sahadaku przyjechał“. Rze-cze: „Choćby i Wć i ktokolwiek to uczynił, ma od Pana Boga odpust za to, że się ujął o takie srogie *scandala*¹, i król JMć w oczy tylko królowej kondolencyą czyni, a w sercu z tego się śmieje“.

Naśmiewszy się tedy z owego dyalogu, nacieszywszy, wypili beczkę piwa gospodarzowi i drugą i pojechali. Toto taką Francuzowie mieli w Polsce powagę za Ludwiki, że im pozwolono, co tylko zamyślili. Przyszedłszy na pałac do pokojów królewskich, rzadko obaczyć było czuprynę, tylko łby, jako pudła największe², aż jasność okien zasłoniły. W tych tedy okazjach widząc niektórzy, sarkali na to, że się tak dwór rozmiłował w owym narodzie i już *ministri status*³ podrygali *ad Galli cantum*⁴; sama tedy wolność polska nie miała w tem komplacencyi⁵ i wszystko to *contemnebat*⁶, gdyż *Galli cantum non timet iste rex*⁷.

Widząc tedy pan Lubomirski, na co się rzeczy zanoszą, wniósł także *initia*⁸, czem nie wszystkim musiał się podobać;

¹ zgorszenia.

² t. j. peruki.

³ ministrowie państwa.

⁴ przy śpiewie koguta (dwuznaczność: *gallus* — kogut i *Gallus* — Francuz).

⁵ upodobania.

⁶ lekce sobie ważyła.

⁷ Król ten nie lęka się, gdy kogut pieje.

⁸ wstępne starania.

sam zaś, że miał *magnam popularitatem*¹ u wojska i u ziemianów, choć się o to nie starał, to go nieraz przy jego ludzkości, jak to zwykle było, w komplementach od żołnierzyów deboszujących² takie potykały słowa: „Tobie, zacny panie, trzeba u nas być królem polskim“. To on też uważając swoją *dignitatem*³ i zasługi w ojczyźnie, mawiał: „W waszych to rękach, moi drodzy bracia“; i nie dziwować się, bo to *quisquis suae fortunae faber*⁴ i nie czytałem tego przykładu, żeby się kto wyłamywał *ex occasione regnandi*⁵. Z tych tedy racyj wpadł u ludzi w podobieństwo, że sobie życzy wielkiej królestwa powagi; co choćby był jawnie pokazał i wdał się w konkurencyą, nie byłoby go o co sądzić, bo zwyczajnie każdy sobie życzy i postaremu nie obralibyśmy na królestwo anioła, tylko człowieka, nie obralibyśmy królewica, ale szlachcica polskiego; a na poparcie mego sentymentu i to przypomnę, żeśmy mianowali za kandydata Polanowskiego, natenczas poręcznika, a przedtem pod Lubomirskiego dyrekcyą podwójnego⁶ towarzysza. Jeżeli tedy wolno było do tej prerogatywy⁷ wołać Wiśniowieckiego, Polanowskiego, toć nie było się o co gniewać, choćby przy wolnej elekcji wolano i Lubomirskiego, ponieważ *Spiritus, ubi vult, spirat*⁸, komu do kogo Pan Bóg serca nakieruje, woli Jego Boskiej jest to dzieło. Ale cóż ma robić *invidia, bonorum noverca*?⁹ Tak to mówią: gdy konia kuja, żaba też podnosi nogę. Owi *consiliarii placentini*¹⁰, którzy to zawsze źle panu radzili, egzacerbowali¹¹ mu serce do Lubo-

¹ wielką wzięłość.

² biesiadujących, pijących.

³ godność.

⁴ każdy swojego losu sprawcą.

⁵ mając sposobność zostać królem.

⁶ t. j. mającego 2 zamiast 3 pocztowych.

⁷ zaszczytu.

⁸ Duch św. przytehnienie, gdzie chce.

⁹ zazdrość, dobrych macocha.

¹⁰ *Consiliarii placentini* — doradcy nibyto z Placencji, którym przeciwstawiano: *consiliarii Veronenses*, nibyto z Werony. Jest tu gra wyrazów: w *Placentini* — *placeo*, podobam się i *placenta*, placek, a więc doradcy przy-chlebni; *Veronenses, qui verum dicunt*, którzy mówią prawdę królowi.

¹¹ jątrzyli.

mirskiego. Królowa widząc, żeby impreza jej upadła *in promotione*¹ Francuza, gdyby Polak stanął elektem, tem bardziej *cooperabatur*² i sama *per importunas instantias*³ i przez owe *consiliariorum subiecta*⁴, którzy jedni się w tem królowi chcieli przysłużyć, żeby pokazawszy swoją życzliwość i pieczołowanie, tem bardziej kozę francuską doić; drudzy też *sub praetextu*⁵ dworskiej afektacyi⁶ i swoją mieli *prae oculis*⁷ prywatę, *supponendo*⁸: „A co wiedzieć, jeżeli i mnie nie zawołają do korony?” Król też zawsze, jako *flexibilis*⁹, do czego go przywoadzono, to czynił, a osobiwie w radę ślepego konsyliarza tak wierzył, że choćby najgorzej radził, już to *ex ore Apollinis*¹⁰ zdrowa rada, choćby to miało być z zgubą ojczyzny, i to nie, kiedy się jemu tak podobało. Sądzić tedy pana Lubomirskiego *conclusum*¹¹. Zwodzą na niego świadków, przekupują, żeby na niego świadczyli. Posłowie niektórzy ziemscy, jako poczcwi, którzy brali rzeczy *a fine*¹², co za konsekwencya z tego być może, bronili¹³ tego *potentissime*¹⁴, ale trudno było przemóc. Hałasy, rozruchy wielkie w Warszawie, a tymczasem Ukraina wszystka też znowu w rebelią, a przecie nie możemy się spotrzec, co to [za] gas na nas. Stanął tedy dekret: *infamia, exilium, privatio*¹⁵ urzędów; ucieszyli się *malevoli*¹⁶, ale ojczyzna na to stękała, czując, co miała ucierpieć z tej okazji. Po sejmikach, po posiedzeniach jedni to chwala, drudzy gania; w wojsku także już o związku poczynają szeptać; nawet

¹ w popieraniu.

² współdziałała.

³ przez natrętne prośby.

⁴ poradniki.

⁵ pod pozorem.

⁶ usłużności.

⁷ przed oczyma.

⁸ myśląc sobie.

⁹ chwiejny.

¹⁰ z ust Apollina.

¹¹ postanowiono.

¹² od końca.

¹³ bronić czego — zabraniać czego, sprzeciwiać się czemu.

¹⁴ najmocniej.

¹⁵ niesława, pozbawienie czci, wygnanie, odjęcie.

¹⁶ źli, źle myślący.

samo niebo grubemi nieszczęśliwości pokryło się chmurami, że nikt nie rzekł, żeby na wiosnę mogło być dobrze w ojczyźnie naszej, i nie trzeba było astronomów do wytłumaczenia, co w przyszłym roku *subsecutum*¹, kiedy i ojczyzna zrujnowana i krwie niewinnej tak wiele się wylało.

Roku pańskiego 1665

roznieciła się domowa wojna *ex ratione*², że *civis oppressus*³. Poszło wojsko do związku, obrawszy sobie marszałkiem Ostrzyckiego⁴, a substytutem Borka⁵. Weszło tedy do związku chorągwi 40 dobrych, osobliwie te, którzy mieli do JMci pana Lubomirskiego wielką relacją⁶ jako to: jego własne, braterskie, synowskie, szwagierskie i niektórych koligatów i dobrych przyjaciół. *In partem*⁷ króla poszło chorągwi 60 i coś, regimenty zaś wszystkie wojewoda ruski utrzymał *in rem*⁸ króla i ruszył się z nimi od Białej Cerkwie ku Zaslawiu⁹. Związkowi zaś poszli ku Lwowu, potem ku Samborzu¹⁰, tam *sedem belli*¹¹ chcąc założyć. Nam tedy, cośmy do związku nie poszli, kazano się zmykać ku Lwowu; kozaków zaciągniono 12.000, tych co cnotliwszych; Ukraina zaś wszystka poszła w srogi bunt, widząc, że mają czas po temu. Otóż *partus*¹² rozlania krwie naszej koło rekuperowania Ukrainy dla ludzi niecnotliwych!

Do ordy posłano, inwitując ich na tę wojnę. Obiecał się zrazu chan wyjść we sto tysięcy, ale potem odesłał, że tego

¹ nastąpiło.

² z przyczyny.

³ pognębiono obywatela.

⁴ Adam Ostrzycki.

⁵ Józef Borek.

⁶ związek, stosunek.

⁷ na stronę.

⁸ na rzecz.

⁹ Zaslów — m. nad Horyniem, w pow. krzemienieckim na Wołyniu.

¹⁰ Sambor — m. w woj. lwowskim, ekonomja królewska.

¹¹ ognisko wojny.

¹² owoc.

nie uczyni, obiecując to nagrodzić na inszą usługę, ale nie na tę wojnę, gdzie brat na brata szable dobywa. Litewskie wojsko król wyprowadził porządne i dobre, którzy, jakoby ich z dziesięciu chlewów wywarł, tak głodni i tak siła jedli, rabunki wielkie czynili; ale też tego pod Częstochową przypłacili. Na którym miejscu ludzie dostępują łask i odpustów, oni dostali dyscypliny. Województwa poszły *in partes*¹: jedni przy królu, drudzy przy Lubomirskim. Województwo krakowskie i przy niem kasztelan krakowski, Warszyski, *personaliter*², województwa poznańskie, sandomierskie, kaliskie, sieradzkie, łęczyckie, stanęły *in armis pro parte*³ Lubomirskiego. Te zaś drugie chciały toż czynić, ale nie śmiały *ex ratione*⁴, że bliższe samsiedztwa boku królewskiego; ale i ich też po staremu król nie wokował *ad societatem belli*⁵, bo jedno, że im nie ufał, drugie, że ufał w siły, które miał, i tuszył sobie powiązać tych wszystkich, co przy Lubomirskim byli, i jego ślepy *consultor*⁶ obiecował. Ale nie widziałeś to podobno, ślepiu, że to ślepa fortuna więcej może, niżli ty, i nie uważa, kto mocniejszy, ale temu służy, do czyjej niewinności Bóg ją w sekundzie⁷ ordynuje! Deklarowałeś króla sekundować *manu, consilio, opere et oratione*⁸. Sekundowałeś tedy *consilio*⁹: patrzże, jak się nadało twoje *consilium*¹⁰, do czegoś ojczyznę i Majestat przyprowadził. Prezentowałeś się w bataliach; o jak to straszne rzeczy, widzieć chłopa ślepego w szyku z ogolonemi wąsami, szeroką fioletową sutaną szkapę i z ogonem okrywającego! Sekundowałeś *oratione*¹¹: nie tylko ucho Boskie, ale i całe niebo mierzała, kiedy taką zacną wiktoryą królowi Kazimierzowi wyjednała! Insza to jest rzecz, panie *monoculus*¹², pod

¹ na strony.

² osobiście.

³ pod bronią po stronie.

⁴ z przyczyny.

⁵ do udziału w wojnie.

⁶ doradca (Prażmowski).

⁷ w pomocy.

⁸ ręką, radą, czynem i modlitwą.

⁹ radą.

¹⁰ rada.

¹¹ modlitwą.

¹² jednooki.

fanszlibrowym pastorałem¹ rozwalać się w aksamitnem krześle, pontkę² sztafirując, balsamem nakładanego regimenciku³ wachać, a insza z tabakiery okrutnego Gradywa siarką i saletrą perfumowanemu wytrzymać kondymentowi⁴. Nie umiałeś tego, kiedyś w Prażmowie po pasternisku ojca swego w konopnej koszuli za cielećtami chodził! Ojastrzębiałaś, sówko; nazbyt wysoko latasz, zaszuszywszy te bystre piórka na chlebie Rzpltej, matki swojej, którą teraz swojemi machinacyami tłumisz! Nie byłeś żołnierzem, jako żyw, a roznieciłeś krwawą wojnę, a już to podobno nie pierwszą; przypomnij sobie szwedzką, boś też był drugim pomocą i okazyą. Na wojnę wołasz, a nie wiesz, co to wojna. Przynajmniej stąd mógłbyś brać miarę, że to choć palcem oko wykola, to po staremu lechciwo, jako je tobie wykłuł brat twój rodzony, powadziwszy się z tobą w szkołach o kielbasę, a pogotowiuz, kiedy je z polnego działka zaproszą! Ta krew braterska, za twoją radą i okazyą wylana, te pracowite ubogich ziemianinów i wyssane substancye, uznasz, jakimić na sądzie strasznym staną się instygatorami! Wątpię, żeby cię tam zasłoniły te francuskie talery, których na machinacye nabrałeś, a potem k. . . . rozdałeś. Albo, rozumiesz, co to piszę, nie dowiedę, kiedy będzie potrzeba? Wiem na cię sekretów, nie duchownej osobie należących, wiele, a nadewszystko mam kartkę, której dostałem, we Lwowie na komisji od ciebie do jednej mężatki ordynowaną, z tak wszetecznym stylem, że i sodomskie miasta nie wiem, jeżeli taką praktykowały *methodum*⁵. Do kogoś to pisał, przypomnij sobie choć po tym terminie, który napisałeś *in postscripto in haec verba*⁶: „Twoje śliczne i oczom moim milusieńkie pozdrawiam drobiażdżki i one jako najprędzej pocałować życzę“. Co to za drobiażdżki? Wytlumacz mi, czy to oczy, czy to palce, czy co inszego?

¹ Fanszlibrowy (z niem. fein Silber) — srebrny.

² Pontka (z franc.) — bródka spiczasta; wedle prof. Brücknera fryzura (staropol. pąt, pąciec).

³ Regimencik — (wyraz nieznany słownikom) wedle prof. Brücknera: laseczka z kulką u góry, zawierająca pachnidła.

⁴ Kondyment (z łac.) — przyprawa.

⁵ sposób.

⁶ w dopisku w te słowa:

Choćbym rzekł: „dzieci“, i tak rozumieć nie mogę, bo tamta dama żadnego natenczas dziecka nie miała, gdyż też niedawno bardzo poszła była za męża. O księżu kurzeju¹, gdybym ja był mężem tamtej żony, a wiedział o takich amicacyach, jako i tamten nieborak dowiedział się, znalazłżeby ja na cię sposobu, żebym z ciebie uczynił prawdziwego kapłona i potrafił w to, żebys był namiestnikiem mądrego Orygenes², co się to z cudzemi delektujesz drobiażdżkami. Już ja wiem, żeby twoje własne pić prosiły, gdyby mi się w garść dostały. Są też i insi zacni prałaci, biskupi kolegowie twoi; patrzaj na postępki krakowskiego³, poznańskiego⁴, płockiego⁵, kijowskiego⁶ i inszych; wszak to ludzie, jako i ty, a słychaćże na nich aby podobieństwo postępków twoich, zacny pasterzu? Świeciłeś się na pasterstwo owczarni Chrystusowej: jabym tobie i kmieciej obory, gdzie krowy stoją, nie dał w komendę. Dobrze to w tobie upatrzył wielki i pierwszy w tej Rzpltej senator, JMśc pan kasztelan krakowski⁷, kiedy w liście swoim te do ciebie *protulił*⁸ słowa: „Trzebaby na WM. Pana takiego drewna⁹, którego by sutana choć z najdłuższym ogonem nie przykryła“. Ale, ponieważ namieniłem jeden punkt, wolę już cały wyterminować list, luboć mi żal karty papieru na tak zacny panegiryk.

Kopia responsu JMci pana Warszyckiego, kasztelana krakowskiego, na list JMści księdza Prażmowskiego, kanclerza koronnego:

Słusznieby rozumieć, ktoby *stilum*¹⁰ nie znał, że to jakiś szalony ten list do mnie pisał pod imieniem WMM.; ale

¹ Kurzej — kura, która pieje, a jaj nie nosi.

² Orygenes, pisarz kościelny z 2. wieku w Aleksandrji z ascetycznej gorliwości dał się wytrzebić.

³ Jędrzej Trzebicki (1657—1679).

⁴ Wojciech Tulibowski, herbu Nałęcz (1654—1665).

⁵ Jan Gębicki, herbu Nałęcz (1655—1674).

⁶ Tomasz Ujejski, herbu Śreniawa, w r. 1677 wstąpił do zakonu jezuitów.

⁷ Stanisław Warszycki, naprzód wojew. mazow., potem kasztelan krak.; pięciu królom nieporównaną wiernością, radą i pomocą przez lat 50 zaszczycał się. Um. 1680.

⁸ napisał.

⁹ t. j. szubienicy.

¹⁰ stylu.

wiedząc to *excelsum vitium*¹ WM. M. Pana, że nie tylko piszesz na ludzi zacnych *convicia*², ale też i tego klejnotu, który fortuna *caeca*³ do rąk WM. Pana przyniosła, do kanonizowania⁴ takowych paszkwilów [używasz] i jeszcze śmiesz WM. Pan tak plugawe światu podawać *scripta*⁵ publicznemi procesami, uniwersalami z hańbą pieczęci koronnej i pośmiewiskiem u narodów, słusznie się rezolwować⁶ muszę ten kartelusz⁷ mieć za własny WM. Pana. Z którego prawa WM. Pan wziął tę *postremitatem*⁸ pisaną tak uszczypliwego do senatora, który już w radzie zasiadał, kiedy WM. Pan w gałki w piasku grawa-łęś, który *largitionibus, officiis*⁹ Wści *cumulabat*¹⁰? Rozumiesz to WM. Pan, że się już powiodło na Jmści panu Lubomirskim, że *tyrannidem* możesz *inducere in Rempublicam*¹¹. Chcesz to *imponere*¹² ludziom, aby tych egzorbitancij¹³, *perversionem status Reipublicae, fabricationem malitiosam indiciorum*¹⁴ na ludzi *origine et meritis*¹⁵ wielkich i krzywoprzysięstwa nie wiedzieli do Waści, żeby tylko sam WM. Pan w Polsce zostawał, wygnawszy tych, z którymi zrównać nie możesz tą dumą, którą WM. Pan powziął o sobie? Spójrzysz jeno Waść sobie na nogi, to spuścisz ten ogon. Mowę moję allegujesz¹⁶ WM. Pan i mnie konwinkujesz¹⁷, tak właśnie, jakoście na JMci pana marszałka na-przekupowali fałszywych świadków. Któż tego nie widzi, że WMó zmyśliliście sobie mennicę tynfowską we Lwowie, abyście zebrali dobrą monetę na pożytek swój? Byłóż to

¹ górującą wadę.

² obelgi.

³ ślepa.

⁴ uświęcania.

⁵ piśmidła.

⁶ odważyć.

⁷ kartelusz — bilet, pismo.

⁸ ostateczność.

⁹ szczerobliwością, przysługami.

¹⁰ obsypywał.

¹¹ tyranstwo wprowadzić do ustroju Rzeczypospolitej.

¹² wmówić.

¹³ nadużyć.

¹⁴ odmiany w ustroju Rzeczypospolitej, złośliwej kuźni świadectw.

¹⁵ urodzeniem i zasługami.

¹⁶ przytaczasz.

¹⁷ zbijasz.

*in mente Reipublicae*¹? A chciałże J. K. Mść na to pozwolić? Długoście się biedowali, nimeście dobrowolnego pana na ten fałsz przywiedli. Pokazałby Tynf² rejestra, kiedyby go popociągniono³, co WM. Pan wziąłś, co komisarze, co dwór. Miało to być na żołnierza, a tak dotąd ciesząc się asygnacyami i pokażą na sejmie, że ich nie wypłacono. A skąd się tych tynfów narodziło na WM. Pana, ze wszystkiego Mazowska podatki? Są jeszcze i ci machlerze⁴, co jeszcze u inszych poborców pieniądze dobre⁵ na WM. Pana skupowali; we Lwowie są ci poborcy, którym je *per vim*⁶ brano *sub praetextu*⁷ żołdu Tatarom, których WM. Pan na związkowych *in viscera Reipublicae*⁸ wprowadzić kazałś. A z Boratynim⁹ co się stało na sejmie¹⁰? Przestałże bić szelągów? Dotąd ich bije, aby dwór miał czem żyć, dopinać swoich zamysłów, sędziów na pana marszałka przekupować, świadków zwodzić, zamknąć gębę biskupom, wojować Polskę, *firmare tyrannidem*¹¹, Francuzów sadowić w Warszawie i zubożyć ojczyznę, potem jej kazać skakać *ad galli cantum*¹². I prawa allegować nie godzi się i oczywistym ekscesom nie dawać wiary. Allegujesz WM. Pan *naturalem defensionem*¹³. Wierzę: zagłuszyć *cives*¹⁴, którzy

¹ z woli Rzeczypospolitej.

² Tynf (Tümpfe) Jędrzej, dzierżawca mennicy.

³ pociągnąć — wyraz sądowy: wziąć na tortury, gdyż kat wiszącego za nogi i ręce zapomocą korby pociągał. (Kitowicz, Opis obyczajów II, 17. Wyd. II. Petersburg 1855).

⁴ oszuści.

⁵ pieniądze dobre — pochodzące z czasów przed r. 1662, kiedy komisja lwowska spudliła monetę. (Por. Korzon, Dola i niedola Sobieskiego t. III, 531 nstp).

⁶ gwałtem.

⁷ pod pozorem.

⁸ w głąb Rzeczypospolitej.

⁹ Boratyni Tytus Liwius, dzierżawca mennic, przybył w r. 1658 z Włoch do Polski, dostał starostwo osieckie, został sekretarzem król., za króla Michała zaliczony do szlachty; um. 1682 r.

¹⁰ Wedle Kochowskiego (Clim. II, p. 417) dowiódł Boratyni na sejmie r. 1659 18 przysięgłymi świadkami, że nie wybił ponad dwa miliony szelągów, jak mu to w kontrakcie pozwolono.

¹¹ utrwalić tyranstwo.

¹² jak kogut zapieje (por. str. 249, przyp. 4).

¹³ prawo obrony przyrodzone.

¹⁴ obywateli.

widzą *iniustitiam*¹, nie wołać ich do kupy, boby deklarowali pewnie *proditorem patriae*² WM. Pana! Rozumiesz WM. Pan, że to sekret; wiedzą to dobrze, coś WM. Pan wziął od Kondeusza³, wiedzą co WM. Panu Francuzowie dają. Na onym sejmie Burkackiego⁴ sądzono, że wziął 4.000 złotych od posła cesarskiego; WM. Panu nie mówiono, choć 40.000 talerów od posła francuskiego wziął; i ta to jest racya, czemu WM. Pan boisz ruszyć pospolitego ruszenia według prawa na infamisa⁵, jakoście go *invidi*⁶ w tę oblekli sukienkę, w której sami *usi omnibus populi commentis*⁷ chodzicie. Bo pewnie byłoby tam drewno na WM. Pana, którego sutana i z najdłuższym ogonem nie okryłaby. Allegujesz WM. Pan wielkiej pamięci księdza Zadzika⁸; a czemu go WM. Pan nie naśladujesz, ale raczej i Litwę wprowadzić na p. Lubomirskiego kazałeś? Na cóż? Żeby odarci od Częstochowy poszli⁹? Powiedasz WM. Pan, że p. Lubomirski *sacrilegam manum*¹⁰ na ojczyznę podniósł. — Ba! Wś *sacrilegum iudicium*¹¹ na niego *formastis*¹², podatki *statuistis*¹³, bez sejmu, rwiecie sejmiki i sejmy, *senatus consulta*¹⁴ samotrzeć *expeditis*¹⁵; wolny głos szlachcie odejmujecie; kaduki¹⁶ rozdajecie i majątności bez sądu odbieracie,

¹ niesprawiedliwość.

² za zdrajcę ojczyzny.

³ ks. Enghien, syn Kondeusza, kandydat do tronu pol.

⁴ Adam Burkacki, cześnik czerniechowski. Konstytucja sejmowa z r. 1662 zupełnie go oczyszcza, czyni *capacem omnium functionum* i przywraca mu dobre imię i cześć; był widać skazany. W konstytucji 1667 jest sędzią nowogrodzkim.

⁵ t. j. na Lubomirskiego.

⁶ nienawistni.

⁷ powołując się na wszystkie plotki pospólstwa.

⁸ Jakób Zadzik, biskup krakowski (1635—1642).

⁹ por. niżej str. 268.

¹⁰ świętokradzką rękę.

¹¹ świętokradzki sąd.

¹² złożyliście.

¹³ nakładacie.

¹⁴ uchwały senatu.

¹⁵ układacie.

¹⁶ kaduk (z łac.) — majątność, która po bezpotóinnem zejściu właściciela przechodziła na własność skarbu i należała do rozdawnictwa królewskiego.

pustoszyć ojczyznę *et civibus*¹ w domach siedzieć każecie, gdy radzić o sobie chcą, uniwersały do nich, grożąc im popielcem, wysyłacie, pana na królestwo *invita Republica*² prowadzicie. Wspomnij WM. Pan sobie, przed kimeś po sądzie pana marszałka rzekł: „Djabel się już kogo będzie pytał: wprowadzimy tego, [kogo] będziem chcieli³“. Szlachtę na powrozach wodzić każecie, rabować ich domy Wołoszy⁴; a jakież może być *absolutum dominium*⁵, jaka *tyrannis*⁶ większa? Piszesz WM. Pan, że król JMé nie wprowadził cudzoziemców; a któż to jest jenerał Wrangel⁷, oberster Bryon⁸, kapitan Grandi i innych takich wiele *nomina*⁹? Prawie co oficer, którzy na pośmiech narodu naszego *palam*¹⁰ mówią: „Dobrzy żołnierze Polacy, kiedy Francuzów oficerów mają¹¹“. A że na sejmach i sejmikach nie bywam, iż wolę w domu, (jako mi to WM. Pan wymawiasz), gospodarstwem się bawić, dlatego to czynię, że na tych miejscach prawdę trzeba mówić, a WM. Pan namieniasz, że ją odszczekiwać trzeba. Wolę rzeczom moim *attendere*¹², niż umierać, patrząc na tak jawne *scelera*¹³, i powiedzieć, że to cnoty. Zaniechajże mię Waś *tam in prosperis*¹⁴, proszę, *quam in adversis*¹⁵. Mam ja w Panu Bogu moim nadzieję, że niezadługo miłosierdzie Jego święte *vindices scelerum poenas*¹⁶ nad W. M. Panem pokaże¹⁷.

Jeżeli tedy, mój zacny pałacie, tak wielkie wysoki senator w liście swoim przypisuje *qualitates*¹⁸, toć i ja nie wiem,

¹ a obywatelom.

² wbrew woli Rzeczypospolitej.

³ Wołosza — lekkie chorągwie wołoskie; por. str. 16, przyp. 4.

⁴ samowładny rząd.

⁵ tyranja.

⁶ Wrangel — Szwed, dowódca gwardji przybocznej. Kochowski (Clim. III, 187) zowie go *legionis legatus*, pułkownikiem.

⁷ Brion, Francuz, rotmistrz chorągwi rajtarskiej. Obaj dostali się pod Częstochowę do niewoli.

⁸ nazwiska.

⁹ jawnie.

¹⁰ pilnować.

¹¹ zbrodnie.

¹² w pomyślnych.

¹³ jako też i w niepomyślnych okolicznościach.

¹⁴ pomstę za zbrodnie.

¹⁵ przymioty.

jakobym cię miał *liberius*¹ nazwać: czy *antistes*² czyli też *Antichristus*; czy *status minister*³ czy *artis amandi magister*⁴; czy *custos legum*⁵ czy *defraudator regum*⁶; czy *pater patriae*⁷ czyli też *auctor lamentorum, profusionum sanguinis et universae in regno miseriae*⁸. Za co *immarcescibilem*⁹ jednak *male olentem*¹⁰ zostawisz *perpetuitati recordationem*¹¹, domowi swemu zacnemu *contumeliam et diminutionem*¹², duszy zaś *post fata deplorata*¹³ wielką na sądzie Bożym turbacją. Transfigurowałeś dobrego pana *malaciam in malitiam*¹⁴; zepsowałeś mu konfidencyą¹⁵ do poddanych, poddanym do niego; wymazałeś jego imię *ex albo*¹⁶ dobrych i sprawiedliwych monarchów; rujnujesz wiecznie dobrego pana w reputacyi, podając go *in opprobrium*¹⁷ narodom pogranicznym. Już kiedy mu tak na tym świecie życzysz, toć go upewniać nie możesz z Cyneasem¹⁸, żeby mu i na tamtym świecie twoje miały w czemkolwiek *suffragari*¹⁹ zasługi wten czas, kiedy na owym najstraszniejszym parlamencie rzeką: „*Vive et responde!*“²⁰ *Responde*: czemuś wzruszał pokój, o który narody zawsze do nieba suplikują? *Responde*: czemuś dał okazać do zniszczenia ojczyznę? *Responde*: czemuś nie re-

¹ otwarciej.

² biskupem.

³ ministrem.

⁴ mistrzem sztuki kochania.

⁵ strażnikiem praw.

⁶ zdrajcą królów.

⁷ ojcem ojczyzny.

⁸ sprawcą łez, rozlewu krwi i powszechnej w królestwie nędzy.

⁹ niezwiędłe.

¹⁰ cuchnące.

¹¹ potomności wspomnienie.

¹² zniewagę i ujmę.

¹³ po opłakany zgonie.

¹⁴ łagodność w złość.

¹⁵ zaufanie.

¹⁶ z księgi.

¹⁷ w pośmiewisko.

¹⁸ Cyneas — legendarny filozof, któremu tylko imię dał historyczny Kineas, współczesny Pirrusowi filozof; przytacza go i Rej w „Zwierzyńcu“ XLVI i XLVII (Biblioteka Pisarzy Polskich Nr. 30).

¹⁹ dopomóc.

²⁰ Żyj i odpowiadaj.

spektował na krew niewinną, której się tak wiele z twojej okazji i z przewrotnej rady rozlało? Spraw się i za dusze te, które *ex occasione*¹ wojny z ciała na śmierć nieprzygotowanego ustąpiwszy, nie tam poszły, gdzieby były, *dispositae*² umierając, mogły się dostać. A naostatek i z tego spraw się, żeś *per bellum intestinum*³ uczynił dobrą nadzieję poganom Turkom; biorą, jako kobuz⁴ wymordowanego skowronka, tym sposobem swoje *imperium*⁵ rozszerzają i na nas już ostrzą zęby. Ciężkoż tam będzie za najmniejszą krzywdę ludzką, za każdą z osobna duszę odpowiadać i za nią nieznośne ponosić *cruciatu*⁶. Pamiętaj, zdrajco, przynajmniej na charakter chrześcijański, kiedy nie pamiętasz na kapłański; bo to początek dopiero tego, coś nawarzył piwa, które, że źle uwarzone, przykre jest; jak się po nim dochowasz kwasu, tobie samemu gorzką w gardle stanie żółcią. Przyszedłeś *ad gradum et perfectionem*⁷ tak wielkich *in regno*⁸ honorów z jednego lichego plebanka⁹, nie z żadnej godności, ale z przewrotności; umiałeś się kukułkom¹⁰ akomodować, których *nocturnum imperium*¹¹ promowuje, kogo chce, nie patrząc na cnoty, tylko kto ma ochotę do wywrotnej roboty. Skąd tedy promocya, dotąd wszystkie twoje *regulantur qualitates*¹². Nominowano cię teraz prymasem, to jest najwyższym pasterzem w królestwie naszym:

Tyś przedtem owce pasał,
Przecież ich jak wilk płaszał.

¹ z powodu.

² po przygotowaniu.

³ przez wojnę domową.

⁴ kobuz — mały ptak drapieżny.

⁵ państwo.

⁶ męczarnie.

⁷ do stopnia i doskonałości.

⁸ w królestwie.

⁹ „Lichym plebankiem“ Prażmowski nigdy nie był; był tylko proboszczem ś. Michała na zamku krak., a obok tego kanonikiem krakowskim i plockim.

¹⁰ kukułka — (przen.) nierządnicą.

¹¹ nocne panowanie.

¹² stosują się przymioty.

O wielkaż to owczarnia na twoje jedno oko! Trzebażto obiedwie oczy dobrze wytrzeszczać, kto chce należycie owieczki opasć i obchodzić się z niemi łaskawie. Pewnie tak wielkiego stada nie upasiesz, albo na drugie oko musisz olsnąć, chyba żebyś się na tych psów spuszczał, których wedle siebie masz dostatkem; ale i ci od owieczek, tobie zleconych, wilka nie odpędzą i owszem bardziej je sami pokasają, bo są takiej, jako i ty, fantazyi. O nieszczęśliwy pasterzu, bogdajby ja był w twojej owczarni nie powstał! I ten, kto cię na tę godność promowował i wprowadzał, choćby nie nadto nie zgrzeszył, nie wiem, jako do nieba trafi. Do czego ty ojczyznę przywoolisz i tak piekielną radą swoją poburzyłeś! A ciebie po tak zdradzieckich radach większe potykają honory, kiedy teraz zostałeś na arcybiskupstwo gnieźnieńskie nominat¹. Obacz się przynajmniej teraz, bo już też nad tę w Polsce większej nie możesz mieć godności. Królem być nie możesz, na papiestwo cię też pewnie nie zawołają, bo w niczem nie naśladujesz Piotra świętego; bo Piotr św. dla owieczek Chrystusowych siłą biczów ucierpiał, a ty owieczki Chrystusowe drzesz ze skóry, rozprószasz, niszczysz; przykre dla nich ponosił więzienie i persekucy²*, a ty ich sam prześladujesz i w ciężkie podajesz więzienie; gardło dla nich dał i rozlał krew, a ty ich krwie pragniesz, jako ryba wody, zaciągając na nich drapieżnych wilków, w pogańską podając ich niewolą i zabijając na duszy i na ciele. I w tem naostatek Boskiego namiestnika Piotra św. nie naśladujesz, że on tylko jedną miał pocziw³ i pobożną swoją własną żonę, a ty cudzych żon opatrujesz tysiąc, owych nie wspominając, które się zowią: *mere-mere-trix-trix*³; a tych się znajduje wielka litania, gdziekolwiek się jeno obrócisz. Jużże tedy ze wszystkich cyrkumstancyj nie możesz być papieżem; w Polsce też już, jako mówię, większej mieć nie możesz godności, choćbyś i tej swojej dokazał imprezy.

¹ nominat — mianowany przez króla, lecz przez papieża jeszcze nie potwierdzony biskup.

² Persekucja (z łac.) — prześladowanie.

³ Dowcipne rozłożenie wyrazu szpetnego na części, które nie tracą nieprzyzwoitością; meretrix — wszeteczница.

Co *intendis*¹, żebyś tego francuskiego *kondysa*² na tron królestwa polskiego [wyniósł], i ten *kondysek* nie wypryciałbyć³ już większej nad tę w Polsce godności. Upamiętajże się już! Niech *ultimus domus Iagiellonicae pullus*⁴, jako z dziadów i pradziadów swoich pod tą koroną, na tym tronie, na którym jest wolnemi głosami posadzony, spokojnie dni swoje kończy. A w ostatku powiedziano tam gdzieś jednemu: „*Alexander! aut mores aut nomen muta!*”⁵. Ja zaś rzekę. „*Nicolae, aut mores aut locum muta!*”⁶. Albo przestań tych fakcyj⁷ ojczyźnie szkodliwych, albo jedź sobie do Anglii za predykanta⁸, bo tak z gazetów czytam, że tam powietrze takie było wielkie, aż wioski niektóre pusto bez ludzi stoją. Przydasz się ty tam przy twojej rzeźwości i króla możesz sobie pozyskać łaskę, kiedy obaczy, że możesz dobrze predykować i multyplikować⁹ jego opustoszone państwo; *tertium non datur*¹⁰ bo cię nie minie drewno, któreć p. krakowski funduje, albo raczej grecka litera π.

Przeczytaj sobie, jako się złe *consilia*¹¹ nadały podobnym tobie konsyliarzom i co ich za przewrotne potkały sztuki, jako to: u Konstantego cesarza, u Zenona, u Arkadyusza, u Justyniana, u Tyberjusza, Plaucjana u Sewera, cesarzów¹².

¹ zamýślasz.

² Kondys, kondysek — nazwy gatunku psa, a zarazem przytyk do imienia księcia Kondeusza.

³ Wypryciać — wydreptać.

⁴ ostatnie domu Jagiellońskiego piskłę.

⁵ Aleksandrze, albo obyczaje albo imię odmień.

⁶ Mikołaju, albo obyczaje albo miejsce odmień!

⁷ intryg.

⁸ kaznodzieję protestanckiego.

⁹ rozmnażać.

¹⁰ trzeciej możliwości niema.

¹¹ rady.

¹² Cesarze rzymscy wschodni i zachodni, którzy ulegali wpływom swych doradców, jak np. Arkadiusz Eutropjuszowi, Tyberjusz Sejanowi, Sewer Plaucjanowi. Mniej znani od tamtych: Ablabios, doradca Konstantyna W., zamordowany przez syna, Konstantiosa II, Harmatios, którego cesarz Zeno (474—491) za pomoc w odzyskaniu tronu mianował dowódcą pretorjanów, a później, bojąc się jego zdrady, kazał zamordować, wreszcie eunuch Amantios, który Ju-

Pamiętaj na to „*Consilium malum consultori pessimum*”¹. Jak Achitofel² dawał na sprawiedliwego Dawida radę, tak ją też na swoją zaciągnął szyję. Aman u Aswerusa³, jaką komu inszemu przygotował łaźnię, w takiej sam musiał się pocić. Jeżeli ci złą śmiercią poginęli, nie możesz się ty lepszej od nich spodziewać, a jeżeliby cię na ciele karanie minęło, patrzajże, jako pościesz duszy swojej“.

Ten panegiryk⁴ podano mu w rękę, w karecie jadącemu, w lesie za Wiskitkami⁵ *per modum*⁶ listu: „JMć pani kasztelanowa kłania WM. Panu“. A potem drogą poprzeczną skoczono na dobrym koniu; bez dragonii [sami] tylko jechali, nie miał go kto dogonić i zawołać do odebrania responsu. Słysząc zaś było, że go kilka dni w kieszeni nosił, coraz czytał, a potem i spalił. Aleć po staremu nie trudno było o to, bo projektów⁷ było gwałt narzucono i w Warszawie i w wojsku. Kto to pisał, nie wiadano.

Ale wróciwszy się do historycznej materii, od której się trochę dla tej *apostrophe*⁸ pióro oderwało, wyprowadził król wojsko w pole dość dobre i porządne i ja też musiałem być, choć mi się nie chciało, regalistą, bo chorągiew w tem tu była wojsku; ale po staremu, chociaż tu byli, tośmy

stynowi I („Justynjanowi“ będzie pomyłka przepisywacza) dostarczył pieniędzy dla pozyskania wojska; wnet jednak prawdziwy ten „z chłopów król“, nie umiejący ani czytać ani pisać, okrzyknięty przez wojsko cesarzem, kazał swego doradcę i wierzyiciela zamordować.

¹ Zła rada dla doradcy najgorsza (Publ. Syrus).

² Achitofel dawał złe rady Absalomowi przeciwko ojcu jego, Dawidowi, a „widząc, iż się nie stało podług rady jego... rozprawiawszy dom swój, obiesił się“ (II Regum 17).

³ Aswerus, jeden z królów perskich, znany z księgi Estery. Historycy uważają go za Kserksesa (486—465).

⁴ panegiryk (z greck.) — pochwała, tu ironicznie: paszkwil.

⁵ Wiskitki — m-ko w wojew. warszawskiem na traktie z Warszawy do Łowicza: w pobliżu puszcza Jaktorowska. Nominat - areybiskup Prażmowski zapewne często tamtędy do Łowicza z Warszawy i z powrotem przejeżdżał.

⁶ w postaci.

⁷ odpisów.

⁸ *apostrophe* (z greck.) — zwrot ku czemuś (tu ku Prażmowskiemu).

tamtej stronie bardziej wygranej życzyli, widząc *iniuriam*¹ Lubomirskiego, a w jego osobie *totius nobilitatis*², bo ta wszystka na niego wywarta furja o nic inszego nie była, tylko, żeby jako *potens manu et consilio*³ nie impedyował⁴ elekcji Kondeusza, którego królowa Ludwika *omnibus modis*⁵ na królestwo prowadziła. Ale i sam król francuski do tego szczerze dopomagał *ex ratione*⁶, że go z Francji radby pozbył, gdyż był bardzo wielki *factiosus*⁷ i *nummosus*⁸ i większą prawie *in regno Galliae*⁹ miał *popularitatem*¹⁰, niżeli król; bał się, żeby się za jaką fortuny rewolucją do niego nie przekierowały *affectus populi*¹¹; a druga racya, żeby było za tą okazją *regnante Gallo*¹² w Polsce dławić między sobą cesarza i wydrzeć mu koronę imperyalną; dlatego sypano pieniędzmi w Polsce, żeby dopiąć swego.

Skupiło się tedy wojsko w rawskie i mazowieckie województwo, bo też o panu Lubomirskim już było słyhać koło Krzepic¹³ po wyjściu z wygnania wrocławskiego. Miał król wojsko dość piękne, ale cóż, wszystkie jego nadzieje upadły przez śmierć Czarnieckiego, któremu był dał buławę polną i przez niego spodziewał się wszystkiego dokazać! Jakoż mógłby był tego dokazać, żeby Lubomirskiego przywiódł *ad humilitatem et submissionem*¹⁴, boby był Czarniecki, jako wielki wojennik, wiedział, co z tymi czynić, ale Kondeusza wprowadzić *per promotionem*¹⁵ Czarnieckiego — tegoby byli nigdy nie dokazali, bo ja wiem, co on o tej elekcji *senticbat*¹⁶.

¹ krzywdę.

² całego stanu rycerskiego.

³ możliwy ręką i radą.

⁴ przeszkadzał.

⁵ wszelkimi sposobami.

⁶ z przyczyny.

⁷ intrygant.

⁸ zasobny w pieniądzu.

⁹ w królestwie francuskiem.

¹⁰ wziętość.

¹¹ miłość ludu.

¹² gdyby panował Francuz.

¹³ Krzepice — m-ko pod Częstochową, w wojew. kieleckiem.

¹⁴ do upokorzenia i uległości.

¹⁵ z pomocą.

¹⁶ myślał.

Wybrał się tedy król Jmśc szczęśliwie z królową Jejmością, z fraucymerem i z całym dworem z Warszawy na tę wojnę. I tak właśnie należało, żeby do gonionego tańca były w pogotowiu i damy, bo to nie wojna była, ale właśnie goniony taniec, bośmy ustawicznie z miejsca na miejsce gonili, nie goniąc, oni też przed nami uciekali nie uciekając; a coraz to nas przecie, jako się ono Mazurowie biją:

Ej, siec siepęknięcią,
To odlew buch pięścią¹.

Dobrze o tem gonieniu jedna szlachcianka w sieradzkim województwie królowi powiedziała, kiedy jej krzywdę wielką poczyniono i przyszła do króla na skargę. Król ukontentowawszy ją jakąś tam largicyą², mówi do niej: „Przebaczcie, pani, tak to wojna umie; a oto gonimy tego zdrajcę i ucieka nam“. Aż szlachcianka rzecze: „A, miłościwy królu, dziwne to jest zaprawdę gonienie: mogąc dogonić, a nie gonić; dyć ja to stara baba, a jeszczebym się podjęła dziś dogonić“. Król się skonfundował, a potem jej coś więcej kazał dać. Stał obóz między Rawą a między Głuchowskiem³, dziedziczną wsią Sułkowskiego; królestwo zaś stali w kolegium u jezuitów. Uteśkniło się też królowi na miejscu i mówi do swoich: „Nie byłoby też tu gdzie przejechać się do szlachcica którego, bo już uprzykrzyło się na miejscu kilka niedziel siedzieć“. Rają mu to tu do tego, to do tego, o dwie, o trzy mile od miejsca. Król rzecze: „Ale ja chcę blisko kędy, żeby powrócić na wieczerzę“. Ozwie się ktoś: „Jest tu, miłościwy królu, szlachcic polityczny, pan Sułkowski; zaraz pod obozem mieszka, będzie rad Waszej K. Mści“. Kazał się tedy król nagotować i pojechał z królową. Nie wiemy o niczem, napi-

¹ Miejsce widocznie przez kopistę zepsute. Prof. Brückner czyta:

Ejżeć, si-pęknię cię,
To odlew buch pięścią!

Pękać w znaczeniu bić, uderzyć znane także w gwarze nad-rabskiej; si- dodatek, jak w si-bretkowie.

² datkiem.

³ U Kochowskiego także Głuchowsko. Słownik geogr. tej nazwy nie zna; będzie to Głuchów, wieś o kilka klm. na zachód od Rawy.

jamy się piwka, karty grają — bom i ja tam był, gdyż to dobry przyjaciel ojca mego i mój — żołnierzów też kilkanaście, aż wchodzi sługa: „Królestwo Ich Mość do WM. Pana jadą; jeżeli w czem nie przeszkodzą?” Porwie się gospodarz: „Będę rad panu miłościwemu, proszę i z ochotą czekam”. Słyszę, kiedy sama rzekła: „Będę ja tobie rada! Djabeł w tobie, poczekaj jeno!”; ale nie wiedzieli, na co to mówiła. Powypadali tedy wszyscy, a król jeszcze był opodał. Skoro już wjeżdża we wrota konno, a królowa jeszcze karetą na zadzie była, aż mnie pyta Sułkowska: „Mój złoty, pokażże mi, który to tu król, boć ja go jeszcze nie znam; wiem, że po niemiecku chodzi, ale to tu kilka Niemców: nie wiem, który”. Ja tedy, nie wiedząc, na co pyta, że „ten to, co między temi dwiema na takim koniu”. Dopieroż owa, przybliżywszy się przeciwko niemu, klęknie, ręce złożonywszy, ku niebu podniesie i mówi: „Panie Boże sprawiedliwy! — król co już miał zsiadać, zatrzymał się — jeżeliś kiedykolwiek różnemi plagami karał złych, niesprawiedliwych królów, wydzierców, szarpaczów, krwie ludzkiej niewinnej rozlewców, dziś pokaż sprawiedliwość twoją nad królem Janem Kazimierzem, żeby pioruny na niego z jasnego nieba trzaskały, żeby go ziemia żywo pożarła, żeby go pierwsza kula nie minęła, żeby wszystkie owe, które dopuściłeś na Faraona, jego dotknęły plagi za te wszystkie krzywdy, które my, ubodzy ludzie, cierpimy i całe królestwo!” Mąż jej gębę zatyka, a ona tem bardziej mastykuje¹. Król nazad do wrót; gospodarz skoczy, prosi, strzemiesia się chwytą. „Żadnym sposobem; złą macie żonę, panie, nie chcę, nie chcę!” Pojechał; potkał się z królową: „Nawracaj, nic tu po nas”. Przyjechawszy do Rawy, król w śmiech, królowa w gniew: „A, kazałabym ją tak!” Król rzecze: „Nie trzeba tak, niech się ukrzywdzony najmniej tem ucieszy, co się nagada; ale, dla Boga, niech kto oznajmi Lubomirskiemu, żeby się z nami przeprosił, boć już nas o tę wojnę i baby konfundują”.

Tedy była taka rezolutka owa baba; nałajawszy królowi, przyjechała do niego nazajutrz i prosiła o audyencyą, kazawszy o sobie powiedzieć, że ta szlachcianka, do której domu król

¹ mastykować — zębami żuć, kasać; w przen. — gębować.

JMć nie chciał z konia zsiść, prosi, żeby się mogła pokłonić. Był tak pocziwy król, że ją zaraz kazał puścić. Omówiła się¹, że to musiała uczynić z żalu, mając szkody poczynione, a najbardziej żaliła się o brzezinę, którą sobie miała za wirydarz² zaraz pode dworem, a wycięto ją na szalasy do obozu. Dopiero król rzecze: „A otóż ja wam dam, moja pani, przywilej taki, że wam koniecznie za sześć albo siedm lat wróci się taka druga brzezina, a teraz ją wam każę zapłacić, tylko nie bądźcie tak złą“. Kazał tedy babie dać 2.000 złotych, a onaby była nie wzięła za tę brzezinę, choćby ją w Rawie na targu sprzedawała, ledwie 50 złotych, bo to tam niewielki tego był wiechetek³.

Ale dawszy pokój i tym przypadkom, które się podczas tej wojny trafiały, przystępuję do rzeczy. Gdy się już wojska zeszyły blisko, posłano kilka tysięcy koronnego wojska, litewskie wszystko oprócz husarskich, *per modum*⁴ mocnego podjazdu; zetknęli się z sobą pod Częstochową⁵; tam na tym odpuszcie, jak się poczęli ofiarować, tak Litwa niebożęta w tak się gorące wdali kontemplacye⁶, aż się krwawym potem pocili i tak wielkie zostawili wota, że prawie ze wszystkiego się wyikrzyli⁷. Strojno na tamto miejsce, ba, konno i rzędno⁸ przyjechawszy, poszli do domu piechotą i prawie nago, chyba że kto miał [złą] bardzo suknię albo buty, to ich od niego na ofiarę nie przyjęto. To to ten naród litewski jest bardzo nabożny! Ale nie mówiąc *figuraliter*⁹, jak wsiedli na Litwę Lubomirszczycowicie, bo na nich mieli wielki apetyt o to, że wyszli na tę wojnę domową, tak się ani złożyć nie dali, nacięto, nabito. Do klasztoru chcieli uciekać: zamknęli mnisi bramę, o co zaś król gniewał się. Nie wiele ich przecie na śmierć zginęło oprócz tych, co w pierwszym spotkaniu, póko ich nie

¹ wymówiła się.

² wirydarz (z łac.) — ogród.

³ wiechetek — wiązka.

⁴ na sposób.

⁵ 4 września 1665.

⁶ rozmyślania.

⁷ wyikrzyć się (przen.) — pozbawić się czego.

⁸ z pięknymi rzędami na koniach.

⁹ przenośnie.

przełamali; ale nasieczono gwałt, z koni pospychano, z sukien, z pancerzów poobdzierano, na sromotę drugich kańczugami cięto i tak z nich piechotę uczyniono i wolno do króla puszczono; starszyznę jednak, rotmistrzów, pułkowników, pobrano. Czego winszując panu Lubomirskiemu, frant jeden towarzysz, Pustoszyński¹, tak mówi: „Miłościwy dobrodziej, więcej nam Pan Bóg daje nad to, niżemy go prosili“. Spytał Lubomirski: „Jakże to?“ Odpowiedź: „A to prosiliśmy zawsze: *Da pacem, Domine! da pacem, Domine!*“²; my prosili o jednego, a Pan Bóg nam dał pięciu Paców³. Bo między więźniami pięć samych Paców było, a wszystko oficerów znacznych; bo to natenczas był Pac kanclerz, Pac hetman, Pacowie biskupi, to się promowali. Chorągwie, kotły pobrano; drudzy też chorążowie na mury mnichom chorągwie podawali, a potem je nazajutrz wykupywali.

Tak tedy po owej chłoscie i bitwie, którą związkowi dali Litwie, wybiwszy nas, znowu nam zdrajcy poczęli uciekać, a my ich znowu gonić; a tu woły, krowy ryczą, beczą, snopy, kopy lecą. Udali się ku Wielkiej Polsce, a my też radzi: „Postój, złodzieju! Napędzimy cię teraz w ką, już się nam nie wymkniesz, albo pewnie przez Bałtyckie morze musisz pływać do Szwecyi, a my przy tej okazji zażyjemy wielkopolskich agnusków⁴ i tłustych gomólek“! Kiedy już z dobrą nadzieją dogrzewamy im i spodziewamy się tu gdzie koło Odry albo koło Bałtyckiego morza związać ich, aż się oni jakoś wymknęli bokiem. Przyszła wiadomość, że już Lubomirski z związkami w tyle; dopieroż my zdesperowawszy, że ich

¹ Nazwa zmyślona, tyle, co pustak; był to przyjaciel Kochowskiego, znany w wojsku rokoszańskim z ogromnej łysiny, długiej brody i ciętego dowcipu, prototyp Zagłoby, Sambor Młoszowski (Kochowski l. c. 192).

² Daj nam pokój, Panie, daj pokój, panie!

³ Krzysztof Pac, kanclerz wielki litewski (1662—1684); Michał Kazimierz Pac, hetman wielki litewski (1667—1682); Mikołaj Stefan Pac, biskup wileński (1671—1684); Kazimierz Pac, biskup żmudzki (1667—1692). Pasek swoim zwyczajem przesadził; pomiędzy jeńcami było tylko trzech Paców, jak zgodnie Łoś i Kochowski podają: Konstanty, chorąży nadw. lit., Mikołaj Stefan, ciwnun szawelski i Krzysztof, rotmistrz, syn podskarbiego lit. (Łoś l. c. 84).

⁴ agnusek — wizerunek baranka z ciasta do jedzenia.

już ugonić niepodobna, nuż z nimi traktować o pokój, a po staremu my się gonili a traktowali. Właśnie to tak, jak ów rybak, który nałowiwszy się po morzu, nic nie mógł dostać, zmordowany usiadł nad brzegiem, wziął piszczałkę, począł bardzo pięknie grać, tuszając sobie, że na owę jego melodyą wyjdą ryby na piasek i nabierze ich sobie, co potrzeba. Od-począwszy sobie, już przed samym wieczorem zarzucił znowu sieci; ryba też podobno z innych miejsc nastąpiła, wyciągnął ryb dostatek, które skoro poczęły według swego zwyczaju w sieci skakać, on wzięwszy kija, jak bije, tak bije, mówiąc: „Wszak ja wam pięknie grał, a nie wyszłyście na taniec, a terazście się rozskakały, kiedy wam nie grają“; pobił, potłukł i w wór potkał¹. Tak właśnie pan Lubomirski z swemi związkami. Pozwolili oni na te traktaty i nazwali je palczyńskimi², ale nie dowierzając tej piszczałce i widząc, że to *modulamina suspecta*³, odstąpili ich, bojąc się, żeby w matni nie być.

Goniliśmy się tedy, póko nam pory stawało, potem rozeszliśmy się na stanowiska, żeby się na przyszłą lepiej przygotować kampanią.

Rok pański 1666.

O tym roku była *anticipative propheta*⁴ taka: „*Dum annus ter sex numerabit, Marcus Alleluia cantabit, Joannes in corpore stabit!*“ (ktoś zaś potem dołożył: „*Joannes Casimirus regnabit*) *Polonia vae! vae! ingeminabit*⁵“. A tak właśnie było, że w same święta wielkanocne przypadło św. Marka, św. Jana zaś *inter*

¹ Bajka Babryosa IX.

² W pierwszej połowie listopada r. 1665 nastąpiło zawieszenie broni pod Palczynem.

³ melodja podejrzana.

⁴ poprzednio prorocstwo.

⁵ Gdy z trzech szóstek rok się składa,
A Marek święcone śniada,
W Boże Ciało Jan przypada,
Jan Kazimierz tron zasiada,
Wtedy Polsce biada, biada!

octavam Corporis Christi i weryfikowało się to, że niejeden zawołał *Vae!*² jako z wojskowych, tak i z ubogich ziemianów.

Sejm złożono na uspokojenie tej transakcyi, ale trudno to zapalu zagasić, kiedy już płomień na dachu. Byłem na tym sejmie umyślnie, swoim własnym kosztem, żeby też przysłuchać się rzeczom i widzieć, co się dzieje. Napatrzałem się, o Boże, fakcyj i tej strony i tej wymyślnych i wykrętnych takich, żeby trzeba całą księgę napisać, ktoby chciał materią tego sejmku wypisać doskonale. Kładę tedy na tem miejscu młodym ludziom, którzy to po mnie czytać będą, taką admonicją, żeby każdy, z szkół wyszedłszy, starał się o to pilno, aby się rzeczom przysłuchał i przypatrzył na sejmach, gdzie jeżeli nie może być o swoim koszcie, przystać do posła albo do panięcia którego, byleby przecie być na jednym i na drugim sejmie; albo też, choćbyś już był żołnierzem, to podczas hibernowego stanowiska³ jechać na sejm z hetmanem albo z rotmistrzem swoim, jakom ja czynił kilka razy, a przecie koniecznie być, nie omieszkować sesyj, *diligentissime*⁴ słuchać. A skoro już na górę⁵ poselska izba pójdzie, gdzie to czasem bywają konsultacje⁶, to wołają: „Ustępujcie, kto nie poset!“ to starać się o znajomość u którego z marszałków⁷, choćby u jednego, jakom ja czynił, żem przy instancyach wielkich ludzi kłaniał się o to, żeby mię z izby nie wyrugowano, gdyż „*ea intentione*“⁸ przyjechałem tu umyślnie, abym też mógł *in hac palaestra*⁹ cokolwiek *imbibere*¹⁰, sekretu żadnego nie wydam“. To bywało marszałek: „Bardzo dobrze, chwałę szlachecką *indolem*“¹¹. To jak już wyganiano

¹ w okławę Bożego Ciała.

² Biada!

³ hibernowe stanowisko — zimowe leże.

⁴ jak najbaczniej.

⁵ do izby senatorskiej.

⁶ narady.

⁷ marszałków było czterech: 2 koronnych (wielki i nadworny) i 2 litewskich.

⁸ w tym zamiarze.

⁹ w tej szkole.

¹⁰ skorzystać.

¹¹ naturę, pociąg wrodzony.

z izby, to ja marszałkowi tylko się pokłonił, a drudzy, na łbie utykając, za drzwi wychodzili, komu się czasem i po karku łaską dostało; to się kompani dziwowali: „Co ty masz za szczęście! Jam się skrył za piec, a musiałem ustąpić, a tyś się osiedział”. A nie wiedzą, co się dzieje, żem sobie wyjednał. Tom tak słuchał *diligentissime*¹, że się i jeść nie zechciało. A kiedy owo na dokończeniu sejmu po całej nocy siadają, to też i ja siedziałem. Powiedam tedy każdemu, że wszystkie na świecie publiki cień to jest przeciwko sejmom. Nauczysz się polityki, nauczysz się prawa, nauczysz się tego, o czem w szkołach, jako żyw, nie słyszałeś; życzę tedy każdemu czynić tak.

Sejmowali tedy przez całą zimę z wielkim kosztem, z wielkim hałasem, a po staremu nic dobrego nie usejmowali, tylko większą przeciwko sobie zawziętość i egzacerbacyą².

Po Wielkiej Nocy w poniedziałek były przenosiny pana Krasińskiego³, syna podskarbiego koronnego, który się ożenił z Chodkiewiczówną⁴, do pałacu pana koniuszego koronnego Lubomirskiego; był król na nich. Zachorowała bardzo królowa, (bo i w poście jeszcze chorowała). Dają znak królowi, że królowa Jejmość bardzo się ma niedobrze. Król wesoły, podpit, rzecze: „Nie będzie jej nic”. Przychodzą znowu, że królowa Jejmość kona. Król pokojowego w gębę: „Nie powiedaj plotek, kiedy ja wesół”. Stało nas żołnierzów i dworskich ludzi kupa wielka przy królu, kiedy się to działo, i słyszeli słowa. Poczęli szemrać między sobą: „Toby ten pan rad też już pozbył tego mola, który mu głowę suszy”. A ono tak właśnie było w rzeczy samej. Król był wesół, tańczył całą noc. Jakoż rzadko się zasmucił, i w szczęściu i w nieszczęściu zawsze jednakowy był. Na podskarbiego wołał *in haec verba*⁵: „Gospodarzu, czyn przynukę⁶ żołnierzom, bądź im rad; niech pamiętają twoję ochotę”. Nas tedy animował: „Pijcie

¹ jak najuważniej.

² rozjątrzenie.

³ Jan Bonawentura Krasiński, później wojewoda płocki.

⁴ Teresa Chodkiewiczówna, córka Jana Kazimierza Ch., kasztelana wileńskiego.

⁵ w te słowa.

⁶ Przynuka (z rusk.) — zachęta.

u skąpca!¹ Pili tedy na fantazyą, tańcowali, weseli byli. Królowa Ludwika tedy, pani uwzięta i swojej fantazyi mocno dopinająca, widząc, że nie tak jej rzeczy idą, jako sobie obiecowwała *in electione*² Francuza, koszt na to wielki wydawszy, skarb swój wyniszczyła, zdrowia przy owych pracach i turbacyach nadwerężyła, siadając za kratką w senatorskiej izbie po całym dniu i nocy, żeby widziała i słyszała, jak też stawają ci, którzy gębę swoją do promowania fakcyi najęli, wpadła w aprensyą³, zachorowała jakoś po Białej niedzieli⁴, przez Wielką niedzielę ledwie przeżyła, a potem i umarła⁵. Przez której zejście wielki filar Francuzom upadł, a tym, którzy temu kontradykowali⁶, przybyło fantazyi. Zaraz też Kondeuszowa promocya poczęła upadać; ci, którzy to *plenis buccis*⁶ promowali, i ten ślepy zawiódł się na swojej imprezie i tak, jak królowa, śmierć podjął, a Pan Bóg wszystko obrócił, jako się jego świętej zdało woli.

*Ad eventum*⁷ jednak *belli civilis*⁸ obróciwszy pióro, jako z początku, tak i do końca Pan Bóg przy niewinności stawał. Wyszły wojska w pole, ustępował Lubomirski jako panu, jako królowi, ale się przecie bronił, kiedy bardzo nacierano; my też gonili, kiedy przed nami uciekano. Na Montwach⁹ zeszyły się wojska; dystancyi¹⁰ od siebie było przez przeprawę więcej niżli mila. Nazajutrz¹¹ kazał król przeprawiać się na tamtą stronę. Przeprawili dragonie, konnego wojska część, Litwa już miała się przeprawiać, aż tu leci komonik Lubomirskiego już nie sprawą¹², nie chorągwiami, ale tak modą

¹ w obiorze.

² Aprensja lub aprehensja (z łac.) — zmartwienie, pochodzące ze zbytecznego przejmowania się czemś.

³ Biała niedziela — przedostatnia niedziela przed Wielkanocą.

⁴ Królowa umarła 10 maja następnego r. (1667).

⁵ sprzeciwiali się.

⁶ całą gębą.

⁷ Do wyniku.

⁸ wojny domowej.

⁹ Montwy — w. w powiecie inowrocławskim, w wojew. poznańskim.

¹⁰ odległości.

¹¹ 13 lipca.

¹² w porządku.

tatarską. Wsiędą zrazu na chorągiew naszą, rozumiejąc, że Litwa; zewrą się zrazu potężnie, poczną z koni gęsto lecieć, aż dopiero poznawszy się: tu jeden brat, tu drugi, tu syn, tu ojciec, dali sobie pokój. Wszystką potęgą suną w prawe skrzydło, gdzie stali dragonie i kozacy pod regimentem pułkownika Czopa. Tam dopiero, wytrzymawszy ogień, jak wzięli na szable, jak tną, tak tną; tu z za przeprawy dają ognia z armaty, nic to nie przeszkodziło; półtora godzin nie wyszło, jak wycięto owych ludzi. Oficerów nagineło znacznych, a nadewszystko owi ludzie zacni, regiment Czarnieckiego, kawalerowie tacy, żołnierze dawni, którzy w Danii, w moskiewskich, w kozackich, w węgierskich okazjach dokazywali *mirabilia*¹ i bywali zawsze nieprzełomani, na domowej wojnie wszyscy zginęli; których nie tylko król, ale i wszystko żałowało wojsko, osobiwie z naszej dywizyi, cośmy na ich odwagi patrzali. Pan Bóg też na nas za nasze niezgody dopuścił, że nam odebrał *florem*² kawalerów dobrych, którzy wytrzymowali zawsze *molem*³ nieprzyjaciół naszych. Była to potrzeba wielce *in confuso*⁴, gdzie trudno było *discernere*⁵, kto nieprzyjaciel i kogo uderzyć; jeździli między sobą, a nie znali się; który którego napadł, to się wprzód pytali: „Ty z którego wojska?” — „Ty też z którego?” Jeżeli *contrarii*⁶, to: „Bijmy się” — „Jedź do dyabła!” — „Jedź też do dwóch!” To sobie dali pokój. A jeżeli znajomy na znajomego napadł, to się rozjechali, powitawszy. Bo było to, co jeden brat przy królu, a drugi przy Lubomirskim; ojciec tam, syn tu; to nie wiedzieć, jako się było bić. Prawda, że oni mieli znak i lewe ręce chustką związane, aleśmy tego nie rychło spostrzegli. Ja też, skoro poczęto bardzo golić, przewiązałem też sobie rękę nad łokciem i nie bardzo od nich stronię. Poznali mię zdaleka: „A nasz, czy nie nasz?” Podniosę rękę z chustką i mówię: „Wasz”. Aż rzecze: „O francie, nie nasz; jedź sobie albo przędaj się do nas”. Ale po

¹ cudów.

² kwiat.

³ nawałę.

⁴ w zamieszaniu.

⁵ rozróżnić.

⁶ przeciwnicy.

wszystkiej okazyi przyjechał z boku towarzyszy z tamtego wojska, a Czop, pułkownik kozacki, stoi na koniu, nie strzeże się go, rozumiejąc, że swój; pomalusińku człapią przyjechawszy do niego, strzelił mu w ucho z pistoletu i zabił. To to taka wojna zdradliwa, kiedy to tenże strój, taż moda. Bogdaj do tego w naszej Polsce więcej nie przychodziło!

Wyjadę za przeprawę do naszych szyków, aż król stoi; obścąpili go, a on ręce łamie, turbuje się. Już też wtenczas szczerze był frasobliwy. Posłał do Lubomirskiego, żeby mu dał pole kawalersko-wstępnym bojem, nie tak urywczco, jako wilk. Odpowiedział: „Nie moja rzecz panu swemu dawać pole wstępnym bojem, ale tylko, jako ukrzywdzonemu, bronić się, jako mogąc. Tej krwi niewinnej, którą oplakiwać muszę, nie ja okazyą, ale sam król JMć a ci dobrzy konsyliarze, co do tego przywiedli, żeby zgubili ojczyznę matkę. Ale jednak *propter bonum Reipublicae*¹ pozwalam na palczyński traktat, *exclusis nonnullis*²; króla przeproszę, lubom nie gniewał, i pokuty gotów się podjąć, byle nie była szkodliwa moje i mego domu reputacyi“.

I tak właśnie, jakom już napisał, tym trybem, jako Mazur mówi: „Ej, siec siepęknięcia“, znowu nam począł uciekać, a my znowu gonić dokoła po Polsce. A wioski trzeszczą, ubodzy ludzie płaczą, biskupi, senatorowie królowi perswadują, żeby się użalił ojczyzny, widząc, że to znać Bogu się nie podoba, kiedy szczęścia niemasz. Wysadzono tedy komisarzów, wkroczone w traktaty, ale po staremu te rzeczy robiono, goniąc się, aż dopiero dla dokończenia stanął król obozem pod Łęgonicami³ w województwie rawskim. Tam komisarze Lubomirskiego przyjechali do naszego obozu pod Łęgonice i tam dopiero postanowione kondycye i podpisane *ab utraque*⁴, jednak *magno motu*⁵ ludzi wielkich, *ad hunc actum*⁶ zgromadzonych, senatorów i różnych ludzi godnych. Który

¹ dla dobra Rzeczypospolitej.

² z niektórymi wyjątkami.

³ Łęgonice — w. nad Pilicą o ćwierć mili od Nowego Miasta w wojew. warszaw.

⁴ z obydwu stron.

⁵ za wielkimi zabiegami.

⁶ na ten akt.

traktat niżeli opiszę, wróćę się jeszcze do tej materii o tej nieszczęsnej, montowskiej wojnie, już namienionej.

Nazajutrz po tej wojnie nieszczęsnej poszedłem do namiotów królewskich i stoimy, gadamy różnie, aż król wyszedł z tego namiotu, który nazywali gabinetem. Skłoniliśmy się tedy wszyscy jako panu, aż do mnie rzecze: „Niemasz twego rotmistrza¹, byłoby tu wszystko inaczej“. Ja odpowiem: „Młwy Panie, gdyby go nam Bóg nie brał, nie tylko do tej nieszczęśliwości i tak niewinnego krwie rozlania, ale i do podniesienia szabel na karki swoje nie przyszyłoby było Polakom“. Rzuciły się łzy z oczów królowi, właśnie kiedy groch spuszcza ziarno po ziarnie; wrócił się nazad, skąd wyszedł, a książdz Wojnat, już ubrany, stał z godzinę, czekając go ze mszą, niżeli wyszedł, i pacierza nie mówił, tylko klęczał na wezgłówkę aksamitnym a wzdychał. Żał mu było owych ludzi zginionych, *morsum conscientiae*² miał, a prócz tego konfuzya sama i ohyda wszystkich jego [zamysłów uczyniła wielką ujmę] królewskiej powadze. Widział pan, że przewrotnych złych konsyliarzów rada zły mu też ewent jego zawziętych przyniosła intencyj, bo musiało go bardzo konfundować, i bardziej, niżeli wszystkie insze wojny i nieszczęśliwości, to go do desperacyi, a potem i do abdykacyi przywiodło. Bo mawiał często: „Już więcej wolnej głowy mieć nie mogę, aż ją kapturem nakryję“. Kogo tylko zobaczył z żołnierzów Czarnieckiego, zaraz go wspominał *cum suspiriis*³.

Jakoż był też to człowiek *in toga et sago*⁴ i senator zaćny, prawdę mówiący, żołnierz nieszanowny⁵ w okazyach i wódz szczęśliwy. Żałował go król i wojsko całe, *etiam*⁶ ci sami, co z nim emulowali [i] zazdrościli mu sławy. I do tej wojny domowej i krwie rozlania nie przyszyłoby było z wielu racyj, *et potissimum*⁷, żeby się był Lubomirski na króla nie

¹ Czarnieckiego.

² zgryzoty sumienia.

³ z westchnieniem.

⁴ w pokoju i wojnie.

⁵ nieoszczędzający się.

⁶ nawet.

⁷ a nadewszystko.

porwał, ale samą tylko narabiał submisją¹. Jak go zaś Pan Bóg wziął, zaraz się wszystko zamieszało i w Ukrainie i w Polsce. Z jawną przeciwko samemu Bogu każdy taki wyuzdałby się niewdzięcznością, ktoby między inszymi dobroczynnymi faworami tego też z osobliwem dziękczynieniem nie miał przyjmować *charisma*², kiedy na zaszczyt³ takiego Bóg wzbudzi kawalera, za którego głową utrapiona *in utramque aurem*⁴ może się przesypiać ojczyzna i swojej, na którą przez wiele set lat pracowicie robiła, zażywać swobody. Szczyciła się swym Emiliuszem Italia, że za całość jej zastawiając się odważnie, na placu został od Penów porażony⁵. Z słońcem zrównała Grecya sławę Protezylea swego, że podobnym, jako i tamten, sposobem, nie żałując krwi i zdrowia swego, zabity został od wojska frygijskiego⁶. Czemże najbardziej my za naszego Bogu mamy dziękować Czarnieckiego, któremu we wszystkich okazjach tak łaskawej użył protekcyi, że go z ciężkich terminów swoją zawsze dźwigał ręką, wielkie i znaczne, choć w małej garści wojska, nad nieprzyjacielem dając mu wiktoryę, a nadto, że go od śmiertelnego zachował szwanku, kiedy *plenus dierum placida morte*⁷ z tego powołany świata? Niech czyje herbowne za rzecząpospolitą zastawiają się miecze; niech ostre nieprzyjacielowi dają odpór kopie; niech czule lwy strzegą ojczyzny; niech pilnują topory *limites iustitiae*⁸, niech depcą hardość rebelizantów podkow⁹: herbowa twoja

¹ uległością.

² daru.

³ obronę.

⁴ na oba uszy.

⁵ Aemilius Paulus, poległ w bitwie pod Kannami w r. 216 przed Chr.

⁶ Protezylaus, bohater grecki z Tesalji, pierwszy wylądował i zginął pod Troją.

⁷ syt wieku, łagodną śmiercią.

⁸ granic sprawiedliwości.

⁹ miecze — kopie — lwy — topory — podkowy, są to znaki na tarczach różnych herbów: miecz w 14 herbach, kopie w Jelitach Zamojskich, lew z Zadorze Lanckorońskich, topór Tęczynskich, Ossolińskich, Księskich (Stefan Księski, pisarz grodzki krak. znakomity prawnik u Koch. Clim. III, 172), podkowa w Jastrzębcu Myszkowskich i w Lubiezu Żółkiewskich. Herby te są tu użyte metonimicznie zamiast pieczętującej się niemi szlachty, tak samo, jak „herbowna nawa“ (tj. Łódź) zam. Czarnieckiego.

nawa więcej *meruit*¹ światu, niżeli owa, która Jazonowi złote z Kolchidy przyniosła runo; ojczyzna nasza szczęśliwszego od Epaminondów i Scypionów wodza, bitniejszego i odważniejszego od Hektorów wojennika, Aleksandrom² równającego się zwycięzcę *condigne*³ nie odżałuje. Niech będzie z Kaukazu krzemieniste serce i rodopejskiej twardością równające się skale, kto na jego wojenne zapatrował się czyny, niepodobna, aby teraz na wdzięczną jego nie miał zapłakać rekordacją⁴. Ja przyznam się, że bez mała zawziętej nie waleduję⁵ szarży⁶, którą *ad vitae tempora*⁷ pod dobrym wodzem kontynuować *proposueram*⁸. Bo nauczywszy się zwyciężać, ciężkiby to był termin być zwyciężonym; nauczywszy się z młodości zawsze gonić, przykroćby to na starość było uciekać; a za straceniem dobrego wodza, za odmianą regimentarza zwykło się już i szczęście mienić; jako już mamy próbę onego niezwyciężonego regimentu, który tak okrutne wytrzymując ognie, tak wielkie wygrywając okazy, teraz na domowej wojnie, jako bańka na wodzie, zginął. Siła nas będzie takich i podobno rzadko kto się z jego palestry⁹ obierze¹⁰, ktoby nie wolał Bellonie¹¹ abdykować, do Cerery¹² się aplikować etc.

Miałż to jest wojna pod dobrym wodzem, by najcięższe ponosić prace i przykrości; nie straszne rzeczy są ochotnemu sercu przez ognie i miecze, przez srogie *Syrtes*¹³, Scylle i Charbdy¹⁴ za dobrym przywódcą piąć się *ad metam*¹⁵ dobrej

¹ zasłużyła się.

² Aleksander Wielki, król macedoński.

³ godnie.

⁴ wspomnienie.

⁵ pożegnać.

⁶ o mało się nie żegnam z obranym zawodem.

⁷ do zgonu.

⁸ przedsięwziąłem.

⁹ szkoły.

¹⁰ znajdzie.

¹¹ Bellona, bogini wojny.

¹² Cerera, bogini rolnictwa.

¹³ Syrty, dwie zatoki morza Śródziemnego, przy brzegach Afryki półn., dla żeglugi niebezpieczne.

¹⁴ zdradliwe skały w cieśninie Messyńskiej.

¹⁵ do celu.

sławy. Przez to ma Scewola¹ wielką u świata reputacją, że z swojej własnej czynił sprawiedliwość ręki o to, że ojczystego nieprzyjaciela niedoskonałym umiarkowała sztychem; umiał ten wódz tak swoją rękę akomodować, że nigdy na karanie nie zarobiła, bo rzadko temu nieprzyjacielowi na zdrowie, którego ona swoim dosięgła żelazem. Już przeminęły *tot saecula*², jako Cynegirus na owę zarobił sobie sławę, która i teraz w częstem jest u ludzi wspominaniu, że nieprzyjacielską zębami chwycił nawę; nierówno świeższe tego zacnego rycerza widzi świat *merita*³, kiedy nieprzyjacielskie *tela ore*⁴ odbierając *intrepido*⁵, wystrzelone podniebienie srebrną do śmierci szpontował⁶ blachą, gdyż inaczej, kiedy mu ją do przemycania wyjęto, słowa jednego przemówić nie mógł. O Boże! siłażby na to papieru wyszło, toby Czarnieckiego z młodych zaraz lat odwagi kawalerskiej chciał wyterminować⁷ dzieła należycie! Czegom się sam oczyma swemi natrząsnął, a o młodych zaś jego latach od starych nasłuchiwałem się żołnierzy, że to kilka razy na dzień temu polskiemu Hektorowi zginąć było trzeba; bo jako bitnego syn Gradywa zaraz z młodu nie, jako Parys, delikatnym złotym, ale Marsowym twardym skronie zdobył szyszakiem; nie w seryjskim⁸ jedwabiu albo w sydońskiej purpurze, ale w hartownym pancerzu swoje miał upodobanie; nie śmierć jego, ale on ochotnie szukał śmierci, słuchając perswazyi Seneki: „*Quia incertum est, quo loco te mors expectet, tu eam omni loco expecta*”⁹. Szu-

¹ Mucius Scaewola, bohater z legendowej historii rzymskiej, wybrał się do obozu nieprzyjacielskiego zabić wroga ojczyzny swej, Porseny; schwytany włożył rękę do ognia na znak, że się grózb Porseny nie lęka.

² tyle wieków.

³ zasługi.

⁴ pociski twarzą.

⁵ nieustraszoną.

⁶ szpontować — zatykać, zakładać.

⁷ wysłować.

⁸ seryjski — chiński.

⁹ Ponieważ pewności nie masz, w którym miejscu śmierć ciebie czeka, ty jej w każdym miejscu oczekuj. (Senecae Epist. 2. ad Lucilium § 7).

kał jej z młodych zaraz lat w czeskich, w niemieckich prowincjach, urodzonego swego brata chorągiew nosząc; szukał jej w tatarskich, wołoskich, młtańskich, węgierskich, kozackich, moskiewskich, szwedzkich, pruskich, duńskich, olzackich¹ państwach i za Dnieprem i za Wołgą i za Odrą i za Elbą i za morzem, ochotnie wszędy za całość ojczyzny swoje ofiarując zdrowie. A jednak śmierć nie porwie się na tego, kogo Bóg w swojej konserwuje protekcyi do dalszej majestatu Boskiego swego i ojczyzny usługi. Samą tylko szwedzką wojnę wzięwszy przed oczy, jako ją *propria virtute et consilio*² utrzymał, kiedy w owych zdesperowanych okazyach na imię króla, pana swego, w małej garści wojska pokazał się nieprzyjacielowi na oko, ojczyźnie już konającej stał się pożądanym bezoardem³ i szczęśliwie *ad oboedientiam*⁴ panu przywrócił; tyrana szwedzkiego z ojczyzny wygnał i jeszcze go za morzem w jego domu szukał. Nuż moskiewskie ekspedycye, nie piszę o nich, bo to nie kronika, ale punkt życia mego. Mogę jednak temu zacnemu wodzowi owe aplikować słowa: „*Tuum tam spectatum exemplum, tenaci saeculorum memoria traditum, in ipsa astra sublime, pennata Fama fert*”⁵. Z których swoich nigdy się on nie wynosił czynów, ale te łaski Bogu i rządcy swemu im bardziej przypisował, tem bardziej od Boga pomyślnych odbierał szczęśliwości. Sławna jest Achillesowa siła, ale piszą, że go Tetys w takich kąpała wódkach, żeby mu żadne nie szkodziły oręża. Opisują Hektora historye, że *in necessitate*⁶ ojczyzny swojej, rzeczypospolitej trojańskiej, tak mężnie stawał i zwyciężał. Nie może się Rzym wychwalić męstwa Scypionowego, że *in rem*⁷ Rzpltej zawojował Afrykę. Ale to wtenczas było, kiedy żołnierze kamykami do siebie ciskali; teraz zaś i tym samym sławnym naonczas wodzom, gdyby

¹ holsztyńskich.

² własnem męstwem i rozumem.

³ bezoard (z arab.) — kamień wyjęty z kieszki pewnych zwierząt, ważny lek w dawnej medycynie.

⁴ do posłuszeństwa.

⁵ Twój tak świetny przykład, trwałej wieków pamięci przekazany w górę pomiędzy gwiazdy skrzydlata sława niesie.

⁶ w potrzebie.

⁷ na rzecz.

powstali z martwych, podobnoby się przykrzejsza widziała *bel-landi*¹ maniera, kiedy to z kilkudziesiąt tysięcy samopalów zakurzą pod nos, kiedy to z kartanu jako cebrzyk kula zaproszy oko, że choć i djabeł sam, choć jest *curiosus*², nie ma czasu, jako zwykły, pokazać się człowiekowi przy śmierci, kiedy to owe petardy, owe bomby, owe kartacze i tak wiele innych na zgubę mizernego człowieka wymyślnych sztuk [lata]. Podobnoby i tamci sławni rycerze z teraźniejszymi nie zrównali. Kochany nasz wódz już z temi wszystkiemi rozumiał się inwencyami, umiał zawsze *vincere*³, umiał *victoria uti*⁴; wojska nigdy nie stracił, umiał je konserwować, a choć też czasem i nadwerężył, umiał je restaurować i chlebem nakarmił. Już tedy złote lata twardem przedzierzgnęły się żelazem, kiedy dom radości i nadzieje naszej w gorzkie obrócił się nam łyzy, takiego pozbywszy hetmana i senatora. Powiedają: „*Optimum est memorabilem mori aliquo opere virtutis*“⁵. Aleć imię wodza naszego żyje, jako ozdoba świata cnocie i wieczności, lubo zapłacił dług śmiertelności. *Omnium animi sunt immortales, sed bonorum fortiumque divini*⁶. Zbyliśmy kawalera, jakiego podobno nie zaraz obaczy Polska. Płacze Polska senatora, Mars Hektora; wdzięczna tylko imienia jego w sercach naszych została rekordacya i chwała. *Decet eos laudare defunctos, qui res arduas praeclarasque fecerunt*⁷.

Aleć zagonione za sławą Czarnieckiego pióro wracam nazad do łęgońskiego traktatu⁸, który stanął taki:

Deklaracya łaski Jego Królewskiej Mości

tak obywatelom województw: krakowskiego, poznańskiego, sandomierskiego, kaliskiego, sieradzkiego, łęczyckiego *in*

¹ wojowania.

² gorliwy, dbały.

³ zwyciężać.

⁴ ze zwycięstwa korzystać.

⁵ Najlepiej umierać po dokonaniu pamiętnego jakiego czynu (Seneka).

⁶ Dusze wszystkich są nieśmiertelne, ale enotliwych i walecznych boskie. (Cycero).

⁷ Przystoi sławić po śmierci takich, którzy rzeczy trudnych i świetnych dokonali (Platon).

⁸ 31 lipca 1666.

*unum*¹ zgromadzonych, jako też urodzonemu Jerzemu Lubomirskiemu na Wiśniczu i Jarosławiu hrabi, dana przez przewielebnych Bogu, wielebnych, wielmożnych i urodzonych: Andrzeja Trzebickiego, biskupa krakowskiego, Mikołaja na Prażmowie Prażmowskiego, nominata arcybiskupa gnieźnieńskiego, łuckiego, kanclerza w. k., (Tomasza) Leżeńського, biskupa chełmskiego, Stanisława Potockiego, wojewodę krakowskiego, Michała Stanisławskiego, wojewodę kijowskiego, Krzysztofa Żegockiego, wojewodę inowrocławskiego, Stanisława Jabłonowskiego, wojewodę ruskiego, Michała Kazimierza Paca, wojewodę smoleńskiego, hetmana polnego W. ks. litewskiego, Ludwika Aleksandra Niezabitowskiego, sandeckiego, Piotra Przyjemskiego, śremskiego, Stanisława Jaskulskiego, santockiego, Marcina z Rudek Jarzynę, sochaczewskiego, kasztelanów, Jana Sobieskiego, marszałka koronnego i hetmana koronnego, Krzysztofa Paca, kanclerza W. ks. litewskiego, Jana Branickiego, marszałka nadwornego, Wacława Leszczyńskiego, krajczego koronnego, Jana Gnińskiego, podkomorzego pomorskiego, Jana Szumowskiego, starostę opoczyńskiego — komisarzów J. K. Mści imieniem zawarta roku pańskiego 1666.

Cheąc i tego usilnie pragnąc J. K. Mość, aby dawna i z kluby² swej wypadła, wróciła się i wkorzeniła tak J. K. Mści ku wiernym poddanym swoim, jako też i poddanych wzajemnie naprzeciwko J. K. Mści miłość i poufałość, umyślił J. K. Mśc z szczerzego chrześcijańskiego serca wszystkie przeciwko Majestatowi swemu do dnia dzisiejszego urazy odpuścić, jakoż one miłościwie odpuszcza i dobru tej ojczyzny daruje, wieczną amnestrą albo raczej niepamięcią pokryć chce i pokrywa. Tenże swój ojcowski umysł przez prawa na blisko-przyszłym sejmie wykonać chce i jest gotów amnestrą, która to generalna i ogólna ma być i tak doskonała, jakoby wszystko w sobie zawierała, cokolwiek *ab utrimque praetensionum*³ wynikać mogło i do gruntownego uspokojenia należało, do czego, żeby z tego miejsca sposób się podał do doskonałego napisa-

¹ w jedno.

² kluba lub kłoba (z niem.) — rowek na walcu, na który zakłada się linka; z kluby wypaść — nadwerężyć się.

³ z obydwu stron wraz.

nia i złożenia tych naznacza J. K. Mśc przewielebnych, wielebnych i urodzonych komisarzów swoich, według których konceptu tu napisana na blisko-przyszłym sejmie *in volumen legum*¹ wpisana być ma i od stanów wszystkich² przyjęta, tak J. K. Mśc starania przyłoży, jako też i województwa posłom, od powiatów i ziem wyprawionym, *pro serio*³ przez artykuły sejmikowe zlecić submitują się. Tęż łaskawość swoją ojcowską wiernym poddanym swoim wyświadczyć usiłując, te, które słuszne ich prośby uznał, do nich się przychyłając, taką na nie swoją dać raczył przez przewielebnych, wielebnych i urodzonych komisarzów swych deklaracją.

Naprzód. Po rozwiązaniu według niżej opisanego [sposobu] związku *et post impletas condiciones*⁴, w tej deklaracji swojej wyrażonych, wojska swoje, tak koronne, jako i w. ks. litewskiego, do granic na zaszczyt ojczyzny wyprawi J. K. Mśc.

*Praesidia*⁵, wyjąwszy te, których miejsca same potrzebować będą (na których osiadłą szlachtę osadzać obiecuje), z fortec sprowadzi i krzywdy, jeżeli są jakie poczynione przez komendantów, przy komisarzach swych uzna i nagrodzi.

Mennic obudwu, tak tyńfowej srebrnej w Koronie, jako i szelężnej w W. ks. litewskiem, do początku sejmu blisko-przyszłego, (który *ultimis diebus Octobris excepto legali impedimento*⁶ złożyć ma wolą), zawarcie⁷ odkłada; ażeby *ad iustum valorem*⁸ też monety zredukowane były, *rationes cum Republica inhibet*⁹.

Rozbieranie wojsk na płacę województw na przyszłe sejmi przedsejmowe przykładem pierwszych instrukcją podać rozkaże J. K. Mość i w propozycjach na sejm zaleci, co i przewielebni, wielebni i urodzeni komisarze wspólnie z województwy

¹ w zbiór praw.

² t. j. na sejmie.

³ usilnie.

⁴ i po wypełnieniu warunków.

⁵ załogi.

⁶ w ostatnich dniach października, wyjąwszy prawną jaką przeszkodę.

⁷ zamknięcie.

⁸ do słusznej wartości.

⁹ sposób obmyśli z stanami.

*promovebunt*¹. Dlaczego wielmożni hetmani koronni przed decyzją sejmu z rozdaniem *hibernorum*² zatrzymają się i na werbunki patentu dawać nie będą pod obowiązkiem *praesentis contractus*³.

Rotmistrzów zaś, szlachtę osiadłą w województwie i ziemiach, podawać będą J. K. Mości za rekomendacją województw swoich.

*Prawa de crimine laesae Maiestatis*⁴, w czym się będzie zdało Rzeczypospolitej, poprawić J. K. Mość pozwala.

Pozwala także J. K. Mość, aby na sejmie przyszłym kondemnaty w trybunałach, tak w Koronie w Piotrkowie i Lublinie, jako też w W. ks. litewskim, na jakimkolwiek, także na wojskowych *non obstante legalitate*⁵ teraźniejszego zgromadzenia otrzymane, *lege publica*⁶ były derogowane *causis principalitatis in integrum restitutis*⁷.

To tak dla uspokojenia wspólnej ojczyźnie panów swoich wyświadczywszy, żeby wzajem od pomienionych obywateli też miłością, którą zawsze te narody ku panom swoim słyneły, został ubezpieczony i upewniony J. K. Mość, jako wszystkie swoje dla dobra tej ojczyzny darować raczył urazy, tak miłościwie do przeproszenia swego wszystkich województw zgromadzonych obywateli przez urzędników i deputatów przypuścić ma.

Przypuszcza do tegoż przeproszenia i urodzonego Jerzego Lubomirskiego, jako tego, który odstąpiwszy wszystkich pretensyj swoich, na łaskę się J. K. Mości przez województwa pomienione, wojsko związkowe całe zdał i odtąd w statecznej przeciwko J. K. Mości wierności zostawać przyrzeka i w posłuszeństwie J. K. Mści, i którego wspomniona amnestya okrywa. A to przepraszanie uczynić będzie powinien *publice*⁸

¹ popierać będą.

² zasług zimowych.

³ niniejszego układu.

⁴ o zbrodni obrazy Majestatu.

⁵ mimo prawność.

⁶ prawem publicznem (t. j. uchwałą sejmową).

⁷ i sprawy przeciw głównym sprawcom przywrócono do pierwotnego stanu.

⁸ publicznie.

natenczas, gdy mu J. K. Mść miejsce naznaczy. Oraz, z którymi temuż urodzonemu Lubomirskiemu jakiegokolwiek zachodziły *simultates, reconciliabitur*¹. Także z ur. Lubomirskim przeproszeniem *venerabunt*² J. K. M. urodzeni synowie i wszyscy adherenci, których także amnestya okrywać ma.

*Extra patriam*³ albo tam, gdzie wola J. K. Mci będzie, do czasu, przez J. K. M. zamierzonego, wyjechać i tam *pacificę*⁴ zostawać ma; co sobie, jako i inne dobroczynności do dalszego wyświadczenia temuż urodzonemu Lubomirskiemu J. K. Mść w mocy swej zostawuje.

Tęż łaskawość swoją J. K. Mć wyświadczając wojsku, w związku będącemu, jako tylko związku się wyrzekną, spiski wszelkie tak między samymi, jakoteż urodzonym Lubomirskim i urodzonymi obywatelami województw annihilują⁵, do przeproszenia przez starszyznę dopuścić obiecuje; a oni do wypełnienia tego wszystkiego równo z obywatelami województw przysięgą się zobowiązują.

Amnestya zaś i od [województw] wyliczenia ćwierci trzech *securitas*⁶, żeby temuż wojsku żadnej wątpliwości nie czyniła, nie będą powinni wielmożni hetmani koronni chorągwi żadnych, w służbie Rzeczypospolitej zostających, związać póty, póko sejmu, da Pan Bóg, przyszłego amnestya dana i zapłata na województwa podzielona nie będzie. Jako jednak wojsko wszystko pod władzę wielmożnych hetmanów swoich iść *ex nunc*⁷ po przeproszeniu J. K. Mości obowiązuje się, tak chorągwie wszystkie do rotmistrzów i pułkowników swoich w tenże czas powrócić powinny będą. Miejsce zaś czekania wojsku wszystkiemu, już pod posłuszeństwo złożonemu, do wyliczenia trzech ćwierci, od województw asekurowanych, których płaca z sejmików, *die XVI Augusti*⁸ złożonych, na dzień 15 miesiąca września wystawiona być po-

¹ właśnie, zgoda nastąpi.

² złożą hołd.

³ za granicę.

⁴ spokojnie.

⁵ annihilować (z łac.) — unieważnić, znieść, zniweczyć.

⁶ zapewnienie.

⁷ natychmiast.

⁸ dnia 16 sierpnia.

winna, w decyzji J. K. Mości i dyspozycji wielmożnych hetmanów zostawać ma; przed których odebraniem ruszać ich z naznaczonego miejsca do prac wojennych nie będą *excepto casu urgentis necessitatis*¹, a deputatów swych do wyliczenia przyrzeczonych ówierci za asygnacyami skarbowemi do województw *ex nunc* zostawiają, ostatek zapłaty za ówierci, które wojsko likwiduje, do otrzymania sejmowego J. K. Mość zostawuje.

Dezyderya insze, ponieważ nie mogą aż z sejmu satysfakcyi odnieść, tam je odsyła *cum toto negotio*².

Amnestya jeneralna.

Nie mając nic po życiu swem milszego nad miłość poddanych naszych i ich przeciwko nam uprzejmą podufałość, do której, aby na czasy potomne wstrętu żadnego nie czyniły terazniejsze mieszaniny z okazyi jakiegokolwiek, do urazy naszej przyczynę, wszystkie takowe niesmaki i urazy nasze wprzód dla powinności chrześcijańskiej, a potem dobra tej ojczyzny szczerze darujemy i one w wieczną niepamięć zarzucamy, tak przeciwko wszystkim w społeczności, to jest obywatelom województw, jako i wojsku koronnemu i Wielkiego ks. litewskiego, polskiego i cudzoziemskiego zaciągu wprzód *in anno*³ 1662 i teraz roku przeszłego pewnej części wojska koronnego *quocumque praetextu et titulo*⁴ skonfederowanemu, jako też którymkolwiek prywatnym osobom w osobności, osobliwie urodzonemu Jerzemu Lubomirskiemu, synom jego, sługom, adherentom i wszystkim, którzykolwiek *quovis praetextu*⁵ wiązali się do niego, i inszym pomienionej wojskowej konfederacyi i, którzy onych *partes secuti*⁶ — nad tymi wszystkimi, nikogo nie wyjmując, ale do każdego z tychże poddanych ojcowskim afektem się przychylając, na żadnych władze i zwierzchności królewskiej ani surowości praw z tych jakichkolwiek przyczyn zażywać nie będziemy. Owszem wszystkich tych, którzy jakimkolwiek sposobem przez wszystkie czas

¹ wyjąwszy w nagłej potrzebie.

² z całą sprawą.

³ w roku.

⁴ z jakiegokolwiek powodu lub tytułu.

⁵ z jakiegokolwiek powodu.

⁶ strony chwycili się.

panowania naszego nas urażali, [do łaski] przyjmujemy, do czci i dóbr wszystkich dziedzicznych, jeżeli którekolwiek z pomienionych komukolwiek lubo z okazji wewnętrznych mieszanin były [odjęte], przywracamy i pomienione *iura caduca auctoritate publica*¹ kasujemy i annihilujemy, ażeby żadna na potem między stanami, narodami i prywatnemi osobami [nie została] iskierka do wewnętrznych rozruchów i niechęci. Owszem życzymy, aby się wróciła i wkorzeniła dawna i spólna miłość i jedność. Tak z okazji sprawy urodzonego Lubomirskiego, jako i wszystkie innych terminów pretensye, dyffidencye i niezgody umarzamy wiecznemi czasy i *perpetuum* o nich *silentium*² *sub poenis criminalibus*³ zakładamy. Warujemy i asekurujemy przy tych pomienionych związku i konfederacyi urodzonym marszałkom., substytutom, konsyliarzom, pułkownikom, oberszterom, i oberszterlejtntantom, kapitanom i ich porucznikom i wszystkiemu rycerstwu, nikogo nie ekscypując, wyjąwszy jednak tych, jeśliby się w któremkolwiek wojsku znajdowali, [którzy] wielmożnego niegdy Gąsiewskiego, podskarbiego W. ks. lit. i hetmana polnego, śmierci i zabicia *complices*⁴ są i na których kondemnaty stanęły, bo tych amnestya wiecznymi czasy okrywać nie ma, iż nad wzwyż mianowanymi tak my, jak i Rzplta i żaden z hetmanów ani z prywatnych ludzi lub przez się lub przez *subordinatas personas*⁵ z duchownych i świeckich, tak koronnych, jako i W. ks. litewskiego, zemsty pretendować, ani żadnych do nich pretekstów szukać, ani do żadnych sądów [z] strony pomienionych domowych rozruchów i wojskowych kiedykolwiek uczynionych związków i konfederacyj ani względem sum, na ich ujęcie i rozwiązanie erogowanych⁶, żadnym sposobem do sądu pociągać nie będziemy i owszem z chrześcijańskim sercem to wszystko, czem się kolwiek albo Rzeczpospolitą *gravatam*⁷,

¹ przywileje na dobra, których własność do nas wróciła, powagą sejmową.

² wieczne milczenie.

³ pod karą gardła.

⁴ współnicy.

⁵ nasłanych ludzi.

⁶ wydanych.

⁷ obrażoną.

albo kogo *ex privatis*¹ rozumiemy, odpuszczamy, darujemy i *dependentias*² wszystkie kasujemy; i ktoby przeciwko pomienionym, lubo wszystkim *in genere*³, lubo każdemu w osobności chciał co szkodliwego *moliri*⁴, że tego nie dopuścimy, mocą sejmu terażniejszego warujemy im także wszelkie chlebów wybieranie, wojsk przechody, obozów stawianie i inne tym podobne przeciw prawu nad juryzdykcyą swoją występki. Najazdów, mordów, gwałtów i inszych wszelakich kryminalów amnestya terażniejsza okrywać nie ma. *Scripta, lauda*⁵, protestacye, manifestacye, *quocumque titulo*⁶ wydane, spiski, od kogokolwiek przeciwko komukolwiek z okazyi wewnętrznej między stanami niezgody i rozruchów domowych uczynione *ab utrimque*⁷, kasujemy, eliminować z ksiąg⁸ wszelakich rozkazujemy i annihilujemy, a że żadnego, przeciwko komukolwiek uczynione i wzruszone są, czci i honorowi szkodzić nie mają, tąż powagą sejmu terażniejszego deklarujemy i *perpetuum silentium*⁹ zakładamy pod winami, *contra calumniatores*¹⁰ opisanemi. Pod też amnestyą wiecznemi czasy podpadają, którzyby się gdziekolwiek dla Rzeczypltej uciążliwie do kogokolwiek udali. A jeżeliby kto z tych wszystkich okazyj, które przed terażniejszą amnestyą były i ona już wiecznie okrywa, lubo sam przez się, lubo przez kogo inszego, *clam vel aperte, directe vel indirecte*¹¹, co nieprzyjaznego przeciwko osobom którymkolwiek, tak w Koronie, jako i w W. ks. litewskim, zaczynał albo czynił albo co *innovare*¹² chciał, takowy *sub poenas criminales*¹³ podpadać będzie. Więc iż na zaszczyt dostojenstwa naszego przyszło nam wojska, tak ko-

¹ z obywateli.

² skutki.

³ w ogólności.

⁴ wyrządzić.

⁵ pisma, uchwały sejmikowe.

⁶ pod jakimkolwiek tytułem.

⁷ przez obie strony

⁸ T. j. z ksiąg publicznych: grodzkich, miejskich itp.

⁹ wieczyste milczenie.

¹⁰ na potwarców.

¹¹ skrycie lub jawnie, wprost lub ubocznie.

¹² wznowiać.

¹³ pod kary gardłowe.

ronne, jak i W. ks. lit., w posłuszeństwie naszym i wodzów zostające, w pole wyprowadzić, z której przyczyny *per necessitatem*¹ skupionych wojsk różnym osobom agravacye stać się musiały wielkimi przechodami, tedy wiel. hetmanom koronnym, jako i W. ks. lit., i wojskom obojga narodów, przez te czasy przy boku Naszym zostawającym, za wszech stanów zezwoleniem dajemy asekuracją taką, jaka niegdy dana była Janowi Zamojskiemu, kanclerzowi i hetmanowi wiel. koronnemu, którą *sub titulo*² „Asekuracja hetmanowi koronnemu in anno³ 1588“ in toto⁴ recenzujemy⁵, która też asekuracja ta Wielmożnemu niegdy Stefanowi Czarnieckiemu, wojewodzie i generałowi⁶ kijowskiemu, hetmanowi polnemu koronnemu, jako i wojsku tak polskiego, jako i cudzoziemskiego zaciągu, pod komendą tegoż pomienionego wojewody kijowskiego podczas przeszłego związku in anno⁷ 1662 et tertio in obsequio⁸ J. K. Mości zostającemu et in opere belli⁹ w Koronie i W. ks. litew. będącemu, także i w wojsku W. ks. litew. podczas wojny szwedzkiej, kozackiej, węgierskiej, do Korony wprowadzonemu, i wszelkim regimentarzom, pułkownikom koronnym i W. ks. litew., jakiegokolwiek komendy z ordynansów hetmańskich przedtem, potem i natenczas mającym i wojsko prowadzącym, służyć ma i onych okrywa. Okrywać jednak nie będzie tych, którzy po dacie terażniejszej deklaracyi łaski naszej szkody lub ciągnieniem lub stanowiskami czynić będą się ważyli. A że nie tylko *protunc*¹⁰ przez niniejszą amnestyą Rzpltą uspokoić, ale i na potem od podobnych konfederacyj i związków mieć chcemy bezpieczną, tedy wszystkie dawniejsze konstytucye przeciwko związkom takowym i konfederacyom, to jest anni¹¹ 1623, 1624 i teraz świeżo 1662,

¹ z konieczności.

² pod tytułem.

³ w roku.

⁴ w całości.

⁵ wznawiamy.

⁶ t. j. generalnemu staroście.

⁷ w roku.

⁸ i trzecim w posłuszeństwie.

⁹ i na wojnie.

¹⁰ zaraz.

¹¹ roku.

*in legem perpetuam et irrevocabilem*¹ reasumujemy, przydając, iż gdyby się napotem do takowych i tym podobnych związków, buntów i konfederacyj, *quocumque praetextu*² uczynionych, ktokolwiek przystępować ważył i onych *protegere*³ i z niemi *correspondere*⁴ śmiał, takowym i takowemu żadna napotem amnestya dana nie będzie, i luboby była od nich wyciśniona, żadnej wagi mieć nie będzie. Owszem my i sukcesorowie nasi przeciw takowym gwałtownikom praw i pokoju pospolitego wszystkimi siłami naszemi i Rzpltej, w ostatku, gdyby tego potrzeba była, i pospolitem ruszeniem wystąpimy *et nullo clementiae loco relicto*⁵ takowy bunt⁶ i kupę⁷ na zdrowiach, honorach i substancyach karać obowiązek sumnienia i prawa niniejszego na się bierzemy. Ażeby też deklaracya J. K. Mości, w tym traktacie zawarta, pewność swoją i wagę mieć mogła, tak przewielebni i urodzeni komisarze od J. K. Mości, wysadzeni, jako też urodzeni deputaci od wojska i z starszyzną swoją podpisują i pieczęciami utwierdzają i wzajemnie poprzysięgają“.

Forma juramentu komisarzów J. K. Mości.

„My komisarze przysięgamy P. Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy Świętej jedynemu, iż wszystkiego tego, cokolwiek jest w terażniejszym traktacie przez deklaracyą J. K. Mości, Pana naszego miłościwego, a umowę panów deputatów województw, obywateli i wojskowych zawartą namówiono i postanowiono, tego wszystkiego J. K. Mć P. N. M. dotrzyma i my dotrzymamy. Tak nam, Panie Boże, dopomóż i Jego niewinna męka“!

Forma juramentu panów deputatów od obywatelów województw i wojskowych.

„My NN. przysięgamy Panu Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy Świętej jedynemu, iż wszystkiego tego, cokolwiek

¹ za wieczne i nieodwołalne prawo.

² pod jakimkolwiek pozorem.

³ osłaniać.

⁴ znosić się.

⁵ i nie dając żadnego miejsca łaskawości.

⁶ Bunt (z niem.) — związek.

⁷ Kupa — zbrojna kupa.

postanowiono, zawarto i umówiono jest w teraźniejszym traktacie, tak ja sam, jak i obywatele województwa, w tym traktacie mianowani (ci, którzy są od wojska, przydadzą: i wojsko wszystko, w związku znajdujące się), dotrzymam i dotrzymają i przy tem stawać będziemy i będą. Tak mi, Panie Boże, dopomóż i Jego męka niewinna!⁴.

Reskrypt na elekcyą króla Jmci.

„Wszem wobec i każdemu z osobna, komu o tem wiedzieć należy, ku potomnej pamięci oznajmujemy: iż jako nic nie mamy w obowiązku naszym królewskim pożądanszego, jako *conservationem*¹ praw, od nas i najjaśniejszych przodków naszych Rzpltej nadanych i zaprzysiężonych, *studere*², tak lubo wolna elekcyja tymże narodom wedle praw jest dostatecznie warowana tak, że żadnej wątpliwości w sobie nie mające i nienaruszone ma zachowanie, chcąc jednak to osobliwe nasze *studium*³ na poparcie i potwierdzenie w tejże wolnej elekcyi praw napisanych, od świątobliwych przodków naszych domu Jagiellońskiego nadanych, jako ostatni potomek poświadczyć, niniejszym skryptem też prawa stwierdzamy, nienaruszone mieć chcemy i obiecujemy, że za panowania naszego mimowolną elekcyą na królestwo polskie nikogo *quoquo modo*⁴ wsadzać nie dopuścimy, i owszem przeciwko temu, któryby tego attentować⁵ ważył się, jak *contra hostem patriae procedemus*⁶ według dawnych i świeżych praw. Na co się dla lepszej wagi ręką własną podpisujemy i pieczęć koronną przycisnąć rozkazujemy“.

Po skończonym i podpisany traktacie ruszyliśmy się z pod Łęgonic ku Radomiu⁷, bo też i Lubomirski był nad Wisłą. Przyszliśmy pod Jaroszyn⁸; tam dopiero naznaczono

¹ o zachowanie.

² starać się.

³ staranie.

⁴ żadnym sposobem.

⁵ kusić się.

⁶ przeciwko nieprzyjacielowi ojczyzny wystąpimy.

⁷ Radom — m. nad Mleczną, w wojew. kieleckiem.

⁸ Jaroszyn, dziś Góra-Jaroszyn — w. w wojew. kieleckiem naprzeciw Puław.

miejsce panu Lubomirskiemu do deprekacyi¹ i poprzysiężenia postanowionego traktatu. Przyjechał tedy w kilkaset towarzysztwa i starszyny do obozu². Dwie tylko chorągwie pancerne królewskie stały w pałacowej straży, a insze było wojsko po swoich szalasach; do namiotów jednak królewskich naschodziło się kompanii siła widzieć tę ceremonią. Skoro wszedł do namiotu, przemowę skończywszy, gdy już przysięgać miał, wraz wszystkie płoty u namiotów opuszczono, żeby wszyscy mogli widzieć. Po skończonej tedy owej ceremonii pojechał król do Warszawy, a pan Lubomirski do Janowca³, wybierać się na to *exilium*⁴ za granicę. Jednak tam nieszczęśliwie wyjechał, gdyż tam umarł we Wrocławiu⁵, ale umarł dobrowolnie, na ból tylko głowy narzekając i tak mówiąc: „Kto głową robi, na głowę umierać musi“. Tylko że to był zamieszkał Rzpltą i dlatego jedni go żalowali, drudzy się cieszyli z jego upadku. Aleć potem i hetman wielki Potocki⁶ podziękował temu światu, znać, że to królowa Ludwika, jako *primum caput*⁷ tych wszystkich fakcyj kondeuszkowskich, potrzebowała na wjazd swój do nieba asystencyi, zaprosiła z sobą hetmanów, a potem niezadługo i ślepego konsyliarza, a najwierniejszego swoich fakcyj koadjutora; a potem innych wielu powędrowali za królową, sprawić się na tamtym strasznym trybunale.

Skończył się tedy ten rok z wielką mizeryą i uciążeniem *nobilitatis*⁸ i ubogiego poddaństwa, a oni się pogodzili między sobą *in perpetuum silentium*⁹ przez amnestyą i już gęby nie śmiał nikt rozdziewić o krzywdy poczynione ani się do prawa udawać, bo zaraz oczy zarzucano amnestyą, że to już wszystko okrywać powinna. A czyż nie lepszaż to rzecz była pogodzić się, nie rozlewając tak wiele krwi ludzkiej, nie pustosząc ubogiej ojczyzny? I moglibyśmy byli co do-

¹ przeproszenia.

² 8 sierpnia.

³ Janowiec — m-ko z zamkiem nad Wisłą w wojew. kieleckiem.

⁴ wygnanie.

⁵ 31 stycznia 1667.

⁶ Stanisław Potocki Rewera, wojew. krakowski.

⁷ naczelną głową.

⁸ szlachty.

⁹ na wieczyste milczenie.

bręgo zrobić z nieprzyjacielem koronnym i wiosekbyśmy nie pustoszyli i ci ludzie, których ta wojna strawiła, pogodziliby się byli na inszą Rzpltej potrzebę, a nadewszystko Bogabyśmy byli nie rozgniewali.

Rok pański 1667.

Przyjechałem do rodziców na całą zimę do Węgrzynowic¹; tam konwersowałem często z panem Lipskim², wojewodą rawskim, i z panem Śladkowskim³, kasztelanem sochaczewskim. Tym obiema panom [Bóg] tak do mnie skłonił serce, że obadwa życzyli mię sobie postanowić⁴ w domu swoim. Wojewoda upodobał mię z jednej mowy na sejmiku *electionis*⁵ podkomorzego i na jego samego wjeździe na województwo i znowu potem, kiedym kilka razy marszałkował na sejmikach; stąd mi przyznawał jakąś *activitatem*⁶ i kochał mię bardzo. Bo przecie, i w wojsku służąc, kiedym przyjechał do ojca, a sejmik nastąpił, nigdy nie omieszkałem go; to przecież i przysłużyłem się komu i czasem kazali mi sobie marszałkować, a czasem mi się też zdarzyła ta usługa, że się ludziom podobała; z tej tedy racyi miałem u nich obserwancyą⁷. Na sejmiku przedsejmowym podczas amnestyi pana Lubomirskiego *in anno praeterito*⁸ marszałkowałem; w tym znowu roku także na przedsejmowym, który był 7 *februarii*⁹ w Rawie, marszałkowałem i koniecznie chcieli, żebym był i posłował, alem się wymówił tem, że mi ojciec denegował¹⁰ kosztu, (który też był na tym sejmiku), a tam trzeba się było pokazać. Posłowali tedy *protunc*¹¹: Adam Nowomiejski, wice-instygator ko-

¹ Węgrzynowiec — w. pod Rawą, w wojew. warszawskim, dzierzawiona przez ojca.

² Jan Albrycht Lipski, herbu Łada, † 1670.

³ Piotr Śladkowski, herbu Jastrzębiec.

⁴ t. j. ożenić.

⁵ elekcyjnym.

⁶ dzielność.

⁷ zachowanie.

⁸ w roku przeszłym.

⁹ lutego

¹⁰ odmówił.

¹¹ wtenczas.

ronny¹, i Anzelm Piekarski, cześnik rawski², którym dałem instrukcją z artykułami dosyć ostrożnemi i do materyi sejm tego dosyć należącemi taką:

Instrukcja, Ich Mściom PP. Posłom ziemie Rawskiej: Jmci Panu Adamowi Nowomiejskiemu, wice-instygatorowi koronnemu, sędziemu grodzkiemu rawskiemu, i Jmci Panu Anzelmowi Piekarskiemu, cześnikowi rawskiemu, zgodnie obranym, na Sejm 6niedzielny z koła rycerskiego dana.

Wszystkiemu jawno to światu, jak ubolewać cała ojczyzna musi, wzięwszy przed oczy, w jak ciężkie przez nieżyczliwe *malevolorum conatus*³ zachodzi labirynty⁴, gdy w tak niebezpiecznym zostająca paroksyzmie, miasto pociechy niewdzięczność i żadnej w obronie swojej przez rozerwane sejmy nie odnosi nadzieje. Co że jest z nieznośnym J. K. Mci, Pana naszego miłościwego, żalem, przyznać to każdy musi, uważwszy, z jak wielkim niewczasem swoim, jako pan dobrotliwy, około tego pracował, żeby był po trzech zerwanych sejmach ten przynajmniej czwarty do szczęśliwego przyprowadził efektu i upadającej mógł *dextram porrigere*⁵ ojczyźnie; lecz że w tym terminie przez zazdrościwej fortuny *adversitates*⁶ nie przyszło J. K. Mci, P. N. Młmu, swojej przeciwko tej ojczyźnie wyświadczyć propensyi⁷, któż nie przyzna J. K. Mci około dobra pospolitego pieczołowania, widząc, jak niewymowny mimo się puściwszy żal, znacznej z uszczerbkiem zdrowia swego nie uważając fatygi i niewczasów, szczególną przed oczami mając *curam boni publici*⁸, sejm piąty po rozer-

¹ Instygator, urzędnik odpowiadający dzisiejszemu prokuratorowi; wiceinst. również dygnitarz, zasiadający w sądach asesorskich z głosem doradczym, a w referendarskim ze stanowczym.

² Cześnik (pincerna) — urzędnik tytułarny; cześnik ziemski miał w razie przyjazdu króla w swej ziemi lub powiecie staranie o napitki dla dworu.

³ źle myślących usiłowania.

⁴ trudności.

⁵ prawicę podać.

⁶ przeciwności.

⁷ życzliwości.

⁸ troskę o dobro powszechne.

wanych tych czterech stanom Rzeczypospolitej składa, chcąc, żeby na pewnym *collocare Rempublicam*¹ fundamencie i przez wczesne *consilia*² jako najpierwszą *periclitanti patriae*³ przewidować⁴ obronę. Co że z dobrotliwej J. K. Mci, P. N. Młgo, *scaturiat*⁵ łaski, zlecamy to Ich Mciom PP. Posłom naszym, żeby naprzód szczerą naszą poddańską poniesionego żalu i fetygi J. K. Mci, P. N. Młgo, opowiedziawszy kondolencyą a fortunnego w długie lata J. K. Mci powinszowawszy panowania, powinne *nomine*⁶ całego kółka naszego za ojcowskie *bonum*⁷ tej ojczyzny pieczołowanie uczynili dzięki.

1. A że przez częste, a nie na żadnym prawnym zasadzające się fundamencie kontradykcy⁸ sejmy się rozrywają, co że jest *cum summo Reipublicae detrimento*⁹, dlatego zlecamy to Ich Mciom Panom Posłom naszym, żeby *ante omnia*¹⁰ wynależli *modum concludendi*¹¹ sejmów, *certa lege*¹² ograniczywszy, żebyśmy *tandem aliquando*¹³ szczęśliwie skończonych mogli się doczekać konsultacyj.

2. Potem mają upraszać PP. Posłowie nasi Króla JMci, aby traktat łęgoński, który najgruntowniejszym jest domowego uspokojenia fundamentem, zaraz *post absoluta vota*¹⁴ JMciów PP. Senatorów był aprobowany, *in quantum*¹⁵ by się jednak izbie poselskiej wszystkie zdały kondycye.

3. A że *in tanto Reipublicae passu*¹⁶ nie potrzebniejszego być nie widzimy nad ukontentowanie wojska, które *in fide*

¹ postawić Rzpltą.

² narady.

³ zagrożonej ojczyźnie.

⁴ opatrzyć.

⁵ wypływa.

⁶ imieniem.

⁷ dobre.

⁸ sprzeciwy.

⁹ z największą Rzeczypospolitej szkodą.

¹⁰ przedewszystkiem.

¹¹ sposób zawierania.

¹² pewnem prawem.

¹³ raz wreszcie.

¹⁴ po oddaniu głosów.

¹⁵ o ile.

¹⁶ w tak smutnem Rzeczypospolitej położeniu.

*Reipublicae*¹ w borgowej² zostawając służbie, tak wiele u Rzpltej pretenduje sobie zasług; którym że Rzplta (a zwłaszcza województwo nasze) *propter visibilem desolationem*³ ordynaryjnemi podatkami *sufficere*⁴ nie może, Ich Mć Panowie te podadzą sposoby:

4. Naprzód, aby Ich Mość Panowie pułkownicy, rotmistrze, oberszterowie, oberszterlejtanci, kapitan, porucznicy, towarzystwa i insi oficerowie, którzy mają *bona regalia*⁵ po likwidacyi Skarbu uczynionej, jak wiele mają u Rzpltej zasług, do pewnego czasu poczekali; a ta suma *propter meliorem certitudinem*⁶ zapłacenia żeby im na tychże dobrach asekurowana była;

5. Drugi sposób na zaciągnięcie pieniędzy na tak nagłą Rzpltej potrzebę *proponent*⁷ Panowie Posłowie, żeby *clenodia regni, cum scitu*⁸ jednak izby poselskiej zarejestrowane, do pewnego czasu zastawić;

6. Prosić będą Ich Mśc PP. Posłowie nasi Ich Mciów księży biskupów, opatów, proboszczów, żeby pokazawszy się *filiis*⁹ tej ojczyźnie, *in cuius sinu*¹⁰ urodzeni, wychowani i znacznemi kondekorowani¹¹ są godnościami, a naostatek że całej Rzeczypospolitej na zgubę *agitur*¹², raczyli *charitativum* wyświadczyć *subsidium*¹³, a ponieważ też intraty swoje nie skąd inąd, tylko *a Republica*¹⁴ mają, żeby ich dla tejże nie żalowali;

¹ wierząc Rzpltej.

² Borg (z niem.) — kupno na kredyt; borgowa służba — niepłatna gotówką, zaległy żółd.

³ dla widomego spustoszenia.

⁴ wydolać.

⁵ dobra królewskie.

⁶ dla lepszej pewności.

⁷ podadzą.

⁸ klejnoty koronne, za wiadomością.

⁹ synami.

¹⁰ na której łonie.

¹¹ ozdobieni.

¹² zanoszą się.

¹³ dobrowolny zasiłek.

¹⁴ od Rzpltej.

7. Ci kupcy, co różne towary, likwory i inne rzeczy dla zysku do Polski przywożą, także cła, donatywy¹ kupieckie, pogłówne żydowskie i inne podatki, *in fructum Reipublicae*² obiecane, aby *in duplo*³ płacone były, ponieważ też wszystkich rzeczy *pretia*⁴ w codziennym są inkrement⁵;

8. Niemniej i ten sposób zda się nam być potrzebny, lubo to z ciężkim każdemu synowi ojczyzny wspominać przychodzi żalem, żeby po tych żołnierzach, którzy w różnych przedtem okazjach dobrze wypróbowaną ojczyźnie reprezentowawszy cnotę, na domowej, żał się Boże, pod Montwami poginęli wojnie, panowie oficerowie zasług nie brali, ale *cedant in commodum Reipublicae*⁶, a zwłaszcza *plebeiiorum*⁷;

9. I o to się też mają *serio*⁸ domówić Ich Mć Panowie Posłowie, żeby te pieniądze, które zostały po zawarciu menicy, wszystkie wrócone były na zapłatę wojska.

10. Zawsze to zwyczaj, że godny proceder godną, a zły złą zwykł się nagradzać zapłatą. Że tedy jest wiele chorągwi takich, które za ordynansem JMci Pana wojewody krakowskiego nie poszły pod p. Machowskiego regiment⁹, słuszną rzecz, żeby od zasług swoich odsądzeni byli; bo gdyby *non in tanta paucitate*¹⁰ to wojsko było, mogłaby była nie paść na te tam chorągwie taka klęska.

11. A że w nagłej potrzebie różnych szukać należy sposobów i, luboby się nam niemniej potrzebny widział, żeby *in fidei Reipublicae*¹¹ wziąć pieniądze u różnych osób za róż-

¹ Donatywa (z łac.) — rodzaj podatku.

² na rzecz skarbu Rzpltej.

³ w dwójnasób.

⁴ ceny.

⁵ Inkrement (z łac.) — wzrost.

⁶ ustąpili na korzyść Rzpltej.

⁷ [zasługi] plebejuszów.

⁸ usilnie.

⁹ pod dowództwo Machowskiego. Machowski, porucznik hetmański (Stanisława Potockiego Rewery) w bitwie z Kozakami i Tatarami pod Brahiłowem (10 listopada 1666) poniósł zupełną klęskę, przyczem sam dostał się do niewoli.

¹⁰ nie w tak małej liczbie.

¹¹ na kredyt Rzpltej.

nemi asekuracyami, i inne sposoby, któreby się najsnadniejsze zdały, *proponent*¹ Ich Mć PP. Posłowie.

12. Długi Królestwa Ich Mciów aby w pamięci zostały, znosić się będą z całą izbą poselską Ich Mć PP. Posłowie.

13. Co z strony artylerye, starać się będą Ich Mć PP. Posłowie, aby sumpt² na nią obmyślony zostawał.

14. A lubo wiemy, Kciu JMci brandeburskiemu że nowe cła na zapłatę jego długu³ obmyślane były, przecie jednak Ich Mć Panowie Posłowie, wzięwszy *iustam calculationem et relationem, in quantum*⁴ by jeszcze czego potrzeba dołożyć, *inibunt operam*⁵.

15. Niemasz nic słusniejszego, jako Kciu JMci kurlandzkiemu⁶ powinne oddać dzięki, że tak długo czekał. A ponieważ Piltyn⁷ *ab antiquo*⁸ należy do inkorporacyi księstwa kurlandzkiego, zabiegając temu, abyśmy do takich inkonweniencyj⁹ nie przyszli, jako z Prusami, starać się będą Ich Mość PP. Posłowie, aby Ks. JMć kurlandzki otrzymał, któremu to *merito debetur salvis tamen iuribus*¹⁰ J. K. Mci, jako *supremi et directi domini et ultimae instantiae iudicis*¹¹.

16. Taki się między nami nie znajdzie, ktoby, widząc Ich Mciów PP. obywateli inflantskich, braci naszych, wiarę, cnotę i *bonorum fortunae*¹² w niwecz obrócenie i zabranie, ktoby nie miał za to im oddać powinnych dzięk; i nie tylkośmy mieli być *contrarii*¹³, aby afektacyi¹⁴ onychże dosyć się stało,

¹ podadzą.

² koszt, nakład.

³ W traktacie welawskim (10 września 1657) oddano Fryderykowi Wilhelmowi w zastaw Elbląg i Drahim, zastrzegając wykupno Elbląga za 400.000 talarów, starostwa drahimskiego za 120.000 talarów.

⁴ słuszną liczbę i sprawę, o ile.

⁵ dołożą starania.

⁶ Jakób († 1682); w r. 1652 posłał posiłki Jan. Kazimierzowi.

⁷ Piltyn — m. nad Windą, w pobliżu Windawy.

⁸ zdawna.

⁹ niedogodności.

¹⁰ słuszenie należy, z zachowaniem wszakże praw.

¹¹ najwyższego i bezpośredniego pana i najwyższego sędziego.

¹² majątności.

¹³ przeciwni.

¹⁴ chęci, żądaniu.

*omni cura et opera providebunt*¹ Ich Mć PP. Posłowie nasi, zniósłszy się z Posłami Ich Mciami.

17. Przychylając się do recesu² anni³ 1662, im dalej *fidem Reipublicae*⁴ utwierdzając u kredytorów, *iniungimus*⁵ Ich Mościom PP. Posłom naszym, aby Ich Mościom Panom Orsettym⁶ albo *summa proveniens*⁷, tak kapitalna, jako i *provisionis*⁸, oddana była, albo się im też takowa, jako reces opiewa, aseku-racya stała.

18. Mennica, która już zawarta była, że znowu bez konsensu Rzpłtej otworzona, *adlaborabunt*⁹ Ich Mć PP. Posłowie, żeby *ex nunc*¹⁰ zawarta była i stemple popsowane.

19. Sądy [na] Boratyniego także i Tynfa popierać będą Ich Mć PP. Posłowie nasi, o co się cała Rzplta na przeszłych sejmach domawiała¹¹.

¹ najusilniej starać się będą.

² Reces (z łac.) — odłożenie niezłatwionej sprawy do następnego sejmu.

³ roku.

⁴ kredyt Rzpłtej.

⁵ poruczamy.

⁶ Według „Recesu do drugiego sejmu“ w konstytucji r. 1662 pożyty był jeszcze w r. 1659 Wilhelm Orsetti komisarzom Rzpłtej we Lwowie „na gwałtowną potrzebę Rzpłtej“ zł. 553.000, gr. 21, który to dług miał być zabezpieczony na starostwie knyszyńskim w ten mianowicie sposób, że Orsetti miał trzymać pomienione starostwo „*ad totalem* Stanów koronnych *exsolutionem*“; ale że do aprobaty tego układu z niewiadomych przyczyn na sejmie r. 1662 przyjść nie mogło, więc asekurację sukcesorów (bo już tymczasem Wilhelm Orsetti umarł), odłożono do przyszłego sejmu.

⁷ suma należna.

⁸ procentowa.

⁹ nastawać będą.

¹⁰ natychmiast.

¹¹ W recesie sejmu 1662 czytamy: ... szl. Tytus Livius Boratyni lubo sam, lubo *per delegatum suum* ma być przy oddawaniu od egzaktorów szelągów jego wybicia i jeśli *ultra contentum* pozwolenia Rzpłtej pokaże się ich więcej wybitych albo i jaki inny mankament wszelakich pieniędzy jego wybicia, o to na bliższym sejmie ma być sądzony“. Nie znamy dalszych szczegółów tej sprawy; z tego jednak, że Tynf uciekł za granicę, a Boratyni pozostał i spokrewnił się nawet ze szlachtą i otrzymał później za Jana III wynagrodzenie za *utensilia* mennicze, możemy snuć pewne domysły.

20. Panowie administratorowie cła nowego, także akcyzy, *reddant [rationem]*¹ swoich ekspensów i także, żeby byli sądzeni.

21. Że wielką szkodę stany Rzpltej ponoszą przez nieznośną drogość tak materyj, sukien, jako i inszych rzeczy, upraszać Ich Mć PP. Posłowie będą J. K. Mci, aby *pretia rerum*² postanowione były.

22. W tem też PP. Posłowie pracować będą, żeby nam ta suma, którą mamy na komisyi dekretem naznaczoną i likwidowaną w Skarbie, oddana była.

23. *Urgeant*³ Ich Mć PP. Posłowie, żeby ci *auctores*⁴ fałszywej monety *reddant rationem*⁵, gdzie tak wielką sumę podzieli, którą wykowali na tynfy z dobrej monety, ponieważ z jednego talara i 8 wybito tynfów, a sami toż PP. poborcy *testantur*⁶, że w dobrej monecie do skarbu oddawali.

24. Soli powiatowej żeśmy dawno nie brali, upraszać będą Króla JMci PP. Posłowie, żeby nam dana była.

25. *Instabunt*⁷ przytem Ich Mć PP. Posłowie, żeby posłów i prezydentów cudzoziemskich, którzy się u nas tak bardzo umieszkali, *ex nunc*⁸ relegować⁹.

26. Posłów prywatnych *et sine consensu ordinum*¹⁰ żeby do postronnych narodów nie posyłać, domówić się mają PP. Posłowie.

27. A że przez ustawiczne przechody, stanowiska i obozy wojsk tak J. K. Mci, jako w związku zostających, nad wszystkie inne najbardziej nasze zrujnowane jest województwo, upraszać będą Posłowie nasi, aby podatki *ad feliciora tempora*¹¹ odłożone nam były.

¹ zdadzą liczbę.

² ceny towarów.

³ Przypilnować mają.

⁴ sprawy.

⁵ wyliczyli się.

⁶ świadczą.

⁷ Nastawać będą.

⁸ zaraz.

⁹ wydalić.

¹⁰ i bez pozwolenia stanów.

¹¹ do pomyślniejszych czasów.

28. Ponieważ że *per absentiam*¹ Ich Mciów PP. Hetmanów w wojsku zwykł *crescere disordo*², a przez nierząd zaś znaczne *cum detrimento Reipublicae sequuntur clades, instabunt*³ Ich Mć PP. Posłowie, żeby Ich Mć PP. Hetmani, albo przynajmniej jeden zawsze był *praesens*⁴ w wojsku *propter meliorem ordinem et disciplinam solidam*⁵.

29. Panowie pułkownicy, rotmistrze i insi oficerowie, aby się od pułków i chorągwi swoich *sine legali impedimento*⁶ nie absentowali pod utraceniem zasług, domowią się Ich Mć PP. Posłowie, aby tak koniecznie było; bo jeżeli nam Ich Mć o zasługi takie czynią ciężkości, niechże też i sami przestrzegają, co do nich należy; także i towarzystwo, którzyby okazyi omieszkali. A tak możemy *pleno numero*⁷ i zawsze okryte mieć chorągwie.

30. W wojsku cudzoziemskim aby szlachta rodowita i nasi oficerami byli, mają się *serio*⁸ domawiać PP. Posłowie.

31. *Postulata et desideria*⁹ Ich Mciów PP. braci, w dawnych instrukcyach będące, jeżeli czas zniesie, mają promować Ich Mć PP. Posłowie, aby *suum effectum sortiri*¹⁰ mogły. Więc za JMcia ks. biskupem chełmińskim¹¹, podkanclerzym koronnym, który lubo *ex officio suae eminentis dignitatis*¹² i wysokich zasług swoich *in Republica meretur*¹³ łaskę J. K. Mci, jednak i my życząc *debitam gratificationem*¹⁴, zlecamy Ich Mć Panom Posłom naszym, aby za interpozycją ich drugiego opactwa, *primum vacans*¹⁵, prowizyą¹⁶ *cum consensu totius Reipu-*

¹ przez nieobecność.

² wzrastać nieporządek.

³ ze szkodą Rzpltej następują klęski, starać się będą.

⁴ obecny.

⁵ dla lepszego porządku i dobrej karności.

⁶ bez prawnej przeszkody.

⁷ w pełnej liczbie.

⁸ stanowczo.

⁹ Żądania i życzenia.

¹⁰ swój skutek wziąć.

¹¹ Andrzej Olszowski.

¹² z urzędu znakomitej swojej godności.

¹³ w Rzpltej zasługuje.

¹⁴ należnej nagrody.

¹⁵ skoro się tylko jakie opróżni.

¹⁶ zaopatrzeniem.

*blicae etiam non obstante lege de incompatilibus quoad personam*¹ JMć ukontentowany zostawał.

32. Tudzież za JMcią P. Aleksandrem Załuskim, podkomorzym rawskim, aby JMć za wsi i dobra, to jest: Pawłowo, Szapoli, Borodino, Putosze, Czerńcowo, Radzynowo, Piotrowo, Hołemszczowo, w województwie smoleńskim leżące, prawu lennemu podległe, a przez J. K. Mć *post sterilem decessum*² ś. pamięci JMci pana Stanisława Kazanowskiego, krosińskiego i przedborskiego starosty, JMci panu podkomorzemu konfelowane, a teraz przez Moskwicina zawojowane i posiadłe, *competens*³ rekompensa uczyniona była.

34. Miasto Rawa, przez kilkakroć stojące obozy zrujnowane i w niwecz obrócone, żeby od podatków i ciężarów innych liberowane było, *curae erit*⁴ Ich Mć PP. Posłów naszych.

35. *Desiderium*⁵ JMci ks. plebana budziszowskiego, *toties*⁶ na sejmikach naszych wniesione i w przeszłe włożone instrukcye, to jest, o uwolnienie łąnu jednego na szpital zakupionego w Budziszowicach w dzierżawie JMci Pana Piotra Śladkowskiego, chorążego rawskiego, żeby mógł ten łąn *iure ecclesiastico gaudere, instabunt*⁷ Ich Mć. PP. Posłowie.

Zlecamy tedy Ich Mciom PP. Posłom, *fide, honore et conscientia*⁸ onychże obligując, aby upatrując *bonum patriae*⁹, to traktowali, coby *non in oppressionem libertatum*¹⁰ onejże, ale *magis in elucidationem*¹¹ być mogło, i we wszystkim z inszemi żeby się znosili województwy.

Dan w Rawie, w kole rycerskiem dnia 7 lutego R. P 1667.

*Jan Chryzostom z Gostawic Pasek, komornik ziemski rawski,
marszałek Koła Rycerskiego.*

¹ za zgodą całej Rzpltej bez względu na prawo o nieposiadanie kilku urzędów lub majątności rządowych razem co do jego osoby.

² po bezpotomnem zejściu.

³ odpowiednie odszkodowanie.

⁴ staraniem będzie.

⁵ żądanie.

⁶ tylekroć.

⁷ korzystać z prawa kościelnego, podejmą staranie.

⁸ wiarą, czcią i sumieniem.

⁹ dobro ojczyzny.

¹⁰ nie na pognębienie swobód.

¹¹ raczej na uświetnienie.

Przed tym sejmikiem na kilka niedziel dali mi byli to to komornikowstwo¹, którego lubom ja nie akceptował, ale to we mnie wmówili wojewoda z wiceinstygatorem koronnym, powiedając, że to *accessus*² do wyższych honorów, które mi w województwie obiecywali z kontestacją³ solenną, byłem tylko nie alienował⁴ się od nich, *alterum*⁵, że dla samego głosu na sejmiku, żeby się go prędzej doczekać, niżeli ci, co bez urzędu są⁶. Bo oni mię chcieli bardzo dźwigać *promotionibus*⁷, takie swoje życziwe przeciwko mnie opowiedając *vota*⁸, że „u nas urościesz do trzech najdalej lat“. Posyłali mię w poselstwie do króla, do arcybiskupa, do biskupa kujawskiego⁹, co zawsze było z dobrą reputacją, i jużby mię byli *ad altiora*¹⁰ zażywali. Chciał mię tedy wojewoda żenić z Radoszewską, a Śladkowski zaś, chorąży natenczas rawski, potem kasztelan sochaczewski, gwałtem mię ciągnął do panny Śladkowskiej, dziedziczki i jedynaczki, która miała wieś, Bożą Wolą nazwaną, w ziemi sochaczewskiej bez najmniejszego długu, za którą wieś dał był ojciec jej 70.000 wtenczas, kiedy czerwone złote były po złotych 6, talery po 3¹¹. Obadwa tedy psowali mi do owych konkurencyj fantazyą. Śladkowski na tamtę powiedział, że matkę miała swawolną, występnicę, żeby i sama taką *consequenter*¹² nie była; wojewoda zaś na Śladkowską powiedział *in haec verba*¹³: „Cóż to, choć ma siedmdziesiąt tysięcy, kiedy sama panna ma niektóre *vitia et*

¹ Komornik graniczny — pomocnik podkomorzego w sprawach granicznych.

² wstęp.

³ z obietnicą.

⁴ wyniósł się.

⁵ powtóre.

⁶ Na sejmiku zabierali głos naprzód urzędnicy ziemscy.

⁷ poparciem.

⁸ chęci.

⁹ Arcyb. gnieźn.: Wacław Leszczyński; biskup kuj.: Florjan ks. Czartoryski.

¹⁰ do wyższych rzeczy.

¹¹ Po spodleniu monety (po r. 1659) płacono za czerw. złoty 9 zł., za talar 5 zł. i więcej.

¹² w następstwie.

¹³ temi słowy.

*praecipue*¹ zła, jako jaszczurka, i bez mała nie podpija, a tobie trzeba upatrować, żeby była z dobrymi obyczajami; żalby się Boże ciebie tam! Ale tak: jeżeli się Radoszewska nie podoba, jeszcze ja z tobą rozmaicie muszę, a żenić ci się z Śladkowską nie dam“. Jam tych rzeczy słuchał właśnie, jak kiedy owo na dwa chóry muzyka gra: i ta pięknie i ta pięknie; bardziej mi się jednak serce chwyciło Śladkowskiej, bo tam o jej wiosce powiedali, że nie tylko pszenica, ale cebula w polu na każdym zagonie, gdzie ją wsiejesz, urodzi się; a mnie też bardziej apetyt pociągał *ad pinguem glabam*², niżeli do gołych pieniędzy. Już tedy mię obadwa z oka nie spuścili; jak mię tedy zachwycili, musiałem i po trzech i czterech niedzielach mieszkać u nich, jak mię który zachwycił. Jeżeli też do rodziców przyjechał, to zaraz posel [od tego], u którego dawniej byłem; publiczki³ żadnej bezemnie nie odprawili. Wojewoda wydawał córkę do klasztoru w Warszawie do Bernardynek; mnie zaciągnął, żebym ją oddawał *ad votum in frequentia*⁴ wielu ludzi godnych, jak to w Warszawie. Znowu wydawał drugą za Grzybowskiego, starościca warszawskiego: i tam ja musiał być. Po weselach, przenosinach już mię miał za swego. Podczas ostatków zapustnych wydawał p. Jan Potrykowski pasierbicę swoją za p. Macieja Potrykowskiego w Glinniku⁵. Pan młody, że mi był krewny, prosił mię, żebym mu družbił. Pojechałem tedy na owo wesele, a o tem nie wiem, że ludzie mnie samemu wesele gotują, a to takim sposobem. Pan Śladkowski, terażniejszy kasztelan ziemie sochaczewskiej, nie mówiąc ze mną nic o tem, sprowadza do siebie na ostatki pannę z matką i z ojczymem, panem Wilkowskim; mnie tylko *simpliciter*⁶ prosił, ażebym z nim zapust zakończył, o bytności panny i o swojej intencji nie mi nie powiedając. Ja — prawda, żem się obiecał uczynić jego wolą — musiałem przyzwolić na to; myślę sobie, że zaś potem przeproszę Śladkowskiego o niedotrzymanie parolu. Pojechałem

¹ wady a zwłaszcza.

² do tłustej roli.

³ obchodu.

⁴ do zakonnego ślubu w obecności.

⁵ Glinnik — w. w wojew. warszaw. w pow. rawskim nad Pilicą.

⁶ po prostu.

tedy z nimi¹ do Osowa², a stamtąd na wesele. Pan Śladkowski, o tem nic nie wiedząc, spodziewał się, że będę. Posyła umyślnie do Glinnika z listem, prosząc mię, żebym przyjechał, a po staremu nie pisze o swojej intencyi, że zaraz i chce *accelerare*³, z matką już postanowił i ksiądz jest, co *sine bannis*⁴ miał dać ślub. Żadnym sposobem moi bracia Chociwscy nie dali słowa na to rzec, deklarując: „Choćbyś się na nas porywał, to cię nie puścimy, bośmy ciebie bliżsi; ale jutro pojedziesz, a dzisiejszy ten dzień daruj nam“. Nie mogło tedy być, tylko tak, bo i konie i wszystko pochowano; a tu poseł za posłem bieży, że dzień zszedł. Samym wieczorem przyszedł list od samej pani, Myszkowskiej z domu, gdzie mi wypisuje samą rzecz szczerze i oznajmuje, że „mężowi na mię gniewno, gdyż taką miał intencyą, żeby cię w Wstępną srodę panem młodym nazywano, a teraz żałośny, że jego afektem gardzisz“. Ów list pierwiej oni przyjęli, odebrali, a obaczywszy białogłowski charakter, tem bardziej, żeby się dowiedzieć jakiej skrytości, odpieczętowali go, a przeczytawszy, rzecze Floryan Chociwski: „A już go też teraz nie utrzymamy, bo po prostu i trzymać się nie godzi w takich rzeczach; zaledwie i sam z nim nie pojedę, bo to chodzi o przyjaźni konserwacyą“. Tak to u mnie fortuna była jakaś chwytiliwa, gorąca, co się temu i ludzie dziwowali, a po staremu postanowienie nie mogło być ani lepsze ani gorsze, jeno tak, jak Pan Bóg chciał. Nazajutrz, podziękowawszy wszystkim, już było po południu; skoczyłem ja tedy wielką ryścią, a czasem i na cwał, widząc, że wieczór. Nie ujechałem i pół mile, począł się kurzyć śnieg, a potem się zmierzchno. Przyjechaliśmy tedy, zsięde z konia, aż już rybną wieczerezę noszą i już świta; drudzy goście spali i ojczym pannin, p. Wilkowski. Obaczą mię oboje, gniewliwi. Powiedam ja, że „ta jest przyczyna, żeście mi w pierwszym liście nie wypisali szcze-

¹ Chociwskimi.

² Osowo (tak brzmi nazwa tej wsi w Pawińskiego „Polsce w. XVI,“ t. V. Mazowsze) dziś Osowice — w. 4 m. od Rawy w parafji Cielądz.

³ przyśpieszyć.

⁴ bez zapowiedzi.

rze, ostatni też list przejęto i nie oddano, aż już, gdym wyjechał ze wsi¹. Dopieroż trochę ochłodli, zaraz uznali, że to nie uczynił na żadną wzgardę; miałem też z sobą gębę i konceptu podostatkiem, któremi ich ukontentowałem, i mówię: „Moje zacne państwo, [dobro], któreście mi mieli dziś wyświadczyć, przygodzi mi się i jutro; wszak to nie nowalia i w Wstępną środę wesele, a zwłaszcza, kiedy mamy pralata nie skrupulata i biskupa się nie boi². Już była poczęła przypadać na to pani kasztelanowa, ba, natenczas jeszcze chorążyna, ale sam deklarował, że to być nie może, ale już to musi być do maja. *Jak ci odesłano do maju, to się rozchwiało po gaju*; bo znać, że tego P. Bóg nie chciał, jako zaś i sama dama wymówiła na pewnem weselu: „Lubo była Wola-Boża, a przecie nie było woli Bożej³. Skoro tedy przyszedł maj, pan Śladkowski był *in functione*⁴, posłem w Warszawie matka też pannie umarła i tak się owa impreza zwlekła. *Homo proponit, Deus disponit*⁵.

Lubomirski potem umarł, hetman Potocki umarł, komisya lwowska nastąpiła, a tymczasem, że owa impreza poszła w odwłokę, pan Jędrzej Remiszowski, mając za sobą Paskównę, siostrę moję stryjeczną, jako zwyczajnie swój swemu, począł mi rać rodzoną swoją, Remiszowską z domu, Stanisława Remiszowskiego córkę, i namawiał mię, żeby jechać w Krakowskie, poznać się *tantummodo*⁶, a potem dopiero, jeżeli się będzie zdała ta okazyja, o dalszych terminach *consulere*⁷. Miałem to tedy na pamięci, a tymczasem skończyła się lwowska komisya⁸. Namówił mię, żeśmy pojechali w Krakowskie. Pojechał pan Remiszowski do Olszówki⁹ pod Wodzisław¹⁰ do siostry swojej, ja zaś do wuja mego, pana Wojciecha Chocińskiego.

¹ Gra słów: Wola Boża (Boża-Wola wieś) — wola Boska.

² w urzędzie.

³ Człowiek zamyśla, Bóg rozrządza. (W pol. przysłowie: Chłop strzela, Pan Bóg kule nosi).

⁴ tylko.

⁵ radzić.

⁶ 18 sierpnia.

⁷ Olszówka — w. należąca do ordynacji Myszkowskich, pod Wodzisławiem.

⁸ Wodzisław, m-ko na zachód od Pińczowa w wojew. kieleckiem.

Stamtąd, wzięwszy z sobą wuja i syna jego, umyśliłem sobie: „Nie damy za to nic, choć tej wdowie przypatrzymy się; wszak mam inszą okazyą gotową, jeżeli się ta nie będzie zdała, bo panny Śladkowskiej pewnie przede mną nikt nie weźmie“. Przyjechaliśmy tedy do Olszówki *ipso die festi Beattissimae mae Mariae Virginis*¹, zażywszy nabożeństwa u obrazu cudownego N. Panny². Przyjechaliśmy tedy bez muzyki, żeby się to nie znaczyło, że w komendy³; aleć uznawszy szczerą inklinacyą — i strona gospodarza poczęła się przymawiać o muzykę — posłałem dopiero do Wodzisławia; wnet ich przyprowadzono. Dopieroż w taniec. Pyta mię wuj: „Cóż ci się podobała ta wdowa“? Odpowiedziałem: „Bardzo mi się jej serce chwyciło; gdyby można mówić z nią dziś i wyrozumieć, jakim mi jest przyjacielem“. Odpowie wuj: „Mówić z nią dziś nie jest moda, bo to pierwszy dzień; ale co o przyjaźń, już ja zrozumiał, żeć jest przyjacielem, bo ja białogłową zaraz zrozumieć, kogo upodoba, choćby do niego i słowa nie mówiła. Możesz tu nie powątpiewać w tej okazyi; jeżelić się samemu podoba, pewnie cię, widzę, nie minie. Jakoż i gardzić nie masz czem: białogłowa pocziwa, gospodyni dobra, w domu porządek i dostatek wszelki; te wioski⁴, co to trzyma, prawda jest, że to jest arenda⁵, ale ona ma pieniądze i na Smogorzowie⁶ dożywocie. Luboć to tam uwięzili w rękach rodzzonego dziecinnego stryja, u pana Jana Łackiego, człowieka z głową niespokojną, aleć ja o ciebie się nie frasuję, będziesz umiał sobie z nim postąpić. Ponieważ ci tu Pan Bóg skłonił serce, jego to jest święta w tem wola, a ja jutro, da Pan Bóg, traktować o tem [będę]⁴. Po tych rozmowach poszedłem do tańca z nią, a przetańczywszy, usiadłem też z nią zaraz obok. Już mi się przecie podobała była i że to z młodu bywała gładka, mnie się też i natenczas widziała młodą i nigdybym

¹ w sam dzień Najśw. Marji Panny (narodzenia, 8 września).

² W pobliskim Pińczowie na przedmieściu Mirów znajdował się w kościele OO. reformatów cudowny obraz N. M. P. z klęczącymi św. Wojciechem i Stanisławem.

³ zaloty.

⁴ Olszówka i Brzeście.

⁵ dzierzawa.

⁶ Smogorzów — w. w pow. stopnickim, w wojew. kieleckim.

nie rzekł, żeby miała te lata, czegom potem doszedł; w czterdziestu sześć za mnie szła, a ja *supponebam*¹, że nie ma nad 30 lat. Druga racya cieszyła mię, że widział córeczkę ostatnią, Marysię, we dwóch latach i miałem nadzieję, że też jeszcze i dla mnie Pan Bóg da jakie chłopczysko; jakoż i byłoby było, gdyby nie ludzka złość. Bo uczyniono jej (taka była *fama*²), żeby więcej nie miała potomstwa; znajdowaliśmy w łóżku różne rzeczy i ja sam znalazłem spróchniałych sztuk kilka z trumny. Wtem tylko z tej okazji mojej własnej daję każdemu admonicę, kto będzie czytał to *praeiudicatum*³, że kto się z wdową ożeni, *ante omnia*⁴ starać się o to trzeba, żeby żadnej białejgłowy krewnej dziecinnej nie trzymać przy sobie i owszem zaraz to z domu posażyc; u nas tego pełno było i to nas też zdradziło. Ale temu dawszy pokój, bo się to już raz na Pana Boga spuściło, wracam się do owego z wdową komplementu. Mówię do niej te słowa: „Moja Mci Pani, damie w domu W. M. M. Pani prezentuję się komplementem, ale tylko za rekwizycją⁵ JMci Pana rodzzonego W. M. M. Pani wstąpiłem na czas krótki kłaniać się W. M. M. Pani. Aleć tak mi się tu upodobała pasza, żebym za jedną⁶ strawę przyjął służbę do Gód⁷, a za dobrem ukontentowaniem i na dalsze nie wymówiłbym się czasy. Jeżeliby na cokolwiek przygodziła się usługa moja W. M. M. Pani, sam się dobrowolnie z tą odzywam ochotą. Bo krwawemi Marsa nasyciwszy się zabawami, już też [na] potrzebniejszą ku starości radbym odmienił szarżę⁸, to jest, uczyć się ekonomiki przy dobrej jakiej gospodyni, przystawszy za parobka, albo, jako tu zowią, poganiacza. W. M. moja wielce Mścia Pani, jeżeli nie masz kompletu sług sobie potrzebnych, a ja w kompucie życzliwych zmieścić się mogę, jeżeli moją do swojej usługi gardzić bę-

¹ myślałem.

² pogłoska.

³ przykład.

⁴ przedewszystkiem.

⁵ wezwaniem.

⁶ t. j. tylko za strawę (bez myta).

⁷ Gody — Boże Narodzenie (t. j. koniec roku).

⁸ zawód.

dziesz ochotą czyli akceptować, racz się rekoligować¹; o zasługach zaś w żadną nie wchodzę kontrowersyą, aż wprzód od WM. M. Pani usłyszę, z jaką ta moja do przysługi WM. M. Pani opowiedziana ochota przyjęta będzie wdzięcznością².

Odpowiada mi tedy tak: „Mój Mości Panie! Prawdać to, że tu u nas w tym kraju sług od Gód tylko przyjmują, a kto zaś po św. Janie³ służbę obejmuje, już ten zasług nie może wziąć zupełnych, tylko, co każe dyskretya³. Ale to ma się rozumieć o podlejszych tylko sługach. Poważniejszy zaś sługa kiedy przystaje, już się z nim nie jednamy do Gód, ale do tego czasu, o którym przystaje. Jednak ja z WM. M. Panem w ten kontrakt nie chcę się wdawać, wiedząc, że WM. M. Pan, jako człowiek rycerski, wielkim nauczył się żyć żoldem, ja zaś, uboga szlachcianka, mogłabym się nie zdobyć na taką zapłatę. Ale tak, radabym ja wiedziała WM. M. Pana wolą, czembys się kontentował, a ja zaś obaczywszy, jeżeli temu wystarczyć będę mogła, deklaruję WM. M. Panu, i jutra nie czekając⁴. Ja znowu mówię: „Moja Mścia Pani, wielka mię tu od WM. M. Pani potkała przymówka, ale nie tylko mnie, ale i cały stan rycerski, kiedy WM. M. Pani mizerny żold nasz, za który trzeba krwi i życia każdej godziny nie żałować, to jest, czterdzieści a najwięcej sześćdziesiąt złotych⁴, wielkim mianować raczysz żoldem. To WM. M. Pani racz wiedzieć, że gdyby żołnierze z tego kontenci byli żoldu, każdy i ja sam do zgrzybiałej starości pewniebym go nie odstępował; ale ponieważ tamtę rzucam dla terażniejszej szarżę, WM. M. Pani życzliwe ofiarując usługi, to snąć że pożądanego spodziewam się żoldu, o który z WM. M. Panią w targ wchodzić nie chcę, ale puszczam się na respekt i tę, w której nie powątpiewam, dyskretyą, czekając łaskawej od WM. M. Pani deklaracyi⁴. Odpowie ona: „Mój Mści Panie, dyć to każdy, a i sam WM. M. Pan podobno tak czynisz, że kiedy sługę przyjmujesz, sam z nim wręcz mówisz i opowiedasz mu przyszłej jego usługi powinności i kondycye, żeby wiedział, jako panu służyć i jakiej się też za swoje usługi spodziewać wdzięczności. Więc

¹ namyślić się.

² po św. Janie Chrzcicielu, a więc w drugiej połowie roku.

³ łaska.

⁴ Por. str. 175, przyp. 4.

tedy i mnie podobno to ujdzie, choć sama przez się rozmówię się w tem z WM. M. Panem, oraz i deklaruję, jeżeli WM. M. Pan tego afektu jest, [to i dziś jeszcze], jeżeli też dla wielkiej powagi, to już do jutra“.

Na co ja znowu mówię tak: „Nie damską, ale kawalerską WM. M. Pani przyznać w tem muszę uwagę i rozsądek, kiedy WM. M. Pani tę obserwujesz rzetelność, którąż i moja zawsze rada widzi fantazya: żeby w każdym terminie dobrze umyśloną prędkiem słowem deklarować intencją, a to druga, że wdzięczniejsza jest zawsze z ust pańskich, niżeli przez kanclerzów awizacya¹, której ja, jakakolwiek mię potka, jako pożądanego od Boga wyglądam musztułuku². Jeżeli pocieszna, podziękuję; jeżeli przeciwna, za złe mieć nie będę, bo snąc że niebieska nieinaczej każe ordynacya³“. Mówi ona na to: „Zdobić to nikogo nie może, kto szczerą przyjaźń jawną oddaje niewdzięcznością. I ja musiałabym w tem mieć sumnienia skrupułów, gdybym widząc WM. M. Pana afekt szczerzy, nie miała go podobnym oddawać afektem. I jeżeli w tem jest dobrego sługi stateczna wola i umysł, znajdzie tu pana i miejsce; zasługi zaś, że są na dyskrety dane, dlategoż osobliwego mogą spodziewać się respektu“.

Dopiero ja podziękowałam. Wypisować, co się przy afektach mówiło, siłaby. A potem — miałem wyrostka Dziegielowskiego, co grał na skrzypcach i śpiewał ładnie — kazałem mu zaśpiewać:

„Niech komu nadzieja ściele
Różnych fortun na myśl wiele:
Ja już będę tryumfował,
Kiedym szczęśliwie stargował“.

Domyślili się, co się dzieje, po tej pieśni. Przyszedł do nas brat jej rodzony: „Wierę⁴, siostrzyczko, a godziłoż się to, nie radząc się nas? Ale dobrze i tak, chwała Bogu!“ Ona się omawia, że tu nic nie masz, tylko że pieśń śpiewają taką, jaki ma w sobie tekst, a oni już wmawiają gwałtem, że „ju-

¹ uwiadomienie, odpowiedź.

² Por. str. 91, przyp. 1.

³ rozrządzenie, wyrok.

⁴ Wierę — zaprawdę.

żeś deklarowała“, piją za zdrowie *vivat*. Pierścień jej obaczywszy u mnie na palcu, temże bardziej potem tańcować, podpijać, jak to bywa. Już tedy bez wszelkiej ceremonii poczęliśmy z sobą mówić *de tempore*¹; ona powiedziała: „Choćby i jutro, gdyby nie piątek“. Ja jednak, podziękowawszy za deklaracją skutku prędkiego, mówię: „Moja Mości Pani, ja mam rodziców, bez których błogosławieństwa odmieniać stanu nie mogę, bo takie mam od nich przykazanie. Z łaski WM. M. Pani dosyć mi się stało, kiedy mam słowo, którego, rozumiem, że mi WM. M. Pani dotrzymać raczysz; ja też pewnie takim nie myślę być niestatkim, a w ostatku niech będzie to słowo na papierze; ja za dwie niedzieli tę drogę objadę, wolą rodziców uczyniwszy, krewnych też tu cokolwiek z sobą sprowadziwszy, będę kłaniał WM. M. Pani i o efekt² danego słowa prosił“. — „Żadnym sposobem to[by] być nie mogło, ale zaraz żeby było, jeżeli ma co być“. Już tedy i pan brat Jędrzej *accessit*³ do tej rady, namawia, prosi, żeby nie odwłóczyć, obiecuje wielkie uczynności, zapisy. Jak mi tedy poczęli oboje głowę mozolić brat z siostrą: „Jeno koniecznie żeby to w niedzielę było, dalej nie odwłóczyć; pobłogosławią tobie rodzice i potem, a jeszcze to ważniejsze, kiedy obojgu błogosławić będą“, już mi też i żal było owej kobiety, widząc jej wielki afekt, i mówię: „Życzysz WM. M. Pani, żeby tak było?“ Odpowie: „Życzę, Bóg widzi, bo ani wiem, czemu mi Bóg do ciebie skłonił serce“. Dopiero deklarowałem: „Niechże tak będzie, jako jest wola Boska i wola wasza!“ W niedzielę piszę list do pana sochaczewskiego⁴, prosząc na wesele, oraz i muzykę; a tymczasem pojechaliśmy do kościoła do Mieronice⁵. Jak tam przyjechał mój Orłowski, przyjdzie [Śladkowski] do żony, która jeszcze leżała, powie jej to; kiedy się porwie z łóżka, wypadła do izby w koszuli, pyta: „Cóż to tam, Orłowski, robicie w Olszówce? Sen to ty jakiś powie-

¹ o czasie (dniu ślubu).

² skutek.

³ przystąpił.

⁴ Śladkowskiego. Pan z przymiotnikiem, urobionym od grodu, oznacza kasztelana, np. pan krakowski — kasztelan krak.; tu: kasztelan sochaczewski.

⁵ Mieronice — w. kościelna; do parafji należała Olszówka.

dasz? Nie wierzę ja temu“. Powie Orłowski: „Nie sen, Mścia Pani, bo tam już do tego czasu, nie wiem, jeżeli do ślubu nie jechali“. „Kiedy to tak, co prędzej pisz list, biegnij do pana, proś, żeby się zatrzymał, aż my przyjedziemy; gdyby mi szyję stracić, to z tego nic nie będzie“. Pobiegał Orłowski, list wzięwszy, a tam rozruch: „Zaprzęgaj! ubieraj się!“ Przybieży Orłowski; już nas zastał w kościele. Przeczytałem list. Sama zaś kasztelanowa na końcu listu przypisała: „Przez miłość Boską proszę cię i zaklinam, zatrzymajże się z ślubem aż do mego przyjazdu; będzie to z twojem lepszem“. Oddałem się tedy Panu Bogu, prosząc: „Boże mój w Trójcy świętej [jedynej], proszę Cię, Stwórcę swojego: jeżeli jest z Twoją przenajświętszą wolą to przysłać moje postanowienie, racz łaską Ducha swego przenajświętszego natchnąć serce moje, czy czekać, czy nie czekać“. Skończyła się msza; mówię tedy do żony swojej przysłej: „Mościa Pani, cóż tu czynić: czekać czyli nie?“ Rzecze: „Dla Boga, nie czekać, bo oni nam zatrudnią¹ rzeczy“. Poszliśmy tedy do ołtarza, zagrano *Veni Creator*, wzięliśmy potem ślub. Idziemy już od ołtarza, a tu wala się we drzwi jego kapela. „A my do usługi WM. M. Pana“. Ja rzekę: „Jużeście omieszkali do ołtarza, ale u stołu nagrodzicie to nam“.

Pojechaliśmy do domu z gośćmi, aż też dopiero jadą owi państwo; inwektywa na mnie, gniew, furja: „A że tak miało być, a że takie słowo szlacheckie? Przynajmniej nas było poczekać z ślubem“. Im się omawiam, że już list przyszedł po ślubie i pierwszy i terazniejszy; darmo. „Czemuś do nas nie wstąpił, tu jadąc?“ Gniew. Sam² ci zaś przecie już nie uważał, a podpisawszy sobie, był wesół, żonie też swojej mówił: „Już to temu dać pokój! Snać, że to wola Boska, niech mu Bóg błogosławi“. Ale sama gniewała się, jeść nie chciała, przymawiała i w taniec nie poszła, aż nazajutrz; a my po staremu weseli byli i tak się musiało stać, jako się Bogu podobało, nie jako ludziom; niech Jemu będzie wieczna cześć i chwała! Bo pewniebym był kontent z tego ożenienia, gdyby mi Pan Bóg dał chłopca jednego z nią; ale i tego niemasz

¹ zatrudnić — utrudnić, przeszkodzić.

² sam — mąż; sama — żona.

i kłopoty wielkie ogarnęły mię dla jej dziecinnych interesów, o czym będzie niżej.

Zastałem tedy w Olszówce urodzaje srogie wszelkich zbóż, ale cóż, kiedy zbyteczna była taniość, arenda ekspirowała¹; trudno było zatrzymać gumna, korzec za nic, to się to tylko trwoniło zboże! W tydzień po weselu jedzie pan Komorowski, podstarości nowomiejski², po deklaracyą ostatnią do mojej pani a prawie już na wesele i z przyjaciółmi stanął w Wodzisławiu, aż mu faktor jego mówi: „Mści Panie, jeżeli Waść każesz mięsa kupić na obiad?” Powiedział: „Nie każę, bo ja w Olszówce będę na obiad“. Żyd rzecze: „Bardziejbym ja życzył tu kazać jeść gotować, bo tam Waść nie będziesz wdzięcznym gościem“. — „Czemu?“ — „Temu, że tam już teraz kto inszy gospodarzem, bo już to tydzień, jak za mąż poszła“. Dopiero się Komorowski za głowę; i tak ci tam ci najadłszy, przenocowawszy, i nazajutrz się rozjechali. Potem zaś sobie poodsyłali owe *symbola amicitiae*³, pierścienie; tylko jednej poduszki nie chciał oddać. Jakośmy się później poznali, wińszował mi, „żeć się to dostało, co się mnie było podobało; ale też zato poduszki nie wrócę, kiedy się tobie ta głowa dostała, co na niej sypiała“. I był mi zawsze dobrym przyjacielem, ożenił się prędko potem; pojął wdowę, panią Brzezińską, ale tak złą kobietę, że się nieszczęśliwym nazywał i przysiągł księdzem zostać, jeżeliby go z nią Pan Bóg rozłączył. I tak się stało, bo mu prędko umarła, a on został księdzem i umarł.

Był też potem pogrzeb królowej Ludwiki w Krakowie⁴, na który pojechaliśmy z żoną, i zaraz tam poczyniliśmy sobie dożywocie; zapisywać mi chciała *cum assistentia*⁵ braci reformacyą⁶ swoją; alem ja tego nie chciał, mówiąc, że „ja

¹ skończyła się.

² odróżnić należy podstarościę (ekonoma, rządcę) w dobrach prywatnych od podstarościę, zastępcy starosty w grodzie. Takim podstarościm grodowym był Komorowski w Nowym Mieście Korczynie nad Wisłą w wojew. kieleckim.

³ znaki przyjaźni.

⁴ 22 września; tę samą datę ma także dożywocie Pasków (Castr. Crac. t. 284, p. 2349).

⁵ w obecności. Do ważności aktu, zeznanego przez kobietę, potrzebna była obecność najbliższych krewnych z linji męskiej.

⁶ reformacya — posag.

sobie urobię substancją, byle było na czym⁴. Dziwowali się ludzie temu bardzo, mówiąc, że to pierwszy przykład tych czasów, ażeby kto wdowę biorąc, miał pogardzać jej largicyą¹. Drudzy to zaś chwalili. Z krewnymi wielu widziałem się w Krakowie podczas pogrzebu; ci wszyscy niekontenci byli z mego ożenienia z tej przyczyny, że to daleko od nich. Tegoż roku hetmani pomarli: Lubomirski i Potocki²; tegoż roku okazała była pod Podhajcami³, a po prostu wojsko nasze z Sobieskim hetmanem w oblężeniu⁴ było od Kozaków i Tatarów, aleć przecie Pan Bóg naszych eliberował⁵. Stanęli potem obozem pod Otynią⁶, tam *defensive*⁷ tę przewlekli kampanią. Potem była komisya. Mnie na tym pierwszym wstępie panowie Krakowianie poczęli lekceważyć, nazywając mię adweną⁸. Dopiero tego w łeb, tego w nos, tego po plecach, i tak ci sobie uczyniłem pokój, żeć mię przecie nie nazywali adweną.

Rok pański 1668

zacząłem tamże w Olszówce — daj Boże szczęśliwie! — i o Miławczyce z Biegłowem⁹ skontraktowałem z panem Stanisławem Szembekiem, burgrabią krakowskim, po 4 tysiące na rok, bo nam arenda w Olszówce ekspirowała. Zaraz tedy od Trzech Króli wywoziliśmy tam zboża, a objęliśmy — daj Boże szczęśliwie! — od środopósia¹⁰. Aleś trafił na lata bardzo tanie; arenda też wyciągniona bardzo, bo i pietruszkę i kapustę, a nawet i jaje kokosze rachowano na intratę; dlatego musiało się stracić więcej, niż dwa tysiące, a dwiem lecie tylko trzymał.

¹ hojnością.

² o tem była już wzmianka; zob. str. 306.

³ Podhajce — m. w wojew. tarnopolskiem, nad rz. Koropcem,

⁴ od 4 do 16 października.

⁵ uwolnił.

⁶ Otynia — m. w wojew. stanisławowskiem.

⁷ odpornie.

⁸ adwena (z łac.) — przybysz, przybyłek.

⁹ Miławczyce — w. w wojew. kieleckiem, w pow. pińczowskim.

Dobra te składają się z Miławczyc i Biegłowa.

¹⁰ środopósie, niedziela środopostna — trzecia niedziela W. postu.

Wesele też tam sprawiłem pasierbicy mojej, pannie Jądwidze Łackiej, za Samuela Dembowskiego, siostrzeńca mego, i mieszkali rok przy mnie. Dopiero potem dałem im *in partem*¹ posagu. Puścił im rodzic mój Kamień², tamem ich osadził na pierwsze gospodarstwo, a rodziców wzięłem do siebie.

Nastąpił potem sejm, na którym król *proposuit benevolam regni abdicationem*³, bo mu ślepy konsyliarz ustawicznie gryzł głowę, prowadząc go *quidem*⁴ do uspokojenia życia starości swojej, a w sercu mając to, żeby Francuza wprowadzić na królestwo, na co już i sam król pozwalał *tacite*⁵ i dlatego z królestwa ustępował; ale Rzplta poczuwała się i starała, żeby z tego nic nie było. Wiedział ślepy arcybiskup, że *stante abdicatione*⁶ wszystkiego rządu w Polsce *dependencya*⁷ od niego będzie; dlategoż *urgebat abdicationem*⁸, żeby tem snadniej swojej dopinał imprezy, będąc w Polsce *alter rex*⁹; a Pan Bóg po staremu inaczej. Perswadowały wszystkie stany królowi, żeby tego nie czynił. Przekładali przed oczy *indignitatem*¹⁰, przekładali ojczyzny *contumeliam*¹¹ taką, jakiej od żadnego jeszcze nie poniosła monarchy; przekładali *exprobrationem*¹² narodów, które nam dotąd nie miały czem oka zarzucić, żebyśmy którego z królów swoich mieli albo zabić albo wygnać z państwa, aleśmy każdego cierpieli, jakiego nam Pan Bóg dał, tak długo, aż go znowu sam wziął, choć też mie waliśmy niektórych do nieukontentowania. Kiedy już wszystkie życzliwe miejsca nie miały *persuasiones*¹³, wziął głos

¹ na część.

² Jest kilkanaście wsi tej nazwy w różnych okolicach Polski; może to będzie Kamień pod Miechowem, w niedalekiem sąsiedztwie i dlatego nie ma bliższego określenia.

³ wniósł dobrowolne złożenie korony.

⁴ niby.

⁵ milcząco.

⁶ w razie zrzeczenia się.

⁷ zależność.

⁸ nalegał na zrzeczenie się.

⁹ drugim królem.

¹⁰ niewłaściwość.

¹¹ zniewagę.

¹² złe wrażenie, wyrzuty.

¹³ namowy.

Ożga¹ podkomorzy lwowski, (blisko którego ja stałem i wszystko dobrze słyszałem). Począł ów starzec bielusienki mówić *zelose pro patria et maiestate*²: „Nie czyń, Miłościwy Królu, tej konfuzji i nam i sobie, naszej i swojej własnej ojczyźnie, która cię wychowała i na tym osadziła tronie. Z namiś się w tej urodził ojczyźnie, z namiś się uchował i lata przepędził, od nas wolnemi głosami wezwany, abyś nam panował, nie odstępujże nas, etc.“ Było wiele takich, co płakali, ale też sam nawet król, a naostatek kiedy już żadne nie miały miejsca perswazyje i prośby, rzekł tenże Ożga, jakby tak z afektem: „Nu, Miłościwy Królu, ponieważ nie chcesz nam być królem, bądźże nam bratem“. Potem zaś insze były żarty, śmiechy z owej jego niby przecie lekkomyślności, że się dał do tego przywieść. Różni różnie dyskurowali, jako go będziemy nazywać? Nie królewicz, bo już był królem, ale niech będzie pan Snopkowski, *ex ratione*³, że to snopek miał za herb.

Kazimierz po sejmie przyjechał do Krakowa, stał w kamienicy pod Krzysztoforą⁴; już począł żałować tego, co uczynił, ale pokazywać tego nie chcąc, wesół był, pił i tańczył. Potem pojechał do Francji; tam zrazu uznał ochotę, ale po elekcji króla Michała, jak przyszła wiadomość, że nie tak rzeczy idą, jak sobie Francya obiecywała, zaraz też stary król poszedł w lekką wagę, wygodą już nie taka była, jak zrazu. Gryzł się mówiąc, że „mi to Polacy na złość uczynili, co obrali królem chłopca mego“. Żałował, narzekał na tych, co go do tego przywiedli; wspominał mowy życzliwych konsyliarzów, a potem aprehensya, desperacya, już nie był tak wesołej fantazyi, jako przedtem, niedługo potem umarł⁵.

Otóż masz, Miłościwy Królu, *effectum*⁶ niecnotliwych konsyliarzów, którzy nie twoje dobro, ale swoje prywatne upatrując interesa, do tego cię swojemi przyprowadzili radami.

¹ Piotr Ożga, herbu Rawicz, pisarz ziemski lwowski, a potem podkomorzy.

² gorliwie za ojczyzną i majestatem.

³ z przyczyny.

⁴ Istnieje dotąd pod tą nazwą kamienica narożna w rynku od ulicy Szczepańskiej.

⁵ 16 grudnia 1672.

⁶ skutek, owoc.

Poosadzałeś nimi krzesła, podawałeś im najwyższe *subsellia*¹, poczyniłeś ich panami, takich ludzi, gdzie sumnienia nie masz, Boga w sercu — a gdzie Boga nie masz, tam *difficile est ex animo resipiscere*². Póko zginę, póko nie zginę, póty swoich dopina interesów. Choć widzi, że grzeszy przeciwko Bogu i prawu, nie to; koloryzuje rzecz swoją, powie, że to czyni dobrze, powie, że to jest *Reipublicae emolumentum*³, powie, że *status*⁴ tak każe. Ale stójcie, statystowie! Jako tam *status caelestis terraneos status*⁵ cenzuruje i sądzić będzie, obaczycie!

Ustały tedy według zwyczaju *iudicia*⁶ po całej Polsce, zaczęły się kaptury⁷, które żalobę Rzpltej *significant*⁸. *Promotores abdicationis*⁹ cieszą się, mając nadzieję, że już swojej dopną imprezy. *Director monoculus*¹⁰ już absolutnie¹¹ tryumfuje; już koronie francuskiej i konkurentowi doskonałą i nieodmienną przez gazety czyni otuchę; widzi, że w rękach jego jest dyrekcyja królewska; pyszni się z tego, że z lichego plebana doczekał się być wice-regem¹²; widzi, że ma po sobie wielu, którzy u tego, co i on, bywają żłobu; już, jakoby wszystkiego dokazał, tak się cieszy, a Pan Bóg inaczej.

¹ dostojęństwa.

² trudno szczerze się opamiętać.

³ Rzpltej korzystać.

⁴ polityka.

⁵ polityka niebieska politykę ziemską.

⁶ sądy.

⁷ Kaptur — konfederacja szlachty w czasie bezkrólewia celem utrzymania porządku i bezpieczeństwa publicznego; kaptur wybierał też sędziów kapturowych (na czas bezkrólewia), gdyż wszystkie sądy, mając swe źródło we władzy królewskiej, ustawały ze śmiercią króla; tu więc kaptury — sądy kapturowe. Pasek wyprowadza to słowo od kaptura mnisiego, którym na znak żałoby zasłanianio się pierwotnie; będzie to raczej *captura*, chwytnie, więzienie, gdyż taka konfederacja przejmowała prawa monarsze.

⁸ oznaczają.

⁹ Sprawcy abdykacyi.

¹⁰ Dyrektor jednooki.

¹¹ na pewno.

¹² wicekrólem.

Rok pański 1669.

W Miławeczycach mieszkając i Smogorzów trzymając, poczęli mię *collaterales*¹ posponować² pretendując³, że to *ad-vena*⁴ z innego województwa. Jedno znośilem cierpliwie, nie mając okazyi do zemsty i resentymentu⁵, a bardziej czasu-jąc⁶ rzeczy i uważając, że to tak zwyczajnie bywa, gdy kto z innego województwa wnijdzie *inter semipatriotas*⁷ drugie też, kiedy się do resentymentu podała okazyja, refutować *non neglexi*⁸.

Jednego czasu przyjechali do mnie krewni żony mojej z matki, pan Stanisław Szembek, burgrabia krakowski, i pan Żelecki Franciszek; przyprowadzili z sobą jakiegoś też swego krewnego niejakiemu, wielkiego pijaka. Byłem im rad, ale mi wielce gniewno było na owego Kardowskiego, bo ustawicznie przymawiał Mazurom, jak się ślepo rodzą, jako ciemną gwiazdę mają *et varia*⁹. Oni się tem srodze delektowali i przyświadcza mi też, chcąc mię skonfundować, i na to go umyślnie zaciągnęli. Przyniesiono na stół główkę cielęcą: powiedział na nią, że to mazowiecki papież. Obaczył ciasto żółte, kładzione pod cielęciną: powiedział, że to mazowieckie komunikanty. Zgoła, wielkie dawał okazyje. Ja widząc, że to na mnie te przymówki, mówię mu: „Panie bracie, nie trzebaby ku nocy Mazurów wspominać, żeby się nie przyśnili, a do tego niemasz ich tu; jam jest mazowiecki sąsiad, muszę Waści za nich odpowiadać“. On po staremu *persistit*¹⁰. Po wieczerzy poszedł w taniec Szembek, Żelecki mówi do mnie: „Pódźwa mu służyć“. Odpowiem; „Dobrze“. Tańczuję tedy; aż skoro już wielkiego poczęli tańcować, a on, stojąc na trakcie, począł śpiewać:

¹ współpowietnicy.

² lekceważyć.

³ zarzucając.

⁴ przybysz.

⁵ odwet.

⁶ odkładając.

⁷ między pół-rodaków (cali rodacy są Rawianie).

⁸ nie omieszkalem.

⁹ i różne inne.

¹⁰ trwa w swoim.

Mazurowie naszy po jaglanej kaszy
Słone wąsy mają, w piwie je maczają

i tak owę piosnkę kilka razy powtarza. Mnie też już gniewno się uczyniło; wezmę owego Żeleckiego na ręce tak, jako dzieci noszą, bo chłopek był mały — rozumieli oni, że ja to czynię z kochania — i idę z nim, a pomijając Kardowskiego śpiewającego tę piosnkę, uderzę go w piersi Żeleckim; padł w znak, srogi chłop jako dąb, dosiaglił jakoś ławy głową, uderzył się w tył, zemdlał. Żelecki też, bom nim o drugiego z wszystkiej siły uderzył, nie mógł wstać. Potem do szabel. Było ich kilka czeladzi w izbie, bo już drudzy po kątach pijani spali; wyparowałem¹ ich z izby. Wróciłem do Szembeka, przyłożę mu sztych do tłustego brzucha; zawoła: „Stój, com ci winien?“ A owi dwaj na ziemi leżą. Dopiero mówię: „Bodaj was zabito! Na toście przyjechali, żebyście mię konfundowali, że to ja widzę, że mi przez tego pijaka cały dzień kurzycie pod nos, a ja cierpiałem; dłużej też znieść tego nie mogę“. Skoczyły kobiety: „Stój! Stój!“ Daliśmy sobie pokój. Dopieroż pana Żeleckiego podnosić z ziemi, pana Kardowskiego trzeźwić, wódki w nos lać, zęby rozdzierać, a potem i po cyrulika biegać, bo sobie łeb rościął o ławę. Poszedł tedy Szembek z Żeleckim spać; jam sobie pił na fantazyą i czeladzi swojej dawać kazałem. A potem z pijanymi ich pacholarzami cuda robili, w nos im papier zapalali, wąsy im różnemi rzeczami smarowali (bo to leżało, jak drwa, po sieniach i lada gdzie), i jakie się mogły wymyślić konfuzye, takie mieli. Poprzedzaliśmy się nazajutrz, ale potem, ile razy ze mną siedzieli, zawsze poważnie i w wielkiej modestyi. Wstydzili się zaś potem tego, bo się to rozgłosiło między samsiadami, ale nie wiedzieli, co z tem czynić, a mnie już lepiej szanowali.

Tam w Miławczycach mieszkając — arenda była wyciągniona, lata tanie — straciłem na tej arendzie więcej, niż 2.000 złotych; z tegom tylko był tam kontent, że m liszek szczwał bardzo siła trojgiem chartów bez gończych psów, a woziłem po trzy, po cztery na dzień.

¹ wyparować — wypędzić.

² skromności.

Nastąpiła potem elekcyja króla. Wyszły od arcybiskupa innotescencye¹ do województw, zagrzewając *ordines Reipublicae*² do elekcyi prędkiej i życząc, żeby się ten akt *per deputatos*³ mógł odprawić. Aleć województwa słowa na to nie dały rzec, ale żeby wszystkim wsiadać na koń tak, jako na wojnę. Wiedzieli, co za ducha ma w sobie arcybiskup; wiedzieli, że on do śmierci praktyki francuskiej nie odstąpi; wiedzieli, też i to, że wiele nowych do tej oblubienice gotuje się konkurentów, jako to: książę Longueville⁴, książę nejburskie⁵, książę lotaryńskie⁶. Gromadzą się tedy województwa dobrym porządkiem każde u siebie w domu, a potem ruszyły się ku Warszawie. Ja żem się w Krakowskiem ożenił, jużem też tam z nimi był pod chorągwią krakowskiego powiatu, gdzie Pisarski Achacy⁷ rotmistrzował. Poszliśmy tedy pod Wyśmierzyce⁸ i tam staliśmy więcej niżeli tydzień, potem pod Warszawą *primis diebus Julii*⁹ stanęliśmy. Potem jako z rękawa wysypały się województwa, wojska wielkie, poczty pańskie, piechoty, zgoła, ludzi bardzo pięknych i wiele. Sam Radziwiłł Bogusław¹⁰ miał z sobą ludzi z ośm tysięcy, bardzo pięknych. Wtenczas najpierwszy raz w Polsce muzyka, którą zowią pruską, słyszana była, co na tych pomortach¹¹ grają przed rajtaryą.

Opuścił tedy uszy arcybiskup, powątpiewając w swojej intencyi, ale po staremu nie ustaje w dopinaniu i ma nadzieję. Aleć jak się kołowanie zaczęło, różni różnie sądzą:

¹ listy uwiadamiające, oznajmujące.

² Stany Rzpltej.

³ przez deputatów.

⁴ Karol hr. St. Paul ks. de Longueville, synowiec wielkiego Kondusza.

⁵ Filip Wilhelm, ks. neuburski.

⁶ Karol IV., ks. lotaryński, (zaślubił później królową Eleonorę Marję, wdowę po królu Michale), um. 1690.

⁷ starosta wolbromski, rotmistrzował też województwu na rokoshu Lubomirskiego.

⁸ Wyśmierzyce, m-ko nad rzeką Pilicą, w wojew. kieleckiem.

⁹ W pierwszych dniach lipca.

¹⁰ Bogusław Radziwiłł (1620—1669), syn Janusza, znany poplecznik Szwedów, głowa kalwinów litewskich.

¹¹ pomort — tagot, piszczalka najgrubsza, basem wydająca.

ten będzie królem, ten będzie, a o tem nikt nie wspomnie, którego sam Bóg przejrzał. Ci, co posłali swoich posłów, starają się o to, mając nadzieję, że się według ich stanie intencji; a ten¹ nie spodziewa się niczego, wiedząc, że do tego żadnego nie było i niemasz podobieństwa. Francuskie subjekta, jako zhukane, *laborant*² skrycie, ale nejburskie i lotaryńskie jawnie. O polskim zaś konkurencie i wzmianki żadnej niemasz. Tam dają, darują, sypią, leją, częstują, obiecują; ten nikomu nic nie daje, ani obiecuje, ani o to prosi, a przecie odnosi.

Kiedy już [było] po kilku sesyach i po odebranej od posłów cudzoziemskich legacyi i po deklarowanej każdego posła za swego pana dla Rzpltej uczynności, najbardziej nam przypadł do serca Lotaryńszczyk *ex ratione*³, że to pan wojenny i młody, a jego też poseł w swojej powiedział perorze na końcu te słowa: „*Quotquot sunt inimici vestri, cum omnibus in hac arena certabit*“. *Soluta sessio ad cras*⁴.

Nazajutrz⁵ pojeżdżali się do szopy. Okryły wojska pole; dopiero różni różne dają sentencye, ten tego, ten zaś inszego chwając. Ozwie się jeden szlachcic z województwa łęczyckiego, którzy zaraz nad kołem stali na koniach: „Nie odzywajcie się, Kondeuszowie, bo tu będą kule koło łba latały“. Senator jeden odpowiedział mu coś *crude*⁶. Kiedy to poczną ognia dawać: senatorowie z miejsc w nogi, między karety, to pod krzesła; rozruch, tumult. Zaraz insze chorągwie skoczyły w drugą stronę piechotę potracać, deptać; piechota w rozsypkę. Obstąpiono *circumcirca*⁷ koło. Kiedy to poczęto egzorty prawić: „Zdrajcy, wytniemy was, nie wypuścimy was stąd; darmo mieszacie Rzpltą; inszych senatorów *constituemus*⁸; *ex gremio*⁹ sobie króla oberzemy, jakiego nam Pan Bóg poda

¹ ks. Michał Wiśniowiecki.

² pracują.

³ z przyczyny.

⁴ Ilułowiek macie nieprzyjaciół, ze wszystkimi walczyć będzie. Odroczone posiedzenie do jutra.

⁵ 17 czerwca.

⁶ ostro.

⁷ z wszystkich stron.

⁸ postanowimy.

⁹ z grona naszego.

do serca". Tak ci skończyła się owa sesya tragicznem widowiskiem. Starszyzna przecie powyjmowali każdy swoich, obrócili się chorągwie w pole, a panowie biskupowie, senatorowie powylazili z pod krzeseł, z pod karet, wpół ledwie żywi i pojechali do gospód, drudzy też, co w polu stali, do namiotów. Nazajutrz sesya nie była, bo się panowie po utrażeniu smarowali i olejki, hiacynty pili po przestachu. Województwa też w pole nie wychodziły, ale stały w obozie. Pysłają województwa 19 *Junii*¹ do arcybiskupa, żeby wyjechał na sesyą i zagaił według prawa *continuationem operis*². Odpowiedział, że „nie wyjadę, bo nie jestem *securus*³ zdrowia, i insi panowie senatorowie nie wyjadą". Posłano znowu, że już wojska pomykają się ku szopie⁴: „Kto cnotliwy i senator i kto chce, niech z nami wyjedzie; obierzemy sobie pana. Kto nie wyjedzie, będziemy go mieli za zdrajcę ojczyzny i, jaka stąd będzie konsekwencya, niech się domyśli!" Stały tedy województwa jak o pół ćwierci mili od szopy. Już tedy senatorowie nie do szopy zjeżdżali się, ale do nas. Nasz kasztelan krakowski, Warszucki, i insi senatorowie przyjechali do nas. Dopieroż w radę *de praeteritis*⁵, jak się komu ten podoba postępek. Pan krakowski rzecze: „Imię Jego święte, (bo to jego przysłowie), chwale ja ten postępek; w tem się ma pokazać polska *generositas*⁶, że to króla powinna obierać *wszystka nobilitas, non certus numerus personarum*⁷. Nie mam ja o to urazy, lubo mi kule świstały nad głową, bo wiem, że to u każdego szlachcica *haeret in pectore*⁸ ta *malevolentia*⁹ ludzi, która się już wszystkiemu światu ogłosiła i owszëm, jeżeli pożyję, na tem będę stał, aby sejmy odprawowały się na koniach, bo inaczej nie upilnują nam posłowie tych naszych

¹ czerwca.

² dalszy ciąg czynności.

³ pewny.

⁴ Szopa — budynek na prędcę wystawiony dla senatorów na polu elekcyjnem.

⁵ o tem, co się stało.

⁶ dostojność.

⁷ szlachta, nie zaś pewna liczba osób.

⁸ tkwi w sercu.

⁹ złość.

wolności, których antecessorowie¹ nasi krwawo nabyli². Dawał przykłady dawne, że póko Polacy tak czynili, póty *floruit*³ też złota wolność, i teraz trzeba się nam koniecznie ze snu porwać, odstąpiwszy też *pro tempore*³ wczasów domowych. Przysyłają wtem do nas Wielkopolacy: „Cóż z tem mamy czynić, ponieważ o nas nie dbają panowie senatorowie?” Odpowiedzieliśmy i zaraz swoich posłaliśmy posłów, że „my mamy swoich senatorów, ruszamy się do szopy i będziemy o sobie radzić”. *Ad locum electionis*⁴ ruszyły się i stanęły. O! kiedy się to z Warszawy karety wysypią, jedni ryściami, drudzy na cwał, do koła co żywo, (bo się spodziewali, że ich województwa prosić będą i nic bez nich nie zaczną), a potem arcybiskup przyjechał, obaczywszy, że się nie kłaniają i przeproszać nie myślą za onegdajskie napsztykanie⁵. Zasiadli tedy, ale już *non tam numerose*⁶, jako przedtem, bo kto bardzo tchórz, to ten uczynił się chorym, obawiając się takiego drugiego, albo gorszego huczku, a drudzy też i prawdziwie w chorobę powpadali z przełknięcia, albo też brzuch tłusty utrzęsnał się. O jednym powiedali, że padł przez dyszel, uciekając, ledwie szyje nie złamał i jego własni hajducy ledwie go z ziemi podnieśli i na nogach postawili. Zasiadłszy w kole, siedzą, jakoby z choroby powstałi, nic nie mówiąc żaden do żadnego. Ozwie się ktoś tam z kupy: „Mści Panowie, nie na próżnowanieśmy tu przyjechali; milcząc a patrząc na siebie, nic tu nie sprawimy. Ponieważ ksiądz Jmśc z Prażmowa funkcji urzędowi swemu należytej nie czyni dosyć, więc prosimy JMci pana kasztelana krakowskiego, jako pierwszego *in regno*⁷ senatora, aby nam był dyrektorem; wszakże też to nie papieża obierają, możemy się obejść i bez księdza”. Dopiero się arcybiskup porwie: „A, Moi Mści Panowie, pókom ja żyw, w tych wszystkich okazjach, *quae sunt mei muneris*⁸, ojczyźnie i każ-

¹ przodkowie.

² kwitnęła.

³ na chwilę.

⁴ Na miejsce obioru.

⁵ ostre słówka.

⁶ nie tak licznie.

⁷ w królestwie.

⁸ które należą do mego urzędu.

demu z WMM. Panów *specialiter*¹ służyć *non desinam*². I teraz zaczynamy szczęśliwie, aże Bóg pobłogosławi, o co dnia dzisiejszego *cum toto clero*³ Jego świętego prosiłem majestatu, ażeby łaską Ducha świętego raczył nakłonić serca nas wszystkich, coby mogło być z Jego świętą chwałą, a z dobrem ojczyzny naszej“ *et similia*⁴. „WMM. Panowie mianujcie, który się z tak wielu zacnych podoba konkurentów, a ja, starszy brat i sługa WMM. Panów, do gotowego“. Brali insi głosy *pro et contra*⁵; my też już zacinamy się *rationibus*⁶: „Ja tego“ — „Ja też tego życzę“. — „Mnie się podoba ten“. — „Mnie też ten“. Racya tego taka, tu też taka. To się agituje, a Wielkopolacy już krzyczą: „*Vivat rex!*“ Skoczy od nas kilku, na kogo wołają; przynieśli nowinę, że na Lotaryńszczyka. W łęczyckiem województwie znowu i w brzeskokujańskiem *intulerunt*⁷ to, że „nam nie trzeba bogatego pana, bo on będzie bogatym, zostawszy królem polskim. Nie trzeba nam z inszymi kolligowanego monarchami, bo to jest *periculum libertatis*⁸, ale nam trzeba *virum fortem, virum bellicosum*⁹. Gdybyśmy byli mieli Czarnieckiego, pewnieby był usiadł na tronie; że go nam Bóg wziął, obierzmy jego ucznia, obierzmy Polanowskiego¹⁰“. To się agituje; ja *per curiositatem*¹¹ skoczyłem do Sandomierzanów, którzy najbliżej nas stali, aż tam trafiłem na tę materią, że życzą sobie *de sanguine gentis*¹² i mówią: „Niewieleby nam trzeba szukać króla, mamy go między sobą. Wspomniawszy na cnotę i poczciwość [i] przeciwko ojczyźnie wielkie *merita*¹³ księcia ś. p. Jeremiego Wi-

¹ w szczególności.

² nie przestane.

³ z całym duchowieństwem.

⁴ itp.

⁵ za i przeciw.

⁶ przyczynami.

⁷ wniesli.

⁸ niebezpieczeństwo dla wolności.

⁹ męża walecznego, męża wojennego.

¹⁰ Aleksander Polanowski, porucznik chorągwi pancernej Adama Działyńskiego w Danji pod Czarnieckim, później pułkownik, walczył z Sobieskim pod Chocimem, um. kasztelanem lubelskim.

¹¹ przez ciekawość.

¹² z krwi własnej.

¹³ zasługi.

śniowieckiego¹, słusznaby rzecz zawdzięczyć to jego *posteritati*². Owo jest książę Jegomość Michał³; czemuż go nie mamy mianować? Alboż nie z dawnej wielkich książąt famillii, alboż niegodzien korony?⁴ A on siedzi między szlachtą pokornusieńki, skurczył się, nic nie mówi. Skoczę ja znowu do swoich i powiedam: „Mści Panowie, już w kilku województwach zanosi się na Piastą”. Spyta mię pan krakowski: „A na któregoż?” Powiedam, że „na Polanowskiego, a tu na Wiśniowieckiego”. „A tymczasem hukną w sandomierskiem: „*Vivat Piast!*” Dębicki⁴ podkomorzy ciska czapkę do góry, wrzeszczy na wszystkich głos: „*Vivat Piast, vivat rex Michael!*”⁵ A tu też nasi Krakowianie: „*Vivat Piast!*” Rozbieży się nas kilku między województwa inne z musztulukiem, wołając: „*Vivat Piast!*” Łęczycanie i Kujawianie, rozumiejąc, że na ich Polanowskiego, poczęli zaraz też wołać; insze województwa też. Wrócę się nazad do swoich, a tu go już biorą pod ręce i biorą go do koła. Starszyczna nasza krakowska *negat, contradicit*⁶, (bo od inszych pieniędzy dużo nabrali i obietnice mieli wielkie) osobliwie Pisarski i Lipski⁷, mówiąc: „Dla Boga! co czynimy? Czy nas szaleństwo ogarnęło? Stójmy! tak nie może to być”. Pan krakowski już od nas odstąpił, bo to jego był krewny, tam jest przy nominacyi. Inszych senatorów idzie *obviam*⁸ wiele; jedni powtarzają, drudzy też milczą. Rzecz do mnie Pisarski, (bo też on mię przecie miał w powadze): „Mści panie Bracie, co w tym terminie rozumiesz?” Odpowiem: „To rozumiem, co mi Bóg do serca podał: *Vivat rex Michael!*”⁹ Potem zaraz wyjadę z szeregu, skoczę za Sando-

¹ Jeremi Wiśniowiecki, książę na Wiśniowcu i Łubniach, wojewoda ziem ruskich etc. † 1651.

² potomstwu.

³ Michał Korybut Wiśniowiecki, (ur. 1638; umarł 10 listopada 1673).

⁴ Marcin Michał Dębicki, naprzód podczaszy sandom., wtenczas chorąży, wreszcie podkomorzy sandomierski.

⁵ król Michał.

⁶ Nie chce, sprzeciwia się.

⁷ Jan Lipski, starosta czchowski, rotmistrz powiatów czchowskiego i sandeckiego (przyszły zięć Wacława Potockiego).

⁸ naprzeciw.

⁹ Niech żyje król Michał.

mierzanami; co żywo, za mną, że i chorążowie z chorągwiami musieli, a Pisarski, czapkę tylko o łeb uderzywszy, pojechał na stronę. Wprowadziliśmy go¹ tedy do koła szczęśliwie. Tam dopiero *gratulationes*², tam dopiero pociecha dobrych, a smutek złych. Czynił ci arcybiskup te ceremonie, co do jego urzędu należały, jako to *circa inaugurationem*³ i w inszych [*circa*] *gratiarum actiones*⁴ po kościołach cyrkumstancjach, ale z jakim sercem, z jaką ochotą! Właśnie, kiedy owo wilka zaprzęgą do pługa i każą mu gwałtem orać. Co wybuchnęło potem *in publicum*⁵, co z dobrym panem robili za dziwy, o tem się niżej napisze.

Nazajutrz zaraz był król kilka milionów droższy; tak wiele mu nadano podarunków, karet, cugów, obiciów, śreber i różnych splendorów. Nawet sami posłowie tych książąt, którzy o koronę konkurowali, dawali mu podarunki. Dosyć na tem, że tak Pan Bóg ku niemu skłonił serca ludzkie, że to, kto co mógł mieć najspecyalniejszego, to mu niósł a oddawał: nie tylko z koni, pięknych rumaków, ale nawet i rynsztunków, kto miał, choć parę pistoletów w heban oprawnych, albo w słoniową kość.

Rozjechali się tedy do domu *nobilitas*⁶, już nie pod chorągwiami, ale *sparsim*⁷. Ja też, u moich Rawianinów pobawiwszy, pojechałem do domu.

Koronacya potem była w Krakowie dnia 29 września w wielkiej ludzi różnych frekwencyi i sejm *coronationis*⁸ zaczął się zaraz, ale *malo eventus*⁹, rozerwany przez Olizara¹⁰, posła województwa kijowskiego, który proceder już to był z praktyki. Wojsko natenczas stało pod Bochrynie¹¹, ale żadnego z nieprzyjacielem nie uczynili eksperymentu.

¹ wybrańca, ks. Michała Wiśniowieckiego.

² powinszowania.

³ dotyczące ogłoszenia.

⁴ modłów dziękczynnych.

⁵ najaw.

⁶ szlachta.

⁷ osobno.

⁸ koronacyjny.

⁹ ze złym skutkiem.

¹⁰ Jan Olizar, podsędek, a potem podkomorzy kijow.

¹¹ Bochrzyń — m-ko na Rusi nad Hloryniem, powyżej Ostroga.

Wyprawiono *nihilominus*¹ po tym zerwanym sejmie księdza Andrzeja Olszowskiego², biskupa chełmińskiego, do cesarza Jmci, prosząc o siostrę³ jego w małżeństwo królowi. Wszystko to otrzymał snadno, bo cesarz tego sobie życzył i sam się z tem odezwał.

Rok pański 1670

zacząłem w Miławczycach, alem się od środopóścia wyprowadził do Smogorzowa, bom był niekontent z tej dzierżawy.

Wesele królewskie odprawiło się w Częstochowie⁴ w wielkiej frekwencyi naszych Polaków; ale Niemcy dosyć błazeńsko pokazali się i pannę młodą wyprawiono, jak niecesarską córkę.

Ja też, w Smogorzowie mieszkając, najpierwszy raz puściłem się na flis. Będąc frycem, trzymałem się starszych szyprów, którzy mi grozili, że mię tam miano podgolić na mieszk, jako to fryca; aleć z łaski Bożej sprzedałem drożej od nich, 40 złotych wyżej, a to tym sposobem. Starosta ujski⁵, Piegłowski, i cześnik warszawski, Opacki⁶, pogniwali na się kupców, którzy obesłali się, żeby na złość nie kupować, mnie zaś, com był w ich kolei, zapłacili pszenicę po 150 złotych onym na złość. Kupił u mnie pan Jarlach; a oni aż prosili, żeby od nich kupiono; zapłacono im tedy po 110; i tak, co mnie grozili podgoleniem, to onych samych podgolono.

¹ jednakże.

² Andrzej Olszowski (1621—1677) biskup chełm. i podkancelarz (1666), a w r. 1674 arcyb. gnieźnieński, autor broszury: „Censura candidatorum“, w której wykazuje korzyści panowania Piasta i zwraca uwagę na Michała Wiśniowieckiego.

³ Eleonora Marja.

⁴ 28 lutego.

⁵ starosta niegrodowy, trzymający Ujście Solne z przyległościami.

⁶ Wojciech Opacki.

Rok pański 1671

zacząłem w Smogorzowie, alem się przeprowadził od środopości do Skrzypiowa¹, dawszy na te dobra i na Zakrzew panu kasztelanowi bełskiemu, Myszkowskiemu², fl. 10.000, a Smogorzów puściłem na rok w arendę panu Trębickiemu, który przedtem Skrzypiów trzymał, bo się nie miał gdzie podzić. W tymże roku zaraz pan Myszkowski spisał ze mną kontrakt arendy Olszówki i Brześcia, ale że tych dóbr nie mógł z rąk panów Chełmskich³ windykować⁴, i dlatego musiałem ich czekać w Skrzypiowie lat sześć, lubom na nie wylieczył *in deportationem*⁵ różnych długów z dóbr ordynackich zł. 21.000; i com zaś koło tych dóbr zażył kłopotu i kosztu, niżej się o tem napisze.

W Skrzypiowie dobrze mi się powodziło i byłem kontent z tej dzierżawy. I w tym roku chodziłem do Gdańska, sprzedałem panu Wandernemu, pocziwemu bardzo kupcowi.

W tym roku stało wojsko pod Trembowłą⁶; pod Kalnikiem⁷ ordę bito mocno. A potem Trościaneczka⁸ okazała nastąpiła.

Dałem, znosząc długi ordynackie, za afektacyą⁹ JMci pana Myszkowskiego JMci panu Senderowskiemu, rotmistrzowi, fl. 4.000, Imci pani Miklaszowskiej fl. 3.000, księciu Imci

¹ Skrzypiów w. w pow. pińczowskim, w wojew. kieleckim.

² Jan Aleksander Myszkowski, kasztelan bełzki, starosta ty szowiecki, pułkownik JMci, brat zmarłego Franciszka, ordynata, opiekun jego synów Stanisława Kazimierza i Józefa Władysława.

³ Chełmsej: Marcejan, podstoli sandomierski, późn. obozny kor., Krzysztof, podstoli krakowski, i Andrzej, bracia rodzeni.

⁴ odebrać.

⁵ na spłacenie.

⁶ Trembowla, m-ko i zamek nad rzeczką Gniezną, w pobliżu ujścia do Seretu.

⁷ Kalnik — w. na Ukrainie w pow. winnickim, nad Sobem. Sobieski 21. października rozbił ordę.

⁸ Trościaniec — w. w wojew. lwowskim w pow. jaworowskim.

⁹ na żądanie.

Ostrogskiemu Aleksandrowi¹ 3.000, samemu² JMci panu podkomorzemu bełskiemu na wyprawę ludzi do obozu 3.000.

Sejmiki przedsejmowe były *in Novembre*³, a zaś sejm warszawski *in Januario*⁴.

Rok pański 1672.

Mieszkalem w Skrzypowie, bo żona moja nigdy nie chciała w Smogorzowie mieszkać *ex ratione*⁵, że to tam — powiedali — *locus fatalis*⁶, że panowie albo panie umierali. Przeciem ja tam jednak często przemieszkiwałem, a Pan Bóg mię zachował, choć tam byłem panem przez 20 lat.

Wici na pospolite ruszenie wyszli. Turcy z wielką potęgą wyszli. Na Batochu⁷ wojsko nasze zostawało pod komendą pana Łużeckiego⁸, kasztelana podlaskiego. Ślepe oczko⁹ nie przestaje swoich fakeyj, chcąc drugiego króla z tronu, na którym go sam Pan Bóg posadził, *deturbare*¹⁰. Zgoła wielkie i straszne *inter viscera motus*¹¹.

W Rączkach¹² w tym roku przypadła sukcesya na domy panów Łąckich, gdzie ja odebrałem *per exdivisionem*¹³ część dziedziczną, drugą część kupilem u panów konsukcesorów i puściłem te obiedwie części córce żony mojej, Jadwidze, która była za siostrzeńcem moim Dębowskim Samuelem; pu-

¹ Aleksander Ostrogski um. 1673 r.

² „sam“ w przeciwieństwie do p. Sendorowskiego i p. Miklaszewskiej jest wspomniany już Jan Aleksander Myszkowski, wówczas podkomorzy bełzki (od r. 1674 kasztelan bełzki).

³ w listopadzie.

⁴ w styczniu.

⁵ z przyczyny.

⁶ miejsce nieszczęśliwe.

⁷ Batoch — w. w dawnym wojew. bractawskim niedaleko pod Ładyszynem poniósł Łużecki klęskę 18 lipca 1672 r.

⁸ Karol Stanisław Łużecki; w r. 1682 wojewoda podolski.

⁹ Prażmowski.

¹⁰ strącić.

¹¹ wewnątrz kraju rozruchy.

¹² Rączki — w. nad Pilicą w wojew. łódzkim.

¹³ przez podział.

ściłem im to z łaski, nie biorąc od nich z tego nic, lubom na to kosztu wielełożył przez kilka lat, a co turbacyj, przejażdżek, zwady, bitwy, pojedynków, tego nie rachuję.

Smogorzów puściłem przez arendę na rok pani Gołuchowskiej Wojciechowej, wdowie grzecznej, i tam poszła za mąż za pana Tomasza Olszanowskiego.

Wyjechałem z domu do obozu, i stanąłem pod Kosiną¹, gdzie się województwo krakowskie gromadziło; stamtąd poszliśmy pod Gołąb² i tam król przyszedł do obozu i wszystkie województwa skupiły się.

A Turcy już byli wzięli Kamieniec³, ale *verius dicam*⁴, nie wzięli, ale go sobie kupili u zdrajców ojczyzny naszej i wszystko Podole i Ukrainę zawojowali, szable nie dobywając. Lipkowie⁵ albo raczej Czeremisi, Tatarowie litewscy, nasi wychowańcy, z Kryczyńskim⁶, wodzem swoim, zdradzili nas i do Turków wszysecy poszli.

Po wzięciu Kamieńca puścili Tatarowie zagony głęboko, aleć się im nie poszczęściło z łaski Bożej, kiedy wojsko nasze na imię króla pobożnego wszędzie ich potężnie biło; pod Niemirowem⁷, pod Komarnem⁸, pod Kałuszą⁹ nagięło tego, jako psów; a w lasach, po błotach najwięcej tego nabili chłopci. My zaś i z królem stojąc pod Gołębiem, trudno było dalej *progredi*¹⁰ i łączyć się z wojskiem kwarcianem, bośmy mu nie ufali, widząc, jakie *conspiraciones*¹¹ zachodzą *contra coronatum*

¹ Kosina — w. w wojew. lwowskim przy gościńcu z Przeworska do Łańcuta.

² Gołąb — m. w wojew. lubelskim nad Wisłą, niedaleko Puław.

³ Kamieniec Podolski nad Smotryczem poddał się 29 sierpnia.

⁴ zgodniej z prawdą powiem.

⁵ Lipkowie. Pewna, drobna część Tatarów litewskich wyniosła się za króla Michała na Budziaki (dzisiejszą Besarabję) i stąd pod mianem Lipków lub Czeremisów z krymskimi Tatarami wpadali w granice Rzpltej.

⁶ Kryczyński Aleksander, Tatar.

⁷ Niemirow — m-ko na Białą, w wojew. lwowskim, pow. żółkiewskim.

⁸ Komarno — m. w wojew. lwowskim, w pow. lwowskim.

⁹ Kałusz — m. w wojew. stanisławowskim, w pow. halickim, między Stryjem a Stanisławowem.

¹⁰ posunąć się.

¹¹ spiski.

*caput*¹, żeby byli radzi króla wydali na sztych nieprzyjacielowi. Wtenczas, kiedy orda brali [jassy] koło Komarna, posłano na podjazd komenderowanych z pospolitego ruszenia, ludzi wybierając i na koniach dobrych; rozdzielono na dwie watahy. Dano nad jedną watahą komendę Kalinowskiemu², nad drugą zaś mnie. Poszliśmy dwoma szlakami nocą. Ja tedy, wiedząc dobrze tryb podjazdowy, poszedłem tedy na Bełżyce³ wszystko manowcami a lasami. Nie zdało się to panom pospolitakom; poczęli narzekać, że to nie bitym gościńcem, że to czasem koń usterknął⁴ się na pniaku, czasem gałązka przez głowę zacięła. Nadedniem stanąłem pod Bełżycami w brzegu lasa, i żeby koniom trochę odpocząć, tak w rękach trzymając, paśliśmy konie. Jak świtać poczęło, rzekę: „Mości Panowie, trzeba się wywieść, co się dzieje w mieście, jeżelibyśmy tu kogo nie napadli po swoich plecach, bo psy słysząc czekające, a ludzi nic; zatem podjechać trzeba w kilka koni, a nam dawać znać albo też, jeżeliby was postrzeżono, to ich wywabić w pole, żebyśmy zagonionych mogli obkoczyć i dostać języka“. Z ochoty nie porywa się nikt; gniewno mi okrutnie i mówię: „Także się to będziemy słyszeć, Mości Panowie? Jak pójdziemy dalej? Nic tu wprowadzić po mojem starszeństwie, kiedy taka będzie *oboedientia*⁵; pojedę ja sam, a wy przynajmniej bądźcie w pogotowiu, jeżeliby wam tu przyprowadził gości“. Potrwożyło się to wielce, bo taka była *fama*⁶, że Tatarowie już są koło Bełżyc; jakoż i byli koło południa wczorajszego, ale coś niewiele. Rzecze Chociński: „Jadę ja z Waścią“; Sieklicki: „I ja“. Bo to jakoby moi byli: jeden brat, drugi wielki przyjaciel. Stroński młody rzecze: „Kiedy Waś sam jedziesz, to i ja jadę, ale z kim inszym nie pojedę“. Pojechaliliśmy tedy. Przyjedziemy pod miasto: nic nie słysząc; wjedziemy w miasto, nic; tylko znowu psy się podrażniły, co już były trochę umilkły. Do domów, szukać

¹ przeciw głowie ukoronowanej.

² Jakób Kalinowski, łowczy podolski.

³ Bełżyce — m-ko oddalone o 3 mile od Lublina na trakcie krakowskim.

⁴ usterkać się lub usterknąć — potykać się, utykać.

⁵ posłuszeństwo.

⁶ wieść.

ludzi — i człowieka niemasz; co żywe, w lasach. Wyjechaliśmy znowu z miasta, stanęliśmy cicho między folwarkami — cicho. Już też oświłło, aż chłop wyrzwał z stodoły przez poszycie¹, snopka podniósłszy. Do stodoły owej — wołać go, szukać; żadnym sposobem znaleźć go nie mogli, bo pełna stodoła zboża. Aż dopiero poczną wołać: „Chłopie! a toż ty swojej zguby pragniesz i co się kryjesz przed Tatarami, od chrześcijanów zginiesz; bo mnie tu nic więcej nie trzeba, tylko zapytać się, co się dzieje, bom ja od króla, a ty nie mogę w całym miasteczku znaleźć człowieka, a ty się nie pokażesz, chociaż cię już widzieli; a toż nie możemy się inaczej nad tobą zemścić, tylko cię tu zapalemy“. Aż dopiero chłop: „Mości Panie, już wylezę“. Wylazł tedy. Pytamy: „Byli tu Tatarowie?“ — „Byli wczora w południe; gonili chłopów dwóch, ale im uciekli w las. Oni też zaraz stanęli w brzegu, ale jednego chłopą postrzelili z łuku po plecach, kiedy już wpadał w las. Znowu zaś przed samym wieczorem widzieliśmy ze trzydzieści konnych, ale nie wiem, kto to byli, bo zdaleka“.

Posłałem ja tedy po owych swoich ludzi; przyszli tedy, w radę, a tymczasem po snopie zboża koniom położono. Jedni mówią: „Iść dalej“; drudzy: „Nie iść, wrócić się: pogubisz nas. Dość na tem, cośmy tu dotarli; nie wódz nas dalej“. Przecież *praevalui*², żeśmy poszli. Idziemy milę i drugą; już tu *vestigia*³ tatarskie, co to niektóre rzeczy upuści, zgubi, niektóre też i rzuca, kiedy mu się co lepszego trafi. Tchórz ich oblatuje; ja jednak cieszę, że to ludzie, uciekając, upuszczali, nie tatarskie [zagony]⁴. Wtem szlachcic wyjechał do nas z lasa i ten dopiero prawi, że tu, milę tylko pojechawszy, nabierzemy Tatarów, co chcemy, bo się włóczą po wsiach, nietrudno będzie o języka: „Jam wczora między nimi jeździł, a nie śmieli się na mnie porwać; tak są obciążeni i konie mają pomordowane. Sam was poprowadzę ścieżkami, chróstami“. Po tych jego powieściach chwyciło się mnie tego serce bardzo i mówię: „Nu, Mści Panowie, teraz nam trzeba pokazać, że

¹ poszycie — strzecha.

² przemogłem.

³ ślady.

⁴ w rkpsie dół stronicy przez obcięcie uszkodzony.

nas Bóg i *natura formavit*¹ ludźmi, nie grzybami; będziemy mieli nad inszych, kiedy się z tem popiszemy królowi, że przyprowadzimy języka. Sam to Bóg podaje nam tę okazję, tak snadną do nabycia dobrej reputacyi; pokażmy, żeśmy ludzie“. O Boże! kiedy to okrzyk na mnie: „Albo my to kwarciani² albo ludzie służebni! Mamy my wojsko kwarciane, któremu płacimy, żeby się za nas biło. Nie posłano tu nas dla języka, tylko dla wiadomości, którą już wzięwszy, nie pójdziemy stąd dalej. Mam ja żonę, mam ja dzieci; nie będę się tak szarzał³, jak się komu podoba, bom nie powinien“. Perswaduję, jak mogę, że „to i my ludzie, jako i kwarciani; nie bądźmy hierozolimską, ale polską szlachtą; pamiętajmy na Boga i ojczyznę; wstydzmy się słońca tego, które nam świeci, gdy się ludzi nie wstydzimy“. *Surdus fabula narratur*⁴; swoje oni prowadzą, że „nie powinniśmy, nie pójdziemy“. Pytam: „Kiedyście z domu wyjeżdżali, *qua intentione*⁵ wyjeżdżaliście: czy jak na wojnę, czy jak na wesele?“ Żadnym sposobem nie wyperswadowałem. Uczyniwszy *votum*⁶ i wymówiwszy: „Póko żyw będę, nigdy się już takiej komendy nie podejmę i wolałbym paść świnię, niżeli z pospolitego ruszenia komenderowanych prowadzić na podjazd“, wróciliśmy się tedy nazad z owej wojny. Miałem wyrostka Leśniewicza, co mi konia powodował⁷, a frant był wielki, i mówię mu: „Miły bracie, każ od siebie konia wziąć inszemu, a ty znajdź sposób, żebyś nam jaką uczynił trwogę“. Pojechałże ów i uczynić deklarował, *et interim*⁸ powiedziałem niektórym konfidentom, że tu wnet będziemy mieli trwogę: „Tylko nic nie mówcie; doświadczymy tu wnet dobrych pachółków“. Przyjeżdżamy już wieczorem przed wioskę, aż ów wyrostek zapalił kupę konopi, ułożonych w ogrodzie, jak to zwyczajnie w jesieni układają

¹ przyroda utworzyła

² kwarciany — opłacany z kwarty, t. j. $\frac{1}{4}$ dochodu z dóbr królewskich.

³ szarzać się — poniewierać się.

⁴ Do głuchych się gada.

⁵ w jakim zamiarze.

⁶ ślub.

⁷ powodować — prowadzić na powódzie.

⁸ a tymczasem.

opodał od chałup. Kiedy to huknie, dopieroż cale rozumieli, że to Tatarowie; uczynił się szelest po wsi, hałas. Ja mówię: „Mści Panowie do nich!“ a Mści Panowie od nich, każdy w swoją drogę, co żywo. Na mnie wołają: „Mści Panie komendancie, lepiej uchodzić, bo i nas zgubisz i wojsko zawiedziesz¹ i króla, kiedy na sobie przyprowadzimy nieprzyjaciela“. Ja po staremu mówię: „Ej, nie wytrwam; skoczę pod ogień, dowiem się, co się dzieje“. Owi też już *conscii*² tego terminu mówią: „Jedźmy, skoczmy; dyć nas całkiem nie polkną“. Skoczyliśmy tedy pod wieś, a Ichmościowie w drogę. Powróciwszy nazad, niemasz nikogo; ponajdowaliśmy tylko, co poodbiegali: sakiew z sucharami a z wędzonkami, z serem, opończy, kańczugów³ i inszych drobiazgów. Miedzy inszemi rzeczami cynowa ładownica została na rzemiennym pasie, a w skórę powleczonea, pełna gorzałki zacnej, ze dwa garnce w niej; to się tak za nią wstydzili, że się nikt do niej przyznać nie chciał, choć ją [pokazowaliśmy], na wysokiej tyce uwiązawszy. Tak tedy myślę sobie, powróciwszy, i do drugich mówię: „Niedobrześmy uczynili, kiedy tamci tchórzowie przybieżą i potrwożą wojsko!“ Jaki taki: „Prawda, prawda; cóż z tem czynić?“ — „Posłać trzeba takiego, coby wszystkich wyminął i tam, jeśliby który tchórz co powiedział, żeby świadczył, aby mu nie powierzono“. Rzecz pan Adam Sieklicki: „Niech jedzie mój Wilczopolski. Z koniem mi służy; przykażę mu, żeby go nie żałował“. Wlot tedy stało się tak. Dałiśmy mu łyknąć owej gorzalice i mówię mu: „Nie żałujcież, Panie, konia, bo to o wielką rzecz chodzi; strzeż Boże potrwożyć wojsko i króla dla naszych żartów: i twoja szyja byłaby w strachu, (bo też to tam był z moim wyrostkiem jako wiadomy miejsc, bo Lublanin był szlachcie); [nie żałujcie] jeżeliby koń miał zdechnąć“. On jakoś nieochotnie podejmuje się, bojąc się o konia, jako chudy pacholek. Dopieroż ją rzekę: „Wsiadajże na mego, a swego oddaj pod mego czeladnika“. Tak się stało. Podoganiał ich, powymijał i owszem bardziej, doganiając, postraszył, powiedając: „Otoć i ja już nie na

¹ wprowiesz w niebezpieczeństwo.

² świadomi.

³ kańczug (z tatar.) — bicz z rzemienia spleciony.

swoim koniu siedzę, bom go stracił i musiałem na cudzego wsiadać¹. Skoro już wszystkich wyminął, jechał sobie powolej z przodownikami; dopiero, kiedy już wydrapali się z lasów, tylko polami jechać było potrzeba, perswadował, żeby się gdzie na paszy zabawili, gdyż tam „nasi panowie są na odwodzie; gdyby im ciężko było, jużby ich tu za nami widać było“. Owi też, uważając, żeby to ich wielka była sromota, gdyby bez komendanta i w inszej kompanii powrócili, zatrzymali się już w mili tylko od obozu, bo i nie było [z czem śpieszyć]. Nadrapawszy się po owych lasach na łbie, nautykawszy, i do tygodnia drugi nie mógł przyjąć do siebie, oliwę pijąc i boki smarując. My zaś na owem koczowisku zanocowaliśmy, mieliśmy się dobrze i sami i konie. Jak świtać poczęło, ruszyliśmy za nimi powolej człapią¹, zbierając po szlaku czapki, kańczugi *et varia*². Wyjeżdżamy z lasa, aż też oni, nas obaczywszy, biorą się do koni i wsiadają. Mówię do nich, przyjechawszy: „A, Mści Panowie, trzeba się wstydzić Boga i ludzi; upuściliśmy dla nieposłuszeństwa okazyą taką, żebyśmy byli i języków nabrali i dobrą otrzymali sławę; ato było kilkanaście Tatarów, a pouciekali nam, że nie miał kto wioski obkoczyć; nas było mało, sprawa nocna, nie mogliśmy temu sami *sufficere*³, a przecie, gdy[by] kilkaset ludzi było, pewnieby był żaden nie uszedł⁴. Nie wierzyli zrazu, mówiąc, że „tak nami łudzisz“. Ale jak obaczyli szkapę, co ją wziął pacholek w krzakach, co też to od niej ktoś uciekł, uwierzyli dopiero; bo też podobna była do bachmatka⁴ i łączek⁵ na niej goły, skórą tylko powleczoney nakształt mody tatarskiej. Dopiero ucieszyli się, poczęli prosić, żeby nie powiedzieć, żeśmy Tatarów widzieli, „boby ta wszystka wina i sromota na nas przyszła“. Staliśmy na tym trakcie z godzinę w polu, czeladź relegowawszy na stronę, których potem informowano, żeby też powiedzieli, że nie widzieli Tatarów. Dopieroć obiecałem im to z wielkim ich ukontentowaniem, że nie będę powiedział, mówiąc, że „wy Pana Boga nie obra-

¹ Jechać człapią (tak, jak np. jechać klusem) — jechać powoli.

² i różne rzeczy.

³ podołać.

⁴ bachmatek — koń tatarski.

⁵ łączek zdrobn. od łęk. — drewniany szkielet siodła.

żacie, nieprawdę powiedając, żeście Tatarów nie widzieli; ale uważajcie, jaka to jest infamia i obelga narodu, kiedyśmy ludzie bez serca: po sejmikach, po kołach generalnych siła mówimy, hałasy robimy, a kiedy przyjdzie do czego, to nie umiemy nic“. Wymawiałem ja to jednak w każdym posiedzeniu, chwalać ich *quidem*¹: „Toto komiliton² mój! Odprawowaliśmy z sobą podjazdy, bywaliśmy w okazjach, stawaliśmy tak i owak“. Kto wie termin³, to się tylko śmieje.

Zabieramy się potem ku obozowi, aż też Kalinowski z swoją partią idzie. Złączyliśmy się tedy. Pyta, jak mi się powodziło. Powiedam, że wolałbym świnie paść przez ten czas, póko się podjazd nie powróci, niżeli nad takimi ludźmi mieć komendę. On też *conformiter*⁴ powiedział, i tak przez całą drogę stroną sobie jadąc, pókośmy nie wjechali w majdan, o tem był dyskurs.

Powróciwszy do obozu, kazano nam iść do króla z relacją. Nie chciałem ja iść, czyniąc się chorym, ale Kalinowski przyszedł do mnie. „Pójdź Waś, bo będą rozumieć, że Waści ta praca zdebilitowała⁵“. Ja mówię: „Nie chce mi się i wstyd mi tam pójść, bo nie mam co powiedzieć, bo niemasz co, łgać też nie umiem“. Rzecze Kalinowski: „A toż ja będę relacją czynił, byleś i Waś był ze mną, jako komendant drugiej dywizyi podjazdowej“. Poszedłem tedy z nim do namiotów królewskich, zastaliśmy tam różnych senatorów, panów. Czyni tedy Kalinowski relacją, prawi, jak na mękach, koloryzuje, powieść na ostatku, żeśmy się dusznie⁶ starali o języka, ale dostać żadną miarą nie mogli, bo już były zaciekle czambuły⁷ do kosza⁸ poschodziły. A on z swoją dywizją i w pół tej drogi nie dotarł, gdzie ja, i szlaku tatarskiego nie powąchał, bo go także nie słuchali. Jak on skończył, aż mówi pisarz polny, Czarniecki Stefan, do mnie: „A Waś na inszym szlaku byleś

¹ niby.

² towarzysz broni.

³ znaczenie słów.

⁴ tak samo.

⁵ siłą pozbawiła.

⁶ dusznie — duchem, szczerze.

⁷ czambuł (z tatar.) — zagon, najazd.

⁸ kosz (z tatar.) — koczowisko, obóz.

z swymi ludźmi? Powiem: „Tak jest“. — „Więc trzeba osobną relacją uczynić z swojej przysługi“. Rzekli insi senatorowie: „I bardzo trzeba“. Dopiero ja mówię: „Powinność to jest nasza poddańska *exsequi mandata*¹ Waszej Królewskiej Mci, Pana mego Miłościwego, *protunc*² wielkiego wodza i szafarza krwi naszej, którą że ochotnie każdy z wiernych poddanych *in aleam fortunae*³ nieść iłożyć powinien, o tem się sądzą; *quo animo*⁴ zaś i z jaką gotowością *in praesenti termino*⁵ należytą za dostojęństwo majestatu Waszej Królewskiej Mości, Pana mego Miłościwego, kto ofiarował *victimam, non indago*⁶. Moje i komilitonów moich *actiones*⁷, choćby najlepsze, chwalić *non expedit*⁸; ganić zaś, jeśli niktzemne, *crudele*⁹. Tych rzeczy, które się ponderować¹⁰ mogą *in statera iudicii*¹¹, ani ganić ani chwalić; mało potem, ponieważ *eventus acta probat*¹². Nie wiem, czy złe oko, żeśmy dotarliśmy szlaków nieprzyjacielskich, widząc ognie i tumany, pewnym językiem nie mogli się przysłużyć W. K. Mci, Panu memu Miłociwemu. Relacji Jmci pana łowczego podlaskiego, mm. pana i brata, taki jest sens: „*Volui, sed non potui*¹³“. Ja zaś, mam-li dwojako Pana Boga obrazić: i lenistwem i nieprawdą, wolę się przyznać *verius dicendo: Veni, vidi, sed non vici*¹⁴. *In posterum*¹⁵ jeżeliby się Waszej K. Mci, Panu memu Młciwemu, na podobną imprezę moja zejść będzie mogła usługa, wolę *hanc suscipere provinciam*¹⁶ z piętnastą ludzi służebnych, oboedien-

¹ wykonać rozkazy.

² teraz.

³ na los szczęścia.

⁴ jakim sercem.

⁵ w terażniejszych okolicznościach.

⁶ daninę, nie dochodzę.

⁷ czyny.

⁸ nie wypada.

⁹ byłoby okrucieństwem.

¹⁰ zważyć.

¹¹ na szali rozsądku.

¹² wynik chwali czyny.

¹³ Chciałem, lecz nie mogłem.

¹⁴ prawdę mówiąc: Przyszedłem, widziałem, lecz nie zwyciężyłem.

¹⁵ W przyszłości.

¹⁶ podjąć się tego obowiązku.

tiam¹ obserwujących, niżeli ze stem i drugim panów, swojemi sentymentami rzeczy wojenne dyrygujących. O to upraszam pokornie Waszej K. Mci, Pana mego Młoiwego“. Spojrzą po sobie, poczną się okrutnie śmiać. Rzecze Potocki Szczęsny², wojewoda sieradzki, do króla: „Jeszcze nie widział tak prawdziwej pochwały“. Odpowie Czarniecki, starosta kaniowski, pisarz polny: „Nie dziwować się; nauczył się w dobrym porządku wojować“.

Rozgłosiło się tedy, gniewali się. Stary Misiowski³ mówił przed niektórymi: „Nie uroście u nas w województwie pan Pasek za taką braci naszych dyfamacją⁴. Jam też zaś mówił *e contra*⁵, że „oni sami na taką zarobili infamią i zawsze im to na oczy wyrzucać będą“. Przysłał ci zaś był potem pan Sobieski, hetman i marszałek koronny, kilku Tata-rów; ale i na tego *fremebat popularitas*⁶, że go to *fama*⁷ uczyniła drugim po arcybiskupie malkontentem. Poczęto zaraz traktować konfederacją, albo raczej praktykować, żeby się sprzysiąc *unanimi voto*⁸ króla do gardła nie odstępować, bo miał wielką *popularitatem*⁹ i u wszystkich stanów miłość. Z tej racyi *invehabatur*¹⁰ bardzo na wszystkich malkontentów. Ruszyliśmy się tedy pod Lublin i tam zaraz, stanąwszy, mówili *de modo consultationis*¹¹: „Jakże to chrzcić: czy sejmem koronnym, czy konwokacją, czy kołem generalnem?“ *Conclusum*¹² tedy, że nie może być konwokacja, bo ta *per certum numerum personarum*¹³ odprawuje się; nie sejm, bo ten *per nuntios ter-*

¹ posłuszeństwo.

² Szczęsny Kazimierz Potocki, starosta krasnostawski, sokalski i t. d., wojew. sieradzki, potem krakowski, następnie kaszt. krak. i hetm. w. k., um. 1702.

³ Michał Misiowski, właściciel Trzycy i Jedlcy, podsędek krak. (1681), um. 1682 r.

⁴ dyfamacja (z łac.) — zniesławienie.

⁵ na to.

⁶ sarkawa szlachta.

⁷ wieść.

⁸ jednomyślnie.

⁹ więtość.

¹⁰ oburzano się.

¹¹ o sposobie obrad.

¹² stanęło na tem.

¹³ przez pewną liczbę osób.

*restres*¹, a tu *tota Respublica*² i każdy sobie jest posłem, ale musi być koło generalne, ponieważ Rzplta *in armis existit*³. Obraliśmy tedy marszałkiem Stefana Czarnieckiego, pisarza polnego, starostę kaniowskiego, człowieka *tantae activitatis*⁴, który tak umiał rzeczy akomodować⁵, żeby wszystko przyprowadzić *ad eum finem, per quem*⁶ nie była *damnificatio Rei-publicae*⁷. Sam to snąć Bóg ordynował serca ludzkie, żeby obrać tego, któryby nie tylko na przednie, ale i na ostatnie miał wzgląd koła⁸; bo gdyby był kto inszy z tych, co sobie tego życzyli, dostąpił pomienionej dyrekcyi, *infallibiliter*⁹ zamieszaliby byli Rzeczpospolitą tak, jako nigdy bardziej. Bo jedni *zelabant pro parte coronati capitis, laesionem*¹⁰ zakładając *pro basi et angulari lapide*¹¹ i radząc, żeby się tego upomnieć i przy tem stawać *in gradu absoluto*¹², drudzy zaś uważali *praeiudicata antecedentia*¹³, że to trafiały się podobne okazy, do jednej tylko osoby regulujące się¹⁴, a czego w ojczyźnie narobiły, do jakiego przyprowadziły krwie rozlania! Uważali, że to wielkie za sobą pociągnąć musi krwie rozlanie, zamieszanie, a Bóg wie, jeżeli nie ostatnią zgubę nie tylko tego jednego królestwa, które jest *antemurale Christianitatis*¹⁵, ale wszystkiej inszej monarchii chrześcijańskiej, a snąć, że to sama wola Boska *militabat pro nobis*¹⁶, bo się nam wszystkie rzeczy kleiły. Tamci zaś cholerycy pragnęli miecza i krwie

¹ przez posłów ziemskich.

² cała Rzeczpospolita.

³ pod bronią się znajduje.

⁴ bardzo dzielnego.

⁵ prowadzić, układać.

⁶ do takiego końca, przez któryby.

⁷ szkoda Rzpltej.

⁸ t. j. roztropnie postępował.

⁹ niechybnie.

¹⁰ stali mocno przy ukoronowanej głowie, obrażę.

¹¹ jako podstawę i węgielny kamień.

¹² niezachwianie.

¹³ przykłady z przeszłości. (Pasek ma tu na myśli rokosze, które podnosiły jednostki (Zebrzydowski, Lubomirski), gdy teraz występuje kilku malkontentów, całe stronnictwo oligarchów).

¹⁴ odnoszące się.

¹⁵ przedmurzem chrześcijaństwa.

¹⁶ walczyła za nas.

rozlania, wołali pretendując, że nie może być dobrze w Polsce, póko *perversa capita*¹, (które i z dobrym panem nie dadzą nam spokojnie zażyć swobód naszych) nie wezmą swego karania.

Tak tedy stanął szczęśliwie elektem na marszałkowstwo Czarniecki²; zaraz przytem *conclusum*³, aby kołowanie⁴ odprawiało się [przez deputatów] z powiatów, a to *propter meliorem ordinem*⁵, żeby sami tylko deputaci z marszałkiem zasiadając na sesjach, traktowali *celeriem cursum consultationum publicarum*⁶, żeby głosami czasu nie zabierać i prędszą w każdej materji *nomine*⁷ powiatu swego dać deklaracyą, *non praeclusa* jednak *via*⁸ przymówienia się każdemu szlachcicowi, choć nie deputat, uprosiwszy sobie głosu u marszałka do materji, o której powinien był wprzód mieć dobrą od deputata swego informacyą. Poobierano tedy w partykularnych kołach deputatów po dwóch z każdego powiatu, gdzie też i mnie z powiatu lelowskiego kazali Ichmość sobie służyć, i stanąłem deputatem z panem Wojciechem Giebułtowskim. Zasiadaliśmy tedy w polu przed namiotami królewskimi, koło wielkie założywszy, a koło nas arbitrów⁹ konnych zawsze kilka i kilka naście czasem tysięcy, jednych trzeźwych, drugich pijanych. Zagaił marszałek *facundissima oratione*¹⁰. Nastąpiły *gratulationes*¹¹ od króla, od senatu, *apprecando felicem eventum*¹². Każdemu marszałek odpowiedział *in forma amplissima*¹³.

Proponowano tedy *materias consultationis*¹⁴, ale *specialiter*¹⁵ punkta kardynalne, to jest, *defensionis patriae*¹⁶ i należytej po-

¹ przewrotne głowy.

² dnia 11 października.

³ uchwalono.

⁴ obrady na kole.

⁵ dla lepszego porządku.

⁶ odbywali szybciej narady w sprawach publicznych.

⁷ imieniem.

⁸ nie wykluczając możności.

⁹ arbiter (z łac.) — świadek.

¹⁰ przepiękną mową.

¹¹ powinszowania.

¹² życzące szczęśliwego skutku.

¹³ stylem bardzo ozdobnym.

¹⁴ przedmioty narad.

¹⁵ osobliwie.

¹⁶ obrony ojczyzny.

tędzę tureckiej resystencji¹, a drugi *custodiae corporis*² króla pana *et securitatis de impetitione et insidiis malecontentorum*³. Od czego najpierwej począć, *petit consilium*⁴ marszałek od koła. Poczęli zabierać głosy, wywodząc, że *utrumque necessarium*⁵, ale *cura salutis*⁶ J. K. Mści, Pana naszego Młgo, ma być w tym u nas predykamencie⁷, żeby *ante omnia*⁸ był obmyślony Majestatowi zaszczyt, a potem o inszych *consulere*⁹ materyach. Taką miał miłość ten pan, że wszyscy *unanimes voce*¹⁰ na to się zgadzali, żeby zaraz w obozie zaciągnąć i zostawić do boku jego piętnaście tysięcy wojska i pospolite ruszenie *omni necessitate*¹¹ za pierwszymi zaraz wiciami¹² aby w pole wychodziło, *libere*¹³ deklarowali; i nie wzięła ta materya więcej czasu nad 3 godziny. *De methodo*¹⁴ jednak *contribuendi*¹⁵ na tę wyprawę zgodzić się nie mogli po kołach partykularnych kilka dni, bo niektórzy chcieli przez pobory, drudzy przez podymne¹⁶ etc. A że nie rychło na owę zebrałoby się wyprawę, gdyby czekać wybrania owych podatków, tedy i w tem niemniejsza poddanych przeciwko panu pokazała się miłość, że, kto miał leżące po depozytach pieniądze w domu, dobrowolnie z swoją odzywali się ochotą: „Ja województwu memu pożyczę 50 tysięcy“ — „Ja 60“ — „Ja 10“ — „Ja 15“ —

¹ odparcie.

² straży osoby.

³ ubezpieczenia go od napaści i zamachów ze strony niechętnych.

⁴ domaga się uchwały.

⁵ oboje potrzebne.

⁶ staranie o zdrowie.

⁷ Predykament (z łac.) *praedicamentum* — wyraz utworzony przez neo-latynistów na oznaczenie Arystotelesowej *kategoria* — najogólniejsze pojęcie, pod które wszelkie szczegóły naszej wiedzy podciągać można; naliczył takich kategorii A., jak wiadomo 10, później ściągnął do 8.

⁸ przedewszystkiem.

⁹ radzić.

¹⁰ jednomyślnie.

¹¹ w każdej potrzebie.

¹² Wici — listy królewskie, zwołujące pospolite ruszenie (pierwsze, drugie, trzecie).

¹³ dobrowolnie.

¹⁴ o sposobie.

¹⁵ zebrania pieniędzy.

¹⁶ Podymne — podatek od dymu (od każdej chaty).

„Ja 20“ etc. I tak wnet sumy było i nadto. Samiż tedy swoich sum poborcami byli, sami je za asygnacyami rotmistrzom wydawali; których rotmistrzów województwa sobie obierały. Drudzy też, co byli bliżsi, zaraz do obozu posprowadzali pieniądze i tak w lot zaszczyt¹ panu obmyślony. Co wszystko sprawiła miłość prawdziwa poddanych przeciwko królowi, któremu właśnie trzeba było zaszczytu, bo już wojsku tamtemu, pod hetmanami będącemu, nie konfidował. Z strony zaś resystencyi potędze tureckiej ta była konsyderacya², że to, cokolwiek my teraz czynimy dla króla, *hoc bonum*³ jest *publicum bonum*⁴, bo kiedy króla będziemy mieli mocnego, nie tak się o niego oburzą⁵ te żawzięty impety. Obmyślili tedy obronę. Dopiero wkroczo no w materyą, żeby sądzić tych, którzy niewinnie⁶ *consurgunt*⁷ przeciwko panu, i wydać im mandat⁸. Mówią insi, perswaduują, osobiwie marszałek, że „to podczas strasznej wojny nie tylkoby *non irritare crabrones*⁹, ale i owszem zamilczeć swojej krzywdy; Król JMé, jako Pan Miłościwy, *non urget*¹⁰ tego *propter bonum pacis*¹¹; jeżeliby się kto taki znajdował, będzie na to czas, uspokoiwszy, da Pan Bóg, wojnę tak straszną tureką“. O, po staremu darmo; o, po staremu: „Sądzić!“ Co którego *ex magnatibus*¹² wspomną, to nie rzekną, tylko: „Zdrajca, katowskiego godny miecza, etc., długoż ci zdrajcy swemi będą nas inkwietować¹³ przewrotnościami? Zły im był król Kazimierz, nie przestali go tentować¹⁴, aż go do wiecznej infamii¹⁵ przyprowadzili. Dał

¹ obrona.

² Konsyderacja (z łac.) — rozwaga.

³ to dobro.

⁴ publicznem dobrem.

⁵ O b u r z y ć się o kogo — powstać, wpaść na kogo.

⁶ bez winy ze strony króla, bezpodstawnie.

⁷ powstają.

⁸ pozew sądowy.

⁹ nie drażnić szerszeni (przysłowie: W ul nie dmuchać).

¹⁰ nie żąda.

¹¹ dla miłego pokoju.

¹² z panów.

¹³ niepokoić.

¹⁴ kusić.

¹⁵ niesławy (przez abdykację).

nam Bóg terazniejszego ojca, nie pana; już się im i ten nie podoba. Trzeba się nam otrząsnąć tym rektorom¹, co to nami tak się bardzo opiekują, bo inaczej nigdy nie będziemy mieli uspokojenia². To to tu się w kole traktuje, tu deputat deputatowi odpowiada *rationaliter*³; a tu od owych cyrkumstantów⁴ z leda słowa stanie się huczek, o leda słówko trzaskanie szablami, obuchami kiwają, do pistoletów się porywają; to zaś deputaci wstają z miejsc swoich ujmować każdy swego, (bo taka była ordynacya, żeby każdy, kto przyjechał lub przyszedł do koła, *non capiat*⁵ miejsca, tylko za swoimi deputatami), a tu wre, jak w garnku — to leda materyjka, choć lekka, zabrała czasu godzinę i drugą. Bywało tego często nawet i po partykularnych kołach, które się *ante sessionem*⁶ pod chorągwiami odprawiały, nie bywało bez wielkich tumultów: dosyć na tem, szkoda było nie tylko co wymówić, ale i mruknąć przeciwko królowi, tak był chwycił ludzi wszystkich za serca, bo mówili, że „to król nasz, krew nasza, *os de ossibus*⁷; dawnośmy się cieszyli królem swego narodu“. — „Nie wielkie rzeczy“ — rzekł pisarz ziemie bielskiej w kole generalnem; tylko to, kiedy starosta szredzki⁸ *zelose*⁹ mówił przeciwko malkontentom, a na ostatku próbował¹⁰ pismem, że „wyciąć to trzeba“, ten pisarz ziemski bielski, człowiek biały, jako gołąbek, żołnierz *quidem*¹¹ wielki, poseł na każdym sejmie z Podlasia, to tylko wyrzekł: „Pane Starosto, ne zderżysz!“ (gdyż tak był deputatem, jako i starosta). O Boże! kiedy to wstanie tumult: „Jak to, pogański synu! Ne zderży, ale my zderżymy; nie odstępimy się, choćby jeden na drugim upadł. Podobnoś to i ty ich duch; weź, bij, podajcie go nam sam¹¹ za koło, pošlemy głowę w podarunku panu Sobieskiemu“

¹ rektor (z łac.) mistrz, nauczyciel.

² dowodnie.

³ stojących naokoło.

⁴ nie zajmował.

⁵ przed posiedzeniem.

⁶ kość z kości.

⁷ Jan Cerekwicki, poseł na sejm w r. 1670 i 1683 (Niesiecki).

⁸ gorliwie.

⁹ dowodził.

¹⁰ niby.

¹¹ tu.

Już go poczęli siekać. Skoczył dziad, jak sarna, pod marszałka. Marszałek woła: „Piechoty, piechoty!“ Tu piechoty zaraz 600 za marszałkiem stoi, muszkiety im w rękach drżą. Oficerowie mówią: „Jak my się tu porywać mamy?“ Skoczyli biskupi, skoczyli senatorowie, ledwie ujęto. My też w kole ścisnęliśmy się tak, żeby się do niego nie przedarli, bo go nam koniecznie napierali się wywlec z koła i rozsiekać. Ci też, o których było to rozumienie, że są *eiusdem spiritus*¹, (bo panowie malkontenci byli *protunc*² niektórzy u koła generalnego), kiedy się tumult zaczął, puciekali do namiotów, nie ufając swojej sprawiedliwości; osobiwie rotmistrze niektórzy nasi krakowscy³.

Kilka razy się tedy zanosilo na rozlanie krwi i po staremu przyszło, bo w kilka dni potem stało się *spectaculum*⁴ tragiczne, kiedy niejaki Firlej Broniowski⁵, przyjechawszy do koła pijany, stanął najpierwej na koniu za nami, to jest, za deputatami województwa krakowskiego, począł wołać, krzyczeć, wrywać się w głosy. Ja rozumiejąc, że który podgórzanin — aż kolegowie moi mówią: „Nie z naszego to województwa człowiek“ — potem jak wziął coraz to bardziej wrzeszczeć, ja mu mówię: „Panie bracie, nie potrzebujemy tu Waćpana. Jest to tu miejsce województwa krakowskiego, albo Waść spokojnie stój, albo ustąp“. Osunął się na mnie, począł fukać: „Wolno mi stanąć, gdzie mi się podoba“. Porwą się tedy kolegowie moi, rzeką mu, że „nie wolno; albo nie wiesz ordynacyi, że każdy za deputatami swego wojska stać powinien? Ustąpże, bodaj cię zabito! Albo się wstydzisz za swoje województwo?“ Nasi też konni, co między nimi stał, rzeką: „Ustąp Waść, bracie, do swego województwa!“ i wypchnęli go. Przejechał na drugą stronę, znowu tam począł hałasować; a wiedzieli na niego, że też i on jest malkontent, i mówi mu tam ktoś: „Ej, panie bracie, ostrożnie, żebyś Waść na co złego nie zarobił“, a on tem bardziej; potem rzekł coś

¹ tegoż ducha.

² natenczas.

³ Autor przypija tu do Achacego Pisarskiego.

⁴ widowisko.

⁵ Ján Firlej Broniowski.

⁶ oburzył, obruszył się.

przeciwko królowi. Do szabel na niego. Począł uciekać między szalasy województwa bełzkiego; i stamtąd go wygnali. Dopiero w polu rozsiekali go okrutnie. My tu w kole nie wiemy, co się tam stało, a oni go wleką do koła i wołają tam: „Ustępujcie!“ Przywlekli go tedy dwaj pacholcy w turkusowej barwie za nogi o jednym bucie, rzucili go w środku koła, mówiąc: „A toż macie pierwszego malkontenta; tak i drugim będzie!“ Jakoż tak stał się żal na sercu i okropność, patrząc na owego rozsiekańca. Ci zaś, co się poczuwali być malkontentami, wpół obumarli od strachu, kiedy leżał, jako bydlę jakie zarzniete w swojej krwi. Tak ci, posiedziawszy z pół godziny, limitował¹ sesyą marszałek; rozeszliśmy się. Napadły potem jesienne słoty, śniegi, mrozy tak, że drugi, rano wstawszy, swego konia nie poznał, kiedy go śnieg przywiał. Jużemy tedy miewali sesye w namiotach dla owej niepogody. Szlachta się poczęli rozjeżdżać do domów, deputaci tylko z marszałkiem musieliśmy kawęczyć do końca. Przed dokonaniem koła o mało nie zabito Zamojskiego², kasztelana, takim sposobem, jako i Broniowskiego. Jeden szlachcic zadał mu, „żeś ty mówił o królu tak: „Podobniejszy on mydło z króbką³ po Zamościu nosić, niżeli królować“. O włoskę mało nie rozsiekano, a on klęczał, przysięgał, że nie mówił, ręce złożył. Prosił za nim marszałek: „Dla Boga, Mści Panowie, dosyć już tej krwi!“ Król przysłał: „Choćby i to i co większego mówił, odpuszczam i proszę za nim“. Dalić pokój. Skończyliśmy koło generalne 10 *Novembris*⁴, którego akta popodpisowaliśmy wszyscy deputaci, królaśmy pożegnali. Marszałek miał mowę *nomine omnium*⁵ bardzo wyborną elokwencyą⁶, której elokwencyi niewiele ludzi do niego wiedziało, dopiero tem marszałkowstwem rozślawił się, że jest wielki *orator*⁷. Po-

¹ zamknął.

² Marcin Zamojski, starosta płoskirowski, bełzki etc., kasztelan lwowski, potem wojew. braclawski, lubelski, nakoniec podskarbi w. koronny, um. 1689.

³ króbką — łubiane pudło.

⁴ listopada.

⁵ imieniem wszystkich.

⁶ wymową.

⁷ mówca.

rozjeżdżaliśmy się tedy szczęśliwie. Przyjechawszy do domu 16 *Novembris*¹, trafiłem na żalobę po matce mojej kochanej, która w wigilią św. Szymona Judy² Panu Bogu ducha oddała. *Ut in sancta pace requiescat!*³. Pochowaliśmy ją w stopnickim kościele u ojców reformatów.

Rok pański 1673

zacząłem — daj Panie Boże szczęście! — w Skrzypowie; odebrałem za Smogorzów arendy rocznej od pani Olszanowskiej, która tam poszła za męża.

Sejm warszawski nastąpił, podczas którego arcybiskup Prażmowski snem śmiertelnym zawarł oko, bo nie miał, tylko jedno, które siła widziało i siła złego robiło. Umarł w Ujazdowie⁴, a przecie z aprehensyi, że nie mógł dopiąć francuskich interesów. Po nim prymasem został książę Czartoryski⁵, zacny wielce pan i świętobliwości wielkiej senator.

Na tę zimę Turcy nie schodzili z pola, ale okopali się pod Chocimem i stali obozem. Nasi panowie hetmani, mając wojska porządne, litewskie i koronne — wyprawa też była dymowa⁶ z województw, chorągwie pancerne bardzo dobre — chcieli im dać pole. Turcy w pole wynieść nie chcieli, że już Tatarowie poszli byli od nich. Nasi tedy *inaudito exemplo*⁷ rezolwowali się⁸ do nich szturmować⁹; poszli tedy pod okopy,

¹ listopada.

² t. zn. 27 paźdz.

³ Oby w pokoju świętym spoczywała.

⁴ Ujazdów, dawniej osobne miasteczko, dziś przedmieście warszawskie.

⁵ Florjan ks. Czartoryski, kanon. krak., biskup poznański, arcyb. gnieźn., um. 1674.

⁶ Sejm r. 1673 uchwalił wyprawę: z dóbr królewskich, z dymów (z chat) 20 jednego żołnierza pieszego z należytym orężem, prowiantem i liberją, a z dóbr ziemskich dziedzicznych z dymów 30 konnego jednego; stan duchowny dawał z 20 dymów jednego żołnierza. Była to piechota i jazda dymowa.

⁷ niesłychanym przykładem.

⁸ postanowili.

⁹ d. 11 listopada.

obstąpili obóz *circumcirca*¹, piechoty, podsadziwszy się, rozwalili wały w kilku miejscach *nemine reclamante*²; bo i razu z armaty nie strzelono, choć mieli dział tak wiele. Pan Bóg podobno zaślepił był poganów i serce odjął, że tak *modeste*³ przyjmowali naszych, do siebie dobywających się, właśnie kiedy owo gość jaki przychodzi, nie nieprzyjaciel. Stali tylko na koniach watahami wielkimi w okopach, aż do nich powchodziły nasze chorągwie owemi dziurami, w wałach poczynionemi; dopiero tam w okopach uderzyli na naszych, ale nie mogli długo wytrzymać, zaraz poczęli uciekać do mostu, który mieli na Dniestrze, ku Kamieńcowi. Tam ich dopiero nasi cięli. Więc, że tłumem wielkim nacisnęli się na most, złamał się most; dopieroż tonąć — jednych wycięto, drudzy potonęli, inszych nagnano na skałę i tam pospadali także na łeb i z końmi. Zdobyć nasi wzięli wielką w rzędach, w srebrach, w namiotach bogatych, w sepetach⁴, zaś owe specyały wyborne, co mógłby drugi sepet na sto tysięcy rachować, one szable bogate, one janczarki. Naprowadzono do Polski wielbłądów siła tak, że go dostał i za podjezdka. Ale też to jeden syn osobiście ucieszył ojca zdobyczą. A był to ten syn jego rotmistrzem dymowskim, miał wielbłądów kilka zdobyńczych. Przyjeżdżając pod dom, chciał się też ojcu pokazać na powitaniu tureckim strojem: ustroił się w ubiór wszystek i zawój turecki, wsiadł na wielbłąda; kazawszy czeladzi zatrzymać się na wsi, pojechał przodem do dworu. Ociec staruszek idzie przez podwórze z laską do jakiegoś gospodarstwa, a owo straszydło wjeżdża we wrota. Starzec okrutnie uciekać począł, żegnając się. Syn widząc, że się ociec załakł, pobieży za nim wołając: „Stój, Dobrodzieju, ja to, syn twój!“ Ociec tam bardziej w nogi. Potem rozchorował się z przełknięcia i niezadługo potem umarł.

Nasiało się tedy po wszystkiej Polsce rzeczy tureckich, owych haftowanych rzeczy ślicznych, koni pięknych, łu-

¹ naokoło.

² bez niczyjego sprzeciwu. (Zwrot używany w relacji woźnego, donoszącego sądowi, że oddanie majątności w posiadanie odbyło się spokojnie, bez niczyjego sprzeciwu).

³ grzecznie.

⁴ sepet (z tur.) — kufer, kosz.

biów¹ bogatych i inszych różnych specyałów. Cudowną to Bóg dał narodowi naszemu wiktoryą, a najbardziej z tej okazyi cudowną, że się i bronić zapomnieli; nawet kiedy wprzód brano obozy wołoskie i multańskie², nie przyszli ich Turcy bronić, a potem i sami się nie bronili, chyba wtenczas dopiero, kiedy ich wyparto z obozu. Podostawało się i naszym: Pisarski³, starosta wolbromski, rotmistrz, z swoim porucznikiem zginął, także i Żelecki⁴, starosta bydgoski, i insi. To wojsko *primo vere*⁵ miało pójść pod Lwów, a wzięwszy go, dalej w Polskę. Jużśmy się prosili i przyjąć chcieli poddaństwo, bośmy nie mieli, *qui manum opponat*⁶. Prosiliśmy, żeby nas tak zostawił, jako Wołochów i Multanów, ażeby nam wiary nie psował. „Nie mogło to być, że Wołosza i Multani dobrowolnie się poddali, a wyście zawojowani“. Prawda, że to jeszcze posłów z tem nie posyłano, ale przez chana krymskiego już to poczęto było traktować. Zgoła, strach był wielki, trwoga wielka, aż Pan Bóg to inaczej obrócił, dawszy wiktoryą chocimską; bo zaraz Turcy spuścili nos, zgubiwszy to wojsko, które mieli za najlepsze, zaraz pozwolili na pokój i ukontentowali się samem Podolem, co byli na całą Polskę gębę rozdarli i mówili podolskiej szlachcie, że „wy nie możecie u nas uprosić takiej wolności, jakiej mają Wołochowie, boście wy swawolni, ale was dyzarmujemy⁷ i będziemy was tylko do robót zażywać“. Aż Pan Bóg inaczej, nie dając swym świątnicom i nam też upadać. Ta wiktorya stanęła na imię króla pobożnego Michała, który zaraz po niej umarł⁸. Różni różnie uważali, jakoby miała być jakaś *suspicio veneni*⁹ w cyrancy, którą on rad bardzo jadał. Nie posądzam, ale to tylko piszę, o czem też ludzie gadali.

¹ Łubie — sajdak do strzał.

² Właściwa Wołoszczyzna — kraina naddunajska; Mulfany (Mołdawja) — część północna, górzysta.

³ Achacy Pisarski.

⁴ Jan Żelecki, starosta bydg. i łowczy koronny.

⁵ z wiosną.

⁶ ktoby się oparł.

⁷ rozbroimy.

⁸ we Lwowie d. 10 listopada, a więc dzień przedtem.

⁹ podejrzenie trucizny.

Rok pański 1674

zacząłem — daj Boże szczęście! — w Skrzypowie. *Interregnum*¹ było, sądy kapturowe. Przejeżdżałem się często do Radomia² z strony Rączek. Elekcyą nowego króla złożono pod Warszawą *in Maio*³, ale już nie tak wielkiem zgromadzeniem, jako Michałowską. I tam po staremu było wiele konkurencyi, a po staremu Pan Bóg dał Piasta, *os de ossibus nostris*⁴, Jana Sobieskiego, hetmana i marszałka wielkiego koronnego, który stanął elektem dnia 19 maja, *inauguratus*⁵ dnia 21 *eiusdem*⁶, nam dziś szczęśliwie panujący. *Utinam diutissime regnet pro gloria Dei et utilitate Reipublicae Christianae*⁷, żeby Bóg jego plemię rozkrzewił, jako niegdy Abrahamowe, i żeby korona z głowy *posteritatis*⁸ jego nie schodziła, jako w austryackiej familii, tego wszyscy życzymy. Nie była jednak koronacya, aż w trzecim roku, bo nastąpiły wojny wielkie od Turków, Tatarów i Kozaków, którzy się poddali Turczynowi, inwitując⁹ go na wojnę przeciwko nam i chcąc nas przez ich potencją zniszczyć. Ale sami zdrajcy imię swoje tem bardziej zniszczyli i ostatek potęgi swojej zgubili, o czem się niżej napisze.

Żałując Turcy przeszłorocznej ludzi straty, snadno bardzo dali się namówić Kozakom na wojnę do Polski i przyjąć ich w protekcyą. Wyszły wojska wielkie; został Chmielnicki młody w Stambule zastawnikiem. Jużto impreza na nas była *iunctis viribus*¹⁰, ale ich Pan Bóg pomieszał, że się sami z sobą powadzili i bili, a nam dali pokój. Turcy pobrali szturmem

¹ Bezkrólewie.

² Radom — m. nad Mleczną w wojew. kieleckiem; był tam sąd grodzki i ziemski.

³ w maju.

⁴ kość z kości naszych.

⁵ ogłoszony.

⁶ tegoż.

⁷ Oby najdłużej królował na chwałę Boga i pożytek Rzpltej chrześcijańskiej.

⁸ potomstwa.

⁹ zapraszając.

¹⁰ połączonemi siłami.

miasta: Ładyżyn¹ Humań² i insze. Po wszystkich prawda miastach, ale osobliwie w Humanu, stało się tak wielkie krwie rozlanie, że tam więcej, niż dwakroć sto tysięcy kozactwa, zginęło, ale i Turków w szturmie nagięło bardzo wiele. Tak tedy, co się na naszą krew grozili, swojej się dowoli napili.

Rok pański 1675.

Jakom osiadł w Skrzypowie, nie robiłem nic, tylkom sprawiał obłóczyny, profesye, bo trzy [pasierbice] za mnie, czwarta jeszcze [za nieboszczyka] zostały bernardynkami: Maryanna, Aleksandra, Barbara i druga Maryanna, najmłodsza. Te panny nie z żadnego przymuszania albo z jakiej potrzeby zostały zakonnicami (bo dziewczki były i urodziwe i z posagami), ale z samej Boskiej wokacyi³. Koszt jednak na to wielkiłożyłem, bo to nierówno więcej kosztuje, niżeli za mąż dając pannę. Kto tego nieświadom, jabym powiedział, co to za koszt; i po staremu nie dosyć, że już wyprawę dasz i postanowisz, ale musisz zawsze dawać do klasztoru.

Do Gdańska też chodziłem w tym roku; sprzedałem panu Wilhelmowi Braunowi.

Turcy z ordami wielkimi wpadli i popłądrowali, popalili koło Wiśniowca⁴, Podhajec, Zbaraża i wiele szkód narobili. Elekt nasz, jako mógł, tak się im oganiał zdrajcom.

Rok pański 1676.

W Skrzypowie tego roku mieszkalem. Do Krakowa przywieziono ciało króla Michała; przywieziono też i Kazimierza

¹ Ładyżyn — m. przy ujściu Sielnicy do Bohu w dawnym wojew. bractawskim.

² Humań — m. nad Humańką, w dawnym wojew. bractawskim.

³ powołania.

⁴ Wiśniowiec — m-ko z zamkiem nad Horyniem w wojew. wołyńskim w pow. krzemienieckim.

z Francyi, choć z nami nie chciał życia swego kończyć, a po staremu po śmierci do nas przyjechał. Miły królu, to widzisz, że to przecie *dulcis locus patriae*¹; wzgardziłeś dobrowolnie ojczyznę, która cię wychowała i dotrzymowała zawsze miłości i wiary, a kości twoje pragnęły, żeby się do niej powróciły i w niej spróchniały! Wielkiej tedy nowalii doczekał się Kraków, trzech razem królów polskich *inter moenia*² przyjmować, dwóch *simul et semel*³ na jednym katafalku, trzeciego widzieć na majestacie. Bo nasz elekt *Joannes Tertius*⁴, ognawszy *in parte*⁵ ojczyzny ściany od nieprzyjaciół koronnych i widząc, że też już deklarowaną zasłużył od Rzpltej koronę, wjeżdża do Krakowa dnia 29 stycznia, z wielkim aplauzem i radością przyjęty. Nawet i ci, co przeciwko tej elekcyi mówili, uznali taką serc swoich transfiguracją⁶, że się wszyscy z jego cieszyli panowania, widząc, że pan rozumny, dobry, wojenny, pracowity i szczęśliwy; nie było tedy malkontentów tak, jako za Michała, co sam P. Bóg ordynował. Był tedy pogrzeb obudwu razem królów na zamku krakowskim dnia 31 stycznia; obudwu trumny, podle siebie stojące, na jednym wozie wieziono, obudwu na jednym katafalku wedle siebie postawiono, ceremonie wspólnie odprawiano. Król Jan Trzeci wszystkim ceremoniom asystował *devotissime*⁷. Jednak nie w jednym ich grobie chowano, Kazimierza w kaplicy Zygmunta⁸, ojca jego, Michała zaś w kacie, po prawej ręce w kościół wchodząc, w kaplicy, nie wiem, którego króla.

Po ceremoniach pogrzebowych dnia trzeciego, to jest, 2-da Februarii⁹, w dzień Najświętszej Panny Gromnicznej, była koronacja króla Jmci, Jana Trzeciego, który *quam felicissime, diutissime regnet*¹⁰ na chwałę Majestatu polskiego i obronę

¹ słodka ziemia ojczysta.

² w murach.

³ razem i obok.

⁴ Jan Trzeci.

⁵ w części.

⁶ przemianę.

⁷ jak najpobożniej.

⁸ t. j. w kaplicy Wazów.

⁹ 2-go lutego.

¹⁰ oby jak najszczęśliwiej i najdłużej panował!

Rzpltej chrześcijańskiej! *Quarta Februarii*¹ zaczął się sejm *coronationis*², przez który, ledwie nie przez wszystek, musiałem się bawić w Krakowie, mając sprawę z Niemcami o wio-
lencye, poczynione w Smogorzowie. Otrzymałem *poenam colli*³ na Chrzanowskim⁴, kapitanie, i Demeku, poruczniku; w kaj-
dankach chodzili. Wakanse porozdawano, buławę wielką księ-
ciu Dymitrowi Wiśniowieckiemu⁵, małą zaś Jabłonowskiemu⁶,
pieczęć małą biskupowi warmińskiemu⁷, łaskę mniejszą Sie-
niawskiemu⁸.

Pod Wojniłowem⁹ była potrzeba z ordą, potem obóz
pod Żurawnem¹⁰ od Turków i ordy w oblężeniu, aż nasi ra-
dzi nieradzi musieli straktować¹¹ z nieprzyjacielem. Stanęły
tedy traktaty z Turkami: pozwolono im Podole i Ukrainę;
aleć to traktaty niedługowieczne z nieprzyjacielem takim,
który zawsze chciwy apetyt ma na pożarcie ubogiej ojczyzny
naszej.

¹ Czwartego lutego.

² koronacyjny.

³ karę gardła (śmierci).

⁴ Samuel Chrzanowski, wtenczas już obersztlejtant, obrońca Trembowli. Sprawa z Niemcami, t. j., z żołnierzami cudzoziemskiego zaciągu przedstawiona na podstawie aktów urzędowych w rozprawie: Jan Czubek, Jan Chryz. z Gosławic Pasek w oświeetleniu archiwal-
nem, str. 49 nstp. Chrzanowski żył po tym wyroku jeszcze lat 12.

⁵ Dymitr Wiśniowiecki (1628—1682), wojew. bełzki; 1668 hetman polny; 1678 wojew. krakowski; 1680 kasztelan krak.

⁶ Stanisław Jan Jabłonowski, (1634—1702), wojew. ruski; 1693 kasztelan krakowski.

⁷ Stefan Wydzga.

⁸ Mikołaj Hieronim Sieniawski, strażnik koronny, wojew. wołyński, marsz. nadw. kor., um. 1684.

⁹ Wojniłów — m-ko w wojew. stanisławowskiem.

¹⁰ Żurawno — m-ko nad Dniestrem, niedaleko ujścia Świcy w wojew. stanisławowskiem.

¹¹ ułożyć się.

Rok pański 1677.

Daj Panie Boże szczęśliwie! — objąłem Olszówkę i Brzeście *per arendam*¹ na lat 7 takim sposobem. Kontrakt o te dobra spisałem i pieniądze wyliczyłem przed sześcią lat. Pan Chełmski, obożny koronny, nie chciał tego ustąpić *protunc*², (lubo było *pactum*³ z bratem jego Krzysztofem uczynione, że tak miało być), ale aż po wyjściu lat, kontraktem wyrażonych; skoro zaś lata wyszły, począł mi odpowiadać⁴, żeby mię był odstraszył od tego kontraktu. Ja tedy [układałem się] z panem kasztelanem bełzkim⁵, odjeżdżającym na sejm do Warszawy, żeby on ordynował, aby mi dobra oddano, jak *dies expirationis*⁶ przyjdzie. Ordynuje tedy, odjeżdżając, żeby, jak czas przyjdzie, żona jego zajechała i mnie dobra oddała. Tak się stało; lubo wrota zamykano, upilnowaliśmy tak, że kiedy chłopów puszczo do młocki, skoczyło kilku konnych i przytrzymali wrót, ażeśmy powjeżdżali. Oddano mi tedy dobra i gromady⁷. Ale dawszy temu pokój, wracam się *ad cursum anni*⁸.

Z tego sejmu naznaczony posłem do Turek pan Gniński⁹, wojewoda chełmiński. Komisyja odprawowała się w San-domierzu¹⁰, obóz zaś stał pod Trembowłą, dobrze bardzo i wygodnie, bo sobie żołnierze gospodarowali, siali, orali, łąki kosili¹¹ i w zimie taką wygodę mieli, jak w domu, i na ba-

¹ dzierżawą.

² wtenczas.

³ umowa.

⁴ odgrażać się.

⁵ Janem Aleksandrem Myszkowskim.

⁶ dzień skończenia dzierżawy.

⁷ Przy oddawaniu dzierżawy zwolowano poddanych, „gromady“ i oddawano ich pod władzę nowego dzierżawcy, który względem nich miał wszystkie prawa właściciela.

⁸ do zdarzeń tego roku.

⁹ Jan Gniński, podkom. pomorski, wojew. chełmiński; 1681 podkanclerzy kor.; 1683 był na wyprawie wiedeńskiej, um. 1685.

¹⁰ Komisja miała na celu przyśpieszenie wypłaty wojsku zaległego żołdu 12 mil. zł.

¹¹ Konstytucja sejmowa r. 1677 zaleca „hetmanom, aby miejsca jako najsposobniejsze na linii przy granicy, w któreby wojska *commode ex necessitate* Rzpłtej *locari* mogły, upatrzyl i w nich wojsko kollo-

zarze¹ taniej wszystko, niżeli po miastach, bo w obozie piwa i miody warzono i wozy tak szły na targi w majdan, jak przed laty do Kazimierza². Ordynacya taka wojska bardzo dobra; gdyby tak zawsze, lepiejby było, niżeli się po Polsce włóczyć na stanowiska z stanowiska i konie w niwecz obracać.

Do Gdańska tego roku odłożyłem³ 7 *Iulii*⁴; stanąłem we Gdańsku 16 *Augusti*⁵.

*Eodem anno*⁶ rodzic mój kochany umarł *secunda Decembris devotissime*⁷ i właśnie po chrześcijańsku, w wigilią św. Barbary, do której on miał wielkie nabożeństwo. Z wielką pamięcią i dyspozycją⁸ umierał, bo nie w gorączce, ale tak prawie usypiał. Pochowałem go w Krakowie u Karmelitów na Piasku. Niech mu Bóg da wieczne odpocznienie w królestwie swoim!

Rok pański 1678

zacząłem — *utinam feliciter*⁹ — w Olszówce. Potkała mię w tym roku szkoda niemała z tej okazji. Jmść pan bełzki¹⁰ prosił mię na zgodę z Jmć panem Czernym¹¹, starostą par-

kowali¹². Na ten cel wybrano dobra pod Trembowłą, Buczniową i Krzemieńcem, za które właściciele lub posesorowie otrzymali odszkodowanie. Tam żołnierze sami sobie gospodarowali i nie ruszając się z miejsca, pilnowali granic.

¹ Bazar (z tur.) — rynek obozowy.

² Kazimierz Dolny nad Wisłą w wojew. lubelskiem, zwany dawniej małym Gdańskiem, ożywiony punkt handlowy, z śpichrzami na zboże, dziś ruiny.

³ Odłożyć — (od ładu) odbijać, odpłynąć (z galarami).

⁴ lipca.

⁵ sierpnia.

⁶ Tegoż roku.

⁷ drugiego grudnia, jak najpobożniej.

⁸ przygotowaniem.

⁹ oby szczęśliwie.

¹⁰ t. j. kasztelan bełzki, Jan Al. Myszkowski.

¹¹ Michał Czerny.

nawskim, o defalkę¹ kozubowską², gdzie pojechawszy, wziąłem z sobą suknie i futra, bo zaraz stamtąd miałem jechać na komendy³ pana Łąckiego Floryana, podstolego malborskiego, do Kieleczyna⁴ do panny Borowskiej. Gospodę tedy dano mi w karczmie. Karczma się zapaliła, a my we dworze byli. Zgorzały moje suknie, czy je ukradziono; najmniej na cztery tysiące szkody. To to tak przyjacielska usługa! Co też te przyjacielskie usługi mnie w życiu kosztują, sam tylko Pan Bóg wie! Tak tedy mówię, że ci przyjaciele, którym ty służysz w jakiej okazyi, prawda, że się oni za tę twoją usługę odślugać ofiarują, ale prędko tego zapominają. Rzadko się kto obierze⁵, żeby do trzech lat pamiętał dobrodziejstwo; a kiedy ty potrzebujesz jego usługi, to on albo nie chce albo, choćby chował, nie umie. I kiedy ludziom trzeba przyjaciela, to się znajdują, a kiedy go zaś ty potrzebujesz, to go trzeba z świecą szukać; bo są insi, co się nie aplikują⁶, choćby też i mogli, są insi, co im Pan Bóg tego nie dał, żeby umieli zażyć nauki, lubo jej mają dosyć; i tak, choć ludzi jest gwałt, a o człowieka czasem trudno. *Nos numerus sumus et fruges consumere nati*⁷. Bo też drugi grzyb obleży się w domu, już o niczem na świecie ani o publice nie myśli, ani o temże, żeby imię jego znano, ale tak tylko zanurzywszy się w domowe wczasy, na nie się nikomu nie przygodzi, jakoby też nie żył, nie uważając *regulam vitae*⁸, że to nie dla siebie tylko rodzimy się, jako owo mówią:

„Kto przy mnie za łeb pójdzie, pieniędzy pożyczę,
Poradzi, a gdy jechać, siła mil, nie liczy,
To mi prawy przyjaciel, takiego szanuję:
Tem czworgiem niech mi służy, ostatkiem daruję“.

A znajdzie takich braci naszych, co w żadnej z tych okazji nie użyjesz go, a każdy szlachcic przynajmniej jedną z tych

¹ Defalka — potrącenie, obniżenie czynszu.

² Wieś Kozubów w należała do ordynacji pinczowskiej Myszkowskich.

³ Komendy — konkury, załoty.

⁴ Kieleczyna — w. w wojew. kieleckiem, pow. opatowskim.
⁵ znajdzie się.

⁶ nie przysługują.

⁷ My — zera tylko i poto na świecie, żeby chleb zjadać (Horacy, Listy I, 1, 27).

⁸ na prawo życia

czterech [*qualitates*]¹ powinien mieć w sobie *de necessitate*², a jeżeli *ex his qualitatibus*³ [żadnej] nie ma, to też, jak owo Mazurowie śpiewają:

„Cztery dzieweczki
Za korzec sieczki“.

Siłaby podobno i za dziesięć takich dać korzec sieczki, albo ich też tak drogo poprzedać, jak owo tam pisze historia o Żydach, że ich tam kiedyś w majdanie wojska rzymskiego 30 za pieniądź przedawano.

Ale *ex occasione*⁴ tę uczyniwszy dygresyą⁵, wracam się do materji, żem ten rok cały prawie strawił na usługach przyjacielskich, na ugodach, kondescencyach⁶, lokacyach⁷, kompromisach⁸, aktach weselnych, pogrzebowych.

W tym roku Turcy zrujnowali Międzybóż⁹, Niemirów¹⁰, Kalnik i inszych wiele miast i wsi.

Rok pański 1679

zacząłem — daj Boże szczęście! — tamże w Olszówce. Ten rok z łaski Bożej spokojny był, ale bardzo nieurodzajny i nieplenny, a po staremu taniósć wielka, na arendarzów¹¹ źle, i powietrze było miejscami. Tegoż roku najpierwszy sejm w Litwie odprawował się w Grodnie¹². Panowie Litwa to na nas wyswarzyli¹³, że musiała stanąć konstytucya, aby dwa sejmy odprawiały się po sobie w Koronie, a trzeci w Litwie,

¹ zalet.

² koniecznie.

³ z tych przymiotów.

⁴ przygodnie.

⁵ zboczenie.

⁶ Kondescencja (z łac.) — zjazd sądu na grunt, na miejsce sporu.

⁷ lokacja — oddawanie do klasztoru.

⁸ kompromis — jednanie, pośrednictwo w sporze.

⁹ Międzybóż — m. na Podolu przy zbiegu Bohu i Bożku.

¹⁰ Niemirów — m. na Ukrainie pomiędzy Winnicą a Bracławem.

¹¹ Pasek był jednym z nich.

¹² Rozpoczął się 14 grudnia pod łaską Franciszka Sapiiehy, ko-niuszego litewskiego.

¹³ Wyswarzyć — wymóc przez kłótnię.

co jest bardzo *molestum*¹ naszym tam jeździć, a już to jest *perpetuitas*², kiedy wpadło *in usum*³. Wojsko nasze tego roku, stojąc obozem pod Trembowłą w lecie i w zimie, nie żołnierzami, ale gospodarzami było; bo tak ekonomikę traktowali, siejąc, orząc i wszystkiego dostatek mając, właśnie jako w domu. Żonek im tylko nie dostawało.

Rok pański 1680.

Zacząłem i ten rok — daj Boże szczęście! — w Olszówce. Zaraz na początku tego roku doczekaliśmy się nowych rzeczy, bo zima, która już była gruntownie stanęła, zginęła i stało się tak ciepło, tak pogodno, że bydła poszły w pole, puściły się kwiatki i trawę łązemia wydawała, orano i siano. Jam przecie długo deliberował się⁴ z siewem; ale widząc, że ludzie już w pół pozasiewali jarzyn, jam też dopiero począł siać. Kiedym jeździł w zapusty z ludźmi po komendach, po weselach, to takie były gorąca, że trudno było zażyć sukni futrzanej, tylko letniej, jako *in Augusto*⁵. Już tedy zimy nie było nic, tylko deszczyki przechodziły. Owe tedy zboża, *in Ianuario*⁶ siane, wyrosły tak przed Wielkanocą, że aż na nich bydła pasano, i tak tej zimy mało co bydło słomy zażyło, mając bardzo dobre pożywienie w polu.

Przysłał do mnie król Jmć pana Straszewskiego, sługę swego, z listami, prosząc *solenniter*⁷ o darowanie wydry, którą chowaną miałem, tak rozkoszną, że wolałbym był *partem*⁸ substaneyi mojej dać, niżeli onę, bom ją tak kochał. A najpierwej dowiedział się tam od kogoś o tej wydrze, że jest *cum his et his qualitatibus*⁹ wydra u jednego szlachcica w województwie krakowskiem, ale nie wiedziano, jako mnie zo-

¹ uciążliwe.

² na zawsze.

³ w zwyczaj.

⁴ namyślał się.

⁵ w sierpniu.

⁶ w styczniu.

⁷ usilnie.

⁸ część.

⁹ z takimi a takimi przymiotami.

wią i do kogo owe prośby ordynować. Najpierwej tedy pan koniuszy koronny¹ pisał do pana Bełchackiego, co potem został wiceregentem² krakowskim, żeby się dowiedział, u kogo się taka znajduje wydra i jako go zowią. Więc, że to była wydra sławna na całe województwo krakowskie, a potem i na całą Polskę, dowiedział się pan Bełchacki i dał wiadomość, że u mnie jest. Dopieroż tedy król ucieszył się nadzieją, mówiąc, że „mnie pan Pasek dawno znajomy; wiem, że mi jej nie odmówi“, i przysłał pana Straszewskiego z listem. Pisze oraz pan koniuszy koronny, pisze pan Piekarski Adryan, krewny mój, dworzanin królewski, prosząc, żebym tego podarunku królowi nie odmawiał, gdyż się to nagrodzi wszelką łaską i respektem króla Jmci. Przeczytawszy listy, zacudowałem się³: kto to tam o tem zwiastował, i pytam: „Dla Boga! cóż to królowi Jmci potem?“ Powiedział poseł, że bardzo król JMć żąda i prosi. Ja na to, że nie mam tej rzeczy u mnie, coby miała być odmówiona królowi Jmci. Ale mi było tak miło, jakoby mię ostrem grzebłem po gołej skórze drapał. Posłałem tedy, do browarnego arendarza żyda, żeby rękawa wydrzanego przysłał mi, który jak przyniesiono, kładę mu na stół i mówię: „Otóż Waść masz prędką ekspedycyą“. Ów patrzy: „A, żywa to ma być i pieszczona, o którą król JMć uprasza“. Ja tedy, pożartowawszy, jużem ją musiał prezentować, a że jej nie było w domu i tam się gdzieś włóczyła po stawach, napiwszy się wódki, wyszliśmy na łąki. Począłem ją wołać jej przezwiskiem, bo się Robakiem nazywała; wyszła mokra z trzciny, poczęła się koło mnie łasić, a potem i pószała za nami do izby. Zdumiał się Straszewski i mówi: „A dla Boga! jakże to król tego nie ma kochać, kiedy to takie łaskawe!“ Odpowiem ja: „To Waść tylko samę łaskawość widzisz i chwalisz; ale dopiero bardziej chwalić będziesz, kiedy obaczysz jej cnoty“. Poszliśmy nad staw; stanąwszy na grobli, mówię: „Robak! trzeba mi ryb dla gości, hul w wodę!“ Wydra poszła, wyniosła najpierwej płocicę;⁴

¹ Marek Mateczyński, przyjaciel króla.

² zastępca regenta, naczelnika kancelarii grodzkiej.

³ zadziwiłem się.

⁴ Płocica lub płoć — gatunek białej ryby (cyprinus nasus).

drugi raz kazałem wyniosła szczupaka małego; trzeci raz: wyniosła półmiskowego szczupaka, trochę tylko na karku obraziwszy. Straszewski się za głowę porwał: „Dla Boga! co ja to widzę!“ Mówię tedy: „Każesz Waś więcej nosić? Bo ona póty będzie nosiła, póko nie będzie zadosyć; trzeba ryb cebra: nanosi ona, bo ją sieć nic nie kosztuje“. Straszewski rzecze: „Już wierzę, kiedy widzę; gdyby mi zaś kto powiedział, nie wierzyłbym“. Chwycił się bardzo Straszewski tego *et consensit*¹, widząc, że to z mniejszym jego nierówno będzie kłopotem, *nihilominus*², żeby królowi umiał opowiedzieć jej *qualitates*³. Póko nie odjechał, pokazałem mu wszystkie jej umiejętności, które były takie. Najpierw, ze mną sypiała w pościeli, a była tak ochędożna, że nie tylko w pościeli źle nie czyniła, ale pod łóżkiem nic, ale poszła do jednego miejsca, gdzie jej stawiono skorupkę, to tam dopiero odprawiła swój wczas. Druga, stróż taki w nocy, Panie zachowaj, do łóżka przystąpić; chłopcu ledwie pozwoliła z butów zzuć, a potem już nie okazuj się, bo narobiła wrzasku takiego, że się musiał obudzić, choćbym najtężej spał; a kiedy był pijany, to ona po piersiach deptała, wrzeszcząc tak długo, że obudziła, gdy się kto koło łóżka przechodził. A w dzień spała tak, rozwaliwszy się gdziekolwiek, że choć ją na ręce wziął, to oczów nie rozdziawiła, tak bestya konfidowała człowiekowi! Surowej ryby, surowego mięsa nie chciała jeść; nawet kiedy w piątek albo w post uwarzono jej kurczę lub gołębia, a nie włożono pietruszki i nie dano tak, jako należy, to nie chciała jeść. Rozumiała też tak, jako owo i pies: „Nie daj ruszać!“ Kiedy mnie kto poszarpnął za suknię, a rzekłem: „Rusza“, to skoczyła z krzykiem przeraźliwym, szarpała za suknię, za nogi, równo ze psem, którego też jednego tylko kochała — zwał się Kapreol, niemiecki, kosmaty, — i od niego wszystkiego się nauczyła i wiele inszych sztuk; z tym psem tylko swoją miała komitywę, że to był izdebny i w drodze bywał z nią wespół. Inszych psów nie lubiła i jak do izby który przyszedł, zaraz go wycięła, choćby był najroślejszy chart. Przyjechał

¹ i przystał na to.

² mimoto, jednakże.

³ przymioty.

do mnie Ożarowski Stanisław, ba po prostu, wespół ze mną jadąc, wstąpił do mnie. Byłem mu rad; wydra zaś, że mnie trzy dni nie widziała, przyszła do mnie, nie mogła się nacieszyć i naigrać. Miał z sobą gość charcicę piękną i rzecz do syna: „Samuelu, trzymaj tę charcicę, żeby tej wydry nie zjadła“. Ja mówię: „Nie turbuj się Waś, nie da sobie to zwierzątko krzywdy uczynić, choć małe“. Aż on rzecz: „Co? Waś żartujesz: ta charcica wilka się chwyta, liszka jej tylko raz ziewnie“. Poradowawszy się mnie, wydra obaczyła psa niedomowego; przyjdzie do owej charcicy i patrzy jej w oczy i charcica też na nią; obeszła ją dokoła i powąchała ją w nogę zadnią. Odstąpiła się od niej i poszła. Ja myślę: „Toć to już nie nie będzie czyniła“. Jeno cośmy o czemsiś poczęli mówić, aż wydra znowu wstała, co mi się układała była pod nogami, i idzie cicho po podławiu, zaszła jej znowu z tyłu; kiedy ją wytnie przez łydkę: charcica skoczy do drzwi, wydra za nią; charcica za piec, wydra za nią. Kiedy już widzi, że niema gdzie uciec, skoczy na stół, chce w okno uderzyć, aż ją Ożarowski uchwycił za nogi. Dwa jednak kieliszki szlifowane z winem stłukła, a potem, jak ją wypuszczono, nie pokazała się do pana, choć nie pojechał, aż nazajutrz po obiedzie. To się jej tak wszędzie psy bały. Ale i w drodze jeno jej pies powąchał, a ona skrzeknęła przeraźliwie, to pies zaraz uciekł. W drodze wielka była z nią wygodą, kiedy w post. Bo jak to u nas, osobiwie w tym kraju, przyjedziesz do miasteczka, spytasz: „Dostanie tu ryb kupić?“ to się jeszcze dziwuje: „A jakby się tu wzięły! Nie znamy ich“. To jadąc gdziekolwiek mimo rzekę, staw, a wydra była, sieci nie trzeba. Zsiadłszy trochę z woza: „Robak, hul! hul!“, to Robak poszedł, wyniósł ryby, jakie ta woda miała, jedną po drugiej, aż było dosyć. Jużem tam nie przebierał, jako w domowym stawie; ale co przyniosła, to bierz, oprócz jednej żaby, bo i tę często nosiła, gdyż, jakom już napisał, że ona tam nie brakowała¹ osobami, ale co napadła, to wzięła. To i ja i czeladź mieli się dobrze, a czasem i gość pożywił się, jak się to trafia w jednej stanać gospodzie i kilkom gości. To się dziwowali: „A jam kazał ryb szukać w tem a w tem mieście, a nie można dostać;

¹ przebierała.

WPan gdzie dostał ryb zacnych?“ Tom ja powiedział, że w wodzie. Nawet i w mięsny dzień czasem to czeladź: „Ej. Dobrodzieju, rzucają się tu ryby w tym stawie; niech wydra idzie“. Tom poszedł z nią — bo ona za nikim oprócz mnie nie chciała iść — to wyniosła; jeżeli dobra, jako to szczupak, okoń rosły, tom i ja sam jadł, nie tylko czeladź, bo ja najlepszej mięsnej potrawy gotów odstąpić dla dobrej ryby. W tem z nią w drodze było uprzykrzenie, że, gdzieś jechał, to się dziwiono, ludzie kupami schadzali się właśnie, jakby to było co z Indyi przywiezionego; asystencyi było nieskąpo, osobiwie też w Krakowie to już, kiedy jechałem przez ulicę, różnych ludzi wyprowadziła mię z Krakowa kupa. Jednego czasu byłem u wujecznego mego, pana Szczęsnego Chociwskiego; był też u niego ksiądz Trzebieński i usiadł podle mnie za stołem, a wydra leżała podle mnie na ławie; objadła się i spała, w znak rozwaliwszy się, bo to jej był najmilszy zwyczaj w znak leżeć. Ksiądz, posiedziawszy, obaczył wydrę i rozumiejąc, że to rękaw, porwie wydrę, chcąc obejrzeć; wydra, przebudzona, zaskrzeczy okrutnie, uchwyciła go za rękę i ukąsiła; ksiądz i z bólu i przestachu zemdlał, ledwie się go dotrzeźwiono.

Kiedy już Straszewski widział owej wydry *qualitates*¹, obaczył też i insze myśliwstwo moje, jako to: zwierzyniec ptaszy, który miałem zbudowany, kratami drutowemi nakryty, a w nim ptastwo *omnis generis*², które tylko mogło się znajdować w Polsce, gniazdko robiło i leżało się na drzewkach, tam posadzonych, a nie tylko to ptastwo, co może być w Polsce, ale i insze cudzoziemskie, cokolwiek mogłem przybrać i skądkolwiek zaciągnąć. Straszewski był też natenczas, kiedy ptaszki na gniazdkach i kiedy jest ich *generatio*³; widział wszystko, że mię ptastwo słucha; widział, że się na gniazdkach da pogłaskać; widział kuropatwy, tam wyleżone i stadami swoje potomstwo wodzące, na zawołanie tak, jako kurczęta do sypania ziarn, idące. Pojechał do króla i wszystko to, co widział, powiedział. Ledwie co Straszewski przyjechał i uczynił relacyą, wzięła króla taka chęć: „Nie może być, tylko

¹ przymioty.

² wszelkiego rodzaju.

³ wyląg.

jedź znowu, a przywieź już jakimkolwiek sposobem, byłem wydrę miał“. Listy znowu do mnie popisano, pytając, co sobie za nią każe dać. Pan koniuszy koronny, pan Piekarski, pisał prosząc: „Dla Boga! jużże się nie wymawiaj; wolisz dać i zbyć kłopotu, bo pokoju nie będziesz miał, gdyż król, i jedząc i chodząc i śpiąc, tylko o tej wydrze myśli, która żeby nie miała żadnego impedymentu¹, darował swego kochanego rysia panu wojewodzie malborskiemu², kazuaryusza³ zaś ptaka odesłał do Jaworowa⁴, żeby już z samą wydrą cieszył się“. Przyjechał znowu naodwrot Straszewski, listy oddał, powieść, jako król wdzięczen obietnicy, bez której tęskni, i prosi, mówiąc: „*Qui cito dat, bis dat*“⁵. W listach piszą obietnice srogie; Straszewski mi powieść, że król chciał posłać pieniędzmi ukontentowanie, ale pan Piekarski powiedział: „Miłościwy Królu, darmo tam pieniądze posyłać, bo ich nie wezmą; u tamtego szlachcica fantazyja dobra, pewnie tego nie uczyni, ale takby co posłać coby to *politius*⁶ wziąć“. Posłał tedy król do Jaworowa po dwóch koni tureckich, żeby ich mi przyprowadzono; konie tam bardzo piękne, a kazał je oddać i z wsiadaniem bogatem. Jam powiedział, że nie tylko pieniędzy, ale i koni nie wezmę, bo bym się tego wstydził za tak nikczemny podarunek takie odbierać *honoraria*⁷. Wyprawiłem ją tedy na nową służbę; niewdzięcznie bardzo akceptowała tę wyprawę na nową służbę, piszcząc, wrzeszcząc w klatce, kiedy przez wieś jechali, ażem poszedł do izby, nie chcąc słuchać tego, bo mi jej żal było. W drodze, jadąc, gdzie upatrzyli wodę *in plano*⁸, żeby się nie skryła, wpuszczali ją kilka razy przecie do wody dla ochłodzenia i ucieszenia swojej na-

¹ przeszkody.

² Jan Franc. Bieliński.

³ kazuarjusz (*struthio casuarius*) — ptak mniejszy od strusia, niezdatny do latania; żyje w Azji i w Afryce. W rkp. jest obok tekstu umieszczony następujący uszkodzony przypisek: Kazuaryusz ptak to wielki, piór na nim niema, tylko sierść, jak na świni, lata też...

⁴ król jeszcze przed wstąpieniem na tron trzymał starostwo jaworowskie.

⁵ Kto prędko daje, dwa razy daje.

⁶ polityczniej.

⁷ wynagrodzenie.

⁸ na równinie.

tury; po staremu i to nie pomogło: było pisku, wrzasku podostatku. Stęskniło się to, znikczemniało, przywieśli królowi tak, jak sowę, odętą. Niezmiernie rad król; widząc, mówi: „Stęskniło się to, ale się to obaczy¹“. Komu ją każą pogłaskać, to go wydra za rękę. Król rzecze: „Marysienku, odważ się ją pogłaskać ją“. Królowa perswaduje, żeby niechać, aby nie ukąsiła; on przecie, usiadłszy podług niej, jak ją znowu na łóżko posadzono, do niej z ręką powolej: „To sobie będę miał za dobry znak, jeżeli mię nie ukąsi; jeżeli też ukąsi, o to mniejsza, pisać tego nie będą po gazetach“. Pogłaskał ją tedy; przychyliła mu się. Jeszcze bardziej się król udelektował, że i więcej począł ją głaskać, potem jej jeść kazał przynieść; tak ci dawał jej po kawałku, a ona jadła, siedząc na owym złotogłowie. Już tam chodziła po pokojach, gdzie chciała, coraz swobodniej, byłaż tedy dwa dni; postawiono jej wodę w naczyniach wielkich, napuszczono rybek, raków, to się cieszyła, wynosiła. Król rzecze do królowej: „Marysienku, nie będę jutro jadł ryby, tylko, co mi ta wydra ułowi; pojedziemy jutro, da Pan Bóg, do Wilanowa² i tam ją będziemy próbować, jeżeli się tam pozna z rybami“. Napisałem też informacyi arkusz, jako z nią mają postępować, i to też napisałem, żeby jej nigdy nie wiązać za obrączkę, ale podle obrączki za szyję dlatego, że u wydry grubsza jest szyja, niżeli głowa, to choćby najciaśniejsza obrączka, to się zaraz przez głowę zdejmie. Tak się też stało; uwiązali ją za obrączkę: wydra zdarła z siebie obrączkę i z dzwonkami, wyszła. Łaziło to po wschodach przez noc i wyszło jakoś i na dwór, jako to w teskności nauczyło się u mnie chodzić, gdzie chciało, bobrować sobie postawach, porzekach, póko się jej podobało według swojej natury, i przyjść według zwyczaju do domu. Ścieżkami tam gdzieś, wyszedłszy, błąkało się, nie wiedząc, gdzie się obrócić. Skoro rano, potkał ją dragon; nie wiedząc, co to, czy chowane, czy dzikie, uderzył berdyszem, zabił. Wstana, wydry niemasz; krzyk *subit*³, kweres⁴ srogi; roze-

¹ t. j. przyjdzie do siebie.

² Wilanów — w. o milę od Warszawy nad Wisłą, przedtem Milanów; w r. 1677 nabył ją Sobieski.

³ się robi.

⁴ tu w rkpsie wyrażu ucięte. Kweres (z łac.) — badanie.

słano po mieście i z prośbą i groźbą, ktoby się ważył, znalazłszy, nie oddać. Aż idzie żyd podróżny pińczowski, a dragon za nim po zapłatę za skórę. „Co to masz żydzie?” spyta go szwajcar. (A żyd w kieszeni trzyma rękę). Zajrzy mu pod suknię: aż skórka słomą napchana. Wzięto zaraz żyda i dragona i przyprowadzono przed króla. Spojrzy król na skórę, zatka oczy jedną ręką, drugą ręką porwie się za czuprynę i pocznie wołać: „Zabij, kto cnotliwy, zabij, kto w Boga wierzy!” Wrzucono obudwu do wieży; *conclusum*¹, żeby dragona rozstrzelać; dysponować mu się kazano. Przyszli jednak do króla księża spowiednicy, biskupi, perswadowali, prosili, że nie zasłużył śmierci, ignorancją² zgrzeszył; ledwoć *effecerunt*³, że nie kazano rozstrzelać, ale na praszczęta⁴ przez Gałęckiego⁵ regiment. Stanął tedy regiment dwoma szeregami według zwyczaju: dekret taki, żeby piętnaście razy biegał, odpoczywając *nihilominus*⁶ na skrzydłach. Przebieżał dwa razy — ludzi w regimencie półtora tysiąca, każdy po raz udatnie — trzeci raz padł w pół szeregu; nad prawo sieczono i leżącego. Tak ci wzięto go w prześcieradło, aleć zaś powiedziano, że się nie mógł wysmarować⁷. I tak one srogie pociechy obróciły się w wielki smutek, bo król przez cały dzień nic nie jadł i nie gadał z nikim, wszystek dwór jak powarzony. Tak ci i mnie zbawili tak kochanego zwierzęcia i sami się nie nacieszyli, jeszcze sobie turbacyi przyczynili.

Bywało też to u mnie myśliwstwo z podziwieniem ludzkim. Począwszy od ptaków, zawsze miewałem bardzo dobre sokoły, jastrzębie, drzemliki⁸, kobuzy⁹, kruki, co do berła¹⁰ chodziły i kuropatwy pod nimi ulegały, zające zalatywały, jako raróg; wszystko to ptastwo praktykowało swoją powin-

¹ stanęło na tem.

² nieświadomością.

³ wymogli.

⁴ praszczę — prątek, pręt, różga.

⁵ Franciszek Gałęcki, kuchmistrz kor.

⁶ jednakże.

⁷ wyleczyć.

⁸ drzemlik — gatunek sokoła (*Falco aesalon*).

⁹ kobuz — mały ptak drapieżny.

¹⁰ berło — drąg, na którym siada ptak myśliwski.

ność. Jastrzębia raz miałem takiego, który był zbyt rośli, a tak rączy, że każdego ptaka uganiał i do najmniejszej ptaszyny nie lenił się, okraczywszy ją owemi srogimi szponami, i zawszem żywusięńkiego odebrał. Rzuciłeś go też do największego ptaka, i tego się nie wstydził; gęsi, kurki, czaple, kanie, kruki uganiał tak, jako przepiórki, bo ich na dzień i kilka ugonił. Tak był mocny, że z zającem starym, związawszy się i udusiwszy, to czasem poprawił się i, na drugi zagon podlatując sobie z nim, podnosił go od ziemi jak kuropatwę. Miałem go ośm lat, póko mi nie zdechł. Do myśliwstwa zaś, z charty mówiąc, rozmnożyłem był sobie gniazdo chartów od brata¹ mego, pana Stanisława Paska z ziemie sochaczewskiej; które charty były i piękne i rosłe, a przytem tak rącze, że nie trzeba było nigdy [dwu] zmykać² do zająca i do liszki, tylko jedno którekolwiek alternatą³, jednak do każdego zająca insze, a nigdy zając nie uciekł, do wilka zaś to już pospolitem ruszeniem⁴ i takie to bywało przysłowie u myśliwych sąsiadów moich, że to nieszczęśliwy zwierz, który się z panem Paskiem potka, bo mu się już nie dostanie uciec. W tem zaś osobiwie miałem komplacencją⁵, żem zawsze dzikich zwierząt tak ćwiczył, że to i łaskawe było i ze psy przedstawało i równo ze psy swego dzikiego brata goniło. Przyjechał kto do mnie, to liszka po podwórzu z chartami igra; wnidzie do izby, to szpyc pod stołem leży, a zając nad nim siedzi. Potkał-li mię też kto nieznamy, na polowanie jadącego, obaczył, a tu idzie kilkoro chartów pięknych, wyźlów kilka, a tu liszka między niemi, kuna, jaźwiec, wydra, zając też ze dzwonkami za koniem podskakuje, jastrząb u myśliwca na ręce, kruk nade psy lata, czasem też padnie na charcie i tak się powozi; to się ów tylko żegnał: „Dla Boga! czarno-księżnik to: zwierz wszelaki między psy chodzi. Czego szuka? czemu tych nie szczuje, co za nim chodzą?“ Porwał ci się też zając, to wszyscy za nim, nawet i ten chowany; kiedy widział, że psy skoczyły, to też i on za niemi poskoczył. Ale

¹ stryjecznego.

² spuszczać ze smyczy.

³ naprzemiany.

⁴ t. j. były puszczane wszystkie charty.

⁵ upodobanie.

jak się tam już zając począł modlić, to wychowaniec uciekał nazad do konia, jakby mu oczy wybrał. To ludzie rozslawili to moje myśliwstwo na całą Polskę, jeszcze i więcej rzeczy przykładając. Ale zaniechawszy tego myśliwstwa, wracam się *ad cursum anni*¹.

W tym roku stanęło z Turkami rozgraniczenie nie-szczęśliwe o Podole. Wojsko tego roku stało pod Mikule-nicami². Do Gdańska chodziłem dwiema skutami; staną-łem we Gdańsku dziewiątego dnia, bo woda była donośna i cicha; sprzedałem Jmści panu Tynfowi pszenicę po złotych 160. Ja powróciłem ładem, a statki u pala³ w niedziel kilka na dół⁴.

Tegoż roku 17 października, samym wieczorem, zgo-rzały gumna smogorzowskie. A była taniość zbytnia i dlatego nie sprzedawałem nic; w Gdańsku też nie płaciło żadno zboże, tylko jedna pszenica; i mam przez to szkody, lekko rachuj-ając, na dwadzieścia tysięcy złotych. *Occasionem*⁵ ognia chłopi włożyli na karbowego *ex invidia*⁶, jakoby miał ogień zapuścić, szukając z światłem wieprza swego. Kazałem go wprawdzie pociągnąć⁷, prawo⁸ sprowadziwszy; nie przyznał się, bo był niewinien, a zdrajcy chłopi z nienawiści udali go i mnie do grze-chu przyprowadzili i gospodarza mię dobrego zbawili, bo mi zaraz obmierzył, że już był u kata w ręku, i kazałem mu precz, a potem żałowałem tego, dowiedziawszy się, że mię z innej okazji szkoda potkała. Bo u kowalów zapaliło się; wiatr wtenczas był srogi prosto na gumno; podobieństwo, że się stodoła zaczęła palić *non ab intra*⁹, ale *ab extra*¹⁰; a potem się

¹ do wypadków tego roku.

² Mikulińce — m-ko nad Seretem w woj. tarnopolskiem, na po-łudnie od Tarnopola.

³ u pala, do którego się przywiązują galary i statki w przystani. Pasek miał własny pomost i śpichlerz na zboże w Nowym-Mfieście Kor-czynie nad Wisłą.

⁴ t. j. później.

⁵ przyczynę.

⁶ z nienawiści.

⁷ t. j. wziąć na tortury; por. str. 257, przyp. 3.

⁸ sąd miejski najbliższy.

⁹ nie ze środka.

¹⁰ z zewnątrz.

ci drugie stodoły, sterty, stogi, brogi zapalały. Co jest wola Pana Boga: *Dominus dedit, Dominus abstulit*¹.

Rok pański 1681.

Daj Panie Boże szczęśliwie, zacząłem ten rok w Olszówce. W ostatki zapust żeniłem JMci pana Aleksandra Tomickiego w Krakowie z Jej Mcią panią Makowiecką, wdową², z domu Gołuchowską. *In Iunio, id est* ³ 21 chorowałem *periculosissime*⁴; ledwie się od furtki wrócił, za co niech będzie imię Boskie pochwalone. Niech mię Bóg miłosierny takiej drugiej zachowa okazyi! *In Augusto*⁵ chodziłem do Gdańska; z łaski Bożej sprzedałem i wróciłem szczęśliwie. Powróciwszy, odprawiłem zgodę między JMcią panem Trzemeskim, bratem moim, a JMcią panem Kielczowskim o Klimontów⁶.

Potem zaraz byłem na weselu Jej Mci panny Tomickiej⁷, kasztelanki wieluńskiej, w Pińczowie, która za pana Walewskiego⁸ wydana. Wesele było bardzo zacne i zjazd wielki. Z tego wesela jechaliśmy wszyscy do Krakowa na wjazd księdza biskupa krakowskiego, Jana Małachowskiego⁹, na biskupstwo krakowskie. Była zaraz tamże konsekracja na arcybiskupstwo lwowskie JMci ks. Konstantego Lipskiego¹⁰. Jeżeli

¹ Pan dał, Pan wziął.

² wdowa po Mikołaju Makowieckim, stolniku halickim.

³ W czerwcu to jest

⁴ bardzo niebezpiecznie.

⁵ W sierpniu.

⁶ Klimontów — w. w wojew. kieleckiem w pow. jędrzejow. na drodze z Żarnowca do Wodzisławia; drugi Klimontów pod Proszowicami.

⁷ Marjanna Tomicka, córka Konstantyna i Agnieszki z Myszkowskich, cioteczna siostra ordynata Franciszka Myszkowskiego.

⁸ Aleksander Walewski, chorąży sieradzki.

⁹ Jan Małachowski służył wojskowo i był rotmistrzem pod Rewerą Potockim, po śmierci żony został księdzem, naprzód kanonikiem krak., potem bisk. chełmskim, 1666 podkancl. koronnym, um. 1697.

¹⁰ Konstanty Lipski, opat jędrzejowski, um. 1698.

wjazd biskupi pięknie się odprawił, nierówno piękniej konsekracya i wielce dostatnie i bogate częstowania. Byłem zaś na pogrzebie w Stobnicy wielkiego mego *in vita*¹ nieprzyjaciela, a przed śmiercią na lat dwie nieodmiennego przyjaciela, Aleksandra Komornickiego, rotmistrza, który na moich rękach umierał, i zapraszałem na chleb żałobny; z ukontentowaniem ludzi jest ta mowa. Tego roku pokazał się kometa *ad occidentem*². Książę Dymitr³, hetman wielki koronny, umarł. Wojsko stało obozem pod Trembowłą, nie było *in opere belli*⁴ w tym roku, tylko leżeli, jedli a pili, a my im po staremu zapłacili.

Rok pański 1682,

daj Panie Boże szczęśliwie, zacząłem w Olszówce. Zima tego roku była właśnie włoska, bo wszystka bez śniegu i mrozu; na saniach nie jeżdżono, rzeki nie stawały, trawy zielone, listki na drzewie i kwiatki przez całą zimę, ludzie orali i siali wtenczas, kiedy najcięższe bywają mrozy; nawet marzec był tak ciepły, suchy i wesoły, że prawie przeciwko naturze swojej. Dopiero w kwietniu śniegi i mrozy i na same święta wielkanocne śnieg spadł i miejscami jarzyny⁵, osobiwie grochy, powarzyło, które już były powschodziły. W przewodni⁶ tydzień śnieg i mróz wielki, że mógł saniami jechać. A panowie minuciarze⁷ nic o tem nie napisali. Wiedzą wierę, co się w niebie dzieje albo raczej napisano; podobniejby mu wiedzieć, kiedy żona do kogo inszego kartki pisze, a nie wie, chyba dopiero się dowiedział, kiedy przestrzeżony faktorę złapał i, kartkę jej wydarłszy, przeczytał.

¹ za życia.

² na zachodzie.

³ Wiśniowiecki umarł jednak dopiero w roku następnym.

⁴ w pracy wojennej.

⁵ zboża jare, siane na wiosnę.

⁶ po niedzieli przewodniej, pierwszej po Wielkiejnocy.

⁷ minuciarz — ten, co pisze kalendarze i przepowiednie pogody.

Wjazd na margrabstwo¹ księcia IMci pana margrabie Stanisława², oraz i przysięga *1 ma Decembris*³; i nie poszczyściło się⁴ też, bo się niedługo panowało. A przecie to zawsze obserwować trzeba i wystrzegać się. Tego roku wojska nasze na miejscu stały, nie nie robiły. Buławę wielką dano panu Jabłonowskiemu, polną panu Sieniawskiemu⁵.

Rok pański 1683,

daj Panie Boże szczęście, zacząłem tamże w Olszówce. Zaczął się ten rok od wesela IMści pana margrabie z Jej Mcią panną Bronicką⁶. Daj Boże, żeby wszystek był wesóły aż do końca!

Sejm warszawski potem nastąpił, na którym *coniunctio armorum*⁷ stanęło *magno motu et deliberatione cum Imperio et Republica Veneta contra potentiam Ottomanicam*⁸. Niechże Bóg błogosławi te pobożne intencje monarchów chrześcijańskich *et totius christianitatis*⁹. Wiedeń w wielkiej od Turków opresyi, wojska cesarskie już go odstąpiły, nie mogąc wytrzymać, bo zaraz *primo congressu*¹⁰ dużo Niemców nacięto, na-

¹ Margrabstwo — właściwie ordynacja pinczowska, ustanowiona przez Zygmunta Myszkowskiego, marszałka w. kor., a potwierdzona konstytucją sejmową 1601 r. Tytuł margrabiego otrzymał marszałek od Klemensa VIII, a od księcia mantuańskiego do herbu i familji przyjęty.

Żaden Myszkowski księciem nie był; tytuł ten daje więc Pasek albo z przekąsem albo z nieświadomości, uważając oba tytuły, księżę i margrabia, za równe. Wspomniana niżej przysięga dotyczyła ścisłego przestrzegania statutów ordynackich.

² Myszkowskiego.

³ pierwszego grudnia.

⁴ Paska zgorszył ten wjazd dlatego, że się odbył już w trzecim dniu adwentu, kiedy to wesela i wszelkie zabawy publiczne i huczne są przez kościół zakazane.

⁵ Por. str. 352 przyp. 8.

⁶ z Salomeą Bronicką, córką Andrzeja, wojskiego krakowskiego.

⁷ złączenie broni.

⁸ po wielkich zabiegach i naradach z cesarstwem i rzecząpospolitą wenecką przeciw potędze otomańskiej.

⁹ i całego chrześcijaństwa.

¹⁰ w pierwszym starciu.

brano i z pola zegnano. Wiedeń atakowano, dziury w murach porobiono, szanice minami porozrywano, miny pod miejskie bramy pozaprowadzano, że już Wiedeń *vix, vix spirabat*¹; właśnie, kiedy owo mocny słabego nasiedzie, a za gardło ściśnie, już ów nie myśli, żeby mu się wydarł. ale tylko, żeby u niego uprosił miłosierdzie. Było prawda w Wiedniu *praesidium*² wielkie, komendant dobry kawaler, generał Staremburg³, armaty i prochów podostatku, prowiantów też *quantum satis*⁴, ale cóż, kiedy to *contra modernas inventiones oppugnationum*⁵ już niemasz i jednej pod słońcem fortece, żeby *propria virtute*⁶ wytrzymać miała. Insza to bywało owych lat, że kamykami a oszczepami do siebie ciskali, taranami mury tłukąc, a insza teraz, kiedy to granaty i bomby kartacze wypuszczą, kiedy z okrutnych kartanów jako cebry kule wylecą, kiedy uczynią deszcz ognisty, i przez pancerz i przez łosią skórę i przez wszystkie *vestimenta*⁷ ciało aż do kości przenikające i jak świderkiem wierzące; kiedy wyrzucą ogień, okrutnemi fetorami ludźmi zarażające, mortyfikujące⁸ i prawie *pestilentiam*⁹ robiące; kiedy poślą insze żywioły korumpujące¹⁰ i wody, *ad usum*¹¹ potrzebne, trujące; kiedy na ostatek rozumiesz, że *secure*¹² stoisz na ziemi, od Boga i natury mocno ugruntowany, a nie wiesz, co się pod tobą dzieje, że w tej minucie z miejscem, na którem stoisz, i z beluardami, z kamienicami, potężnie wymurowanemi, jako mucha, wylecisz z dymem pod obłoki. Już teraz forteca na to tylko potrzebna, żeby furman nie wyjechał przededniem z miasta, w gospodzie nie zapłaciwszy siana, albo żeby wilk pana bur-

¹ ledwie, ledwie dychał.

² załoga.

³ Ernest Rüdiger hr. Starhemberg (1635—1701) generał-feldmarszałek austr.

⁴ podostatkiem.

⁵ wobec teraźniejszych sposobów zdobywania.

⁶ własnymi siłami.

⁷ suknie.

⁸ o śmierć przyprowadzając.

⁹ powietrze zaraźliwe.

¹⁰ szkodliwe, niszczące.

¹¹ do użytku.

¹² bezpiecznie.

mistrza nie porwał śpiącego; ale żeby miała wytrzymać *oppugnationem*¹ inwencyj terażniejszych, niemasz jej. Tak i wiedeńska forteca. Ktoby, spojrzawszy na piękność i fortyfikacyą jej, nie pomyślał, że *huic operi*² chyba Boska, ale nie ludzka, dokuczyć może ręka; patrzcie, przez krótkie, we dwóch miesiącach oblężenie jaką poniosła *deformitatem*³, kiedy *non oppressa*⁴, ale *pressa*⁵ i już *extremis laborans*⁶, już w swoich *labefacta*⁷ siłach, już od pana i narodu swego *omni destituta succursu*⁸ (bo tak byli Niemcy zhukani⁹ i serce stracili, żeby się i samym Tatarom założyć nie umieli, nie tylkoby Turkom). Rąbano w każdym potkaniu, jako drwa w lesie, Niemców nieboraków. Wiednia tedy, jak mówię, już nie nie trzyma, tylko jedna nadzieja sukursów wojska polskiego, o którym przecie miewał wiadomość Staremburg przez skrytych szpiegów, od cesarza posłanych. Już tedy niebożęta owe dziury, powybijane i prochami powyrzucane, piersiami tylko swemi zasłaniali, a poddanie i kondycyj poddania opisanie odwłóczyli ode dnia do dnia, już dawno postanowione. Wiedzieli i Turcy, że Polacy idą na pomoc, albo raczej na odsiecz, ale temu nie wierzyli, żeby sam król *in persona*¹⁰ i żeby całe wojsko, *supponebant*¹², że pewna część wojska; dlatego powoli sobie poczynali *et nonnimis urgebant*¹¹ wzięcie tej fortece, mniej się obawiając tych sukursów i biorąc miarę: „Jeżeli tak wielkie wojska niemieckie pierwszego zaraz impetu wytrzymać nam nie mogły i teraz w oczy zajrzeć nie śmieją, choć im o stolicę ich państwa chodzi, choć przy swoich śmieciach, pewnie i ta mała garść polskiego wojska nie zwojuje nas“.

¹ zdobywanie.

² temu dziełu.

³ uszczerbek.

⁴ nie pokonana.

⁵ ściśniona.

⁶ resztkami robiąca.

⁷ nadwerężona.

⁸ wszelkiej pozbawiona pomocy.

⁹ oszołomieni, wystraszeni.

¹⁰ w swojej osobie.

¹¹ rozumieli.

¹² i niezbyt przyspieszali.

Już tam był u cesarza kawaler Lubomirski¹ i z tymi Polakami, których za cesarskie pieniądze zaciągano, i dobrze tam stawali, lubo też tak było i motłoszku nazaciągano: leda pokojowy, to pan *rotmister*², pan porucznik; leda pacholec, przyszedł piechotą na zaciąg, kupiono mu konia: to pan towarzysz. A po staremu Niemcy dawali im dobre słowa, ale się to działo dobrym wodzem. Kiedy tedy król wybierał się na tę kampanię, była ochota we wszystkich ludziach taka, że duszkoby było³ i ptakiem jako najprędzej przelecieć. A znak to już był przyszłej fortuny; nawet sam król z taką jechał fantazją, właśnie jak po pewne i nieomyłne zwycięs⁴ 70, bo zaraz i historyków, aretalogów⁴, żeby jego i narodu polskiego dzieła pisali i głosili, zaciągnął z sobą. I Kochowskiego⁵ nie inszą intencją na tę inwitował wojnę, tylko żeby przypatrzył się i umiał *condigne*⁶ opisać zwycięstwo. Nawet w ten dzień⁷, kiedy już miał z Krakowa wsiadać na koń, słyszałem z ust jego te słowa: „Boga proszę, żebym ich tam tylko zastał: nie trudno będzie w Polsce o tureckie konie“. Tak mi to dziwno było, usłyszawszy potem o wiktoryi, jak to on *prophe-tico spiritu*⁸ mówił, co się wkrótce stało. Niektórzy natenczas *murmurabant*⁹ przeciwko tym słowom, mówiąc: „Dla Boga, żeby go P. Bóg nie skarał, jeżeli to z hardości mówi, bo to przecie *cum potenti et victrici populo res est*“¹⁰. Ale śnać, że to mówił z ufności w Boga wielkiej, kiedy się tak stało.

Oczekiwał król na wojsko litewskie długo, a tu lecą od cesarza posel za posłem, prosząc dla Boga, żeby pośpieszyć, bo Wiedeń ginie. Już tedy Litwy nie mogąc się doczekać,

¹ Hieronim August Lubomirski, kawaler maltański, marszałek nadw.

² Wrkpsie: rochmister t. j. rothmister; Pasek umyślnie wypisał ten wyraz z niemiecka.

³ duszkoby było — miłoby było.

⁴ aretalog (z grec.) — głosiciel cnót, panegirysta

⁵ Wespazjan Kochowski, poeta i historyk (1630—1699). Opisał wyprawę wiedeńską w dziełku: „*Commentarius belli adversum Turcas ad Viennam et in Hungaria anno Chr. 1683 gesti*“. (Cracoviae 1684).

⁶ godnie.

⁷ 15 sierpnia.

⁸ prorockim duchem.

⁹ szemrali.

¹⁰ z potężnym i zwycięskim narodem sprawa.

poszedł król, *vota*¹ solenne Bogu uczyniwszy, *attendentiam*² krajów ruskich Potockiemu³, kasztelanowi krakowskiemu, zleciwszy, królowę zaś w Krakowie osadziwszy. Jak król wszedł za granicę, prowianty na wojsko wielkie dawano i wygody czyniono. Szedł jednak król z wojskiem *magnis itineribus*⁴, obawiając się, żeby Wiedniowi nie było *post bellum auxilium*⁵, któremu też już natenczas Turcy, jak się dowiedzieli o następującem blisko polskiem wojsku, mocno poczęli dogrzewać. Bo dowiedziawszy się cesarz turecki⁶ o konjunktacy⁷, obawiając się przecie tej, która go nie minęła konfuzyi⁸, posłał emiry⁹ do wezyra¹⁰ pod Wiedeń i zaraz posłał mu postronek, i zaraz upewniając go, że „cię nie minie ten postronek na szyję, jeżeli w tych dniach Wiednia nie weźmiesz; bo tobie się zachciało tej wojny, tobie też za to odpowiadać należy, jeżeli *mało eventu*¹¹ pójdzie“. To zdrajca janczarów¹² przekupował, poił, ażeby odważnie stawali; niewolników przodem przed janczarami gnał do szturmów; sam, jako wściekły, latał, ten postronek włożywszy sobie na szyję, animował, prosił przez wielkiego proroka Mahometa, aby pamiętali na sławę niezwyciężonego narodu swego, aby respektowali na jego zgubę, której nie minie przez ten pówróż, który na szyi nosi, jeżeli Wiednia nie dostanie. To to pogaństwo oślep na ogień lazło, a jako snopy padało. Kiedy już król z wojskiem szedł od Tulna¹³, wtenczas oni najpotężniejsze szturmy czynili. Na-

¹ śluby.

² pieczę.

³ Jędrzej Potocki, wojew. kijowski, w r. 1684 hetman pol. kor., um. 1691.

⁴ z wielkim pośpiechem.

⁵ po skończonej wojnie pomoc.

⁶ Mohamed IV (1648--1687); zrzucony z tronu, um. w r. 1691.

⁷ połączeniu.

⁸ nieszczęścia.

⁹ emiry (z arab.) — listy, rozkazy sułtańskie.

¹⁰ Kara Mustafy.

¹¹ niepomysłnie.

¹² Janczarowie (z tur. jeni-czery, nowe wojsko) — najbitniejsza i uprzywilejowana część wojska tureckiego, składająca się prawie z samych poturczonych chrześcijan, porwanych w dziecięcym wieku i osobno w tym celu wychowywanych.

¹³ Tuln — m. nad Dunajem powyżej Wiednia.

wet choć już stanęło wojsko, już się pułki nasze i regimenty niemieckie zwierały, przecie on janczarom szturm poprzestać nie kazał, a konne wojsko sipahierów¹, Tatarów i Węgrów Tekielego² na nas obrócił. Uderzyli się Tatarowie raz i drugi o naszych, potem stanęli sobie osobno. Posyła wezyr po chana³ i pyta go: „Cóż ty rozumiesz, jeżeli tu jest król polski?“ Chan powiedział: „I rozumiem i widzę, że jest; bo kiedy są ci drażnicy⁴, toć i król musi być“. Rzecz wezyr: „Radź o mnie!“ Chan odpowiedział: „Radź ty sam o sobie, a ja też o sobie; wszak ja tobie dawno radziłem, żeby było dawno odstąpić od Wiednia, nie czekając Polaków“. Skoczywszy od wezyra, do swoich: „Allah, Allah!“ Zaraz, jak piłką rzucił, poszli Tatarowie; Turcy też poczęli słabnąć, a potem w nogi. Dopieroż ich przerzynać, siec, gonić. Z miasta też oblężęncy, widząc, że już uciekają, wypadli na owych, co u szturmie byli, nuż ich kosić. Ległóż to tedy pogaństwo mostem, żywcem to gnano stadami do Wiednia, żeby naprawiali za pokutę te dziury, co je w murach i w wałach porobili. Armaty zostały wszystkie, obóz został ze wszystkimi bogactwami. Złota, koni, wielbłądów, bawołów, bydeł, owiec, stadami koło obozu pełno. Owych namiotów ślicznych, bogatych, owych sepetów z różnymi specyałami *ad munditiem*⁵, nawet pieniędzy nie dostarczyli pobrać, bo tego po wszystkich namiotach zastawano dosyć. Wezyrskie namioty tak wielkie, jako jest cała Warszawa w swojej cyrkumferencyi, na króla naszego ubieżano ze wszystkimi dostatkami; nawet worki talerów wielkimi na ziemi leżały stosami; dywanami złotemi, srebrnemi, ziemia usłana; łóżko z pościelą, kilkadziesiąt tysięcy talerów szacowano. Pokoiki w tych namiotach tak skryte, że ledwie trzeciego dnia znaleziono utajoną jakąś wezyrską dylektę⁶, a drugą,

¹ sipahiery (z persk. sipahi, jeździec) — jazda turecka.

² Emeryk Tököly (1656—1705), przewodca rokoszan węgierskich, przez sułtana ogłoszony królem węgierskim; po ustąpieniu Turków z Węgier opuszczony przez swych stronników, schronił się do Turcji, gdzie um. 1705 r.

³ Murada Gereja.

⁴ drażnicy — hussarze z długimi kopjami, których miał Sobieski pod Wiedniem wedle Kochowskiego 36 chorągwi.

⁵ ku ochędostwu.

⁶ dylekta (z łac.) — miłośnica.

strojną bardzo, ściętą, przed namiotem leżącą zastano; powiedano, że ją sam ściał wezyr, żeby się w ręce nieprzyjacielskie nie dostała. Stały drugie namioty i tydzień i dwie niedzieli, bo tego i przebrać nie można. Nasi też Polacy, co tego byli nabrali, to znowu, jak kazano iść do Węgier, powyrzucali z wozów, albo lada gdzie na przeprawie; gdy konie uwięzły w błocie, to podesłał pod konie ów namiot, który był wart tysiąc, i drugiego [nie żałując], żeby prędzej wóz wyciągnęły. Powiedali nasi, jakie to tam Turcy mieli wygody w tych swoich namiotach, co to i wanny i łaźnie ze wszystkim, jako w miastach, aparamentem¹ i zaraz przy nich śliczne studnie cębrowane, mydła perfumowane, po lisztwach² stosami leżące, wódki pachnące w baniach; apteczki znowu osobne z różnemi balsamami, wódkami i innemi należytościami, srebrne naczynia do wody, nalewki i miednice tudzież do umywania, noże, andżary³ rubinami i dyamentami nasadzone, zegarki specyalne, na złotych obiciach wiszące, pacierze⁴ albo szafirowe, albo, jeżeli koralowe, rubinami albo jakim drogim kamieniem nasadzone, nawet pieniądze, albo stosami w workach na ziemi leżące, albo tak goło na ziemi w namiocie na kupach posypane, nigdzie w szkatułach, chyba u tych mniej dostatnich w sepeciku zasznurowane — bo tam niemasz zwyczaju, żeby miał jeden drugiemu ukraść, i złodzieja między Turkami nie znajdzie — *virtualia*⁵ zaś różne specyalne: od ryżów, mięs, chlebów, mąki, masel, cukrów, oliw i inszych. Cóż tedy obóz dokuczy w takim porządku? Ale to wszystko dostatek, jako mówią, czyni statek⁶. Nie dziwować się, bo to *depopulatores totius mundi et possessores quadraginta regnorum*⁷. Miła tedy i ochotna każdemu ma być wojna na Turczyzna, nie żal i skóry szczerze nadstawić, kiedy wiem, że zwycię-

¹ aparament (z łac. średniow.) — sprzęt, urządzenie.

² lisztwa l. listwa — cienka deszczułka, półka.

³ andżar, handżar (z tur.) — pugań.

⁴ t. j. różaniec mahometański, liczący 33, 66 lub 99 ziarn czyli galek, które się przesuwają w miarę wymienionych przymiotów boskich.

⁵ żywności.

⁶ Przysłowie objaśnia Petrycy w Polityce: „Gdzie dostatek, tam statek, t. j. gdzie dość majątności, tam łączny rząd być może, gdyż moc z dostatku płynie“.

⁷ łupieżcy całego świata i panowie czterdziestu królestw.

żywszy będzie za co plasterek kupić i czem ranę zawiązać. Koniom także u nich wielka jest wygoda, bo nie spluszczeje¹, bo też nie pod gołem niebem, ale pod namiotem sucho i pięknie stoi, chodzą, nakrywają dery ciepłe, prześcieradła, jedwabiem i złotem szyte. Zgoła, w co tylko tkniesz, to wszystko specyał. Słusznieć każdemu trzeba mieć ochotę do wojny przeciwko Turczynowi; bo się tem i Bogu przysłużysz, przeciwko poganom wojując. A już to naród jest delikacki, nie tak pracowity, jak przedtem bywał. Te ich, bogactwa i dostatki zatopiły w delicyach, już ich *effeminarunt*². Oni tylko Tatarami a brańcami [wojują], których z inszych narodów biorą, akomodują do wojny, czyniąc z nich janczarów i sipahierów, ale sami już zdelikatnieli i ta *mollities*³ prędko im też podobno przyniesie zgubę; jako mamy *praeiudicata*⁴, że i inszym narodom *per nimiam mollitiem et voluptatem*⁵ tak się stało, które przedtem rej wodziły i całemu światu straszne bywały. Dobre to już teraz na zwojowanie Turczyna początki, kiedy Bóg takie na zniszczenie jego i rekuperowanie⁶ tak wielu królestw i świątnic podał sposoby. Stała ta wiktorya szczęśliwa dnia 12 września, rozweseliła wszystko chrześcijaństwo, rozweseliła cesarza zdesperowanego, Bogu się tylko w opiekę oddającego, rozweseliła całą rzeszę niemiecką, a osobliwie *incolas*⁷ miasta wiedeńskiego, których grzbiet najbliższy był tej dyscypliny. Narodowi naszemu wieczystą zjednała sławę, gdyż i teraz przyznają to narody. Słyszałem to z ust jednego godnego pana, z francuskich [krajów] człowieka, który mówił, że *Poloni sunt genitores Germaniae*⁸, bo to jest rzecz pewna, że jużby był Wiedeń trzech dni więcej nie wytrzymał, który gdyby był zginął, zginęłyby wszystkie *ditiones Imperii et consequenter*⁹ i drugie chrześcijańskie państwa. Królowi, panu

¹ spluszczyć — zmoknąć.

² wydelikacyły.

³ miękkość.

⁴ przykłady.

⁵ przez zbyteczne wygody i używanie.

⁶ odzyskanie.

⁷ mieszkańców.

⁸ Polacy urodzili Niemców.

⁹ posiadłości cesarza, a w następstwie.

naszemu, jest za co dziękować, że sam *in persona*¹ na tę nie chronił się wojnę, bo ta jego ochota wiele chrześcijaństwu uczyniła dobrego, osobiście jednak te pożytki przyniosła, że każdy z panów i panów polskich sam *personaliter*² poszedł na wojnę, akomodując³ się królowi, i uczyniło się asystencyami⁴ wojsko nierówno większe i okazalsze, drugi pożytek, że większy strach ogarnął nieprzyjaciela i skonfundował, dowiedziawszy się, że sam król jest *in persona*⁵, wiedząc o nim, że pan jest wojenny i szczęśliwy, i nie zapomniawszy jeszcze łaźni, którą im *anno*⁶ 1673 sprawił pod Chocimem nad Dniestrem.

Wszyscy tedy katolickiej religii ludzie byli i są kontenci z tej króla, pana naszego, rezolucyi, oprócz Luteranów i Kalwinów, bo oni tę wojnę za swoją mieli i Pana Boga prosili, żeby Turcy zwyciężyli, mówiąc, że to *in rem*⁷ ich, ujmując się za opresją Tekielego i wszystkich dysydentów. Byłem wtenczas we Gdańsku, to pana Boga proszono po zborach, żeby dał zwycięstwo Turkom nad cesarzem. Jak tam już z gazetów cokolwiek doczytali się, że się Tekielemu poszczęściło, że tam gdzie na podjeździe udławił kilku Niemców, to zaraz tryumfy, zaraz *gratiarum actiones*⁸ „Oh Herr Gott! oh lieber Gott!“ Obrazy Tekielego na koniu, armatnego, sprzedawano; awizy⁹ drukowane, ci którzy sprzedawali, zaraz je i śpiewali. Idę raz, a jeden śpiewa; podpiłem trochę i pytam, co to takiego śpiewa, że go tak z pilnością słuchają? Powiedziano, że to nowiny o panu Tekielim, jako cesarza szczęśliwie zwycięża. Usłyszawszy ów, co je śpiewał, że się o to pytam, pokaże mi po niemiecku pisano: „Ja, Mospan, kupić, kupić!“ Pytam: „Co za nie?“ Odpowie: „Grosz...“ Dałem mu. Aż szło za mną chłopów kupa do gospody, com im miał dawać pieniądze. Był jeden frant i mówię mu: „Miły bracie,

¹ we własnej osobie.

² osobiście.

³ przysługując się.

⁴ asystencja — orszak zbrojny.

⁵ w własnej osobie.

⁶ roku.

⁷ na korzyść.

⁸ modły dziękczynne.

⁹ wiadomości, świstki ulotne, nowiny.

będziesz miał tynfa¹, utrzymajże zadek tą kartą². Chłop z wielką ochotą spuścił spodnie, golusienką panewkę wytarł owemi awizami i cisnął do Motławy³. Niemcy, Niemki poczęli mrużyć, szemrzeć, a jam poszedł. Katolicy zaś i ci, co z okrętów na to patrzali, okrutnie się śmiali. Kiedym to zaś powiedział katolikom mieszczanom, także dominikanom, jezuitom, to mówili: „Szczęście, że na Waści tumultu nie było, bo tu oni Tekielego ledwie nie boskim wenerują⁴ honorem“. Rajono mi konie kupić na Nowych Ogrodach u kupca, (tam to ku Oliwie⁵ przedmieście zowią Nowe Ogrody); poszedłem tedy tam w niedzielę na odwieczerz⁵ wtenczas, kiedy wszystek prawie lud ze Gdańska wychodzi i wyjeżdża na spacyery. Idąc od tamtego kupca, nazad, już deszcz począł padać; więc żem w pogodę wyszedł, nie wzięliśmy opończy, wstąpiłem do austeryi, chcąc przeczekać ów deszcz. Owi też spacyernicy, gdzie kto mógł, to uciekał pod dach; wpadło ich tedy kilka i do owej izby, gdzie ja siedziałem, posiedli u stołów i poczęli sobie o wojnie dyskurować. Jam tam tego nie rozumiał, mało co, niektóre tylko słowa, ale zaś powiedział ten, o którym piszę. A deszcz wielki leje i woda rynsztokami, jako rzeki, płynie. Patrząc oknem na ową wodę, rzecze jeden: „Ej, dajże Boże, żeby tam pod Wiedniem katolicka krew takimi strumieniami płynęła, jak ta woda“. Rzecze drugi: „Nadzieja w Bogu“. A jeden Niemiec, osobno od nich siedział, ściśnie ramionami, wywróci oczy w niebo i obejrzy się na mnie, nie nie rzekł, tylko [głową ruszał]. Ja to widzę, ale nie wiem, na co on to czyni, i owych też słów nie rozumiem, co oni wymówili; nie pytam go też, bo człowieka nie znam i konfidencyi do niego nie mam. Aż oni znowu mówią na króla te słowa: „Ale ten świnia karmna, po co on tam poszedł? Co tam po nim było? Bodajże tam obadwa z cesarzem doczekali kajdankami brząkać!“ A tymczasem ów, co osobno siedział, już nie mógł wytrzymać, bo katolik. (Był to Niemiec, ale nie Gdańszczanin, z któregoś pruskiego

¹ złoty.

² Motława, dopływ Wisły; wpada do niej w Gdańsku.

³ wenerować (z łac.) — czcić.

⁴ Oliwa — klasztor i opactwo cystersów, o milę na północ od Gdańska.

⁵ odwieczerze l. odwieczerz — czas popołudniowy.

miasta; faktorowaniem się bawił przy kupcach). Ozwie się do nich nie po niemiecku, ale żebym ja zrozumiał, po polsku i mówi te słowa: „Rozumiałem, że siedzę z chrześcijanami, a ja siedzę z poganami; rozumiałem, że z ludźmi, ale widzę z bestyami; a godzi się to takie zbrodnie mówić? Bodaj was zabito!“ A oni do szpad; on tylko trzcinę miał. Chciał go jeden uderzyć płazem, czyli też ciąć: zastawił mu się laską; obraził go trochę, zawoła na mnie: „Mospanie, przeciwko królowi to mówią“. Ja do szable, Niemcy z izby. Trudno już było za nimi wypadać w Gdańsk. Dopiero mi rzetelniej powiedział, co mówili. Ja mówię: „Pójdź ze mną do prezydenta!“ — „Pójdę“. — „Zeznasz to?“ — „Zeznam“. Poszliśmy; a natenczas był prezydentem niejaki Szuman, człowiek grzeczny i rozumny. Przyszedszy, nie zastaliśmy go, odjechał do majątności. Poszedł znowu ze mną ten człowiek do gospody. Przed samym wieczorem posłałem znowu do prezydenta. Przyjechał, ale się już położył, sturbowany, i wieczery nie jadł. Więc tedy *ad cras*¹ miał do mnie przyjść rano p. Baleński i do prezydenta pójść: niemasz go drugi dzień i trzeci niemasz; a jego już ukontentowano i tak stronił ode mnie. Pytam się jednak o niego inszych faktorów, machle-rzów, jako ich tam zowią. Powiedział mi Felski faktor, że tam siedzi w komorze u Kępki. Poszedłem tam, zastałem go i mówię: „Słowo kędy?“ Pocznie wykręcać, że „nie znam ich, nie wiem, jak się zowią; skarżyć, nie wiedzieć, na kogo!“ Jam zrozumiał sprawę i mówię: „Przefakcyonowano² cię, nie-bożę; ale wiedz o tem, żeby to więcej uczyniło, gdybyś chciał popierać takiego kryminału³; jestto *crimen laesae Maiestatis*⁴ a do tego wielkie przeciwko Bogu *scandalum*⁵. Przyznał się, że go proszono i zapłacono, żeby milczał. Prosiłem go, żeby mi przynajmniej powiedział, jak się zowią, bobym był ich pewnie aresztował u magistratu, a potem miastu mandat przysłał; ale i tego nie chciał uczynić, wymawiając się, „że

¹ nazajutrz.

² Przefakejonować (z łac.) — przekabacić, przeciągnąć na swą stronę.

³ sprawa gardłowa.

⁴ zbrodnia obrazy majestatu.

⁵ bluźnierstwo.

to panięta, ludzie znaczni, a ja tu służę, Gdańskiem żyję, musiałbym się tu nie zostać“. I tak przepadło; tego mi tylko żal było, że *in absentia*¹ prezydenta do inszych *ex magistratu*² nie poszedłem i nie oświadczyłem się zaraz *in recenti*³, bo jużby się był trudno miał zaprzecć słów swoich, zeznawszy, choćby mu było i najwięcej dawano. To to takiego tej wojnie i sami chrześcijanie życzyli sukcesu, jedni dobrego, drudzy złego. A Pan Bóg z tymi, którzy przecie byli *bonarum partium*⁴, dał zwycięstwo szczęśliwe, dał zawziąć serce i siły dobrym chrześcijanom, a skonfundował sektarzów i ich proktora.

Po owem szczęśliwym zwycięstwie, skoro się zjechali monarchowie *ad mutuum complexum*⁵, cesarz chrześcijański Leopoldus z królem polskim, Janem Trzecim, jakie tam były pociechy, jakie gratulacye, jako *principes Imperii*⁶ pojeżdżawszy się, to jest książę lotaryńskie⁷, książę bawarskie⁸, książę de Baden⁹ i insi, jako mile króla witali, jako wdzięcznie tę przysługę przyjmowali, będą o tem obszernie pisać historye. Jechał potem król oglądać Wiedeń i dezolacyą¹⁰ jego; tam go zaprosił Staremborg i u niego jadł. Kiedy jechał przez miasto, nie było podobno tak wielkiej ciżby, broniąc szturmów, jaka była ciżba widzieć króla polskiego. Ludzie niebożęta z wielkiej radości płakali, ręce do nieba wznosili, błogosławieństwa i zapłaty od Boga wołali, króla zbawicielem swoim nazywali, aż uszy zatykał. Od żołnierzów po gospodach zapłaty za wino i insze rzeczy brać nie chowano; insi też brali, kto grubian.

Poszły potem wojska cesarskie i polskie do Węgier szukać Turków i niektóre atakować fortece, a pominawszy Ko-

¹ podczas nieobecności.

² z urzędników miejskich.

³ za świeża.

⁴ po stronie sprawy słusznej.

⁵ dla wzajemnego powitania.

⁶ książęta Rzeszy.

⁷ Karol.

⁸ Maksymiljan Emanuel.

⁹ Ludwik.

¹⁰ spustoszenie.

morę¹, fortecę cesarską, która jeszcze w pogańskich nie była rękach, lubo dalsze za nią pobrano fortece i nowe zamki² pobudowali Turcy, a przychodząc ku Strygonii³, zastali pod Parkany⁴ wojsko tureckie, o którem lubo nasi wiedzieli, ale rozumieli, że to tam tego coś niewiele, nieostrożnie postąpili sobie w przedniej straży⁵. Jak wsiedli Turcy, aż nie przyszło i ognia dawać; dragonii regiment zupełny strażnika koronnego Bidzieńskiego⁶ wycięto w pień; inszej dragonii, co do przedniej straży poprzydawano, wycięto wiele. Sam strażnik ledwie uciekł, a zgubił ludzi więcej, niż dwa tysiące; oficerów młodych, szlachty, tak wiele krewnych swoich pogubił. A tak się to cicho i prędko stało, że wojsko, niedaleko za pagórką będące, nie wiedziało o tem. Przyjdzie tedy król z wojskiem nad owe trupy, zaraz serce naszym upadło; a wtem Turcy skoczą obces na naszych; poczęli się im trochę zrazu opierać, a potem, jak wzięli tył chorągwi wojewody ruskiego, hetmana koronnego⁷, zaraz chorągiew husarska poczęła uciekać; druga za nią, trzecia za nią, wszystko wojsko w nogi i król i hetmani i wszyscy z wielką hańbą i pośmiewiskiem Niemców. Sromotnie uciekali milę wielką, aż się o cesarskie wojsko oparli. Wojewoda pomorski, Denhoff⁸, człowiek był ciężko tłusty, zginął; Siemianowski, porucznik, zginął; kompanij naginęło, chorągwie, kopie, kotły precz porzucali. Pod

¹ Komorno, twierdza przy ujściu rzeki Wagu do Dunaju.

² Pasek posłyszawszy od uczestnika tej wyprawy coś o Nowych Zamkach (Neuhäusel, Ersek Ujvár), zrobił z tego nowe zamki, pobudowane przez Turków; tymczasem jest to stara forteca, często wspominana w wojnach tureckich, zdobyta przez Turków jeszcze w r. 1663, a odzyskana przez ks. Karola lotaryńskiego w dwa lata później (1685 r).

³ Ostrzyhom, po łacinie Strigonium, po niem. Gran — m. na prawym brzegu Dunaju, naprzeciw ujścia rz. Gran do Dunaju. „Ku Strygonii“ o tyle nieściśle, że miasto leży na prawym brzegu, a Polacy ciągnęli lewym brzegiem Dunaju.

⁴ Parkany — m. nad Dunajem na lewym brzegu Dunaju, naprzeciw Ostrzyhomu.

⁵ Działo się to 7. października.

⁶ Stefan Bidzieński, rotmistrz, strażnik kor., kasztelan sandomierski, um. 1704.

⁷ Jabłonowskiego.

⁸ Władysław Denhoff, podskarbi ziem pruskich. Brał udział w walkach z Szwedami, Moskalami, Tatarami.

królem już się był koń począł rozpierać, aleć go z obu boków lechtano płazami, żeć przecie wyniósł pana. I tak wie-deńskiej wiktoryi niewypowiedzianą sławę zmazałibyśmy byli wiecznie czwartkowej ucieczki infamią, gdyby był Pan Bóg nie pogłaskał jej znowu sobotnią jeszcze większą, niżeli pod Wiedniem, wiktoryą. Podobnośmy to byli już podnieśli serce w pychę, słysząc owe *blandientis fortunae ab ore populi*¹ słowa: „Salwatorze², zbawicielu nasz!“ Podobnośmy z owym pysznym zwycięzcą pomyśleli sobie: „*Quis est, qui de manibus meis eripere possit populum hunc*“³ Położył trupem przed oczyma naszymi kilka tysięcy dobrej kawaleryi, żebyśmy widzieli, że jako tych wałami leżących, tak i nasze zdrowie w jego świętej jest dyspozycyi, żebyśmy wiedzieli, że nie wielkość, ani moc wojska, ale niebieskie [potęgi] biją nieprzyjaciela, żebyśmy widzieli, że nie rozum, ani *experientia*⁴ nasze, ale ręka Boska daje nad nieprzyjacielem i przynosi zwycięstwa. Wzięliśmy chłostę we czwartek, żałujemy za grzech i upokorzymy się Bogu w piątek, a znowu Bóg nas podniesie i da się zemścić w sobotę, z psalmistą wierząc, „że kogo dziś zafrasuję, to go jutro umiłuje“.

Pasza sylistryjski⁵ tedy, *victor triumphator*⁶, zwyciężywszy za wolą Boską naszych i spędziwszy z pola, pozbierał z pobjowiska owe porzucane kopie, kotły⁷, bębny, chorągwi wiele i więźniów i posłał to do Budy saraskierowi⁸ opowiadając, że zniósł wojsko polskie wszystko; posłał potem i głowę wojewody pomorskiego, Denhoffa, twierdząc zapewne, że to jest głowa królewska, żeby ją cesarzowi zaraz

¹ pochlebiającej fortuny z ust ludu.

² Salwator (z łac.) — zbawca.

³ Któż jest, coby lud ten z rąk moich mógł wyrwać.

⁴ doświadczenie.

⁵ Mustafa.

⁶ zwycięzca triumfator.

⁷ Kotły miedziane, półkoliste, obciągnięte skórą, były używane w jeździe; bębenista miał dwa takie kotły, umocowane po obu bokach siodła.

⁸ Seraskier (z persk. ser, głowa i asker, wojsko) — naczelný wódz (Kara Mustafa).

odsyłano i submitując¹ się, że *in triduo*² tak będzie i wojsku niemieckiemu, gdyż są już prawie, jak w saku. Seraskier ucieszył się tą wiktoryą, *ad recognoscentiam*³ owej głowy konwokował ludzi, którzy króla dobrze znali; różni różnie twierdzili. Posyła tedy seraskier wojsko, które przy sobie miał, w sukursie sylistryjskiemu paszy, winszując mu tego zwycięstwa, prosząc, żeby prosekwwał zaczęłą wiktoryą, informując go, jako sobie ma dalej postąpić⁴.

Mieli tedy most na Dunaju między Budą a Parkany: przeszło wojsko tureckie na tę stronę⁵ Dunaju do paszy sylistryjskiego. W piątek już tedy miał potęgę większą, niż przedtem, nadzieje pełen, że mu się Niemcy już nie oprą, ponieważ mu Pan Bóg tak poszczęścił. Nasz też król, lubo skonfundowany tem nieszczęściem, po staremu sobie dobrze tuszył, mówiąc przed cesarskimi jenerałami, że będzie to inaczej. Pan Bóg też tę na nas zesłał *belli vicissitudinem*⁶. I tak obie strony cieszyły się nadzieją. W sobotę rano, to jest 9 *Octobris*⁷, poszło wojsko nasze pod nieprzyjaciela, niemiecka batalia za nimi w trop, przyszli pod Parkany i stanęli szykiem. Turcy też, jako na miód, wyszli w pole z swego obozu i zaraz, niewiele myśląc, najpierwej na te chorągwie skoczyli, które we czwartek poczęły uciekać; nuż się bić. Dopieroż in-sze ich hufce na in-sze też nasze pułki uderzyły. Paszowie przywodzą, osobiłwie ten to sylistryjski, jako ogień, wpada na szereg. Zawieźmie⁸ się bitwa. *Caesareani* też już blisko następują, zamieszają nas i Turków, przerznąli ich na dwoje; Turcy w nogi, jedni do mostu, drudzy do fortece do Parkanów. Cesarscy też pośpieszyli tamtem skrzydłem od pola; bijże dopiero, jak swoich. Co uciekali pod fortecę, zmieścić się tam nie mogli, ale zaraz zatarasowali sobą bramy; a dru-

¹ zaręczając.

² w trzy dni.

³ do rozpoznania.

⁴ W rkpsie następuje przekreślone zdanie: „a opowiedając, że ta głowa nie jest królewska i owszem“.

⁵ na lewy brzeg.

⁶ zmienną kolej wojny.

⁷ października.

⁸ Zawziąć — zacząć.

dzy w Dunaj. To tak cięto, trup na trup padał i zaraz za jednym zamachem i fortecę wzięto, z której lubo zrazu poczęto ognia dawać, ale potem i dano pokój, nie wiedząc, do kogo strzelać, bo się tak nasi pomieszali z Turkami. Owi tedy, co nie chcieli szable polskiej czekać na lądzie, a uderzyli się w Dunaj, jedni tonęli, drudzy napływawszy się, wracali nazad do lądu, dając się na dyskretyę. Jeden z nich z podziwieniem do Strygonii przepłynął, że jako nie może lepiej ryba pływać; ten koń, tak dobry pływacz, znowu się naszym dostał, jak Strygonium wzięto, i w wielkiej powiedano cenie chodził, jak to powiedają: co wilk ozionie¹, to go nie minie. Tamci zaś, co do mostu uciekali, jeszcze mizerniejszą ginęli śmiercią, bo w owym tumultu u mostu sami się zabijali, ten tego, ten też tego uprzedzając, a tu z tyłu kosszą, strzelają, po prostu zły strach. Jak się już tego naciśnęło na most, gmin wielki — owi znowu, co pospychali z mostu kto *primo instanti*² nie utonął, każdy się przecie trzymał mostu — uczyniła się wielka mostowi *violencia*³, że się rozerwał; dopieroż panowie Otomani pływać, dopieroż się topić. Owi też, co powyżej pod Parkany tonęli, napłynęło to z wodą, że się Dunaj tak zatkał owymi ludźmi i końmi tak bardzo, aż woda na łokieć i lepiej na brzegi wystąpiła. Parkany wzięto z armatą, lubo ich z Strygonii bardzo broniono, potężnie z armaty strychując⁴ z tamtej strony, i kule przenosiły i raziły, drugie też i w wodę pluskały. Tam w Parkanach, kto we czwartek zgubił swoją chorągiew, kotły, zaraz to znalazł i wziął, jak swoje, *sine contradictione*⁵ JMci pana paszy sylistryjskiego; nawet i więźniów, żywcem wziętych, tam zastano, bo kilku tylko posłał był seraskierowi przy głowie wojewody pomorskiego, a byli tak błaznowie, że niektórzy mówili, że to królewska głowa, bo też i podobnym był wojewoda pomorski kompozycyą⁶ królowi i tak zupełnie tłusty. Legło tedy owo mnóstwo ludzi. Którzy się mieli za

¹ Ozionąć — tchem owiać, oczarować.

² w pierwszej chwili.

³ gwałt.

⁴ Strychować — z boku razić.

⁵ bez sprzeciwu (termin sądowy; por. str. 347, przyp. 2.

⁶ układem.

zwycięzców we czwartek, ci w sobotę zwyciężeni; którzy we czwartek gonili, ci w sobotę uciekali; którzy we czwartek cudzej głowy sięgali, swojej przed szablą polską w sobotę umknąć nie mogli; którzy chrześcijańskiej krwi z wielkim apetytem we czwartek pragnęli, swojej się w sobotę podostatkiem nasycili. A toż ze wszystkim dostatkim wzięto paszów sześciu, zabito dwóch, żywcem wzięto paszę Alepu¹ i paszę sylistryjskiego, najwyższego nad nimi regimentarza. Cesarzey uprzedzili naszych do zrabowania ich obozu, bo nasi, *prima fronte*² potykając się, już prosekwowali³, mszcząc się czwartkowej konfuzji i krwi braci swoich, i już się nie oglądali na rabunki. Aleć i Niemcy nie tak się obrali, jak pod Wiedniem, bo to tam byli ci ludzie, co z pod Wiednia uciekli, już pod Wiedniem zostawili swoje *pignora*⁴, co kto miał, chyba kto co stamtąd z pod Wiednia w sepetach wyprowadził, to pod Parkany utracił, a przytem i zdrowie. Jaka wszystkiemu rycerstwu niewymowna pociecha, kiedy Ojciec łaskawy, pogroziwszy nam, znowu się obejrzał okiem miłosierdzia swego, redintegrował⁵ *in triduo*⁶ narodu polskiego sławę, dał się zemścić do woli krwi braterskiej, usłał sownie pola trupem otomańskim i bystre nurty i bezbrodne Dunajowe głębokości! Nie nowina to Bogu mieć *curam*⁷ w protekcyi Jego św. zostającego ludu. Jakie tam wdzięczne było *spectaculum*⁸ chrześcijaństwu nabić się do woli boskich i swoich głównych nieprzyjaciół, aż ręce ustawały, a przytem i oczy udelektować zgubą *a vindici manu Dei*⁹ potłumionych, kiedy to ten się tego chwycił, ten tego topił, jedni długo pływali, salwując się¹⁰, drudzy zaś, jako kamień, do dna grzążnęli, a zawoje jako stada kaczek, pływały po Dunaju, kiedy ów hardy sylistryjski pasza od towarzysza niebardzo poczesnego do hetmana

¹ Alil basza.

² na samem czele.

³ ścigali.

⁴ skarby.

⁵ przywrócił.

⁶ w trzech dniach.

⁷ pieczę

⁸ widowisko.

⁹ mściwą ręką Boga.

¹⁰ ratując się.

za kark przyprowadzony, drugi, pasza Alepu, jako gołąb siwy, temuż hetmanowi koronnemu, Jabłonowskiemu, przyprowadzony, opłakiwał swoją w niewolą zabraną sędziwość; kiedy tak wiele inszych i znacznych prezentowano królowi i hetmanom; kiedy leda luźny pacholek w szubie i zawoju tureckim na owych gładkich arabskich prezentuje się skoczkach; zgoła, dość szczęśliwości i wielkiej swej Bóg pokazał łaski, kiedy owę czwartkową konfuzyą tak znacznem zaraz *in recenti*¹ nagrodził zwycięstwem. Niemcy zaś żywcem nic nie brali, ale zabijali *crudelissime*². Nawet i po śmierci z nimi cuda robili: włóczyli, pasy z nich darli, rzemień na potrzebę z tych pasów wykręcali; tak trzeciego dnia po bitwie już z trudnością było obaczyć Turczyzna na pobojuwisku z całemi plecami; nawet kiedy który z naszych nieostrożnie prowadził więźnia, a wjechał między Niemców, to mu go w rękach zabili. Synowiec mój, Stanisław Pasek, prowadził znacznego jakiegoś Turczyzna, bo strojno i na pięknym koniu siedział; już go dyzarmował³, tylko tak konia pod nim za cugle prowadzi, aż przyjechał Niemiec i, zrównawszy się z Turczyznem, pchnął go szpadą. Turczyzn tylko stęknął; synowiec się obejrzał, a on już tylko ziewa, a z konia leci, a Niemiec kolnąwszy, zaraz na stronę. Pocznie mu łajać: „A szoldro⁴, taki synu, zabiłeś mi niewolnika, a godzi się to?“ Niemiec się tylko śmieje a mówi: „Ja, Pan Brat, Pan Polak, dyć tego [nie] żywić“. On mu łaje, „żeś szelma, nie kawaler, już w rękach więźnia zabijać“. A Niemiec się tylko umyka a śmieje. Cóż czynić dalej? Niemcy bowiem wielkie do Turków mają rozjątrzenie *ex ratione*⁵, że im tak wiele poodbierali państwa, prowincyj i fortec; a druga, że oni są *a natura crudeles*⁶ i nie umieją *in victoria*⁷ kawalerkiej obserwować kontynencyi⁸; a do tego, że ich we wszyst-

¹ za świeża.

² w najokrutniejszy sposób.

³ rozbroił.

⁴ szoldra (z niem.) — wieprzowa łopatka wędzona; przezwisko Niemca: świnia.

⁵ z przyczyny.

⁶ z natury okrutni.

⁷ w zwycięstwie.

⁸ umiarkowania, miary.

kich okazyach bijali Turcy i cale z nimi szczęścia nie mieli; gdziekolwiek się porwali, to jak na nich wsiedli z szablami, to jako bydło rznęli. I w tej nawet okazyi, kiedy przystępował wielki wezyr *ad oppugnationem*¹ Wiednia, nigdzie mu się nie śmieli *opponere offensive*², póko jeszcze Polaków nie było, ale tylko zasłaniali się *defensive*³ przy forteczach; kiedy już przeszedł wezyr przez wszystko państwo, cale nie dobywając szable, bo nie miał na kogo, posłał najpierwej Tatarów pod Wiedeń, jako *praecursores*⁴, którzy sami bez Turków, przypadłszy na wojsko niemieckie, tak się na nich wzięli rezolutnie, że kilka regimentów ognistych ledwie nie wpół wyciągli; wszyscy Niemcy za mosty sromotnie ustąpili, mosty na Dunaju, kosztem pobudowane, samiż spalili, *liberum accessum*⁵ do Wiednia nieprzyjacielowi zostawiwszy. Doznali panowie Niemcy w tych i inszych przedtem okazyach, co to Tatar umie i jaka z nim wojna; co przedtem z nas urągali się *et toties exprobrabant*⁶, że z narodem gołym⁷, nie orężnym, z ludem do uciekania gotowym, z ludem takim wojujemy, których sto przed jedną rurą ucieka, alić spróbowali, kiedy to ich ogniste rury szable tatarskiej wytrzymać nie mogły i wielka pusza⁸ za nic. Ja tak mówię, że nie tylko to kawaler, który wytrzyma impet *pugna stataria*⁹, ale i tego nie trzeba lekceważyć, który, choć trochę placu ustąpi, a znowu wraca się i bije; tamten, kiedy wygra, szczęśliwy, kiedy przegra, rzadko na zdrowie; ten zaś, jako ptak, i odleci i nadleci. *Fugiendo pugnat, fugiendo vincit*¹⁰. Wojowałem ja też z Tatarami, a przecie nigdy trupa tatarskiego na kupie tak wiele, jak Niemców, Moskwy i inszych narodów, po potrzebie nie widziałem; trzysta, czterysta Tatarów zabitych w kupie widzieć wielka to wiktorya, a inszych napatrzyło się, jako drew na kupie. Bo-

¹ do dobywania.

² stawić zaczepnie.

³ odpornie.

⁴ straż przednią.

⁵ wolny dostęp.

⁶ i tylekroć wyrzucali.

⁷ t. j. nie noszącym zbroi.

⁸ pusza — wielka puszka, t. j. działo.

⁹ w wstępnym boju.

¹⁰ Pierzechając walczy, pierzechając zwycięża.

daj przecie z Niemcem wojować! Zwycięży mię — nie goni mię; zwyciężę ja go — nie uciecze mi; a Tatar zaś, i uciekać mu źle i gonić go rzecz uprzykrzona; a choć go i dogonisz, to się przy nim nie obłowisz. Ale wracam do odbieżanej materii.

Po tej tedy tak szczęśliwej wiktoryi parkańskiej i wzięciu Strigonium poszło wojsko nasze ku granicy przez węgierską ziemię; tam między góry wszedłszy, wypadali z gór i lasów kurnacy¹ węgierscy i bardzo naszym *in tractu*² przeciwiali się, porywając i zabijając czeladź na czatach i na tabory napadając pozostałe i rabując, a w góry potem, kiedy źle, uciekając, mając przed sobą wygodę *a natura locorum*³. Nastąpiły potem słoty jesienne, koni siła nazdychało i narzucano także i wozów z ową wiedeńską zdobyczą; drudzy to woleli palić, niżeli tem bogacić rebelizantów węgierskich. Dosyć na tem, że drudzy tak czynili: kiedy mu wóz uwiązł na przeprawie, to wyjąwszy namiot z woza, słuszny, turecki zdobyczny, to go posłał przed konie, żeby się prędzej z błota dobyły, i tak wóz wyprowadziwszy, owego namiotu w błoto wtratowanego⁴ odjechał, który wart był kilka tysięcy. Cyny, miedzi, sajdaków⁵, burdziaków⁶ i różnych tureckich specyałów, co tego nawyrzucano w błota, w rzeki, komu już konie ustawały! Bo chciał cesarz, żeby to wojsko nazad poszło do Polski prosto na Śląsk, wychnąwszy w Morawie, ale samiśmy naparli do Węgier, spodziewając się czegoś tam dokazać; ale to trzeba było te rzeczy na całe lato począć, nie na zimę, a przy tem znać, że wola Boża z naszą nie zgadzała się intencją, dlatego nam rzeczy nie poszły tak, jakośmy sobie życzyli. Idąc jednak przez Węgry, wzięli nasi Lewoczą i Seczyn⁷, gdzie były tu-

¹ kurnacy, właściwie kuruczi — powstańcy, stronnicy Tekelego; stronnicy cesarza zwali się labanczi.

² po drodze, w ciągnienu.

³ w naturalnych właściwościach okolicy, t. j. w niedostępnych miejscach.

⁴ utratowanego.

⁵ sajdak — łubie do chowania strzał.

⁶ burdziak — wór skórzany na wodę i wino.

⁷ Lewocza — m. na Spiszu; Seczyn (Szeczeny nad rz. Ipolą) — m-ko z zamkiem na Słowaczyźnie.

reckie *praesidia*¹. Kiedy zaś postępowali pod ten Seczyn, trzeba było języka z miasta; koniecznie kazano Kozakom, żeby się starali, obiecawszy nagrodę. Poszło ich kilka w sady, nikogo porwać nie mogli, bo ostrożni byli i nie wychodzili nic z miasta; znajdują sposób taki: zasadzili się w sadach kilkanaście, a dwaj poszli pod miasto i przypatrując się, chodzą coraz bliżej; skoro tam w mieście zrozumiano, że ich może kula donieść, wyręchtowano tam do nich i strzelono z hakownicy² czy z janczarki³; ów jeden, choć mu nic, uderzył się o ziemię; drugi począł go *quidem*⁴ trzeźwić, podnosić, a potem go i rozbierać z sukien. Widząc to, Turcy i do owego dali ognia z kilku sztuk; on, rozebrawszy go, w nogi i nie obejrzał się, a jeszcze gołemi miejscami uciekał, żeby z miasta widziano, że ku obozowi idzie. Ów *quidem*⁴ zabity leży, ubrał się jasno w suknię czerwoną. Aż po małej chwili idzie Turczyn rozbierać go. Dochodząc do niego, stanął, obejrzał się na wszystkie strony, pod drzewa podejrzwał — nie widać nic; przymknie się do niego, spojrzy mu w oczy — a on oczy zawarł, zęby wyszczerzył — pocznie się już sposobieć do owej nieborakowi atamanowi posługi (nie ubierał go, a rozbierać chce), przyklęknie, a guziki mu chce rozpinąć, a Kozak go za kark. Krzyknie Turczyn; wezmą się z sobą. Tu miasto daleko i przez fosę ratować trudno, a tu Kozacy z zasadzki lecą; Turczyn się wydziera, radby bardzo puścił Kozaka, a Kozak go nie chce. Przypadli, wzięli, przyprowadzili królowi. Jaka to piękna inwencya i kunszt kozacki! Wyrozumiawszy król z języka, że przy nadziei Bożej może być w rękach naszych pomieniony Seczyn czyli Syczyn, kazał do szturm gotować się. Tam też przygotowano się dla gości dosyć porządnie, a skoro już przystępowały regimenty do szturm, dawano ognia *potentissime*⁵. Nastrzelano naszych i oficerów kilku znacznych postrzelono; ale, jak obaczyli Turcy, że, jak głodne muchy, do oprawnego⁶ a tłustego cisną się wołu, że nic nie

¹ załogi.

² hakownica — strzelba długa, osadzona na kłocu drewnianym.

³ janczarka — strzelba, rusznica janczarska.

⁴ niby.

⁵ potężnie.

⁶ wół oprawny, z którego zdarto skórę.

uważając na owo ich gęste strzelanie, oślep — jako mówią — idą do szturm, poddali się, prosząc o miłosierdzie, i dano im *veniam*¹.

W tym szturmie ustrzelono nogę lewą odważnie stawajacemu kawalerowi, Franciszkowi z Brzezia Lanckorońskiemu², staroście stobnickiemu; który przypadek tak skonfundował króla i hetmanów, że woleliby byli tej fortece nie mieć, nie znać i zdaleka ją ominąć, niżeli tak godnego i ojczyźnie potrzebnego pozbyć kawalera. Bardzo się tedy zawiodła zazdrosna fortuna, chcąc ojczyznę naszą z tak potrzebnego *spoliare*³ syna; łaska i protekcyja samego Boga nie dała jej w tem tryumfować. Jest serce i fantazyja, co i przedtem, *activitas*⁴ i rezolucyja, jako i była, *vigor*⁵ jest, ochota do usługi ojczyzny taka, albo jeszcze lepsza; krótko mówiąc, uczynimy co należy, zajedziemy, gdzie potrzeba; będziemy tam, gdzie i drudzy; nie wzdrygajmy się pokazać *Tyriis in locis*⁶. Nie może tedy zła fortuna dobrych ojczyzny ukrzywdzić synów, których ręka Boska w swojej łaskawej konserwuje protekcyi, i owszem, chcąc zepsować, bardziej czasem naprawi, kiedy dobrą sławę i nie umierającą nagali⁷ reputacyą. Takiej ojczyzny synom, aby nieba obfitych dodawały szczęśliwości, *optandum*⁸, mówiąc z poetą:

*Vivite fortes
Fortiaque adversis opponite pectora rebus*⁹.

¹ przebaczenie.

² Franciszek Lanckoroński, podkomorzy krakowski, starosta stobn., wielicki, bocheński; ożeniony z Jadwigą Morsztynówną, starościanką kowalską, wielki „konfident“ Paska.

³ pozbawić.

⁴ dzielność.

⁵ krzepkość.

⁶ Przysłowiowe *Tyria maria* zmienił Pasek na *Tyria loca*. Tyryjskie morza w znaczeniu: niebezpieczne morza (dla żeglujących) stały się przysłowiowe, odkąd Tyryjczycy, t. j. pochodzący od nich Kartagowie stali się panami morza Śródziemnego.

⁷ nagalić — nastroczać, przeznaczać.

⁸ życzyć należy.

... nie traćcie odwagi

1 mężnem sercem znóście złej fortuny plagi.

(Hor. Sat. II, 2, koniec).

APOSTROPHE.

Białego Orła synu! kwitnie w swej ozdobie
Gniazdo jego, które cię wychowało sobie,
Ma ukontentowanie i gust z tej przyczyny,
Że na tak jawne światu patrzy twoje czyny.

Ciesz się Orzeł polski, że syna takiego
Ma, cnotą i postępkim sobie podobnego,
Bo nierad na nikczemne persony pogląda:
Równego fantazyą syna każdy żąda.

Równy równego lubi; w paragon¹ nie wchodzi
Z orłem puhacz, bo w cieniach pasie się i rodzi,
Ten zaś swoje orlęta aplikuje² sobie,
Żeby w słońce wlepiły śmieje oczy obie.

Słońce jest dobra sława, którego promienie
Rozganiają w człowieku wszelkie gnuśne cienie;
Kto się do sławy bierze, jako w słońcu chodzi,
Bo go do tej [zalety własna cnota wodzi³].

Orzeł jest to król ptaków; więc mogę formować
Stąd syllogizm⁴ bezpiecznie, że skrupulizować⁵
Nie trzeba, żeby rodził sobie nierównego,
Ale dzielnością, sławą, jak godny — godnego.

To już *gentilitium stemma*⁶, dom zaś jaki
Ma klejnot na ozdobę? Widzę, że dwojaki:
Lew i niedźwiedź⁷ domowi temu kredensują⁸,
Jego prerogatywy i sławy pilnują.

Lew ten jest król zwierzętom, któremu to dała
Natura, że nad wszystkie wyższym go mieć chciała:
Odważny, mężny, silny, waleczny i śmiały —
Te wszystkie *qualitates*⁹ tobie nieba dały,

¹ Paragon (z grec.) — zawody, współzawodnictwo.

² zaprawia.

³ W rkpsie miejsce odcięte.

⁴ wniosek.

⁵ wątpić.

⁶ godła narodowe.

⁷ Lanckorońskich herb Zadora (lew w polu błękitnym z paszczęki otwartej pięć płomieni ognistych); matka bohatera, Anna z Dembińskich wniosła herb Rawicz, panna na niedźwiedziu.

⁸ kredensować — przelewać (krew), być wzorem, przewodniczyć.

⁹ przymioty.

Cny Lanckoroński! Tobie przodek nad inszemi,
Zasługa w niebie, honor należy na ziemi;
Tobie nie prostą szarżę niebo dywinuje¹,
Za co, powiem; lecz pierwej pióro konkuruje²

Do herbów domu twego, bez których to zgola
I sama się Marsowa nie obejdzie szkoła,
Bo w nich odwagi, męstwa i siły istota;
Z tych rekwizytów³ męska *combinatur*⁴ cnota.

Niedźwiedź macierzyńskiego domu coś ten znaczy?
Pewnie to każdy przyzna, każdy wytłumaczy,
Że zwierz straszny, odważny, serdeczny i męzny,
Do potkania i bitwy nad inne potężny.

I na tego przymioty kto się zapastruje,
Pewnie szyków z daleka nigdy nie lustruje,
Ale pnie się na czoło, frontem się nadstawi,
Krwia się pasie, krew toczy i Marsem się bawi.

Grzbietem się nie zakłada i nigdy nie nosi
Zadniego blachu, ostro o ordynans prosi,
*In pugna stataria*⁵ odważnym się stanie,
W plecy (za to ślubuje) rany nie dostanie.

Annibal gdy po bitwie rannych cenzorował,
Nigdy godnością, datkiem tych nie kontentował,
Którzy mu w tyle szwanki swe prezentowali,
Lecz *adverso pectore*⁶ rany przyjmowali,

Mówiąc, że rana tylna bywa podejrzana,
Zawsze zaś kawalerska w przodzie otrzymana.
Przyjmuje męzny Greczyn⁷ szwanki swoje frontem⁸ —
Że kawaler, świadczy się światu Hellespontem⁹.

¹ przeznacza.

² zabiega.

³ narzędzi, czynników.

⁴ składa się.

⁵ w wstępnym boju.

⁶ z przodu, w pierś.

⁷ W rękopisie: grzecznym. Poprawka Węclewskiego na „Greczyn“ wydaje się trafną.

⁸ frontem — z przodu (Ma na myśli bohaterów greckich, walczących pod Troją).

⁹ Hellespont — cieśnina, dzieląca Azję od Europy, dziś Dardanele.

Lacedemończyk jeden, w bitwie pokonany,
Leżąc na placu, cierpiąc już śmiertelne rany,
Prosi nieprzyjaciela, by go wyrócono
I jeszcze raz orężem w piersi uderzono.

Pytają go: „Na co to?” Powie, że „dlatego,
Żebym u inszych uszedł rozumienia złego
I żeby się nie wstydził mój hetman kochany,
Widząc u trupa same tylne tylko rany“.

Jeszcze i nasze wieki w takich nie zgłodniały
Rycerzów, jakich tamte, co przed nami, miały.
Mocnym lwem i niedźwiedziem kto się pieczętuje,
Nie zamrużone oko w bitwie pokazuje.

A czemu Płomieńczykiem ten herb jest nazwany?¹
Temu że jasny płomień z gęby pokazany;
Czego są dwie przyczyny: żeby przy męźności
Tej zawsze, jako płomień, byli żarliwości

Jego zacni klienci, proponując żyzny
Do chwały Boskiej zaszczyt i miłej ojczyzny,
Żeby ten przyrodzony przymiót w sobie mieli:
Miłością przeciw Bogu, bliźniemu gorzeli;

Druga, żeby się ognia nigdy nie wzdrygali
I w mężnej stateczności przez wszystek czas trwali,
By im saletra ani siarka nie śmierdziała,
To im Płomieńczykowa reguła przydała.

Jest tu i ognia dosyć i dosyć ochoty
Do Marsowego dzieła i jego roboty;
Jest z tego Płomieńczyka pożytek obfity,
Jest Bogu i ojczyźnie trybut należyty.

Ma niebo dość jasności, a przecie tem bardziej
Płomieniem domu tego, widzimy, nie gardzi;
Gdy katedry² imieniem jego honoruje,
Znać, że w jego jasności szczerze korzystuje.

I Marsowi nie skąpo ognia w swej imprezie,
A przecie Płomieńczyków zażywa de Brzezcie,

¹ W rkpsie na boku dopisano: „Psia głowa, z gęby płomień“
(powinno być „lwia głowa“).

² Przyrodni bracia Franciszka byli duchownymi: Zygmunt, kano-
nik kat. krak., Wespazjan, biskup kamieniecki.

Zeby mu jego szarzy szczerze pomagali,
I trudne nieraz na nich ordynansy wali

Na gęsto zbrojne szyki, na dziiryty, groty,
Szable, kule, kartany i różne obroty,
Dawszy im w moc chorągwie, pułki, buzdygany,
Regimenty, buławy; zawsze bez nagany

Jego traktując dzieło, dość mężnie stawają,
Czego dawne i świeższe wieki przyświadczaają,
Jako nieprzyjacielską krwią zafarbowali
*Martis arenam*¹, przytęm swej nie żałowali.

Czego świeży dokument mamy w twej osobie,
Cny stobnicki starosto, gdy na uszy obie
Słyszysz świat odgłos Marsa, który promulguje²,
Że cię za syna swego prawdziwie przyjmuje.

Tys jest *lapis Lydius*³, próba pocziwości
Domu swego: tać drogę ścielę do wieczności,
Ta cię na perspektywę świata wystawuje,
Ta cię ojcu Marsowi w respekt prezentuje.

Kontent Mars, że ma syna godnego w tej mierze,
Który męstwa, dzielności znaczny asumpt bierze
Od swych herbowych zwierzków, którzy nad innemi
Męstwem, siłą i sercem prym biorą na ziemi.

Rad patrzy na niedźwiedzia, że mu kredensuje,
Przytęm swą heroinę śliczną⁴ prezentuje
Lew ognisty, frontem mu stoi ku pomocy
Nigdy nieprzełomany hieroglifik mocy,

Pewien będąc, że ten lew jego dostojności
Wiernie przestrzegać będzie i doskonałości
Swoich parentelatów⁵ wiernie upilnuje,
Jako mu za to sławny poeta ślubuje:

*„Principio genus acre leonum saevaue saecula
Tutata est virtus”*⁶.

¹ Marsowe pole.

² ogłasza

³ kamień probierczy.

⁴ Rawicz — panna na niedźwiedziu.

⁵ Parentelat (z łac.) — pan z panów, familjant.

⁶ Na początku (świata) lwów rodzaj zażarty i okrutne wieki bro-
niły się odwagą. (Lucretius Carus: De rerum natura V, 860).

A na to Mars co mówi, gdy, starosto, w niebie
Twoje *insignia*¹ widzi? Tuszy, że na ciebie
Poufale na tamtem miejscu pamiętają
I swoich influencyj² zyczliwie oddają.

Bo lwa, niedźwiedzia, pannę — przyznać to musimy —
*In signis Zodiaci*³ w katalog liczymy,
Do których komitywy⁴ i miesiąc⁵ przystaje
I tobie dobrowolnie *suffragia*⁶ oddaje.

To *luminare minus*⁷ swą koligacją
Nie mniejszą szczęśliwości przyniesie porcyą,
Kiedy dla większej domu Twego wspaniałości
Niebo i ziemia wyda wdzięczne latorości.

Słońce i miesiąc — świadczą tak filozofowie —
Po Bogu wszystkim rzeczom inkrement⁸ i zdrowie
Przynoszą; słońca we lwie z miesiącem złączenie
Jest to konsekwencyi dobrej rozumienie.

A ta Panna, co też ma w niebie za urzędy?
Czy tam u astrofilów⁹ zgodne zdanie wszędy,
Że, gdzie się instancją swą interponuje,
Wszędzie groźnych planetów srogość mityguje?

*Gubernium*¹⁰ krwawego Marsa gdy nastaje,
Siła to ludziom trwogi i strachu przydaje;
*Opposito radio*¹¹ gdy Pannę przechodzi,
Przecie desperujących cożkolwiek ochłodzi.

Saturnus nie może się rozszerzać srogością.
I Merkuryusz ze swoją zwyczajną chytrą, srogością,
Kiedy z Panną kwadratem swym koresponduje,
Zaraz *subsolanica*¹² wielką folę czuje.

¹ klejnoty.

² wpływów.

³ pomiędzy znakami zodiaku.

⁴ towarzystwa

⁵ pomoc.

⁶ Herb żony Fr. Lanckorońskiego, Jadwigi Morsztynówny Leliwa: księżyc niepełny do góry rogami, między którymi gwiazda o 6 rogach.

⁷ mniejsze światło.

⁸ wzrost.

⁹ Astrofil (zgrec.) — miłośnik gwiazd.

¹⁰ Rząd.

¹¹ przeciwnym promieniem.

¹² świat podsloneczny.

A zaś, gdy sama Panna z Jowiszem łaskawym
Rządy roczne obejmie, przy pokoju prawym
Wszystkiego się dobrego spodziewać potrzeba:
Zdrowia, fortun pomyślnych i dostatku chleba.

Już Mars krwawego miecza nie dobywa,
Już Saturnowa kosa wtenczas odpoczywa,
Fakeye¹ Merkurego waloru nie mają
I wszystkich złych planetów — *astra*² nauczają.

To piszę *in genere*³, że światu całemu
Ta Panna dobrze czyni; dopiero swojemu,
Kto się jej konterfektem wiernie tytułuje,
Jemu *specialiter*⁴ afekt konformuje⁵.

Ma się tedy czem szczyć Rawiczowskie plemię,
Że herb jego nie tylko odziedziczył ziemię,
Lecz w niebieskich obrotach też ma *gubernia*⁶;
Przyznam, że to szczęśliwa taka familia.

Jest tego herbu pełno w Litwie i Koronie,
Po wszystkich województwach, w każdej prawie stronie,
Nawet w czeskiem królestwie, jeszcze od Unii
Rozkrzewiwszy się ten herb nabył posesyi.

Jak wiele inszych herbów w Polsce poginęło
I starewnych familij siła poschodziło!
A Rawicz z długą liczbą rachuje swe lata,
A podobno trwać będzie do skończenia świata.

Czemuż to? Oto temu, że rzecz jest niegodna,
Aby tak śliczna Panna miała być niepłodna.
Mam go też w jednym polu; moje zdanie na tem,
Aby nigdy nie zginął, chyba równo z światem.

Kto się tym herbem szcyczy, przebaczyć w tej mierze,
Kiedy niegładkie mija, do pięknych się bierze,
Bo od swej heroiny ten przywilej mają,
Że się z dusze w nadobnych dziewczynach kochają.

¹ Fakeya (z łac.) — intryga.

² gwiazdy, tj. astrologia.

³ ogólnie.

⁴ szczególnie.

⁵ układa.

⁶ rządy.

Lecz stój, pióro! Co robisz? Bardzoś się zagnało,
O Pannie siła piszesz, o mężnym Lwie mało.
Widzę ja to, żeć jakoś ładniej concept idzie,
Niż o wojennym Marsie pisać, a czy przydzie?

Jednak pióro pozorne¹ ma swoje racye
I należyte właśnie w tem ekskuzacye:
Pierwszą, że Panna znakiem niebieskich obrotów
I ze Lwem gospodarskich zażywa kłopotów;

Drugą, że przy wrodzonej płci swojej szczupłości
Nie wzdryga się okrutnych zwierzów surowości,
Gdy nieodmienne *pactum*² ze Lwem uczyniła,
Niedźwiedzia zaś, jak widzim, mężnie zniewoliła.

Z których racyj taką Mars konkluzją bierze,
Że jest ta heroina jego manijerze³
Zdolna z swymi synami: druga to Bellona,
Do dzieła Marsowego od nieba zrodzona.

Godna tej[że] powagi; więc nie dziw, że skoro
Do jej chwały chętniwe uwzięło się pióro,
Które miało być dosyć wielką materyą,
O jej godności sławną pisząc historią.

Lecz zaniechawszy herbów, do twojej osoby
Wracam się, cny siarosto! Masz dosyć ozdoby
Z herbów tak zacnych, ale i herby też mają
Dosyć z ciebie, że sławy inkrement uznają.

Piękna rzecz jest, gdy kogo starożytność zdoła,
Lecz i to nie mniej piękne, gdy kto przysposobi
Domowi swemu sławy, jako się tu dzieje:
Jasny przedtem, gdy lepiej twem dziełem jaśnieje.

Wodzę się tedy z myślą, jako mam kwadrować⁴
Moję gratulacyą i komu wińszować:
Tobie zacnego domu, czy domowi ciebie,
Gdy godność *ab utrinque*⁵ uważam u siebie?

¹ okazałe, słuszne.

² sojusz.

³ manijera — sposób ułożenie; tu manijera kawalerska, rycerskość, bohaterstwo.

⁴ szykować.

⁵ obustronną.

Masz, prawda, skąd brać pochop do wielkiej dzielności,
Przeglądając się w aktach swej starożytności,
Które z dziadów, z naddziadów takiej stymy¹ były,
Że podobnoby serca kamienne zmiękczyły.

Trafia się prawda i to — aleć tego mało —
Żeby się młode orle do orła nie wdało;
Podobny podobnego (tak *sequela*² chodzi):
Orzeł orła i sokół nie gołębia rodzi.

*Fortes creantur fortibus et bonis,
Est in iuvenis, est in equis patrum
Virtus, neque imbellem feroces
Progenerant aquilae columbam*³.

Ale przecie natura więcej w tym pracuje,
Kogo samego przez się dobrym wystawuje.
W kim się zaś te oboje schodzą rekwizyta.
Jego dom nowym sławy splendorem zakwita.

Przychodzi mi na pamięć rzymskiego cesarza
*Symbolum*⁴, które *erat*⁵, [że czyni mocarza]
*Non gens, sed mens*⁶, twierdząc, że do tej osoby,
Co przez się sławna, cudzej nie trzeba ozdoby.

*Non genus, non genius, non gens, si credere fas est,
Sed mens nobilitat nobilitata virum*⁷

Ja zaś Lanckorońskiemu takie przypisuję
*Symbolum*⁴, gdy się jego minie przypatruję:
*Et gens et mens*⁸, gruntownie fundując się na tem,
Że w tem mogę kontrować z rzymskim potentatem.

¹ styma — estyma, cena.

² następstwo.

³ Bohater w bohaterskim odradza się synie,
W młodych zrebcach i byczkach krew ojców nie ginie;
Śmiali orłowie, gdy się sparzą,
Nie gołębia życiem obdarzą.

(Hor. Carm. IV, 4, 29).

⁴ godło.

⁵ było. W tem miejscu rkp. obcięty.

⁶ nie ród, lecz umysł.

⁷ Nie pochodzenie, nie duch opiekuńczy, nie ród, jeśli wierzyć się
godzi, lecz szlachetny umysł uszlachetnia męża.

⁸ I ród i umysł.

O czem jawnych dowodów wywodzić nie trzeba,
Te mu influencye dały szczodre nieba,
Bo to jest oczywisty dowód między nami,
Że się sławy obiema uchwycił rękami.

Zaraz z młodu, z taką się porwawszy ochotą
Do usługi ojczyzny skarbi sławę złotą,
I tak mu to smakuje, to Marsowe pole,
Nie *tiro*¹, ale *profes*² już jest w jego szkole.

Nic to nieznośne prace, fatygi, niewczasy,
Nic to uronić zdrowia i na oba czasy
Gotów: szczęście, nieszczęście, jaka *sors*³ napadnie,
Przyjąć, zdrowie i żywot ofiarując snadnie.

Odważył dla ojczyzny mężny Kodrus⁴ zdrowie,
Jako i gdzie, niech o tem historia powie;
Scewola z tej racyi ręki nie żałował,
Lanckoroński Syczyńskie pola krwią sfarbował.

Chwali Emiliusza swego Italia,
Niemniej Protesilasa wynosi Grecya;
Tamten poległ od Penów, ten od frygijskiego
Wojska, nie żałując krwie i zdrowia swojego⁵.

Polska Lanckorońskiemu, a rzec mogę śmieie,
I wszystko chrześcijaństwo wdzięczności tak wiele
Winno, żeby go zrównać z tamtymi dawnymi
I sławę archiwami ogłosić wiecznemi.

Mają sławy u świata dość z męstwa swojego
*Crotonianus Milo*⁶, Herkules, do tego

¹ uczeń.

² *profes* (z łac.) — nauczyciel.

³ los.

⁴ Por. str. 82, przyp. 4.

⁵ Tych samych bohaterów i ich czyny przytaczał Pasek w pochwale Czarnieckiego. Zob. str. 272—277.

⁶ Milo z Krotonu, sławny atleta i szermierz grecki z VI wieku przed Chr.

Anteus¹, Maksyminus², sławny Belizary³ —
I wielu inszych pisma wynoszą bez miary.

Miło Polakom wspomnieć swego Czarnieckiego,
Chodkiewiczów⁴, Mieleckich, nuż i Koreckiego⁵,
Żółkiewskich, Wiśniowieckich; więc z tymi wszystkimi
Należy Lanckorońskim paragon na ziemi.

Męstwa Herkulesowi próba jest prawdziwa,
Gdy za przedni ornament lwiej skóry zażywa:
I z tym dom Lanckorońskich jawnie emuluje,
Kiedy się lwem ognistym zdawna pieczętuje.

Wydziwić się nie mogą Rzymianie swojemu
Maryuszowi⁶ i tak sercu odważnemu,
Który się wiązać nie dał, gdy mu ucinano
Nogę, i wielkie mu stąd męstwo przyznawano.

Lecz i Polska swoim się szczyci Maryuszem,
Sławna tak kawalerskim jego animuszem,
Że nie tylko się trzymać, ale — rzec to mogę —
Ledwie sarknął, kiedy mu urzynano nogę.

Owszem, gdy z jadowitej już kule przyczyny
Widział koło postrzału niemało gangryny,
Sam ją Symonetemu⁷ *ultra*⁸ prezentował
I, w którym miejscu rzezać, męźnie rozkazywał.

¹ Anteus — syn Neptuna i Ziemi, król Libji, siłacz, pokonany przez Herkulesa.

² Maksyminus, Julius Verus, sławny siłacz, okrzyknięty przez wojsko po zamordowaniu Sewera cesarzem, w końcu zabity przez własnych żołnierzy.

³ Belizary, syn chłopca, wódz cesarza Justynjana, pogromca Wandalów i Gotów.

⁴ Jan Karol Chodkiewicz, zwycięzca z pod Kirchholmu.

⁵ Samuel Korecki, jeden z najwaleczniejszych wojowników polskich, dostał się pod Cecorą (1620) po raz wtóry do niewoli tureckiej i wtrącony do Jedykuły w Stambule, poniósł śmierć na rozkaz sułtana.

⁶ Czy nie Mucyuszowi? O Maryuszu, któryby sobie nogę dał uciąć, nie wiadomo. Wprawdzie i Mucyusz Scewola tylko rękę przypalał w ogniu; ale Pasek zmieniał dowolnie podania starożytne, myły a nawet przysłavia wedle tego, jak mu było potrzeba; por. *Tyria loca* (str. 390), zam. *Tyria maria*, podanie o Perseuszu (str. 156) i anegdotę o babie Dionizjuszowej (str. 411).

⁷ Simonetti — Włoch, lekarz Sobieskiego.

⁸ dobrowolnie.

Szesnaście razy piłą ostrą przeciągano,
Brzytwą ciało przerznawszy, niżli kość urzniono,
A przecie to on sercem dość mężnem przyjmował
I po takim męczeństwie z inszymi żartował.

A rzuciłże też Marsa, oblatawszy zdrowie?
Nie, ale idzie dalej, niech to każdy powie,
Perseweruje¹ w szarży; przyznać mu w tej mierze:
Piłka a męstwo bite większy impet bierze.

Mężnemu sercu noga nie będzie przeszkodą;
Kto rezolut², żadną się nie trwoży przygodą.
Szach-mach³! Lubo rąk nie masz, o tem się nie pyta
Cynegirus, zębami przecie okręt chwytą.

Otóż masz, Italio, że nie tylko twoi
Przodkowie mężni byli, lecz w ojczyźnie mojej
Są tacy *superstites*⁴, którzy śmieie z niemi
Certować⁵ zawsze mogą akcyami swemi.

U Greków takie zdawna paremie⁶ były,
Że mężów same tylko *Lacaenae*⁷ rodziły;
Aleć i polskim damom trudno denegować,
Żeby się z czem nie miały światu popisować.

Dość mężnych kawalerów światu wystawiły,
Których, jak Polska stoi, te lata liczyły;
I gdyby mi ich przyszło opisować dzieła,
Nie na tejby się karcie sława ich zmieściła.

A osobiwie żywych piórem dotknąć chwały
Jest to węzeł — przyznam się — trudności nie malej,
Żeby albo w cenzurze pochlebstwa nie wkroczyć,
Albo, niegodnie chwaląc, z drogi nie wyboczyć.

Aleć po staremu się zamilczeć nie godzi
Dzieła, które z swą sławą jasnie się rozwodzi.
Dawnoby zgasły cnoty i Herkulesowe,
Gdyby ich nie wzniecały pisma Homerowe.

¹ trwa.

² śmiały.

³ Zwrot onomatopeiczny, oznaczający dwukrotne cięcie.

⁴ pozostali przy życiu.

⁵ iść w zawody.

⁶ przysłowia.

⁷ Spartanki.

Dawno godne postęпки w ludziach wielkich chwałą.
Dawno kadzidła Bogu, a nie ludziom palą,
Które jak Bogu tylko należą samemu,
Tak chwała nie niegodnym, lecz tylko godnemu.

Cóż tedy na tym świecie ludziom chwałę rodzi?
Do wiekopomnej sławy co wielu przywodzi?
*Fortitudo*¹ — jak mądrzy zgodnie powiedają,
*Fortitudo*¹ — tej cnocie taką własność dają.

Cóż Herkulesa sławy takiej nabawiło?
Co go między pogańskie bożki policzyło?
*Fortitudo*¹ — że wieprza wprzód erymańskiego,
A potem zaś zwyciężył i lwa nemejskiego.

A Tezeusza za co pisma wspominają
I takie mu chwalebne *encomia*² dają?
Za to, iż za rogi wziął maratońskiego
I dotrzymał i złamał byka okrutnego.

*Fortitudo bellica*³ to ludziom sprawuje.
Że im i insze cnoty tak akomoduje,
Jak sama kardynalna ma w tem gust nie mały,
Aby wszystkie jednemu wraz pożytkowały.

Lubo cię *fortitudo* pozbawiła nogi.
I w tobie ja to widzę, mój starosto drogi!
Aleć jednak sownie szkodę nagrodziła,
Gdy do ciebie wszelakie cnoty zgromadziła.

Z tobą onym najmiłsza jest konwersacya.
W tobie im nieteskliwa jest rezydencya;
Sławie dobrej dla rządu buzdygan oddała,
I porucznikować jej u twych cnót kazała.

Tyś rotmistrzem — cnoty są twoja kompania,
Nigdy sława komputu takiego nie mija;
Tak sformą kompanią kędykolwiek czuje,
Tam się bawi, tam mieszka, tam porucznikuje.

¹ Odwaga.

² *encomia* (z grec.) — pochwały.

³ Odwaga wojenna.

Po syczyńskiej okazji mieli nasi apetyt na Preszów¹ i Koszyce²; ale że czas największą był przeszkodą, że zima zachodziła, dlatego wojsko, pokazawszy się tylko tym fortem, poszło dalej ku granicy, Modrzewskiego³ tam chrapką⁴ zgubiwszy, którego z działa zabito. Był to żołnierz dawny i doświadczony kawaler; bywał porucznikiem i rotmistrzem, pułki wodził, komendy miewał; a tam nieostrożnie zginął, stanąwszy na celu, gdzie już z miasta miano znak do rychtowania. Bo trzeba zawsze przystępować pod fortecę, wystrzegać się stanąć, gdzie jest jakikolwiek majak⁵ albo krzak, ale takie miejsca jako najprędzej przemijać, bo do nich zwyczajnie puszkarze mają naznaczone *metas*⁶.

Kiedy już król był granice blisko, dopiero wojsko litewskie przyszło łączyć się z naszymi, piękne i porządne wojsko, ale cóż, kiedy *post bellum auxilium*⁷. Wyprawiali się bowiem na tę ekspedycyą *cunctando*⁸, których gdyby był król czekał, jako mu niektórzy radzili, bardzoby się było źle stało, boby był czas upłynął, Wiedeńby było wzięto, boby był już dłużej pewnie nie wytrzymał, jako sami przyznawali Niemcy, *et consequenter*⁹ wiktorya tak fortunna nie mogłaby *consequi*¹⁰ przy fortecy, już od nieprzyjaciela otrzymanej. A tak wszystko poszło *bono eventu*¹¹ a tak, prawie rzecz mogę, *prophético spiritu*¹² króla pana i osobliwym Ducha świętego instynktem, bo się *tanta festinatione*¹³ wybierał pod Wiedeń *et alacritate*¹⁴, że podobno byłby już nie czekał dłużej, choćby był i połowy tego

¹ Preszów — m. w półn. Słowaczynie nad rz. Tarczą.

² Koszyce — m. nad rz. Hernadem na południe od Preszowa.

³ W rkp. Modrzejowskiego. Krzysztof Modrzewski, wojski halicki. zginął pod Preszowem

⁴ chrapka — chętką zawładnięcia, posiadania.

⁵ majak (z ros.) — słup do latarni morskiej, sygnał, znak.

⁶ cele.

⁷ po wojnie posiłki.

⁸ ociągając się.

⁹ i w następstwie.

¹⁰ nastąpić.

¹¹ pomyślnie.

¹² prorockim duchem.

¹³ z takim pośpiechem.

¹⁴ i z ochotą.

nie miał wojska; taką już miał utwierdzoną przyszełego zwycięstwa nadzieję. Ale też i stamtąd, jako dusze z czyśca, wyglądało *desiderabilem praesentiam*¹, już w takim będąc razie, właśnie kiedy owo wilk, owcę doganiając, karku jej chciwą dosięga paszczką, a ona też, chudziątko, tem bardziej jeszcze się sili, aby tymczasem kto myśliwy nadjechał a odgromił. Tak właśnie z cesarzem się działo, kiedy już zhukany i desperujący w szczęściu, nie mógł swojej salwować stolicę, nie śmiał nieprzyjacielowi zajrzeć w oczy i wojska już straconego serca *opponere*² nieprzyjacielowi. Do Boga tylko uciekał się modlitwami a Polaków wyglądał, ustawicznych [gońców] jednego za drugim posyłając do króla, żeby jako najprędzej przybywali tego dopomóc gasić strasznego zapalu, który jużby też był podobno wszystko pożarł chrześcijaństwo. Uważał tedy król, jako pan rozumny, wszystkie cyrkumstancje, dlatego jako najprędzej życzył sobie pośpieszyć, wiedząc, że pewniejsze są posiłki i skuteczniejsze na rok przed okazyą, niżeli w godzinę po okazyi.

Turbowali się Litwa bardzo, że tak szczęśliwej [okazyi] omieszkali. Hetmani obadwa, Sapieha³ i Ogiński⁴ nasłuchali się nieraz od króla sarkastycznych przymówek, co jeżeli ich turbowało, ale i to niemniej, że owego tak pięknego, z kosztem Rzpltej i z słusznym aparámentem⁵ wyprawionego wojska nie przyszło *in hostico*⁶ pokazać. Żołnierze zaś niebożęta usychali, słuchając koronnych, relacyą im czyniących, jako im Bóg pobłogosławił tak szczęśliwem zwycięstwem, jako padli na dobry byt i obfitość wszystkiego w obozach tureckich; a osobliwie, kiedy widzieli dostatki srebra, złota, suknie bogate, haftowane, rzeczy różne wymyślne, specyały i bogate zdobycze, serce się im krajało *incuriam*⁷ wodzów swoich *incusando*⁸.

¹ pożądaney obecności.

² stawić przeciw.

³ Kazimierz Sapieha wojew. wileń., um. 1720.

⁴ Jan Ogiński, wojew. i starosta mściśławski (1674), następnie wojew. połocki, um. 25 lutego 1684 w Krakowie.

⁵ Por. str. 375, przyp. 1.

⁶ w kraju nieprzyjacielskim.

⁷ niedbalstwo, opieszałość.

⁸ oskarżając.

Tak tedy wyszło wojsko z Węgier mimo Spiskie¹ w Podgórze, Litwa zaś poszli ku Wołyniowi i tam dopiero zemścili się na krajach podlaskich, poleskich i wołyńskich, czego na tureckich omieszkali, bo je dobrze podskubali. Wychodząc z Węgier, umarł² hetman polny, Sieniawski, który już też był choro wybrał się na tamtą ekspedycyą, tylko przecie z wrodzonej swojej ochoty nie chciał *deesse*³ tak świątobliwej wojnie. Poszedł z ochotą, lubo tam cały prawie czas przechorował, a potem i umarł na usługę ojczyzny i zaszczyście całego chrześcijaństwa. Po nim dano buławę Potockiemu, kasztelanowi krakowskiemu, synowi Stanisława Potockiego, który także był hetmanem za króla Jana Kazimierza.

Podczas tej ekspedycyi wiedeńskiej z ordynansu królewskiego wpadł w tatarską ziemię Kunicki, którego był król przed ekspedycyą *immediate*⁴ przydał Kozakom za hetmana; był to szlachcic, Lublanin. Ten Kunicki z Kozakami bardzo dobrze gościł, bo ordy co lepsze powychodziły były pod Wiedeń; miał tedy czas, palił, ścinał, jeżeli mu się oponowała jaka wataha zebranej ordy; wojska mu coraz przybywało, bo niewolników, tam już zasiedziałych, tak wiele poodbierał, drudzy, co dalsi, dobrowolnie do niego uchodzili, usłyszawszy o wojsku chrześcijańskim. Cuda robili Kozacy, nikomu nie folgując, białogłowy ścinając, dzieci rozdzierając i cokolwiek najgorszego wyrządzając im; tak udawano, że tam tego gantunku położył na trzykroć sto tysięcy i już tam chodził sobie marszem⁵, nikogo się nie obawiając. Aż kiedy już z Węgier chan powracał, przebrano trzydzieści tysięcy ordy co lepszej i nie tak[iej], jako insi, i posłano na odsiecz; i Turków było coś z nim nieco. Dał im pole pod Kilią⁶, zbił, zniósł

¹ Spiskie starostwo, obejmujące 13 miast, ziemia spiska na połudn wschód od Tatr należała pierwotnie do Polski. Za Krzywoustego dostał się tytułem posagu za Judytą, córką Bolesława Krzywoustego, Węgrom następnie w r. 1412, jako zastaw za pożyczoną sumę, wróciła do Polsk i należała do niej do r. 1772.

² w Lubowli na Spiszu.

³ opuścić.

⁴ bezpośrednio, od siebie, t. j. mianował.

⁵ śmiało.

⁶ Kilja — m. nad północnem ramieniem ujścia Dunaju do morza

i zdobycz, co mieli, otrzymał i wrócił się szczęśliwie za granicę. Aleć go potem kozactwo sami między sobą utłukli, udając, że ich pokrzywdził w zdobyczy, jako to u nich nie nowina hetmana zabić z leda okazyjki. Tak udawano, że ich nie krzywdził w niczem, tylko że miał zdobycz wielką, którą mu oni inakszym sposobem wydrzeć nie mogli, aż zbuntowawszy się, i tak zdrajcy dobrego kawalera mizernie stracili, który jużby był Tatarów umiał prześladować, zaprawiwszy się na nich tak dobrze. Zastawszy Tatarowie owę w ziemi swojej depopulacją¹, trupy żon i dzieci swoich, bydła, stada pozabierane, płakali na swoje nieszczęście. Zgoła, wszędzie Pan Bóg natenczas błogosławił chrześcijaństwu: i w Niemczech i w Wenecyi i w Polsce, bo i Dymidecki² po nim siłą dokazywał w Wołoszech, Turków z Wołochami bił, znosił i hospodara Dukę³ pojmał i przyprowadził do więzienia. W Turczech *in contrarium*⁴ wielkie nastąpiły trwogi, szemrania i bunty przeciwko starszyźnie o nieszczęśliwą wojny prosekucyą⁵ i o zgubienie tak wielu ludzi, co cesarz, składając na wezyra, kazał go *in publico foro*⁶ udusić, chcąc z siebie zwalić *insultum populi*⁷; aleć tego po staremu i sam potem nie uszedł, bo ruszony *de throno*⁸.

Z wielką tedy ten rok odprawił się szczęśliwością i wszystkim narodom chrześcijańskim z pociechą, oprócz samych luteranów, którzy Pana Boga o to prosili, żeby dał zwycięstwo Turkom, bo Tekieli rebelizant, który przy Turkach stawał dlatego, żeby go luterzańskie prowincye suplementowały⁹ pieniędźmi, puścił ten tuman¹⁰ między nich, że Turcy *eo fine*¹¹

¹ spustoszenie.

² Dymidecki, pułkownik królewski, zabity później pod Kamieńcem przez Turków, którzy głowę jego z triumfem nosili.

³ Dukas, hospodar, został oddany pod straż Wilczyńskiemu, porucznikowi w Suczawie.

⁴ przeciwnie.

⁵ prowadzenie.

⁶ na publicznym placu.

⁷ napaść, niechęć ludu.

⁸ z tronu.

⁹ zasilali.

¹⁰ tuman puścić — chcieć w kogo co wmówić, zamydlić oczy.

¹¹ w tym celu.

wojnę podnieśli, żeby religią rzymską zniszczyć, a luterąską na to miejsce postanowić po całej Europie. Dlatego tedy, Pana Boga prosząc, wielkie nabożeństwa odprawiali i pobory składali, a Tekielemu na wojnę dawali. Byłem natenczas we Gdańsku, kiedy te nabożeństwa odprawiali, uprzykrzając się Panu Bogu okrutnie; aleć ich przecie nie wysłuchał, kiedy się inaczej stało. Póko ich jeszcze z pod Wiednia nie rozpłoszono i byli *in spe*¹ odebrania Wiednia, to natenczas po ulicach gazety śpiewano, na bulwarkach je deklamowano, projekty² rzucono, obrazy Tekielego jako propugnatora³ *suae religionis*⁴ malowano, drogo sprzedawano i ledwo nie każdy starał się, żeby w domu swoim mógł mieć; po kościołach zaś *gratiarum actiones*⁵ czyniono, jak im cokolwiek przyszło o szczęśliwym Turków powodzeniu; a w człowieku prawie serce usychało. Nie wiemże, jakie tam znowu mieli ukontentowania, dowiedziawszy się *de contrario rerum successu*⁶, bom już był w domu podczas wiktoryi.

Tak tedy ten rok odprawił się we wszelakich od Pana Boga szczęśliwościach, nie tylko publicznych, ale i moich prywatnych, bom był i przez cały rok zdrow i dobrze mi się we wszystkim powodziło. Panie Boże dobrotliwy, racz takich lat używać łaskawie, póko życia mego stawać będzie, a zatem niech będzie Imię Twoje Przenajświętsze pochwalone!

Rok pański 1684

zacząłem tamże w Olszówce — daj Boże szczęście! I ten rok co do publicznych okazji był szczęśliwy, ale co do mojej osoby po jarmarku zły targ⁷. W tym roku już wojska nasze nie

¹ w nadziei.

² odpisy.

³ obrońcy.

⁴ ich wyznania.

⁵ modły dziękczynne.

⁶ o przeciwnym obrocie rzeczy.

⁷ Pasek miał w tym roku aż ośm procesów na karku. (Por. Jan Chryz. Pasek w oświeceniu archiw. str. 37).

łączyły się *cum Caesareanis*¹, bo już sami mogli *subsistere*, wzięwszy serce z wiktoryi przeszłorocznej — jako powiadają: ugłaskanego i ujeżdżonego konia lada kto osiadzie, hardego i bystrego *non item*²; a do tego, że *colligati principes*³ czynili *aversionem belli*⁴. Wenetowie trzymali na sobie *magnam partem*⁵ jego wojska, które *de necessitate*⁶ musiało *attendere*⁷ tamtej stronie i morzu. Nasz też król z wojskiem koronnem sam *personalliter*⁸ poszedł za Dniestr i tam *longe*⁹, zawojowawszy tamte kraje, zatrzymał na sobie ową kardynalną państwa tureckiego potencją, którą to *imperium potissimum floret*¹⁰, to jest Tatarów krymskich, nohajskich, białogrodzkich i budziackich¹¹, a przytem Wołoszę i państwo multańskie, którzy wszyscy tamby byli pewnie poszli przeciwko Niemcom, gdyby nie ta awersya. Całą tedy kampanią *tot conflictus*¹² nasi z nimi odprawili, wytrzymując *potentissimos impetus*¹³ z wielką ich zgubą, ale też i naszych, bo najwięcej naszej czeladzi brali na czatach, przy koszeniu traw, przy paszeniu koni, jaka jest zdawna tego narodu moda. A Niemcy tymczasem Turków, jak biją, tak biją; znieśli ich wstępnym bojem w tym roku dwa razy, pobrali miasta, fortece, Nowe Zamki¹⁴, Budę i inne *superioris et inferioris Hungariae*¹⁵ dawno zawojowane i od

¹ z cesarskiemi.

² wytrwać.

³ nie tak.

⁴ sprzymierzeni książęta.

⁵ rozerwanie sił nieprzyjacielskich.

⁶ wielką część.

⁷ z konieczności.

⁸ baczyc, pilnować.

⁹ osobiście.

¹⁰ długo.

¹¹ państwo najbardziej kwitnie.

¹² Nazwy Tatarów koczujących na stepach pomiędzy Wołgą a Dunajem. Orda nogajska — od Wołgi po Krym, białogrodzka — od Krymu po Dniestr, nad którym leżało m. Białogród (dziś Akerman), budziacka — od Dniestru po Dunaj w południowej Besarabji, zwanej Budziakiem (z tur. budżak — węgiel, kąt).

¹³ tyle utarczek.

¹⁴ najpotężniejsze natarcia.

¹⁵ Por. str. 381, przyp. 2.

¹⁶ górnych i dolnych Węgier.

'Turków pobrane kraje. Wenetowie wzięli także Morlaków', którzy się im dobrowolnie poddali, rebelizowawszy Turkom, *regnum Moreae*² wzięli i inszych miast *in collateralitate*³ wiele nabrali. Po prostu smarowno⁴ rzeczy idą, kiedy się to dwaj zmówią na jednego. A przecie nasi Polacy tego szczęścia po łasce Boskiej największym są powodem, *et praecipue*⁵ król, że się rezolwował oburzyć⁶ na tego całemu światu straszego nieprzyjaciela, sam *personaliter*⁷ i z wojskiem poszedł, począł im go i podał na obrót⁸, a oni też właśnie, jako leniuszy od rączego, z obrotu porwawszy na opiekę swoją wymordowanego zwierza, już nie puszczają, aż uszczwają i prędzej się obłowią, niżeli ów, co im podał w obrót. Wszak i to często widzujemy, że nikczemny i leniwy prędzej się czasem...⁹ się niepodobieństwo i w tej naszej koligacyi; zaczęliśmy im, pomogliśmy im szczerze, obłowili się już przy nas i podobno jeszcze lepiej obłowią, wojując z nimi, którzy *effeminati illa diuturna pace, molles et imbelles facti*¹⁰, (bo ich taki *status imperii Ottomanici*¹¹ umyślnie chciał zostawić *imbelles*¹², po zawojowaniu obróciwszy ich do agrykultury i inszych robót *ex ratione*¹³, żeby nie rebelizowali). A nam dostały się do zabawy narody te, które niedosyć na tem, że z starożytności swojej zawsze były wojenne i niezwyciężone, ale to większa, że zawsze są w ustawicznym ćwiczeniu *in continuo belli opere; verbo dicam*¹⁴, ich to żywot ustawicznie wojować i z wojny żyć; a choćbyśmy ich i zwojowali, nie siłabyśmy się na nich pożywili, bo chudzi

¹ Morlacy, szczep słowiański, mieszkający na wybrzeżu morza adrjatyckiego w dzisiejszej Dalmacji.

² królestwo morejskie (Peloponez).

³ w bliskim sąsiedztwie.

⁴ smarowno — gładko.

⁵ a osobliwie.

⁶ powstać, napasać.

⁷ osobiście.

⁸ podać na obrót — zwrot myśliwski: nagnać, w bok zapędzić.

⁹ rkps w tem miejscu obcięty.

¹⁰ rozpieszczeni owym długim pokojem zniewieścieli i odwykli od wojny.

¹¹ rozum polityczny państwa otomańskiego.

¹² niewojennych.

¹³ z przyczyny.

¹⁴ w ciągłej wojnie; słowem. •

pacholecy. Zgoła, dobrą sobie nasi koligaci obrali *sortem*¹, bo owę z cymeniem² i słodkimi kondymentami³ dobrze zaprawną *portionem*⁴, nam zaś coś z chrzanem czy co ostrego pieprzu zostawili. Daj Boże, żeby od tego zęby nie trętwiały, bo to widzę jest *uva acerba*⁵, a żeś dał z łaski Swojej dobry początek, raczże zdarzyć i dobry koniec!

Rok pański 1685

zacząłem — daj Panie Boże szczęście! — w Olszówce. Sejm w Warszawie był. Tego roku w Wielkiej Polsce drożyzna była wielka dla nieurodządu jarzyny⁶, z której racyi i w Warszawie zdrożało bardzo; o czem ja dowiedziawszy się, kazałem naładować dubas⁷ jęczmieniem i grochem, za którym poszedłem sam i zarwałem przecie pieniędzy od Wielkopolaków *in Maio*⁸. Tylko że już było późno; gdybym był tygodniem trochę pośpieszył, póko nie tak nawieziono, wziąłbym był za korzec *alterum tantum*⁹. *Eodem anno*¹⁰ Stanisław, margrabia pińczowski, w Lublinie na deputacyi¹¹ umarł, mnie w wielkim kłopotcie zostawiwszy *ex ratione*¹² dzierżawy dóbr margrabskich, o czem będzie niżej. Wiele ludzi cieszyło się z jego śmierci, ale i ja niebardzo go żałowałem, bo był — P. Boże mu odpuść! — człowiek chytry, nieszczerzy, słowa nie trzymający i nieprawdą się bawiący; kiedy co zełgał, jakby się najlepiej najadł; i dlatego nie żałowałem go, choć umarł, *supponendo*¹³, że *succedaneus*¹⁴,

¹ częstkę.

² cymen (z łac.) — cynamon.

³ przyprawami.

⁴ częstkę.

⁵ kwaśne winogrona.

⁶ t. j. jarego zboża.

⁷ dubas — szkuta, statek, który bierze na siebie 8—14 ludzi i do 20 łasztów (łaszt — waga okrętowa polska = 1865·60 klg.).

⁸ w maju.

⁹ drugie tyle.

¹⁰ W tymże roku.

¹¹ deputatem (sędzią) na trybunał kor.

¹² z przyczyny.

¹³ przypuszczając.

¹⁴ następcą.

brat jego Józef¹ będzie inakszej kategorii, bo się widział stateczny i dobrej natury; ale widzę takem się zawiodł na nadziei, jako owa żaba², co Pana Boga prosiła o lepszego pana, a coraz to jeden po drugim gorszy następował. Powróciwszy z Warszawy, począłem się gotować do Gdańska i bardzo tesknilem ze zbożem, które mi się w szpichlerzach bardzo grzało i ustawicznie było trzeba koło przeróbki pracować; ale że wody nie było, musiałem czekać i wszyscy *ad Septembrem*³. Kiedy następował czas pożądaney naszej ekspektatywy⁴, zachorowałem bardzo 30 *Augusti*⁵ w dzień czwartkowy. A przypadła mi ta choróbka z przepicia dla nieszczęśliwej kompanii, która mię zawsze do tego przywodziła, bo z swojej dobrej woli nie pamiętam, żebym się kiedy upił, jako znam takich niektórych; ale kiedy albo mnie kto rad szczerze, albo ja też komu, a osobiwie kochanemu jakiemu konfidentowi, to wtenczas naszej mody polskiej nie podobna nie obserwować. Zapadłem tedy tak *periculose*⁶, żem zaraz i ludzi nie znał, bo [gorączka mię ciężka] wzięła. Co tam ze mną robili medycy, nie wiem; *sufficit*⁷, że zdesperowali i rozgłosili, że bardzo źle i niepodobna konwalescencya⁸. Tymczasem woda zaczęła przybierać; przybiega stróż śpichlerzowy⁹ dając znać, żeby posyłać do ładowania, a ja o świecie nie wiem. Kazała mu tam żona gdzieś pojechać; do nieszczęścia pojechał, bo żadnego nie było podobieństwa, aby Bóg miał ze mną takie

¹ Józef Władysław Myszkowski, ożeniony z Anną Mohilanką, wdową po Czarnkowskim.

² w bajce Fedrusa. Węclewski mając na oku bajkę Fedra „*Ranae vagantes...*“ poprawił na żaba; ale przeciw tej poprawce przemawia już liczba pojedyncza, a następnie zwrot „jeden po drugim gorszy następował“, czego w bajce Fedrowej niema. Jest to, jak słusznie zauważył prof. Brückner (Kwart. Hist. XII 1898, 866) owa baba, co to w obawie przed nowym, gorszym panem, modliła się za starym tyranem. Pobalamucił jednak Pasek, wkładając prośbę żab w usta baby.

³ do września.

⁴ wyglądanania i wyczekiwania.

⁵ sierpnia.

⁶ niebezpiecznie.

⁷ dość.

⁸ wyzdrowienie.

⁹ z Nowego Miasta Korczyna.

dziwy uczynić w momencie prawie, jakie uczynił. Tak się rzecz ma: Kiedy już w owej ciężkiej malignie leżąc 30 *Augusti*¹, z czwartku na piątek przededniem *septima Septembris*², to jest, w wigilią Narodzenia Najświętszej Panny, jak we śnie w gorączce leżącego, trząsnęło mię coś za ramię, mówiąc te słowa: „Owo Antoni nad tobą stoi!“ Obróć się do ściany, aż stoi zakonnik *in habitu Minorum Sancti Francisci*³. Patrzą, nie mówię nic; on też nic. Świeca się tam w kącie świeci; ludzie, poturbowani koło mojej usługi, już też posnęli. Lecz już ku dniowi owo trząsnie mię; było mi, jak we śnie. ale od trząśnienia zaraz jużem się czuł, żem na jawie, jużem był przy dobrej pamięci, jużem się i w tem rektyfikował⁴, że ja tą chorobą złożony, już mi i to w dobry rozsądek weszło, co się ze mną dzieje, lubom przedtem o sobie nie pamiętał. I tak sobie myślę, że to jakiegoś do mnie zakonnika przysłali, jako zwyczajnie do chorego; aż owa osoba rzecze: „Pilnowałem cię szczerze od przeszłego czwartku: nie bójże się już, a wstań!“ Jakaś mię radość ogarnęła i wpadło mi na myśl, że to już nie prosty ksiądz, ale musi być osoba święta. Porwę się, chcąc mu do nóg upaść, zawoławszy wielkim głosem: „Święty Ojcze!“ Stoczyłem się z łóżka. Usłyszeli wszyscy owo zawołanie, przypadli z świecą, aż ja pytam: „Gdzie poszedł?“ Rozumieją, że to w gorączce czynię; mówią do mnie: „O kogo pytasz? Nie był ci tu nikt u ciebie“. Ja mówię: „Był. Czy oczu nie macie?“ A wtem usiadłem już nie na łóżku, ale na stołku. Rzecze moja pani: „Wołaj Kazimierza!“ Przyjdzie cyrulik, pomaca pulsów: gorączki nie masz i jakoby nigdy nie była. Ja też dopiero, obaczywszy się i odpocząwszy trochę, pokłęknałem, pierwiej dzięki czyniąc Panu Bogu i św. Antoniemu, a potem wstawszy, począłem im to powieść. *Cum stupore*⁵ dziwowali się wszyscy; jedni wierzyli, że tak się stało, drudzy też nie dowierzali; nawet sam cyrulik

¹ sierpnia.

² siódmego września

³ w habicie braci mniejszych św. Franciszka (tj. bernardyńskim).

⁴ rozpoznał.

⁵ ze zdumieniem.

*supponebat*¹, lubo widział, że już gorączka *totaliter*² ustąpiła, że przecie jeszcze jakąś *debilitatem mentis*³ zostawiła. I tak się zabawiają ze mną, aż ja mówię: „Widzę, że mi wińszujecie i cieszyć się z konwalescencji, a nie pytacie, jeżelibym co zjadł; namorzyliście się mnie dosyć przez te dni choroby mojej“. Porwie się żona: „Zaraz, zaraz“, i pyta się mnie, do czego mam chęć. Powiedziałem: „Co dacie, to będę jadł z wielką ochotą“. Radzą, coby gotować: to nie, to nie, aż cyrulik rzecze: „Możeć to z masłem, choć wigilia“. Spytałem: „Do czego wigilia?“ Powiedzieli, że do Najświętszej Panny⁴. Zdumiałem się, bom nie rozumiał, żebym tyle dni miał chorować, i mówię: „Nie będę ja z masłem jadł, ponieważ wigilia“. Ugotowali mi jakiejś gramatki⁵ garnuszek mały. Na ząb mi to nie padło; kazałem w większym garnku gotować i korzenia dużo nasypać. Gotowano tedy, a ja tymczasem ubrałem się tak, jako należy, i kazałem iść do sadzu⁶ z kancerzem⁷, wziąć szczupaka i kwaśno szaro ugotować go. Jak tedy obaczyli, że jem smaczno i piję i rzeźwość [wróciła, jak] należało, dopiero uwierzyli, że *sanus mente et corpore*⁸, o czym cyrulik osobiwie bardzo dubitował⁹. Przy owem jedzeniu mojem mówi mi żona: „Pragnał Waść flisu, a teraz choróbka przeszkodziła“. Pytam: „Albo co?“ Powiedziała, że dawano znać, iż woda wielka przybrała, p. Rupniowski pojechał, pan Jaroszewski pojechał¹⁰, na głowę chłopów powyganiali do ładowania. Odpowiem: „To i ja pojedę“. Rozśmiali się wszyscy, rozumieli, że żartuję, a ja czuję w sobie wigor¹¹. Najadłszy, się, przejdę się po izbie, kazałem włódarza wołać i rozkazuję mu, żeby chłopci zaraz wychodzili do ładowania, a tymczasem

¹ sądził.

² całkowicie.

³ osłabienie umysłu.

⁴ N. M. P. Narodzenia, 7 września.

⁵ Gramatka — polewka dość gęsta z wody i tartego chleba, lub z chleba piwa, i żółtka.

⁶ Sadz — zagrodzone miejsce, gdzie złowione ryby chowają.

⁷ Kancerz — przyrząd do chwytania ryb.

⁸ zdrów na duszy i ciele.

⁹ powątpiewał.

¹⁰ nad Wisłę.

¹¹ rzeźwość.

konie gotować i zaprzęgać. Mówią mi: „Nie czyni tego dla Boga, chodzi o to: droższe jest zdrowie“. Ja mówię: „Dajcie mi pokój; ja lepiej czuję, co się ze mną dzieje, i Temu ufam, co mi dał zdrowie, że mię przy niem konserwuje i zaprowadzi szczęśliwie tam, gdzie *intendo*“¹. Pojechałem, pożegnawszy się a kazawszy za sobą przywozić *necessaria*². Wyjechawszy w pole, wsiałem na konia z kolaski i pobieżałem ryścią, obawiając się, żeby woda nie uciekła. Zastałem, jedni już poodkładali³, drudzy też jeszcze czekali na leguminę⁴, kto nie miał gotowej w śpichlerzu. Że tedy moi chłopci nie byliby byli ledwie na noc, bo przecie mil 7 drogi⁵, dali mi sąsiedzi chłopów; naładowałem wnet dwie skutury, tratwy zaś powoli kazałem już bez siebie ładować. W dzień Najświętszej Panny tedy raniusieńko pojechałem do franciszkanów⁶, nająłem mszę przed św. Antonim i słuchałem jej. A tymczasem tam ostatek koło [szkut] pogotowano; wróciłem się, wsiałem i kazałem od południa odłożyć, bo też już byli wszyscy poodkładali. Chłopci moi prawie jak darmo przychodzili, bo mi już byli cudzy, których miałem dosyć, porobili, co potrzeba. Poszedłem tedy, szczęśliwie dogoniłem i owych, co byli przede mną półtora dniami poodkładali, lubom w ten dzień mało co uszedł, a prawie, jak nie, bo rotman⁷ zły miał czółn i starał się sobie o inszy. Stanęliśmy tedy w Leniwc⁸ aż 23 *Septembris*⁹, bo nam wiatry częste przeszkadzały, a tratwy za mną przyszły; czternastego dnia [zaszedłem, a tratwy po mnie] wyszedłszy, do Gdańska mniej szły dni, aniżeli skutury, z tej racji, że już były wiatry owe, co przeszkadzały skutom, ustały, kiedy tratwy od pała wychodziły, bo wychodziły 21 *Septembris*¹⁰, a my już byli pod Toruniem¹¹, to jest, w dzień świętego Mateusza.

¹ zamierzam.

² potrzebne rzeczy.

³ odbili, odpłynęli.

⁴ żywność, strawę (mąkę, kawę, groch itp.).

⁵ z Olszówki do Nowego Miasta Korczyna, gdzie Pasek miał śpichlerz nad Wisłą.

⁶ w Nowym Mieście Korczynie.

⁷ rotman — starszy fliczek, przewodnik, który w czółnie wyprzedza i bada głębokość wody.

⁸ Leniwna zowie się jedno ramię Wisły w Gdańsku.

⁹ październik.

¹⁰ wrzesień.

¹¹ Toruń — m. nad Wisłą w wojew. pomorskiem.

w który dzień mróz był potężny i lody po brzegach nad zwyczaj. Zaszedłem tedy z łaski Bożej dosyć szczęśliwie, tak *instantanee*¹ wybrawszy się po owej chorobie, i głowa mię za łaską Boga świętą nie zaboląa, za co niech będzie Imię jego Przenajświętsze pochwalone na wieki, pokornie suplikując, żeby nas w każdych aflikeyach², a osobiwie w chorobach z Swojej ojcowskiej nie wypuszczał opieki!

Rok pański 1686,

tamże w Olszówce mieszkając — daj Boże szczęście! — w zdrowiu i dobrem powodzeniu odprawilem. *Eodem anno*³ byłem na oblóczynach panny Sieklickiej w Krakowie, którą rodzice, pan Adam Sieklicki, mój wielki przyjaciel, i Zofia Rabsztyńska, matka, oblóczyli do zakouu augustyańskiego⁴; tam *in frequentia*⁵ ludzi wielu godnych proszono mię, żebym pannę oddawał *ad votum*⁶. Nie bardzo mi się chciało, widząc, że tam nietrudno będzie o cenzurę; aleć nie ganili, chyba żeby to tak tylko pochlebiali — nie wiem. Mówię tedy w ten sens: „Ktobykolwiek lata swoje tym tylko pędził zamysłem, aby je samemi pieśczonej świeckiej marności mógł wytuczyć delicyami, nie tylko na swojej zawodzi się imprezie, ale ze wszystkich niemal wiecznemi czasy wyzuwa szczęśliwości. Szczęśliwy, kogo te pochlebne rozkoszy świeckich nie ułowiły fawory, kogo na swojej nie zawiodły stateczności, kogo w swoich własnych wieczną hańbą nie zatopiły pieścidłach. Są to, prawda, *bona licita*⁷, dobra, człowiekowi powierzone, ale onych według samego trzeba zażywać dawce; w czym jak ktoby najmniej przeciwko wyraźnemu wykroczył ordynansowi, w samych tylko nadzieję zatopiwszy marnościami, aż już gotowy z niebieskiego parlamentu czytają mu dekret:

¹ nagle, obcesowo.

² w strapieniach.

³ Tegoż roku.

⁴ na Kazimierzu.

⁵ w obecności.

⁶ do ślubu.

⁷ dobra dozwolone.

„*Proiecisti sermonem Dei, proiecit te Dominus*“¹, a kogoś tam i z ziemskiego rugują królestwa: „*Ne sis rex super Israel*“², aż wnet dla świata i na niebieskiej i na ziemskiej szwankować będziesz szczęśliwości. Trzeba, widzę, ostrożnie z światem i z temi jego poczynać sobie patrocyniami³, ale nie każdy w to potrafić umie. „*Sapiens et circumspectus animus etiam minutissimos praevidet cuniculos, incautus etiam in visibilem incidit Charybdim*“⁴. A ponieważ na światowych ludzi tak chytre świat zastawia sidełka, toćbym rozumiał, że nierówno szczęśliwsi są ci, którzy z nim w żadną nie wchodzą korespondencyą⁵; szczęśliwsi, którzy od jego oddaliwszy się konwersacyj⁶, po pustyniach, konwentach i różnych pobożnych zgromadzeniach w wolnem sumieniu szczególną tylko pasą się bogomyślnością, nieśmiertelności zostają synami i — ponieważ *servire Deo regnare est*⁷ — nieomylnymi królestwa górnego dziedzicami. Czego oczywisty na tem miejscu reprezentuje się dowód w osobie JMości panny Heleny Sieklickiej, która, w zacnym i starożytnym zrodzona domu, przy tak pięknych, od natury sobie konferowanych⁸ przymiotach, przy znamienitych staraniach Ichmościów rodziców swoich, nie zapatrując się na to, że jest bez rodzonego brata *legitima*⁹ tych wszystkich zbiorów *haeredissa*¹⁰, nie oglądając się na in-sze, [któreby] za błogosławieństwem Boskiem mogły *subsequi*¹¹, szczęśliwości, wszystkie świata tego dobrowolnie rzuca ozdoby, jego swobodzie i rozkoszy *abrenuntiat*¹², dożywotnie z niebem dziś wchodzi w traktat, dziś *primitiā* niebu *fundit vota*¹³ i, zakonny obierając żywot, swoje Bogu konsekruje panieństwo.

¹ Odrzuciłeś słowo Boże — odrzucił cię Pan.

² Nie masz być królem nad Izraelem.

³ opiekunami.

⁴ Człowiek przezorny i mądry nawet najmniejsze spostrzega dolki, niebacznym nawet w widoczną wpada Charybdę.

⁵ związek, styczność.

⁶ zabaw.

⁷ służyć Bogu jest to królować.

⁸ nadanych.

⁹ prawowita.

¹⁰ dziedziczka.

¹¹ nastąpić.

¹² wyrzeka się.

¹³ pierwsze składa śluby.

Nie schodzi, widzę, na niczem niebu, obmyśla mu panieńska mądrość to wszystko, czemu się jego mogła chełpić i zdobyć wyniosłość; ale przecie jakoby tam jeszcze Boskich nie dostawało obrazów, których sobie Bóg znikąd nie zasięga, chyba z panieńskich postępków. Jest tedy czego zacnym winszować rodzicom, którzy, taką córę człowiekiem wypia-stowawszy, aniołem Bogu oddają. Czego ja JMć. MM. Pań-stwu powińszowawszy, współ i WMM. Pannom i całemu tu-tecznemu zgromadzeniu jako reguły świętej spółkompanki i duchownej wińszuję siostry, którą prze ziemie JMśc Pan Sieklicki, MM. Pan i brat, tudzież Jej Mość Pani, jako ko-chający rodzice, i cała zacna z obojga linii rodowitość¹, od-dając WMM. Pannom, a osobliwie Wści, MM. Mościa Panno Matko, oddają ochotnie przejrzaną² Bogu wiktymę³ z posłu-sznym na jedno skinienie Abrahamem, nie żałując jej na służbę Boską; oddają najdroższy skarb, bo ulubioną swoją krew, z którą oraz prawo i moc starszeństwa swego transfun-dują⁴ na osobę WMM. Panny, upraszając wielce, abyś WMM. Panna jako przyszłej towarzysze instytucyi⁵ i łaskawej nie denegowała protekcyi⁶.

Były te oblóczyny 24 *Ianuarii*⁷. Zimy tego roku nie było nic, ani śniegu, ani mrozów, rzeka żadna nie stawała; *in Februario*⁸ role sprawiano na jarzynę, kwiatki i trawy były, żyta jare siano, bydłę trawy się najadło; zaraz w post wstą-piwszy, jęczmiona i owsy siano, luboby je mógł siać i daw-niej. Przed Wielkanocą wszystko pozasiewano i już nie było zimy i urodzaje były dość dobre; to niezwyčajna w Pol-sce. I to *supra usum*⁸, że gęsi dzikie włóczyły się całe lato stadami wielkimi; co jest rzecz niezwyčajna koło Krako-wa i Sandomierza, gdzie się nie lęgą. Żboża aż oganiano przed niemi, bo je bardzo psowały; ale jakieś były odmienne,

¹ Rodowitość — ród, rodzina.

² przeznaczoną.

³ ofiarę.

⁴ przelewają.

⁵ nauki.

⁶ stycznia.

⁷ w lutym.

⁸ nadzwyczajne.

nie takie, jako te, co zawsze bywają, niby trochę srokatę koło karków; padały i z swojskimi gęsiami i niebardzo były płuche, dały się zejść i kijem potraścić; różni różnie o nich tłumaczyli. *Augusti*¹ 7 naładowałem pszenicą czworo statków i poszedłem do Gdańska; przedawszy powróciłem z łaski Bożej szczęśliwie łądem 17 *Septembris*². *Eodem anno*³ objąłem Madziarów⁴ *modo obligatorio*⁵.

*Eodem anno*⁶ król Jmśc i wojska nasze chodziły na Budziaki⁷ i do Wołoch. Tam z Tatarami po kilka razy potykały się. To tylko najznacniejsza, że św. Iwan przeniósł się na rezydencją z Wołoch do Polski⁸ *cum tota argentea supellectili*⁹, wzięwszy z sobą z tamtego monasteru kilka poufających czernców¹⁰. Cesarskim jednak wojskom jak P. Bóg począł błogosławić, tak i w tym roku nie przestał, bo Turków po dwakroć potężnie bili, obozy z dostatkami pobrali i fortec kilka potężnych opanowali, a przecie to wszystko za naszym powodem, żeśmy na sobie trzymali tatarską siłę.

Rok pański 1687

zacząłem tamże w Olszówce, gdzie już mi ekspirowała¹¹ arenda, to jest, rok jedynasty dzierżawy mojej. Wywoziłem

¹ sierpnia.

² września.

³ Tegoż roku.

⁴ Madziarów (dziś Magierów) — w. pod Stobnicą w wojew. Kieleckiem.

⁵ prawem zastawnem.

⁶ Tegoż roku.

⁷ Budziak — Besarabja, równina między Dniestrem i morzem Czarnem.

⁸ Po zwycięstwie chocimskim zajmuje Sobieski Suczawę (1673); kiedy później Turcy zajęli i spustoszyli miasto, uwieziono przedtem zwłoki św. Iwana suczawskiego do Żółkwi, skąd je sprowadzono na nowo do Suczawy dopiero za panowania austriackiego z polecenia cesarza Józefa II.

⁹ ze wszystkiem sprzętem srebrnem.

¹⁰ zaufanych mnichów.

¹¹ kończyła się.

tedy rzeczy potroszę do Madziarowa, bom już był Smogorzów puścił pasierbowi przed rokiem, a puściłem *in qualitate*¹, jakom go odebrał i trzymał przez lat podobno 17, to jest, grunta dobre, wyprawne, które zastałem był po arendarzach bardzo zeszpecone; budynki dobre, restaurowane, sady poszczepione, lasy zapuszczone i nic nie naruszone, co jest *raritas*² u ojczymów, terminy prawne uspokojone, na które wielełożyłem kosztu i pracy. Gdyż ś. p. pan Łacki kupił był tę majątność na sposoby; nie mając tak wiele pieniędzy na zapłacenie jej, nazaciagał był długów u klasztorów i niektóre *evictiones in fundo*³ zostawił; oprócz tego *successores*⁴ pierwszej jego żony, *de domo*⁵ Grodzickiej czynili *iure*⁶ o wniosek⁷ jej, jako to panowie Gomoleńscy i Lubańscy. Więc że *utrique*⁸ pretendowali sobie *proprietatem*⁹ tej sukcesyi, ja zaś tego potrzebowałem, żeby warownie¹⁰ dać, komu *de iure debatur*¹¹, i żeby drugi raz nie płacić jednej sumy, o to tedy między nami była dyskwyzycya¹², kłótnie egzekucye, najazdy, wyganiania, bitwy, *consequenter*¹³ i basarunki, przez co ja straciłem wiele, a stąd i insze rodziły się okazyje z moją szkodą. To to tak pojąć wdowę z dziećmi i z kłopotami; pierwszy mąż zaciągnie długi, zostawi kłopoty, dzieci, *litigia*¹⁴, a ty dla cudzych interesów uschniesz, zdrowie stracisz; cobyś miał sobie uzbierać, wydasz na prawo i jeszcze zarobisz sobie na niewdzięczność miasto podziękowania. Ja to kładę *pro memento*¹⁵; kto ma tak uczynić, do mnie na radę.

¹ w tymże stanie.

² rzecz rzadka.

³ zabezpieczone na majątku.

⁴ spadkobiercy.

⁵ z domu.

⁶ kroki sądowe.

⁷ wniosek — posag.

⁸ obie strony.

⁹ własność.

¹⁰ niezbiecie, z wszelkiemi formalnościami.

¹¹ prawnie należało się.

¹² dochodzenie.

¹³ w następstwie.

¹⁴ spory.

¹⁵ dla przestrogi.

Na same tedy prawie wyderkafy¹, terminy prawne, wesela, obłóczyny, profesye² córek, których było pięć, pracowałem. Rachowałem jednak owe wydatki, których narachowało się przez te lata 40 tysięcy. To wszystko na jedno pasierba uniżenie a przyjaciół instancją darowałem, nawet i dożywocia ustąpiłem, nic za nie nie wzięwszy; nawet pierścien, który mi była dała żona na zmwę³, oddałem, żeby przy mnie nic nie przysychało cudzego. Przyznawali to sami jego krewni, żebym go był mógł wykwitować z Smogorzowa, gdybym był chciał.

Rok pański 1688.

Mieszkalem w Madziarowie, ale — mógłbym rzec — więcej w Lublinie, pozywając się z margrabią. Żona moja jednak siedziała w olszowskim dworze, *quidem*⁴ to *incarcerata*⁵ a oniby jej byli radzi i płot rozgrodzili, gdyby była chciała wyjechać.

Nastąpił sejm w Grodnie 26 *Ianuarii*⁶, na który i ja musiałem jechać respektem owych artykułów, które na sejmikach kilku stanęły, *pro parte mea militantes*⁷. Stanąłem tedy

¹ Wyderek l. wyderkaf — suma pożyczona na zastaw, z warunkiem odkupu.

² Trochę przesady: wesele było jedno (por. str. 329), obłóczyn zato i profesyj troje. Barbara i Marjanna (młodsza) zostały bernardynkami w klasztorze św. Józefa w Krakowie, Aleksandra koletką na Stradomiu, a czwarta, Marjanna (najstarsza) jeszcze za życia ojca wstąpiła do klasztoru św. Józefa i została przez niego wyposażona — a wszystkie cztery miały posagi, ubezpieczone na Smogorzewie.

³ Zmowa — zaręczyny.

⁴ niby.

⁵ uwięziona. W procesie z margrabią chodziło o dalsze zatrzymanie dzierżawy Olszówki, z której Pasek, roszcząc sobie pewne należność, u Myszkowskiego, ustąpić nie chciał; wyrzucony gwałtem, zostawia tam na posterunku żonę, niby to przez przeciwnika „uwięzioną“.

⁶ stycznia.

⁷ moją stronę popierających. — Znamy taki artykuł w instrukcji dla posłów sejmowych z województwa krakowskiego, uchwalonej 16 gru-

w Grodnie *prima Martii*¹, zażywszy złych i okrutnie grudnych dróg. Posłowie nasi krakowscy, osobiście moi konfidenti i pan Lanckoroński, starosta stobnicki, mówi mi *quidem*²: „Chcesz rujnować margrabię (bo też i on³ za promocyą pana strażnika⁴ stanął był posłem z Sandomierskiego, a posłem niewinnym, bo i gęby między ludźmi nie rozdzielił, tylko siedział jako lelek⁵, rozdzieliwszy *oculos*⁶, na inszych zapatrując się, a więcej pilnując kart, z czego u królowej miał łaskę i u dworskich, bo często obłowili się na nim) — ponieważ nie masz na nim kondemnaty⁷. Powiedziałem: „*Eo ipso*⁷ [mam], że jest *oppressor nobilitatis et raptor substantiarum*“⁸.

Wpół tedy margrabia zdechł, obaczywszy mię w izbie poselskiej. Sami jego kolegowie, widząc konfuzyą, mówią do mnie: „Dla Boga, dla pana margrabie trzeba wódki ożywiającej; pozbawisz nas posła dobrego; za nic izba poselska nie będzie stała *sine activitate*⁹ jego⁴. *Interim consilia*¹⁰ sejmowe tamują się na prywatnych urazach pana Słuszki¹¹, hetmana polnego litewskiego, z panem Dąbrowskim, posłem województwa wileńskiego. Ja, mając dobrych przyjaciół *consilia*¹², żeby nie wprzód izbie poselskiej opowiadać krzywdę swoją, (gdzie miał być srogi w tej sprawie *fremitus*¹³ i już się byli

dnia 1687 w Proszowicach: „*Differentiam iniuriatis* w dobrach margrabskich IMé P. Jana z Gosławie Paska, komornika ziemskiego krak., aby powagą pańską JKMei i Rzpltej uspokojona była, *instabunt* Ich MM. panowie posłowie“.

¹ pierwszego marca.

² niby to.

³ Myszkowski.

⁴ Stefana Bidzińskiego, który miał za żonę Teresę Myszkowską.

⁵ Lelek — gatunek puhacza.

⁶ oczy.

⁷ Tem samem.

⁸ Ciemniejszą szlachty i wydziercą majątków.

⁹ bez czynnego udziału.

¹⁰ Tymczasem obrady.

¹¹ Józef Bogusław Słuszka, hetman pol. lit. miał „prywatną urazę“ (o zajechanie dóbr) do Stanisława Kazimierza Dąbrowskiego, posła wileńskiego; zaraz więc w początkach sejmu popierał swem świadectwem nieprawność wyboru Dąbrowskiego.

¹² rady.

¹³ krzyk.

potężnie przygotowali), ale królowi uskarżyć się i zjednać sobie *respectum*¹, tak tedy czynię. Staram się o audyencją, której otrzymawszy *praefixionem*² czasu, mówię do króla tak: „Jako ukrzyżowany Syn przed Ojcem najpoufalej w swoich żali się dolegliwościach, tak i my życzliwi W. K. Mości, P. Miłościwego, poddani, mając sobie za ojca ojczyzny naszej, chowamy *pro ultima siti*³ łaskę Pańską i W. K. Mości, P. Miłościwego, protekcją, do której że i ja z poddańską *recurso supplex*⁴ submisją, *deprecor primum*⁵ Pana mego Młgo *Maiestatem*⁶, że mi *privato*⁷ przychodzi Pańskie poważne *et multis* ojczyzny *curis*⁸ zatrudnione turbować ucho; jednak nie moja w tem wina, ale tych, którzy, mając swego dosyć, chciwe na cudze zbiory zaostrzyli apetyty. Byłem żołnierzem *non per intervalla*⁹, ale *continue*¹⁰ służąc, przesłużyłem *florem aetatis cum dispendio*¹¹ zdrowia i fortun. Mam świadki *cicatrices*¹² i moich komilitonów, których jeszcze widzę wiele *in ordine equestri*¹³ i w senacie przy boku W. K. Mości, P. M. Młgo. Nie poczuwam się w żadnym takim postępku, za który dobra konfiskuję; nie winienem nikomu nic. JMć pan margrabia pińczowski *ex bene placito*¹⁴ wziął mi substancją i, prawie rzecz mogę, *reliquias*¹⁵ nieprzesłużonej do ostatka na usługę tej Rzpltej sztuki chleba ojczystej. Nie wykroczyłem *extra orbitam ordinationis*¹⁶, ponieważ *lege non vetitum*¹⁷ dawałem na arendę, co jest *antiquo usu practicatum*¹⁸;

¹ względy.

² oznaczony termin.

³ na ostateczną ucieczkę.

⁴ uciekam się pokornie.

⁵ przepraszam naprzód.

⁶ Majestat.

⁷ prostakowi.

⁸ i wielu troskami.

⁹ nie z przerwami.

¹⁰ ciągle.

¹¹ kwiat wieku z utratą.

¹² blizny.

¹³ w stanie rycerskim.

¹⁴ samowolnie.

¹⁵ ostatki.

¹⁶ poza krąg ustaw ordynacji.

¹⁷ nie wbrew prawu.

¹⁸ dawnym zwyczajem uświęcone.

dawałem nie na prywatne ekspensa, ale *in deportationem*¹; dawnych margrabskich długów, zaraz prawie *post fundatam ordinationem*² zostawionych, o czym kontrakt *docet*³; dawałem *legitimo tutori*⁴, stryjowi rodzonemu⁵, który wyrachował się z tych pieniędzy, ode mnie wziętych, sukcesorowi i kwit *de tutela*⁶ otrzymał *cum approbatione*⁷ kontraktów *et certitudine*⁸ pretensyj naszych. Nie wiem tedy: z dzierżawy mię wygnano, pieniędzy nie oddawszy, i to, co było, *et supellectilem per subordinatos*⁹ już tak rzecz mogę, *in praedam*¹⁰ pozabierawszy. Boli mię, Najjaśniejszy Królu, Panie mój Miłościwy, strata ubogiej mojej substancyi, ale i to niemniej boli, że *sine socio doloris*¹¹ sam siebie tylko widzę na tym celu nieszczęśliwości, bo *contrahentes etiam obligatorii*¹² jedni *ex asse*¹³ już są *satisfacti*¹⁴, drudzy *hucusque*¹⁵ zostają w posesyi, mnie tylko jednego — nie wiem, z jakiej okazji — taka Ichmościów spotkała łaska, że nie przestają *saevire*¹⁶ na ubogą substancją bez żadnej przyczyny, ale z samej tylko przeciwko osobie uwziętości“.

Śluchał król *diligenter*¹⁷, a skorom skończył, rzecze: „Trzebaby na to odpowiedzieć z pismem: *Habetis legem et prophetas*¹⁸. Od czegoż trybunał, od czegoż inne *subsellia*¹⁹, tylko, żeby należyta sprawiedliwość choćby z największego pana, [czyniona była]; ale kiedy się to i o nasze uszy obija, z wielką

¹ na spłacenie.

² po ustanowieniu (1601) ordynacji.

³ poucza.

⁴ prawnemu opiekunowi.

⁵ Janowi Aleksandrowi z Mirowa Myszkowskiemu.

⁶ z opieki.

⁷ z potwierdzeniem.

⁸ i ubezpieczeniem.

⁹ i ruchomości przez nastanych ludzi.

¹⁰ jako łup.

¹¹ bez towarzysza niedoli.

¹² dzierżawcy nawet zastawni.

¹³ gotówką.

¹⁴ zaspokojeni.

¹⁵ dotąd.

¹⁶ godzić.

¹⁷ pilnie.

¹⁸ Macie prawo i proroków.

¹⁹ sądy.

chęcią *opponemus curam*¹, żeby się takie bezprawie nie działo⁴. Było przytem w pokoju ludzi kilkanaście z senatu i z posłów. Rzecz król do obożnego koronnego, Chełmskiego²: „Waszeć tam bliski sąsiad; co to za sprawa?” Odpowie Chełmski: „To wiem, Miłościwy Panie, że szlachcic dał substancją i był zawsze nie jak dzierżawcą, ale jak pocziwym podskarbim, bo w każdych najcięższych potrzebach do niego najpoufalszy nad innych rekurs³, bo czasem i sto złotych ledwie przemocowało w domu; kiedy ze Gdańska powrócił, miano o nim posztę, nie dano się i ucieścić pieniędzmi, pisano mu tytuł: „Dobrodzieju“, afektem jego i uczynnością zaszczycano się między ludźmi, *pro exemplo boni amici*⁴ podając. Ale kiedy wracać albo w dalszą posesyą majątności puścić, nie miło puścić, nie miło o tem słuchać. Zgoła, dwaj *potentiores*⁵ uwzięli się na szlachcica, żeby go z substancyi wyzuć, *protractione litigiorum*⁶ wyniszczyć, *verbo dicam*⁷, w niwecz obrócić tego, który dla domu ich czynił *satis superque*⁸. Siłaby o tem mówić: po prostu, z nikim się dobrze nie obejda; ze mną samym o też dobra, które także trzymałem po bracie moim, jakie wzniecili hałasy, wiadomo jest W. K. Mci, P. M. Młmu, w jakie mię wciągnęli *litigia*⁹ i koszta. Bóg widzi, żem więcej wydał na prawo, niżeli mi Olszówka przez te sześć lat dzierżawy mojej uczyniła. Lubobym ci mógł, wspomniawszy *ante-acta*¹⁰ wymówić *ad personam: Perditio tua*¹¹... ale żem chrześcijanin, urągać mi się z cudzego nieszczęścia nie godzi; to tylko mówię, że i w tej okazji będzie, jako i ze mną, albo i gorzej... będą go niszczyć... żeby się kłaniał, prosił o swoje

¹ dołożymy starania.

² Marcejan Chełmski, pułkownik arkabuzjerów królewskich, obożny koronny.

³ ucieczka.

⁴ za przykład dobrego przyjaciela.

⁵ możniejsi, t. j., Stanisław, a po jego śmierci Józef Władysław Myszkowscy.

⁶ przez przewleknięcie procesów.

⁷ słowem.

⁸ dosyć i aż nadto.

⁹ procesy.

¹⁰ przeszłość.

¹¹ do osoby: „Zguba twoja — uciecha moja“ chciał Chełmski powiedzieć ze względu na kłopoty, jakie miał z Paskiem; por. str. 353.

własne pieniądze, które on z ochotą dawał, a potem dadzą mu, co zechcą, bo taka u nich moda. Krótko mówiąc, wielkie w tej ordynacyi dzieją się *inconvenientia*¹; *expedit*² albo ją znieść albo ją *ad debitam formam*³ przyprowadzić, bo z tej ordynacyi ani Bogu świeczki, jako mówią, ani komu inszemu⁴ ożoga; to *onus*⁵ włożyło prawo *in capita*⁶ antecesorów Waszej Królewskiej Mości, które teraz *in personam*⁷ samego W. K. Mci i Rzpltej *redundat*⁸. *Incumbit*⁹ tedy *subvenire oppresso*¹⁰ jako temu, który w oczach W. K. Mci wszelakie w tej ojczyźnie *meruit*¹¹ respekty i teraz *meretur*¹², jako swoją osobą, tak i przez swoich krewnych. Oto i teraz synowiec jego¹³ a towarzysz

¹ nieprawidłowości.

² wypada.

³ w należyte karby.

⁴ t. j. djabłu; znane przysłowie: „Ni Bogu świeczki, ni djabłu ożoga“ — na nic nie zdalny.

⁵ brzemie.

⁶ na głowy.

⁷ na osobę.

⁸ spada.

⁹ Godziłoby się.

¹⁰ dopomóc uciśnionemu.

¹¹ zasłużył.

¹² zasługuje.

¹³ Wspomniany powyżej (str. 386) Stanisław Pasek. Starania i koszt „dobrego stryja“ nie były daremne. Akt z r. 1692 (Rel. castr. Crac. t. 119, p. 2257) wymienia Stanisława Paska (już uwolnionego z niewoli tatarskiej) towarzysza z pod chorągwi p. oboźnego kor., a w r. 1697, 27 czerwca podpisuje się na oznajmieniu Augusta II i na paktach konwentach obok stryja Jana także Stanisław Pasek, chorąży z pod chorągwi tegoż p. oboźnego kor. Będzie to niezawodnie ów „haniebnie pocziwy człowiek“, o którym Krzysztof Zawisza w swoich Pamiętnikach nam opowiada: „... na drugi dzień (Bożego Narodzenia 1702 r.) byłem w Cisowie u JP. Paska, człowieka haniebnie pocziwego, który jako mi rad był, niepodobna opisać. W domu swoim szlachcic to porządny bardzo, wesoły i przystojny; przez trzy dni nie znaleźmy, co dzień, co noc, piliśmy i hulali; dam miał siła, *et quidem* pięknych. Darował mi szkatułę kieleckiej roboty, mosiądzem nabijaną, piękną i gotowalniąową tejsze roboty szkatułę wielką, stół marmurowy nakładany, puzdro szlifowane i t. d. — bardzom się tam miał dobrze“ (Pamiętniki Krz. Zawiszy, str. 111). Widać p. chorąży „waledykował“ już tymczasem swej „szarzy“, przerzucając się na ekonomikę, a odziedziczywszy po „dobrym stryju“ wcale nieubogą substancję w roku zeszłym, ma na czem i sam używać w Cisowie i obdarzać miłego gościa pamiątkami, pochodzącemi bodaj z sukcesji po panu komorniku.

z pod chorągwie mojej, przed lat półtorą w niewolę wzięty, powrócił *ante triduum*¹ z Krymu, usadziwszy tam na swoim miejscu towarzysza, żeby tem prędzej mógł się sam postarać o okup; i już *in parte*² dobry stryj jednego znacznego kupił mu Tatara u pana Gołyńskiego, porucznika; drugi Tatar, o którego kazano mu się postarać, żeby go za siebie wyzwolił, *hunc et non alium*³, jest między więźniami W. K. Mci; suplikuje ten niewolnik do majestatu W. K. Mci i ja moję za nim wnoszę instancją, jako za dobrym żołnierzem i towarzyszem niepoślednim; jest tu *ante fores*⁴. Rzecze król: „Wołać go tu!“ Poskoczył obożny ku drzwiom; jam go poprzedził. Wyjdę — niemasz go w tej kamerze; idę do średniego pokoju, bo się to działo *in cubiculo*⁵, gdzie król sypia, aż tam kortyzan⁶ królewski obłapia go, ściska go, całuje, płacze nad nim; obstęp[owało go mnóstwo] posłów i inszych różnych, bo też...⁷ widywał się tam... wówczas, kiedy królowa przez niego i przez drugiego Francuza posłała... dwadzieścia tysięcy czerwonych złotych suplementu⁸ do obozu. Te czerwone złote byli utracili przez głupstwo. Ale tej dygresyi dawszy pokój, wracam się *ad rem*⁹. Rzekłem synowcowi: „Pójdź Waś do króla!“ Przyszedł; przyjął go król milusienko; pytał, u kogo siedział, jakim przypadkiem był wzięty; pytał go o sułtanów, o murzów znajomych, o niektórych też niewolników. Prawił mu wszystko.

Następowała potem sesya, poczęli się senatorowie schodzić do pokoju. Król rzecze Mateczyńskiemu¹⁰, koniuszemu naticzas koronnemu: „Proszę Waści, żeby napisać asygnacyą i oddać *ad manus*¹¹ pana Paska, tego, który z niewoli wyszedł,

¹ przed trzema dniami.

² w części.

³ tego, a nie innego.

⁴ przede drzwiami.

⁵ w komnacie.

⁶ kortyzan (z włosk.) — dworzanin.

⁷ Kropki oznaczają miejsca uszkodzone w rękopisie.

⁸ zasiłku.

⁹ do rzeczy.

¹⁰ Marek Mateczyński, koniuszy kor., starosta grabowiecki 1674, był już od r. 1686 wojewodą bełzkim; podskarbi w. kor. (1693), um. wojew. ruskim (1697).

¹¹ do rąk.

żeby *ad primam requisitionem*¹ wydano w Żółkwi tamtego Tatar². Do mnie zaś obróciwszy się, mówi: „Będzie to *curae nostrae*³, aby Waśc w krzywdzie swojej ukontentowanie [otrzymał]⁴. Znowu obożny koronny rzecze: „Miłościwy Panie, zabiera się tu w tej okazyi na wielki tumult *in ordine equestri*⁵, bo są z kilku województw artykuły, oraz i z mego sejmiku, żeby się przytem oponować i produkować⁶ to *in facie publica*⁷. Odpowie król: „Wiemy o tem, ale znajdziemy sposób, że się to uspokoi *sine maiori motu*⁸. Do mnie rzecze: „Waśc bądź *bonae spei*⁹, jako ten, który zarabiasz sobie na należyte w tej ojczyźnie respekty; będziesz *satisfactus*¹⁰. A wtem zaraz przede drzwiami już ubranego i czekającego dominikana wysłuchawszy mszy, poszedł do senatu i zasiadł.

To się agitowało 15 *Martii*¹¹. Sejm się począł nachylać do zerwania, król *consternatus*¹² temi niezgodami, oraz i nowiną świeżą, co Orda porobiła szkody w ziemiach ruskich, a osobliwie w jego włościach; nie śmiałem się narażać, bo czasem i senatora, już próg przestępującego, nazad wrócono. Tak tylko nawiasem nadśluchiwałem, upatrując pogodnego czasu; bo tak z panami trzeba zawsze. Jednak stawałem mu na oku, żeby mię widział. Kiwnie na mnie i odszedł w okno. Rzecze tedy król: „Mówilem z panem margrabią w tej sprawie dosyć rzetelnie, a on *firmissime negat*¹³, żeby co był winien, na stryja się referuje¹⁴, że stryj brał, stryj niechaj płaci. Jam powiedział: „Stryj brał, stryj ze mną *contraxit*¹⁵, jako opiekun, ale *in rem*¹⁶ synowców, *in deportationem*¹⁶ długów ich,

¹ natychmiast na żądanie.

² staraniem naszym.

³ w kole rycerskiem t. j. w izbie poselskiej.

⁴ zastawić i pokazać

⁵ wobec stanów.

⁶ bez wielkiego zawichrzenia.

⁷ dobrej myśli.

⁸ zaspokojony.

⁹ marca.

¹⁰ zmartwiony.

¹¹ stanowczo przeczy.

¹² referować (z łac.) — odwoływać, zwać.

¹³ kontrakt zawarł.

¹⁴ na rzecz.

¹⁵ na spłacenie.

o czem *docebit*¹ kontrakt“. Ozwie się królowa: „Obejdz[się] Waść dobrze z panem margrabią“. Ja odpowiem na to: „Mościa Królowo, Wasza Królewska Mość racz tak perswadować krzywdę czyniącemu, nie ukrzywdzonemu“. Rzecze znowu: „Dobryć on człowiek“. Rzekę znowu: „Człowiek dobry, ale postęпки złe“. Król na to, skrzywiwszy nos, uśmiechnął się trochę: „Marysieńku, da Waści za to kinala²“. Za to przymawiał, że to z nią w karty grywał. Trochę się królowa zasępiła i poszła na stronę. Jak odeszła, aż król mówi: „Daj jeno pokój; niechno go okrzykną w poselskiej izbie, będziec on tańszy“. Kazał mi tedy u siebie król być po obiedzie, a wtem wsiadł w karetę i pojechał do karmelitów. Tam jak znowu poalterował się³ inwektywą kaznodziejską karmelity, który z ambony poczał *invehere*⁴ na niego, jakoby mniej dbał o honor Boski, nie ujmując się za krzywdy Jego, *contra ordinem* zaś *equestrem*⁵ tem bardziej; wywodził *nobilitatem*⁶: co to jest *nobile*⁷, co *nobilitas*⁸, jaka jego *vocatio*⁹ i który jest *vere nobilis*¹⁰. Przytoczył przykład jeden w ten sens: „Słyszałem jednego godnego forysztera¹¹, o swojej dyskurującego peregrynacyi i różnych narodów, kto kogo czem przechodzi, ponderującego *eminentiam*¹², który mówi w ten sens: *Fui in Italia: vidi praesules*¹³, bo tam najwięcej biskupów; *fui in Germania: vidi principes*¹⁴, bo tam najwięcej książąt; *fui in Gallia: vidi milites*¹⁵, bo tam najporządniejsze wojska; *fui in Polonia: vidi nobiles*¹⁶, bo tam

¹ pouczy.

² kinal — niżnik żołędny w kartach.

³ zgryzł się.

⁴ napadać.

⁵ przeciw stanowi rycerskiemu.

⁶ szlachectwo.

⁷ szlachetność.

⁸ szlachectwo.

⁹ powołanie.

¹⁰ prawdziwy szlachcic.

¹¹ foryszter (z włos. forestiere) — cudzoziemiec.

¹² rozważającego wyższość.

¹³ Byłem we Włoszech, widziałem biskupów.

¹⁴ byłem w Niemczech, widziałem książąt.

¹⁵ byłem we Francji, widziałem żołnierzy.

¹⁶ byłem w Polsce, widziałem szlachciców.

najwięcej szlachty. Ale miła *nobilitas*¹, przebaczysz mi, coć powiem: bardzo powaga twoja wypadła z kluby, a powaga twoja, na którą przodkowie nasi oni świątobliwi, u narodów tak sobie zarobili, że ją jedną tylko pod słońcem *pro exemplari speculo (non sine invidia)*² całemu światu wystawiali. Bo tacy byli Polacy!“ I dalej tam wywodził, *probationes*³ dawał, a najbardziej o to, że nie dbają o honor Boski; bo to *noviter*⁴ nastąpiła była sekta wszeteczna Łyszczyńskiego⁵, o czem opowiem *inferius*⁶. Przychodzę tedy do króla popołudniu, jako mi kazał, aż król mówi: „Poparłaby cię była izba poselska, ale [Tokarzewski⁷sejm] zerwał; zahukaliby byli margrabię na śmierć twoi Mazurowie, bo ja już wiem, którzy się na niego ostrzyli, i my dopomoglibyśmy byli z boku; teraz już trzeba z inszej beczki zacząć. Jest tu już — słyszę — na zamku pan wojewoda sieradzki⁸, który jest marszałkiem trybunalskim; każę go tu do siebie zawołać i zalecę mu tę sprawę, żeby nieodwłocznie i sprawiedliwie sądzona była“. Kazał tedy mnie poczekać, a po niego posłał. Przyszedł. Rzecz mu król: „Mospanie wojewodo, mamy tu *hominem iniuriatum*⁹ (skazał na mnie), szlachcica i żołnierza, nam dawno znajomego, który, *a potentioribus oppressus, desiderat iustitiam*¹⁰. Ma bliską sprawę w rejestrze trybunalskim; zaczem zalecam respektowi Waści i sprawę

¹ szlachto.

² jako wzorowe zwierciadło (nie bez zazdrości).

³ dowody.

⁴ świeżo.

⁵ Kazimierz Łyszczyński, podsędek brzeziniński, oskarżony złośliwie przez swego dłużnika, Jana Brzoskę, cześnika bractawskiego, o ateuszowstwo, został skazany wyrokiem sądu sejmowego 4 marca 1689 r. na spalenie. Król złagodził wyrok i Ł. został tylko ścięty na rynku Starego Miasta Warszawy 30 marca t. r. „Sekty“ Łyszczyńskiego oczywiście nie było; Pasek powtarza tylko, co słyszał w Warszawie — plotkę fanatyków.

⁶ niżej.

⁷ Tokarzewski, poseł inflancki.

⁸ Jan Pieniążek, skarbnik przemyski 1661, starosta oświęcimski. 1666 woj. sier.

⁹ człowieka skrzywdzonego.

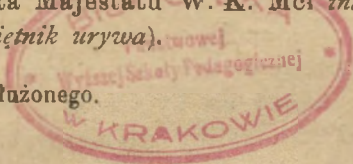
¹⁰ od możniejszych ciemiężony, oczekuje sprawiedliwości.

i człowieka, jako *bene meritum*¹ i ojczyźnie i proszę za nim, żeby był w krzywdzie... ukontentowany“.

Rzecz wojewoda: „Miłościwy Królu, człowieka znam bardzo dobrze, bośmy i w wojsku i na sejmiku wiele lat z sobą [bywali]; krzywdę też jego i sprawę wiem, żebym nie za[gubił] sumnienia, choćbym osądził, inkwizycyi nie czytając temże bardziej, kiedy ta Majestatu W. K. Mci *interponitur*² powaga“
(*Na tem się pamiętnik urywa*).

¹ dobrze zasłużonego.

² zachodzi.



DODATEK KRYTYCZNY.



Dodatek krytyczny.

Tekst w wydaniu Gubrynowicza:				Tekst poprawiony w wyd. niniejszem:	
Str.	5 w.	6	<i>altero tanto</i>	<i>alterum tantum</i> (C)	
"	13	31	Niemcy	mężczyźni ¹ (C)	
"	15	26	byli	byle (C)	
"	19	18	że	co (C)	
"	20	13	z drugiej	z długiej ² (C)	
"	20	34	łażło	leżeli (C)	
"	21	22	się	ich (C)	
"	25	22	<i>praesidiani</i>	<i>praesidiarii</i> (C)	
"	27	12	fortelu	fortecy (C)	
"	32	12	jezuici	predykanci ³ (C)	
"	33	28	Lutrów psów	latrów prus[kich] ⁴ (C)	
"	38	7	sam	sam regnum Sueticum (C)	
"	38	13	poszli	poszliśmy (C)	
"	40	8	to	co (C)	
"	41	12	że	że wpadł (C)	
"	41	13	miedzy miesiąc	miedzy gwiazdy miesiąc (C)	
"	45	12	Belgos	Belgas (C)	
"	45	29	presencyą	prezuncyą (C)	
"	52	9	<i>videntias</i>	<i>violentias</i> (C)	
"	52	10	<i>Mitti</i>	<i>Misi</i> (C)	
"	56	18	<i>de alterioribus</i>	<i>de ulterioribus</i> (C)	
"	65	1	daj Panie Boże	daj Panie Boże szczęśliwie (C)	

¹ Mężczyźni, gdyż w następnym wierszu: białogłowy.

² Nie z drugiej, lecz z długiej strzelby, bo z tej „chyba tam do dalszych mógł strzelać“ (w. 14).

³ Żeby jezuici jedli w W. post z mięsem, mając ryb poddostatkiem i „konfundowali“ nawet, „kto nie jadł“ — rzecz nie do pomyślenia; zresztą tam, gdzie wtedy znajdował się Pasek, nie było ani jednego jezuity. Tuby można się tylko wahać między zeloci, zelanci a predykanci; kto jednak napisał wojsko zam. Polskę (str. 348), lub ojczyźnie zam. elekcyi (str. 351), mógł też z predykanów zrobić jezuitów.

⁴ Lutrów psów jest niedorzecznością (Pasek fanatykiem nie był), nad którą lepiej się nie rozwodzić.

Tekst w wydaniu Gubrynowicza:				Tekst poprawiony w wyd. niniejszem:	
Str.	68	w.	13	niech swoje	swoje (C)
"	68	"	17	peregrynujący	peregrynacyi (C)
"	68	"	18	przywiózł	przywozić (C)
"	68	"	22	dotąd i	dotąd (C)
"	68	"	24	rezolwował się	rezolwował się płynąć (C)
"	68	"	25	dla swojej	dla swojej korzyści (C)
"	69	"	27	Horskim	Słońskim ¹ (C)
"	74	"	17	czyniąc	czynić (C)
"	77	"	16	<i>diutius</i>	<i>durius</i> (C)
"	77	"	24	<i>trudina</i>	<i>trutina</i> (Br) *
"	78	"	11	<i>ferre</i>	<i>ferre potius</i> (C)
"	79	"	13	zabawom	zabawom oddani (C)
"	85	"	14	Marcina	Marcyana ² (C)
"	87	"	26	oponować	upominać (C)
"	91	"	28	ci to	ci go (C)
"	94	"	12	tam jeszcze	tam się jeszcze (C)
"	96	"	18	cygan	cyga ³ (C)
"	96	"	28	i to	i te (C)
"	100	"	15	że mi oddaje	że mi nie ujdzie, oddaje (C)
"	101	"	29	znać jeść	znać, że jeść (C)
"	102	"	2	i to	i te (C)
"	104	"	1	<i>conservatio</i> tedy i rozerwanie fortece i traktatów	<i>conservatio</i> tedy fortece i traktatów (C)
"	104	"	26	<i>motum</i>	<i>monstrum</i> (C)
"	106	"	6	tyle go szacunku	tyłego szacunku (C)
"	108	"	31	zważać	wiązać (C)
"	108	"	32	zważonych	związanych (C)
"	108	"	33	do więzienia	do więzienia biorąc (C)
"	109	"	1	wziąć	rozwiązać (C)
"	109	"	2	mi na inkwizycyą	mi inkwizycyą (C)
"	109	"	26	swoje siły	mając siły (C)
"	109	"	26	ale coś w tem	ale coś w tem (C)
"	110	"	5	zbyć Boże	broń Boże (C)
"	110	"	29	Są to	Są te (C)
"	110	"	31	przez nie	przecnie (C)
"	112	"	1	cesarskiego	carskiego (C)
"	112	"	23	a za tę rękę	ja za tę rękę (C)
"	113	"	9	Wojewoda do pułków	Wojewoda od pułków do pułków (C)

¹ O rękopiśmiennym Horskim w żadnem źródle czy to polskiem czy rosyjskiem nie znaleźliśmy wzmianki, natomiast o Słońskim wspomina Łoś (Pamiętniki Kraków 1858), str. 52. Sł mógł przepisywacz odczytać jako H, a z n zrobić r było już rzeczą łatwą.

² Marcyana, bo niżej „Panie Marcyanie”.

³ Kręci się (w przysłowiu) cyga, nie cygan.

* Poprawki tak oznaczone zawdzięczamy prof. Brücknerowi.

Tekst w wydaniu Gubrynowicza:			Tekst poprawiony w wyd. niniejszem:
Str. 113	w. 17	kniazia cesarskiego	kniaź Czerkaski ¹ (C)
" 113	" 19	i 24 kniaź cesarski	kniaź Czerkaski (C)
" 114	" 15	kniazia cesarskiego	kniazia Czerkaskiego (C)
" 115	" 22	jako znowu	jako przedtem, znowu (C)
" 115	" 25	zawrze się	zewrze się (C)
" 116	" 12	już widzieć	już większej widzieć (C)
" 116	" 30	zegnały się	zagnały się (C)
" 117	" 21	to niepomahu to	to niepomahu (C)
" 117	" 30	bo samych	boby samych (C)
" 119	" 12	<i>statum</i>	<i>cursum</i> (C)
" 119	" 16	nie znalazł	nie znalazł się (C)
" 120	" 19	<i>omen</i>	<i>nomen</i> (C)
" 123	" 5	gdy	gdymy (C)
" 123	" 6	kompanią	kampanią (C)
" 124	" 4	Dołgoruki	Chowański ² (C)
" 124	" 8	do Polski stronie	po polskiej stronie (C)
" 127	" 18	Przyszli	Przyszliśmy (C)
" 130	" 16	Petrykowsey	Potrykowscy (C)
" 130	" 20	Relski	Rylski (C)
" 132	" 7	okazją rozprze- strzenienia	okazją mając rozprzestrzenienia (C)
" 133	" 9	Tam	<i>Tum</i> (C)
" 134	" 23	i te, któreby	i tę, którejby (C)
" 135	" 7	łaska jego	łaską jego pogardzimy (C)
" 137	" 5	<i>irritari</i>	<i>irritare</i> (C)
" 137	" 11	siedm marszałków	<i>sedem</i> marszałkowi (C)
" 138	" 2	zaś wakowały	zasmakowały (C)
" 138	" 9	zmówiła	zmocniła ³ (C)
" 138	" 24	zapał i tryumfują- cemu	zapał, zamiast coby tryumfującemu (C)
" 139	" 4	latały gęsto	latały gęsto ruble i dieniuszki mos- kiewskie ⁴ (C)
" 142	" 29	upomnieć	upomnieć się (C)
" 143	" 12	<i>in casu sapientis</i>	<i>in casum saevientis</i> (C)
" 144	" 8	eksperyował z se- kretu	ekspedyował sekreta (C)
" 145	" 6	<i>fieri</i> . Tak	<i>fieri</i> , i tak (C)

¹ Kniaź cesarski jest oczywistą niedorzecznością. Kniazia Czerkaskiego wymienia obok Chowańskiego i Dołgorukowa Niesiecki (wyd. Bobr VII, 225), a całem nazwiskiem Medeksza w swej „Księdze pamiętniczej” (*Scriptores rerum Polonicarum* t. III) na kilku miejscach; wspomina go dość często Aleksander Barsukow w dziele „Szeremetewych rod”, a rosyjska encyklopedia Brockhousa i Jefrona t. XXXVIII, str. 575 poświęca mu mały artykuł (stamtąd data śmierci).

² Że to był Chowański, nie Dołgoruki, pokazuje się z dalszego ciągu (str. 125, w. 1): „A Chowański też tak uczynił.”

³ Jak str. 160, w. 16. „tymczasem się nieprzyjaciel zmocni.”

⁴ Jak str. 178, w. 5. „latają ruble i dieniuszki moskiewskie.”

Tekst w wydaniu Gubrynowicza:				Tekst poprawiony w wyd. niniejszem:	
Str.					
145	w.	8	to	ja	
"	146	"	12 moskiewskiego, już	moskiewskiego, Czarniecki już	(C)
"	146	"	27 Spórządziwszy się	Oporządziwszy się	(C)
"	147	"	24 <i>in status</i>	<i>in materia status</i>	(C)
"	148	"	16 od siebie lekce- wazyć	od siebie lepszych lekcewazyć	(C)
"	150	"	1 nie było	przedtem nie było	(C)
"	150	"	4 gar	gas	(Br)
"	150	"	11 jakąkolwiek z tych dwóch intencją	Jakąkolwiek z tych dwóch intencją była	(C)
"	150	"	17 najlichsze	najlichszy	(C)
"	150	"	25 afrykańskiego	afrykańskiego jeńca	(C)
"	151	"	17 <i>Dum vitia</i>	<i>Cum vitia</i>	(C)
"	152	"	10 <i>diffides</i>	<i>diffidis</i>	(C)
"	153	"	4 sukienkę <i>perditionis</i>	w sukienkę <i>proditionis</i>	(C)
"	153	"	7 <i>conscientia</i>	<i>consequentia</i>	(C)
"	153	"	23 <i>credulitas</i>	<i>crudelitas</i>	(C)
"	154	"	27 uszczerbki	uszczyпки	(C)
"	155	"	16 za Dniestrem	za Dnieprem ¹	(C)
"	155	"	24 <i>actus meritorius</i> ginać	<i>actus meritorius</i> , to słodko ginać	(C)
"	155	"	26 może być, końca	może być skutek, końca	(C)
"	156	"	17 jako pająk	jako pająk, siedzieć a muszki chwy- tać ²	(C)
"	156	"	22 <i>miseriae</i>	<i>minaciae</i>	(C)
"	158	"	4 mien hasło	Mień hasło	(Br)
"	158	"	18 sąd Radziejow- skiego	sąd na Radziejowskiego	(C)
"	161	"	4 w mowie	po mowie	(C)
"	161	"	11 konfundować	kondemnować	(C)
"	162	"	2 przyszłe	przyszły	(C)
"	162	"	6 skądże	stądże	(C)
"	164	"	4 pomienione	poniesione	(C)
"	164	"	5 stojącego	stojące	(C)
"	164	"	7 <i>violentia</i>	<i>violenta</i>	(C)
"	164	"	8 pocztarzów	posztarzów	(C)
"	164	"	12 konferencją	konfederacją	(C)
"	164	"	12 animadwersacją	animadwersją	(C)
"	165	"	9 Rzpłtej znaczny	Rzpłtej respektów znaczny	(C)
"	165	"	15 to	ta	(C)
"	166	"	11 ..nobilis, qui more magno ferre scit latratus cantum se credens exaudire	...nobilis est, qui more magnae ferae scit latratus canum securus exau- dire (C) (Seneca, De ira II 32, 2)	

¹ Jak na str. 280: „za Dnieprem“; za Dniestrem Pasek nie wojował.

² Przysłowie dochowało się na Kaszubach: „Pająk sedzi a muszki chwata“ (Adalberg, Księga przysłów polskich, str. 370).

Tekst w wydaniu Gubrynowicza:				Tekst poprawiony w wyd. niniejszem:	
Str.					
168	w.	11	z poczty	z poszty (C)	
"	"	29	<i>quam</i>	<i>quamquam</i> (C)	
"	"	13	dla nie prywatnej	nie dla prywatnej (C)	
"	"	4	<i>esse</i>	<i>esse potest</i> (C)	
"	"	16	królowi spartańskiemu	królestwo dardańskie (C)	
"	"	9	<i>noscet</i>	<i>nosset</i> ¹ (C)	
"	"	24	urodzonego	z ludźmi urodzonego (C)	
"	"	27	że	wnet (C)	
"	"	17	niż wiedzieć	nie wiedzieć (C)	
"	"	13	<i>elicuit</i>	<i>innouit</i> (C)	
"	"	14	Białogrodu	Białegostoku (C)	
"	"	18	<i>ob invicem</i>	<i>ad invicem</i> (C)	
"	"	7	w saniach zapiał kur drugi	w saniach napitek; zapiał kur drugi (C)	
"	"	26	w paradzie	w paracie (C)	
"	"	32	mogli	mieli (C)	
"	"	24	zaraz	zadni (C)	
"	"	29	dali; dadzą	dalej dadzą (C)	
"	"	5	jak znowu	jak pierwiej, znowu (C)	
"	"	1	na odwód	na odwrót (C)	
"	"	22	sobie	tobie (C)	
"	"	24	tedy rekompensy	tej rekompensy (C)	
"	"	27	nie zda mi się	nie zda mi się dać sobie (C)	
"	"	31	Katonów	katonów (C)	
"	"	22	list przejeździ	list przejeździ (C)	
"	"	24	albo tam	ale tam (C)	
"	"	9	bo ten sam zwyczaj	bo ten mam zwyczaj (C)	
"	"	25	Smorkowerze	Smółowicze ² (C)	
"	"	5	Jabłoniec	Zabłocie ³ (C)	
"	"	6	Ojczycy	Oczyży (C)	
"	"	6	Mikołajowczyc	Mikołajowszczyzny (C)	
"	"	1	do Chorostowy	do Horodyszcza ⁴ (C)	
"	"	32	Wać to następujesz	Wać tu następujesz (C)	
"	"	2	Szawas	szamas ⁵ (C)	

¹ Poprawiono wedle Owidjusza Trist. IV, 3, 75.

² Smółowicze mógł nieuważny kopista, czytając *ł* jako *k* przekreślić na Smorkowerze...

³ Miejscowości Jabłoniec nie zna wcale Słownik geogr.; jeżeli przyjmujemy, że *J* w odpisie powstało z mylnego odczytania *Z* autografu, to wypadnie sprostować tę nazwę na Zabłocie.

⁴ Między Mikołajowszczyzną a Nowogródkiem leży podrodze tylko m-ko Horodyszcze, które kopista widocznie przekreślił na Chorostowa.

⁵ Węclewski, któremu przytakuje Gubrynowicz, domyślał się w wyrazie Szawas tureckiego czausza, niby woźnego, sługę miejskiego. Był

Tekst w wydaniu Gubrynowicza:				Tekst poprawiony w wyd. niniejszem:	
Str.					
214	w.	11	w paradzie	w paracie (C)	
"	"	22	Biegać	Biegąc (C)	
219	"	12	usu	usum (C)	
221	"	3	<i>pungat</i>	<i>pungit</i> (C)	
221	"	12	toby	tedy (C)	
221	"	14	będą	będę (C)	
221	"	15	<i>occurrent</i>	<i>occurram</i> (C)	
221	"	24	w Bereniczu	w Berezynach ¹ (C)	
225	"	28	Marcin Ogiński	Marcyan Ogiński ² (C)	
231	"	28	<i>tempori</i>	<i>tempore</i> (C)	
232	"	9	i ten taki	i tam taki (C)	
233	"	16	tu sprawa	ta sprawa (C)	
234	"	5	zawojowała	zwojowała (C)	
237	"	10	sferze	sforze (C)	
238	"	8	z Gosławca	z Gosławie (C)	
238	"	15	pytając się	pytając się (C)	
238	"	16	nam samym	nam sam (C)	
239	"	11	Podkanclerzego	Podskarbiego ³ (C)	
239	"	28	który	któryby (C)	
240	"	1	<i>in sinum</i>	<i>in sensum</i> (C)	
241	"	7	<i>in consilium</i>	<i>in complicitum</i> (C)	
243	"	5	instytucją	inskrypcją ⁴ (C)	
248	"	10	żelezie	żeleźce (C)	
249	"	28	gdyż <i>ad Galli cantum</i>	gdyż <i>Galli cantum</i> (C)	
251	"	20	co to gas	co to za gas (C)	
254	"	1	taszlibrowym	fanszlibrowym (Br)	
256	"	15	<i>iudiciorum</i>	<i>indiciorum</i> (C)	
258	"	13	albo	ale (C)	
261	"	22	się	cię (C)	
261	"	24	Niś	Tyś (C)	
264	"	2	Architofel	Achitofel (C)	
264	"	9	za Wizytkami	za Wiskitkami ⁵ (C)	
264	"	11	bez dragonii tylko	bez dragonii, sami tylko (C)	
264	"	18	dla tego <i>apostrophe</i>	dla tej <i>apostrophe</i> (C)	

to oczywiście niezbędny w takich razach Żydek-pośrednik czy faktor, z zawodu sługa bóżniczy, szamas.

¹ Słownik geogr. nie zna wogóle nazwy Berenicze.

² Marcyan — poprawiono wedle Niesieckiego.

³ Podkanclerzy nie zajmował się skarbem; jest to więc napewno podskarbi, wymieniony zresztą wyraźnie niżej w w. 12.

⁴ Monety mają rzeczywiście ten napis, inskrypcją, nie jakąś instytucją.

⁵ „w lesie za wizytkami“ (w Warszawie!) — jedno z najsmutniejszych świadectw dla przepisywacza autografu Paska! Oczywiście „za Wiskitkami“, gdzie się zaczyna puszcza Jaktorowska.

Tekst w wydaniu Gubrynowicza:			Tekst poprawiony w wyd. niniejszem:	
Str	264 w.	21	tośmy	tośmy (C)
"	265 "	4	impedyował	nie impedyował (C)
"	267 "	35	tak rezolutka	taka rezolutka (C)
"	268 "	12	wicherek	wiechetek ¹ (C)
"	268 "	20	wyiskrzyli	wyikrzyli (Br)
"	268 "	21	bo konno	ba, konno (C)
"	268 "	23	kto miał bardzo suknię	kto miał złą bardzo suknię (C)
"	273 "	22	stancyi	dystancyi (C)
"	276 "	17	jego królewskiej	jego zamysłów uczyniła wielką ujmę jego królewskiej (C)
"	277 "	8	<i>auream</i>	<i>aurem</i> (C)
"	278 "	19	odbierze	obierze (C)
"	279 "	21	w syryjskim jedwabiu	w seryjskim jedwabiu (C)
"	282 "	13	sanockiego	santockiego (C)
"	282 "	27	dla dobra	dobru (C)
"	283 "	12	opisanego związku	opisanego sposobu związku (C)
"	283 "	17	osadzać	osadzać obiecuje (C)
"	284 "	14	denegowane	derogowane (C)
"	284 "	21	zgromadzonych urzędników	województw zgromadzonych obywateli przez urzędników (C)
"	285 "	3	Także z w. ks. Litewsk. przeproszeniem	Także z ur. Lubomirskim przeproszeniem (C)
"	285 "	18	od wyliczenia	od województw wyliczenia (C)
"	286 "	14	ustępu	wstrętu ² (C)
"	286 "	16	przeczyły	przyczynę (C)
"	286 "	21	ćwierci	części (C)
"	287 "	3	zewnątrznej mieszaniny	wewnętrznych mieszanin (C)
"	287 "	30	będzie	będziemy (C)
"	289 "	16	<i>in opere</i>	<i>et in opere</i> (C)
"	289 "	26	podanych	podobnych (C)
"	290 "	1	stanowimy	reasumujemy (C)
"	290 "	10	było	była (C)
"	293 "	9	panom tak	panom Bóg tak (C)
"	294 "	8	2 niedzieli	6-niedzielny (C)
"	296 "	20	naostatek całej	naostatek, że całej (C)

¹ Wicherek w znaczeniu pęku gałązek nie istnieje nawet w gwara-
rach i dlatego poprawiono na używany w tem znaczeniu wiechetek.

² Poprawki str. 286—290 mają podstawę w konstytucji r. 1667 (Vol.
legum. wyd. Ohryzki t. IV str. 429 nstp.).

Tekst w wydaniu Gubrynowicza:				Tekst poprawiony w wyd. niniejszem:	
Str.	299	w.	3	1652	1662 (C)
"	299	"	5	Orszetetyń	Orsettym (C)
"	301	"	6	<i>solitam</i>	<i>solidam</i> (C)
"	301	"	16	insi	nasi (C)
"	305	"	16	On list	Ów list (C)
"	308	"	25	potrzebniejszą	na potrzebniejszą (C)
"	309	"	3	jaką	z jaką (C)
"	311	"	15	to być	to by być (C)
"	311	"	17	Jerzy	Jędrzej ¹ (C)
"	312	"	16	cóż to czynić	cóż tu czynić (C)
"	315	"	5	aż	a (C)
"	318	"	5	zemsty resenty- mentu	zemsty i resentymentu (C)
"	321	"	11	Kiedy już po kilku	Kiedy już było po kilku (C)
"	322	"	20	co się komu	jak się komu (C)
"	324	"	25	pocziwość prze- ciwko ojczyźnie	pocziwość i przeciwko ojczyźnie wiel- kie <i>merita</i> (C)
"	325	"	15	też wołać	toż wołać (C)
"	326	"	6	w inszych <i>gra- tiarum actiones</i>	w inszych <i>circa gratiarum actiones</i> (C)
"	328	"	11	<i>in departitionem</i>	<i>in deportationem</i> (C)
"	329	"	12	wyszli na Ba- tohu. Wojsko	wyszli. Na Batohu wojsko (C)
"	330	"	15	z Krzyzińskim	z Kryczyńskim (C)
"	331	"	2	brali koło Ko- marna	brali jassyr koło Komarna (C)
"	333	"	25	Pojechałże owy uczynić	Pojechałże ów i uczynić deklarował (C)
"	334	"	17	choć ją	choć ją pokazowaliśmy (C)
"	334	"	30	jeżeli być	nie żałujecie, jeżelibyć (C)
"	335	"	8	i z inszej kom- panii	i w inszej kompanii (C)
"	335	"	9	bo i nie było	bo i nie było z czem śpieszyć (C)
"	335	"	22	gdy kilkaset	gdyby kilkaset (C)
"	337	"	22	Pana niego Młci- wego	Panu memu Młciwemu (C)
"	338	"	9	Miszowski	Misiowski (C)
"	340	"	6	odprawiało się z powiatów	odprawiało się przez deputatów z po- wiatów (C)
"	340	"	25	potęgi	potędze (C)
"	341	"	2	<i>de impeditione</i>	<i>de impetitione</i> (C)

¹ T. j. ten sam brat, który Paska sprowadził do Olszówki (str. 306).

Tekst w wydaniu Gubrynowicza:				Tekst poprawiony w wyd. niniejszem:	
Str.	343	w.	4	To, co tu	To to tu (C)
"	348	"	20	na całe wojsko gębę rozdarli	na całą Polskę gębę rozdarli (C)
"	350	"	8	trzy [pasierbice], za mnie czwarta jeszcze zostały bernardynkami	trzy pasierbice za mnie, czwarta je- szcze za nieboszczyka zostały bernar- dynkami ¹ (C)
"	351	"	13	ojczyźnie	elekeyi (C)
"	354	"	11	Wielką pamięcią	Z wielką pamięcią (C)
"	356	"	2	<i>ex his qualitati-</i> <i>bis</i> nie ma	<i>ex his qualitatibus</i> żadnej nie ma (C)
"	358	"	10	Pisarski	Piekarski ² (C)
"	362	"	3	Pisarski	Piekarski (C)
"	364	"	2	oddał	oddać (C)
"	365	"	14	nigdy zmykać	nigdy dwu zmykać (C)
"	369	"	10	Branicką	Bronicką ³ (C)
"	372	"	18	niech nie trudno	nie trudno (C)
"	375	"	8	i drugiego	i drugiego nie żałując (C)
"	375	"	11	apartamentów	aparamentem ⁴ (C)
"	375	"	22	dodatkich	dostatnich (C)
"	376	"	11	brańcami, których	brańcami wojują, których (C)
"	376	"	26	z francuskich czło- wieka	z francuskich krajów człowieka (C)
"	383	"	25	cesarzani	<i>Caesareani</i> (C)
"	385	"	3	cudze głowy	cudzej głowy (C)
"	386	"	12	jak trzeciego dnia	tak trzeciego dnia (C)
"	386	"	24	żywieć	nie żywieć (C)
"	388	"	29	Lewczę	Lewoczą (C)
"	392	"	3	destynuje	dywinuje (Br)
"	398	"	18	<i>erat...</i>	<i>erat</i> , że czyni mocarza (C)
"	400	"	21	<i>ultra</i>	<i>ultro</i> (C)
"	401	"	11	Szach lub mat	Szach-mach! Lubo (C)
"	403	"	1	Proszów	Preszów (C)
"	404	"	19	szezęśliwej omie- szkali	szezęśliwej okazyi omieszkali (C)
"	404	"	30	<i>iniuriam</i>	<i>incuriam</i> (C)

¹ Por. Pasek w oświeceniu archiw. str. 42.

² O pokrewieństwie z Pisarskimi Pasek nigdy nie wspomina; zato Piekarscy byli z nim spokrewnieni: Adrian Piekarski jezuita był wujem, Filip Piekarski „krotnym“ (str. 4). Na sufragiach w r. 1674 na Jana III podpisany Anzelm Piekarski, podsędek rawski, dworzanin JKMcI, może ojciec Adriana.

³ I Niesiecki i *Ordinatio illustrissimae domus Myszkovianae* b. m. r. wymienia Bronicką (nie Branicką) Salomeę, żonę Stan. Myszkowskiego

⁴ „ze wszystkim jako w miastach apartamentów“ Gubr. i gramatycz-
nie i rzeczowo ostać się nie może. „Aparament“ zna w tem znaczeniu
(sprzęt, urządzenie) Pasek; por. str. 404.

Tekst w wydaniu Gubrynowicza:				Tekst poprawiony w wyd. niniejszem:	
Str.	405	w.	28	i nie tak, jako insi	i nie takiej, jako insi, (C)
"	406	"	21	<i>de thoro</i>	<i>de throno</i> (C)
"	410	"	3	czy do ostrego pieprzu	czy co ostrego pieprzu (C)
"	410	"	5	<i>una acerba</i>	<i>uva acerba</i> (C)
"	411	"	6	za zbożem	ze zbożem (C)
"	414	"	25	dnia... wyszedłszy	dnia zaszedłem, a tratwy, po mnie wyszedłszy, (C)
"	415	"	27	wykroczy	wykroczył (C)
"	423	"	8	<i>supellectile</i>	<i>supellectilem</i> (C)
"	426	"	14	ftyzan	kortyzan ¹ (C)
"	428	"	20	kto tego czem przechodzi	kto kogo czem przechodzi (C)

¹ Ftyzan mógłby być imieniem własnem, gdyby nie połączenie ftyzan królewski. Domyślać się można, że w autografie było kortyzan z niewyraźnem początkowem *k* i skrótem zamiast *or*, niezrozumiałem dla kopisty — stąd dziwoląg ftyzan.



Wykaz imion własnych.

Skrócenia: m. — miasto; rz. — rzeka; w. — wieś; z. — zamek.

- Aarhusen (Harusen) m. w Jutlandji, 27,
29, 30, 34, —, 36.
Achitofel 264.
Adamowski, towarzysz 22.
Aleksander W. 81, 121, 181 278.
Alep m. 385, 386.
Alpes, Alpy g. 68.
Alsen wyspa, 25, 27.
Aman, doradca Aswerusa, 264.
Andryś, węgryzn Jana Wielopolskiego
245.
Anglja 263.
Anglicy 118, 210.
Annibal, zob. Hannibal.
Antonowicz, Tatar 93.
Apenrade m. w Szlezewiku 10.
Arcades—Arkadowie, mieszkańcy Ar-
kadji w półn. Poloponezie 84.
Arkadjusz, cesarz 263.
Artaban, dowódca straży przybocznej
Kserksesa 144.
Arystoteles, filozof grecki 77.
Astrachan, m. 199.
Aswerus, król perski 264.
Auriacus princeps, zob. Oranji ks.
Wilhelm II.
de Baden Ludwik ks. 380.
Baleński 379.
Bałtyckie morze 11, 28, 44, 45, 65, 155,
174, 199, 243, 269.
Basia rz. 108.
Batoń, w. 329.
batohowska kłeska 80.
Belgae, Belgowie (Stany holenderskie)
45.
Belizary, wódz 400.
Belchacki Adrijan 358.
Bełżyce, m-ko 331.
berestecka okazja 80.
Berezyna rz. 106, 241.
Berezyny w. 221.
Bersztadt (Bergstedt) m. w Holsztynie
63.
Biernaccy 239.
Biała Cerkiew, m. 252.
Białe jezioro 130, 138.
białocerkiewska okazja 80.
Białoruś, zob. Ruś Biała.
Białystok, m. 188.
Bidzieński Stefan, strażnik kor. 381.
Bieglów w. 314.
Bieliny, w. 67.
Bielsk, m. 185, 222.
Bobola szlachcie 23.
Bochryń, m-ko. 326.
Boćwinkowie (Litwini) 106.
Boratyni Tytus Liwjus, mincarz 257
299.
Borek Józef 252.
Borodino, w. 302.
Borowska, panna 355.
Borysów, m. 106.

- Borzęcki Paweł, porucznik 101, 103, 133, 141, 243.
- Branicki Jan, marszałek nadw. k. 108, 282.
- bratyański starosta, zob. Działyński Adam.
- Braun Wilhelm, kupiec gdański 350.
- Bronicka Salomea, żona Stan. Myszkowskiego 369.
- Broniowski Firlej Jan 344, 345.
- Bryon, oberster 258.
- Brzeski, chłopiec Olędzkiego Tomasza 75.
- Brześć litewski, m. 70, 88.
- Brzeście w. 328, 353.
- Brzezińska, wdowa 313.
- Brzeziny, m-ko 44.
- Buda m. 382, 383, 408.
- Budziak, Budziaki 418.
- Budziszowice, w. 302.
- Bug, rz. 222.
- Burkacki Adam 258.
- Bykowski, towarzysz 108.
- cecorska okazja 79.
- Charlewski, porucznik 17, 102.
- Chełmscy Marejan, Krzysztof i Andrzej 328.
- Chełmski Marejan, oboźny kor. 353, 424.
- Chełmski Krzysztof 353.
- Chlebowicz Jerzy, starosta żmudzki 102.
- Chlebowski, krewny Paska 193.
- Chmielnicki Jerzy 119, 349.
- Chochoł, towarzysz 142.
- Chocim m. i z. 346, 377.
- Chociwscy bracia 305.
- Chociwski 331.
- Chociwski Florjan 305.
- Chociwski Szczęsny, wujeczny brat Paska 361.
- Chociwski Wojciech, wuj pamiętnikarza 306.
- Chodkiewicz Jan Karol 400.
- Chodkiewiczówna Teresa 272.
- Chojnice, m. 76, 81.
- Chowański Andrzej, książ 89, 92, 93, 100, 101, 103, 104, 110, 115, 124, 125, 146, 197 207, 231.
- Chreptowiczowie 239.
- Chrzanowski Samuel 352.
- Cieletniki (Cielęcín, Zielenzig), m-ko 8.
- Cronoburgum, zob. Kronburg.
- Cudnów m. 107.
- Cyneas, filozof 260.
- Cynegirus, Ateńczyk 82, 279, 401.
- Czaplinek (Tempelburg) m-ko. 7, 63.
- Czarniecczyki 136, 195.
- Czarniecki Stefan, w-da ruski 3, 7, 23, 46, 49, 58, 65, 72, 84, 91, 93, 94, 101, 102, 104, 105, 109, 111, 117, 118, 124, 126, 137, 139, 146, 187, 190, 200, 201, 204, 207, 209, 231, 265, 274, 276, 277, 279, 281, 289, 324, 400.
- Czarniecki Stefan Stanisław, starosta kaniowski 14, 73, 336, 338, 340.
- Czarnkowski Franciszek, starosta osiecki 8.
- czarno-ostrowska okazja 81.
- Czartoryski Florjan, arcybisk. gnieźn 346.
- Czereja m-ko. 124, 146.
- Czeremisi 330.
- Czerkaski Kudetenowicz Jakób książ, hetman moskiewski 113, 114.
- Czerncowo, w. 302.
- Czerny Michał, starosta parnawski 354.
- Częstochowa, m. 229, 230, 253, 258, 268, 327.
- Czop, pułkownik kozacki 274, 275.
- Danja 6, 15, 48, 56, 67, 76, 139, 223, 274.
- Dawid, król izr. 264.
- Dąbrowski, pułkownik w wojsku lit 234.
- Dąbrowski Felician, jezuita 18.
- Dąbrowski Stanisław Kazimierz 421.
- Dembowski Samuel, siostrzeniec Paska 315, 329.
- Demek, porucznik 352.
- Denhof Teodor, podkomorzy kor., starosta wiślicki 180, 223.
- Denhof Władysław, woj. pomorski 381, 382.

Demarat, król spartański 144.
 Dniepr rz. 107, 120, 124, 155, 209, 244, 280.
 Dniestr rz. 347, 377, 408.
 dobrzyński starosta, zob. Rokitnicki J.
 Dokszyce, m-ko. 196.
 Dolce, w. 196.
 Dołgoruki Jerzy 104, 107 108, 110 114, 118, 119, 120, 124, 207, 208.
 Domaszowski Jan, porucznik 76.
 Dorohobuż m. 207.
 Drahim m-ko. 6.
 Drohiczyn m. 222.
 Drozdowski, towarzysz 86, 126.
 Druck lub Odruck m-ko. 125.
 Drucz rz. 125.
 Dukas, gospodar wołoski 406.
 Dunaj rz. 383, 385, 387.
 Duńczyk, Duńczykowie 7, 48.
 Dymidecki, pułkownik 406.
 Dywarne pan 57.
 Dywarne in Croes Eleonora 53.
 Działyński Adam, starosta bratyański 31, 107.
 Dziegielowski, sługa Jana Paska pamiętnikarza 310.
 Ebeltoft m. w Jutlandji 28, 34, 39.
 Elba, rz. 155, 280.
 Elżbieta, królowa angielska 248.
 Emiljusz Paulus 277, 399.
 Epaminondas 278.
 Europa 407.
 Falbowski Stanisław 226, 228.
 Farnese Aleksander, ks. Parmy 45.
 Felski, faktor 379.
 Filip, król mace łoński 181.
 Fionja, w. 39, 40, 47, 49, 57, 58.
 Fionowie 61.
 Francja 168, 265, 316, 351, 423.
 Francuz 223, 247, 251, 273, 315, 426.
 Francuzi 228, 247 — 249, 257 — 259, 273.
 Frederichs-Odde m. 27, 29, 43, 44 47, 49, 55.
 Fryderycja, zob. Frederichs-Odde.
 Fryderyk II król duński 45.

Gallia, zob. Francja.
 Gałęcki Franciszek, kuchmistrz kor. 364.
 Gąskow (Ganzkow) m. w Meklemburgji 63.
 Gąsiewski Wincenty, podskarbi i hetman p. lit. 93, 106, 231, 236, 240' 287.
 Gdańsk m. 11, 328, 350, 354, 366, 367, 377, 380, 407, 411, 414, 418, 424.
 — Nowe ogrody, przedmieście 378.
 Germania, zob. Niemcy.
 Giebułtowski Wojciech 340.
 Glinnik w. 304, 305.
 Głuchowsko, w. 266.
 Gniezno, m. 2.
 gnieźnieńska okazja 81.
 gnieźnieński kaszt., zob. Sielski A.
 Gniński Jan, podkomorzy pomorski, wojew. chełmiński 282, 353.
 Gołąb m. 330.
 gołębska okazja 81.
 Gołuchowska Wojciechowa, wdowa 330.
 Gołyński, porucznik 426.
 Gomoleńscy 419.
 Gorzewski Kazimierz 147.
 Gorzkowski, kapitan dragonów 196.
 Gorzkowski, towarzysz 108, 129, 130.
 Gostkowski ks. 167.
 Grandi, kapitan 258.
 Grecja 5, 277, 399.
 Grecy 401.
 Grenlandja 45.
 Grodno m. 147, 179, 184, 224, 356, 420, 421.
 gródecka okazja 81.
 Grzybowski, staroście warszawski 304.
 Gumewski, podczaszy 77, 84.
 Gustaw, Karol Gustaw, król szwedzki 7.
 Guszterow (Güstrow), m. Meklemburgji 63.
 Hadersleben, m. w Szlezwiku 10, 25, 28.
 Hamburg, m. 57, 58, 61.
 Hannibal 122, 392.
 Harpagos, wódz Astjagesa, króla medyjskiego 177.

Harusen, zob. Aarhusen.

Heli 122.

Hellespont 392.

Helsonorium, Helsingör, twierdza 44.

Henryk IV, król franc. 122.

Hoerning, w. w Jutlandji 27.

Holemszczowo, w. 302.

Holendrowie 41, 43.

Horodyszcze, m-ko. 211.

Horsenz, m. w Jutlandji 10.

Humań, m. 350.

Indje 361.

Italja 177, 277, 401.

Iwan suczawski s. 418.

Jabłonowski Stanisław Jan, wojewoda ruski, hetman p. kor. 282, 352, 369, 386.

Jakób, król angielski 248.

Jakubowski, towarzysz 113.

Jan III, król polski 351, 380.

Jan z Gosławic, zob. Pasek Jan, kanclerz.

Jan Kazimierz, król polski 15, 185, 186, 187, 219, 230, 253, 267, 270, 316, 342, 350, 351, 405.

Jankowski, dragon 193.

Janowiec, m-ko. 292.

Jarlach, kupiec gdański 327.

Jaroszowski, sąsiad Paska 413.

Jaroszyn, w. 291.

Jarzyna Marcin, kaszt. sochaczewski 50, 182.

Jarzyna Rafał 50, 92.

Jasiński Marcejan, towarzysz 85, 86, 87.

Jaskulski Marjan 151.

Jaskulski Stanisław, kaszt. santecki 282.

Jastrzębski, pułkownik w wojsku lit 241.

Jaworów, m-ko. 362.

Jaworski, towarzysz 90.

Jewłaszewski Ludwik Kazimierz, w-da brzeski lit. 161.

Justynjan, cesarz 263.

Jutland (Jutlandja), prowincja duńska 27, 28, 55, 58.

Kaczewski, towarzysz 94, 101.

Kalinowski Jakób 331, 336.

Kalnik, w. 328, 356.

Kałmucy 120.

Kałuż m. 330.

Kamień, w. 315.

Kamieniec Podolski, m. 330, 347.

kanclerz kor., zob. Prażmowski M.
kaniowski starosta, zob. Czarniecki
Stefan Stanisław.

Kapreol, pies niemiecki 359.

Kardowski 318, 319.

Karkoszka, towarzysz 133.

Karol V cesarz 122.

Karol ks. lotaryński 321, 324.

Karpiński, oficer 167.

Kartagina, m. 83.

Katylina, spiskowiec rzymski 143.

Kazanowski, szlachcic 50.

Kazanowski Stanisław, starosta krosiński i przedborski 302.

Kazimierz, zob. Jan Kazimierz.

Kazimierz, cyrulik 412.

Kazimierz Dolny m. 354.

Kępka, mieszczanin gdański 379.

Kielce, m. 139, 222.

Kiełczowski 367.

Kiełczyn, w. 355.

Kiestrzyn (Küstrin), m. 9.

kijowski biskup, zob. Ujejski T.

Kijów, m. 160.

Kilja, m. 405.

Klimontów, w. 367.

Kmicie Samuel, pułkownik 124, 125, 126.

Kobryń, m. 131.

Kochowski Wespazjan 372.

Kodrus, król ateński 82, 399.

Kojdanów, m-ko. 201, 203, 209, 215, 219.

Kolding, m. i z. w Jutlandji 10, 26.

Komarno, m. 330, 331.

Komora (Komorno), forteca na Węgrzech 330.

Komornicki Aleksander, rotmistrz 368.

Komorowski Jerzy, podstarości 313.

Kompanowski, szlachcic 50.

Kondeusz 258, 265, 273.

Kondeuszowie 321.

Konstanty, cesarz 263.

- Konstantyn IX, cesarz wschodnio-rzymski 121.
- Kopenhaga, m. 28, 29, 36, 49.
- Korecki Samuel 400.
- Korona, zob. Polska.
- korsuńska kłeska 80.
- Korycki Krzysztof 24.
- Korytnicki Jakób, starosta dobrzyński 77, 84.
- Kosina, w. 330.
- Kossakowski, porucznik 146.
- Kossowski 17.
- Kossowski Paweł, towarzysz 86.
- Kościuszkiewicz, Wołyniec 74, 75.
- Koszyce, m. 403.
- Kozacy 5, 65, 314, 349, 389, 405.
- Kozierady, w. 73, 84, 85, 101, 104.
- Kozubski Mikołaj 8.
- Krakowianie 314, 325.
- Krakowskie 306, 320.
- Kraków, m. 23, 313, 314, 326, 350, 352, 354, 361, 367, 372, 373, 415, 417.
- kamienica pod Krzysztoforą 316.
- Krasiński Jan Bonawentura 272.
- krasnostawski starosta, zob. Potocki Szcz. Kaz.
- Kraszowski, towarzysz 134.
- Kronburg, twierdza 44, 45.
- Krosnowska Teresa 67.
- Krosnowski Mikołaj 69.
- Kryczyński Aleksander, Tatar 330.
- Krym 426.
- Krzepice, m-ko. 265.
- Krzyczów, m-ko. 107.
- Krzywiecki, porucznik 134.
- Kserkses, król perski 5, 144.
- Kujawianie 325.
- Kunicki, hetman kozacki 405.
- Lacaenae (Spartanki) 401.
- Lacedemończyk 393.
- Lachowice, m-ko 90, 92, 103, 106, 202.
- Lachy, zob. Polacy.
- Lanckorońscy 400.
- Lanckoroński, pokojowy Czarnieckiego 29, 31, 39, 40, 51.
- Lanckoroński z Brzezia Franciszek 390, 392, 393, 398, 399, 421.
- Leniwka, ramię Wisły 414.
- Leopold I cesarz 380.
- Lepel, m. 190, 196, 198.
- Leśniewicz, sługa Paska 333.
- Leszczyński Wacław, krajczy kor. 22, 46, 134, 282.
- Lewocza, m. 388.
- Leżeński Tomasz, biskup chełmski 282.
- Lida, m. 188.
- Lipkowie 330.
- Lipski Jan, starosta cichowski 325.
- Lipski Jan Albrycht, wojew. rawski 293.
- Lipski Konstanty arcyb. lwowski 367.
- Litwa kraj 65, 92, 104, 202, 219, 225, 231, 242, 243, 356, 396.
- Litwa, Litwini 70, 71, 72, 93, 96, 99, 110, 115, 124—128, 211, 215, 223, 237, 258, 268, 269, 273, 274, 356, 372, 404, 405.
- Litwin 126, 231, 233, 237.
- Liw, m. 222.
- Longueville ks. 320.
- Lotaryńszczyk, zob. Karol ks. lotaryński.
- Lubańscy 419.
- lubelski kasztelan, zob. Słupecki Stan.
- Lublin, m. 284, 338, 410, 420.
- Lubomirski Hieronim August, kawaler malt, marsz. nadw. 372.
- Lubomirski Jerzy, marszałek w. k., hetman p. k. 5, 63, 107, 245, 246, 249, 250, 253, 256, 258, 265, 267, 269, 270, 273, 276, 282, 284, 286, 291, 293, 306, 314.
- Lubomirski Karol Józef, koniuszy kor. 272.
- Lubomirszczyki 268.
- Ludwika Marja, królowa pol. 67, 226, 246, 248, 249, 265, 273, 292, 313.
- Luter Marcin 15, 61.
- Lwów, m. 237, 243, 252, 256, 257, 348.
- Łabiszewski Michał, towarzysz 130.
- Ładyżyn, m. 350.
- Łańcut m-ko 5.

- Łąccy 329.
 Łącka z Grodzickich 419.
 Łącka z Remiszowskich Anna, 2-o Pa-
 skowa 306.
 Łącka Aleksandra, pasierbica Paska 350.
 Łącka Barbara, pasierbica Paska 350.
 Łącka Jadwiga, pasierbica Paska 315,
 329.
 Łącka Marianna, pasierbica Paska 308,
 350.
 Łącka Marianna (młodsza) pasierbica
 Paska 350.
 Łącki Mikołaj, pierwszy mąż Paskowej
 Anny 419.
 Łącki, Litwin, towarzysz 75.
 Łącki Florjan, podstoli malborski 355.
 Łącki Jan 307.
 Łącki Paweł 17.
 Łęczycanie 325.
 Łęgonice, w. 275, 291.
 Lotwā 28.
 Łowicz, m. 65.
 Łużeczki Karol Stanisław, kaszt. podla-
 ski 329.
 Łysobyki, m-ko 146.
 Łyszczynski Kazimierz 429.
 Macedonowie 121.
 Machowski, porucznik Stanisława Po-
 tockiego Rewery 297.
 Madziarów, w. 418, 420.
 magierowska okazja 81.
 Mahomet, prorok 373.
 Makowiecka z Gołuchowskich, wdowa
 367.
 Malborg, m. 63.
 Maksyminus, cesarz 400.
 Mała Polska 243.
 Małachowski Jan, biskup krak. 367.
 Marysieńka, żona Jana III. 363, 428.
 Marjusz 400.
 Matczyński Marek, koniuszy kor 197,
 426.
 Mazepa Jan 147, 167, 223—228.
 Mazowsze 257.
 Mazur 275.
 Mazurowie 266, 318, 429.
 merlińska okazja 79.
 Mężynski Piotr, strażnik, porucznik 16,
 48, 130, 197.
 Michał (Wiśniowiecki), król pol. 316,
 348, 350, 351.
 Mielecki Mikołaj 400.
 Mieronice, w. 311.
 Międzybóż, m. 356.
 Międzyrzecz, m. 8, 9.
 Mikłaszowska 328.
 Mikołajowska, m-ko 208.
 Mikulenice (Mikulińce), m-ko 366.
 Milo z Krotonu 399.
 Miławczyce, w. 314, 318, 319, 327.
 Mińsk, m. 101, 105.
 Misiowski Michał, podsedek. krak. 338.
 Mitiuszka, Moskal 210.
 Modrzewski Krzysztof 403.
 Mohilew nad Dnieprem, m. 106, 108,
 120.
 mohylowska okazja 80.
 Montekukuli Rajmund, generał ces. 7,
 15, 46, 47.
 Montwy, w. 273, 297.
 Morawa, kraj 388.
 Moreae regnum 409.
 Morlacy 409.
 Mosiny, w. 63—65.
 Moskal, Moskwicin 89, 94, 98, 99, 112,
 126, 205, 208, 302.
 Moskale, zob Moskwa.
 Moskwa, kraj 242.
 Moskwa, m. 93, 106, 138, 199.
 Moskwa, Moskale 65, 69, 84, 88, 93,
 95—97, 99, 101, 103, 106, 108, 111,
 114—119, 190, 120, 122, 123, 125,
 126, 131, 138, 190, 192, 196, 208,
 210—214, 222, 229, 241, 244, 387.
 Mosty, m-ko 216.
 Motława, rz. 378.
 Mścibów, m-ko 69, 92, 184, 198.
 Muftani, Muftani 5, 348.
 Muraszko, pułkownik, dowódca ochot-
 ników 110, 114, 115, 190, 191.
 Myśliszowski, towarzysz 49.
 Myszowski Franciszek, margrabia
 pińczowski, 133.

- Myszkowski Jan Aleksander, kaszt. bełzki 328.
 Myszkowski Józef Władysław, margrabia pinczowski 411.
 Myszkowski Stanisław, margrabia pinczowski 369, 410.
 Narew, rz. 201, 202, 204, 216, 219, 222.
 Narocz m. 196.
 Narses, wódz Justynjana I. 177.
 Naruszewicz Aleksander, podkanclerzy lit. 151, 171—173, 181.
 Naszczokin, hetman mosk. 92, 93, 101.
 Nestorow Iwanowicz Ofanazy, poseł carski 202, 206.
 Nestorow Ofanasowicz (Michajło) 205.
 Nibel (Nübel) w. w Szlezwiku 10.
 Niegoszewski 199.
 Niemcy 48, 118, 267, 327, 369, 371, 372, 377—379, 381, 383, 385—388, 403, 408.
 Niemcy (Duńczykowie) 30.
 Niemcy (żołnierze cudz. autor.) 224, 352.
 Niemcy kraj 376, 406, 428.
 Niemiec 378, 386.
 Niemirów, m-ko 330, 356.
 Niemki 378.
 Niewiarowski, pułkownik wojska lit. 241.
 Niezabitowski Ludwik Aleksander, kaszt. sandecki, rotmistrz 197, 199, 200, 282.
 Niköping, m. na Zelandji 35.
 Nil rz. 121.
 Nowe Zamki, forteca 408.
 Nowogródek, m. 211.
 Nowowiejski Adam, wice-instygator kor. 293, 294.
 Nowy Dwór, m-ko 185, 187.
 Nuczyńscy 85.
 Oborniki, m. 63, 64.
 Oczyża, w. 208.
 Odra, rz. 9, 155, 243, 269, 280.
 Odruck, zob. Druck.
 Ogiński Jan, hetman p. lit. 404.
 Ogiński Marcejan 225.
 Okuń, szlachcic 249.
 Olbracht, król pol. 219.
 Oleśnicki Stanisław 72, 73.
 Olędzka z Wodyńskich, kaszt. zakroczymska 71.
 Olędzki Tomasz, kaszt. zakroczymski 70, 73.
 Oliwa, klasztor 378.
 Olizar Jan 326.
 Olszanowska 346.
 Olszanowski Tomasz 330.
 Olszewski Jan, towarzysz 130.
 Olszowski Andrzej, biskup chełmiński 327.
 Olszówka, w. 306, 307, 311, 313, 314, 328, 353—357, 367—369, 407, 410, 415, 418, 424.
 Ołtarzowski Franciszek, towarzysz 67.
 Opacki Wojciech, cześnik warszawski 327.
 Opaliński Piotr, w-da podlaski 8.
 Oranji ks. Wilhelm II 39.
 Orda, zob. Tatarzy.
 Orłowski, sługa Paska 167, 311, 312.
 Ormianin 89.
 Orsetti Wilhelm 299.
 osiecki starosta, zob. Czarnkowski Fr.
 Osowo w. 305.
 Ostrogski Aleksander ks. 329.
 Ostrycki Adam 252.
 Oszmiana, m. 188, 189, 196.
 Otomani, zob. Turcy.
 Ottomanica potentia, zob. Turcy.
 Ottomanicum imperium, zob. Turcy.
 Otynia, m. 314.
 Owidjusz 92.
 Ożarowski Stanisław 360.
 Ożga Piotr, podkomorzy lwowski 316.
 Pac Michał Kazimierz, wojew. smoleński, hetman p. lit. 282.
 Pac Krzysztof, kanclerz lit. 282.
 Pac Piotr, wojew. trocki 154.
 Pacowie 269.
 Panna na niedźwiedziu, zob. Rawicz.
 Parkany, m. 381, 383—385.

- Pas, zob. Pasek Jan, sędzia grodzki smoleński.
- Pasek Jan, autor pamiętnika 31, 68, 74, 92, 129, 130, 184, 187, 197, 199, 201, 202, 208, 217, 218, 220, 224, 302, 338, 358, 365.
- Pasek Jan, brat stryjeczny Jana Chr., kanclerz związkowy wojska lit. 238.
- Pasek Jan, sędzia grodzki i horodniczy smoleński, stryj Jana Chr. 208, 219.
- Pasek Piotr, brat stryjeczny Jana Chr. 241.
- Pasek Stan., brat stryj. Jana Chr. 365.
- Pasek Stanisław, synowiec Jana Chr. 386, 426.
- Pasek Gośławski 234.
- Pasek Żebrowski 234.
- Pasewalk, m. w Brandenburgji 63.
- Paskowie 219.
- Pawłowo, w. 302.
- Penowie (Kartagińczycy) 277, 399.
- Perseus, ostatni król macedoński 121.
- Piaseczyński Kazimierz 19, 44, 54, 56, 58, 59.
- Pieglowski Stan., starosta ujski 327.
- Piekarscy 29.
- Piekarski Adrian, dworzanin Jana III, 358, 362.
- Piekarski Adrian, jezuita 13, 17, 24, 37, 56, 90, 91, 172, 183, 186, 188, 196, 198.
- Piekarski Anzelm, cześnik rawski 294.
- Piekarski Filip, krewny autora 4, 130.
- Pilica, rz. 3.
- Piltyn, m. 298.
- Pińczów, m. 367.
- Piotrków, m. 284.
- Piotrowo, w. 302.
- Pisarski Achacy, starosta wolbromski 320, 325, 326, 348.
- Piwnicki, sekretarz Czarnieckiego 199, 200.
- Plaucjan, doradca Sewera cesarza 263.
- Płomieńczyk herb 393.
- Podgórze 405.
- Podhajce, m. 314, 350.
- podkanclerzy lit., zob. Naruszewicz A.
- podkomorzy kor., zob. Denhof T.
- Podlasie 65, 69, 70, 234, 343.
- Podole 330, 348, 352, 366.
- Polak 15, 61, 247, 251, 386.
- Polanowski Aleksander 30, 31, 91, 107, 250, 324, 325.
- Polacy 2, 7, 13, 14, 23, 24, 28, 29, 50, 56, 59, 102, 116, 160, 248, 276, 316, 323, 327, 371, 372, 374, 376, 387, 400, 404, 409, 429.
- Polikarpowicz Iwan, djak 202, 206 210.
- Polki 12.
- Poloni, zob. Polacy.
- Polonia zob. Polska.
- Polska 3, 5—9, 17, 19, 25, 32, 44, 49, 50, 55, 56, 58, 61, 63, 65, 67, 68, 103, 109, 159, 172, 177, 226, 228, 237, 243, 249, 256, 257, 262, 263, 265, 270, 275, 277, 281, 297, 315, 317, 320, 347, 349, 354, 358, 361, 366, 372, 388, 396, 400, 401, 406, 417, 418, 428.
- Polonka, m-ko 94.
- Polubiński Aleksander Hilary, marszałek w lit. 93, 94, 109.
- Pompeius Gn. 121, 179.
- Potocki Jędrzej, kaszt. krak. 373, 405.
- Potocki Karol 73.
- Potocki Stanisław, hetman w. k., wojew. krak. 282, 292, 306, 314, 405.
- Potocki Szcześny Kazimierz, starosta krasnostawski, wojew. sieradzki 145, 338.
- Potrykowscy 130.
- Potrykowski Jan 304.
- Potrykowski Maciej 304.
- Poznań, m. 63, 64, 67.
- Praga pod Warszawą 25, 223.
- Prażmów, w. 254.
- z Prażmowa ks., zob. Prażmowski M.
- Prażmowski Mikołaj ks., biskup łucki, nom. arcyb. gnieźn. kanclerz kor. 185, 246, 255, 282, 323, 346.
- Preszów, m. 403.
- Prusacy, Prusowie 9, 15, 54, 55, 59, 186, 298.

- Prusy kraj 3.
 Przeorowski, szlachcic 50.
 Przyjemski Piotr, kaszt. śremski 282.
 Przyłuska, panna 130.
 Pukarzowski, towarzysz 145.
 Pustoszyński 269.
 Putosze, w. 302.

 Rabsztyńska Zofja 415.
 Radom, m. 291, 349.
 Radomskie 108, 129, 130.
 Radoszewska, panna 303, 304.
 Radziątkowscy 130.
 Radziejowski Hieronim, podkanclerzy
 kor. 24, 50, 158.
 Radziwiłł Bogusław 320.
 Radzynowo, w. 302.
 Rakocy Jerzy II, ks. siedmiogrodzki 4, 5.
 Rawa, m-ko 3, 67, 266, 267, 268, 293, 302.
 Rawanie 91, 326.
 Rawicz, herb 396, 397.
 Rączki, w. 329, 349.
 Regner 122.
 Reineberg, m. w pobliżu Hamburga 63.
 Rej Jędrzej 59.
 Remiszowska z Pasków 306.
 Remiszowski Jędrzej 306, 311.
 Remiszowski Stanisław 306.
 Robak, wydra Paska 358, 360.
 Rokotnicki Jakób, starosta dobrzyński
 77, 84, 96.
 Rubieszowski Jan, towarzysz 76, 79,
 81, 84.
 Rudominówna 188.
 Rudziński Wawrzyniec, towarzysz 70.
 Rupniowski, sąsiad Paska 413.
 Ruś Biała 146, 148, 183.
 ruszeniecka okazja 81.
 Ryfan Anout (skała) — Ryf van
 Anholt 34.
 Ryga, m. 218.
 Rylski Benjamin 54, 55, 57, 59.
 Rylski Jan, sędzia rawski 130.
 Rypen (Ribe), m. w Jutlandji 44.
 Ryszard II, król angielski 122.
 Rzym, m. 150, 179, 199, 280.
 Rzymianie 121, 400.

 Sallustius, C. Crispus 83.
 Samborz (Sambor), m. 252.
 Samson 122.
 Sandomierskie 421.
 Sandomierz, m. 23, 353, 417.
 Sandomierzanie 324, 325.
 Sapieha Jan Paweł, hetman w. lit. 92,
 94, 96, 104, 106, 109, 113, 115, 116,
 118, 124, 128, 209, 221.
 Sapieha Kazimierz, hetman w. lit. 404.
 Sarbiewski Stanisław, wojew. mazo-
 wiecki 102.
 Scewola 399.
 Scypio Jędrzej, chorąży wend. 223, 229.
 Scypion Afrykański 280.
 Scypionowie 278.
 Seczyn, m-ko 388, 389.
 Senderowski, rotmistrz 328.
 Seneka, filozof 279.
 Sewerus, cesarz 263.
 Siebiez, m. i z. 160.
 Sieklicka Helena 415, 416.
 Sieklicki Adam 331, 334, 415, 417.
 Sielce (Siedlce), m. 70, 76.
 Siemianowski, porucznik 381.
 Sieniawski Mikołaj Hieronim, marsza-
 łek nadw. kor. hetman p. kor.
 352, 369, 405.
 Sielski Aleksander, kaszt. gnieźnieński
 172, 246.
 Siemiatycze, m. 70, 222.
 Simonetti, lekarz Jana III 400.
 Skanderborg, m. w Jutlandji 54.
 Skoraszewski, porucznik 46, 91.
 Skrzetuski Jan, porucznik 88, 89.
 Skrzypiów, w. 328, 329, 346, 349, 350.
 Stawianie 121.
 Słoński, szlachcic białoruski 69.
 Słupecki Stanisław, kaszt. lubelski 130.
 Słuszk Józef Bogusław, hetman p. lit.
 421.
 Smogorzów, w. 307, 318, 327—330, 346,
 352, 419, 420.
 Smoleńsk, m. 124, 160, 207, 222, 241.
 smoleński horodniczy, zob. Pasek Jan.
 Smoleńszczyzna 241.
 Smołowicze, m-ko 205.

Snopkowski (król Jan Kazimierz) 316.
 Sobieski Jan, marszałek kor. hetman
 p. kor., później hetman w. kor.
 282, 314, 338, 343, 349, zob. także
 Jan III.
 Sokolnicy 239.
 Sokolnicki, porucznik 240.
 Spiskie, spiska ziemia 405.
 Stambuł, m. 349.
 Stanisławski, cześnik warszawski 147.
 Stanisławski Michał, wojew. kijowski
 282.
 Starhemberg Ernest Rüdiger hr. 370,
 380.
 Starołęcki, kaszt. żarnowski 130.
 Stobnica, m. 368.
 Straszewski, dworzanin Jana III 357,
 359, 361, 362.
 strażnik, zob. Mężyński Piotr.
 Strigonium, m. 381, 384, 388.
 Stroński 331.
 Strzała, m. 70, 72.
 Studzianne, w. 130.
 Suder-Jutland — połudn. Jutlandja
 28.
 Suetium regnum, zob. Szwecja.
 Sułkowska 267.
 Sułkowski, dziedzic Głuchowska 266.
 Śladkowska, panna 303, 304, 307.
 Śladkowska z Myszkowskich Konstan-
 cja 305.
 Śladkowski Piotr, chorąży rawski, po-
 tem kasztelan sochaczewski 293,
 302—306, 311.
 Śląsk 388.
 Świdorski Samuel, marszałek związkow-
 wy 132.
 Szapoli, w. 302.
 Szczecin, m. na Pomorzu 63.
 Szczerba—Semen Szczerbaty, hetman
 mosk. 101.
 Szeling, dworzanin król. 223.
 Szembek Stanisław, burgrabia krak.
 314, 318, 319.
 Szemet, Litwin 195.
 Szeremet (Szeremetjew) 119, 207.
 Szklów, m. 124, 125, 202.

Szuman, prezydent gdański 379.
 Szumowski Jan, starosta opoczyński
 282.
 Szwecja, Sueticum regnum 38, 59, 269.
 Szwed, Szwedzi 2, 3, 4, 6, 7, 20—23,
 26, 27, 38—43, 47—49, 54, 55, 57,
 58, 59, 76.
 Tarczyn, m. 248.
 Targonie, w. 147.
 Tatar 116, 426, 427.
 Tatarowie, Tatarzy 2, 119, 257, 314,
 330, 332, 334—336, 338, 346, 349,
 371, 374, 376, 387, 388, 406, 408,
 418, 427.
 Tatarowie astrachańscy 115.
 Tatarowie litewscy 330.
 Tempelburg, zob. Czaplinek.
 Tetwin Jan 21, 47, 48, 200.
 Tobel, m. w Meklemburgji 63.
 Tököly Emeryk 374, 377, 406, 407.
 Tokarzewski, poseł inflancki 429.
 Tołoczyn, m. 127, 208.
 Tomaszów (Teterow?), m. w Meklem-
 burgji 63.
 Tomicka Marianna 367.
 Tomicki Aleksander 367.
 Toruń, m. 6, 414.
 Trembowla, m-ko 328, 353, 357, 368.
 Trębicki 328.
 Trościaniec, w. 328.
 Trubecki Andrzej książ 69, 96.
 Tryzna Stanisław Władysław, sędzia
 wołkowyski 214—216.
 Trzebiecki Andrzej, biskup krak. 282.
 Trzebieński ks. 361.
 Trzemeski Stanisław, brat cioteczny
 Paska 147, 367.
 Trzemeszno, m. 3.
 Tuczynski, rotmistrz 93.
 Tuln, m. 373.
 Turcja 59 353, 406.
 Turcy, Turczyn 121, 261, 329, 330, 346,
 348—350, 352, 366, 369, 371, 373,
 375—377, 380, 381, 383, 384, 386,
 387, 389, 405—409, 418.
 Turczyn, 386 389.

- Tyberjusz, cesarz 263.
Tykocin, m. 105, 106, 147.
Tynf, kupiec gdański 366.
Tynf (Tümpfe) Jędrzej, mincarz 257, 299.
Tyria loca 390.
Tyszkiewicz 172, 188, 196.
Tytus, cesarz rzymski 176.
Tyzenhaus Andrzej, starosta uświacki 168, 169.

Uciana, m-ko 237.
Ujazdów, m-ko 346.
Ujejski Tomasz, biskup kijowski 163, 168, 172.
Ukraina 6, 251, 252, 277, 320, 352.
Uraniburgum, klasztor w Hamburgu 61.
uświacki starosta, zob. Tyzenhaus A.

Varus, P. Quintilius 159.
Veneta respublica, zob. Wenecka rzeczpospolita.

Walewski Aleksander 367.
Wanderne, kupiec gdański 328.
warecka okazja 81.
Warka, m-ko 3.
Warmja 63.
Warszawa, m. 2, 65, 67, 70, 147, 184, 204, 212, 213, 216, 217, 222, 223, 229, 230, 235, 237, 241, 247, 248, 249, 251, 257, 266, 292, 304, 320, 323, 349, 353, 374, 410, 411.
Warszycki Stanisław, kaszt. krak. 253, 255, 322.
Wąsowicz, kapitan 24.
Wąsowicz, towarzysz 84.
Weile, m. w Szlezwiku 54.
Wenecja m. 27, 406.
Wenecka rzeczpospolita 369.
Wenetowie 408, 409.
Węgry kraj 375, 388, 405.
Węgrzy 5, 374.
Węgrzynowice, w. 293.
Wiazma, m. 199, 207.

Wiedeń, m. 168, 369, 370, 372—374, 376, 378, 380, 382, 385, 387, 403, 405, 407.
Wielkopolaczkowie, Wielkopolacy 8, 323, 324, 410.
Wielkopolska 63, 243, 269, 410.
Wielopolski Jan, kaszt. wojnicki, 245.
Wierzbowski Hieronim, wojew. sieradzki 102.
Wilanów, w. 363.
Wilczopolski, czeladnik Sieklickiego 334.
Wilhelm—Frydrych Wilhelm, kurfirst brandenburski 7, 15, 29.
Wilkowski, ojczym panny Śladkowskiej 304 305.
Wilkowski, pokojowy Czarnieckiego 199.
Wilno, m. 231, 234, 236, 237, 238, 242.
Wiskitki, m-ko 264.
Wisła, rz. 23, 291.
Wismar, m. w księstwie Meklemburskiem 63.
Wiśniowiec, m-ko 350.
Wiśniowiecki Dymitr, hetman w. kor. 130, 352, 368.
Wiśniowiecki Jeremi ks. 324, 400.
Wiśniowiecki Michał ks. 250, 325.
Witemberg Arwid 2.
Wittstock m. w Meklemburgji 63.
Wodyńska, zob. Olędzka.
Wodzisław, m-ko 306, 307.
Wojnat ks. 276.
wojnicka okazja 81.
Wojnicki kasztelan, zob. Wielopolski Jan.
Wojniłów, m-ko 352.
Wojniłowicz Michał, porucznik 94, 110 113, 114.
Wojnowski Jan, towarzysz 76, 79, 84.
Wola-Boża, w. 303, 306.
Wolborski, porucznik 77, 84.
Wolscy 131.
Wolski, czeladnik Paska 44, 54, 57, 58.
Wolski, poseł do chana 185, 186, 196.
Wolski Łukasz, towarzysz 88—92.
Wolski „Odlwany“ 92.

- Wołski Paweł 19, 20, 21, 92.
Wołga, rz. 280.
Wołkowysk, m. 217.
Wołochy, Wołosza 348, 406, 418.
Wołosza, chorągwie wołoskie 16, 259.
Wołpa, m-ko 220.
Wołyń 226, 405.
Wrangel, admirał szwedzki 43.
Wrangel, generał 259.
Wrocław, m. 292.
Wyśmierzyce, m-ko 320.
- Zabłocie, w. 208.
Zadnieprze 160.
Zadzik Jakób, biskup krak. 258.
zakroczymski kaszt., zob. Olędzki Tomasz.
Zakrzew, w. 328.
Załuski Aleksander, podkomorzy rawski 302.
Zamojski Jan, kanclerz i hetman w. k. 289.
Zamojski Jan, wojew. sandomierski 9.
Zamojski Marcin, kaszt. lwowski 345.
Zamość, w. 345.
Zaremba Jędrzej 58, 130.
Zasław, m. 252.
Zbaraż, m-ko 350.
- zbaraskie oblężenie 80.
Zelandja, wyspa 35, 39.
Zenon, cesarz 263.
Zielona Puszcza 147.
Żołtarenko, hetman kozacki 109, 118, 119.
Zundy — cieśnina morska 45.
Żuraw (Zurow?), m. w Meklemburgji 63.
- Żegocki Krzysztof, wojew. inowrocławski 282.
Żelecki Jan, starosta bydgoski 348.
Żelecki Franciszek 318, 319.
Żeromski Kazimierz Chwalibóg, stolnik wileński, 216, 217, 240.
Żerostawski 199, 204, 205.
Żmijow, wojew. mosk. 101.
Żmudź 28.
Żodziszki, m. 196.
Żółkiew m. 427.
Żółkiewski Stanisław 400.
żółtowodzka okazja 79.
Żurawno, m-ko 352.
żwaniecka okazja 80.
Żydowicz, towarzysz 217.
-

SPIS TREŚCI.

Wstęp str. I

Treść pamiętników.

1656

Apostrophe do deresza, str. 1. — Bitwy pod Gnieznem, Warszawą, Warką i Trzemesznem, str. 2. — Złoto w brzuchach szwedzkich, str. 3.

1657

Wojna węgierska. Rakocy, nie zważając na złe wróżby, wybrał się do Polski na czosnek, który mu nie wyszedł na zdrowie, str. 4.

1658

Wyprawa do Danji, str. 6 — Kraj, zwyczaje i obyczaje, sposób życia, str. 10 — Osobliwsze nabożeństwo, str. 13 — Wyglądzone Niemki w obozie polskim, str. 15 — Zdobycie Koldyngi, str. 16 —

1659

Przeprawa na wyspę Alsen, str. 25 — W Jutlandji, str. 27 — Talar najlepszym tłumaczem, str. 29 — Żywności, a zwłaszcza ryb wielki dostatek, str. 32 — Różne uciechy i zabawy Paska tamże, str. 32 — Przygoda na morzu, str. 35 — Bitwa morska, str. 39 — Powrót z deputacji, str. 43 — Zdobycie fortecy Friederichs-Odde, str. 44 — Sprawy sercowe Paska, str. 50 — Piaszczyński na Fionji, str. 58 — Duchy rodzinne, str. 59 — Powrót do ojczyzny, str. 61.

1660

Wojna moskiewska, str. 65 — Z potrzeby moda, str. 66 — Odwiedziny u rodziców, str. 67 — Postój w Sielcach, str. 70 — Pan kasztelan zakroczymski, str. 73 — Pogrzeb dwu towarzyszy, str. 76 — Fatalna przygoda Paska w Kozieradach, str. 85 — Podjazd Skrzetuskiego, str. 88 — Utarczka przednich straży, str. 92 — Bitwa pod Połonką, str. 94 — Borzęcki z 12 chorągwiami w Mińsku, str. 101 — Wjazd Czarnieckiego do Lachowic, str. 105 — Wojsko pod Borysowem i Mohylowem, str. 106 — Sprawa z Gorzkowskim, str. 108 — Bitwa nad Basią, str. 110 — Zołtarenko uchodzi, Szeremetjew

porażony, str. 119 — Uwagi Paska nad temi bitwami, *Apostrophe*, str. 120 — Bitwa pod Druckiem, str. 124 — W obozie moskiewskim pod Tołoczynem, str. 127.

1661

Jeszcze sprawa z Gorzkowskim, str. 129 — Związek w wojsku, str. 131 — Pasek odjeżdża do domu, a stamtąd na Białoruś, str. 146 — Spotkanie z Mazepą, str. 147 — Uwięzienie Paska, obrona przed senatorami i królem w Grodnie, str. 148 — Uwolnienie, str. 182.

1662

Pasek jedzie z listami królewskimi do Czarnieckiego, str. 184, wstępuje do Tyszkiewicza, str. 188 — Postępek Paska w Oszmianie, str. 189 — Przygoda w dalszej drodze z wolentarzami Muraszki, str. 190 — Niespodziane przybycie do obozu, str. 197 — Pasek przystawem dla posłów moskiewskich, str. 199 — Przeprawa z Litwinami w Nowogródku, str. 211 — Przybycie do Warszawy, str. 222 — Awantura z Mazepą, str. 224 — Dziki człowiek, str. 225 — Amory Mazepy i ich koniec żałośny, str. 226 — Pasek wraca do domu i pielgrzymuje do Częstochowy, str. 229 — Wyprawa po złote runo do Wilna, str. 231 — Niebezpieczna przygoda w zajętych pustkach, str. 232 — Powrót, str. 237 — Kłopoty stryjecznego brata z powodu Paska, str. 238 — Komisja lwowska i spodenie monety — śmierć Borzęckiego, str. 243.

1663

Koniec związku — król z wojskiem na Ukrainie, str. 244.

1664

Pokój z Moskwą, str. 244 — Sąd sejmowy na Lubomirskiego, str. 245 — Smutny koniec teatralnego triumfu Francuzów w Warszawie, str. 247 — Uwagi nad kandydaturą do korony Lubomirskiego, str. 250 — Dekret na Lubomirskiego i jego skutki, str. 251.

1665

Wojna domowa, str. 252 — Głównym jej sprawcą Prażmowski, str. 253 — Kopia „Responsu Warszawskiego“ str. 255 — Autor z musu regalista, w duchu Lubomirszczyk, str. 264 — Zdanie pewnej szlachcianki o tej wojnie, str. 266 — Jak rezolutna pani Sułkowska przyjęła króla w Głuchowsku, str. 267 — Porażka Litwinów pod Częstochową, str. 268 — Traktat palczyński, str. 270.

1666

Złe wróżby, str. 270 — Pasek na sejmie, str. 271 — Śmierć królowej Ludwiki Marji, str. 272 — Klęska regalistów na Montwach, str. 273 — Układ w Łegonicach, str. 275 — Panegiryk poświęcony Czarnieckiemu, str. 276 — Treść łęgońskiego traktatu, str. 281 — Deprekacja pod Jaroszyńcem, str. 291

— Śmierć hetmana w. k. Stanisława Potockiego, str. 292 — Uwagi nad wojną domową, str. 292.

1667

Pasek u rodziców w Węgrzynowicach — marszałkuje na sejmiku, str. 293 — Trudny wybór: wioska czy pieniądze? str. 303 — Zaloty w Krakowskiem i niespodziewane małżeństwo, str. 306 — Wzajemny zapis dożywocia w Krakowie, str. 313 — Śmierć hetmanów, podhajecka potrzeba, str. 314 — Jak sobie Pasek uczynił mir w województwie, str. 314.

1668

Miławczycka arenda, str. 314 — Sprawy rodzinne, str. 315 — Sejm abdykacyjny, str. 315 — Bezkrólewie, str. 317.

1669

Mazurski sposób zdobywania szacunku ludzkiego, str. 318 — Elekcja króla Michała, str. 320 — Sejm koronacyjny zerwany, str. 326 — Poselstwo Olszowskiego do Wiednia, str. 327.

1670

Przenosiny do Smogorzowa — wesele królewskie, str. 327 — Pierwszy flis Paska do Gdańska, str. 327.

1671

Sześcioletnia arenda Skrzypiowa — kontrakt dzierżawny na Olszówkę, str. 328 — Wojna z Turkami — osobiste sprawy Paska, str. 328 — Sejmiki przedsejmowe, str. 329.

1672

Wici na pospolite ruszenie — klęska Łużeckiego — intrygi Prażmowskiego str. 329 — Sukcesja w Łączkach, str. 329 — Wyjazd do obozu, str. 330 — Niefortunny podjazd, str. 331 — Koło generalne pod Lublinem, str. 338 — Krwawe tumulty, str. 343 — Zakończenie koła generalnego, str. 345 — Powrót do domu, śmierć matki, str. 346.

1673

Śmierć prymasa Prażmowskiego, str. 346 — Chocimska wiktoria, str. 347 — Śmierć króla Michała, str. 348.

1674

Bezkrólewie, wybór Sobieskiego, str. 349 — Turcy pustoszą Ukrainę, str. 349.

1675

Kłopoty dziecińskie — flis do Gdańska — wojna turecka, str. 350.

1676

Pogrzeb dwu królów, a koronacja trzeciego w Krakowie, str. 351 — Sprawa z Niemcami (Chrzanowskim), str. 352 — Wakanse porozdawane, traktat pokojowy z Turkami,¹ str. 352.

1677

Objęcie Olszówki, str. 353 — Poselstwo Gnińskiego do Turcji, komisja w Sandomierzu, str. 353 — Gospodarstwo żołnierskie pod Trembowłą, str. 353 — Flis do Gdańska — śmierć ojca, str. 354.

1678

Szkoda poniesiona na przyjacielskiej usłudze, str. 354 — Cały rok na usługach przyjacielskich, str. 356 — Turcy pustoszą Podole, str. 356.

1679

Sejm w Grodnie, str. 356 — Wojsko gospodarzy pod Trembowłą, str. 357.

1680

Ciepła zima, str. 357 — Posel od króla z prośbą o wydrę, str. 357 — Jej osobliwe zalety, str. 358 — losy na królewskim dworze, str. 363 — Myślistwo Paska, str. 364 — Rozgraniczenie z Turkami o Podole, str. 366 — Flis do Gdańska, pożar gumien w Smogorzowie, str. 366.

1681

Kronika potoczna: wesele — choroba — flis do Gdańska — drugie wesele — wjazd biskupa krak. Małachowskiego — konsekracja arcyb. lwowskiego Lipskiego — pogrzeb rotmistrza Komornickiego, str. 367 — Śmierć ks. Dymitra Wiśniowieckiego — wojsko pod Trembowłą, str. 368.

1682

Zima włoska bez śniegu, str. 368 — Wjazd na margrabstwo Stanisława Myszkowskiego — Wojsko bezczynne — Jabłonowski hetmanem w. kor., Sieniawski polnym, str. 369.

1683

Wesele margrabiego, str. 369 — Oblężenie Wiednia przez Turków, str. 369 — Wyprawa wiedeńska, str. 372 — Pogrom Turków i zdobycz, str. 374 — Gdańszczanie życzą zwycięstwa Turkom, str. 377 — Spotkanie Sobieskiego z cesarzem i wjazd do Wiednia, str. 380 — Pochód na Węgry, klęska pod Parkanami we czwartek — powetowana świetnem zwycięstwem w sobotę, str. 380 — Okrucieństwa niemieckie, str. 386 — Powrót wojska polskiego przez górne Węgry, str. 388 — Zajęcie Lewoczy i Seczyna, str. 388 — Bohaterstwo Lanckorońskiego, str. 399 — *Apostrophe*, str. 391 — Śmierć Modrzewskiego, str. 403 — Litwini łączą się z wojskiem koronnem poniewcza-

sie, str. 403 — Śmierć Sieniawskiego, str. 405 — Kunicki z Kozakami, a po nim Dymidecki pustoszą tatarską ziemię, str. 405 — Luteranie smucą się ze zwycięstwa chrześcijan, str. 406.

1684

Dalsza wojna z Turkiem, str. 407.

1685

Sejm w Warszawie, str. 410 — Drożynna w Wielkiej Polsce i zysk Paska, str. 410 — Nowy margrabia-ordynat, str. 410 — Choroba Paska i cudowne wyzdrowienie, str. 411 — Flis do Gdańska, str. 414.

1686

Mowa na obłóczynach, str. 415 — Ciepła zima, str. 417 — Flis do Gdańska, str. 418 — Wyprawa Sobieskiego na Wołoszczyznę, str. 418.

1687

Przenosiny do Madziarowa, oddanie Smogorzowa pasierbowi, str. 419.

1688

Proces z margrabią, str. 420 — Pasek na sejmie w Grodnie, str. 421.

Dodatek krytyczny str. 433
Wykaz imion własnych „ 443

POMYŁKI DRUKU.

Str. 46 w. 21		<i>zamiast</i>	Skoraszewskiego kraj-	<i>ma być</i>	Skoraszewskiego i kraj-
			czego		czego
„ 103 „ 37	„		poddąła się już była	„	poddąła, bo się już była
„ 104 „ 1	„		[bo] wojska	„	wojska
„ 109 „ 28	„		Żółtareńko	„	Żółtareńko
„ 141 „ 3	„		<i>sessioue</i>	„	<i>sessione</i>
„ 308 „ 25	„		ku staroście	„	ku starości
„ 414 przyp. 7	„		fliczek	„	flisak



2892

